

Roderick Grierson
Stuart Munro-Hay

ARKA PRZYMIERZA

Przekład

Agnieszka Kowalska

Kamil Omar Kuraszkiewicz

Spis treści

Rozdział 1. Siódma Pieczęć

Rozdział 2. Góra Boga

Rozdział 3. Głosy przodków

Rozdział 4. Arka i kapłani

Rozdział 5. Król i Przymierze

Rozdział 6. Bramy Edenu

Rozdział 7. Nowe Prawo

Rozdział 8. Nad wodami Babilonu

Rozdział 9. Nowe Przymierza

Rozdział 10. Arka Saula 1

Rozdział 11. Arka Abrahama

Rozdział 12. Arki Ismaila

Rozdział 13. Królowa Południa

Rozdział 14. Szlak Korzenny

Rozdział 15. Aksumicka krucjata

Rozdział 1

Siódma Pieczęć

W szóstym miesiącu 7191 roku od stworzenia świata cesarz Ijasu jechał przez wzgórza północnej Abisynii do świętego miasta Aksum. Miasto to, wysławiane jako „królewski tron królów Syjonu, matka wszystkich krajów, duma całego świata i klejnot królów”, było tak starożytne, że nikt nie pamiętał, kiedy i jak zostało zbudowane. Tamtejsi kapłani podejrzliwie spoglądali na wielkie obeliski stojące w pobliżu Sadzawki Królowej Saby i sądzili, że ustawiły je z pomocą magii jakieś demony. Wrogowie nie chcieli uwierzyć, że pierwszy kamień położył w nim Pan Rogów, Aleksander Wielki, i twierdzili, iż Aksum jest tajemnicą, której wyjaśnienie zna tylko Bóg. Lecz cesarz i jego ludzie byli przekonani, że w mieście znajduje się najświętsza relikwia, pochodząca z czasów, gdy Bóg prowadził Dzieci Izraela do Ziemi Obiecanej i właśnie tę relikwię pragnął zobaczyć Ijasu.

Królewskie kroniki mówią nam, że cesarz dotarł do Aksum rankiem w pierwszą niedzielę miesiąca. Na jego powitanie wyszli, śpiewając hymny i psalmy, wszyscy kapłani i diakoni. Cesarz wraz z towarzyszącym mu orszakiem podjechał konno do bramy wielkiego kościoła, zwanej Bramą Arki Syjonu. Przez bramę wszedł do sanktuarium Arki, tam ucałował Arkę i zasiadł na tronie, zgodnie ze zwyczajem ustalonym przez przodków. Był odziany, informują nas kroniki, w szaty tajemniczego koloru, subtelnego i miłego dla oka, wspaniałe szaty, które nosił jego praprzodek, król Dawid, kiedy prowadził Arkę Syjonu do Jerozolimy z domu Obededom.

Gdy Ijasu zasiadł na tronie, kapłani przynieśli manuskrypty opisujące czyny królów i królowych panujących przed nim i odczytywali je, aż nadszedł czas, gdy musieli odprawić liturgię. Wtedy cesarz wszedł do Świętego Świętych, gdzie przyjął od kapłanów sakramenty ciała i krwi Chrystusa, po czym oddalił się na noc do swoich prywatnych komnat.

Jednak cześć, jaką oddawał Ijasu przedmiotowi nazywanemu przez kronikarzy Arką Syjonu, jakkolwiek była wielka, nie zapowiadała wydarzeń, jakie rozegrały się następnego ranka. Cesarz wszedł po raz drugi do sanktuarium i rozkazał kapłanom niosącym Arkę Syjonu, aby mu ją przynieśli. Tak się też stało, lecz Arka była ukryta w skrzyni zamkniętej na siedem zamków, z których każdy można było otworzyć specjalnym kluczem i w specjalny sposób. Przyniesiono klucze i kapłani przystąpili do otwierania kolejno wszystkich siedmiu zamków odpowiednimi kluczami. Zaczęli od pierwszego zamka, kronika opisuje, jak otworzyli drugi, trzeci, czwarty, piąty i szósty. Lecz gdy dotarli do siódmego, nie udało im się. Starali się, jak mogli, lecz na próżno - zamek nie dał się otworzyć.

Wydawało się, że nic więcej nie mogą zrobić, tak więc zanieśli przed oblicze cesarza skrzynię ciągle zamkniętą na ostatni, siódmy zamek. Kiedy stanęli przed władcą, zamek otworzył się sam.

Wszyscy, którzy widzieli, jak zamek się otwiera, byli zaskoczeni, a kronika podkreśla, iż cud nastąpił z woli Boga Arki Syjonu, który czuwa nad Arką, bowiem On wiedział, że cesarz jest czystego ducha i szczerze oddany prawdziwej wierze. Jak sam Bóg powiedział w Piśmie Świętym: „Jeśli masz wiarę jak ziarno gorczycy, powiedz tej górze »Podnieś się«, a ona się podniesie, a jeśli powiesz do tego drzewa sykomory »Przenieś się i zasadź się w morzu«, stanie się dokładnie tak, jak powiedziałeś”.¹

Zatem Bóg Arki Syjonu pozwolił cesarzowi żyć, mimo że patrzył on na Arkę i mówił wprost do niej, tak samo jak niegdyś patrzył na nią i mówił do niej skryba Ezdrasz. Co więcej, sama Arka przemówiła do Ijasu, udzielając mu rady i mądrych wskazówek, pouczając, jak ma rządzić na ziemi i odziedziczyć niebiańskie królestwo wiecznego życia. Następnie Ijasu oddał Arce swoje ciało i duszę, aby uchroniła go od wszelkiego zła, po czym pożegnał ją.

Przy głównych wrotach kościoła cesarz potwierdził starożytne przywileje Arki i oddał wszystkie ziemie, które zostały jej zabrane. Następnie, po rozsądzeniu spraw miejscowej ludności, spędził trzy dni polując na słońce.

Nawet jak na egzotyczne standardy chrześcijańskiego Orientu, wydarzenia te były niezwykle. Kronikarz wspomina o sprowadzeniu Arki Syjonu przez króla Dawida z domu Obededom - wydarzenia te opisuje Druga Księga Samuela - zatem najwyraźniej to Arka Przymierza rozmawiała z etiopskim cesarzem i posiadała majątki w jego państwie. Przy tym, jakkolwiek fantastyczne może się wydawać spotkanie Ijasu i Arki, kronikarz pisze, że coś podobnego miało miejsce dwa lata później. W szóstym miesiącu 7193 roku cesarz ponownie udał się do Aksum na koronację. Podróżując z całym przepychem, wkroczył do miasta i zbliżył się do sanktuarium Arki wraz ze zwierzchnikiem kościoła i zwierzchnikiem wielkiego klasztoru Debra Libanos, „Góry Libanu”. Tam powitali go wszyscy kapłani z miasta oraz Córy Syjonu, zgodnie z królewskim zwyczajem, z bębnami i harfami, dźwiękami fletów, okrzykami radości i śpiewaniem hymnów. Cesarz spędził w sanktuarium cały dzień, rozmawiając z kapłanami o Arce, która - jak zapewnia kronika - była przekazywana z pokolenia na pokolenie od czasów Ebny Hakima, syna króla Salomona i królowej Saby.

Jakby te dwa spotkania z Arką były nie dość niezwykle, kronika donosi, że w piątym miesiącu następnego roku cesarz poświęcił inną Arkę dla kościoła Świętej Trójcy. Jadąc konno z długą włócznią w dłoni, towarzyszył owej Arce do kościoła w asyście wszystkich dygnitarzy, starszyny, kleru, głowy kościoła, opata Debra Libanos, przy dźwiękach fletów, bębnów, śpiewanych psalmów i hymnów. Kiedy orszak dotarł do wrót kościoła, cesarz zsiadł z konia i osobiście niosąc Arkę na głowie, wszedł do świątyni. Autor kroniki był świadkiem tej procesji i zanotował słowa, które sam śpiewał na cześć Arki - pieśń, której idea opierała się na tym, że król nosił takie samo imię, Ijasu, jak nie tylko Jezus, ale i Jozue, sługa Mojżesza.

Kiedy Jozue otrzymał cię, Arko Przymierza, z rąk Mojżesza,

¹ Wszystkie cytaty za: Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo

*Aby zaprowadzić lud Sem do kraju Kanaan, dziedzictwa Sema,
Wyruszył wraz z tobą z Seir,
A morze cofnęło się przed twoim majestatem, gdy cię zobaczyło,
Góry uskoczyły przed tobą niczym owce,
O pełna chwały Arko!
Ponieważ mój czas jest krótki, a moje dni są policzone,
Jak mógłbym czekać z mówieniem o twojej chwale? I cóż mógłbym powiedzieć?
Czy winorośl nie doczeka do żniw?
O Arko Prawa Bożego, o Arko Prawa Bożego,
W swoich dniach, dniach pokoju i miłości
O Arko Prawa Bożego, o Arko Prawa Bożego!*

Wydarzenia te opisuje historyczna kronika, wśród szczegółowych relacji o bitwach i problemach administracyjnych, jakim musiał stawić czoło cesarz w czasie swego panowania. Opisy te nie zostały zaczerpnięte z apokalipsy ani z traktatu mistycznego i nic nie wskazuje, aby władca doświadczał wizji, czy jakiegoś rodzaju ekstazy. Wydaje się, że kronikarz chciał, aby jego słowa były rozumiane jako wierny opis rzeczywistych wydarzeń. Panowanie Ijasu Wielkiego nie miało miejsca w przeszłości tak odległej, by upływ czasu mógł wpłynąć na błędne zrozumienie jego kronik. Rokiem 7191 od stworzenia świata nazywano w Etiopii rok 1691 według naszej rachuby czasu - kiedy Ijasu rozmawiał z Arką, Francją i jej koloniami władał z Wersalu Ludwik XIV, zaledwie rok wcześniej Piotr Wielki został koronowany na władcę Rosji, a Wilhelm Orański właśnie zapewnił protestantom panowanie nad Zjednoczonym Królestwem, pokonując Jakuba II w bitwie pod Boyne. W Londynie 30 lat wcześniej zostało założone Royal Society, a Isaac Newton dopiero co opublikował swe *Principia mathematica*, na których opiera się współczesna dynamika i mechanika. Nawet w Nowej Anglii, gdzie dysydenci religijni szukali schronienia przed prześladowaniami oficjalnego kościoła anglikańskiego, od ponad 50 lat istniał Uniwersytet Harvarda.

Rozwijający się współczesny świat Zachodu i jego zdobycze nie były Ijasu obce. Wiadomo, że cesarz utrzymywał korespondencję z Ludwikiem XIV i leczył go francuski medyk Charles Jacques Poncet. Ale skoro on sam należał do współczesnego świata, to dlaczego kronikarz opisał jego rozmowę z obiektem, który według większości Żydów i chrześcijan zginął z jerozolimskiej Świątyni ponad 2000 lat wcześniej i dlaczego zbudował on następny taki obiekt? Nie tylko cesarz przemawiał do Arki, ale nawet Arka mu odpowiedziała, a kronikarz podkreślił, że władca uniknął śmierci w wyniku obcowania z nią tylko dzięki czystości swej prawdziwej wiary. Najwyraźniej Arkę uważano za przedmiot nie tylko rzeczywisty, ale w dodatku niebezpieczny.

Każdemu, kto nie zna Etiopii, opowieść ta wydaje się dziwna, a nawet nieprawdopodobna: niemożliwe musi się wydać to, że cudowna Arka Przymierza została przechowana w Afryce przez

chrześcijańskich królów, którzy uważali się za potomków starożytnych Izraelitów i których kapłani umieli sporządzić jej kopię zgodnie z chrześcijańskim raczej niż żydowskim rytuałem. Lecz dla samych mieszkańców Etiopii i dla ludzi wiedzących cokolwiek o tym kraju, wszystko to nie brzmi tak niezwykle, jak być może powinno. Dzieje Arki Syjonu uważane są za narodowy epos etiopski, ale wielka cześć, jaką Etiopowie darzą Arkę, jest w znacznej mierze tajemnicą dla nich samych. Ludzie żyjący w Europie lub w obu Amerykach często zdążyli zapomnieć, do jakiego stopnia nasze społeczeństwa fascynowała Arka Przymierza i Świątynia, którą król Salomon, jak mówi Biblia, zbudował w Jerozolimie prawie 3000 lat temu. Kiedy Ijasu rozmawiał z Arką, architekci Ludwika XIV projektowali dla Wersalu nową kaplicę, wzorując się, jak się wydaje, na samej jerozolimskiej Świątyni.

Dzisiaj możemy popatrzeć na Aksum ze wzgórza Mai Qoho, ponad polem stel ustawionych przez pogańskich królów, zanim jeszcze w IV wieku n.e. Ezana umieścił na swoich monetach krzyż. O świcie dym z kuchennych palenisk zaczyna unosić się nad miastem, a mali chłopcy ze stadami kóz wyruszają na pastwiska lub na targowisko. Wielbłądy i osły ignorują klaksony przejeżdżających ciężarówek, a kiedy wzbity przez nie kurz opada, można usłyszeć śpiew i śmiechy dziewcząt, idących drogą wiodącą obok katedry i sanktuarium Arki. Wśród zgiełku codziennego życia, głosów mężczyzn i kobiet, dzieci i zwierząt, ukryte w zaroślach eukaliptusów rosnących już zapewne w czasach, kiedy Ijasu był cesarzem, znajduje się sanktuarium skrywające symbol wieczności, który widział powstanie i upadek wielu pokoleń.

Każdego roku na pamiątkę przybycia Arki Syjonu obchodzi się w Aksum święto w miesiącu Hedar, a w każdym z 12 miesięcy etiopskiego kalendarza wspomniany jest ten wielki festiwal. Kapłani i diakoni śpiewają hymny i psalmy podobnie jak wtedy, kiedy witali Ijasu i towarzyszyli mu do Debra Berhan. Chrześcijanie z innych krajów, którzy byli świadkami tych rytuałów, opowiadają, że mieli wrażenie, jakby nagle znaleźli się na kartach Starego Testamentu. Żydowskie goście pisali, iż czuli się, jakby oglądali dawny świat, zaginiony po stuleciach prześladowań - wrażenie to było szczególnie poruszające po tak wielkiej rzezi Żydów w Europie. I jedni, i drudzy w obliczu etiopskiej wiary czuli się, jakby na nowo odkryli wspólnotę, jaka istniała, zanim Paweł z Tarsu zaniósł Ewangelię nie-żydom - co wielu żydów i chrześcijan uważa za otwarcie rany, której do dziś nie udało się uleczyć. Jak 30 lat temu napisał wybitny rabin i profesor w Hebrew Union College:

*Żyd imieniem Saul,
Później zwany Pawłem,
Przyszedeł i zepsuł wszystko.*

Radość i podniecenie, jakie towarzyszą oglądaniu hałaśliwych rytuałów w Aksum, skrywają jednak dawkę gorzkiej ironii. Tutaj, gdzie żydzi i chrześcijanie mogą sobie wyobrazić, że są najbardziej zjednoczeni w swoim wspólnym dziedzictwie, podział między nimi jest jeszcze wyraźniej widoczny. Dzieje Arki to nie tylko objawienie wielkiej mądrości czy miłości, nie tylko wizja uzdrawiającej obecności Boga; to także historia podboju i klęski, władzy na ziemi, rozpaczliwej walki o ziemię i o

panowanie nad świętymi miejscami, gdzie niegdyś Bóg przemawiał do ludzi i być może uczyni to znowu. Jest to saga o panowaniu i władzy, o prawie zajmowania tronu z aprobatą Boga. Nawet Ijasu I, który rozmawiał z Arką w sanktuarium w Aksum, został zamordowany z żądzy władzy przez własnego syna. W ciągu tysięcy lat panowała nienawiść i podejrzliwość wśród tych, którzy uważali siebie samych - lub swój lud - za spadkobierców Przymierza zawartego przez Boga z Abrahamem, za spadkobierców miana Prawdziwego Izraela.

Wydaje się, że wszystko to leżało w naturze Arki już od samego początku. Starożytne hebrajskie pisma wspominają o tajemnicy i o krwi - a właściwie o krwawej tajemnicy. Z Biblii dowiadujemy się, jak wielkie było zagrożenie ze strony Arki, polegające na tym, iż mogła nieść zarówno życie, jak i śmierć. Tak samo było i w Etiopii, gdzie najwięksi cesarze wyruszali, by podbijać i panować w imieniu Salomona i królów Izraela, starając się zachować czystość swojej wiary w obliczu zagrażających granicom wrogów i konkurentów, którzy pozostawali wierni dawnemu kultowi duchów przyrody albo zgłaszali pretensje do tronu przedstawiając swoją własną wizję Izraela.

Aby zrozumieć tajemnicę związaną z Aksum za panowania Ijasu - a nawet i dzisiaj - najpierw musimy wrócić do początków Arki Przymierza. Nie jest to wcale prosta sprawa. Zarówno w etiopskich, jak i biblijnych relacjach początki Arki nikną w mrokach historii. Biblia informuje nas, że Arka została objawiona w dawnych dniach, kiedy jeszcze Bóg pojawiał się wśród ludzi w zupełnie inny sposób. Nawet najwięksi prorocy Judy nigdy nie oglądali Boga takim, jakim widział go Mojżesz, a Arka była starożytną i tajemniczą relikwią już w czasach, kiedy zostały spisane najstarsze biblijne wzmianki o niej. W Arabii Arka pojawia się w opowieściach z czasów bałwochwalstwa, zaś w Etiopii opis jej przybycia jest częścią eposu o poczęciu przez królową Saby syna z królem Salomonem. Gdy z dziecka stał się on młodzieńcem, Arka z własnej woli towarzyszyła mu w drodze do Afryki - historia ta rozgrywała się w najdawniejszych, mitycznych czasach, które w żaden sposób nie zazębiają się z etiopską historią, jaką znamy z innych źródeł. Arka pojawiła się nie tylko bardzo dawno, ale i bardzo daleko. Dotarła do Ziemi Obiecanej po 40-letniej wędrówce przez pustynię - sprowadzone do świętego miasta Jerozolimy sanktuarium koczowników, które później, pokonując morza i pustynie, dotarło do Mekki i Aksum.

Historia, jaką poznajemy z hebrajskiej Biblii, miała być w zamierzeniu inspirująca; ale jest również niepokojąca. Dotrwał do naszych czasów tekst, który otrzymał swą ostateczną postać setki lat po opisywanych w nim wydarzeniach; wydaje się on głosić religię, w której jest tylko jeden Bóg, jedno prawdziwe miejsce kultu i jedna Arka. Wydaje się również, że jakiegokolwiek podwojenie zniszczyłoby jedność Boga. Równałoby się bałwochwalstwu i grzechowi. A jednak istnieją ślady wcześniejszych kultów, zaprzeczających temu prostemu i jasnemu obrazowi. Prawdopodobnie Arka miała konkurencję, lub przynajmniej - nie była jedyną. Istnieją różne opisy Arki i tego, co się z nią działo, mamy także wskazówki, że podobnych obiektów mogło być kilka. Istnieją nawet wątpliwości co do autentyczności Tablic Prawa, które Mojżesz umieścił w Arce.

W chwili, kiedy powstały, Arka i zawarte w niej Tablice Prawa stanowiły całkowite zaprzeczenie egipskiego bałwochwalstwa, kultu zoomorficznych bogów i kultu zmarłych. Izrael był czysty i święty, zaś skażona religia Egiptu - obsceniczna. Arka była dowodem, że to właśnie Izrael jest Narodem Wybranym; upamiętniała przymierze z Bogiem, przypieczętowane ofiarą. Lecz historia spisana w Biblii i relacje, próbujących ją zrozumieć, późniejszych żydowskich uczonych są niejednoznaczne i zaskakujące. Wkraczają one na obszary sprawiające przy dokładniejszej lekturze wrażenie pogańskiej religii, której częścią była sama Arka. Przez cały czas daje się wyczuć konflikt między historią, w której Bóg Izraela wyprowadza swój lud z Egiptu do Ziemi Obiecanej, a wielką kosmiczną wizją pór roku, wody i urodzaju, w której starzy bogowie nie do końca popadli w zapomnienie. Czy powinniśmy te dwie historie uznać za zaprzeczające sobie wzajemnie i wybrać tylko jedną z nich? A może obecność obu w ostatecznej wersji Biblii oznacza, że obie są w jakiś sposób prawdziwe?

Etiopski epos opisujący przybycie Arki również mówi o ściśle określonej grupie ludzi, ale - jak się przekonamy - można go również odczytywać w inny sposób. Może on po prostu uzasadniać prawo jednego człowieka do sprawowania władzy nad innymi, ale może też być inspirującą opowieścią o tym, jak nienawiść i brak zaufania zostały przewyciężone, a czarni i biali zjednoczyli się, tworząc nowy lud, obdarzany przez Boga szczególnymi łaskami.

Etiopskie legendy przypominają Biblię swoją tajemniczością, niejednoznacznością i sprzecznościami. Przekonamy się, że mówią one nie o jednej tylko Arce, ale także o jej rywalkach. Podobnie jak w przypadku Biblii, również w kronikach etiopskich królów natrafiamy często na milczenie tam, gdzie spodziewalibyśmy się pojawienia Arki. Wydaje się, iż w pewnych okresach była ona zapomniana, być może zaginęła, a jednak przez cały czas trwania etiopskiej historii trudno przecenić jej znaczenie.

Symbole Arki do dzisiaj można zobaczyć w kościołach i synagogach na całym świecie, zwłaszcza na ołtarzach, na których odprawiane są chrześcijańskie sakramenty, i w Świętych Arkach zawierających zwoje Tory. Ale nawet poza tymi świętymi miejscami fascynują nas wspomnienia o Arce i myśl, że mogła ona przetrwać do naszych czasów. Zwłaszcza w ostatnich latach, jak się wydaje, fascynacja ta stała się szczególnie powszechna i intensywna. Czerpiący obficie ze starożytnej mitologii scenariusz filmu *Poszukiwacze zaginionej Arki* opisywał poszukiwania Arki w Egipcie przez rywalizujących ze sobą: archeologa z Harvardu i nazistowską ekspedycję. Książka Grahama Hancocka o Arce w Etiopii została sprzedana w milionach egzemplarzy i stała się podstawą wielu opisów zapomnianej starożytnej wiedzy. W Internecie można znaleźć wiele stron poświęconych wykopaliskom w Qumran czy na Wzgórzu Świętynnym, gdzie podobno ktoś znalazł Arkę lub zakopane z nią naczynia. Przynajmniej jeden z takich entuzjastów był pierwowzorem postaci Indiany Jonesa, bohatera *Poszukiwaczy zaginionej Arki* George'a Lucasa, zaś inni zaczęli się odtąd fotografować w identycznych skórzanych kurtkach i kapeluszach, jakie nosił w tym filmie Harrison Ford. Podobnie jak w starożytnych tekstach, mit i rzeczywistość często spletają się w jedną historię.

W naszej próbie prześledzenia dziejów Arki zbadamy starożytne źródła, z których - jak się wydaje - zostały zaczerpnięte biblijne opowieści, oraz różne, niezależne od siebie, relacje na temat samej Arki. Biblia opisuje, jak Arka prowadziła lud Izraela do Ziemi Obiecanej i jak Dawid odnalazł ją po wielu latach zapomnienia i sprowadził do Jerozolimy. Kiedy Salomon zbudował dla niej Świątynię, stała się częścią królewskiego kultu. Kontynuujący ten kult potomkowie Dawida panowali jako namaszczeni królowie w świętym mieście Syjonu, lecz zostali obaleni przez proroków, ponieważ wierzyli, że Arka gwarantuje im obecność Boga. Wydaje się, iż Arka zaginęła, gdy armie babilońskie zniszczyły Świątynię, a następne pokolenia zastanawiały się, czy została skradziona, zniszczona, czy też ukryta w bezpiecznym miejscu. Arabscy historycy pisali nawet, iż dotarła do Arabii, a w Mekce do dzisiaj znajdują się otaczane czcią kamienie, upamiętniające przymierze między Bogiem a ludźmi. Zapoznamy się z późniejszymi relacjami o krucjacie poprowadzonej do Arabii przez chrześcijańskiego króla Etiopii jeszcze przed narodzeniem Proroka Mahometa i zastanowimy się, czy etiopski epos o Arce mógł powstać w związku z tamtymi wydarzeniami. Zbadamy pierwsze średniowieczne doniesienia o Arce w Etiopii oraz dzieje dojścia do władzy chlubiącej się pochodzeniem od króla Salomona dynastii, która zainicjowała kult Arki jako świętej Marii. Oprócz najwcześniejszych doniesień o Arce pozostawionych przez europejskich podróżników poznamy tradycje żywe w Aksum do dzisiaj i porównamy je z fascynacją, jaką Arka i Świątynia wzbudziły na Zachodzie.

Będziemy starali się nie tylko dowiedzieć, co się działo z Arką, ale również poznać związane z nią wierzenia. Robert Runcie, który przez wiele lat był arcybiskupem Canterbury, powiedział niedawno, że prawda to nie to samo, co brak wątpliwości. Arka przekracza granice między mitem a historią, pustynią a miastem, Izraelem a Kanaanem, życiem a śmiercią, niebem a ziemią. Jest to nie tylko tajemnica Arki, ale wręcz cel jej powstania. Ma ona istnieć równocześnie w dwóch światach.

Co spodziewamy się znaleźć, rozpoczynając nasze poszukiwania? Jak powinna wyglądać Arka i dlaczego jest to ważne? Nawet w najbardziej lakonicznych relacjach Arka jest moralnym sercem wszechświata, ponieważ zawiera Prawo dane przez Boga. W bardziej mistycznych jej opisach Arka jest pępkiem świata, mikrokosmosem, czyli wszechświatem w miniaturze. Stanowi drzwi do wyższego świata, gwarancję obecności bóstwa. Daje królom prawo sprawowania władzy tak, jakby byli synami bożymi. Uważano, że nawet jej wymiary kryły w sobie sekret początku i końca czasu. Kiedy zaginęła, przedstawiano co najmniej pięć różnych wyjaśnień tego faktu: Arka przestała być ważna, a zatem jej zaginięcie nie ma żadnego znaczenia; została ukryta pod ziemią i zostanie kiedyś odnaleziona; przetrwała w niebiańskim Jeruzalem; przekształciła się w ognisty rydwan; znajduje się w Nowym Izraelu. Rozważymy wszystkie te możliwości. Ale ponieważ zaczęliśmy od Etiopii, szczególną uwagę zwrócimy na ostatnie wyjaśnienie.

Biblia była studiowana nieprzerwanie przez tysiące lat. Wydaje się, że zgłębiono każdą możliwą interpretację każdego wersetu i oparto na nich rozsądne, choć często zaprzeczające sobie stwierdzenia. Może się to wydać paradoksalne, ale im dokładniej badamy biblijne relacje na temat

Arki, tym mniej niezwykle wydają się przekazy etiopskie. Etiopska wersja tej opowieści jest nie tylko zrozumiała; może być również wiarygodna.

Rozdział 2

Góra Boga

Biblia mówi, że największy król starożytnego świata został upokorzony przez Boga, którego nie znał i nie rozumiał. W Egipcie faraon panował jako bóg i zabronił Dzieciom Izraela opuszczenia ziemi, na której pracowali dla niego jako niewolnicy. Lecz szereg plag złamało jego opór i prorok Mojżesz poprowadził Izraelitów przez Morze Czerwone. Wody rozstąpiły się, aby umożliwić im przejście, po czym zalały rydwany, wysłane przez faraona za nimi w pogoń. Mojżesz i towarzyszący mu ludzie szli przez pustynię, prowadzeni przez słup ognia i karmieni manną z nieba. Jednak mimo znaków i cudów ludzie byli zniechęceni i przekonani, że Mojżesz wyprowadził ich z Egiptu na pewną śmierć.

W czasie trzeciego nowiu księżycy po ucieczce z niewoli dotarli na pustynię Synaju i rozbili obóz u stóp góry. Głos Boga, który przemawiał do Mojżesza przez tak wiele lat, odezwał się znowu, oznajmiając przymierze z wybranym przez siebie ludem.

Wy widzieliście, co uczyniłem Egipcjanom, jak nosiłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do siebie. A teraz, jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu mego i przestrzegać mego przymierza, będziecie szczególną moją własnością spośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym.

Kiedy Mojżesz powtórzył te słowa Izraelitom, ci zgodzili się być posłuszni bożym przykazaniom, jakiegokolwiek miałyby być. Wtedy Bóg polecił Mojżeszowi oczyścić lud i czekać trzy dni. Jeśli zbliżą się do góry, zanim minie wyznaczony czas, umrą. Wreszcie, rankiem trzeciego dnia, rozległ się dźwięk trąby, tak głośny, że ludzie się przelękli. Nadszedł czas, aby Mojżesz wyprowadził ich z obozu i przedstawił Bogu.

Idąc ku górze Synaj, ludzie nie widzieli jej. Bóg zstąpił na nią wśród płomieni okrył ją dymem. Gdy Mojżesz przemówił do niego, Bóg odpowiedział grzmotem pioruna i wezwał proroka na szczyt góry. Tam rozkazał mu poświęcić samą górę i zabronić ludziom zbliżać się do niej, gdyż wówczas boska moc mogłaby ich zniszczyć. Następnie Bóg przemówił bezpośrednio do ludu Izraela. „Jam jest Pan, Bóg twój - powiedział im - który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli”. A teraz, skoro ich wyzwolił, przedstawi warunki swego przymierza - Dziesięć Przykazań, którym Izraelici mają być posłuszni jako święty naród oddany jednemu prawdziwemu Bogu.

Kiedy Mojżesz zbudował ołtarz i złożył ofiarę, Bóg przemówił do niego po raz drugi, rozkazując mu wejść na szczyt góry po kamienne tablice, na których zostały spisane Prawa i Przykazania. Tak też Mojżesz uczynił, a Biblia informuje nas, że gdy chwała boża osiadła na górze, obłok okrył ją na sześć dni. Siódmego dnia Bóg odezwał się do Mojżesza z wnętrza chmury. Ludzie stojący u podnóża góry widzieli ogień na jej szczycie, lecz Mojżesz wszedł w chmurę i pozostał tam czterdzieści dni i czterdzieści nocy.

W rozmowie, jaką Bóg odbył z Mojżeszem na szczycie góry, zostały udzielone dokładne i szczegółowe instrukcje co do tego, jak lud Izraela ma zbudować niezwykły przedmiot: pudło czy też skrzynię, którą znamy jako „arkę”, od łacińskiego słowa *arca*.

Zrobiją też skrzynię z drzewa akacjowego, dwa i pół łokcia długą, półtora łokcia szeroką i półtora łokcia wysoką. Pokryjesz ją szczerym złotem. Pokryjesz ją od wewnątrz i z zewnątrz. Zrobisz na niej dokoła złoty wieniec. Odlejesz także dla niej cztery złote pierścienie i przytwierdzisz je do czterech jej krawędzi: dwa pierścienie po jednej stronie i dwa pierścienie po drugiej stronie. I zrobisz drążki z drzewa akacjowego, i pokryjesz je złotem. Drążki te włożysz do pierścieni po bokach skrzyni, aby na nich nosić skrzynię. W pierścieniach skrzyni pozostaną te drążki; nie będą z nich wyjmowane. Do tej skrzyni włożysz Świadection, które ci dam. I zrobisz wieko ze szczerego złota dwa i pół łokcia długie, a półtora łokcia szerokie. Zrobisz też dwa cheruby ze szczerego złota. Zrobisz je na obu krawędziach wieka. Jednego cheruba zrobisz na krawędzi z jednej strony, a drugiego cheruba na krawędzi z drugiej strony; razem z wiekiem połączone zrobicie cheruby na obu jego krawędziach. Cheruby będą miały skrzydła rozpostarte do góry. Będą one okrywać swoimi skrzydłami wieko, a twarze ich zwrócone będą ku sobie. Twarze cherubów zwrócone będą ku wieku. Na wierzchu skrzyni położysz wieko, w skrzyni zaś złożysz Świadection, które ci dam. Tam będę się spotykał z tobą i sponad wieka będę z tobą rozmawiał, spośród dwu cherubów, które są na Skrzyni Świadectiona, o wszystkim, co jako nakaz przekażę ci dla synów izraelskich.

Synaj, jako święta góra, na której Bóg objawił Mojżeszowi swoje przykazania, skąd wywodzi się religia Izraelitów i ich rola jako Narodu Wybranego, była oczywiście miejscem o wyjątkowym znaczeniu. A jednak nie wiążą się z nim żadne ślady żydowskiej pobożności. Góra Synaj nigdy nie była celem pielgrzymek i nic w Biblii nie wskazuje, aby kiedykolwiek w jakikolwiek sposób stała się częścią izraelskiej religii. Ogień i chmura, wśród których Bóg pojawił się na górze, pozostały oznakami jego obecności, ale sama góra nie stała się niczym więcej niż tylko wspomnieniem z wędrówki po pustyni. A kiedy już Bóg postanowił wybrać świętą górę, był to Syjon, a nie Synaj. To właśnie Syjonu będzie bronił, to właśnie do Syjonu będą podążać ludy świata i z Syjonu będą płynąć błogosławieństwa. W gruncie rzeczy Biblia nie mówi ani słowa na temat tego, gdzie znajduje się góra; wprawdzie chrześcijanie zaczęli czcić Dżabal Musa, Górę Mojżesza, ale jak się wydaje, dopiero od IV wieku n.e.

Mojżesz był już starym człowiekiem, kiedy wspinał się na szczyt góry i każdego, kto próbował iść w jego ślady po 3000 „stopni skruchy” wykutych w skale Dżabal Musa, musiała zadziwić jego tężyzna. Nawet komuś liczącemu połowę lat, które miał wówczas prorok, wspinaczka zajmuje około trzech godzin, a przecież schody wykuli znacznie później mnisi.

Przez całe wieki chrześcijańscy pielgrzymi przybywali na górę w nadziei, iż dowiedzą się czegoś o cudownym sposobie, w jaki Bóg przemawiał do człowieka. Otoczenie, w jakim się znaleźli, jest pustynne i spalone słońcem - trudno sobie wyobrazić, że ktokolwiek mógł stanąć na szczycie przepelniony krzepiącym poczuciem znalezienia się na właściwym miejscu. Synaj nie jest najlepszym

miejszem do tego, by napawać się wizją jedności życia, objawieniem jego bogactwa, harmonią pór roku czy radością obfitych plonów. Jest miejscem martwym i pustym.

Ponad skałami rozpościera się intensywnie błękitne i przejrzyste niebo. Po drugiej stronie Zatoki Akaba widać wybrzeże Arabii - i nic poza tym. O wschodzie i zachodzie słońca niebo staje się ognście czerwone, lecz przez pozostałą część dnia sprawia wrażenie nieskończonej i nieprzeniknionej zasłony oddzielającej człowieka od świata niebiańskiego, świata, którego nie tylko nie sposób dotknąć, ale nawet trudno sobie wyobrazić. Jeśli jakakolwiek prawda przybyłaby z tego wyższego świata, to nie stałoby się to za sprawą ludzkich nadziei czy wysiłków. Musiałoby to być objawienie, jakie Mojżesz otrzymał od mocy przekraczających jego możliwość rozumienia.

Skały Synaju nie mają w sobie pełnego spokoju dostojeństwa pokrytych śniegiem szczytów, takich jak Ararat, święta góra Ormian. Tutaj jest tylko prastary granit, wysmagany deszczem i wiatrem. Żywioty nadały skałom dziwaczne, powykręcane kształty, tworząc świat nie dla istot z krwi i kości, lecz raczej dla demonów, może duchów pustyni, które trudniły się przeszkadzaniem w medytacjach zamieszkującym tu świętym i gromadziły się wraz z cieniami przepływającymi przez szczeliny i wąwozy, gdy dzień chylił się ku końcowi.

Ścieżka skruchy biegnie skalnym wąwozem na szczyt, z którego pielgrzymi mogą oglądać bezkres nieba i skał. W dawnych wiekach być może czekał tu na nich u Wrót Wyznania mnich, aby wysłuchać spowiedzi i udzielić rozgrzeszenia, dzięki czemu pokonywali ostatnie stopnie wolni od ludzkich grzechów i mogli zaprezentować się Bogu, pokornie naśladowując wielkiego proroka.

Odnalezienie właściwej góry mogłoby wydawać się stosunkowo proste, ale nie zidentyfikowano jej aż do IV wieku, kiedy Euzebiusz z Cezarei napisał, że Bóg objawił się Mojżeszowi w południowej części półwyspu. Helena, matka cesarza Konstantyna, postanowiła, iż w tym miejscu zostanie zbudowane sanktuarium i wiemy, że kilka lat później zamożna mniszka imieniem Egeria przybyła z pielgrzymką na Synaj. W swej relacji z podróży napisała, że Dżabal Musa uważano za górę, na której nastąpiło objawienie. Współcześnie wskazywano co najmniej tuzin różnych szczytów. Niektóre z nich znajdują się na Synaju, inne na północy Półwyspu Arabskiego, a przecież gdybyśmy wiedzieli, gdzie miało miejsce objawienie, moglibyśmy z większą pewnością mówić o Bogu, któremu góra była poświęcona i o naturze obiektów, które rozkazał wykonać swemu prorokowi. Czy powinniśmy szukać Arki wśród barek noszonych w Egipcie w czasie procesji, wśród skrzynek Tammuza, wozów Fenicjan, czy też świętych kamieni i namiotowych sanktuariów Arabów?

Niezależnie od tego, o którą górę chodziło, Arka Przymierza nie była jedynym przedmiotem, jaki Bóg polecił sporządzić Mojżeszowi. Udzielił mu też instrukcji, nie mniej szczegółowych, na temat namiotu i mającego się w nim znaleźć wyposażenia. Mojżesz miał wykonać stół, świecznik, kadzielnicę, misę do ablucji i ołtarz dla ofiar całopalnych. Miał też przygotować specjalne szaty dla swego brata Aarona i kapłanów, oleje do namaszczania oraz kadzidło. Bóg pouczył go dokładnie, w jaki sposób Izraelici powinni używać tych świętych przedmiotów, a z Księgi Wyjścia jasno wynika, że

były one niebezpieczne nawet dla umięających się nimi posługiwać. Wypełniała je moc, nad którą można było zapanować tylko przy zachowaniu skomplikowanych środków ostrożności.

Przekazanie tak skomplikowanych instrukcji wymagało pewnego czasu, więc Mojżesz przez 40 dni i 40 nocy pozostawał na górze, a wówczas ludzie zaczęli przypuszczać, że już nie wróci. Choć Biblia opisuje ich jako zniechęconych, potrzebowali natchnionego przywódcy i byli gotowi obiecać, iż zrobią wszystko, co im rozkaże; znowu bali się śmierci na pustyni. Poprosili Aarona, starszego brata Mojżesza, aby wykonał wizerunki bogów, które mogłyby poprowadzić ich w bezpieczne miejsce. I tak Mojżesz, gdy wrócił, z przerażeniem ujrzął lud Izraela tańczący wokół złotego posągu cielca. Niszcząc Tablice Prawa, dane mu przez Boga, rozbił posąg bóstwa i wezwał do siebie synów Lewiego. Lewici zadeklarowali wierność Bogu i zamordowali 3000 Izraelitów. Po zakończeniu rzezi Mojżesz oznajmił ocalałym, że dopuścili się wielkiej zbrodni, łamiąc przykazania, które dał im Bóg. Następnie jeszcze raz wspiął się na górę Synaj, aby spróbować ułagodzić gniew Boga.

Powiodło mu się. Wprawdzie Bóg był na tyle wściekły, że zesłał na Izraelitów zarazę, ale nie wyniszczył ich zupełnie. Poleciał natomiast Mojżeszowi spełnić obietnicę, jaką złożył patriarchom - Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi - doprowadzić ich potomków do krainy mlekiem i miodem płynącej. Po kolejnych 40 dniach i nocach spędzonych na górze Synaj, Mojżesz wrócił z dwiema nowymi kamiennymi tablicami, na których spisane były przykazania. Tym razem, jak się dowiadujemy, Izraelici przerazili się go. Spotkanie z Bogiem odmieniło Mojżesza. Hebrajski tekst jest dość niezrozumiały, ale wydaje się, że jest w nim mowa o rogach albo o promieniach światła. Prorok stał się tajemniczą postacią, niepodobną do innych ludzi, i odtąd przez resztę życia prowadził plemiona Izraela przez pustynię z twarzą ukrytą pod maską lub zasłoną.

Mojżesz zabrał się do gromadzenia złota, srebra, brązu, płótna, drewna akacjowego, skór, oleju, korzeni, kadzidła, onyksu i wszelkich innych kosztownych surowców potrzebnych do zbudowania Arki i sprzętów rytualnych, zgodnie z zaleceniami Boga. Gdy Arka była gotowa, Mojżesz złożył w niej Tablice Prawa. Umieściwszy w pierścieniach drążki i zamknąwszy pokrywę, wniósł Arkę do namiotu, który Bóg kazał sporządzić ludowi Izraela. Kiedy wszystkie zalecenia zostały spełnione, chmura zakryła namiot i wypełniła go chwałą bożą. W czasie wędrówki przez pustynię do Ziemi Obiecanej lud Izraela ruszał w drogę, gdy chmura unosiła się znad namiotu, w przeciwnym wypadku pozostawał w obozie. W ciągu dnia chmura wisiała nad namiotem, zaś w nocy Izraelici widzieli płonący wewnątrz ogień.

Tę opowieść o budowie Arki Przymierza zna większość żydów i chrześcijan. Była to skrzynia zawierająca tablice ze spisanyymi ręką Boga Dziesięcioma Przykazaniami; doprowadziła ona lud Izraela do Ziemi Obiecanej. Tę właśnie Arkę Jozue siedmiokrotnie obnosił wokół murów Jerycha, które dzięki temu runęły, i tę samą Arkę - znak obecności Boga - synowie Heliiego nieśli przeciwko Filiistynom. Jej zdobycie ściągnęło tyle nieszczęść na ich wrogów, że odesłali ją, wraz z bogatymi ofiarami. Była to ta sama Arka, którą Dawid sprowadził do swej nowej stolicy, Jerozolimy, i ta sama

Arka, dla której jego syn Salomon wzniósł wspaniałą świątynię.

Moc przypisywana temu przedmiotowi, mogącemu obalić mury miasta i sprowadzić zarazę na wrogów, była ogromna. Śmierć czekała każdego, kto dotknął go, nie przestrzegając rytuału objawionego Mojżeszowi. Wprawdzie właśnie Arka była największym powodem do chwały wspaniałej Świątyni zbudowanej przez Salomona, ale pozostawała ukryta przed wszystkimi oprócz arcykapłanów. A nawet arcykapłan mógł zbliżyć się do niej tylko jeden raz w roku i tylko wówczas, gdy otoczył się chmurą kadzidlanego dymu, aby ochronić się przed jej mocą. Wydaje się, że po kilkuset latach, kiedy nikt jej nie oglądał, Arka zaginęła w okolicznościach, o których hebrajska Biblia nie mówi niemal nic - przed lub w czasie zniszczenia Świątyni przez wojska babilońskie. Świątynia została odbudowana, lecz Arka najwyraźniej nigdy już nie znalazła się w jej sanktuarium. Ale przetrwała nadzieja, że Arka została uratowana z płonącej Świątyni i wywieziona na pustynie Arabii lub za Morze Czerwone, do Etiopii.

O poszukiwaniach zaginionej Arki Przymierza często myślimy jako o romantycznej przygodzie, chociaż w gruncie rzeczy jest to nie tyle poszukiwanie zaginionych skarbów, ile wysiłki mające na celu zrozumienie księgi. Jeśli nawet przerodzą się one kiedykolwiek w prawdziwe badania archeologiczne, będą w znacznej mierze uzależnione od tego, w jaki sposób zostanie zrozumiana księga. Podstawowym źródłem historycznym dotyczącym Arki jest hebrajska Biblia, tekst, który wszyscy bardzo dobrze znamy, lecz mimo to wiemy o nim żenująco mało. Większość uczonych przyznaje, że nawet po wieloletnich studiach wcale nie są bliżsi odpowiedzi na najbardziej fundamentalne z dotyczących jej pytań. Znaczenia tej księgi nie sposób przecenić. Całą religię chrześcijańską nazywano dość trafnie wyjątkową interpretacją Starego Testamentu. A jednak w gruncie rzeczy nie wiemy kto, kiedy ani dlaczego ją napisał. Co prawda często o tym fakcie zapominamy, ale Biblia nie została spisana jako Biblia. Jej kanon został ustalony dopiero w I wieku n.e., a znany nam obecnie zbiór tekstów jest jedynie niewielką częścią literatury, jaka kiedyś została napisana w klasycznym języku hebrajskim. W samej Biblii można znaleźć nawiązania do wielu ksiąg, które nie zachowały się do naszych czasów.

Wprawdzie pierwsze pięć ksiąg tradycyjnie przypisuje się Mojżeszowi, ale przemawia w nich do nas anonimowy narrator piszący w trzeciej osobie. Nie jest to wypowiedź Mojżesza, jak można by się spodziewać, ani też wypowiedź Boga. Zarówno prorok, jak i Pan, któremu służy, zostali przedstawieni jako bohaterowie dramatu i nie przemawiają do nas bezpośrednio.

Ludem, do którego zwraca się ów narrator, byli Izraelici żyjący w Palestynie po ustanowieniu monarchii, lecz jeszcze zanim Babilończycy zniszczyli Świątynię w 587 roku p.n.e. i wzięli ich do niewoli. Nie znaczy to, że księgi zostały ukończone przed niewolą babilońską. Znaczna część materiału, jaki zawierają, z pewnością powstała wcześniej, ale dowody w postaci najstarszych przekładów i fragmentów znalezionych wśród Zwojów znad Morza Martwego wskazują, iż ostateczna ich postać nie była jeszcze ukształtowana w I wieku n.e.

Księgi opisują historię świata, równocześnie bardziej ambitną i bardziej ograniczoną, niż

moglibyśmy się spodziewać. Zaczynają się jako historia całego wszechświata, który Bóg stwarza z nicości, po czym ograniczają się do dziejów jednego człowieka i jego rodziny, patriarchy Abrahama, przedstawionego jako protoplasta Izraela. Jeszcze bardziej zaskakujący jest fakt, że większa część tej historii dotyczy jednego wydarzenia: objawienia się Boga Mojżeszowi na górze Synaj. Właśnie w czasie tego objawienia po raz pierwszy pojawia się na scenie Arka. O wiele trudniej jest powiedzieć, kiedy znika z historii, ponieważ w pewnym sensie następuje to natychmiast. Oprócz Arki Bóg objawia prawo, któremu Dzieci Izraela mają być posłuszne jako Naród Wybrany, lecz prawo to ani słowem nie wspomina o Arce. Jeśli rzeczywiście Arka miała być Obecnością Boga na ziemi, to musi wydać się dziwne, że nie stała się ośrodkiem kultowego i społecznego życia Narodu Wybranego. Kiedy Izraelici wędrowali przez pustynie Synaju i w końcu zaczęli podbój Ziemi Obiecanej, Arka prowadziła ich do boju i niszczyła wrogów swoją straszliwą mocą. Ale mimo iż tak ważną rolę odegrała w bitwach, ani razu nie wspomina o niej Księga Powtórzonego Prawa w związku z wojną. Gdy Jozue wprowadził plemiona Izraela do Ziemi Obiecanej, zgromadził je pod Sychem i wyrecytował historię wędrówek zza Eufratu do Egiptu i z powrotem. Kazał im złożyć przysięgę dotrzymania przymierza przed Wielkim Kamieniem, ale ani słowem nie wspominał o Arce, mimo iż podobno miał ją obnosić wokół murów Jerycha. Wydaje się, że w chwili gdy cały lud Izraela przyjął przymierze, Arka Przymierza przestała mieć jakąkolwiek rolę do odegrania.

Arka najwyraźniej miała tę tajemniczą właściwość, że mimo iż była najważniejszym przedmiotem we wszechświecie, rzeczywistą Obecnością Boga wśród Narodu Wybranego, pozostawała ukryta lub zapomniana dokładnie w tych momentach, kiedy można by się spodziewać, że powinna dominować w dziejach Izraela. Opisujące ją fragmenty Biblii były źródłem fascynacji i szaleństwa całych pokoleń kapłanów, rabinów, uczonych, doktorów i profesorów, którzy usiłowali je zrozumieć. Nawet w przekładzie trudno ze sobą pogodzić sprzeczne stwierdzenia na temat Arki występujące w różnych księgach biblijnych, a jednak kiedy większość z nas myśli o Arce, właśnie to robimy, łącząc ze sobą odrębne fragmenty, pochodzące z różnych ksiąg. Najbardziej znany opis budowy Arki znajduje się w Drugiej Księdze Mojżeszowej, nazywanej też Księgą Wyjścia, ale jest też druga wersja tej relacji w Księdze Powtórzonego Prawa - całkowicie odmienna. Poza tym hebrajski tekst, będący przecież oparciem dla wszelkich przekładów, zawiera w opisach Arki, Przybytku czy Świątyni wiele nieznanych lub niejasnych słów, których znaczenie tłumacze musieli odgadywać. A nawet jeśli udaje się pokonać te problemy, pozostaje jeszcze jedna, znacznie większa tajemnica. Dlaczego musiała zostać zbudowana Arka i Przybytek? Jakie było ich miejsce i cel w stworzonym przez Boga świecie? Biblia często mówi nam znacznie mniej, niż chcielibyśmy wiedzieć, a próby objaśnienia niejasnych miejsc czy uzupełnienia brakujących fragmentów przez palestyńskich rabinów, arabskich antykwariuszy, etiopskich kronikarzy i niezliczonych innych uczonych i mistyków często są dla nas równie trudne do zrozumienia. Widząc najstarsze wizerunki Arki, czujemy się jeszcze bardziej zdezorientowani. Często różnią się one znacznie od siebie i nie mają żadnego związku z opisami zawartymi w Biblii. Na ścianie

synagogi w Dura w Syrii Arka została namalowana tak, jak Święta Arka w synagodze, zawierająca zwoje Tory. Ten motyw pojawił się, jak się wydaje, w II wieku n.e. na monetach bitych w czasie powstania Bar Kochby przeciwko Rzymowi.

Jedną z pierwszych, znanych nam obecnie poza Biblią, prób wyjaśnienia znaczenia Arki podjął w I wieku n.e. żydowski filozof Filon; interesowały go jednak nie tyle losy tego obiektu, ile to, w jaki sposób mógłby on posłużyć jako klucz do mistycznego oświecenia. Filon przyszedł na świat w bogatej i wpływowej aleksandryjskiej rodzinie mniej więcej 20 lat przed narodzinami Chrystusa. Wiadomo, że jego brat był jednym z najbogatszych ludzi w cesarstwie rzymskim i podobno to właśnie on ofiarował złote i srebrne płyty, którymi pokryto dziewięć bram Świątyni w Jerozolimie. Mimo iż dużo czasu zajmowały mu obowiązki polityczne, większą część życia zabrały Filonowi próby pogodzenia różnic między judaizmem a grecką filozofią kulturowaną w wielkiej egipskiej metropolii - zbudowanej przez greckiego najeźdźcę, w której mieszkało milion żydów. Przyjmując pogański pogląd na kwestię zbawienia, według którego dusza mogła uwolnić się z cielesnych więzów i wrócić do Boga, wierzył, że misja judaizmu zostanie spełniona, kiedy ludzie będą mogli wznieść się na wyższy poziom - uczestnictwa w Boskiej Istocie, emanującej z najwyższego i niedostępnego Jedyne.

Zdaniem Filona Arka Przymierza była esencją tego, co święte w żydowskiej religii, siedzibą Obecności Boga. Była wręcz kluczem do tajemnicy stworzenia, skrywała sekret tego, jak Bóg stworzył wszechświat. Filon uważał, że przemawiający do hebrajskich patriarchów Bóg był tym samym, co Absolut greckich filozofów, jedyną i wyjątkową Istotą, całkowicie niezależną od świata. Podobnie jak słońce, Istota ta wysyła promień światła, który czyni życie możliwym, a tajemnice emanacji między nią a stworzonym światem można odkryć w siedmiu częściach Arki: w samej Arce, w Prawie spisany na Tablicach Mojżesza, w pokrywie zamykającej Arkę, w dwóch zdobiących ją cherubinach, w głosie przemawiającym do Mojżesza z Arki oraz w Obecności, która przemawiała przez głos.

Próbując wyjaśnić obietnicę głoszącą, że Bóg będzie przemawiał do proroka „sponad wieka, spośród dwu cherubów”, Filon pisze:

Musimy rozważyć je kolejno, poczynając od szczytu, jeśli mamy zrozumieć, co symbolizują, są bowiem symbolami. Jest skrzynia Arki i prawa w niej ukryte, zaś na niej spoczywa wieko. Na wieku są cherubiny, jak się je nazywa po chaldejsku, a nad i między nimi jest głos, Słowo, zaś jeszcze wyżej jest ten, który mówi. I wydaje mi się, że tego, kto naprawdę zrozumie naturę tych rzeczy zachwyci bosko uformowane piękno i będzie mógł się wyrzec każdej innej rzeczy, której mógłby pożądać.

Według Filona każdą część Arki powinno się rozumieć jako mistyczny symbol. Obecnością mówiącą do Mojżesza jest najwyższy Bóg, z którego emanują wszelkie niższe manifestacje stworzonego świata. Słowo, usłyszane przez Mojżesza, było pierwszą z owych emanacji. Siódmą i ostatnią emanacją jest sama skrzynia Arki, którą Filon uważał za świat pojęciowy, zawierający platońskie idee, stanowiące wzorzec dla każdej stworzonej rzeczy.

Ukryta w wewnętrznym sanktuarium Arka była prawdziwym symbolem natury Boga objawionej ludzkości, a ponieważ symbolizowała kolejne emanacje każdej mocy, pozwalała w mistyczny sposób odwrócić ten proces i wrócić do Boga.

Najczystszy i najbardziej proroczy umysł otrzymuje wiedzę i zrozumienie Istoty nie od samej Istoty, ponieważ umysł jest za mały, by ogarnąć jej wielkość, lecz od jej pierwotnych Mocy. Trzeba się zadowolić tym, że z nich promienie przenikają do duszy, tak żeby człowiek mógł pojąć Starszego i Jaśniejszego za pośrednictwem wtórnego oświecenia.

Arka była nie tylko symbolem natury Bóstwa, ale także objawieniem natury ludzkości, jej potrzeby dostąpienia zbawienia. Stanowiła dla ludzi drogę ucieczki od materii przez wzniesienie się do świata niematerialnego. Droga ta pozostawała otwarta i mimo iż w czasach, kiedy tworzył Filon, Arkę uważano za zaginioną lub ukrytą od stuleci, pisał o niej, jakby nadal była obecna.

Niezależnie od tego, gdzie się znajdowała, Arka była częścią rozwijającego się mistycznego procesu. Był to jednak bardzo wymagający mistycyzm, podążający za promieniem światła z niematerialnego świata. Dla tych, nie będących w stanie iść tak trudną drogą, była też Niższa Tajemnica, koncentrująca się na Przybytku, w którym umieszczona była Arka, i dotycząca widzialnego świata.

W owej „Tajemnicy Aarona”, jak ją nazywa Filon od imienia brata Mojżesza, który był pierwszym arcykapłanem, kandydat pragnący zdobyć mistyczne oświecenie stoi pełen szacunku na zewnętrznym dziedzińcu naprzeciwko Przybytku. Pięć zewnętrznych filarów Przybytku odpowiada pięciu zmysłom i łączy umysł z zewnętrznym światem materii. I tym razem Filon stosuje wymyślną symbolikę.

Ołtarz do kadzidła symbolizuje wdzięczność Ziemi. Siedmioramienny lichtarz stoi po południowej stronie i reprezentuje niebo, a konkretnie Słońce, Księżyc i pięć planet. Stół po północnej stronie symbolizuje ożywczą i użyźniającą moc północnego wiatru. Wewnętrzne dziedzińce odpowiadają pierwszemu etapowi duchowego rozwoju, polegającemu na doświadczeniu całego materialnego świata. Ołtarz do kadzidła odpowiada ziemi i wodzie, stół - powietrzu, zaś lichtarz jest niebiańskim ogniem, źródłem światła. Kotary nawiązują do czterech żywiołów.

Kiedy Aaron wszedł do Przybytku, jego kapłańskie insygnia - informuje nas Filon - „były podobizną i symbolem kosmosu”. Szata, noszona przez Aarona, symbolizowała cztery żywioły. Miała kolor hiacyntowy. Na jego ramionach były umieszczone dwa wielkie szmaragdy, porównane przez Filona do dwóch półkul nieba. Na każdym z kamieni było wyrytych sześć imion, symbolizujących sześć znaków zodiaku na każdej półkuli. Z tych symboli nieba spływał płaszcz obrzeżony kutasami o kształcie owoców granatu, kwiatami i dzwonkami. Kwiaty symbolizowały ziemię, kutasy wodę, zaś dzwonki - harmonię między nimi. Nosząc takie szaty, kapłan pozostawał w stanie harmonii ze wszechświatem. Stawał się modelem kosmosu, a kiedy wchodził do Przybytku, by sprawować kult, cały wszechświat modlił się wraz z nim.

Wydaje się, że w swoim opisie tajemnicy Aarona Filon wprowadził do żydowskiego kultu elementy

rytuałów egipskiej bogini Izydy. Również jej kapłani nosili różnobarwne szaty, nawiązując do władzy bogini nad światem materialnym, nad nocą i dniem, ogniem i wodą, życiem i śmiercią, początkiem i końcem. Co prawda egipskie misteria były czymś najzupełniej obcym dla ortodoksyjnych żydów, ale nie dla aleksandryjskiego żyda, takiego jak Filon, zresztą podobne fragmenty można znaleźć nawet w greckiej Biblii. Mądrość Salomona została spisana w I wieku p.n.e. przez innego aleksandryjskiego żyda; zawiera ona relację o składaniu ofiary i paleniu kadzidła przez arcykapłana. Na jego szacie został przedstawiony cały wszechświat, a na czterech rzędach kamieni wyryto historię patriarchów.

Skomplikowane kosmiczne wizje Arki i Przybytku pojawiają się także w innych starożytnych źródłach, między innymi u żydowskiego historyka Józefa Flawiusza, urodzonego około 50 lat po Filonie, który był kapłanem w jerozolimskiej Świątyni. Tłumaczył on znaczenie kultu w kategoriach zodiaku, planet, sklepienia niebieskiego, mocy gromów i błyskawic oraz blasku słońca, symbolizowanych przez elementy konstrukcyjne świątyni. Wkrótce chrześcijanie zaczęli dodawać swoją własną wymyślną symbolikę, przedstawiając Arkę jako Chrystusa lub jego matkę. Wprowadzili też nowy element, odnajdując w drogich kamieniach i metalach odzwierciedlenie chrześcijańskich cnót. I tak złoto było wiarą, srebro słowem Ewangelii, zaś miedź - cierpliwością. Przez całe średniowiecze uważano, że Arka zawiera mistyczne obrazy upokorzenia, cierpienia i chwały Chrystusa, zaś kolory w Przybytku oznaczają nadzieję i umiłowanie nieba.

Od bardzo dawna interesowano się też szczegółami konstrukcyjnymi Arki i Przybytku - tym, jak były zbudowane narożniki, jak wyglądały drążki i jaki kształt mogły mieć pierścienie, w których były osadzone. Nawet chrześcijańscy uczeni, zafascynowani alegoriami i symboliką, zaczęli studiować przedstawienia sprzętów świątynnych zawarte w hebrajskich manuskryptach biblijnych. Wprawdzie głównym zadaniem tych ilustracji było utrwalenie poczucia chwały bożej w Świątyni, w nadziei, że kiedyś w przyszłości mogłaby ona być znowu odbudowana, ale przyczyniły się również do rozbudzenia jeszcze większej ciekawości na temat charakteru i wyglądu Przybytku i jego wyposażenia, między innymi Arki. Odnalezienie dokładnego znaczenia hebrajskiego tekstu miało się jednak okazać niełatwe. Jednym z paradoksów nauk biblijnych jest to, iż zgłębienie prostej i mniej skomplikowanej prawdy utrudnia zrozumienie dziedzictwa starożytnego Izraela. W bezlitosnym świetle badań historycznych starożytna prawda rozplywa się i rozpada na kawałki. Uczeni starający się znaleźć proste znaczenie świętego tekstu mogą odkryć, że wcale nie jest on prosty, a wymieniona w hebrajskich tekstach Arka mogła pierwotnie być czymś zupełnie innym, niż sądzili. Co właściwie będziemy chcieli znaleźć, szukając w Etiopii Arki opisanej w Biblii?

Rozdział 3

Głosy przodków

Śmierć Mojżesza to poważny problem. Idąc za żydowską tradycją, chrześcijańscy autorzy Nowego Testamentu nazywali pięć pierwszych ksiąg hebrajskiej Biblii Księgami Mojżeszowymi. Jednak w Księdze Powtórzonego Prawa, ostatniej z tych pięciu ksiąg, wielki prorok opisuje swą własną śmierć i tygodnie rozpacz, jaka nastąpiła po jego pogrzebaniu w nieznanym grobie.

I umarł tam Mojżesz, sługa Pana, w ziemi moabskiej, zgodnie ze słowem Pana. I pogrzebał go w dolinie, w ziemi moabskiej naprzeciw Bet-Peor; a nikt nie zna po dziś dzień jego grobu. A Mojżesz miał 120 lat w chwili swojej śmierci, ale wzrok jego nie był przyćmiony i nie ustała jego świeżość. I oplakiwali synowie Izraela Mojżesza na stepach moabskich przez 30 dni; potem minęły dni płaczu i żałoby po Mojżeszu.

Wydawałoby się, że niełatwo będzie wyjaśnić, jak Mojżesz mógł napisać te słowa. A jednak zarówno Filon, jak i Józef byli przekonani, że napisał on wszystkie pięć Ksiąg Mojżeszowych w całości, również relację o swojej śmierci i pogrzebie. Rabini, którzy skompilowali Talmud, byli nieco bardziej sceptyczni i sugerowali, że ostatnie fragmenty są autorstwa Jozuego, sługi Mojżesza, który po jego śmierci został przywódcą Izraelitów.

W XII wieku, tysiąc lat po Filonie i Józefie, żydowski filozof Mojżesz Majmonides podzielał tradycyjny pogląd na temat Ksiąg Mojżeszowych, twierdząc iż „cała Tora, jaka jest w naszych rękach, została dana przez naszego mistrza Mojżesza”. Innymi słowy, był on przekonany, że księgi zostały podyktowane przez Boga prorokowi. Mimo to jeden z najbardziej wykształconych biblijnych uczonych wspólnoty żydowskiej w Hiszpanii, gdzie mieszkał Majmonides, zwrócił uwagę, że Księga Rodzaju zawiera dziwny fragment: „Kananejczycy byli wtedy w kraju”. Abraham ibn Ezra zauważył, że słowa te nie miałyby żadnego sensu, jeśli nie zostałyby napisane w czasach, kiedy Kananejczyków nie było już w kraju. Musiały zatem powstać i zostać dodane do Księgi Rodzaju wiele lat po śmierci Mojżesza.

Krytyczne komentarze na temat biblijnych tekstów wymagały pewnej dyskrecji i sam Abraham drwił z nadwornego lekarza, Izaaka ibn Jaszusza, który czynił podobne sugestie na podstawie listy edomickich królów w Księdze Rodzaju. Mogło to się nawet okazać niebezpieczne. Ówczesne autorytety religijne uznały za najlepsze wyjście narzucenie ortodoksji siłą. Co prawda z XIV i XV wieku przetrwały do naszych czasów nieliczne głosy krytyki, ale dopiero w czasach reformacji nauka zaczęła się szybko rozwijać. Niemiecki reformator Andreas Carlstadt nie tylko zgadzał się z wcześniejszymi twierdzeniami, iż Mojżesz nie mógł napisać relacji o swojej śmierci, lecz poszedł jeszcze dalej, zauważając, że fragment ten stylistycznie nie różni się od poprzednich. Wynikał stąd oczywisty wniosek, iż jeśli jeden nie mógł zostać napisany przez Mojżesza, to nie mogły i pozostałe. W ślady Carlstadta poszli Andreas van Maes, Isaac de la Peyrere i Richard Simon; wszyscy oni zwrócili uwagę

na zawarte w tekście liczne powtórzenia i sprzeczności, wskazujące, że nie mógł on wyjść spod ręki jednego proroka. Ich książki potępiono, a de la Peyrere, który był kalwinistą, został aresztowany przez katolickie władze i zmuszony do przyjęcia katolicyzmu. A jednak mimo wrogiego nastawienia władz religijnych stawało się coraz bardziej oczywiste, że najprostszym rozwiązaniem problemu będzie założenie, iż jakiś późniejszy autor lub redaktor skompilował tekst, korzystając z kilku różnych źródeł.

Każdy, kto próbuje zrozumieć sprawę Arki Przymierza, po krótkim czasie zauważa takie same rozbieżności, jakie zauważyli tamci uczeni. W Księdze Wyjścia Arkę buduje utalentowany rzemieślnik imieniem Bezalel. Dowiadujemy się, że był on człowiekiem, którego przepelniał „Duch Boży, talent i inteligencja, znajomość wszelkich rzemiosł, umiejętność tworzenia artystycznych wzorów, pracy w złocie, srebrze i brązie, cięcia kamieni do oprawy, rzeźbienia w drewnie, pracy we wszystkich sztukach”. Mając do pomocy ekipę asystentów, zbudował ozdobną Arkę, pokrytą złotem, ozdobioną złotymi listwami i zaopatrzoną w odlane ze złota pierścienie służące do jej przenoszenia. Ale według Księgi Powtórzonego Prawa Mojżesz sam wykonał prostą arkę z akacjowego drewna. Nie znajdziemy tu żadnej wzmianki o złocie, ozdobnych listwach ani o ozdobnym wieku z figurami dwóch uskrzydłych cherubinów. Który z tych opisów jest prawdziwy? Dlaczego oba znalazły się w Biblii? A może oba są prawdziwe?

Na jeszcze poważniejsze problemy napotykamy, próbując zrozumieć relację o budowie Przybytku, w którym Arka miała zostać umieszczona. Po opisie incydentu ze złotym cielcem czytamy o tym, jak przed obozem został rozbity namiot:

Mojżesz zaś zwykł był zabierać namiot, rozbijał go sobie poza obozem, z dala od obozu. I nazwał go Namiotem Zgromadzenia. A ilekroć Mojżesz szedł do Namiotu, cały lud powstawał i ustawiał się, każdy przy wejściu do swego namiotu, i patrzyli za Mojżeszem, dopóki nie wszedł do namiotu.

W tym momencie jednak Przybytek jeszcze nie powstał - i nie powstanie przez kolejne trzy rozdziały. Czy możliwe jest istnienie dwu różnych namiotów, w tym jednego wcześniejszego? Wydaje się, iż obu nazw używano w odniesieniu do tego samego namiotu, przynajmniej w niektórych fragmentach tekstu. Wygląda na to, że została zakłócona sekwencja narracji, zupełnie jakby historia ta była spisana na podstawie więcej niż jednego dokumentu.

Sugestia, iż biblijna opowieść została skompilowana z kilku różnych źródeł, stanowi dramatyczne zerwanie z tradycyjnym podejściem do roli Mojżesza i z pewnością będzie miała ogromny wpływ na nasze rozumienie Arki Przymierza, ale nie powinna nikogo dziwić. Sama Biblia wspomina o źródłach pisanych, które nie zachowały się do naszych czasów. Na przykład w Pierwszej Księdze Królewskiej po relacji o życiu króla Salomona znajdziemy wzmiankę o Księdze Czynów Salomona, a później także o Księdze Czynów Królów Izraela i Księdze Czynów Królów Judy - najwyraźniej będących kronikami dwóch królestw, jakie powstały po śmierci Salomona. Nawet w obrębie samego Pięcioksięgu, Księga Liczb wspomina o Księdze Wojen Pana, zaś w Księdze Jozuego i w Drugiej Księdze Samuela

możemy przeczytać o Księdze Sprawiedliwego. Jest niemal pewne, że w czasach, kiedy Biblia była kompilowana istniało znacznie więcej źródeł, choć nie mamy o nich żadnej bezpośredniej wzmianki. W greckiej wersji Biblii, zwanej Septuagintą, od 70 tłumaczy, którzy podobno przygotowali ją w Aleksandrii dwa lub trzy wieki przed narodzeniem Chrystusa, Pierwsza Księga Królewska wspomina o Księdze Pieśni - dokumencie nie wymienionym w hebrajskiej wersji, jaką znamy dzisiaj. Oczywiście nie sposób powiedzieć, ile mogło być tego rodzaju źródeł i bardzo trudno ustalić, z którego z nich zostały zaczerpnięte informacje zamieszczone w tekście.

W XVII wieku filozofowie Thomas Hobbes i Baruch Spinoza podkreślali potrzebę rozdzielenia części, z których został skonstruowany tekst biblijny. Sugestie takie nadal uważano za wywrotowe, toteż Spinoza, już wcześniej ekskomunikowany przez sefardyjskich żydów w Amsterdamie, został wyklęty zarówno przez katolików, jak i protestantów. Mimo wszystko, w 1711 roku poważną próbę takich badań podjął pastor z Hildesheim, Henning Witter, a cztery lata później Jean Astruc, nadworny lekarz Ludwika XV i profesor medycyny w Paryżu. Obu tych uczonych zainteresował pewien szczegół, który, jak się okaże, będzie miał ogromny wpływ na nasz sposób rozumienia nazw, jakimi określano Arkę. W różnych miejscach hebrajskiego tekstu użyto różnych słów na określenie Boga: pluralnej formy *elohim*, w angielskich tekstach zwykle tłumaczonej jako „God” (Bóg), oraz świętego i niewymawialnego imienia *YHWH*, które było zwykle tłumaczone jako „the Lord” (Pan) na podstawie hebrajskich znaków wokalizacyjnych towarzyszących czterem literom, lecz obecnie coraz częściej pozostawia się je w formie *Jahwe*. Nasunęło się pytanie, czy użyte imiona mogą odzwierciedlać różne źródła.

To właśnie zainteresowanie różnymi formami boskiego imienia doprowadziło do powstania teorii, która obecnie jest podstawą większości badań nad pierwszymi księgami Biblii. Zaprezentował ją obszernie Heinrich Ewald na początku XIX wieku, chociaż jej najsłynniejszym zwolennikiem był jego uczeń, Julius Wellhausen. Datowanie źródeł było przedmiotem długiej dyskusji i właściwie do dzisiaj problem ten nie został ostatecznie rozstrzygnięty. Mogłoby się to wydawać poważnym argumentem przeciwko teorii, ale jej wielką zaletą jest to, że w prosty sposób wyjaśnia liczne sprzeczności w tekście. Starożytni i średniowieczni uczeni musieli tłumaczyć każdą z nich osobno.

Dwa najstarsze źródła to: „jahwistyczne”, nazwane tak od używanego w nim boskiego imienia *YHWH*, uważane za południową tradycję, oraz „elohistyczne”, preferujące formę *elohim* i spisane na północy. Źródło elohistyczne jest nastawione nieufnie wobec kapłaństwa Aarona i często faworyzuje Lewitów. Oba te źródła najprawdopodobniej zostały spisane przed asyryjską inwazją w 722 roku p.n.e., zaś Kodeks Kapłański był, jak się wydaje, odpowiedzią na nie ze strony kapłanów Aarona za panowania króla-reformatora, Ezechiasza, między 715 a 687 rokiem p.n.e. Odzwierciedla on interesy i dążenia kapłanów Aarona, równocześnie traktując Lewitów jako kapłanów niższej rangi, pełniących funkcje takie jak noszenie Arki Przymierza. Księga Powtórzonego Prawa najwyraźniej została napisana przez kapłanów Szilo jako odpowiedź na aaroński Kodeks Kapłański w okresie po pa-

nowaniu króla-reformatora, Jozjasza i zniszczeniu Jerozolimy przez Babilończyków. Powstała wtedy nie tylko Księga Powtórzonego Prawa, ale również sześć ksiąg Proroków Mniejszych, w których czytamy o dziejach Arki, budowie Świątyni i jej zniszczeniu przez Babilończyków. Inną wersję tej historii przedstawiają dwie Księgi Kronik. Podobnie jak Kodeks Kapłański, traktują one Lewitów jako drugorzędnych kapłanów, stojących w hierarchii niżej od Aaronidów, i wiele uwagi poświęcają obowiązkom kapłańskim, ofiarom, świętym miejscom i obiektom.

Szczegóły tej teorii nadal są dyskutowane, szczególnie dużo kontrowersji budzi kwestia pierwszeństwa Kodeksu Kapłańskiego i Księgi Powtórzonego Prawa. Są też wybitni naukowcy, którzy całkowicie odżegnują się od tej teorii i nie mniej wybitni uczeni, zajmujący jeszcze bardziej sceptyczne stanowisko, uznający całą Biblię za stosunkowo późny utwór, nie zawierający właściwie żadnych wiarygodnych informacji na temat historii Izraela. Ponieważ próbujemy poznać dzieje Arki w Etiopii, istotne jest dla nas, że mamy do czynienia z rozbieżnymi opisami, których autorzy reprezentowali różne stanowiska. W takiej postaci Biblii, jaka przetrwała do naszych czasów, wszystkie te rozbieżne relacje najwyraźniej były uważane za prawdziwe i dokładne. Może to wskazywać, że Biblia nie jest najlepszym źródłem informacji na temat tego, czego powinniśmy się spodziewać w Etiopii, czy to w kwestii wyglądu Arki, czy tego, w jaki sposób się ona zachowuje. Biblijne opisy są zbyt rozbieżne, by mogły się okazać pomocne. Ale, jak się przekonamy, są też inne dowody na to, iż niegdyś istniała nie tylko jedna Arka, a różnice w opisach wskazują, że zupełnie różne obiekty mogły być uważane za prawdziwą Arkę.

Mimo iż z przyzwyczajenia mówimy o Arce Przymierza i nazwa ta pojawia się w Biblii około 40 razy, w hebrajskim tekście znacznie częściej używane są inne określenia. Ponad dwukrotnie częściej pada nazwa Arki w połączeniu z imieniem Boga, jak na przykład „Arka Boga” lub „Arka Pana” i podczas gdy Arka Przymierza jest formą preferowaną w Księdze Powtórzonego Prawa, ani razu nie pojawia się w Kodeksie Kapłańskim, gdzie znajdujemy określenie „Arka Świadectwa”. Dawni rabini, chrześcijańscy ojcowie Kościoła i średniowieczni uczeni obu religii podchodzili do problemu Arki Przymierza tak, jakby wszystkie - rozbieżne - związane z nią tradycje zawarte w hebrajskiej Biblii były prawdziwe i dotyczyły jednej Arki. Współczesnych badaczy zainteresował jednak kontrast między trzema różnymi wizjami Arki, które przypisują trzem różnym źródłom. Nasuwa się pytanie - choć nie zawsze głośno wyrażane - czy relacje te opisują tę samą Arkę z trzech różnych punktów widzenia, czy też mówią o trzech różnych typach Arki. Jeśli chcemy odkryć, co etiopski cesarz mógł widzieć w wielkim kościele w Aksum wiele stuleci po wydarzeniach opisanych w hebrajskiej Biblii, to przede wszystkim musimy możliwie najdokładniej zrozumieć, co biblijni autorzy próbowali nam powiedzieć.

Kodeks Kapłański zawiera najbardziej szczegółowy opis i przedstawia Arkę Kapłańską w bardziej wyszukany sposób niż inne źródła. Właśnie tę wersję większość Żydów i chrześcijan natychmiast rozpozna jako podstawę swoich wyobrażeń na temat wyglądu Arki - wspaniałego złotego obiektu z fantastyczną dekoracją. Arka z Kodeksu Kapłańskiego została zbudowana nie przez proroka

Mojżesza, lecz przez utalentowanego rzemieślnika imieniem Bezalel. Jak dowiedzieliśmy się z relacji zawartej w Księdze Wyjścia, Arkę tę zbudowano z akacjowego drewna, obito z zewnątrz i od wewnątrz czystym złotem i otoczono złotym szlakiem. Dwa drążki do przenoszenia Arki umieszczone były w pierścieniach przytwierdzonych na bokach i nigdy nie wyjmowane. Miała ozdobne wieko, nazywane *kapporet*. Nie znamy pochodzenia tego słowa, ale wydaje się ono być spokrewnione z akadyjskimi i arabskimi słowami, które wskazują na sposób pokutowania za grzechy przez przykrycie, i jest zazwyczaj tłumaczone jako „siedziba miłosierdzia”. Na owym *kapporet* znajdowały się dwa cherubiny o rozpostartych skrzydłach, aby Bóg mógł zasiąść pomiędzy nimi i spomiędzy nich przemawiać do Mojżesza.

W Księdze Powtórzonego Prawa jednak nie Bezalel, lecz Mojżesz buduje prostą Arkę z drewna akacji. Nie ma tu ani słowa o złocie. Według tego tekstu Arka jest przeznaczona wyłącznie do przechowywania Tablic Prawa.

W owym czasie rzekł Pan do mnie: Wyciosaj sobie dwie kamienne tablice, takie jak poprzednie, i wstąp do mnie na górę. Sporządź sobie też drewnianą skrzynię, a ja napiszę na tych tablicach słowa, jakie były na pierwszych tablicach, które ty potłukłeś, i włożysz je do skrzyni. Sporządziłem więc skrzynię z drzewa akacjowego, wyciosałem też dwie kamienne tablice, takie jak poprzednie, i z tymi dwiema tablicami w ręku wstąpiłem na górę.

Nadnaturalne moce Arki opisane w Kodeksie Kapłańskim wydają się zupełnie nie interesować autora Księgi Powtórzonego Prawa. Sama Arka nie jest Obecnością Boga, tronem bożym ani miejscem, z którego Bóg przemawia do proroka. Nie ma żadnej tajemniczej siły, która zabija ludzi. Jest po prostu skrzynią do przechowywania Tablic Prawa i to właśnie tablice i Przymierze, przez nie wyrażane, są istotne w Księdze Powtórzonego Prawa. To że Przymierze między Bogiem a Izraelem jest najważniejsze dla Deuteronomisty, niekoniecznie umniejsza status Arki. Pomijając wszystko inne, Arka Kapłańska zawiera Świadectwo, co najwyraźniej jest nawiązaniem do Tablic Prawa. Tyle że w Księdze Powtórzonego Prawa Arka powstała tylko w tym celu i nie pełni żadnej innej funkcji. Mamy tu zatem do czynienia ze znacznie prostszą ideą Arki niż w Kodeksie Kapłańskim.

Przyjmuje się, że wcześniejsze źródła zostały zredagowane przez Deuteronomistę i umieszczone w ramach stworzonych przez Kodeks Kapłański, ale nadal wyraźnie daje się zauważyć stara epicka tradycja, uznająca Arkę za rodzaj boskiego talizmanu, który ma przynieść zwycięstwo synom Izraela. Taka Arka występuje w tradycji jahwistycznej, ale nie w elohistycznej, gdzie namiot jest najważniejszym sanktuarium, w którym Bóg pojawia się człowiekowi i gdzie nie ma w ogóle wzmianki o Arce. Nie znamy jahwistycznego opisu budowy Arki, ale zachowuje się ona zdecydowanie inaczej niż w relacji Kodeksu Kapłańskiego czy Księgi Powtórzonego Prawa. Kiedy Izraelici maszerują na bój, Bóg jest z nimi, ponieważ niosą ze sobą Arkę, której nadnaturalne moce rysują się wyraźniej niż w przypadku Arki Deuteronomisty, ale nie dotyczą jej kultowe zakazy, jak Arki Kapłańskiej. Można ją oglądać i można się do niej zbliżyć. O ile Kodeks Kapłański dostarcza najbardziej przemawiającego

do wyobraźni opisu budowy Arki, to Jahwista relacjonuje najbardziej dramatyczne wydarzenia z jej udziałem, między innymi zniszczenie murów Jerycha. Z reguły nasze wyobrażenie o Arce opiera się na wszystkich tych trzech relacjach: została zbudowana przez Mojżesza jak w Księdze Powtórzonego Prawa, jest niezwykle ozdobna jak Arka z Kodeksu Kapłańskiego i dokonuje wielkich czynów w czasie Podboju.

Historia biblijna opowiada, że gdy heros Jozue zebrał swój lud przed wejściem do Ziemi Obiecanej, Izraelici zgromadzili się nad brzegiem Jordanu, by iść za Arką Przymierza. Był to początek Podboju, a relacja o nim zawsze miała ogromne znaczenie dla dziejów judaizmu. Większa część Księgi Jozuego jest poświęcona tylko dwu wydarzeniom: przeprawie przez Jordan i zdobyciu miasta Jerycho. Mają one naturalnie nie tylko teologiczne znaczenie. Nawet dzisiaj izraelscy politycy przypisują istnienie państwa Izrael obietnicy, jaką Bóg złożył Mojżeszowi, a następnie spełnił poprzez Jozuego.

Dla każdego, kto przybywa z równiny Moabu, nawet jeśli wcześniej nie wędrował 40 lat po pustyniach, krajobraz doliny Jordanu i miasto Jerycho wygląda jak kraina miodem i mlekiem płynąca. Sama rzeka w wielu miejscach jest właściwie strumieniem, ale żyzny muł, jaki niesie z Galilei do Morza Martwego, stworzył krainę wyjątkowo piękną, często porównywaną przez Biblię do „ogrodu Boga”. Tamaryszki i topole rosły tak gęsto wśród palm wzdłuż brzegów rzeki, iż nazywano je „dżunglą Jordanu”. Żyły między nimi lwy i dzikie niedźwiedzie i nawet za panowania muzułmańskich kalifów pola wokół Jerycha były ulubionym miejscem polowań i rozrywek ze względu na chłodną wodę i łagodny klimat.

Samo Jerycho jest prawdopodobnie najstarszym ufortyfikowanym miastem na świecie. Ponieważ pierwsze mury zbudowano 10 000 lat temu, miasto liczyło już 6000 lat, kiedy Jozue wraz z Arką przeprowił się przez Jordan. Fortyfikacje mogły już wielokrotnie być burzone i odbudowywane, gdy armie najeźdźców maszerowały po drogach prowadzących do Jerycha i plądrowały miasto, ale tylko historia o cudownym zniszczeniu murów spowodowanym przez Arkę od stuleci jest nadal opowiadana. „Pielgrzym z Bordeaux”, który odwiedził Ziemię Świętą w IV wieku, napisał, iż miasto zostało doszczętnie zniszczone, z wyjątkiem domu nierządnic Rahab, która dała schronienie pierwszym Izraelitom, jacy przyszli do miasta na przespługi. Patrząc na wielką górę ziemi, zwaną Tali as-Sułtan, wznoszącą się nad dachami małych domków Jerycha i palmami otaczającymi oazę, trudno uwierzyć, że ów jeden dom mógł przetrwać 15 stuleci dzielących odejście Arki od przybycia pielgrzyma.

Na pagórku można zobaczyć wykopy pozostawione przez pokolenia archeologów pracujących w Jerychu; zaglądając do nich, można doświadczyć uczucia patrzenia na tryby maszyny czasu. Przed naszymi oczami przesuują się nawet nie setki, ale tysiące lat. Miasta rosły i upadały i dziesiątki murów musiały runąć w taki, czy inny sposób. Problem polega na tym, że choć nie brakuje zburzonych murów, żaden z nich raczej nie runął w czasie, kiedy spodziewalibyśmy się tu Jozuego i Arki Przymierza. Nawet dla archeologów, którzy niewiele uwagi poświęcają cudom, taka sytuacja jest

dość kłopotliwa. Można tylko przesuwac w czasie domniemaną datę Podboju, aby materiał archeologiczny zgadzał się z Biblią, lecz w końcu staje się oczywiste, że jest to niemożliwe. Jerycho jest jaskrawym dowodem na to, iż archeologia nie jest w stanie potwierdzić historii biblijnej.

Być może, jak sugerowano, Podbój był w gruncie rzeczy stopniowym i pokojowym procesem osadnictwa. Ale nawet tak minimalistyczne próby potwierdzenia informacji biblijnych natrafiają na poważne problemy, ponieważ archeolodzy nie są w stanie odróżnić stanowisk kananejskich od izraelskich. Biorąc pod uwagę, że według Biblii tylko część ludu Izraela wyruszyła do Egiptu, część musiała pozostać, a to odróżnienie ludzi żyjących w Kanaanie od ludzi do Kanaanu przybywających do dzisiaj jest właściwie niemożliwe. Jednym z najważniejszych biblijnych pytań - na które nigdy nie padła odpowiedź - jest kwestia tożsamości Izraela. Kim właściwie są Izraelici i dlaczego nie są Kananejczykami? A co jeszcze ważniejsze: jeśli Podbój był w rzeczywistości powolnym i pokojowym procesem osadniczym, to dlaczego później wymyślono tak straszną i krwawą jego historię?

Biblia mówi nam, że kiedy nadszedł czas, by przeprowić się przez Jordan, Jozue obudził się wczesnym rankiem i wyruszył z Szittim wraz z całym ludem Izraela. Dotarłszy do rzeki, rozbili obóz i pozostali w nim przez trzy dni, zanim zdecydowali się na przeprowę. Pod koniec trzeciego dnia starsi przeszli przez obóz i mówili ludziom, że gdy zobaczą Arkę Przymierza niesioną przez Lewitów, powinni pójść za nią w odległości około 2000 łokci. Nie wolno im się do niej bardziej zbliżać. Jozue kazał ludziom się oczyścić. Jutro, powiedział, Pan dokona wśród nich cudów. Potem polecił kapłanom podnieść Arkę i pójść przed ludem.

Następnie Bóg przemówił do Jozuego, mówiąc, żeby oddał mu cześć na oczach całego Izraela, aby ludzie dowiedzieli się, że jak Bóg był z Mojżeszem, tak teraz jest z Jozuem. Powiedział też, iż kapłani niosący Arkę Przymierza powinni wejść do Jordanu i zatrzymać się.

Jozue przekazał ludziom polecenie Boga i wygłosił zadziwiającą przepowiednię. Oto Arka Przymierza Pana całej ziemi zbliża się do Jordanu. Kiedy stopy niosących ją kapłanów znajdą się w wodzie, rzeka przestanie płynąć. Bóg dokonał cudu nad Morzem Martwym, kiedy Mojżesz wyprowadzał synów Izraela z niewoli egipskiej, a teraz dokona kolejnego, gdy Jozue wprowadza ich do Ziemi Obiecanej. Biblia informuje nas, że dokładnie tak się stało. Gdy tylko niosący Arkę kapłani weszli do rzeki, ta przestała płynąć:

[wody] płynące z góry stanęły jak jeden wał w znacznej odległości od miasta Adam, położonego w bok od Zartan, a płynące w kierunku morza stepowego, Morza Słonego, znikły zupełnie i lud przeprowił się naprzeciw Jerycha. Kapłani niosący Skrzynię Przymierza Pana stanęli pewnie na suchym gruncie pośrodku Jordanu, a cały Izrael przeprowiał się po suchej ziemi, aż wreszcie cały naród zakończył przeprowę przez Jordan.

Skoro tylko 40 000 zbrojnych znalazło się bezpiecznie na drugim brzegu, minąwszy Arkę Przymierza, Jozue zgromadził plemiona Izraela na równinie Jerycha. Było to pierwsze miasto, jakie Izraelici mieli podbić w Ziemi Obiecanej i Bóg przemówił do Jozuego, oświadczając, że oddaje

Jerycho w jego ręce. Kazał mu przez sześć dni maszerować wokół murów i zapewnił, iż gdy Izraelici zadmą w szofar, trąbę z baraniego rogu, fortyfikacje runą.

Wezwawszy do siebie kapłanów, Jozue polecił im wziąć Arkę Przymierza. Siedmiu kapłanów niosło przed Arką siedem trąb z baranich rogów, zaś lud Izraela maszerował wokół miasta. Jozue wydał surowy rozkaz, aby nikt nie ważył się krzyknąć ani wypowiedzieć choćby jednego słowa. Kapłani dęli w rogi, lecz ludzie maszerowali w zupełnym milczeniu. Okrążyli wraz z Arką miasto, po czym wrócili do obozu.

Drugiego dnia znowu wyruszyli wokół miasta z Arką i trąbami; powtarzali to codziennie przez tydzień. Siódmego dnia Izraelici wstali o świcie, by maszerować wokół miasta, a przy siódmym okrążeniu Jozue kazał ludziom wznieść okrzyk, ponieważ Bóg oddał miasto w ich ręce.

Wtedy lud wzniósł okrzyk bojowy i zatrąbili na trąbach. A gdy lud usłyszał głos trąb, wzniósł potężny okrzyk bojowy i mur rozpadł się w miejscu, lud zaś wkroczył do miasta, każdy prosto przed siebie, i zdobyli miasto. I wyrznęli do nogi ostrzem miecza wszystko, co było w mieście, mężczyźni i kobiety, młodych i starych, woły, owce i osły.

Co prawda zwycięstwo w Jerychu jest chyba najśłynniejszym wydarzeniem, w jakim brała udział Arka Przymierza, ale dla każdego, kto zamierza się zająć prześledzeniem losów Arki, znacznie bardziej interesujące jest to, co działo się po zdobyciu miasta. Mimo cudu, jakiego dokonał Bóg, ludzie wcale nie byli bardziej posłuszni jego przykazaniom niż wtedy, kiedy Mojżesz wiódł ich przez pustynię. Mimo iż całe miasto zostało przez Boga skazane na zagładę, niektórzy z Izraelitów ukradli jakieś rzeczy dla siebie, co wprawiło Boga w wielki gniew. Był tak wściekły, że chcąc dać nauczkę pozwolił, aby jego Naród Wybrany został pokonany w następnej bitwie. Jozue był przerażony.

Wtedy Jozue rozdarł swoje szaty i padł twarzą na ziemię przed Skrzynią Pana i leżał tak aż do wieczora, on i starsi izraelscy, i sypali proch na swoje głowy. I rzekł Jozue: Ach, Panie, Panie mój, dlaczego przeprowadziłeś ten lud przez Jordan? Czy aby wydać nas w ręce Amorejczyków na zagładę? Obyśmy byli pozostali po tamtej stronie Jordanu!

Co ciekawe, w czasie modlitw przed Arką Jozue i starszyzna zachowywali się w taki sposób, że z pewnością byliby w niebezpieczeństwie, gdyby chodziło o Arkę Kapłańską. Nikt nawet nie próbował zastosować się do ścisłych przepisów określających kto, kiedy i jak może się zbliżyć do Arki. Stali przed nią Jozue i starsi, choć nie byli kapłanami ani Lewitami. Wygląda na to, że mimo iż plemiona nie wędrowały, Arka nie była umieszczona w wewnętrznym sanktuarium Przybytku. Jeśli znajdowałaby się tam, a narrator po prostu nie uznał za konieczne poinformować o tym czytelników, to Jozue ani starsi w żadnym wypadku nie powinni wchodzić do tego pomieszczenia. A zatem coś jest nie tak; albo mamy do czynienia z zupełnie inną koncepcją Arki, albo po prostu z inną Arką.

Wszystko wskazuje na to, iż w czasie wydarzeń rozgrywających się w Jerychu Arka nie była przechowywana w Przybytku ani w żadnym innym namiocie. Z drugiej strony północna tradycja elohistyczna mówi o świętym namiocie, nie zawierającym Arki. Obie te informacje trudno pogodzić z

najbardziej szczegółowym opisem Arki, z którego wynika, że była ona przechowywana w ozdobnym namiocie Przybytku. Czy Przybytek i sanktuarium-namiot wspomniany przez Elohistę to jeden i ten sam obiekt? Podobnie jak w przypadku samej Arki, musimy zadać sobie pytanie, czy opisy te dotyczą tej samej, czy różnych rzeczy.

Opis namiotu Elohisty wskazuje, że raczej chodzi o dwa różne namioty. Kiedy Izraelici przebywali na pustyni, zaczęli podejrzewać Mojżesza o wyprowadzenie ich z Egiptu na pewną śmierć. Tęsknili za rybami, które jadalі, mieszkając nad Nilem, za ogórkami, melonami, cebulą i czosnkiem, rosnącymi w żyznej ziemi Egiptu. Byli zmęczeni jedzeniem manny, którą Bóg żywił ich na pustyni i pragnęli mięsa. Również Mojżesz czuł się zmęczony i prosił Boga, by go zabił, żeby nie musiał już wysłuchiwać nieustannych żądań i narzekań Izraelitów.

Wówczas Bóg polecił Mojżeszowi wybrać 70 spośród starszyzny Izraela i zaprowadzić ich do Namiotu Zgromadzenia. Starsi pomogą mu dźwigać brzemię przewodzenia buntownicze mu ludowi. Później Mojżesz powiedział Izraelitom, że następnego dnia będą jeść mięso. I rzeczywiście tak się stało, a ponieważ nie potrafili zaufać Bogu, musieli jeść mięso tak długo, aż się od niego rozchorowali, aż mieli go serdecznie dość i czuli obrzydzenie na myśl o nim.

Zgromadziwszy 70 starszych, Mojżesz rozstawił ich wokół Namiotu. Kiedy tak stali, Bóg zstąpił na chmurze i przemówił do nich, dając każdemu coś z ducha, którego umieścił w Mojżeszu. A kiedy duch zstąpił na nich, zaczęli prorokować.

Najbardziej chyba interesującym szczegółem opisu spotkania Boga ze starszyzną jest informacja, że dwaj ludzie zostali w obozie, zaś wszyscy pozostali poszli do Namiotu. Jak się wkrótce dowiemy, Przybytek znajdował się pośrodku obozu. Zatem musiał to być inny namiot.

Z wcześniejszej części tego samego tekstu, jeszcze przed opisem objawienia Arki i Przybytku na górze Synaj, dowiadujemy się, iż Mojżesz miał zwyczaj rozbijania namiotu poza obozem - a wręcz daleko od niego. Czytamy, że każdy, kto pragnął odnaleźć Boga, musiał wyjść z obozu i udać się do tego właśnie namiotu poza obozem. Innymi słowy, namiot ów nie tylko nie znajduje się w obrębie obozu, jak powinien Przybytek, ale też prawo wstępu do niego mają nie tylko kapłani. Dowiadujemy się nawet, iż Jozue, sługa Mojżesza, był w namiocie wraz ze swym panem, a wiadomo, że Jozue nie był kapłanem.

Dowiadujemy się też o Bogu pojawiającym się w chmurze na zewnątrz namiotu i przemawiającym do Mojżesza u wejścia do niego. Najwyraźniej Mojżesz oczekiwał w namiocie na objawienie, które miało miejsce na zewnątrz. Jak zobaczymy, Przybytek miał funkcjonować w zupełnie inny sposób. W gruncie rzeczy wydaje się, że większa część kapłańskiej relacji o Przybytku miała na celu wyjaśnienie, w jaki sposób władza proroka Mojżesza została przeniesiona na jego brata Aarona i wywodzących się od niego kapłanów. W Przybytku proroctwo staje się liturgią.

Cokolwiek byśmy sądzili o chronologii narracji - a Księga Wyjścia wskazuje na istnienie tego Namiotu, zanim jeszcze powstała Arka Przymierza i Przybytek - wygląda na to, że mamy do czynienia

nie tylko z dwoma odrębnymi sanktuariami, ale wręcz z dwoma różnymi rodzajami sanktuariów. Nieporozumienie wynika z faktu łączenia Namiotu i Przybytku w Kodeksie Kapłańskim i częstego równoczesnego posługiwania się obu tymi nazwami.

Jeśli zamierzamy szukać Arki, to nie znajdziemy jej w starożytnym Namiocie Zgromadzenia. Autorzy Kodeksu Kapłańskiego zapewniają nas jednak, że Arka znajdowała się w Kapłańskim Przybytku. Jeśli nie chodzi o ten sam namiot, to czy mamy do czynienia z tą samą Arką?

Rozdział 4

Arka i kapłani

W 1712 roku Herman Witsius zauważył, że chociaż Bóg stworzył cały świat w zaledwie 6 dni, to potrzebował aż dni 40, aby udzielić Mojżeszowi instrukcji na temat Przybytku. W Biblii opis struktury świata zajmuje tylko jeden rozdział, zaś Przybytek - sześć.

Witsius wcale nie żartował. Dla współczesnego czytelnika relacja o Przybytku jest jednym z najbardziej chyba intrygujących fragmentów hebrajskiej Biblii. Nawet jeśli w najgłębszym pomieszczeniu Przybytku miała być umieszczona Arka Przymierza, to niekoniecznie łatwo jest nam zrozumieć, dlaczego szczegóły budowy skomplikowanego namiotu miałyby być sprawą o wielkim duchowym znaczeniu. Jeszcze trudniej byłoby to pojąć, gdyby cały ten opis był tylko wytworem wyobraźni, i gdyby według instrukcji pieczołowicie kopiowanych i przechowywanych przez stulecia nie został nigdy zbudowany żaden namiot. A jednak bez namiotu nie sposób zrozumieć Kapłańskiej Arki. W przeciwieństwie do Arki Jahwisty, prowadzącej Izraelitów do boju, Arka z Księgi Powtórzonego Prawa, Arka Kapłańska, w której znajdowały się Tablice Prawa, stanowiła część skomplikowanego systemu kultowego. Czasami można wręcz odnieść wrażenie, jakby najważniejszym elementem nie była Arka, lecz Przybytek.

W łacińskim przekładzie Starego Testamentu Przybytek jest określony słowem *tabernaculum*, oznaczającym szałas lub namiot. Tekst hebrajski stosuje słowo *miszkan*, pochodzące od czasownika „mieszkać”, a po ciągnących się przez stulecia rabinicznych spekulacjach na temat tego, w jaki sposób Bóg pojawiał się wśród swego ludu, trudno dziś zastanawiać się nad słowem *miszkan*, nie biorąc pod uwagę blisko z nim spokrewnionego *szekinah*, co znaczy „Obecność Boga”. Lecz temu, kto spisał Kodeks Kapłański, obcy był mistycyzm późniejszych lat. Kodeks jest dokumentem kapłańskim, którego podstawowe zadanie stanowi właściwa organizacja czynności kultowych. Miało to doniosłe konsekwencje. Kapłani byli przekonani, że jeśli nie zostaną podjęte wszelkie dostępne środki, by zapobiec katastrofie, nie uda im się obronić kruchego ludzkiego życia przed nieskończoną siłą, stworzycielką wszechświata, co doprowadzi do kataklizmu o niewyobrażalnej skali.

Ta straszliwa odpowiedzialność została powierzona plemieniu Lewiego i rodzinie Aarona. Poza Kodeksem Kapłańskim uważano, że każdy mężczyzna z rodu Lewitów mógł pełnić funkcje kapłańskie, lecz w opisach Przybytku Lewici tworzą kler o niższym statusie, a na kapłanów może być namaszczana wyłącznie rodzina Aarona. Lewici zajmują się rozmontowywaniem Przybytku, kiedy Izraelici zwijają obóz, transportem i składaniem go na nowo, lecz to kapłani Aarona muszą zabrać najświętsze obiekty z sanktuarium, zanim wejdą do niego Lewici. Lewitom nie wolno oglądać świętych sprzętów, a zwłaszcza Arki Przymierza.

Według opisu w Księdze Wyjścia Przybytek tworzyła ciężka rama z akacjowego drewna pokryta kilkoma typami zasłon wykonanych z różnych rodzajów włókien, tkanych różnymi technikami, a następnie namiotem z owczej wełny. Dziś, tysiące lat po spisaniu biblijnego tekstu, może nam sprawiać trudność zrozumienie opisu Przybytku. Niektóre ze słów są niezrozumiałe. Na przykład do pokrycia potrzebne były skóry *tehasim*. Słowo to tłumaczono jako „borsuk” lub „delfin”. Jest ono także spokrewnione z akadyjskim wyrazem oznaczającym „owczą skórę” i z egipskim czasownikiem „rozciągać lub wyprawiać skórę”. Przynajmniej na razie nie jesteśmy w stanie ustalić, co dokładnie znaczy. Chociaż wiemy, jakich materiałów używano, trudno nam sobie wyobrazić, jak był skonstruowany Przybytek. Stelaż najwyraźniej zbudowano z drewna akacji, lecz naukowcy zastanawiają się, w jaki sposób łączono belki. Czy stykały się ze sobą w jednej płaszczyźnie, czy na siebie zachodziły i czy suma ich wymiarów odpowiada wymiarom całej konstrukcji? Mimo że możemy zidentyfikować materiały i prześledzić instrukcje, nie zawsze jest dla nas jasny cel. Dlaczego pierścienie wykonane z kosztownego metalu, takiego jak złoto, powinny być ukryte?

Pomijając jednak tego rodzaju kwestie, najistotniejszym problemem dla większości współczesnych czytelników, a zwłaszcza dla nie przywiązujących wielkiej wagi do rytuałów protestantów, jest fakt, że Przybytek w tak wielkim stopniu fascynował autorów biblijnego tekstu. Sporządzili opis namiotu, który nawet największe żydowskie autorytety nazywały „nużącym”, a następnie powtórzyli pełny zespół instrukcji, po czym uznali za konieczne przy wielu kolejnych okazjach powtarzać całą listę obiektów rytualnych. Dla późniejszych rabinów oczywiście każdy przedmiot miał specjalne znaczenie i ich opis Przybytku jest zdecydowanie barwniejszy. Drewno do wykonania stelażu podobno pochodziło z Raju - Adam miał zabrać je ze sobą, kiedy wraz z Ewą został z niego wygnany. Było przekazywane z pokolenia na pokolenie, aż do patriarchy Abrahama, który zostawił je w spadku Izaakowi, a Izaak daje Józefowi. Gdy Józef wyruszył do Egiptu, zabrał ze sobą akacjowe drewno, a gdy Bóg wyprowadził Żydów z egipskiej niewoli, nieśli je oni przez pustynię. Stelaż połączono belką wyciętą z drzewa zasadzonego, według Księgi Rodzaju, przez Abrahama w Beerszebie. Kiedy Mojżesz prowadził Naród Wybrany przez Morze Czerwone, aniołowie ścięli drzewo i wrzucili do wody, dzięki czemu Izraelici mogli zabrać je ze sobą, wędrując na Synaj. Belka miała siedemdziesiąt łokci długości i była obdarzona cudowną właściwością: wyginała się, gdy Przybytek był złożony i prostowała, kiedy został rozmontowany.

Celem twórców Kodeksu Kapłańskiego, zazwyczaj uważanych za autorów opisu Przybytku, mogło być wyjaśnienie ustanowionego przez Boga kultu, któremu poświęcali całe swoje życie. To tłumaczyłoby ich obsesyjne wręcz przywiązanie do szczegółów, chociaż nie chodzi tu po prostu o dumę z dobrze wykonanej pracy. Kult nie tylko zapewniał bezpieczeństwo Synom Izraela, lecz poza tym był niezbędny do zachowania porządku i harmonii całego wszechświata. Dla kapłanów dokładne wypełnianie rytuału stanowiło sprawę najwyższej wagi, a tłumaczy to relacja o objawieniu, jakie miało miejsce na Synaju: Przybytek został zbudowany według niebiańskiego planu. Filon i Józef pisali co

prawda o Przybytku, posługując się alegoriami czerpanymi z Platona, czy nawet z egipskiego mistycyzmu, ale ich poglądy na temat kultu nie odbiegały daleko od tego, w co wierzyli autorzy Kodeksu Kapłańskiego. Przybytek był sakramentalnym przedstawieniem kosmicznej rzeczywistości. Był objawieniem boskiej prawdy w materialnej formie. Był także, jak się wkrótce przekonamy, rodzajem przyrządu pozwalającego operować nieuchwytną i niebezpieczną mocą. Bez zachowania ściśle profesjonalnego podejścia, moc ta mogła się okazać zabójcza nie tylko dla tych, którzy mieli z nią bezpośredni kontakt, ale również dla wszystkich innych. Chociaż tego rodzaju kwestie techniczne mogły się wydawać nudne dla nie wtajemniczonego, kręgi kapłańskie chętnie postrzegały swoje zadania w dramatycznych lub nawet romantycznych kategoriach. Wydaje się, że autor Mądrości Syracha musiał być związany z kręgami kapłańskimi Jerozolimy w II wieku p.n.e. Jego opis arcykapłana wyłaniającego się w chmurze kadzidlanego dymu z wewnętrznego sanktuarium, gdzie niegdyś stała Arka Przymierza, wywiera wielkie wrażenie.

*Jak gwiazda poranna wśród chmur,
jak księżyc, kiedy jest w pełni;
jak słońce lśniąca nad Świątynią Najwyższego
i jak tęcza błyszcząca wśród obłoków;
jak róże w dniach pierwszych owoców,
jak zielony pęd na Libanie w letni dzień;
jak ogień i kadzidło w kadzielnicy;
jak naczynie z kutego złota
ozdobione wszelkimi drogimi kamieniami;
jak drzewo oliwne wydające swój owoc
i jak cyprys wznoszący się ku chmurom,
kiedy zakłada on swą wspaniałą szatę
i odziewa się z pełną przepychu doskonałością,
i wstępuje ku ołtarzowi,
uświetnia dziedziniec sanktuarium*

Co jednak właściwie opisują autorzy Księgi Wyjścia i Kodeksu Kapłańskiego? Nasuwa się oczywiste pytanie, czy tak skomplikowane sanktuarium mogło być transportowane przez pustynię, ale jeszcze trudniej uwierzyć, że tak wielka, złożona i kosztowna konstrukcja, jaką opisują źródła kapłańskie, mogła być wykonana przez koczownicze plemiona wędrujące po pustyniach Synaju, za pomocą środków jakimi dysponowali. Jest to szczególnie wyraźnie widoczne na przykładzie opisów ozdobnych szat i obiektów rytualnych.

Wykuli ze złota cienkie blaszki i pocięli je na nitki do wplecenia ich sposobem tkackim w fioletową i czerwoną purpurę, w karmazyn i w bisior (...) Obrobili też kamienie onyksowe, otoczone oprawami ze złota, z wrytymi na nich, tak jak na pieczęci, imionami synów izraelskich.

Autorzy nie przedstawiają budowy Przybytku jako cudownego wydarzenia. Rzemieślnicy mogli być

natchnieni przez Ducha Bożego, ale Bóg nie zesłał z nieba materiałów. Plemiona po prostu zgromadziły to, co miały, aby zapewnić potrzebne do tego celu ilości akacjowego drewna, haftowanych tkanin i szlachetnych metali.

Źródła kapłańskie zostały spisane przez ludzi zajmujących się liturgią, a nie przez historyków w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, zatem trudno sobie wyobrazić, by opisując Przybytek, nie posługiwali się oni współczesnym sobie słownictwem i pojęciami. Innymi słowy, pisali w czasie, kiedy jerozolimską Świątynią, z wymyślną dekoracją i skomplikowanym rytuałem, już istniała i funkcjonowała, toteż opisywali wcześniejszą wersję Domu Boga tak, jak sobie wyobrażali, że powinna wyglądać. Nie ulega wątpliwości, iż żydowscy artyści starożytnego świata przyjęli taką samą metodę, przedstawiając Arkę Przymierza tak jak Świętą Arkę w synagodze, a Filistynów jak Persów. Wielu z nas czuje się nieswojo, myśląc w ten sposób o tekstach religijnych, gdyż mogłoby się wydawać, że podważa to wiarygodność relacji biblijnych. Jednak nie jest zupełnie tak, że stajemy przed wyborem między wierną kroniką współczesnych wydarzeń, która jest tym samym całkowicie godna zaufania, a swego rodzaju pobożnym fałszerstwem. Im lepiej rozumiemy rozwój ksiąg biblijnego kanonu, między innymi dzięki dowodom znalezionym około 50 lat temu wśród zwojów znad Morza Martwego i w Wadi Qum-ran, tym więcej wskazuje, iż co najmniej do I wieku n.e. miał miejsce nieustanny proces rozrastania się tekstu. I nie jest to jedyna okazja, kiedy heroiczna przeszłość mogła być opisywana w kategoriach późniejszych czasów.

Problem ten okazuje się naprawdę istotny, kiedy próbujemy ustalić, co cesarz Ijasu mógł zobaczyć, gdy stanął przed Arką w Aksum, i co mogły opisywać wcześniejsze relacje o Arce w Etiopii. Czy informacje na temat Arki i Przybytku zawarte w źródłach kapłańskich są wiernym opisem obiektów, które zostały wykonane na Synaju? A jeśli nie są opisem tego, co powstało na Synaju, to może dotyczą przedmiotów sporządzonych do celów kultowych jakiś czas później? Czy opis z Kodeksu Kapłańskiego może stanowić kryterium oceny relacji kronikarza Ijasu, czy któregośkolwiek z innych źródeł etiopskich? A może zadając takie pytanie, popełniamy fundamentalny błąd, traktując tekst liturgiczny jakby był dziełem historycznym, oczekując, że dostarczy nam informacji mało interesujących dla tego, kto tekst kompilował?

Nawet jeśli źródła kapłańskie przyjęły podniosły ton, aby opisać sprawę o ogromnym znaczeniu dla kultu, to nasuwają się nam pewne wątpliwości na temat tego, co właściwie zostało opisane. Czy Przybytek odzwierciedla samą Świątynię, tyle że w mniejszej skali, aby jego przenoszenie przez pustynię wyglądało bardziej wiarygodnie? Sto lat temu tak właśnie sądzili zwolennicy wielkiego niemieckiego uczonego Juliusa Wellhausena, jednak choć wymiary Przybytku zostały podane bardzo szczegółowo, nie odpowiadają dokładnie proporcjom Świątyni. Jeśli źródła kapłańskie opisują jakieś późniejsze sanktuarium, to czy byłby to namiot, który rozbił Dawid, kiedy sprowadził Arkę do Jerozolimy, czy może świątynia stojąca w Szilo po podbiciu Ziemi Obiecanej? Ta ostatnia to oczywiście sam Przybytek, ustawiony jako rodzaj centralnego sanktuarium dla plemion Izraela, choć

może istniała jakaś jego późniejsza i bardziej ozdobna wersja. Jednak opisy zarówno namiotu Dawida, jak i świątyni w Szilo są tak krótkie, że pozwalają jedynie twierdzić, iż relacja o Przybytku jest w pewnym sensie prawdziwa, nawet jeśli nie ma na to żadnych dowodów. Choć za identyfikacją jednego z tych obiektów z Przybytkiem opowiadali się wybitni uczeni, nie mamy obecnie żadnego sposobu, by to potwierdzić. Dopóki nie znajdziemy nowych dowodów, problem ten pozostanie nie rozwiązany, a tym samym niewiele wniesie do naszych poszukiwań.

Twierdząc, że tak skomplikowana konstrukcja nie mogła zostać wzniesiona na pustyni i identyfikując Przybytek z Kodeksu Kapłańskiego z namiotami opisanymi gdzie indziej, naukowcy zwracają uwagę między innymi na ilość zawartych w tekście biblijnym szczegółów. Uważają, iż byłoby dziwactwem wdawanie się w tak drobne detale w opisie nigdy nie istniejącej konstrukcji. Księga Ezechiela jednak dostarcza nam opisu Świątyni, którą prorok ujrzał w czasie wizji, a mimo że Świątynia fizycznie nie istniała w czasie, kiedy oglądał ją Ezechiel i nigdy nie została zbudowana w takiej formie, w jakiej ją opisał, relacja zawiera wiele szczegółów takiego samego rodzaju, jakie znajdujemy w opisie Przybytku. Współcześnie uczeni mogą uznać ten fakt za dziwny, lecz niekoniecznie musiało to być niezwykle dla autorów Kodeksu Kapłańskiego:

Jej wnętrza, jej filary i jej przysionek miały takie same wymiary. Miała także, podobnie jak jej przysionki, okna dokoła, a jej wymiary wynosiły: długość 50 łokci, a szerokość 25 pięć łokci. Jej przysionki prowadziły w kierunku dziedzińca zewnętrznego. Na jej filarach były palmy, po jednej z każdej strony; a szło się do niej po ośmiu stopniach.

Tak bogaty w szczegóły opis ciągnie się przez cztery rozdziały Księgi Ezechiela, a wraz z dodatkowymi ustępami poświęconymi ofiarom, świętom i różnego rodzaju rytuałom może śmiało rywalizować z relacją o Przybytku.

Ugaryckie teksty znalezione w Ras Szamra spisane w II tysiącleciu p.n.e. wspominają o *miszkan*, czy też przybytku, zbudowanym dla bogów. Ponieważ datowanie tych tekstów nie budzi poważniejszych wątpliwości, sądzono, że mogą stanowić dowód historyczności opisu biblijnego Przybytku. Jednak są one literackim świadectwem ugaryckiej mitologii, a nie archeologicznym śladem istnienia przybytku podobnego do skomplikowanej konstrukcji opisanej w Księdze Wyjścia. Jakkolwiek fascynujące mogą być takie podobieństwa i chociaż skłaniają do postawienia fundamentalnych pytań na temat wyjątkowego charakteru żydowskich instytucji i stopnia izolacji Izraelitów od ludów, wśród których żyli, ani o krok nie przybliżają nas do odpowiedzi na pytanie, czy Przybytek Izraelitów został zbudowany zgodnie z biblijnymi instrukcjami.

Od bardzo wczesnych czasów biblijne manuskrypty i drukowane księgi zawierały diagramy przedstawiające Przybytek i jego wyposażenie, a także Świątynię. Bez jakiegoś rodzaju przewodnika trudno byłoby czytelnikowi Księgi Wyjścia wyobrazić sobie konstrukcję, którą autorzy starali się opisać. Zwłaszcza w czasie rozwoju protestanckiej nauki po reformacji podejmowano wyczerpujące i dokładne próby takiej rekonstrukcji. Jeśli Przybytek był ucieleśnieniem boskiego planu i jeśli w jakiś

sposób odzwierciedlał strukturę całego wszechświata, to oczywiście bardzo ważne jest, abyśmy dobrze zrozumieli, jak go zbudowano.

Mimo zawłości i niejasności hebrajskiego tekstu, dokładna lektura odpowiednich fragmentów Księgi Wyjścia wskazuje na logiczną i spójną wizję budowli. Składały się na nią trzy rodzaje materiału: wyposażenie, tkaniny i belki. Szkielet Przybytku tworzyły belki umieszczone w rzędach od północy, południa i zachodu, lecz nie od wschodu. Te trzy ściany pokryto dziesięcioma dolnymi zasłonami i jedenastoma zewnętrznymi zasłonami, na których był umieszczony namiot z koziej wełny oraz pokrycie wykonane z owczych skór i tajemniczego *tehasim*. Wnętrze zostało podzielone na dwie części: wewnętrzne i zewnętrzne sanktuarium, oddzielone zasłoną, zwaną *paroket*.

Arka Przymierza stała w wewnętrznym sanktuarium, mającym kształt sześciianu o wysokości, długości i szerokości 10 łokci. W zewnętrznym sanktuarium stały trzy sprzęty: stół przy północnej ścianie, świecznik przy ścianie południowej i ołtarz kadzidlany pomiędzy nimi, naprzeciwko Arki. W wejściu do Przybytku wisiała zewnętrzna zasłona.

Dziedziniec wokół Przybytku wyznaczały zasłony rozciągnięte między filarami. Nigdzie nie zostało powiedziane, w jakim konkretnie miejscu dziedzińca powinien się znajdować Przybytek, ale przed nim stał zewnętrzny ołtarz, a między ołtarzem a Przybytkiem musiało się jeszcze znaleźć miejsce dla wypełnionej wodą miedzianej kadzi, aby kapłani przygotowując się do czynności kultowych, mogli obmyć ręce i nogi.

Często wyobrażamy sobie Arkę Przymierza jako wyjątkowo niebezpieczny przedmiot, mogący zabić każdego, kto podejdzie zbyt blisko, niezależnie od tego, czy czynił to świadomie i jakie miał zamiary. Wydaje się jednak, że Arka stanowiła tylko część systemu pozwalającego dzięki rytuałom kontrolować boską moc. Ważne były wszystkie elementy Przybytku, a i tak stale zagrażało niebezpieczeństwo śmierci.

Techniki kontrolowania owej mocy wymagały między innymi stosowania świętego oleju - i Biblia zawiera szczegółowe instrukcje co do jego przygotowania. Znajdujące się w Przybytku sprzęty były namaszczone olejem. Namaszczano także Aarona i jego synów, dzięki czemu nabierali takiej samej świętości, jak święte sprzęty, co chroniło ich przed śmiercią. Kapłani i ich szaty zyskiwali ten sam stopień świętości, co wyposażenie Przybytku - w ten sposób uzyskiwano równowagę. W rezultacie nikomu, kto nie jest kapłanem, nie wolno się zbliżyć do kapłana, kiedy jest on namaszczony i pełni służbę w pobliżu sprzętów świątynnych.

Według Kodeksu Kapłańskiego Arka była stale przykryta. Przechowywano ją w ciemnościach, w wewnętrznym sanktuarium Przybytku. Nikt nie mógł jej dotknąć ani zobaczyć, a każdemu, kto by się na to odważył, groziła śmierć. Nawet arcykapłan ukrywał ją za obłokiem kadzidlanego dymu, kiedy w Dzień Przebłagania składał doroczną ofiarę zarządzoną przez Boga.

Potem przyprowadzi Aaron na ofiarę za swój własny grzech cielca i dokona przebłagania za siebie i za swój dom, i zarznie tego cielca na ofiarę za swój własny grzech. Następnie weźmie pełną

kadzielnicę rozżarzonych węgli z ołtarza, który jest przed Panem, i pełne garście mialkiego wonnego kadzidła i wniesie poza zasłonę, i nasypie kadzidła na ogień przed Panem, aby obłok z kadzidła okrył wieko, które jest ponad Świadectwem, i aby nie zginąć.

Kiedy Arka była przenoszona, wielką uwagę przywiązywano do tego, by nikt jej nie dotknął ani nie zobaczył. Dokładne zalecenia regulowały, jak Aaron i jego synowie mieli wchodzić do Przybytku, zdejmować zasłonę i przykrywać nią Arkę. Następnie umieszczali na niej okrycie z koziej skóry, którą z kolei przykrywali niebieską tkaniną. Dopiero wówczas Lewici mogli wynieść Arkę.

Niebezpieczna moc świętości była redukowana na czas przenoszenia Przybytku i sprzętów, ale kiedy na nowo ustawiano je w obozie, Lewici trzymali przy nich straż. Aby mieć pewność, że nikt nie zbliży się do Przybytku, strażnicy stali dookoła niego, zaś kapłani przy bramie dziedzińca czuwali, aby nikt przez nią nie wszedł.

Dla wielu z nas, dziś czytających opis Przybytku, idea niebezpiecznej świętości może być dość niepokojąca. Najwyraźniej nie miało żadnego znaczenia, jakie intencje miał ten, kto naruszał zakaz. Nie było ważne, czy planował on coś złego, czy wręcz przeciwnie - szlachetny czyn; tak czy owak, czekała go pewna śmierć. Jeszcze bardziej niepokojące jest to, że gdy moc świętości została uwolniona, mogła porazić nie tylko tego, kto złamał zakaz, ale również zupełnie niewinne osoby. Mojżesz ostrzegał kapłanów, iż jeśli będą odprawiać rytuał oplakiwania, namaszczeni olejem, nie tylko sami zginą, ale gniew Boga zwróci się przeciwko całemu ludowi. Być może niepokoi nas to słusznie. Jak zobaczymy, również rabinów martwiło to, w jaki sposób działała moc Boga i starali się odnaleźć boże miłosierdzie ukryte za słowami Biblii. Owa najwyższa forma świętości kryje w sobie paradoks niepokojący zarówno z punktu widzenia współczesnej logiki, jak i moralności. Świętość jest tak wielka, że prowadzi do skalania śmiercią. Teoria świętości przewidywała nawet pewne formy nieczystości związanej ze zwłokami, które można było usunąć za pomocą substancji uznawanych za nieczyste. Oczyszczały one to, co skalane, lecz kazały to, co czyste.

Kiedy wreszcie Przybytek został ukończony, wypełniła go chwała Pańska i zaczął przejawiać cudowną moc. Bóg polecił Mojżeszowi zbudować go pierwszego dnia pierwszego miesiąca i umieścić wewnątrz niego Arkę Przymierza, a następnie ukryć Arkę za zasłoną. Czytamy, iż w ciągu dnia Przybytek był otoczony chmurą, zaś w nocy ogniem - takie same znaki widziano na górze Synaj, gdy Bóg pojawił się Mojżeszowi. To cudowne zjawisko mogło oznaczać, że Przybytek stanowił mniejszą, przenośną wersję świętej góry.

Dla Izraelitów ukończenie Przybytku było powodem do radości i świętowania, ale według późniejszych żydowskich opowieści aniołowie ubolewali z powodu wzniesienia Przybytku, ponieważ zazdrościli ludziom łask, jakie mógł im okazać Bóg. Kiedy Obecność Boga zstąpiła z nieba, aby przebywać w Przybytku, obawiali się, iż wkrótce zostaną sami w królestwie niebieskim. Bóg zapewniał ich, że jego prawdziwy dom nadal będzie w niebie, wysoko nad światem śmiertelników, ale uspokoili się dopiero wtedy, gdy pozwolił im zbudować w niebie Przybytek identyczny jak ten na ziemi.

Opowieść ta jest intrygująca, ponieważ została w niej odwrócona zależność między Przybytkiem a niebiańskim wzorcem. Tutaj ziemski Przybytek jest wzorem dla Przybytku niebiańskiego.

Jak opowiadają rabini, skoro Izraelici zbudowali Przybytek, pokój wrócił na ziemię. Dzięki Przybytkowi Bóg zniszczył potęgę demonów i oznajmił Synom Izraela, że niegdyś panowała nienawiść i złość między nim a jego dziećmi, lecz odtąd będzie już tylko miłość, pokój i przyjaźń. A jednak w czasie, kiedy Mojżesz prowadził ich przez pustynię, Izraelici okazywali Bogu raczej nienawiść i złość niż miłość.

Według biblijnej relacji, w drodze ku Ziemi Obiecanej tajemnicza chmura i ogień nadal towarzyszyły Narodowi Wybranemu, prowadząc go przez pustynię. Późniejsze legendy utrzymują, że chmura w kształcie słupa wznosiła się bezpośrednio nad Arką Przymierza i że w chmurze widziano dwie hebrajskie litery - litery, przez które Bóg stworzył świat. W ciągu dnia chmura świeciła światłem słonecznym, a w nocy lśniła blaskiem księżyca, tak że Izraelici mogli określić, czy jest dzień, czy noc, nawet jeśli niebo było zakryte chmurami. Przez cały dzień dwie litery latały nad plemionami Izraela, z wyjątkiem szabasu, kiedy to unosiły się nieruchomo w powietrzu. Gdy Bóg chciał, by lud Izraela zmienił miejsce obozowania, unosząca się nad Arką chmura skrywająca dwie litery przesuwała się przed ludzi, którzy wówczas szli za nią, a wiatr wiejący ze wszystkich stron miał zapach kadzidła i mirry.

Mimo iż moc Boga nieustannie objawiała się im w najbardziej oczywisty sposób, Izraelici najwyraźniej nie potrafili zapamiętać, że jest on rzeczywiście z nimi. W gruncie rzeczy nawet sam Mojżesz nie zawsze okazywał siłę ducha i stanowczość, jakich można by się po nim spodziewać. Po części może mieć to związek z faktem, że źródła odzwierciedlały interesy różnych frakcji wśród kapłanów. Tak czy inaczej, w tekście biblijnym w jego obecnej formie postaci zostały przedstawione z dogłębną świadomością ludzkiej niedoskonałości, niezależnie od tego, czy wynika to z połączenia wielu zaprzeczających sobie wzajemnie źródeł, czy też było zamiarem autora.

Od czasu do czasu sugerowano, że Izraelici nie zdołali pozbyć się skutków życia przez całe pokolenia w egipskiej niewoli - poniżenia, które pozbawiło ich dojrzałości, pewności siebie i wytrwałości niezbędnych w tak niebezpiecznym przedsięwzięciu, jakie podjęli. Być może lata spędzone na pustyni były niezbędne, aby mogło dorosnąć nowe pokolenie, mające dość odwagi i siły, by walczyć o Ziemię Obiecaną. Ale przy takiej interpretacji biblijna relacja nie wywierałaby już tak wielkiego wrażenia dogłębną znajomością ludzkiej psychiki. Może się wydać anachronizmem stosowanie do Izraelitów borykających się z trudami życia na pustyni słów listu napisanego przez Pawła z Tarsu, ale nawet ci z nas, którzy urodzili się wolni, często bywają niewolnikami swoich własnych lęków i słabości.

Można odnieść wrażenie, że nawet obecność Arki Przymierza tylko przez pewien czas dodawała Izraelitom odwagi, przynajmniej na to wskazują późniejsze żydowskie legendy. Kiedy przenosili obóz, Mojżesz przypominał im, by wypełniali polecenia Obecności Bożej w Arce; Izraelici jednak nie wierzyli,

iż Obecność była tam rzeczywiście, dopóki Mojżesz nie powiedział: „Powstań, Panie, i niech twoi wrogowie zostaną rozproszeni i niech ci, którzy cię nienawidzą, uciekną przed tobą”. Kiedy padły te słowa, Arka zaczynała się poruszać, co uznawano za dowód, że Obecność ciągle była z nimi. W jeszcze bardziej widowiskowy sposób Arka zwykła informować Izraelitów o konieczności przeniesienia obozu - wzbijała się w powietrze i leciała przed nimi, dopóki nie znalazła odpowiedniego miejsca, choć czasem dotarcie do niego mogło trwać i trzy dni.

W Księdze Kapłańskiej Mojżesz odprawia długi rytuał, ustanawiając urząd kapłanów, mających służyć przy Arce i Przybytku. Zgodnie z zaleceniami Boga, obmył Aarona i jego synów, po czym namaścił ich. Odział ich w szaty, które również namaścił, podobnie jak sam Przybytek i jego wyposażenie. Po odprawieniu tak skomplikowanego rytuału mającego zapewnić im bezpieczeństwo w czasie spełniania niebezpiecznych obowiązków, dwaj synowie Aarona postanowili złożyć ofiarę z kadzidła, której Bóg nie wymagał. Ponieważ czytamy, że zostali porażeni „z obecności pańskiej”, gdy składali ofiarę „przed Panem”, możemy przypuszczać, iż próbowali oni złożyć ofiarę Arce Przymierza.

Synowie Aarona, Nadab i Abihu, wzięli kadzielnice, każdy swoją, włożyli w nie ogień i nasypali nań kadzidła, i ofiarowali przed Panem inny ogień, którego im nie nakazał. Wtedy wyszedł ogień od Pana i spalił ich, tak że zmarli przed Panem. I rzekł Mojżesz do Aarona: Oto, co Pan rzekł: Na bliskich moich okazuje się świętość moja, a wobec całego ludu chwała moja. I Aaron zamilkł.

Opowieść ta jest wyraźnym sformułowaniem kapłańskich interesów i przekonań. Rytuałów, zwłaszcza tych dotyczących Arki, należy przestrzegać w najdrobniejszych szczegółach. Ich nieprzestrzeganie równa się śmierci.

W późniejszej żydowskiej tradycji Aaron nie zamilkł tak szybko. Rabinom najwyraźniej zależało na przedstawieniu Boga jako bardziej miłosiernego, niż to wynikało z surowej relacji biblijnej. Gdy Aaron usłyszał, iż dwaj jego synowie zginęli, przekonywał Boga, że przecież wszystkie plemiona Izraela widziały go nad Morzem Czerwonym i potem na Synaju, a nie spotkała ich żadna krzywda. Sam Bóg polecił jego synom służyć w Przybytku - w miejscu, do którego zwykłym śmiertelnikom nie wolno było wchodzić pod groźbą śmierci. Pragnęli tylko oglądać jego siłę i moc, i z tego powodu musieli zginąć. Bóg rozkazał Mojżeszowi przekazać wiadomość, że uśmiercił obu młodzieńców kierując się miłosierdziem; postanowił bowiem, iż każdy, kto bezprawnie wejdzie do Przybytku, zachoruje na trąd. Z pewnością Aaron nie chciałby, aby jego synowie, którzy byli wybrani, by służyć w samym Przybytku, zostali z powodu tej straszliwej choroby wygnani z obozu Izraelitów. Kiedy Aaron poznał przyczynę śmierci swoich synów, przyznał, iż lepiej się stało, że zginęli natychmiast.

Gdy Mojżesz starał się przeprowadzić Izraelitów przez pustynię, niebezpieczeństwa, a nawet zagłada w wyniku trzęsienia ziemi czy zarazy tylko na pewien czas skłaniały ich do posłuszeństwa i wytrwania w wierze. W końcu Bóg doszedł do wniosku, że następny cud powinien przemówić Narodowi Wybranemu do rozsądku. Bóg jeszcze raz przemówił do Mojżesza w Przybytku, mówiąc mu, że każde z plemion Izraela powinno wypisać swoje imię na kiju, a następnie wszystkie kije mają

zostać złożone w Przybytku, „przed Skrzynią Świadcstwa” - innymi słowy przed Arką Przymierza. Wszyscy starsi Izraela postąpili zgodnie z tym zaleceniem, a imię, Aaron” zostało wypisane na kiju domu Lewiego. Następnego ranka kij Lewiego wypuścił pąki, kwiaty i dojrzałe migdały. Kiedy już cały lud Izraela zobaczył, że coś niezwykłego stało się z kijem Aarona, a pozostałe są suche i pozbawione życia, Bóg polecił Mojżeszowi umieścić go w pobliżu Arki Przymierza jako dowód cudownej boskiej mocy: „aby ustało ich szemranie na mnie i aby oni nie poginęli”. Izraelici byli przerażeni, nawet jeśli brakowało im wiary. Wykrzykiwali, że teraz śmierć czeka każdego, kto zbliży się do Przybytku Pana i pytali, czy wszyscy mają zginąć na pustyni.

Mimo frustracji, jakie niosło ze sobą zadanie przeprowadzenia Izraelitów do Ziemi Obiecanej, Mojżesz, który doszedł już do wieku 120 lat, był w pełni sprawny na ciele i umyśle. Na każdego jednak przychodzi jego czas i pod koniec Pięcioksięgu, w Księdze Powtórnego Prawa, Bóg wzywa do Namiotu Zgromadzenia Mojżesza i Jozuego, aby tego ostatniego mianować następcą. Znowu pojawił się słup obłoczny i Bóg przemówił do nich, oznajmiając Mojżeszowi, że wkrótce spocznie w gronie swoich ojców, Jozuemu zaś dodając otuchy, gdyż właśnie on wprowadzi dzieci Izraela do Ziemi Obiecanej.

Przed śmiercią Mojżesz przekazał Księgę Prawa synom Lewiego, którzy nosili Arkę Przymierza, i polecił im odczytywać ją co siedem lat w Święto Szafasów i przechowywać obok Arki. Najwyraźniej wiek nie złagodził jego nieufności wobec Izraelitów. Oznajmił Lewitom, że księga ma spocząć w pobliżu Arki w konkretnym celu - będzie świadectwem przeciwko nim. Mojżesz doskonale wiedział, jak są uparci i niespokojni, a skoro buntowali się już za jego życia, to coś będzie się działo po jego śmierci!

Ten fragment Księgi Powtórnego Prawa jest jedynym poza Kodeksem Kapłańskim miejscem w Biblii, które może wskazywać, że Arka Przymierza znajdowała się w namiocie, choć i tutaj nie zostało to powiedziane wprost. Mojżesz kazał noszącym Arkę Lewitom umieścić Księgę Prawa „obok Arki Przymierza Pana, waszego Boga”. Nie mówił o włożeniu księgi do wnętrza Arki, co wskazuje, że musiała ona być w jakiś sposób zamknięta. Trudno sobie wyobrazić, iż księga miałaby po prostu być położona gdzieś obok Arki. Niektórzy z rabinów próbowali rozwiązać problem zakładając, że w rzeczywistości księga została włożona do Arki. Nie byłaby ona jedynym przedmiotem dodanym do Arki. Jak się przekonamy, z biegiem czasu umieszczano w niej coraz więcej relikwii.

Co stało się z Przybytkiem, kiedy Mojżesz umarł i Jozue wprowadził Izraelitów do Ziemi Obiecanej? Ustawiono go w Szilo, uznając za jedyne prawdziwe miejsce składania ofiar i jedyny ośrodek religijny Izraela w czasach sędziów Elego i Samuela. Jednak w porównaniu z tym, jak ogromną wagę przywiązywano do niego w czasie wędrówki Izraela przez pustynię, można powiedzieć, że Przybytek wręcz popadł w zapomnienie.

Arka i Przybytek zostały rozdzielone, kiedy synowie Elego zabrali Arkę na bitwę przeciwko Filistynom, którzy ją zdobyli. Arkę co prawda udało się odzyskać i umieszczono ją w domu Abinadaba

w Gibeon, ale Przybytek został w Szilo. W księgach historycznych nie ma żadnej wzmianki o Szilo, a chociaż prorok Jeremiasz trzykrotnie wspominał o jego zniszczeniu, nie powiedział ani słowa na temat Przybytku.

Według Pierwszej Księgi Kronik Przybytek był ustawiony na „wysokim miejscu” w Gibeonie. Kiedy Dawid sprowadził Arkę do Jerozolimy i umieścił ją w nowym namiocie, wysłał do Gibeonu kapłana Zadoka, aby ten w Przybytku złożył ofiary zgodnie z zaleceniami Księgi Kapłańskiej.

Według relacji zawartej w Księdze Kronik i w Pierwszej Księdze Królewskiej, gdy Salomon poświęcił jerozolimską Świątynię, kapłani i Lewici „przenieśli Skrzynię Pańską oraz Namiot Zgromadzenia wraz ze wszystkimi świętymi przyborami, które były w Namiocie”. Po odnowieniu Świątyni i przywróceniu kultu przez judejskiego króla Ezechiasza w VIII wieku p.n.e. w księgach historycznych nie pojawiają się już żadne wzmianki o Przybytku.

Józef potwierdza, że Przybytek został przeniesiony do Świątyni, ale na temat tego, gdzie dokładnie go umieszczono, nie ma do powiedzenia więcej niż hebrajska Biblia. Możliwe, iż na powrót połączono go z Arką Przymierza i ustawiono pod skrzydłami wielkich posągów cherubinów, które Salomon kazał ustawić w Świętym Świętych. Józef zwrócił uwagę, że rozpostarte skrzydła cherubów przypominały namiot, podobnymi obrazami posługuje się też psalmista:

*Na zawsze zamieszkać w twoim namiocie!
Będę bezpieczny pod osłoną twoich skrzydeł!
Panie! Kto przebywać będzie w namiocie twoim?
Kto zamieszka na twojej górze świętej?*

Jeśli te wersy stanowią nawiązanie do skrzydeł cherubinów, Przybytku i Góry Świątynnej, to fraza „pod osłoną twoich skrzydeł” może wskazywać, że wielkie skrzydła cherubinów rozpościerały się nad Przybytkiem. Są to jednak tylko przypuszczenia i nie sposób ich ostatecznie udowodnić, a chociaż wymiary Przybytku odpowiadały przestrzeni pod cherubinami, rabini, których opinię przekazuje Talmud, nie wierzyli, że Przybytek został wniesiony do sanktuarium. Sądzieli, iż został umieszczony w krypcie pod Świątynią.

Wydaje się, że hebrajska Biblia zawiera więcej informacji na temat losów Przybytku niż Arki, znamy jednak dwa interesujące fragmenty - choć żaden z nich nie występuje w relacji historycznej. Jeden z wersów Psalmu 74 może wskazywać, że Przybytek spłonął, kiedy Babilończycy zniszczyli Świątynię, jeśli frazę „*miszkan* twojego imienia” należy rozumieć jako nawiązanie do samego Przybytku, nie zaś ogólniejszą aluzję do Świątyni jako miejsca, w którym mieszka Bóg.

*Puścili z dymem świątynię twoją,
Aż do gruntu splugawili przybytek imienia twego.*

Występujące w Lamentacjach Jeremiasza słowo „zgromadzenie” niektórzy uważają za skrót określenia „Namiot Zgromadzenia”.

Dał przekopać plac świątynny jak ogród,

*Swoją świątynię zniszczył²,
Pan pogrążył w zapomnieniu święta i sabaty na Syjonie,
W zawziętym swoim gniewie odrzucił króla i kapłanów.*

Jeśli wyrazów rozpaczy zawartych w Psalmach i Lamentacjach nie można uznać za wiarygodne źródło informacji na temat losów Przybytku, to musimy się zwrócić ku starożytnym tradycjom spoza kanonu biblijnego, gdzie los Świątyni i znajdujących się w niej świętych obiektów był przedmiotem zarówno naukowych dociekań, jak i fantazji. A nie chodziło tu wyłącznie o czcze spekulacje czy czysto akademickie zainteresowania. Uważano, że losy Świątyni są kluczem do przyszłego świata, wyzwolenia żydów z opresji, albo Nowego Przymierza, za którego sprawą - według chrześcijan - przestanie być ważna Świątynia zbudowana rękami ludzi. Nawet jeśli chrześcijanie odrzucali samą Świątynię - a jak się przekonamy, zarówno pierwszy chrześcijański męczennik, jak i ostatnia księga chrześcijańskiej Biblii nie pozostawiają co do tego wątpliwości - Przybytek nadal był niezbędnym, niezależnie od tego, jak potoczyły się jego losy na ziemi. I tak jak Arka nigdy zupełnie nie zniknęła, zobaczymy, że pamięć o Przybytku przetrwała w świętym mieście, Mekce, i wśród poetów i magów w Aksum.

² * W angielskim przekładzie: „zniszczył swój [namiot] zgromadzenia" (przyp. tłum.).

Rozdział 5

Król i Przymierze

Ostatni z sędziów Izraela spał w pobliżu Arki Przymierza, kiedy Bóg przemówił do niego. Samuel był wówczas jeszcze chłopcem, służył w sanktuarium w Szilo przy starym kapłanie imieniem Heli; Pierwsza Księga Samuela opisuje jego zakłopotanie. Słyszając, jak ktoś wypowiedział jego imię, pobiegł do swego pana i powiedział: „Wzywałeś mnie, więc oto jestem!” Lecz Heli odparł, że wcale go nie wołał i poradził chłopcu, aby poszedł spać. Samuel usłuchał, lecz ponownie usłyszał swoje imię i znowu pobiegł do Heliego. „Oto jestem - powiedział - wołałeś mnie”. Kapłan nadal twierdził, iż nie wołał Samuela i radził mu się położyć, lecz gdy sytuacja powtórzyła się po raz trzeci, doszedł do wniosku, że chłopiec musiał słyszeć głos Boga. Heli poradził mu, aby się położył, a jeśli znowu usłyszy głos, powinien odpowiedzieć takimi słowami: „Mów, twój sługa słucha.” Bóg przemówił czwarty raz, ostrzegając Samuela, iż zamierza zniszczyć dom Heliego z powodu nikczemności jego dwóch synów, Hofniego i Pinehasa. Heli koniecznie chciał wiedzieć, co powiedział Bóg, a kiedy usłyszał, że jego ród czeka zagłada, pokornie przyjął wolę bożą. Synowie mogli dopuścić się bluźnierstwa, ale ich ojciec aż do końca pozostał wiernym sługą.

To objawienie poprzedza tak zwaną „Opowieść o Arce” - rozdziały Pierwszej Księgi Samuela opisujące, jak Filistyni zdobyli Arkę, po czym cierpieli z powodu zarazy, dopóki jej nie zwrócili. Opowieść ciągnie się dalej w Drugiej Księdze Samuela, gdy Dawid odzyskuje Arkę przeniesioną z Kiriat-Jearim i sprowadzają do swej nowej stolicy, Jerozolimy. Co prawda Arka przynosiła Izraelitom zwycięstwo w bitwach w czasie wędrówki przez pustynię i walk z wrogami w czasie Podboju, nie raz zdarzyło się inaczej. Niestety, jakie spotkało synów Heliego, kiedy nieśli Arkę przeciwko Filistynom, może tłumaczyć wyginięcie rodu Heliego, ale w związku z tym nasuwają się kłopotliwe pytania. Czy Arka została utracona dlatego, że straciła moc? Czy Bóg nie mógł zdecydować o losie swego domu na ziemi? Ponieważ takie same pytania musieli sobie zadawać Żydzi po zniszczeniu Świątyni, gdy Arka zaginęła, sugerowano, iż opowiadanie zostało spisane właśnie wtedy, aby dodać wiernym otuchy, zapewnić, iż Bóg ich nie opuścił.

Nie jest do końca jasne, gdzie była Arka, zanim znalazła się w Szilo. Czytamy o ustawieniu tam Przybytku, co wskazuje, że Szilo mogło być głównym sanktuarium plemion Izraela przed okresem królów. Sanktuarium w Szilo było także określane słowem *heikal*, zazwyczaj używanym w odniesieniu do jerozolimskiej Świątyni, a nie wiemy na pewno, czy znajdująca się tam budowla wyglądała tak samo jak wcześniej. Arka prawdopodobnie przebyła bardziej skomplikowaną drogę. Po przekroczeniu Jordanu została umieszczona w Gilgal. Następnie, jeśli fraza „anioł Pana” odnosi się do Arki, przeniesiono ją w miejsce zwane Bochim, którego nie potrafimy dokładnie zidentyfikować, ale być

może leżało w pobliżu Bethel. Później Arka była w samym Bethel, zaś z Bethel zawędrowała do Szilo, gdzie przebywała, aż zdobyli ją Filistyni. Biblia nie mówi nam jednak nic o centralnym sanktuarium. Wydaje się, że istniały też inne sanktuaria, jak na przykład Sychem, gdzie odbywały się ważne uroczystości, choć nie było tam ani Arki, ani Przybytku.

Arka została zabrana z Szilo w czasie kampanii przeciwko Filistynom, którzy najechali na Kanaan z północy. Izraelici nie byli w stanie ich pokonać, toteż starszyzna postanowiła, że Arka zostanie zaniesiona na pole bitwy. Moc Boga, przebywająca pomiędzy cherubinami na Arce, bez wątpienia zapewni im zwycięstwo. Zatem synowie Heliego wynieśli Arkę z Szilo i kiedy Filistyni usłyszeli głośny okrzyk radości z obozu Izraelitów, zrozumieli, że Bóg ich wrogów przybył. Co prawda brali pod uwagę, że może to być poważne niebezpieczeństwo - w końcu był to ten sam Bóg, który siał zniszczenie w Egipcie - ale strach sprawił tylko, że walczyli z jeszcze większą desperacją, nie chcąc trafić do izraelskiej niewoli. Walczyli bardzo zaciekle i zwyciężyli. Co więcej - zdobyli Arkę i zabili synów Heliego.

Jeden z ludzi z plemienia Beniamina popędził do Szilo ze strasliwą wieścią, w poszarpanych szatach i z głową posypaną ziemią na znak żałoby i rozpacz. Heli siedział przy drodze, stary i ślepy, martwiąc się o los Arki. Gdy wieść o klęsce dotarła do miasta, rozległ się jęk rozpacz i Heli dopytywał, co się stało. Posłaniec odnalazł go, siedzącego na krześle, i oznajmił, że Arka została zdobyta, a dwaj jego synowie zginęli. Skoro tylko Heli usłyszał o losie Arki, spadł z krzesła i umarł.

O ile dla Izraelitów utrata Arki była katastrofą, dla Filistynów jej zdobycie oznaczało dopiero początek kłopotów. Zabrali Arkę do Aszdod i zanieśli do świątyni swego boga Dagona. Kiedy nazajutrz weszli do świątyni, zobaczyli, że wizerunek Dagona padł na twarz przed Arką. Podnieśli go i ustawili, lecz następnego ranka posąg znowu leżał na ziemi, ale tym razem jego ręce i głowa były odcięte od ciała.

Jeśli Arka tak łatwo może zniszczyć posąg Dagona - pomyśleli Filistyni - to przechowywanie jej jest zbyt niebezpieczne. Postanowili wysłać ją do swych sąsiadów w filistyńskim mieście Gat, lecz i tam Arka przyniosła nieszczęście. Mężczyźni w Gat, zarówno starzy jak i młodzi, dostali strasliwych wrzodów odbytnicy. Stało się jasne, że Arka nie może pozostać i w Gat, zatem mieszkańcy miasta postanowili przekazać ją swoim sąsiadom, do Ekron. Tym razem jednak zła sława wyprzedzała Arkę. Kiedy tylko mieszkańcy Ekron ujrzeli zbliżającą się do nich Arkę, rozległ się krzyk, iż Arka Boga Izraela przybyła, aby ich wszystkich zabić. Po siedmiu miesiącach Filistyni zdecydowali się odesłać Arkę na jej właściwe miejsce, aby nie zgubiła ich doszczętnie. Nie była to wcale łatwa sprawa. Taki krok mógł sprowokować Arkę do ściągnięcia na nich jeszcze gorszych nieszczęść. Aby uniknąć popełnienia poważnego błędu, Filistyni sprowadzili własnych kapłanów i wróżbiarzy, aby zapytać, jak powinni postąpić z Arką. Ich mędrcy przyznali, że najlepszym rozwiązaniem byłoby odesłanie Arki z powrotem, lecz twierdzili, iż nie można jej odesłać pustej. Powinny jej towarzyszyć dary, jako forma przeprosin: pięć złotych wrzodów i pięć złotych myszy, symbolizujących plagi, jakie Arka sprowadziła

na Filistynów. Ale nawet wówczas trudno było przewidzieć zamiary Boga Izraelitów, bóstwa, które bardzo łatwo było urazić. Postanowili więc przeprowadzić eksperyment, aby mieć pewność, że zrobią właśnie to, czego Arka od nich oczekuje.

Znaleźli nowy wóz i dwie mleczne krowy, nigdy wcześniej nie zaprzęgane. Zaprzęgli krowy do wozu, zabierając wcześniej od nich cielęta, po czym umieścili na wozie Arkę oraz skrzynkę zawierającą złote figurki przygotowane jako ofiara dla Boga Izraelitów. Jeśli krowy zabiorą od nich Arkę, chociaż nigdy wcześniej nie były zaprzęgane, a ich cielęta zostały z Filistynami, stanie się jasne, że wszystkie nieszczęścia zostały zesłane z woli Boga. Jeśli Arka wróci do swego kraju, do Bet-Szemesz, będzie to świadczyło, iż właśnie ona była przyczyną wszystkich kłopotów. Jeśli stanie się inaczej, to znaczy, że nieszczęścia są dziełem przypadku, nie zaś wrogości Boga.

Filistyni postąpili zgodnie z radą mędrców, a wtedy krowy pociągnęły wóz prosto do Bet-Szemesz, zaś Filistyni patrzyli, co się stanie dalej. Mieszkańcy Bet-Szemesz właśnie zbierali zboże na swoich polach, gdy ujrzeli zbliżającą się Arkę Przymierza. Uradowali się, że wróciła i kiedy wóz zatrzymał się na polu, złożyli krowy jako ofiarę całopalną dla Boga, używając jako opału desek z wozu. Lewici zabrali Arkę i ustawili ją obok wielkiego głazu, który służył jako ołtarz. Widząc to wszystko, filistyńscy dostojnicy wrócili do Ekron, by opowiedzieć swoim ludziom, że nie zagraża im już żadne niebezpieczeństwo ze strony Arki. Bez dalszych trudności wróciła ona do Izraela.

Lecz nawet gdy Arka znalazła się ponownie wśród ludu Izraela, nie przestała być niebezpieczna. Siedemdziesięciu ludzi z Bet-Szemesz umarło, ponieważ zajrzeli do wnętrza Arki. Mieszkańcy miasta byli tak przerażeni, że wysłali wiadomość do swoich sąsiadów z Kiriat-Jearim, prosząc, ażeby przybyli i zabrali Arkę. Najwyraźniej w przeciwieństwie do nich, mieszkańców Kiriat-Jearim nie przerażała myśl o życiu w pobliżu Arki. Zanieśli ją do domu Abinadaba i poświęcili jego syna Eleazara, „aby pilnował Skrzyni Pańskiej”.

Można by się spodziewać, że po tak niezwykłych wydarzeniach Arka będzie dokonywać jeszcze bardziej zadziwiających cudów, aby upokorzyć wrogów Izraela i potwierdzić obecność Boga wśród Narodu Wybranego. Tak się jednak nie stało - nie słyszymy o Arce ani słowa, aż do czasu, gdy do Kiriat-Jearim przybył Dawid i zabrał ją do Jerozolimy. Według relacji zawartej w Psalmach niełatwo było Arkę odnaleźć. Najwyraźniej w większym lub mniejszym stopniu popadła w zapomnienie. Nie po raz pierwszy otoczyła wówczas Arkę zasłona milczenia - ani nie po raz ostatni. Sugerowano nawet, że Arka zaginęła i że Dawid zbudował nową.

Chociaż jego mistrz umarł, Samuel dorósł i stał się wielkim prorokiem i sędzią wśród ludu Izraela. Pod koniec życia, podobno z powodu tendencji jego synów do korupcji i naginania prawa, został poproszony przez lud Izraela, aby namaścił króla, który będzie nimi rządził, „jak to jest u wszystkich ludów”. Prorok nie wiedział, co począć z tego rodzaju problemem i postanowił zasięgnąć rady Boga. Usłyszał, iż nie został odrzucony jako sędzia, lecz to Bóg został odrzucony jako król. Po prostu Synowie Izraela wybrali władzę sprawowaną przez człowieka, a nie samego Boga. Bóg kazał

Samuelowi oznajmić ludziom, że dostaną króla, ale równocześnie ostrzec ich, co to oznacza.

Ostrzeżenie, jakie przekazał Samuel, dotyczyło ogromnych wydatków dworu królewskiego, z jego armią i biurokacją, oraz ciężarów, jakie dla utrzymania dworu zostaną nałożone na lud Izraela. Król - mówił prorok - będzie zabierał ich sługi i służące, ich najlepsze bydło i osły, aby pracowały dla niego. Będzie pobierał dziesięcinę z ich stad, a oni staną się jego niewolnikami. W końcu będą płakać do Boga z powodu króla, którego sami wybiorą, lecz Bóg im nie odpowie.

Potrzeba króla „jak to jest u wszystkich ludów” oznaczała nie tylko dodatkowe ciężary związane z utrzymaniem dworu, ale również kryzys tożsamości, przynajmniej dla redaktorów Biblii. Powołanie króla mogło ich zdaniem stanowić zagrożenie dla wyjątkowego statusu Izraela. Władza królewska była instytucją od dawna znaną wśród ludów Bliskiego Wschodu. Łączyła się z religijną mitologią i miejscem w systemie kosmologicznym, które Biblia często przedstawia jako wstrętne Bogu.

Według mitologii starożytnego Bliskiego Wschodu toczy się nieustanna wojna między bogiem życia, stworzenia i porządku, a siłami chaosu i zniszczenia. W walce między tymi dwiema siłami bóg porządku zwycięża nad chaosem i buduje sobie pałac, w którym będzie mieszkał i świętował swoje zwycięstwo. Na ugaryckich tabliczkach, odkrytych 70 lat temu w Ras Szamra w Syrii, bohaterem jest bóg burzy Baal, walczący przeciwko morzu. Na babilońskich tabliczkach, odczytanych jeszcze w XIX wieku, bóg Marduk pokonał Tiamat, smoka otchłani. Wojna między bogami jest nieprzerwanie trwającym procesem, niekiedy przebiegającym zgodnie z rytmem pór roku. W owej walce między porządkiem a chaosem król był uważany za syna boga; utrzymywanie przez niego sprawiedliwości stanowiło część boskiego planu i przyczyniało się do jego spełnienia. Król był strażnikiem stabilności wszechświata i aktorem w boskim dramacie. Przejmując instytucję władzy królewskiej od swoich sąsiadów, Izraelici ulegliby wpływom obcej mitologii. Staliby się narodem takim, jak wszystkie inne, ale też nie byłiby niczym więcej.

Samuel namaścił co prawda na króla Saula z rodu Beniamina, ale wkrótce Bóg zaczął żałować takiego wyboru, gdyż Saul „odwrócił się ode mnie i nie spełniał moich przykazań”. Najwyraźniej Boga rozwścieczyło zwłaszcza to, że Saul ulitował się nad Amalekitami po pokonaniu ich w bitwie i nie zniszczył doszczętnie ich samych, ich zwierząt i całego dobytku. Samuel zmartwił się, że Saul rozczarował Boga, lecz Bóg - jak mu oznajmił - już wybrał następcę. „Dopókiż będziesz bolał nad Saulem - powiedział. - Napełnij swój róg olejem i idź; posyłam cię do Isajego w Betlejem, albowiem upatrzyłem sobie króla między jego synami”.

Samuel obawiał się, że Saul może się zorientować, iż działa przeciwko niemu, ale Bóg poradził mu zaprosić Isajego z synami do wspólnego złożenia w ofierze jałówki. To da mu pretekst do odwiedzenia rodziny i namaszczenia syna, którego Bóg wybrał na króla. Ostrzegł też proroka, że „Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce”. Samuel obejrzał siedmiu synów, a ponieważ Bóg nie wskazał żadnego z nich, zapytał Isajego, czy nie ma innych. Isaj odparł, że najmłodszy syn pilnuje trzody, a Samuel polecił mu go sprowadzić. Gdy

chłopiec przybył, Bóg w końcu przemówił do Samuela, wskazując właśnie jego jako tego, który ma być namaszczony. Samuel wziął róg i namaścił Dawida w obecności jego braci, a wtedy duch Pana zstąpił na niego.

Skoro duch Pana był odtąd z Dawidem, to musiał opuścić Saula. Na jego miejsce przybył zły duch, by go dręczyć. Kiedy sprowadzono Dawida, aby grał na harfie, w nadziei, że w ten sposób przyniesie ulgę władcy, odrzucony król spotkał chłopca, który miał go zastąpić. Dawid został jego giermkim i muzykiem; resztę Pierwszej Księgi Samuela zajmuje opis upadku Saula i dochodzenia do władzy Dawida. Saul zginął w bitwie, a wtedy Dawid został namaszczony na króla przez ludzi z Judy nad Hebronem i przystąpił do jednoczenia plemion z północy i południa. Gdy mu się to powiodło, został namaszczony po raz trzeci, jako król całego Izraela. Skoro wszystkie plemiona Izraela znalazły się pod jego panowaniem, Dawid zajął starożytną stolicę Jebuzytów, Jerozolimę, „twierdzę Syjonu, czyli miasto Dawida”. Z tej wielkiej fortecy rozpoczął kampanię przeciwko Filistynom.

W tym miejscu opowieść powraca do wątku Arki; dwa kolejne rozdziały zawierają relację o tym, jak Dawid sprowadził Arkę z Kiriat-Jearim do Jerozolimy. Arka nie była niesiona, lecz umieszczona na wozie ciągniętym przez woły, dokładnie tak samo, jak zrobili Filistyni, zwracając ją po tym, jak nawiedziła ich zaraza, a posąg ich boga Dagona został rozbity. W drodze do Jerozolimy Dawid i cały ród Izraela radował się przed Arką, tańcząc, śpiewając, grając na harfach i tamburynach. Najwyraźniej nie spełniali żadnego z wymogów dotyczących Arki Kapłańskiej, ale nie stała im się żadna krzywda, aż do chwili dotarcia do klepiska Nachona. Tutaj jeden z wołów zaprzężonych do wozu potknął się. Gdy Uzza, brat wyświęconego strażnika Arki wyciągnął rękę, by ją podtrzymać, natychmiast zginął. Nic dziwnego, że Dawid „złął się Pana w tym dniu”. Mimo iż najprawdopodobniej nie była to śmiertelnie niebezpieczna Arka Kapłańska i tak mogła zabić każdego, kto jej dotknął, bez względu na to, jakie miał zamiary.

Niepewny, czy powinien sprowadzać Arkę w obręb murów Jerozolimy po tak niepokojącym wydarzeniu, a równocześnie pragnąc poznać, jaka jest wola Boga, Dawid postanowił zostawić Arkę w domu Obeda Edomczyka z Gat. Przez następne trzy miesiące Obedowi i jego rodzinie powodziło się doskonale; późniejsi rabini opisywali, jak to kobiety rozkwitały wyjątkową płodnością za sprawą bliskości Boga, który stworzył każdą żyjącą rzecz. Wyglądało na to, że niebezpieczeństwo zostało zażegnane; obecność Arki oznaczała dla Izraela raczej życie niż śmierć.

Dawid doszedł do wniosku, że można bezpiecznie sprowadzić Arkę do miasta. Zarznął zwierzęta na ofiarę, a ludzie śpiewali, dęli w rogi i tańczyli z radości. Lecz tu w opowieści dochodzimy do dziwnego fragmentu. Okazuje się, iż nie wszyscy radowali się z przybycia Arki. „A gdy Skrzynia Pańska dotarła do Miasta Dawida - czytamy - Michal, córka Saula, wyrzała przez okno i widziała, że król Dawid skakał i tańczył przed Panem, i wzgardziła nim w swoim sercu”.

Przez pewien czas Dawid był zajęty umieszczaniem Arki w specjalnie dla niej rozbitym namiocie oraz składaniem przed nią ofiar całopalnych i ofiar pojednania. Jednak kiedy wrócił do żony, ta nadal

była oburzona jego postępowaniem: „Jakże wspaniale zachował się król izraelski, który obnażył się dzisiaj na oczach niewolnic swoich wojowników, jak obnaża się chyba tylko jakiś lekkoduch!” Dawid odparł podobno, iż radował się przed Panem, który wybrał go zamiast Saula, jej ojca. Dowiadujemy się też, że Michal była bezpłodna aż do śmierci, prawdopodobnie z powodu wzgardzenia entuzjazmem, jaki Dawid okazał wobec Arki Przymierza. Michal była ostatnią z rodu Saula.

Taniec, jaki wykonał Dawid nie przypomina niczego, co opisuje hebrajska Biblia. Czy był to po prostu wyraz radości? Dlaczego Michal patrzyła na niego z takim zakłopotaniem? Opis świata przyrody tańczącego w ekstazie po tym, jak objawiła się potęga Boga, zawiera Psalm 114. Psalm ten opisuje trzy przejawy bożej mocy: rozstąpienie się wód Morza Czerwonego w czasie Wyjścia z Egiptu, przerwanie biegu Jordanu, gdy Lewici wnosili Arkę do ziemi Kanaanu i wytryśnięcie wody ze skały na pustyni, kiedy Mojżesz uderzył w nią laską.

*Gdy Izrael wychodził z Egiptu,
Dom Jakuba spośród obcego języka,
Stał się Juda jego świętością,
Izrael jego królestwem.
Morze widziało to i uciekło,
Jordan płynął wstecz.
Góry podskakiwały jak barany,
Pagórki jak jagnięta.
Cóż ci jest, morze, że uciekasz,
A ty, Jordanie, że płyniesz wstecz?
Czemu, góry, skaczecie jak barany,
A wy, pagórki, jak jagnięta?
Zadrżnij, ziemio, przed obliczem Pana,
Przed obliczem Boga Jakuba!
On zmienia skałę w jezioro,
Krzemień w źródła wód.*

Psalm jest reminiscencją ugaryckiego mitu o Baalu, gdzie po zwycięstwie boga burzy następuje pełen pasji taniec radości. Czy możliwe, że Dawid i jego towarzysze tańczyli przed zwycięską Arką, naśladując taniec natury po zwycięstwie Boga?

Dlaczego dla Michal było to aż tak odpychające? Oskarżenie o wulgarne zachowanie Dawida przed służącymi i jego późniejsze trudności w ograniczeniu zainteresowań do swoich własnych żon doprowadziły do przypuszczenia, że Michal zarzucała mu nieprzyzwoitość o charakterze seksualnym. Jest to mniej poważne oskarżenie niż wykroczenie przeciwko kultowi, ale oczywiście te dwa występki mogą się łączyć. Czy Michal widziała, jak jej mąż skalał się jakimś odrażającym dla niej kananejskim rytuałem, orgiastycznym szaleństwem, w czasie którego oddawał się rytuałom płodności, zamiast dochowywać dobrej jahwistycznej czystości? Czy sprawę pogarszał fakt, że Dawid z pochodzenia nie

był stuprocentowym Izraelitą, gdyż w jego żyłach płynęła krew Moabu i Kanaanu, jako nieczyste dziedzictwo Rut i Tamar? {{ Święte barki niesione w procesji przez egipskich kapłanów przedstawione na reliefie w świątyni Amona w Karnaku za panowania Setiego I i Ramzesa II, między 1318 a 1237 rokiem p.n.e. (Bridgeman Art Library) }}

Czystość Izraela jest wyraźnym wątkiem przewijającym się w hebrajskiej Biblii, zaś program polityczny wypełniany przez Dawida sprowadzającego Arkę do Jerozolimy w ogólnym zarysie może się wydawać dość jasny, lecz jego szczegóły są nieco zagadkowe. Czy kult, w którym wielkie sanktuarium Izraela zaczęto czcić w kontekście mitologii okolicznych ludów, miał posłużyć zjednoczeniu Dawidowego królestwa? Czy celem ideologii Syjonu było ogłoszenie starożytnego miasta Jebuzytów siedzibą Boga Izraela, wychwalaną w psalmach tak podobnych do eposu o Baalu odkrytym w Ras Szamra? I czy właśnie dlatego Dawid zdecydował się na niezwykle posunięcie mianowania dwóch arcykapłanów służących przy Arce w Jerozolimie? Jeden z nich był Izraelitą, ale może kapłan Zadok był ostatnim kapłanem Jebuzytów, a jego mianowanie miało na celu zapewnić Dawidowi lojalność ludu spoza Izraela?

Kiedy Arka znalazła się w Jerozolimie, Dawid postanowił zbudować dla niej dom. „Patrz! - tłumaczył prorokowi Natanowi. - Ja mieszkam w domu z drzewa cedrowego, a Skrzynia Boża jest pomieszczona w środku namiotu”. Natan zapewnił króla, że zamiar ten z pewnością mu się powiedzie, gdyż Pan jest z nim we wszystkim, co zamierza. Jednak w nocy Bóg przemówił do proroka, pytając, czy Izraelici zamierzają zbudować mu dom. Przypomniał Natanowi, że od czasu, gdy wyprowadził swój Naród Wybrany z Egiptu, nie mieszkał w żadnym domu, lecz miał za mieszkanie namiot. Jeśli Arka przez tyle lat przebywała w namiocie i Bóg nigdy nie domagał się cedrowego domu, to dlaczego teraz miałby go chcieć?

Następnie głos Boga przypomniał wydarzenia z życia Dawida, a we fragmencie niezmiernie ważnym dla judaizmu i chrześcijaństwa, odwrócił propozycję Dawida, ogłaszając tak zwane Przymierze Dawidowe. Dawid nie zbuduje domu dla Boga; to Bóg zbuduje dom dla Dawida.

Ja wziąłem cię z pastwiska od trzody, abyś był księciem nad moim ludem, nad Izraelem, i byłem z tobą wszędzie, dokądkolwiek się wyprawiałeś, i wytępiłem wszystkich twoich nieprzyjaciół przed tobą, i uczynię wielkim imię twoje, jak imię wielkich na ziemi. Wyznaczę też miejsce memu ludowi, Izraelowi, i zaszczenię go, aby tam bezpiecznie mieszkał, i nie będę się już trwożył, i nie będą go już gnębić nikczemnicy. A jak to było poprzednio, odkąd wyznaczyłem sędziów nad moim ludem izraelskim, dam ci wytchnienie od wszystkich twoich nieprzyjaciół. Zwiastuje ci też Pan, że wzniesie ci dom, a gdy dopełnią się dni twoje i zaśniesz ze swoimi ojcami, Ja wzbudzę ci potomka po tobie, który wyjdzie z twego łona, i utrwali twoje królestwo. On zbuduje dom mojemu imieniu i utwierdzą tron królestwa jego na wieki. Ja będę mu ojcem, a on będzie mi synem; gdy zgrzeszy, ukarzę go różgą ludzką i ciosami synów ludzkich, lecz łaska moja od niego nie odstąpi, jak odjąłem ją Saulowi, którego usunąłem sprzed ciebie. I trwać będzie twój dom i twoje królestwo na wieki przede mną; tron twój też utwierdzony będzie na wieki.

Przymierze Dawidowe jest niepodobne do wcześniejszych przymierzy, jakie Bóg zawierał z ludem Izraela. Było to przymierze zawarte z jedną rodziną i najwyraźniej miało przetrwać niezależnie od jej niedoskonałości. „Historia dworska”, na której, jak się uważa, oparta była relacja o Dawidzie, opisuje potknięcia Dawida ze szczerością, niekiedy bardzo krytyczną, być może odzwierciedlającą źródła wrogo nastawione wobec dynastii. Tak czy inaczej, przesłanie tekstu jest zupełnie jasne: Bóg wybrał Dawida i jego ród, a jego niezachwiana miłość do nich przetrwa.

Relacja na temat panowania Dawida zawarta w Księdze Kronik nie wdaje się w niuanse, skupia się głównie na jego wspaniałych osiągnięciach i nie wspomina o błędach czy niedoskonałościach. Druga Księga Kronik podaje inny powód, dla którego Dawid nie mógł zbudować Świątyni. Król oznajmił, że zamierza wznieść dom dla Arki Przymierza Pańskiego i dla podnóżka Boga. Poczył nawet pewne przygotowania w tym celu, lecz Bóg powiedział Dawidowi, iż nie może zbudować domu dla imienia bożego, ponieważ jest wojownikiem i przelewał krew.

Wydaje się to dość dziwne, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż Arka pełniła w czasie bitew rolę palladium i że Dawid walczył jako pomazaniec boży. Byłoby to paradoksem, gdyby jego zwycięstwa miały uniemożliwić mu budowę Świątyni. A nawet jeśli przelew krwi był zbrodnią, to przecież przymierze mówi o Panu stojącym przy domu Dawidowym niezależnie od jego grzechów. A może problem polegał na tym, że coś było nie w porządku nie z Dawidem, lecz ze Świątynią?

Jak się wydaje, największym problemem było to, iż świątynia nie była instytucją starożytnych Izraelitów, lecz należała do świata „innych ludów”. Gdy w końcu Salomon zbudował Świątynię, musiał skorzystać z pomocy cudzoziemskich rzemieślników, a opis jego Świątyni bardzo przypomina to, co wiemy o budowach sakralnych sąsiednich narodów. Chodzi tu nie tyle o plan czy konstrukcję Świątyni, choć i te są oczywiście ważne, ile o opisy kosmicznej sceny, na której Świątynia miała funkcjonować. Są one ściśle powiązane z rolą króla i statusem Syjonu jako świętej góry Boga.

Kosmiczny charakter władzy królewskiej w Izraelu szczególnie wyraźnie daje się dostrzec w Psalmie 89, który ogłasza przymierze z Dawidem, zwycięstwo Boga w niebie i jego panowanie nad wodami chaosu. Dawid został namaszczony, aby panował nie tylko nad ludźmi, ale również nad przyrodą i Bóg położył rękę swojego pomazańca na wodach morza i rzek. Jego ród i jego tron będą trwać na wieki, tak jak słońce i księżyc. A zatem dom Dawida zostaje uznany za część naturalnego porządku wszechświata. Bóg stworzył życie dzięki zwycięstwu nad wodami chaosu i nad Rahabem, zamieszkującym je potworem. Zwycięstwo było wprawdzie dziełem Boga, ale wybrany przez niego król ma w nim udział.

Motyw triumfu nad siłami Otchłani przewija się przez wszystkie Psalmy, na przykład przejście przez Morze Czerwone często bywa przedstawiane w kategoriach kosmicznej walki z chaosem. Gdy wody Otchłani widzą Boga, są przerażone. Pośród burzy Bóg grzmotem i błyskawicą otwiera drogę przez morze, a Mojżesz i Aaron prowadzą Izraelitów niczym pasterze swoje stada.

Taka sama wizja kosmicznej walki pojawia się też w późniejszych prorocत्वach włączonych do

Księgi Izajasza. Prorok ogłosił Wyjście z Egiptu zwycięstwem Boga nad Wielką Otchłanią, gdzie wśród wód morza żyje potwór Rahab. „Czyż nie ty poćwiartowałeś Rahaba i przebiłeś smoka? - zapytuje. - Czy nie ty osuszyłeś morze, wodę wielkiej głębi, czy nie uczyniłeś otchłani morza drogą do przejścia dla zbawionych?” Podobnie jak w Psalmach, władza Boga nad potworami chaosu jest częścią wiary w przetrwanie Syjonu. Po opisanu uwolnienia Izraela nad Morzem Czerwonym w kategoriach starożytnego mitu, prorok łączy ten mit z nadziejami pokładanymi w Syjonie: „I odkupiony Pana powróci, i przybędzie do Syjonu ze śpiewem”.

Nazwa „Syjon” jest nierozzerwalnie związana z późniejszymi dziejami Arki Przymierza, nie wiemy jednak niemal nic o jej pochodzeniu. Odnosiła się ona do starożytnej jebuzyckiej twierdzy zdobytej przez Dawida, który podobno zmienił jej nazwę z „twierdzy Syjonu” na „miasto Dawidowe”. Początkowo prawdopodobnie nazwa ta odnosiła się do wzniesień w południowo-wschodniej części Jerozolimy, lecz kiedy została zbudowana Świątynia, zaczęto nazywać miejsce, gdzie stała, Górą Syjon. Stąd nazwę tę przeniesiono z czasem na samą Jerozolimę, miasto Świątyni, zaczęto jej także używać w odniesieniu do całego ludu Izraela. W późniejszych wiekach została ona przejęta przez chrześcijan, uważających się za Nowy Izrael, zaś w Etiopii fascynacja Syjonem legła u podstaw imperialnego kultu Marii Panny jako Nowej Arki Przymierza.

Jedna z dość tajemniczych wzmianek o Syjonie pojawiła się w Psalmie 48: „Pięknie wzniesiona jest rozkosz całej ziemi Góra Syjon, na krańcach północnych, miasto Króla Wielkiego”. Problem w tym, że Syjon wcale nie leży „na krańcach północnych”. Słowo użyte w hebrajskim tekście brzmi *zafon*, a w ugaryckich tekstach odkrytych w Ras Szamra *Zafon* jest świętą górą Baala. Jest to góra leżąca na północ od Ugarit, a zatem również na północ od Jerozolimy. Jakkolwiek może się to wydać szokujące, psalmista zidentyfikował świętą górę Boga i trwały symbol żydowskiej tożsamości z pogańskim sanktuarium i pogańską mitologią.

Trudno określić, kiedy nastąpiło tego rodzaju zapożyczenie. Możliwe, że wizja Syjonu zawiera w sobie starożytny kult jebuzycki, a Księga Rodzaju mówi nam o bogu Jerozolimy noszącym imię El Elyon. Kananejskie najwyższe bóstwo El nie miało żadnego związku z górą *Zafon* ani ze zwycięstwem boga burzy nad wodami chaosu. Jeśli biblijna tradycja dotycząca Syjonu była oparta na mitach związanych raczej z Baalem niż z Elem, to wydaje się, iż były one późniejszą innowacją, mającą na celu podniesienie prestiżu króla przez przyznanie mu roli w zwycięstwie Boga nad chaosem. Mianowanie kapłanem Zadoka mogło być subtelnym manewrem politycznym polegającym na manipulacji starożytnym jebuzyckim kultem, ale wydaje się, że miało także związek z unifikacją północnej i południowej części Izraela.

Wybór Syjonu stał się jednym z ulubionych tematów wielkich hymnów religijnych. Syjon jest świętą górą Boga. Tam postanowił mieszkać i tam stanęła Świątynia, a w niej Arka. Klasyczną deklaracją, w której nierozzerwalnie są ze sobą związane Przymierze Dawidowe, wybór Syjonu i Obecność Boża w Arce Przymierza, jest Psalm 132. Opisuje on złożoną przez Dawida obietnicę zbudowania domu dla

Arki. Dawid odnalazł Arkę w Kiriath-Jearim i Bóg wraz ze swoją Arką wyruszyli do nowego domu. Bóg ze swej strony złożył obietnicę, iż synowie Dawida będą zawsze zasiadać na tronie Izraela. Bóg wybrał Syjon jako swój wieczny dom. Lud Syjonu będzie błogosławiony, a wrogowie króla zostaną poniżeni.

Obietnica zawierała jednak w sobie niebezpieczeństwo. Jeśli lud Izraela i jego królowie wierzyli, że Bóg nigdy, pod żadnym pozorem, nie opuści góry Syjon, jeśli Przymierze Dawidowe zastąpiło prawa moralne zawarte w Przymierzu objawionym na górze Synaj, to czy nadal powinni postępować w sposób, jakiego Bóg oczekiwał od Narodu Wybranego? Wielcy prorocy zmagali się z tym dylematem: czy zaufanie pokładane w Bogu prowadzi do samozadowolenia i do zagłady? Izajasz rozważał nawet przerażającą możliwość, że Bóg celowo prowadzi Naród Wybrany ku katastrofie, a jego proroctwa mają ludziom zamknąć oczy i uszy, aby nie mogli jej uniknąć. Wreszcie wydawało się, iż najgorsze obawy proroków potwierdziły się, gdy Świątynia została zniszczona, a Arka zaginęła po zajęciu Jerozolimy przez Babilończyków. Etiopski epos o Arce nie pozostawia co do tego wątpliwości. Gdy grzechy ludu Izraela przebrały miarę, Arka postanowiła opuścić Jerozolimę i poszukać sobie nowego domu w Afryce.

Dopóki Świątynia stała, niebo i ziemia były zjednoczone; kiedy została zniszczona, wszyscy marzący o jej odbudowie, mieli nadzieję, że w ten sposób uda się przywrócić Izraelowi i światu płynące z niej błogosławieństwo. Ale byli też tacy, którzy od samego początku uważali ją za wielką pomyłkę. Należała do bałwochwalczego kultu innych narodów, a jej wzniesienie oznaczało porzucenie Ziemi obiecanej przez Izrael i powrót do Egiptu. Odzywały się głosy twierdzące, że Świątynia została zbudowana z pomocą demonów, a nie ulega wątpliwości, iż koszty jej budowy zrujnowały Izrael. Salomon mógł wznieść Świątynię, by dać trwały fundament swojemu królestwu, ale jego sen umarł wraz z nim.

Często twierdzono, że Etiopczycy są przywiązani do Świątyni w takim samym stopniu, jak do Arki, ale - jak się wkrótce przekonamy - nie jest to prawdą, twierdzono też, iż etiopski epos powtarza zapewnienia Przymierza Dawidowego, ale długie listy przekleństw, jakie spadną na Nowy Izrael, jeśli okaże nieposłuszeństwo tak jak Stary, zaprzeczają i tym opiniom. W Etiopii, podobnie jak na kartach Starego Testamentu, imperialny kult, w którym centralną rolę odgrywała Arka, był potępiany jako odrzucenie prawdziwej wiary.

Rozdział 6

Bramy Edenu

U kresu czasu, gdy zmarli wstaną z grobów, będą spoglądać przez Dolinę Kidronu ku Szlachetnemu Sanktuarium, gdzie niegdyś stała Świątynia Salomona. W Świątyni przebywała wśród Narodu Wybranego Arka Przymierza i Obecność Boga, lecz od 2000 lat nikt nie widział ich w Świętym Mieście. Dzisiaj na Wzgórzu Świątynnym najpiękniejsza budowla późnej starożytności jest świadectwem triumfu innego Narodu Wybranego, którego Prorok zstąpił na tę samą skałę, gdzie Salomon ustawił Arkę.

Nawet obecnie, wśród grobów na Górze Oliwnej, widok Starego Miasta zachwyca i zarazem budzi niepokój. Podczas gdy Ateny nazywano miastem umysłu, Jerozolimę określano mianem miasta ducha - ducha rozrywanego między potrzebami nieba i ziemi. Jest świadkiem nie tylko inspiracji, ale i udręki - zderzenia prawd, których nie umiemy pogodzić. „Bóg zesłał na świat - głosi żydowskie przysłowie - dziesięć miar cierpienia, a dziewięć z nich spadło na Jerozolimę”. W X wieku arabski geograf al-Muqaddasi nazwał to miasto „złotym basenem pełnym skorpionów”.

Stare Miasto wygląda dziś prawie tak samo, jak widział je 160 lat temu szkocki malarz David Roberts. Sześć monumentalnych tomów jego dzieła zatytułowanego *Holy Land, Egypt and Nubia* (Ziemia Święta, Egipt i Nubia) przedstawiło pełen życia obraz biblijnego świata tym czytelnikom, których stać było na ich subskrypcję. Wzgórza otaczające mury miejskie dziś są ukryte za betonowymi budynkami, lecz Roberts stworzył swoje upiękzone obrazy Jeruzalem, zanim jeszcze je zbudowano, a i tak pomijał wszystko, co jego zdaniem mogłoby zmącić piękno krajobrazu. Odwracając oczy od wszystkiego, czego nie chcą widzieć w Jerozolimie, współcześni pielgrzymi postępują zgodnie ze starym zwyczajem.

A jednak powietrze Judei jest nadal czyste, słońce nadal łśni jasno i możemy spoglądać na te same mury, które Roberts szkicował, siedząc wśród grobów na Górze Oliwnej. Mury te wzniosł największy z osmańskich sułtanów, Sulejman Wspaniały, choć sprawiają wrażenie, jakby same wypiętrzyły się z wapiennej skały, na której budowniczości kładli fundamenty. Możemy podziwiać kopuły wylaniające się pomiędzy drzew i pełne wdzięku łuki, gdzie - jak mówią muzułmańskie legendy - w Dniu Sądu zostanie zawieszona waga do ważenia dusz zmarłych.

Od 13 stuleci nad Wzgórzem Świątynnym, a właściwie nad całą panoramą Jerozolimy, dominuje Kopuła Skały. Często nazywana bywa meczetem Omara, lecz nie jest meczetem i nie zbudował jej kalif Omar. Jest świątynią i chociaż stanowi jedno z najświętszych miejsc muzułmańskiego świata, abbasydzki kalif Abd al-Malik postanowił nadać jej formę bizantyjskiego kościoła. Na ruinach starożytnej Świątyni żydów zawiłe linie kaligrafii zdobiącej kopułę słowami, które sam Bóg objawił

Mahometowi, głoszą zwycięstwo i doskonałość prawd zesłanych ostatniemu z proroków.

Gdy słońce wschodzi nad Górą Oliwną, złota kopuła świątyni wygląda, jakby odbijał się w niej blask Królestwa Niebieskiego, a armeńskie ceramiczne płytki pokrywające ściany kolorem nieba oddają doskonałą geometrię harmonijnego wszechświata. Wygląda to jak idealny ogród, sanktuarium pośrodku upadłego świata, a choć wiele elementów budowli jest dziełem chrześcijańskich artystów pracujących dla swego muzułmańskiego pana, przypominają one o aspiracjach starożytnych Izraelitów. Według Pierwszej Księgi Królewskiej starożytna Świątynia była ozdobiona drzewami i kwiatami, na podobieństwo Ogrodu Edenu, a późniejsze legendy głoszą, że gdy do sanktuarium na rozkaz Salomona została wniesiona Arka, drewno i kamień ożyły.

Wchodząc do Starego Miasta przez ogromny łuk Bramy Damasceńskiej, którą Sulejman Wspaniały zbudował w 1538 roku, współczesny pielgrzym może przejść przez dzielnicę arabską ku Haram asz-Szarif, Szlachetnemu Sanktuarium z Kopułą Skały. Pomimo upadku mocarstwa osmańskiego niemal cztery wieki po tym, jak Sulejman zasiadł na tronie w Konstantynopolu, mimo cofnięcia Mandatu Brytyjskiego, który zastąpił Turków, gdy generał Allenby w 1917 roku wkroczył jako zwycięzca do Starego Miasta i mimo narodzin żydowskiego państwa, ogłoszonego dwadzieścia lat później, niektóre rzeczy prawie nie zmieniły się od czasów wcześniejszych pokoleń przebywających tę samą drogę. Staruszkowie o głowach zawiniętych w chusty piją powoli kawę, a dym z tureckiego tytoniu w ich nargilach ściele się po podłodze. Sprzedawcy owoców pieczołowicie układają przed swoimi sklepami sterty pomarańczy, melonów, ogórków i bakłażanów. Zapach kardamonu, goździków i kminku unosi się między półkami sklepów korzennych, a z innych straganów kuszą przechodniów pudełka słodczy pełne pistacji, migdałów i wody różanej. W wąskich uliczkach, między straganami i sklepami, plamy światła i cienia grają na starożytnych kamieniach, a chłopcy niosą kosze pełne chleba prosto z piekarni do pobliskich sklepów i restauracji.

Jakkolwiek wspomnienia dawnego świata mogą cieszyć oczy przybysza, Stare Miasto nie jest szczęśliwym miejscem. Osmańscy gubernatorzy zawsze starali się, utrzymać pokój między skłóconymi religiami. Teraz Palestyńczycy, zarówno chrześcijanie, jak i muzułmanie, a także Grecy i Ormianie, od wieków mieszkający w Starym Mieście, okazali się przeszkodą w realizacji żydowskich pretensji do całej Jerozolimy. Po okropnościach współczesnej Europy stworzenie żydowskiego państwa jako schronienia i ojczyzny było wspaniałą rzeczą, ale miejsce społeczeństw mieszkających w Jerozolimie od niepamiętnych czasów i uznających to miasto za nie mniej święte niż żydzi, nie zostało określone. Ciężar niewyobrażalnej świętości oraz stuleci radości i cierpień, których miasto doświadczyło i których samo było przyczyną, wydaje się niemożliwy do zniesienia, nawet przez te kilka minut, jakie zajmuje pielgrzymowi dojście w miejsce, gdzie stała Świątynia.

W pobliżu zachodniego muru Wzgórza Świątynnego wąskie uliczki nieoczekiwanie otwierają się na rozległy plac. Tutaj aż do 10 czerwca 1967 roku znajdowała się dzielnica marokańska. Dzień po tym, jak izraelska armia zajęła Jerozolimę w czasie wojny sześciodniowej, cała dzielnica została

zniszczona - opis tych wydarzeń brzmi niemal jak biblijna relacja o Jozuem i podboju Kanaanu. Od kiedy zostało założone żydowskie państwo, Izraelczycy nie mieli dostępu do ściany. Odtąd mieli nie tylko dostęp, ale też dość miejsca dla tysięcy wiernych, którzy pragnęli gromadzić się w miejscu upamiętniającym zniszczenie Świątyni najpierw przez armie Nabuchodonozora w 587 roku p.n.e., a następnie przez Rzymian w 70 roku n.e.

Europejscy przybysze, widzący żydów rozpaczających nad zburzeniem Świątyni, nazwali zachodni mur Ścianą Płaczu. Po wizycie w Jerozolimie francuski pisarz Pierre Loti opisał sceny, jakie tam zobaczył.

Przy murze Świątyni, naprzeciwko gruzów jej dawnej świetności, rozlegają się lamentacje Jeremiasza, powtarzane przez wszystkich (...) „Z powodu świątyni, która jest zniszczona” - woła rabin. „Siedzimy samotni i płaczemy!” - odpowiada tłum. „Z powodu naszych murów, które runęły”. „Siedzimy samotni i płaczemy!” „Z powodu naszej chwały, która minęła, z powodu naszych wielkich mężów, którzy nie żyją.” „Siedzimy samotni i płaczemy!”

Chrześcijańscy pielgrzymi w wiekach średnich byli świadkami takiej samej rozpaczki. Lamentując, że Syjon stał się pustkowiem, a Jerozolima została spustoszona, żydzi rozrywali szaty, kiedy zbliżali się do miasta, a potem jeszcze raz, gdy dochodzili do samego Wzgórza Świątynnego. Według rabinów powinni rozrywać szaty, aż odsłonią serce, i nigdy ich nie zaszywać.

Rozpacz ta wynikała nie tylko z osobistej straty. Nawet jeśli rozpaczali sami żydzi, nie płakali tylko nad sobą. Świątynia i składane w niej ofiary gwarantowały pokój i ład we wszechświecie. Wody wypływające spod jej fundamentów przynosiły urodzaj i dobrobyt. Skalę, na której została wzniesiona Świątynia, uważano za kamień węgielny całego wszechświata. Pod Świątynią znajdowały się wody wielkiej Otchłani; wytrysnęły one i zalały ziemię w czasach Noego. Utrata Świątyni była więc katastrofą na skalę kosmiczną, tak samo jak wygnanie Adama i Ewy z Raju.

W Biblii historia Świątyni zaczyna się od wstąpienia na tron króla Salomona. Jego ojciec Dawid, umiłowany Boga, zestarzał się, a kiedy poczuł nadciągającą śmierć, zapewnił Batszebę, że Salomon odziedziczy tron. Według Pierwszej Księgi Królewskiej sprawa sukcesji wcale nie była prosta. Adoniasz, którego matką była Haggita, próbował obwołać się królem jeszcze za życia swego ojca, lecz przeciwstawił mu się kapłan Zadok, prorok Natan oraz „rycerstwo Dawidowe”. Natan ostrzegł Batszebę, iż Adoniasz jest ambitny i poradził, aby stanęła przed Dawidem i przypomniała o obietnicy, którą jej niegdyś złożył, gdyż tylko w ten sposób może ocalić siebie i swego syna. Dawid obiecał, że Salomon, choć nie był najstarszym synem, zasiądzie po jego śmierci na tronie.

I tak Salomon został zabrany do Gichonu, jadąc na mulicy należącej do jego ojca, a gdy dotarł na miejsce, kapłan Zadok namaścił młodzieńca „rogiem z olejem z Namiotu”. Relacja ta jest nie do końca zrozumiała. Nie wiemy, dlaczego Gichon został wybrany jako miejsce namaszczenia i trudno sobie wyobrazić, dlaczego święty olej potrzebny, aby przygotować króla do panowania nad Izraelem, miałby być umieszczony w jakimś namiocie w Gichon, która to nazwa - jak wiemy skądinąd - określała źródło

poza murami Jerozolimy. Czy mogło chodzić o namiot, który ustawił Dawid po sprowadzeniu Arki do swojej nowej stolicy? Może i sam Przybytek był w Gichon? Miejsce to jednak nigdy nie zostało wymienione jako sanktuarium i nic nie wskazuje, by miało jakiś związek z Arką czy Przybytkiem. Próbując rozwiązać tę zagadkę, naukowcy sugerowali, iż nazwa ta może być zniekształconym „Gibeon”, gdzie przechowywano Przybytek po sprowadzeniu Arki do Jerozolimy i gdzie później Bóg objawił się Salomonowi we śnie. Jest to jednak tylko przypuszczenie i na razie tajemnica pozostaje tajemnicą.

Skoro Salomon został namaszczony, jego dziedzictwo wydawało się bezpieczne. Wstąpił na tron, gdy Dawid „zasnął z przodkami”. Choć obiecał swemu starszemu bratu, że nie spotka go żadna krzywda, wkrótce Adoniasz swoimi poczynaniami zwrócił na siebie uwagę i przyspieszył swą śmierć. Zwrócił się on mianowicie do Batszeby z prośbą, aby porozmawiała w jego imieniu z Salomonem, miał bowiem nadzieję, że konkubina, która służyła Dawidowi w ostatnich latach życia, mogłaby zostać jego żoną. Salomon doszedł do wniosku, że prośba ta jest jedynie wstępem do bardziej prowokacyjnych i niebezpiecznych żądań, i natychmiast rozkazał go zgładzić. Kapłana Ebiaszara wprawdzie oszczędził, choć wiedział, że sprzyjał Adoniaszowi we wcześniejszych staraniach o tron, ale zesłał go do posiadłości poza Jerozolimą, wyjaśniając mu, dlaczego uniknął śmierci. „Udaj się do Anatot - rozkazał kapłanowi - do swojej posiadłości, gdyż zasłużyłeś na śmierć. Lecz dzisiaj jeszcze nie pozbawię cię życia, gdyż nosiłeś Skrzynię Pana, Boga, przed Dawidem, moim ojcem i wycierpiełeś wszystko, co on wycierpiał”. Odejście Ebiaszara oznaczało, że podwójny urząd kapłański ustanowiony przez Dawida w całości przeszedł w ręce Zadoka. Kapłani z Szilo musieli się poczuć odrzuceni i nieszczęśliwi. Nawet gdy Salomon umarł, a północ i południe stały się dwoma niezależnymi królestwami, nie zaproszono ich do pełnienia służby w wielkich sanktuariach. Być może pokłosiem ich rozgoryczenia są legendy czyniące z Salomona bałwochwalcę i kwestionujące nawet kult samej Arki.

Krótko po tym, jak Salomon wstąpił na tron i przebywał w Gibeonie, Bóg pojawił mu się we śnie. Kiedy Bóg zapytał, co ma mu dać, Salomon odparł, że królestwo Dawida zostało mu powierzone, chociaż jeszcze był dzieckiem i nie wiedział, jak należy postępować. Dlatego poprosił Boga o „rozumne serce”, aby mógł odróżnić dobro od zła i umiał sądzić Naród Wybrany. Taka odpowiedź spodobała się Bogu, który powiedział Salomonowi, iż - ponieważ prosił o mądrość, a nie o długie życie, bogactwo ani śmierć wrogów - jego prośba zostanie spełniona. Salomon będzie miał mądre i rozumne serce, jakiego nie miał nikt wcześniej, ani nikt po nim mieć nie będzie. Co więcej, Salomon dostanie też rzeczy, o które nie prosił - bogactwa i sławę, aby żaden król nie mógł się z nim równać do końca jego dni.

Salomon obudził się i zrozumiał, że śnił mu się Bóg, wrócił do Jerozolimy. Stojąc przed Arką Przymierza, złożył ofiary pojednania i ofiary całopalne, po czym wyprawił ucztę dla wszystkich swoich sług. Wtedy Bóg obdarował go mądrością i rozumem ponad miarę, jak piasek na brzegu morza. Jego mądrość przewyższyła mądrość wszystkich ludzi na Wschodzie i całą mądrość Egiptu. Stał się

mądrzejszy niż jakikolwiek inny człowiek.

Sława Salomona i jego mądrości dotarła już do wszystkich narodów. Miał on podobno wygłosić 3000 przypowieści i napisać 1000 pieśni. Jego mądrość była tak wielka, że wykroczyła poza znajomość ludzi w świat przyrody. Jak mówi Pierwsza Księga Królewska, „mówił o drzewach, począwszy od cedru, który rośnie w Libanie, aż do hizopu, który wyrasta z murów, mówił o zwierzętach i ptakach, o płazach i rybach”. Wywnioskowano z tego fragmentu, iż Salomon nie tylko mówił o zwierzętach, ale i rozmawiał z nimi; znał ich język i umiał odkrywać ich sekrety. Jego władza nad naturą była tak potężna, że podobno słuchały go nawet duchy powietrza. Kiedy w VII lub VIII wieku n.e. powstały aramejskie homilie *Targum Szemi* do Estery, mówiły wprost o władzy Salomona nad światem naturalnym i nadnaturalnym. Rządził dzikimi bestiami - jak czytamy - ptakami w niebie i stworzeniami pelzającymi po ziemi. Władał nawet diabłami i duchami nocy i rozumiał języki wszystkich tych istot. Poza tym - jak się dowiadujemy - „rozmawiał z drzewami”.

Z powodu władzy, jaką Salomon zyskał nad diabłami i duchami ciemności, jego imię często przywoływano w zaklęciach i inkantacjach. W późniejszej tradycji żydowskiej, chrześcijańskiej i muzułmańskiej stał się wielkim magiem i czarownikiem, a jego biegłość wysławiano na coraz bardziej wyszukane sposoby. Jeszcze w XVIII wieku powiadano, że Baal Szem Tov, najśłynniejszy z żydowskich mistyków i założyciel chasydyzmu we wschodniej Europie, otrzymał tajemniczą księgę znalezionej w jaskini przez rabiego Adama. Wypełniało ją święte światło, a litery z czarnego światła przekazywały niebiańskie tajemnice ukryte nawet przed aniołami. Bóg objawił je Adamowi, gdy ten jeszcze był w Raju i w swoim miłosierdziu pozwolił ojcu rasy ludzkiej zatrzymać księgę również po wygnaniu. Księga była przekazywana z pokolenia na pokolenie przez patriarchów i została pogrzebana z Józefem w Egipcie. Później zabrano ją razem z jego ciałem i niesiono przez pustynię obok Arki Przymierza do Ziemi Obiecanej. Księga zawierała sekrety, które Salomon wykorzystał przy budowie Świątyni. Sądzono, że przepadła wraz ze zniszczoną Świątynią, ale w rzeczywistości Bóg rozkazał aniołowi Hadranielowi ukryć ją w jaskini, aby w przyszłości mogli ją oglądać tylko ludzie o czystych duszach. Jednym z nich był Baal Szem Tov, „Mistrz Dobrego Imienia”. Co prawda żył zaledwie dwa wieki temu, ale wiadomo, że historię tę opowiadano w Palestynie już w III lub IV wieku, kiedy została spisana *Księga Tajemnic*.

Opowieść o tym, że Salomon zbudował Świątynię z pomocą demonów, przedstawia ze szczegółami *Testament Salomona*, napisany w Egipcie przez chrześcijan między I a III wiekiem. W odpowiedzi na jego modlitwy, archanioł Michał dał Salomonowi pierścień z osadzonym szlachetnym kamieniem, w którym wryta była pieczęć. Anioł oznajmił, że jest to dar od Boga i że z pomocą pierścienia Salomon będzie mógł uwięzić wszystkie demony we wszechświecie i kazać im zbudować Świątynię w Jerozolimie. Spotkania króla z demonami i zadania, jakie im zlecał, zostały zrelacjonowane bardzo szczegółowo. Problem w tym, że kiedy Salomon się zestarzał, zaczął oddawać cześć bogom swoich cudzoziemskich żon, aż w końcu duch boży go opuścił i demony mogły

traktować go z pogardą.

Często uważa się, że początków legend o Salomonie należy szukać w zapotrzebowaniu na bardziej wyrafinowane formy rządów. Prawdą jest, że w samej hebrajskiej Biblii „mądrość” jest subtelnym i złożonym zjawiskiem, zarówno praktycznym, jak i mistycznym; określenie to może obejmować również długie listy maksym mających czytelnikowi pomóc wieść lepsze życie - nie zawsze błyskotliwych, a niekiedy po prostu nudnych: „majątek bogatego jest jego twierdzą, bieda ubogich jest ich ruiną”, „syn, który zbiera latem, jest roztropny, ale syn, który śpi w czasie żniw, przynosi wstyd”. Niektóre z maksym zawierają porady dla elity profesjonalistów: „bez rady plany idą źle, ale z licznymi doradcami się powiodą”.

Ponieważ imperium założone przez jego ojca znacznie wykraczało poza plemienne sojusze wcześniejszych pokoleń, Salomonowi trudno byłoby nim rządzić bez kadry urzędniczej, przed której powstaniem, wynikiem ustanowienia władzy królewskiej, Samuel ostrzegwał Naród Wybrany. Sąsiednie mocarstwa, w Egipcie i Mezopotamii, zatrudniały skrybów, którzy zajmowali się sprawami urzędowymi, a biblijne księgi przypisywane Salomonowi zdradzają nie tylko głęboką znajomość takich mechanizmów, ale i rzeczywiste uzależnienie od nich. Nieco ponad 100 lat temu Ernest Wallis Budge powrócił ze swojej pierwszej wyprawy do Egiptu z papirusem zawierającym *Naukę Amenemope* - traktatem skierowanym do urzędników, spisany pod koniec XXI dynastii, a wtedy okazało się, że znaczna część Mądrości Salomona jest pochodzenia egipskiego.

Jednak pomijając relacje zawarte w hebrajskiej Biblii, wiemy bardzo mało o państwie rządzonym przez Salomona i jego ojca. Opisano je jako rozległe terytorium, na którym królowie Izraela rządzili wieloma różnymi ludami, ale trudno nam sobie wyobrazić jego miejsce wśród ówczesnych mocarstw i jak dotąd udało się znaleźć niewiele wzmianek o nim podczas prac archeologicznych lub w inskrypcjach sąsiednich narodów. Ale nawet jeśli późniejsi pisarze patrzyli na czasy Salomona jak na dawno miniony złoty wiek i opisując je wpadali w przesadę, to ambitnemu władcy na starożytnym Bliskim Wschodzie z pewnością była potrzebna Świątynia, wyraźny i widoczny znak uznania jego władzy przez niebiosy. Niezależnie od tego, czy Salomon potrzebował też licznej i sprawnej kadry urzędniczej, musiał uzasadnić i potwierdzić swoje prawa do tronu zarówno we własnych oczach, jak i swych poddanych, podobnie jak inni władcy na Bliskim Wschodzie. Opisy zawarte w Pierwszej Księdze Królewskiej przedstawiają Świątynię jako budowlę podobną do tych, jakie znamy z innych regionów Bliskiego Wschodu, między innymi tych, które zostały odkopane w Syrii i Palestynie. Nie ma w tym nic dziwnego, chociaż Biblia zazwyczaj stara się podkreślać wyjątkowy charakter religii Izraela. Z Drugiej Księgi Kronik jasno wynika, w jakim stopniu cudzoziemscy rzemieślnicy uczestniczyli w budowie Świątyni, skoro jednym z pierwszych posunięć Salomona było zażądanie od króla sąsiedniego Tyru ludzi i materiałów.

Ogromna liczba robotników potrzebnych przy tak wielkim przedsięwzięciu oznaczała, że Salomon w znacznym stopniu musiał opierać się na pracy przymusowej. Prawdopodobnie przeprowadził

cenzus, co wymagało profesjonalnej i sprawnej kadry urzędniczej, oraz przydzielił zadania zarówno Izraelitom, jak i cudzoziemcom mieszkającym w granicach jego państwa. Około 70 000 ludzi nosiło ładunki, 80 000 pracowało w kamieniołomach, zaś 3600 pełniło funkcję nadzorców. Wyślano ekipy robotników do Libanu, gdzie wspólnie z Sydończykami mieli pracować przy wyrębie drzew i wydobyciu kamienia. Najwyraźniej spełniło się proroctwo Samuela i lud Izraela musiał ponieść koszty wynikające z ustanowienia władzy królewskiej. Sam Salomon zapłacił wysoką cenę za zbudowanie Świątyni, ale jego następcy - jeszcze wyższą. Aby spłacić długi zaciągnięte u króla Tyru, Salomon musiał odstąpić mu 20 miast w Galilei, ale nawet to okazało się za mało. Po jego śmierci jeden z kierujących pracami przymusowymi wzniecił powstanie, które rozbiło imperium na dwa oddzielne królestwa, pozostawiając potomkom Salomona zaledwie część ziemi, jaką niegdyś władał ich ojciec.

Pierwsza Księga Królewska podaje oficjalną datę rozpoczęcia budowy Świątyni: „w 480 lat po wyjściu synów izraelskich z ziemi egipskiej, w czwartym roku, a miesiącu drugim panowania Salomona nad Izraelem, w miesiącu Ziw, zaczął Salomon budować świątynię Panu”. Poznajemy wymiary Świątyni, materiały, z jakich została wzniesiona, oraz różne rodzaje wykonanych do niej mebli i sprzętów rytualnych. Ponieważ nie rozumiemy wielu hebrajskich terminów i nie znamy metod, jakimi mogli się posługiwać starożytni cieśle i budowniczości, często trudno nam zrozumieć, co dokładnie zamierzał powiedzieć autor. Najpopularniejsze tłumaczenia, które czyta każdy, kto nie zna dość dobrze hebrajskiego, są dość wiarygodne, lecz trzeba pamiętać, że tłumacze w wielu miejscach opierali się na domysłach. Nie jest to tylko współczesny problem. Już w III wieku p.n.e. dla tłumaczy - autorów Septuaginty, niektóre fragmenty hebrajskiego tekstu były niezrozumiałe.

Opisy Świątyni znajdujące się w Pierwszej Księdze Królewskiej i Drugiej Księdze Kronik różnią się kilkoma szczegółami. Z grubsza rzecz biorąc, Świątynia była wzniesiona na planie prostokąta o długości 100 łokci i szerokości 50 łokci. Podobnie jak w innych świątyniach Palestyny i Syrii, jej wewnętrzna sakralna przestrzeń podzielona była na trzy obszary. W Jerozolimie każda z nich miała 20 łokci szerokości. Środkowa część miała 30 łokci wysokości, zaś wewnętrzne sanktuarium - zaledwie 20. Tekst biblijny nie przedstawia żadnego wyjaśnienia tej różnicy.

W sześciennym pomieszczeniu wewnętrznego sanktuarium, zwanego *debir*, znajdowały się dwa wielkie cherubiny wyrzeźbione z oliwkowego drewna i pokryte złotem. Każdy z cherubinów miał 10 łokci wysokości i tyle samo wynosiła rozpiętość skrzydeł. Ich wyciągnięte skrzydła ochraniały najświętszy obiekt, jaki znajdował się w Świątyni, a nawet na całym świecie, Arkę Przymierza. Tam, by przytoczyć słowa Salomona z biblijnej relacji, „Pan powiedział, że będzie mieszkał w gęstych ciemnościach”.

Po przedstawieniu konstrukcji i dekoracji samej Świątyni następuje opis dwóch stojących przy wejściu kolumn z brązu, noszących nazwy Jachin i Boaz, oraz innych sprzętów świątynnych. Była więc tam kadź odlewna wyobrażająca morze, 10 podstawek i 10 umywalni z brązu, garnki, łopatki i kropielnice. Był też złoty ołtarz, złoty stół na chleby pokładne oraz 10 świeczników z czystego złota.

Były kwiaty, lampy i szczytce ze złota, nożyki, kropielnice, czasze i popielnice, kadzielnice i węglarki z czystego złota. Drzwi do wewnętrznego sanktuarium i główne drzwi Przybytku otrzymały specjalnie w tym celu przygotowane zawiasy ze złota.

Każdego, kto próbował zrekonstruować plan Świątyni, oprócz trudności w zrozumieniu hebrajskich terminów technicznych i starożytnych metod konstrukcyjnych, gnębi brak potwierdzenia biblijnych informacji przez inne starożytne źródła. Zachowane opisy, takie jak na przykład długa relacja Józefa Flawiusza, dotyczą Drugiej Świątyni, rozbudowanej przez Heroda Wielkiego w I wieku n.e., a nie Świątyni Salomona. Jest jeszcze jeden problem. Księga Ezechiela poświęca sześć rozdziałów skomplikowanej wizji Świątyni. Nie ulega wątpliwości, że opis ten powstał, gdy Świątynia Salomona jeszcze stała. Tymczasem Księga Ezechiela opisuje zupełnie inną świątynię niż księgi Królewska i Kronik. Zakładając, że natchniony przez Boga prorok nie mógł popełnić błędu w opisie Świątyni, niektórzy z najwybitniejszych żydowskich i chrześcijańskich badaczy podejmowali karkołomne próby pogodzenia tych dwóch opisów. Muzułmańscy uczeni, jak się wkrótce przekonamy, znaleźli inne rozwiązanie.

Pomijając problemy z odtworzeniem planu i konstrukcji Świątyni, nie zawsze łatwo jest zrozumieć szczegóły odprawianych w niej rytuałów. Wielu chrześcijańskim czytelnikom tekst biblijny może przypominać swego rodzaju doskonalszą katedrę, w której wielkie bogactwo połączyło się z niezrównanymi talentami w celu stworzenia sanktuarium, gdzie tajemnica Boga mogłaby być wielbiona w jak najwznioślejszym otoczeniu. Lecz Świątynia była starożytną, nie współczesną wizją kosmosu, a jej mechanizmy dalece odbiegały od dzisiejszych konwencji wrażliwości. Świątynia była głównie przeznaczona do składania ofiar, to zaś odbywało się na taką skalę, że jej dziedziniec przypominał nie tyle katedrę, ile ogromną rzeźnię.

Nawet największy ze średniowiecznych żydowskich uczonych, Mojżesz Majmonides, uważał instytucję krwawych ofiar za odpychającą i w swoim *Przewodniku zagubionego* twierdził, iż ofiary zostały ustanowione po to, aby odciągnąć Izraelitów od pogaństwa. Na początkowym etapie swojej historii idea religii bez składania ofiar po prostu nie dotarłaby do nich. Jego uwagi nie przeszły bez echa i Nahmanides, wybitny uczoney biblista i kabalista żyjący w Katalonii kilkadziesiąt lat później, orzekł, że Majmonides wypowiadał się przeciwko samej Biblii, która bez cienia wątpliwości głosi, iż ofiary zostały nakazane przez Boga jako najszlachetniejsza forma oddawania mu czci.

Szczegóły dotyczące ofiar podaje Pięcioksiąg, zwłaszcza Księga Kapłańska, a także należący do Miszny traktat *Tamid*. Zalecenia są bardzo drobiazgowo i skomplikowane, a ponieważ najwyraźniej powstały w wyniku długotrwałego procesu rozwoju, niekiedy zaprzeczają sobie wzajemnie. Niemniej jednak wyraźne jest rozróżnienie na: ofiary całopalne, w których zwierzę ofiarne zostaje w całości spalone na ołtarzu; ofiary przeblagalne, gdzie tłuszcz jest palony na ołtarzu, a mięso rozdawane między kapłanów oraz ofiary pojednania, w których również tłuszcz jest spalany, ale mięso rozdaje się wiernym na radosną ucztę. Oficjalny rytuał wymagał codziennie ofiary całopalnej z rocznego barana,

składanej o świcie i o zmierzchu. Specjalne ofiary przewidziano na szabas i wielkie święta. W czasie każdej z ofiar szabasowych składano dwa barany, zaś w ciągu siedmiu dni Paschy ofiarowano dwa woły, barana i siedem jagniąt, a ponadto kozła jako ofiarę przebłągalną. Najbardziej kosztowne publiczne ceremonie ofiarne odbywały się w Święto Namiotów. Pierwszego dnia składano 13 wołów, dwa barany i 14 jagniąt i tak przez cały czas trwania święta, przy czym każdego dnia składano o jednego wołu mniej. Trzeba dodać, że te wielkie publiczne ofiary stanowiły zaledwie niewielką część ogólnej liczby zarzynanych zwierząt. Znacznie liczniejsze były ofiary składane w imieniu osób prywatnych; według starożytnych źródeł były one tak liczne, że w czasie wielkich świąt w Świątyni służyły tysiące kapłanów, a i tak z trudem radzili sobie z liczbą zwierząt, jakie musieli ofiarować.

Zwierzęta były zarzynane i obdzierane ze skóry, dzielono tuszę, wnętrzności myto, a krew wylewano na ołtarz. Wszystko to działo się na dziedzińcu Świątyni. Większość ludzi we współczesnej Europie, mimo iż jedzą mięso zwierząt i noszą ubrania wykonane z ich skór, nie jest przyzwyczajona do widoku rzezi. Trudno nam sobie wyobrazić ofiary ze zwierząt składane na tak wielką skalę, a jeśli nawet sobie to wyobrazimy, przeraża nas to. Trudno byłoby nam też znaleźć w tego rodzaju ofiarach jakąkolwiek stronę duchową, nawet jeśli uznamy, że ubój mógł być koniecznością życiową. A jednak wrażliwość - czy też hipokryzja - nie powinna nas skłaniać do uznania tego starożytnego zwyczaju za barbarzyński. Świątynia była nie tyle schematem wszechświata, jak się często zwykło mówić, ile raczej rodzajem jego funkcjonującego modelu - wszechświatem w miniaturze, w którym następowała nieustanna wymiana życia i śmierci. Nie ulega wątpliwości, że właśnie tak widzieli ją rabini w późniejszych wiekach.

Sama Biblia nie mówi niemal nic na temat roli Arki w którejkolwiek z tych ofiar. Z relacji o rytuale Dnia Przebłągania jako części rytuałów w Przybytku, zawartej w Księdze Kapłańskiej, wiemy, że arcykapłan wchodził do Świętego Świętych, aby spryskać krwią pokrywę Arki i rozłaczał chmurę kadzidlanego dymu między sobą a Arką, aby nie zostać skrzywdzonym przez jej moc. Zazwyczaj przyjmuje się, że ten sam rytuał był odprawiany również w Świątyni, odkąd Salomon rozkazał umieścić w niej Arkę. Należący do Miszny traktat *Yoma*, poświęcony sprawom związanym z Dniem Przebłągania, opisuje, w jaki sposób kadzidło było wnoszone do Świętego Świętych, aby ochronić arcykapłana, i mówi wprost o przerażającej naturze rytuału.

Wynieśli mu łopatkę i węglarkę, a on wziął dwie pełne garście kadzidła i nałożył je na łopatkę, która była duża, stosownie do jego wielkości, lub mała, stosownie do jego małości, i taka była przepisana miara łopatki. Wziął węglarkę w swą prawą rękę, a łopatkę w lewą rękę. Przeszedł przez Sanktuarium, aż dotarł do miejsca między dwiema zasłonami oddzielającymi Sanktuarium od Świętego Świętych. A było między nimi miejsce na tokieć. Rabbi Jose mówi: Była tam tylko jedna zasłona, bowiem jest napisane: „I zasłona będzie wam oddzielała święte miejsce od najświętszego”. Zewnętrzna zasłona była podwiązana po południowej stronie, a wewnętrzna po północnej stronie. Przeszedł pomiędzy nimi i znalazł się po północnej stronie; kiedy już znalazł się na północy,

odwrócił się na południe i poszedł dalej, mając zasłonę po lewej ręce, aż dotarł do Arki. Gdy dotarł do Arki, umieścił węglarkę między dwoma słupami. Nasypał kadzidło na węgle i całe miejsce wypełniło się dymem. Wyszedł tą samą drogą, którą wszedł, a w zewnętrznej przestrzeni odmówił krótką modlitwę. Ale nie przedłużał modlitwy, gdyż wprawiłoby to Izrael w przerażenie.

Ten sam traktat opisuje też, w jaki sposób kapłan rozpryskiwał krew, po tym jak została wymieszana, aby nie zakrzepła.

Wziął krew od tego, który ją mieszał i jeszcze raz wszedł do miejsca, do którego wchodził poprzednio, i rozpryskał krew raz w górę i siedem razy na dół, nie tak jakby pryskał w górę lub w dół, lecz jakby trzymał bicz. I w taki sposób liczył: jeden jeden i jeden jeden i dwa jedeni trzy jeden i cztery, jeden i pięć jeden i sześć, jeden i siedem. Wyszedł i położył ją na złotym stojaku w sanktuarium.

Trudno nam zaakceptować zwyczaj składania ofiar ze zwierząt i podobnie niepokoi nas myśl o tym, że erotyzm miałby być częścią kultu. Podniecenie i zakłopotanie, z jakim przez wieki czytano Pieśń Salomona prowadziło bezpośrednio do podejrzenia, że naprawdę nie stanowi ona części Biblii. Jednak rabini mieli z tym znacznie mniej kłopotu. Opisywali Święte Świętych, w którym stała Arka, jako komnatę małżeńską. Wierzono, że Pieśń nad Pieśniami napisał sam Salomon, a wyjaśniając jeden z jej wersetów, *Tanhuma* do Księgi Liczb pisze: „Spójrzcie na jego łożo, należące do Salomona: Dlaczego Sanktuarium zostało porównane do łoża? Ponieważ tak jak łożo służy płodności i rozmnażaniu, wszystko, co było w sanktuarium, było płodne i rozmnożone”.

Kiedy Arka została wniesiona do sanktuarium, rzeźbione drzewa i kwiaty ożyły, a drzewa ze złota, które Salomon ustawił w Świątyni, wydały bujne owoce. Cedry, przysłane Salomonowi do budowy Świątyni przez króla Tyru, zrozumiały podobno, że Życie Świata znalazło się w sanktuarium i zazieleniły się, a drążki, na których noszono Arkę zaczęły rosnać, gdy zostały umieszczone w Świętym Świętych. W końcu stały się tak długie, że dotknęły kotary zasłaniającej wejście, a ponieważ rosły dalej, kotara wydeła się jak piersi kobiety. To wszystko zdarzyło się, gdy wniesiono Arkę do Świętego Świętych, a kiedy drążki ożyły, cherubiny rozpostarły skrzydła, osłaniając Arkę.

Niektórzy z rabinów wierzyli, że cherubiny były najważniejszą częścią sanktuarium, równie istotną lub nawet istotniejszą niż sama Arka Przymierza. To właśnie w cherubinach, podobnie jak w Arce, spoczywała Obecność Boga. Wierzono też, że symbolizują one unię pomiędzy Bogiem a Narodem Wybranym, a rabini często wypowiadali się na temat owego połączenia w wyraźnie erotycznych kategoriach. Dowiadujemy się, że kiedy Izraelici przybywali do Jerozolimy na wielkie święta, zdejmowano zasłonę i pokazywano im cherubiny. Ciało cherubinów były splecione i mówiono, że Bóg kocha Izrael tak, jak mężczyzna kocha kobietę. Jak długo lud Izraela był posłuszny woli Boga, twarze cherubinów były zwrócone ku sobie, jak twarze dwojga obejmujących się ludzi, co symbolizowało miłość Boga do Izraela. Jednak gdy lud Izraela stawał się nieposłuszny, cherubiny odwracały się od siebie, kierując twarze ku ścianie.

Najważniejszy z kabalistycznych tekstów, *Zohar*, czyli *Księga Chwały*, zawiera opis Świątyni jako komnaty małżeńskiej Boga i symbolu Izraela zwanego Matroną. Od czasu zniszczenia Świątyni Matrona co noc zstępuje w miejsce, gdzie stała Świątynia i wchodzi tam, gdzie niegdyś stała Arka. Widząc, że jej dom i łożo zostały zniszczone, błąka się w rozpacz, patrząc na miejsce, gdzie niegdyś stały cherubiny i płacząc żałośnie. Pamięta, jak Pan Świata przychodził do niej jako mąż i spełniał wszystkie jej pragnienia. Pamięta, jak z radością szła do swego łoża i jak cherubiny wychodziły jej na spotkanie, poruszając skrzydłami. Pyta, w jaki sposób Arka Przymierza, która stała w sanktuarium, mogła zostać zapomniana. Z sanktuarium karmiony był cały świat i wszyscy byli obdarzeni światłem i błogosławieństwem. Szuka swego męża, lecz nie może go znaleźć. Pamięta, że była godzina, w której jej mąż zwykł przychodzić i że najpierw słyszała dźwięk dzwonek na jego nogach, kiedy jeszcze był daleko. Wszystkie jej służące wznosiły modlitwę do Najświętszego, a potem wracały do swoich pokojów, pozostawiając ich samych w miłosnych uściskach. Woła swego męża, pytając, dokąd odszedł. Czyż nie pamięta, jak trzymał swą lewą rękę pod jej głową, a prawą ręką obejmował jej ciało, przysięgając, że nigdy nie przestanie jej kochać i mówiąc „Jeśli zapomnę o tobie, Jerozolimie, niech moja prawa ręka przepadnie...”

Według średniowiecznego *Midrasz Rabbah* „dziedziniec otaczał Świątynię tak jak morze otacza świat”, a już w II wieku n.e. znawca Talmudu rabbi Pinhas ben Yair sporządził opis stworzenia świata, w którym najpierw pisał o Przybytku, a następnie o kolumnach Świątyni, zupełnie jakby Przybytek i Świątynia były identyczne. Przybytek - jak czytamy - został wykonany na wzór stworzenia świata, a dwa cherubiny na wieku Arki Przymierza odpowiadały dwóm świętym imionom Boga. Sanktuarium, w którym umieszczono Arkę, odpowiadało najwyższemu niebu, zewnętrzne sanktuarium - ziemi, zaś dziedziniec morzu. Jedenaście zasłon Przybytku odpowiadało najwyższemu niebu. Stół odpowiadał ziemi. Chleby pokładne odpowiadały owocom lata i zimy, a ustawione były w dwóch rzędach po sześć, odpowiednio do liczby miesięcy. Umywalnia odpowiadała morzu, a świecznik światłom niebios. Kolumna o nazwie Jachin odpowiadała wersełowi „będzie ustanowione *yikkon* na zawsze jak księżyc”, ponieważ według księżyca były ustalane święta Izraelitów. Kolumna Boaz odpowiadała słońcu, pojawiającemu się wśród mocy: jak zostało napisane, „cieszy się jak siłacz przed biegiem”.

Cherubiny, które według Biblii zdobiły wieko Arki i wnętrze Świętego Świętych, były uskrzydłonymi sfinksami, lwami o ludzkich głowach. Akadyjskie słowo *karibu* lub *kurubu* ma związek z duchem opiekuńczym albo strażnikiem, lecz choć w Mezopotamii takie postacie były znane już w III tysiącleciu p.n.e., kojarzą się przede wszystkim z Egiptem. Były strażnikami, a w Księdze Rodzaju czytamy, że po upadku człowieka Bóg umieścił cherubiny na wschodzie ogrodu Edenu, aby strzegły Drzewa Życia. W Świątyni posągi cherubinów stały nie tylko w Świętym Świętych, ale też ich wizerunki, obok drzew i kwiatów, zdobiły ściany. Najwyraźniej Świątynia miała być drugim ogrodem Edenu.

Mówiono, że Świątynia lśniła blaskiem pierwszego dnia stworzenia, który Bóg uczynił przed słońcem, księżycem i gwiazdami. Te światła na niebie zostały stworzone dopiero czwartego dnia, zaś

według rabinicznej tradycji pierwszego dnia cały świat rozjaśnił pierwszy promień światła, który wystrzelił z miejsca, gdzie później stanęła Świątynia. Kiedy już wzniesiono Świątynię, pierwsze światło nadal świeciło, a jego promienie lśniły w Świętym Świętych, gdzie stała Arka Przymierza. Ale oświetlało nie tylko Świątynię. Przedostawało się przez okna i wypełniało cały świat. Z tego powodu okna Świątyni były niepodobne do żadnych innych. Inne okna umożliwiają światłu dostawać się do wnętrza domu, ale okna Świątyni pozwalały się światłu wydostawać na zewnątrz.

Miejsce, w którym rozbłysło to pierwsze światło, było też pierwszym stałym punktem, jaki Bóg umieścił wśród wód chaosu, zanim jeszcze zbudował wokół niego ziemię. W żydowskiej tradycji było ono znane jako „Kamień Węgielny”; mówiono, że tworzy on podłogę Świętego Świętych, na której spoczywała Arka. Zatem Świątynia, a wewnątrz niej Arka, znajdowały się w samym środku ziemi. Mimo iż nad Otchłanią został umieszczony Kamień Węgielny, jej wody nie zniknęły. W tradycji rabinicznej znane są liczne legendy o tym, jak Dawid otworzył Otchłań i światu zagroziła zagłada. Według babilońskiego Talmudu rabbi Johanan miał powiedzieć, że kiedy Dawid wykopał pionową dziurę sięgającą aż do Otchłani, wody podniosły się i zagroziły światu potopem, tak jak w czasach Noego. Dawid zapytał swoich towarzyszy, czy prawo pozwala, aby zapisać imię Boga na kawałku gliny i wrzucić do Otchłani, aby wody opadły. Nikt się nie odezwał, więc Dawid oznajmił, że jeśli ktoś z nich zna odpowiedź, a mimo to milczy, zostanie zabity. Ahitofel zapewnił go, że prawo na to pozwala i wówczas Dawid wypisał imię Boga na skorupie naczynia i wrzucił w Otchłań. Wody opadły do głębokości szesnastu tysięcy łokci, a kiedy Dawid zobaczył, jak daleko od powierzchni się znalazły, zrozumiał, że trudno będzie teraz nawadniać ziemię. Dlatego wyrecytował 15 Pieśni Pielgrzymek, a woda podnosiła się 1000 łokci przy każdej z pieśni, aż sięgnęła 1000 łokci od powierzchni. Pieśniami, które recytował Dawid, były Psalm 120-134, zaczynające się od tytułu *Pieśń pielgrzymek*.

Według niektórych tradycji ołtarz w Świątyni został zbudowany przez Noego, kiedy opadły wody Potopu. Późniejsze żydowskie legendy głoszą, iż Noe odnowił tylko ołtarz, którego używał już Adam, Kain i Abel, a potem Abraham, i który na koniec został umieszczony w Świątyni.

Dawid rozumiał, że choć wody Otchłani mogą być niebezpieczne, życie nie przetrwa bez nich. Zniszczenie Świątyni pozbawiło ziemię płodności i dobrobytu, lecz według rabinów miały one powrócić, gdy Mesjasz przyjdzie na ziemię. Rzeka wypływająca spod świątyni ma się podzielić na dwanaście odnóg - tyle, ile było plemion Izraela. Każde pole i winnica, dotychczas suche i jałowe, zostanie nawodnione i będzie przynosić owoce. Wzdłuż brzegów rzeki będą rosły wszelkie gatunki drzew owocowych i będą co miesiąc wydawać owoce, co więcej - ich liście będą miały moc uzdrawiania każdej choroby.

Budowa Świątyni trwała podobno siedem lat. Wydaje się to raczej niedługo, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, jak skomplikowaną budowlę opisuje Biblia, toteż możliwe, że chodzi tu o liczbę symboliczną, nawiązującą do siedmiu dni stworzenia świata. Kiedy już wszystko było gotowe, nadszedł czas, aby wypełnić cel, dla którego podjęto całe to ogromne przedsięwzięcie. Salomon

zebrał starszyznę Izraela, zwierzchników plemion i głowy wszystkich domów Jerozolimy, aby byli świadkami procesji Arki i towarzyszących jej cudów.

Zgromadzili się więc na święto u króla Salomona wszyscy mężowie izraelscy w miesiącu Etanim, to jest w miesiącu siódmym. A gdy przybyli wszyscy starsi izraelscy, kapłani podnieśli Skrzynię i przenieśli Skrzynię Pańską oraz Namiot Zgromadzenia wraz ze wszystkimi świętymi przyborami, które były w Namiocie; przenieśli je kapłani i Lewici, król Salomon zaś i cały zbór izraelski, wszyscy, którzy się zgromadzili u niego przed Skrzynią, składali ofiary z owiec i wołów w tak wielkiej ilości, że nie można ich było zliczyć ani porachować. Kapłani wnieśli Skrzynię Przymierza Pańskiego na jej miejsce do przybytku wewnętrznego do świątyni, do miejsca najświętszego, pod skrzydła cherubów. Cheruby bowiem miały skrzydła rozpostarte nad miejscem dla Skrzyni, tak iż cheruby okrywały Skrzynię i jej drążki z wierzchu. Drążki te zaś były tak długie, że końce ich widać było ze świątyni, z przedniej strony miejsca najświętszego, nie było ich jednak widać z zewnątrz. Tam są one aż do dnia dzisiejszego. W skrzyni nie było nic oprócz dwóch kamiennych tablic, które tam złożył Mojżesz pod Chorebem, gdzie Pan zawarł przymierze z synami izraelskimi po ich wyjściu z ziemi egipskiej. Gdy zaś kapłani wychodzili ze świątyni, obłok nappełnił przybytek Pański, tak iż kapłani nie mogli tam ustać z powodu tego obłoku, aby pełnić swą służbę, gdyż chwała Pańska nappełniła świątynię Pańską.

Następnie król zwrócił się do ludzi, oznajmiając, że Bóg spełnił obietnicę, którą wcześniej złożył. Salomon zajął miejsce swego ojca Dawida i zasiadł na tronie Izraela. Teraz zaś zbudował dom dla Boga Izraela i zapewnił w nim miejsce dla Arki Przymierza, w której zostały zapisane żądania, jakie Bóg postawił Synom Izraela, kiedy ich wyprowadzał z Egiptu.

Zanim Salomon zbudował Świątynię, Bóg ukazał mu się w Gibeonie, teraz zaś objawił się znowu. Potwierdził Przymierze Dawidowe, lecz tym razem obwarował je pewnymi warunkami. Niech więc Salomon wie, że jego modlitwa została wysłuchana. Dom, wzniesiony przez Salomona został uświęcony obecnością Boga, którego serce będzie w nim przebywać na wieki. Jeśli Salomon będzie postępował zgodnie z przykazaniami, jakie dał mu Bóg, jego ród będzie zawsze zasiadał na tronie Izraela, tak jak to Bóg obiecał Dawidowi. Ale Bóg przekazał też straszliwe ostrzeżenie. Jeśli Salomon albo jego dzieci odwrócą się od Boga i nie będą przestrzegać jego przykazań, jeśli zapomną o prawach, jakie im dał i będą czcić innych bogów, to Izrael zostanie pozbawiony ziemi, którą dostał. Świątynia, którą poświęcił dla swego imienia, przepadnie i zostaną z niej tylko gruzy. Wszyscy przechodząc obok niej, będą zaskoczeni i będą syczeć. Będą pytać, dlaczego Bóg ją zniszczył, a potem powiedzą, że stało się tak, ponieważ synowie Izraela porzucili Pana, swego Boga, który wyprowadził ich ojców z ziemi egipskiej, i zaczęli czcić innych bogów.

Salomon jednak miał uczynić dokładnie to, przed czym ostrzegał go Bóg. Biblia informuje nas, że „kochał wiele cudzoziemskich kobiet”, a wśród jego 700 żon i 300 nałożnic były kobiety urodzone wśród ludów, których Bóg polecił unikać ludowi Izraela. Salomon początkowo okazywał pewne skrupuły, umieszczając córkę faraona w osobnym domu i tłumacząc, że nie będzie mieszkać w domu

Dawida, ponieważ „miejsca, do których przybyła Arka Pana, są święte”. W końcu jednak jego wola osłabła i zaczął oddawać cześć bogom sprowadzonym przez jego zagraniczne żony. Zbudował ołtarze dla bóstw, których imion nie godzi się wypowiadać, a których Biblia nazywa „ohydą Moabu” i „ohydą Ammonitów”. Podobno kiedy się zestarzał, żony odwróciły jego serce ku swoim bogom. Jego serce nie było wierne Panu, jego Bogu, tak jak wierne było serce jego ojca, Dawida.

Wreszcie Bóg stracił cierpliwość i oznajmił Salomonowi, że - ponieważ postępuje z tak ostentacyjnym nieposłuszeństwem, nie przestrzegając boskich przykazań i praw - odbierze mu królestwo i odda je w ręce jednego z jego sług. Tylko z racji miłości, jaką Bóg żywił do Dawida, pozwoli Salomonowi dożyć jego lat. Królestwo zostanie odebrane, gdy Salomon umrze, a na tronie zasiądzie jego syn. Ale nawet wówczas Bóg nie odbierze mu wszystkiego. Przez pamięć Dawida - jego sługi, i przez pamięć Jerozolimy - miasta, które Bóg ukochał, ród Salomona nadal będzie panował nad jednym z plemion Izraela.

Po śmierci Salomona królem został jego syn Rechabeam. Młodzieniec ów nie usłuchał swoich mądrych doradców, kiedy lud Izraela narzekał na nadmierne ciężary, jakie nałożył Salomon. Oznajmił swym poddanym, że jak jego ojciec chłostał ich biczami, tak on będzie ich chłostał kańczugami. Wstrząśnięty lud oświadczył, że nie ma nic wspólnego z Dawidem. „Do namiotów swoich, O Izraelu! - krzyczeli Izraelici - Teraz troszcz się ty o swój dom, Dawidzie!” Jeroboam, który niegdyś kierował przymusowymi pracami dla Salomona i uciekł przed nim do Egiptu, został królem Izraela. Zbudował konkurencyjne wobec Świątyni Salomona sanktuaria w Betel i w Dan. Rechabeam władał tylko rodem Judy i plemieniem Beniamina; zamierzał co prawda rozpocząć wojnę, aby odzyskać swe królestwo, lecz Bóg ostrzegł go, by tego nie robił.

Jeśli wierzyć *Testamentowi Salomona*, król jeszcze za życia utracił swe nadzwyczajne moce i nie wydawał już rozkazów duchom powietrza, lecz musiał znosić ich śmiech i szyderstwa. Zanim to się jednak stało, wieści o jego niezwykłej mądrości i wspaniałej świątyni, jaką zbudował dla Boga Izraela, rozeszły się po wszystkich królestwach ziemi i przybywali posłańcy od wszystkich królów i wszystkich ludów, aby podziwiać jego i jego dzieło.

Bohaterem najbardziej romantycznej z takich wizyt nie był mężczyzna, lecz kobieta; na temat tego wydarzenia narosło wiele legend, fascynujących zarówno żydów, jak chrześcijan i muzułmanów. Bohaterka tych legend była nie tylko królową; z czasem stała się również wróżką i czarodziejką - kobietą olśniewającej urody, której ciało równocześnie było strasznie zniekształcone. Wiążą się z nią najbardziej niezwykle rozdziały w dziejach Arki Przymierza, gdzie królowa Saby uważana jest za założycielkę afrykańskiej dynastii od tysięcy lat strzegącej Arki. Najstarsza znana wzmianka o niej zachowała się w Pierwszej Księdze Królewskiej.

A gdy królowa Saby usłyszała wieść o Salomonie opartą na chwale Pana, wybrała się do niego, żeby go doświadczyć przez stawianie trudnych pytań. Przybyła do Jeruzalemu z nadzwyczaj wspaniałym orszakiem, na wielbłądach objuczonych wonnościami, wielką ilością złota i drogimi

kamieniami, i przyszedłszy do Salomona rozmawiała z nim o wszystkim, co miała na sercu. Salomon zaś odpowiadał na wszystkie jej pytania i nie było takiego pytania, na które król nie umiałby dać jej odpowiedzi. Gdy więc królowa Saby poznała całą mądrość Salomona i obejrzała pałac, który zbudował, potrawy na jego stole i stanowiska jego dostojników, i sprawność w usługiwaniu jego sług, ich stroje, podawane napoje oraz jego ofiarę całopalną, jaką złożył w przybytku Pana, nie mogła wyjść z podziwu i rzekła do króla: Prawdą okazało się to, co o twoich sprawach i o twojej mądrości słyszałam w mojej ziemi, lecz nie wierzyłam tym słowom, aż przybyłam i zobaczyłam na własne oczy; a i tak nie powiedziano mi ani połowy tego, bo znacznie przewyższyłeś mądrością i zacnością to, co o tobie słyszałam. Szczęśliwi twoi ludzie, szczęśliwi ci twoi słudzy, którzy stoją przed tobą, że mogą zawsze słuchać twojej mądrości. Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg twój, który cię sobie upodobał, aby cię posadzić na tronie Izraela; Dlatego, że umiłował Pan Izraela na wieki, ustanowił cię królem, abyś stosował prawo i sprawiedliwość. Po czym podarowała królowi 120 talentów złota i ogromną ilość wonności i drogich kamieni. Nigdy już nie nadeszło tyle wonności, ile wtedy podarowała królowa Saby królowi Salomonowi.

Księga Królewska niewiele mówi o pytaniach, jakie zadawała królowa Saby, ale informacje na ten temat przekazują późniejsze żydowskie legendy, z których wynika także, iż Salomon nie wahał się korzystać z pomocy Arki, aby mieć pewność, że jego odpowiedzi będą prawidłowe. *Midrasz ha-Hefez* przekazuje relację popartą autorytetem rabiego Iszmaela, słynnego uczonego z II wieku n.e.; podobną wersję zawiera *midrasz do Księgi Liczb*.

Przyprowadziła do niego grupę ludzi, z których część była obrzezana, część zaś nieczysta. Odróżnij ich - powiedziała. Salomon natychmiast dał znak arcykapłanowi, który otworzył Arkę Przymierza. Obrzezani zgięli się wpół i natychmiast ich twarze zajaśniały blaskiem Boga. Nieobrzezani padli na ziemię. Wówczas on odpowiedział: Ci są obrzezani, a tamci nieczyści. Ona zaś rzekła: Zaprawdę jesteś mędrce.

Wprawdzie niemal wszystkie legendy wysławiają mądrość Salomona, ale jest on niezwykłym bohaterem - tragiczną postacią, której zgubą stało się mistrzowskie opanowanie sekretów świata i zamiłowanie do sekretów kobiet. Świątynia, która stworzył dzięki magicznym mocom, zniszczyła jego królestwo, a według jednej z najbardziej intrygujących legend o królowej Saby miłość do kobiety, która przybyła, by podziwiać jego cudowne osiągnięcia, nie tylko pozbawiła go słynnej mądrości, ale też doprowadziła do tego, że największa chwała Izraela, sama Arka Przymierza, odeszła z Jerozolimy i wybrała sobie nowy lud. Ludzie ci żyli po drugiej stronie Morza Czerwonego, a ich skóra miała czarny kolor.

Rozdział 7

Nowe Prawo

Amon był złym królem. Co do tego Biblia nie zostawia cienia wątpliwości. Czczył bożki i nie chciał ukorzyć się przed Bogiem. W końcu zabiła go własna służba, lecz jakkolwiek był grzeszny, lud Judy uważał za znacznie gorsze to, iż dworzanie zamordowali namaszczonego króla z rodu Dawida. Zabili służących i wynieśli na tron syna zamordowanego króla.

Jozjasz miał zaledwie osiem lat, ale już w tak młodym wieku było jasne, że okaże się zupełnie innym królem niż jego ojciec. Czynił to, co było prawe w oczach Pana i kroczył drogami Dawida. Druga Księga Kronik mówi, że w wieku 16 lat zaczął on szukać Boga Dawida, kiedy zaś miał 20 lat, usunął świątynki na tak zwanych „wzgórzach” Judy i świętego miasta Jerozolimy. Oprócz tego zniszczył słupy poświęcone kananejskiej bogini imieniem Aszera oraz kute i odlewane wizerunki bogów. Wszystkie były obrzydliwe w jego oczach i unicestwił je bezlitośnie, rozbijając w pył, a szczątki wrzucając do grobów tych, którzy im składali ofiary. Spalił kości kapłanów na ołtarzach, przy których służyli, po czym zburzył i same ołtarze.

Przemoc, jaką zastosował Jozjasz wystarczyła, by zapewnić mu odpowiednią reputację. Mądrość Syracha, na Zachodzie często określana mianem eklezjastyki i włączana do apokryfów w angielskiej wersji Biblii, została spisana w Jerozolimie w I wieku n.e. przez osobę zblizoną do kręgów kapłańskich. „Pamięć o Jozjaszu - czytamy - jest jak zapach kadzidła przygotowanego przez biegłego perfumiarza; jest słodka jak miód dla każdego ust i jak muzyka na uczcie z winem”.

Autor Księgi Kronik informuje nas, że dwa lata później, gdy wojna przeciwko kultom bożków zakończyła się sukcesem, Jozjasz postanowił odnowić Świątynię Salomona. Najwyraźniej uległa ona zniszczeniu, zaniedbana w okresie bałwochwalstwa za poprzednich królów Judy. Program ten sam w sobie był doniosłym przedsięwzięciem, lecz doprowadził ponadto do odkrycia, które do dziś ma decydujące znaczenie dla naszego zrozumienia Biblii. Druga Księga Królewska przedstawia wydarzenia w innej, jeszcze bardziej intrygującej kolejności: Jozjasz rozpoczął swą kampanię przeciwko bałwochwalcom dopiero po dokonaniu odkrycia w Świątyni. To właśnie znalezisko wszystko zmieniło.

Na samym początku prac restauracyjnych Jozjasz wysłał kilku wielmożów do arcykapłana po pieniądze z kasy świątynnej, aby zapłacić robotnikom i aby mogli oni kupić kamień ciosany i drewno. Kiedy wydobywano pieniądze zgromadzone w domu bożym, arcykapłan o imieniu Chilkiasz znalazł księgę. Choć mogło się to wydawać zaskakujące, była to *Księga zakonu Pańskiego podana za pośrednictwem Mojżesza*. Chilkiasz dał księgę jednemu z dworzan, który przekazał ją Jozjaszowi i rozgłosił nowinę o odkryciu dokonanym przez arcykapłana w Świątyni. Następnie odczytano

Jozjaszowi księgę zakonu, a kiedy król usłyszał jej słowa, rozdarł szaty w geście rozpacz.

Odkrycie miałooby naturalnie ogromne znaczenie, jeśli księga była autentyczna. Ale jak król miał to stwierdzić? Postanowił wysłać kapłana i wielmożów, aby zasięgnęli rady kobiety imieniem Chulda, żony urzędnika świątynnego lub dworskiego i zarazem jedynej kobiety wymienionej w Księgach Królewskich jako prorokini. „Idźcie - rozkazał król - zasięgnijcie rady Pana o mnie i o pozostałych w Izraelu i Judzie co do słów znalezionej księgi, gdyż wielki jest gniew Pana, jaki rozgorzał na nas za to, że nasi ojcowie nie przestrzegali nakazu pańskiego i nie postępowali zgodnie ze wszystkim, co jest napisane w księdze”. Nasuwa się wniosek, że - co wręcz niewiarygodne - nikt w otoczeniu króla, nawet sam arcykapłan, nie był w stanie ocenić autentyczności księgi, rzekomo zawierającej prawa przekazane Izraelowi przez Mojżesza. Coś bardzo złego musiało się wcześniej zdarzyć w samym sercu izraelskiej religii.

Niezależnie od opinii innych, sama prorokini nie ma wątpliwości, że księga jest autentyczna i na potwierdzenie tego przytacza słowa samego Boga. „Tak mówi Pan, Bóg Izraela” - oznajmia, a następnie zapowiada, że Bóg sprowadzi nieszczęście na Jerozolimę i jej mieszkańców. Wszystkie zapisane w księdze klątwy, które zostały odczytane Jozjaszowi, będą spełnione, gdyż lud odwrócił się i palił kadzidło przed innymi bogami, wzbudzając gniew Boga Izraela. Jozjasz jednak ukorzył się, rozdzierając szaty i płacząc. Z tego powodu nie ujrzy on nieszczęścia, jakie Bóg sprowadzi na jego królestwo. Umrze, zanim ono nadejdzie.

Kiedy przekazano Jozjaszowi słowa prorokini, zebrał on całą starszyzną Judy i Jerozolimy i wraz z nimi udał się do Świątyni. Wezwał wszystkich mężczyzn z Judy i mieszkańców Jerozolimy, kapłanów i proroków, cały lud, małych i wielkich. Następnie odczytał im księgę, a oni uważnie słuchali. Gdy skończył, stojąc obok filara przy wejściu do Świątyni, zawarł przymierze z Bogiem, „że będą chodzić za Panem i przestrzegać jego przykazań i rad, i ustaw z całego swego serca, i całej swojej duszy, wypełniając słowa przymierza zapisane w tej księdze”. Wszyscy ludzie, jak czytamy, przyłączyli się do jego przymierza.

Księga znaleziona w Świątyni, zwana Księgą Prawa albo Księgą Przymierza, oznajmiła Jozjaszowi, że przymierze już działa. Jego królestwo zostało poddane klątwom zawartym w przymierzu, mimo iż ani król, ani lud nie znali jego warunków. Z tego właśnie powodu król rozdarł szaty, kiedy usłyszał odczytane mu słowa księgi i dlatego właśnie przystąpił do niszczenia „wzgórz” i świątych słupów.

Starał się uniknąć klątw, jakie wynikały z przymierza zawartego z Bogiem. Odkrycie starożytnej księgi wcale nie było powodem do radości ani antykwaryczną ciekawostką. Było to odkrycie istic przerażające.

Odczytawszy swojemu ludowi treść księgi, Jozjasz przystąpił do oczyszczania Świątyni, miasta Jerozolimy i całego królestwa Judy. W jego poczynaniach widać desperację człowieka, który ma świadomość nadciągającej katastrofy. Aby udowodnić, iż rzeczywiście będzie przestrzegał przymierza z Bogiem Izraela, nie tylko niszczy wszelkie ślady cudzoziemskich kultów, ale czyni to najbardziej bru-

talnymi sposobami, na jakie może się zdobyć.

Jego pierwszym posunięciem było wydanie kapłanom i urzędnikom świątynnym rozkazu przyniesienia wszystkich naczyń wykonanych dla Baala, Aszery i „całego zastępu niebieskiego”. Spalił je za miastem, w dolinie Kidron, a popioły kazał zanieść do Betel. Usunął też słup Aszery i spalił go w Kidronie, rozbijając następnie w proch i wyrzucając szczątki na cmentarz pospólstwa. Zniszczył domy świątynnych prostytutek zbudowane w obrębie Świątyni.

Kazał usunąć konie, które królowie Judy poświęcili słońcu i umieścić przy wejściu do Świątyni, oraz spalił rydwan słońca. Zburzył i stał na proch ołtarze na dachu górnej komnaty Achaza oraz ołtarze, które wykonał Manasses na obu dziedzińcach Świątyni i proch z nich kazał wyrzucić do doliny Kidronu.

Zniszczył „świątynki na wzgórzach” przy bramach Jerozolimy i zbezczeszczył świątynię boga Molocha wzniesioną w pobliżu miasta w Dolinie Synów Hinnoma, gdzie składano w ofierze dzieci. Zbezczeszczył też „świątynki na wzgórzach” na wschód od Jerozolimy, które Salomon zbudował dla Astarte, Kamosza i Milkoma, w Biblii nazywanych ohydą Sydończyków, ohydą Moabitów i obrzydliwością Ammonitów. Kazał rozbijać słupy i obalać posągi i wypełniać ich miejsca ludzkimi kośćmi, aby je sprofanować.

Rozkazał wymordować kapłanów w miastach Judy i zbezczeszczyć wszystkie świątynie, w których palili oni kadzidło, „od Geby aż do Beer-Szeby”. Zburzył ołtarz w Betel, wzniesiony przez Jeroboama, kamienie zaś kazał zetrzeć na proch. Spalił Aszerę i sprofanował ołtarz, paląc na nim ludzkie kości. Zniszczył „świątynki na wzgórzach” wzniesione przez królów Izraela w miastach Samarii - tu fanatyzm zaprowadził go poza granice własnego królestwa. Mordował wszystkich kapłanów przy ołtarzach, po czym bezczeszczył ołtarze, paląc na nich ich kości. Wypędził wróżbitów i czarowników, usunął wizerunki bóstw domowych, wyeliminował wszelkich bożków i wszelką „ohydę”, jaką udało mu się znaleźć w królestwie Judy i w Jerozolimie.

Po zaprezentowaniu tego przerażającego katalogu aktów nietolerancji i bezlitosnej przemocy Biblia stwierdza, że przed Jozjaszem nie było takiego króla „który by wrócił do Pana z całego swego serca i z całej swojej duszy, i ze wszystkich sił swoich ściśle według zakonu Mojżeszowego; po nim też już nie wystąpił taki jak on”.

Oczyściwszy Jerozolimę i Judę, król przywrócił święto Paschy, najwyraźniej nie obchodzone od czasów sędziów. Według Księgi Wyjścia instrukcje dotyczące rytuału Bóg przekazał Mojżeszowi po wymordowaniu w Egipcie pierworodnych, aby zmusić faraona do uwolnienia Izraelitów. Rytuał obejmował ofiarę z owcy, po której następował posiłek z nie kwaszonego chleba spożywanego w pośpiechu. Miał on sprawić, aby Izraelici nigdy nie zapomnieli nocy, kiedy to anioł Boga przeleciał nad ich domami, niosąc śmierć Egipcjanom.

Dziwna może się wydawać podjęta następnie przez Jozjasza decyzja, sprowadzająca się do ograniczenia kultowego statusu władzy królewskiej. Zredukował on mianowicie znaczenie przymierza,

które Bóg zawarł z Dawidem, kiedy ten sprowadził Arkę Przymierza do Jerozolimy, i wyniósł ponad nie przymierze zawarte przez Boga z Mojżeszem, gdy ten wyprowadzał Izraelitów z Egiptu. Wynika to jasno z Drugiej Księgi Kronik, przekazujących o wiele dłuższą relację o przywróceniu Paschy niż Druga Księga Królewska.

W ramach przygotowania do rytuału, po tym jak paschalna owieczka została zabita 14 dnia pierwszego miesiąca, Jozjasz miał namaścić kapłanów. Następnie wydał Lewitom niezwykle polecenie. Nie było już konieczne, aby nosili na ramionach Arkę; powinni złożyć ją w Świątyni i służyć Bogu oraz ludowi Izraela. Powinni też świętować Paschę, zgodnie z instrukcjami, jakie Bóg przekazał przez Mojżesza. Fragment ten wzbudzał najżywsze zainteresowanie i był interpretowany na wiele różnych sposobów. Wydaje się najbardziej prawdopodobne, iż Lewici mieli zwyczaj nosić Arkę w czasie procesji. Teraz zaś powiedziano im, że nie muszą już tego robić. Mają umieścić Arkę w sanktuarium i służyć Bogu i ludowi zgodnie z innymi zaleceniami - ściśle mówiąc zaleceniami Mojżeszowymi. Zatem Jozjasz położył kres ceremonialnym procesjom Arki.

Biblia hebrajska opisuje procesje z udziałem Arki Przymierza, kiedy Dawid sprowadził ją do Jerozolimy i kiedy Salomon wprowadzał ją do Świątyni. W obu tych przypadkach Arka była oczywiście w centrum uwagi, a jej drodze towarzyszyła muzyka. Byli śpiewacy, dźwięk tamburynów i rogów oraz radosne okrzyki ludzi. Wprawdzie te dwie procesje zostały opisane jako odosobnione wydarzenia, ale Psalmy wskazują na istnienie ceremonii, w czasie której Arka była niesiona przez miasto. Wydaje się, że wchodziła ona do Świątyni przez wschodnią bramę i równocześnie odczytywano liturgię zawierającą pytania i odpowiedzi stojących na dziedzińcu obserwatorów i uczestników procesji. „Kto wejdzie na wzgórze Pana - padało pytanie - i kto stanie w jego świętym miejscu?” Odpowiedź brzmiała, iż ten, kto ma czyste ręce i czyste serce wejdzie na wzgórze Pana - ten, kto nie kieruje się ku fałszowi. Gdy procesja docierała do bram, ludzie wykrzykiwali: „Unieście głowy, o bramy, i bądźcie otwarte, o starożytne drzwi, aby Król chwały mógł wejść”.

Same Psalmy są hymnami liturgicznymi, ale oprócz nielicznych wzmianek o wchodzeniu procesji do sanktuarium Świątyni, zawierają niewiele informacji na temat okoliczności, w jakich były śpiewane. Dwie procesje opisane w Księgach Samuela i Królewskiej nie tylko są przedstawiane jako wydarzenia wyjątkowe, ale też zostały opisane jako zjawiska nie tyle sakramentalne czy kosmologiczne, ile historyczne.

Biblia hebrajska nie podaje żadnych informacji na temat pochodzenia, częstotliwości czy znaczenia rytuałów, w czasie których mogła być noszona Arka.

Zakładając, że tego rodzaju ceremonie w ogóle istniały, to czy miały na celu upamiętnianie lub odtwarzanie wielkich wydarzeń historycznych, w których Bóg ratował swój Naród Wybrany? A może nawiązywały do kosmicznej bitwy między Bogiem a siłami chaosu?

Wprawdzie często uważa się historię i mitologię za dwa odrębne zjawiska, ale w tym przypadku rozdzielanie ich wydaje się nierozsądne. Nie ulega wątpliwości, że Biblia opisuje wielkie wydarzenia z

dziejów Izraela w kategoriach kosmologicznych - a fakt ten stał się jeszcze bardziej oczywisty po odkryciu 70 lat temu ugaryckich tekstów z Ras Szamra. Jeśli triumf Boga nad wodami Morza Czerwonego, kiedy Mojżesz wyprowadzał Synów Izraela z niewoli egipskiej, mógł zostać przedstawiony, jakby chodziło o zwycięstwo boga burzy nad wodami Otchłani, to z pewnością procesja Arki Przymierza mogła mieć znaczenie zarówno historyczne, jak i mitologiczne. Fascynacja kosmologicznym podejściem do Psalmów zaczęła się od norweskiego uczonego Sigmunda Mowinckela, mniej więcej 60 lat temu. Twierdził on, że starożytne jesienne Święto Kuczek było w rzeczywistości festiwalem noworocznym, podobnym do kananejskich i babilońskich uroczystości Nowego Roku, a świętowanym wówczas wydarzeniem była intronizacja Boga. Mowinckel uważał, że podobnie jak w babilońskim festiwalu *akitu*, również w izraelskim festiwalu noworocznym główny element uroczystości stanowiła procesja. W czasie owej procesji Arka Przymierza mogła być niesiona do Świątyni, gdzie Bóg Izraela po pokonaniu sił chaosu był ogłaszany królem.

Festiwal *akitu*, znaczenia jego nazwy nie znamy, był obchodzony w Sumerze dwa razy do roku, lecz w Babilonii tylko raz i z czasem został zidentyfikowany ze świętem Nowego Roku. Święto to, dedykowane Mardukowi, bóstwu opiekuńczemu Babilonu, było obchodzone z wielką pompą w czasach świetności Babilonu w I tysiącleciu p.n.e. Kulminacyjny moment festiwalu stanowiła procesja, w czasie której posąg boga był niesiony do świątyni *akitu*. Szczegółowa relacja z tego święta, spisana w III wieku p.n.e., opisuje pełne dramatyzmu przedstawienie zwycięstwa Marduka nad wodami chaosu; równocześnie recytowano modlitwy i inkantacje mające odwrócić gniew boga.

Mowinckela fascynowała możliwość, iż Psalm 132 mógł być tekstem liturgicznym recytowanym w czasie podobnej procesji w Jerozolimie, kiedy to dla upamiętnienia zwycięstwa Boga Izraela niesiono Arkę Przymierza, podobnie jak w Babilonii niesiono posąg Marduka. Kiedy Mowinckel wyraził tę sugestię, wydawała się ona bardzo śmiała, ale prawdopodobnie Psalm rzeczywiście opisuje procesję, w czasie której Arka była niesiona przez Jerozolimę, witana przez lud i kapłanów okrzykami radości. Tekst mówi wprost o Arce, wymienia też nazwy Jaar, czyli Kiriath-Jearim, gdzie Arka była przechowywana po tym, jak wróciła do Bet-Szemesz z miast filistyńskich. Psalm wspomina też o intronizacji, tłumacząc, że Bóg umieścił Dawida na swoim tronie w Syjonie, gdzie Bóg żyje na wieki. Mówi też, że wrogowie króla okryją się wstydem za sprawą zwycięstwa jego Boga.

Pamiętaj, Panie, Dawidowi Wszystek trud jego!

On przysiągł Panu,

Ślubował mocarzowi Jakuba:

Nie wejdę do mieszkania domu mego,

Nie wstąpię na poścień łoża mego.

Nie użyję snu oczom moim

Ani powiekom moim drzemania,

Póki nie znajdę miejsca dla Pana,

*Mieszkania dla mocarza Jakuba.
Oto usłyszeliśmy o niej w Efrata,
Znaleźliśmy ją na polach Jaar.
Wejźmy do przybytków jego,
Padnijmy na twarz u podnóżka stóp jego.
Wyrusz, Panie, na miejsce odpocznienia twego,
Ty i arka twej mocy!
Kapłani twoi niech obloką się w sprawiedliwość,
A wierni twoi niech śpiewają radośnie!
Ze względu na służę twego, Dawida,
Nie odrzucaj pomazańca twego!
Złożył Pan Dawidowi niezłomną przysięgę,
Której nie cofnie:
Jednego z potomków twoich
Osadzę na tronie twoim!
Jeżeli synowie twoi strzec będą przymierza mego
I świadectwa mego, którego ich nauczę,
Wtedy i synowie ich na zawsze
Zasiadać będą na tronie twoim.
Albowiem Pan wybrał Syjon
I chciał go na swoje mieszkanie.
Tu miejsce odpocznienia mego na wieki;
Tu zamieszkać, bo upodobałem je sobie.
Zasoby jego hojnie pobłogosławię,
Ubogich jego nakarmię chlebem.
I kapłanów jego przyodzieję zbawieniem,
A jego wierni wielce radować się będą,
Sprawię, że tam wyrośnie Dawidowi potomek,
Zgotuję pochodnię pomazańcowi mojemu.
Nieprzyjaciół jego okryję wstydem,
Ale nad nim zajaśnieje korona jego.*

Dlaczego taka procesja miałaby niepokoić Jozjasza lub skrybów kompilujących relacje zawarte w księgach Królewskiej i Kronik? Wydaje się, że problem polegał na zaangażowaniu Arki w teorię władzy królewskiej zbyt silnie związaną z kosmologiami sąsiednich narodów. Psalm i procesja Arki mogły upamiętniać elekcję Boga Syjonu, ale były zakotwiczone w systemie wierzeń rozciągającym się na cały starożytny Bliski Wschód i obejmującym inne narody, z którymi plemiona Izraela dzieliły Ziemię Obiecaną.

Przez całe wieki księgę znaną w Świątyni przez Chilkiasza identyfikowano z Księgą

Powtórzonego Prawa, a Deuteronomista prezentował bardzo surowe podejście do tego, co uważał za niestosowny kult Arki. Opisywał ją jako obiekt mający ściśle określoną funkcję - pojemnik na zapis Prawa przekazany Mojżeszowi na górze Synaj. Dla Deuteronomisty Arka nie była kultowym objawieniem obecności Boga ani amuletem przynoszącym zwycięstwo w bitwie. Była po prostu skrzynią skrywającą dokument prawny, opisywaną jako skromne drewniane pudło, w niczym nie przypominające ozdobnej złotej skrzyni z Kodeksu Kapłańskiego.

Mamy dokładne informacje dotyczące tej zmiany podejścia. Podczas gdy Księga Liczb mówi, iż Izraelici ponieśli klęskę w bitwie z Amalekitami i Kananejczykami, gdyż nie towarzyszyła im Arka, Księga Powtórzonego Prawa ani słowem nie wspomina o Arce, przypisując porażkę temu, iż Bóg nie był z Izraelitami. Arka mogła podążać przed ludem i wyszukiwać miejsca na obozowiska w czasie wędrówki po pustyni, ale w księdze Powtórzonego Prawa czytamy, że to Bóg szedł przed ludem. Biorąc pod uwagę, że dzięki obecności Arki Izraelici mogli pokonywać swoich wrogów, pomijanie jej milczeniem wydaje się zaskakujące. Jeśli zaś idzie o umieszczony na Arce według Kodeksu Kapłańskiego *kapporet*, którego cherubiny służyły Bogu jako tron lub rydwan, Deuteronomista nie wspomina o nim ani słowem.

Ta część programu Deuteronomisty sama w sobie może się wydawać racjonalistyczna, wręcz nowoczesna, ale jest ona tylko częścią całego programu. Została zainicjowana z powodów ideologicznych, jakie nam dzisiaj mogą się wydawać dość kontrowersyjne - w imię odrzucenia idei głoszącej, iż Izrael jest częścią świata, w którym żyją również inne narody. Najwyraźniej Izrael w niczym tych narodów nie przypominał. W każdym razie miał nie być do nich podobny, a jego Bóg domagał się zacieklej nietolerancji wobec innych praktyk religijnych. Taką właśnie zaciekłość przejawiał Jozjasz, dokonując rzezi i profanacji w „świątynkach na wzgórzach” Judy i Izraela.

Ale czy w gruncie rzeczy było to coś nowego? Czyż nie wynikało już z Dziesięciu Przykazań objawionych Mojżeszowi na górze Synaj? Lista zakazów zawarta w Księdze Wyjścia ostrzega przed innymi bogami i przed rzeźbionymi wizerunkami, lecz w świecie przedstawionym w innych częściach Biblii podziały nie są zarysowane tak ostro, a w każdym razie nie tak, jak chciałby je widzieć Deuteronomista. Czytamy w Biblii o posągach Boga Izraela, trudno też przeoczyć częste wzmianki o wizerunkach cherubinów na wieku Arki Przymierza i ogromnych posągach w sanktuarium Świątyni. Patriarchowie ustawiają słupy, aby zaznaczyć szczególnie święte miejsca, a nawet Bóg objawiający się Abrahamowi, od czego zaczęły się wszystkie późniejsze objawienia, określany jest imieniem kananejskiego bóstwa El Szaddaj. Niewymawialne imię *YHWH* zostało objawione Mojżeszowi dopiero wiele lat później. Nic z tych rzeczy nie jest opisywane w Biblii jako coś niezwykłego - a tym bardziej niemiłego czy wręcz wstrętnego Bogu.

Gdzie i kiedy wyjątkowy charakter Izraela stał się tak ważną sprawą dla autorów literackiego zapisu, który dzisiaj możemy przeczytać w Biblii? Możliwe, że stało się to w czasie wygnania w Babilonie. Wydaje się, że mogło to być niezbędne dla zachowania tożsamości ludu Izraela jako

mniejszości w obcym kraju. Po Wygnaniu problem nadal pozostał istotny, a wręcz stał się jeszcze bardziej palący. Według Księgi Ezry ci, którzy byli w Babilonie i wrócili, by odbudować Świątynię, uważali „lud kraju” za nieczysty i nie życzyli sobie, żeby brał udział w liturgii świątynnej. Jeśli Izraelici, którzy starali się zbudować Drugą Świątynię, zaangażowali się w walkę z ludem mieszkającym w Jerozolimie i innych częściach królestwa, to rozróżnienie między należącymi i nie należącymi do Boga musiało być istotną częścią strategii.

Jednak nawet w późniejszych stuleciach nie zawsze było jasne, czy wszystko było takie, jakie mówiono, że było. Wykopaliska w Arad, niedaleko Beth Szeva na południowym Negev, odsłoniły zbudowaną według takiego samego planu jak Świątynia w Jerozolimie budowlę sakralną, która najwyraźniej przetrwała reformę religijną Jozjasza. Najbardziej chyba interesująca świątynia należała do żydowskich kolonistów na Elefantynie w Górnym Egipcie. Wykopaliska nie pozwoliły ustalić jej dokładnej lokalizacji, ale znaleziono korespondencję i inne dokumenty w języku aramejskim, potwierdzające, że świątynia istniała, a sprawowany w niej kult był niezwykle, przynajmniej według standardów Deuteronomisty i Jozjasza. Na Elefantynie czczono również innych bogów oprócz *YHWH*, który przy tym najwyraźniej miał małżonki, zupełnie jak bóstwa znane nam z tekstów z Ras Szamra i innych pism starożytnego Bliskiego Wschodu. Kiedy świątynia została zniszczona w V wieku p.n.e., Żydzi z Elefantyny napisali do perskich gubernatorów Judy i Samarii, prosząc o pomoc w jej odbudowaniu. Jest to intrygujące z dwóch powodów. Fakt, że w ogóle napisali świadczy, iż ich zdaniem religia, którą wyznawali, nie była nietolerancyjna. Skoro zaś napisali równocześnie do Judy i Samarii, to znaczy, że nie uważali Jerozolimy za jedyny autorytet.

Szczałki budowli zidentyfikowanej jako świątynia z II wieku p.n.e. odkopano w Araq al-Amir w Transjordanii. Najwyraźniej została ona wzniesiona przez członka rodu Tobiadów, zajmującego wysoką pozycję w Judzie w III i II wieku p.n.e. i wspomnianego przez Józefa Flawiusza. Ponieważ rodzina ta była spowinowacona z arcykapłańskim rodem z Jerozolimy, wydaje się mało prawdopodobne, aby nie znała ortodoksyjnych zasad wiary. A jednak zbudowała świątynię.

Inną świątynię wznosił w egipskim mieście Leontopolis, syn ostatniego kapłana-zadokity z Jerozolimy, pozbawionego urzędu w 175 roku p.n.e. przez Antiocha Epifanesa. Syn arcykapłana z pewnością zdawał sobie sprawę z wyjątkowego statusu Izraela, a wydarzenia te zostały opisane przez Józefa, który sam był kapłanem, bez najmniejszej wzmianki o ich niezwykłości.

Nie możemy nie doceniać wagi problemów datowania i identyfikacji. Często bardzo trudno jest ustalić, czy budowla odsłonięta w czasie wykopalisk to świątynia, pałac, czy też tylko skromny dom, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę warunki religijne i polityczne, z jakimi styka się archeologia palestyńska i bliskowschodnia.

Mimo wszystko wydaje się prawdopodobne, że ortodoksyjne zasady były wówczas mniej rygorystyczne, niż życzyłby sobie Deuteronomista i niż gotów był tolerować Jozjasz.

Jeśli opisy jego reformy są historycznie rzetelne, to możliwe, że Jozjasz starał się potwierdzić swą

niezależność, gdy osłabła potęga Asyrii. Obce kultury często bywały narzucane jako jeden ze sposobów ogłoszenia zależności politycznej. Możemy sobie wyobrazić, że królom Izraela i Judy trudno było się oprzeć atrakcyjności kultu innych bóstw (Biblia opisuje ich podejście jako rodzaj niezdrowej namiętności), ale wydaje się bardziej prawdopodobne, iż został on ustanowiony na życzenie obcych władców. Reforma kultu w Jerozolimie i w całej Judzie, którą miał podobno zapoczątkować Jozjasz, z pewnością miała konsekwencje polityczne, a trudno sobie wyobrazić, że król rozpocząłby takie przedsięwzięcie, gdyby nie był przekonany, że wzmocni ono jego władzę. Co więcej, jego wyprawy za granicę w celu zniszczenia „świątynek na wzgórzach” w sąsiednim królestwie Izraela mogły stanowić próbę wyeliminowania lokalnych ośrodków władzy, które mogłyby stanowić dla niego konkurencję.

Jozjasz jest co prawda bohaterem Deuteronomisty, ale prorok Jeremiasz miał do niego najwyraźniej bardziej obojętny stosunek. Ponieważ reformy nie były li tylko kwestią pobożności, prorok akceptował je, traktując jednak jako sprawę raczej polityczną niż religijną. Ale Jeremiasz żył w świecie, w którym program polityczny Deuteronomisty stał się już faktem. Reforma procesji i roli Arki wydaje się tłumaczyć uwagi, jakie poczynił na ten temat Jeremiasz, choć dla wielu uczonych stanowią one trudny orzech do zgryzienia.

A gdy się rozmnożycie i rozplenicie w kraju w owych dniach - mówi Pan - już nie będą mówić o Skrzyni Przymierza z Panem i nikt o niej nie będzie myślał, i nikt jej nie będzie wspominał, nikt nie będzie odczuwał jej braku ani też nie będą sporządzać nowej. W owym czasie będą nazywać Jeruzalem tronem Pana i tam w Jeruzalemie zgromadzą się wszystkie narody w imieniu Pana i już nie będą postępować według uporu swojego złego serca.

Jeden z czołowych współczesnych autorytetów w sprawach Świątyni i jej rytuału przypuszcza, że prorocstwo to zostało wygłoszone, aby pocieszyć lud Jerozolimy po niedawnej stracie Arki. Nie wydaje się to przekonujące. Jeremiasz nie mówi o zniknięciu Arki, a raczej o tym, że nie jest ona już tak istotna. Bardzo trudno to zrozumieć poza kontekstem reformy Jozjasza i programu Deuteronomisty. Dlaczego obecność Boga w ośrodku kultu w Jerozolimie i paladium, które prowadziło Naród Wybrany przez pustynię do Ziemi Obiecanej przestały być ważne? Wydaje się, że komuś zależało na tym, by postrzegać je w zupełnie innych kategoriach, by zredukować ich status albo przynajmniej ściślej go określić.

Intrygujący werset znajdujemy też w Księdze Ezechiela, proroka, którego wizja Świątyni nie zawiera żadnej wzmianki o Arce. Wschodnia brama Świątyni, którą opisał, miała zawsze pozostać zamknięta. Jest to brama, przez którą mogły przechodzić procesje, a o jej znaczeniu tekst mówi wprost.

Potem poprowadził mnie z powrotem w kierunku zewnętrznej bramy świątyni, zwróconej ku wschodowi; lecz była zamknięta. I rzekł do mnie: Ta brama będzie zamknięta, nie będzie się jej otwierać i nikt nie będzie przez nią wchodził, gdyż Pan, Bóg izraelski, wszedł przez nią, dlatego będzie zamknięta.

Najwyraźniej skoro Bóg raz wszedł do Świątyni, nie będzie już jej opuszczał i wracał, przychodząc i odchodząc w powtarzającym się wielkim kosmicznym dramacie.

Reforma Jozjasza, przynajmniej jeśli wierzyć relacji podanej przez Deuteronomistę, była punktem zwrotnym w sposobie rozumienia świata w Jerozolimie. Była też próbą zniszczenia istniejącego od stuleci systemu wierzeń przez uznanie za niewłaściwy wszelkiego kultu sprawowanego poza Jerozolimą. Dla Deuteronomisty Bóg nawet nie mieszkał w Świątyni, jak to niegdyś było. Można tylko było mówić o obecności jego imienia, podczas gdy sam Bóg przebywał daleko, w niebiosach. Sanktuarium Świątyni uważano za dom modlitwy, nie zaś za kultowy punkt styku nieba i ziemi. Kult przestał być skoncentrowany w Jerozolimie, stracił swój kosmiczny wymiar.

Bóg Izraela nie był już Bogiem potrzebującym ofiar ani od nich uzależnionym i tym samym przestało istnieć podstawowe założenie rytuału. We wcześniejszym okresie wszelki ubój miał charakter rytualny, lecz Powtórzone Prawo wprowadziło wyraźne rozróżnienie między rzezią rytualną a świecką, po raz pierwszy dozwoloną. Deuteronomista nieustannie zachęca swoich czytelników, aby rozdzielali mięso zwierząt ofiarnych między ubogich. Mimo iż jest to godna pochwały praktyka, nie wydaje się, aby miała pierwszorzędne znaczenie do czasu skompilowania Księgi Powtórzonego Prawa.

Deuteronomista przejawia nacjonalistyczny zapał i ma skłonność do wypowiedzi o charakterze militarnym. Opisuje złożoną Izraelowi obietnicę, iż będzie wyniesiony ponad wszystkie narody ziemi i że będzie władał wieloma narodami, lecz nigdy nie będzie przez nie rządzony. Najwyraźniej nie akceptuje ograniczeń terytorialnych Izraela, które można znaleźć w Księdze Liczb, gdzie Mojżesz uznał za grzech żądanie plemion Rubena i Dana, aby mieszkać po drugiej stronie Jordanu. Teraz Transjordania jest uważana za integralną część Izraela i Podbój rozpoczyna się nie od przejścia przez Jordan, lecz od minięcia Amonu, granicy między Moabem a Miszorem.

Tak agresywne nastawienie z pewnością znalazło wyraz także w sprawie Kananejczyków, którzy mieszkali w Ziemi Obiecanej, gdy zaczął się Podbój. W Księgach Liczb i Jozuego politykę totalnej zagłady stosuje się tylko w specyficznych przypadkach. W Księdze Powtórzonego Prawa dotyczy ona już całego kraju. Kananejczycy po prostu z definicji podlegali eksterminacji.

Relacja o śmierci Jozjasza wskazuje na jego związek z tego rodzaju skrajnym nacjonalizmem. Król zginął w niepotrzebnej walce z przytłaczająco lepszą armią egipską, rzucając wyzwanie faraonowi, który twierdzi, iż wcale nie muszą walczyć, a co więcej, mówiąc to przekazuje słowo Boga. „Co jest między nami, królu judzki? - zapytał go faraon. - Nie przeciwko tobie dziś wyruszyłem, lecz przeciwko domowi, z którym jestem w stanie wojny. Bóg zaś kazał mi, ażebym się spieszył. Nie sprzeciwiaj się Bogu, który jest ze mną, aby cię nie zgubił”.

Dla Deuteronomisty Jozjasz mógł być bohaterem, lecz opis jego panowania budzi we współczesnym czytelniku zaniepokojenie. Dzieje się tak nie tyle dlatego, że poczynania króla są nie do przyjęcia dla naszej wrażliwości, ile dlatego, iż możemy dostrzec cierpienia XX wieku

odzwierciedlone w bezkompromisowym idealizmie króla reformatora, który prowadzi kampanię rzezi i zniszczenia w imię zachowania rasowej i ideologicznej czystości. Piszący w późniejszych wiekach o Świątyni i Arce rabini, których przemyślenia na ten temat zostały zawarte w Talmudzie, przyjęli i dodatkowo upiększyli bardziej kosmiczną ideę obecności Boga w świętych miejscach. Po lekturze radykalnej wizji Deuteronomisty można czuć ulgę, że jego marzenia o Izraelu ziściły się tylko częściowo.

Poznaliśmy zatem trzy różne wizje Arki: palladium w bitwie, tron, na którym Bóg spotyka się z człowiekiem, i skrzynia mieszcząca prawa, według których lud Izraela powinien żyć zgodnie z przymierzem, jakie Bóg zawarł ze swoim ludem na górze Synaj. Czy są to komplementarne lub wręcz sprzeczne relacje na temat tej samej Arki, czy też może nawiązują do tradycji, według której sporządzono więcej niż jedną Arkę? Deuteronomista z pewnością byłby przerażony pomysłem, iż mogło istnieć kilka takich obiektów, ponieważ głęboko wierzył, że jedność, a nie wielość decyduje o tym, czy jedyny prawdziwy Bóg akceptuje religię. Na szczęście Biblia zawiera znacznie więcej fragmentów, które mogłyby wzbudzić niepokój Deuteronomisty. Mimo starannej pracy późniejszych redaktorów przetrwało takich fragmentów więcej, niż moglibyśmy się spodziewać. A paradoksalnie, skłonni jesteśmy wierzyć biblijnym relacjom właśnie z powodu ich niekonsekwencji. Z tego samego powodu Biblia może zawierać więcej, niż moglibyśmy oczekiwać wskazówek, dotyczących spotkania Ijasu z Arką w Aksum.

Rozdział 8

Nad wodami Babilonu

W kilku słowach zapisanych pismem klinowym na małej glinianej tabliczce starożytny babiloński kronikarz odnotował katastrofę, jaka spadła na Dzieci Izraela. „W siódmym roku, w miesiącu Kislev - czytamy - król Babilonu zebrał swoje oddziały, pomaszerował na kraj Hatti i obległ miasto Juda; drugiego dnia miesiąca Adar zdobył miasto i pojmał króla”. Ta ostatnia data jest odpowiednikiem 16 marca 597 roku p.n.e., ale jeszcze gorsze miało nadejść w następnej dekadzie. Zniecierpliwiony politycznymi intrygami w Jerozolimie oraz podejmowanymi przez tamtejszego króla i arystokrację próbami sprzymierzenia się z Egiptem i buntu przeciwko babilońskiej władzy, Nabuchodonozor postanowił wreszcie zniszczyć symbol judejskiego oporu. Znak tego, że Bóg wybrał dom Dawida i będzie bronił swej świętej góry na dowód nienaruszalności Syjonu, legł w gruzach. Według Drugiej Księgi Królewskiej Dom Pana został splądrowany, a następnie spalony, zaś Dzieci Izraela wzięto do niewoli. Wiele lat później poeta pisał o ich rozpacz: „Nad wodami Babilonu siedzieliśmy i płakaliśmy, wspominając Syjon”.

Słowa proroka Izajasza wydają się skrywać straszliwą ironię. Ostrzegał on lud Jerozolimy, aby nie ufał potęgom tego świata i nie dowierzał strategicznym sojuszom. Tylko Bóg Izraela może uwolnić królestwo od asyryjskich armii. W 701 roku p.n.e., w obliczu asyryjskiego najazdu, Izajasz przepowiadał, że Jerozolima zostanie ocalona i Bóg nigdy nie pozwoli, by wróg zbliżył się do świętego miasta Syjonu. Kiedy okazało się, że proroctwo jest trafne, lud Judy uznał, iż nic mu już nie grozi. Wielkie imperia nigdy nie będą stanowić dla niego zagrożenia.

Istotnie, wkrótce Assyria przestała być niebezpieczna. Chaldejski generał Nabopolassar zbuntował się i ogłosił królem Babilonu, po czym w sojuszu z Medami zniszczył w 612 roku p.n.e. stolicę Assyrii. Medowie ustanowili swe własne państwo we wschodniej części imperium, zaś zachodnia stała się polem bitwy, na którym Egipt i Babilonia walczyły o dominację. Wprawdzie judejski król Jehojakim stał się wasalem Babilonu, ale nie był pokornym poddanym. W 601 roku p.n.e., gdy armii babilońskiej nie udało się pokonać Egipcjan, zdecydował się na bunt. Udało mu się uniknąć zemsty Nabuchodonozora, lecz tylko dlatego, że wcześniej umarł. Zanim Babilończycy zdążyli wyruszyć przeciwko niemu, Jehojakim już nie żył - być może padł ofiarą zamachowców, którzy mieli nadzieję wynegocjować dzięki temu korzystniejsze warunki pokoju. Jak zostało odnotowane w Księdze Kronik, Jerozolima musiała się poddać, a nowy król Jehojachim, królowa matka, księżęta i członkowie klasy rządzącej zostali wzięci do niewoli.

Babilończycy wybrali nowego króla, lecz rozczarowali się, jeśli liczyli, że okaże się posłuszniejszy i bardziej pokorny niż Jehojakim. Zedekiasz nie był w stanie zapanować nad patriotycznym zapałem

pozostałych w mieście arystokratów. Wierząc w nienaruszalność Syjonu, w to, że Bóg nie pozwoli, by jego święta góra została zbezczeszczona, knuli oni nowe powstanie.

W takich okolicznościach prorocy Izraela zaczęli przemawiać w coraz bardziej nagłym tonie. Niektórzy głosili, że Bóg rzeczywiście stanie w obronie Syjonu, a Synowie Izraela powinni przy wsparciu Wszechpotężnego stawić opór Babilończykom. Lecz prorok Jeremiasz próbował przywołać przywódców narodu do rozsądku. Wybrał dość niebezpieczną politykę. Kiedy prorok Uriasz wygłosił podobnej treści przesłanie w Kiriath-Jearim, dawnym sanktuarium Arki, został zabity. Prorok Jeremiasz, aby ocalić życie, musiał się ratować ucieczką, a księga jego prorocत्व, odczytana w Świątyni przez sługę Barucha, została skonfiskowana i zniszczona.

Z prorocत्व, jakie zachowały się w Księdze Jeremiasza, wyłania się obraz człowieka udręczonego. Jeremiasz urodził się w kapłańskiej rodzinie, wywodzącej się od kapłanów z Szilo, gdzie według ksiąg Proroków Większych była przechowywana Arka Przymierza. Wychował się zatem wśród ludzi, których przodkowie służyli Arce i doskonale zdawał sobie sprawę, jakie były jej losy.

Pierwsze słowa Księgi Jeremiasza opisują początki jego proroczej działalności w 626 roku p.n.e., kiedy królem był Jozjasz: „Doszło mnie słowo Pana tej treści: Wybrałem cię sobie, zanim cię utworzyłem w łonie matki, zanim się urodziłeś, poświęciłem cię, na proroka narodów przeznaczyłem cię”. W tamtych niebezpiecznych czasach ostrzeżenie, które Jeremiasz czuł się zmuszony wygłosić w Jerozolimie, przysporzyło mu ogromnych cierpień. Dręczony przecuciem, iż Dzieci Izraela są skazane na zagładę wygłaszał, jak to nazwano, mowę pogrzebową dla swojego ludu. Głosił, że ich ufność w Przymierze Dawidowe i w wybór Syjonu nie ma podstaw. „Nie wiercie tym zwodniczym słowom” - mówił, oni zaś pocieszali się w duchu: „Oto jest świątynia Pana, świątynia Pana, świątynia Pana”. Sprawowany w Świątyni kult nie tylko nie dawał Jerozolimie gwarancji bezpieczeństwa; nie miał wręcz żadnego znaczenia. Od kiedy wyprowadził Izraelitów z Egiptu, Bóg nigdy nie kazał im składać ofiar całopalnych. Nigdy o nich nie wspominał - Izraelici sami je wymyślili.

Jeremiasz utrzymywał, że choć przymierze i obietnice Boga były prawdziwe, lud Izraela nie spełnił swoich zobowiązań, a zatem i obietnice Pana nie zostaną spełnione. Tak samo, jak zniszczył sanktuarium Arki w Szilo, zniszczy i Jerozolimę wraz z jej Świątynią.

Jeremiasz głosił, iż Babilon nie jest wrogiem, którego Bóg zmiążdży, gdy ten zagrozi jego ludowi, lecz narzędziem wybranym przez Pana, aby wymierzyć sprawiedliwość Izraelowi. W dziwny sposób odgrywając swoje własne prorocत्व, Jeremiasz pojawił się w Jerozolimie z jarzmem na szyi, głosząc, że sam Bóg nałożył babilońskie jarzmo ludom ziemi. Muszą się mu poddać lub zginąć.

W nadchodzących latach - przepowiadał - świat całkowicie się zmieni. Gdy Dzieci Izraela wrócą do swego Boga, Arka Przymierza nie będzie już potrzebna. Nikt nie będzie o niej pamiętał ani za nią tęsknił i nie zostanie wykonana druga. Sama Jerozolima będzie tronem Boga.

Jak przepowiedział Jeremiasz, Babilończycy pomaszrowali na Jerozolimę, by wykonać wyrok. Dowódca gwardii, Nebuzaradan, zajął miasto w 587 roku p.n.e. i zniszczył Świątynię. Dla Dzieci

Izraela zaczęło się Wygnanie nad wodami Babilonu.

Przed spaleniem Świątyni Babilończycy podobno zabrali z niej wielkie skarby. Spis łupów podaje Druga Księga Królewska i został on powtórzony jako historyczny załącznik do prorocत्व Jeremiasza.

A kolumny spiżowe w przybytku Pana, jak i podwozia, i spiżową kadź, która była w przybytku Pana, porozbijali Chaldejczycy i spiż z nich wywieźli do Babilonu. Zabrali też misy, łopatki, szczypcy, czasze oraz wszystkie przybory z brązu służące do ofiar. Dowódca straży przybocznej zabrał także panwie, kadzielnice, kropielnice, garnki, świeczniki, miski i czasze ofiarne, wszystko co było ze złota albo srebra. Co do obu kolumn spiżowych, jednej kadzi i 12 wołów spiżowych, które były jego podstawą, a które kazał sporządzić król Salomon dla przybytku Pana, nie można określić wagi wszystkich tych przyborów. Co do kolumn, to każda miała 18 łokci wysokości, obejmował ją sznur na 12 łokci, każda miała cztery palce grubości, a wewnątrz była pusta. U góry miała głowicę spiżową pięć łokci wysoką, a na głowicy wokół były plecionki i owoce granatu. Wszystko ze spiżu, a tak samo na drugiej kolumnie.

Arka nie występuje na tej liście. Nie było jej też wśród wymienionych przez pisarza Ezrę sprzętów zwróconych do Jerozolimy sto pięćdziesiąt lat później, kiedy Persowie pokonali Babilończyków. Cyrus najwyraźniej zdobył sprzęty z domu pańskiego, które Nabuchodonozor zabrał z Jerozolimy i umieścił w domu swoich bogów. Pod nadzorem skarbnika Metredata zostały one przekazane Szesz-bazzarowi, księciu Judy; było wśród nich 1000 złotych i 1000 srebrnych basenów, 29 kadzielnic, 30 złotych czar, 2410 czar ze srebra i 1000 innych naczyń. W sumie złotych i srebrnych naczyń było 5469 i wszystkie je Szesz-bazzar miał podobno zabrać do Jerozolimy, kiedy wygnańcy wracali do ojczyzny. Ale nawet gdy Księga Daniela wspomina, że Babilończycy zabrali sprzęty ze Świątyni, by oddać je swoim własnym bogom, o Arce nie znajdujemy ani słowa.

Cokolwiek stało się z Arką, rabini, którzy skompilowali Talmud, byli pewni, że nigdy nie stanęła w Drugiej Świątyni, zbudowanej po zwycięstwie Persów i powrocie wygnańców do Palestyny. Jak mówili, było pięć rzeczy, jakimi Druga Świątynia różniła się od Pierwszej: Arka, jej pokrywa i cherubiny; ogień; Obecność Boga; Święty Duch oraz tajemnicze Urim i Tummim. Wierzyli oni, że kiedy Arka została ukryta, wraz z nią złożono naczynie zawierające mannę, butelkę z olejem do namaszczenia, laskę Aarona z pąkami i kwiatami migdałowymi oraz skrzynkę, którą Filistyni złożyli w darze Bogu Izraela. Rabini uważali, że wszystkie te przedmioty ukrył Jozjasz, kiedy przeczytał biblijny werset głoszący, iż „Pan odda was i waszego króla, którego postawiliście nad sobą, narodowi, którego nie znacie”. Do decyzji ukrycia Arki miał nawiązywać rozkaz, jaki Jozjasz wydał Lewitom, aby umieścili Arkę w Świątyni, ponieważ nie muszą już jej nosić na ramionach. Rabini twierdzili też, że jeśli Arka zostałaby zabrana na wygnanie do Babilonu, nie mogłaby na powrót być ustawiona w sanktuarium. Z tego powodu Jozjasz kazał Lewitom iść i służyć Panu oraz ludowi izraelskiemu.

Również w Misznie czytamy, że arcykapłan w Drugiej Świątyni nie składał już ofiar przed Arką, lecz na skale wystającej ponad podłogę wewnętrznego sanktuarium. Nazywano ją „Kamieniem Węgielnym” i uważano za miejsce, w którym Abraham gotów był złożyć w ofierze Izaaka i w którym

król Dawid widział Anioła na klepisku Arawny. Było to także miejsce, w którym podobno stała niegdyś Arka. Opinię rabinów potwierdza Józef Flawiusz, który zapewnia, że Arki nie było w Drugiej Świątyni, oraz rzymski historyk Tacyt, który odnotował, że kiedy w 63 roku p.n.e., na 133 lata przed zniszczeniem Świątyni Herodiańskiej przez Tytusa, Pompejusz wszedł do wewnętrznego sanktuarium, zastał je puste.

Niektórzy starożytni pisarze przypuszczali, że Arka była w Świątyni, kiedy weszli do niej Babilończycy i została zabrana lub zniszczona. Druga Księga Ezdrasza, zwana też Czwartą Księgą Ezdry, jest żydowską apokalipsą spisaną w ostatniej dekadzie I wieku n.e., 600 lat po spaleniu Świątyni Salomona przez Babilończyków i kilka lat po zniszczeniu Świątyni Herodiańskiej przez Rzymian. W proroczej wizji autor spotyka płaczącą kobietę, a kiedy próbuje ją pocieszyć, widzi, jak zamienia się ona w Niebiańskie Jeruzalem. W rozmowie narrator wspomina o kłopotach Syjonu i smutku świętego miasta, mówiąc jej, że sanktuarium zostało spustoszone, ołtarz zburzony, a Świątynia zniszczona. Ich pieśń umilkła, a radość się skończyła. Światło ich lampy zostało zgaszone, Arka Przymierza - splądrowana, święte sprzęty - skalane, a imię, którym byli nazywani - sprofanowane.

Mimo iż apokalipsa została spisana długo po tych wydarzeniach, inne źródła potwierdzają zawarte w niej informacje. Wiadomo, że dwaj rabini byli przekonani, iż Arka została zabrana do Babilonu, a wysuwane przez nich argumenty podaje komentarz do Miszny. Rabbi Eliezer i rabbi Symeon ben Yohai opierali się na trzech biblijnych wersetach: stwierdzeniu kronikarza, iż Nabuchodonozor zabrał „cenne przedmioty z domu Pana” do Babilonu; prorocztwie Izajasza, że „wszystko, co jest w waszym domu i co wasi ojcowie zgromadzili do tego dnia” zostanie zabrane do Babilonu, oraz Lamentacji Jeremiasza, iż cały majestat córki Syjonu odszedł. Ich oponent, rabbi Juda ben Ilai, cytował werset z Pierwszej Księgi Królewskiej, głoszący, że drążki Arki były widoczne w Świątyni „aż do tego dnia”. Rabbi Eliezer i rabbi Symeon odpowiadali na to, iż „do tego dnia” nie znaczy „na zawsze”. Uznano, że jest to dowód przeciwko twierdzeniu rabiego Judy i tym samym jego teza została obalona.

Mimo wizji apokalipsy i opartych na Piśmie argumentów rabinów, wobec braku jakiegokolwiek wzmianki o Arce na liście obiektów w Księdze Królewskiej nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście znajdowała się ona w sanktuarium, kiedy wkroczyli Babilończycy. Czy mogło być tak, że kompilatorzy inwentarza nie wymienili Arki wśród łupów zabranych do Babilonu po prostu dlatego, iż została ona wywieziona ze Świątyni wcześniej? Trzej władcy wchodzą w grę jako podejrzani o zabranie Arki przed wkroczeniem Nebuzaradana: egipski faraon, król północnego państwa Izrael i sam Nabuchodonozor.

Pierwsza Księga Królewska opisuje mający miejsce w 926 roku p.n.e. najazd dokonany przez faraona zwanego „Szyszak”, którym oczywiście był Szeszonk I, założyciel XXII dynastii. W piątym roku panowania króla Rechabeama, jak czytamy, faraon dotarł do Jerozolimy i „zabrał skarby świątyni Pańskiej i skarby domu królewskiego”. Najwyraźniej wziął wszystko, włączając w to złote tarcze, które kazał wykonać Salomon. Druga Księga Królewska opisuje zwycięstwo Jehoasza, króla Izraela, nad

Amasjaszem, królem judzkim, w 785 roku p.n.e. Jehoasz zabrał „wszystko złoto i srebro, wszystkie naczynia znajdujące się w domu Pańskim i w skarbcach domu królewskiego”. Dziesięć rozdziałów dalej ta sama księga opisuje nadejście Nabuchodonozora w 597 roku p.n.e. Jehojachim, król Judy, poddał się władcy Babilonu, a wraz z nim jego matka, służba, książęta i urzędnicy pałacowi. Kiedy król Babilonu wziął go do niewoli, zabrał też „wszystkie skarby świątyni Pana i skarby królewskiego domu” i kazał „potłuc wszystkie złote naczynia, które sporządził Salomon, król izraelski, dla przybytku Pana”.

Żaden z tych fragmentów nie wspomina o obecności ani o zabraniu Arki, lecz wynika to prawdopodobnie stąd, iż nie opisują one obiektów znajdujących się w sanktuarium Świątyni. Przedmioty, o których zagrabieniu czytamy, należały prawdopodobnie do skarbcza świątynnego, a zatem nigdy nie były przechowywane w samym wewnętrznym sanktuarium, w pobliżu Arki. Dodatkowe magazyny, zwane „skarbcami domu Pana”, opisuje Pierwsza Księga Królewska: „sprowadził tam Salomon święte dary Dawida, swojego ojca, srebro i złoto, i naczynia i złożył je w skarbcu świątyni Pańskiej”.

Sugerowano też, że Arka mogła zostać wyniesiona w VII wieku, za panowania Manasses, następcy Hiskiasza i przysłowiowego wręcz ucieleśnienia zła. „Grzech Manasses”, jak nazywano jego zbrodnie, uważano za wyjątkowo odrażający, choć mógł on być raczej wynikiem kultowych zobowiązań narzuconych mu przez obcych zwierzchników niż bałwochwalczych skłonności samego Manasses. Autorzy i redaktorzy hebrajskiej Biblii przychyłali się w stronę ortodoksji, choć często definiowali ją na różne sposoby, a przy tym wspominali, że już za wcześniejszych królów cudzoziemskie kultury zyskiwały popularność. Nawet Salomon zbudował dla swoich zagranicznych żon „świątynki na wzgórzach” na wschód od Jerozolimy; przetrwały one całe wieki i kres ich istnieniu położył dopiero reformatorski zapal Jozjasza. Dotychczas jednak żaden z tych kultów w gruncie rzeczy nie skalał samej Świątyni; dopiero Manasses nie tylko czcił obcych bogów, ale też zbudował dla nich ołtarze na dwóch dziedzińcach Świątyni, wznosił „dom dla kultowych nierządnic” i sporządził posąg lokalnej bogini. Umieścił go w „domu Pańskim”, co może oznaczać, iż rzeźba stała się w wewnętrznym sanktuarium Świątyni - najbardziej odpowiednim miejscem dla posągu we wszystkich świątyniach starożytnego Bliskiego Wschodu.

Według Drugiej Księgi Królewskiej Jozjasz usunął posąg, spalił go, a następnie zmiażdżył na pył. I w tym fragmencie nie znajdujemy żadnej wzmianki o Arce, a milczenie tekstu biblijnego na ten temat traktowano jako wskazówkę, iż Arka nie było już wtedy w wewnętrznym sanktuarium. Jednak *argumenta ex silentio* zawsze należy traktować z rezerwą, zwłaszcza jeśli opierają się na nielicznych starożytnych źródłach. Jeśliby Manasses rzeczywiście w akcie apostazy kazał usunąć Arkę ze Świątyni, to należałoby oczekiwać, że czyn taki byłby często wspominany jako najgorsza ze zbrodni. Z drugiej strony, gdyby któryś z jego przeciwników usunął Arkę, aby uchronić ją przed zbezczeszczeniem przez obecność obcych bogów faworyzowanych przez króla, to i taki akt pobożności powinien zostać odnotowany. Nawet gdy Manasses pokutował za swoje zbrodnie - a w

Drugiej Księdze kronik czytamy, że odnowił „ołtarz Pański” - nadal nie znajdujemy ani słowa o Arce.

Wskazywano także jedno z prorocत्व Jeremiasza jako dowód na to, że Manasses zabrał Arkę: werset, w którym prorok oznajmia, iż Arka nie będzie wspomniana i nie będzie sporządzona nowa. Przypuszczano, że słowa te nie zostałyby wygłoszone, gdyby Arka jeszcze wówczas istniała. Innymi słowy, prorok chciał powiedzieć, iż w lepszych czasach, które nadejdą, Arka nie będzie już potrzebna, a zatem w tych szczęśliwych dniach jej brak nie będzie już dłużej powodem do rozpacz. Nie jest jednak do końca pewne, czy właśnie tak należy rozumieć ten werset. A nawet gdyby tak było, to zaprzecza temu fragment opisujący, iż Jozjasz, wnuk Manasses, kazał Lewitom umieścić Arkę w Świątyni. Rozkaz Jozjasza może też wskazywać, iż Lewici wcześniej wynieśli Arkę, po czym zwrócili ją, gdy stało się jasne, że król-reformator nie pozwoli, by została zbezczeszczona. Wydaje się bardziej prawdopodobne, iż Jozjasz zakazał odbywania uroczystych procesji z Arką, niż przywrócił jej wcześniejszą rolę w kulcie. Ale i tak fragment ten nie daje podstaw do przypuszczenia, że Arka została zabrana z sanktuarium za panowania Manasses, po czym zaginęła. Jeśli ktoś próbowałby twierdzić, że Arka zaginęła, a Jozjasz mówił Lewitom o innej Arce, to próbując w ten sposób bronić swej teorii, podważałby ją.

Inną możliwością, na jaką wskazują starożytne źródła, jest to, iż Arka stała w sanktuarium Świątyni aż do oblężenia Jerozolimy przez Babilończyków, po czym w ostatniej chwili została ocalona przed zniszczeniem. Istnieje wiele legend mówiących, że Arka i sprzęty świątynne zostały ukryte bądź zakopane, na Wzgórzu Świątynnym lub gdzie indziej. W niektórych z tych legend działają czynniki nadprzyrodzone, lecz w innych nie.

Miszna utrzymuje, że Namiot Zgromadzenia, ze wszystkimi swoimi deskami, belkami, słupami i hakami, był przechowywany w „krypcie pod Świątynią”.

Według innych żydowskich legend Arka, ołtarz do kadzidła, laska Aarona, naczynie z manną i Tablice Prawa zostały ukryte w tajnym pomieszczeniu pod drewnutnią po zachodniej stronie świątyni, w pobliżu Świętego Świętych. Podobno członkowie rodu rabiego Gamaliela i rabiego Hananiasza składali pokłony w 14 miejscach Świątyni zamiast zwyczajowych 13, dodatkowo kłaniając się w kierunku drewnutni. Rodziny te postępowały w taki właśnie sposób, ponieważ znały sekret miejsca ukrycia Arki. Tajemnica ta była najwyraźniej niebezpieczna i podobno stała się przyczyną śmierci co najmniej jednego kapłana, który ją odkrył. Rąbiąc drewno zauważył, że jedna z desek podłogi uderzona siekierą wydaje inny odgłos niż pozostałe. Doszedł do wniosku, że coś musi być pod nią ukryte, poszedł więc do swoich przyjaciół, ale zanim zdążył podzielić się z nimi swoim odkryciem, dusza opuściła jego ciało. Jego przyjaciele uznali ten fakt za dowód, że pod podłogą świątynnej drewnutni spoczywa ukryta Arka Przymierza.

Podobna legenda opisuje śmierć kapłana o zniekształconym ciele. Ponieważ kalectwo uniemożliwiało mu służbę w samej Świątyni, zajmował się przygotowywaniem drewna na ogień ofiarny palony na dziedzińcu. Wraz z innym kapłanem wyjmował belki zniszczone przez robaki, kiedy siekiera

wyślizgnęła mu się z dłoni i wpadła do miejsca ukrycia Arki. Natychmiast wybuchnął płomień i spalił kapłana.

Opowieści o ukrytych sprzętach świątynnych krążyły też w średniowieczu. Hiszpański lekarz i filozof Jehuda ha-Levi nie tylko pisał po hebrajsku wiersze o Arce, ale także zanotował w swoim opublikowanym około 1140 roku traktacie *Król Chazarów*, że Arka została ukryta na Wzgórzu Świątynnym. W Drugiej Świątyni w miejscu, gdzie stała Arka, ułożono kamienną posadzkę, ponieważ kapłani wiedzieli, że Arka tam właśnie była zakopana.

Inny hiszpański lekarz i filozof, Mojżesz Majmonides urodził się na sześć lat przed śmiercią Jehudy ha-Levi w 1141 roku. W swej 8-tomowej księdze *Misznah Torah*, która stała się jednym z podstawowych dzieł żydowskiego prawa, zajmował się problemem kultu sprawowanego w Świątyni i snuł rozważania na temat losów Arki. Opierał się na wersecie Drugiej Księgi Kronik, który tak intrygował wcześniejszych rabinów. Majmonides twierdzi, że przy zachodniej ścianie sanktuarium znajdował się kamień, na którym spoczywała Arka. Przed nim stało naczynie z manną i laska Aarona. Gdy Salomon wznosił Świątynię, wiedział, że czeka ją zniszczenie, toteż zbudował tajemne pomieszczenia, gdzie w głębokich i krętych tunelach mogła być ukryta Arka. Jozjasz kazał Lewitom umieścić Arkę w komorze, którą przygotował dla niej Salomon, dokładnie tak, jak mówi nam Biblia. Odtąd nie była już ona ciężarem na ich ramionach, a Lewici służyli Bogu i Izraelowi. Majmonides zauważył też, że laska Aarona, naczynie z manną i olej do namaszczenia zostały ukryte wraz z Arką i nie było ich w Drugiej Świątyni.

Nic dziwnego, że żydzi zastanawiali się, czy skoro Jeremiasz wygłosił swe słynne proroctwo na temat Arki Przymierza, ktoś mógł ją ocalić przed zniszczeniem. Jest w tym swoista ironia. Najbardziej prawdopodobna interpretacja Księgi Jeremiasza wskazuje, że prorok nie uważał Arki za ważną, a jednak następne pokolenia właśnie jego uznały za tego, który ją uratował. Legendy opisują szereg coraz bardziej fantastycznych i cudownych przygód, jakie przeżył prorok, zabierając Arkę ze Świątyni i ukrywając ją w ostatniej chwili przed katastrofą.

Jedną z takich legend zawiera Druga Księga Machabejska, spisana po grecku przed 63 rokiem p.n.e., przedstawiająca dzieje powstania Machabeuszy. Hellenistyczny król Syrii, Antioch Epifanes, miał nadzieję zdobyć skarby Świątyni, aby zapobiec kryzysowi ekonomicznemu grożącemu jego królestwu. Napotkał jednak na znacznie gwałtowniejszy opór niż w jakiegokolwiek pogańskiej świątyni. Kiedy postanowił zastąpić judaizm jakąś mniej bezkompromisową religią, ustawił własne ołtarze w wewnętrznym sanktuarium i zagroził śmiercią każdemu, kto ośmieli się nadal praktykować jakiegokolwiek żydowskie rytuały, w tym również obrzezanie, wybuchło powstanie, nazwane od imienia żydowskiego bohatera, któremu przypadło w udziale zwycięstwo, Judy Machabeusza.

Druga Księga Machabejska, wchodząca w skład etiopskiego, a także greckiego kanonu, rozpoczyna się od listu napisanego rzekomo do egipskich żydów, informującego, że Świątynia została oczyszczona po ekscesach hellenistycznego władcy. Po opisanie ognia płonącego na ołtarzu, autor

wspomina o roli Jeremiasza w ostatnich dniach istnienia Pierwszej Świątyni. Przetrwaly podobno dokumenty świadczące, że prorok Jeremiasz kazał ludziom wziętym do Babilonu zabrać ogień ze Świątyni. Następnie dał im kopię Prawa, napominając, by nie zapomnieli przykazań Pana i nie dali się zwieść widokiem złotych i srebrnych posągów bóstw babilońskich. Z dokumentów tych wynika także, iż rozkazał przenieść Namiot i Arkę na górę, z której Mojżesz oglądał Ziemię Obiecaną. Kiedy dotarli na miejsce, Jeremiasz znalazł jaskinię i umieściwszy w niej Namiot, Arkę i ołtarz do kadzidła, zamurował wejście. Ludzie, którzy poszli za nim, próbowali odnaleźć drogę, lecz kiedy Jeremiasz dowiedział się o tym, zgniał ich i oznajmił, że miejsce to pozostanie nieznane aż do dnia, gdy Bóg zgromadzi swój lud na końcu czasu. Wtedy ukryte przedmioty zostaną ujawnione, a Bóg objawi się w chwale i obłoku, które pojawiały się w czasach Mojżesza i kiedy Salomon budował Świątynię.

Jak się wydaje, tekst ten został spisany w przeświadczeniu, że wkrótce lud Izraela wróci do Jerozolimy, uwolniony spod władzy niewiernych. Autor marzył o odnowionej wspólnocie skupionej wokół oczyszczonej Świątyni i przekazał opowieść o ukrytych naczyniach dla pokrzepienia serc swoich czytelników. Salomon umieścił Przybytek i jego sprzęty w Świątyni, a mimo iż została ona zniszczona, Jeremiasz ocalił Przybytek, Arkę i ołtarz do kadzidła. Po powrocie plemion zostaną one zwrócone do Świątyni i tak jak chwała i obłok pojawiały się, gdy Mojżesz budował Przybytek i gdy Salomon umieścił Arkę w Świątyni, tak samo pojawią się, kiedy zgromadzeni w Jerozolimie ujrzą ukryte skarby.

W Drugiej Księdze Barucha, żydowskiej apokalipsie spisanej pierwotnie po grecku, lecz zachowanej tylko w wersji syryjskiej, znajdujemy jeszcze bardziej fantastyczną relację o ukryciu naczyń świątynnych po zniszczeniu Świątyni. Wprawdzie autor mówi o zniszczeniu Pierwszej Świątyni, ale pisał swój tekst, kiedy Rzymianie zniszczyli Drugą Świątynię i spoglądał w przyszłość, oczekując odnowienia Jerozolimy i Świątyni. Nie wspomina on co prawda o samej Arce, ale zamieścił na liście świętych przedmiotów siedzibę miłosierdzia, służącą jako wieko Arki, oraz Tablice Prawa.

Opowieść zaczyna się, gdy babilońskie wojska podchodzą do Jerozolimy. Baruch, sługa Jeremiasza, siedzi samotnie pod dębem, lamentując nad losem Syjonu. Kiedy wyobraża sobie cierpienia, jakie lud Izraela będzie musiał znosić w niewoli, duch unosi go w powietrze i zabiera ponad mury miasta. Z góry widzi czterech aniołów stojących w czterech narożnikach miasta, każdy z płonąca pochodnią w dłoni. Inny anioł zstępuje z nieba i mówi im, aby nie podpalali miasta, dopóki nie da im znaku, został bowiem zesłany przez Boga, żeby ukryć coś na ziemi. Następnie Baruch widzi, jak anioł wchodzi do wewnętrznego sanktuarium i zabiera zasłonę, święty efod, wieko Arki, dwie tablice Prawa, szaty kapłańskie, ołtarz do kadzidła, 48 drogich kamieni zdobiących szaty kapłanów oraz święte naczynia z Przybytku. Potem anioł ów przemawia donośnym głosem, wzywając ziemię, by wysłuchała słów Boga i przyjęła przedmioty, które jej powierzy. Ziemia ma strzec tych rzeczy aż do końca czasów, tak by nikt obcy nigdy ich nie znalazł, i oddać je dopiero na końcu świata. Bóg postanowił, że Jerozolima zostanie oddana wrogowi, aż do chwili, gdy będzie odzyskana na zawsze. Wtedy ziemia

rozwarła się i pochłonęła święte skarby.

Kiedy ów cud się zdarzył, Baruch usłyszał, jak anioł przemówił do czterech aniołów z pochodniami, rozkazując im spalić mury i fundamenty miasta, zanim Babilończycy będą mogli twierdzić, że obalili Syjon, fortecę Boga, swoją własną potęgą. Na koniec duch zaniósł Barucha z powrotem pod dąb.

Jeszcze inną wersję znajdujemy w Czwartej Księdze Barucha, żydowskiej relacji z ostatnich lat życia Jeremiasza, z pewnymi dodatkami chrześcijańskiego redaktora. Tekst ten bywa też nazywany *Resztą Słów Jeremiasza* lub *Paraleipomena* Jeremiasza, czyli *Rzeczami pominiętymi przez Jeremiasza*. Wydaje się, że został on spisany po grecku w II wieku n.e. Pewnej nocy, gdy armie babilońskie szykują się do zniszczenia Jerozolimy, Baruch i Jeremiasz wspinają się na mury miejskie. Słyszą dźwięk trąb i widzą zstępujących z nieba aniołów z pochodniami w dłoniach. Kiedy aniołowie stają na murach, Baruch i Jeremiasz wybuchają płaczem, ponieważ zdają sobie sprawę, że ich proroctwo o zniszczeniu jest prawdziwe. Wówczas Jeremiasz błaga aniołów, by nie niszczyli miasta, dopóki nie porozmawia z Bogiem. Odzywa się na to głos Boga, oświadczając aniołom, że będzie mówił ze swoim wybranym, Jeremiaszem, zanim przystąpią do swej pracy. Jeremiasz pyta, czy może mówić, a gdy otrzymuje pozwolenie, przyznaje, że wie, iż miasto wpadnie w ręce wrogów, a lud dostanie się do niewoli, ale chciałby usłyszeć, co ma zrobić ze świętymi naczyniami w Świątyni. Bóg poleca mu je zabrać i powierzyć ziemi, każąc jej usłuchać rozkazu Boga, który ją stworzył, uformował wśród wód i zamknął siedmioma pieczęciami w siedmiu erach czasu. Ziemia ma strzec naczyń świątynnych aż do chwili przybycia „umiłowanego”. Wówczas Jeremiasz i Baruch wchodzi do sanktuarium, a zabrawszy święte naczynia powierzają je ziemi, tak jak rozkazał im Bóg. Gdy zaczęło się Wygnanie, Jeremiasz udał się wraz z ludem do Babilonu, zaś Baruch został w Jerozolimie, czekając na słowo Boga.

Czwartą wersję przekazuje Żywot Jeremiasza, jedna z szeregu opowieści prawdopodobnie spisanych po grecku przez palestyńskich żydów w I wieku n.e., chociaż zachowanych najczęściej w manuskryptach chrześcijańskich, a nie żydowskich. Przed zajęciem Świątyni - czytamy - Jeremiasz zabrał Arkę Prawa i wszystko, co było w niej przechowywane. Arka zniknęła w skale, zaś Jeremiasz oznajmił towarzyszącym mu ludziom, że Bóg opuścił Syjon i odszedł do nieba. Wróci jednak, a jego powrót będzie zwiastował znak: wszyscy niewierni zaczną czcić kawałek drewna. Jeremiasz powiedział też, że nikomu oprócz Aarona nie uda się wydobyć Arki ze skały i żaden z kapłanów ani proroków nie będzie mógł otworzyć Tablic Prawa. Tylko Mojżesz, wybrany przez Boga, będzie mógł to uczynić. W dniu zmartwychwstania Arka jako pierwsza wyłoni się ze skały. Zostanie umieszczona na górze Synaj i wszyscy święci zgromadzą się przy niej, oczekując Boga. Potem Jeremiasz palcem wypisał na skale imię Boga, by ją zapieczętować. Napis ten był jak wryty żelazem, a przykrył go obłok, by nikt nie mógł go ujrzeć aż do końca świata. Skała ta podobno znajduje się na pustyni, w miejscu, gdzie powstała Arka, pomiędzy dwiema górami, na których zostali pogrzebani Mojżesz i Aaron. Nocą unosi się tam ognisty obłok, tak jak w dawnych dniach, gdyż chwała Pana zawsze będzie

towarzyszyć Tablicom Prawa. Dokonując tych tajemniczych obrzędów, Jeremiasz stał się przez łaskę pana partnerem Mojżesza i obaj prorocy do dzisiaj pozostają razem.

Eupolemos, żydowski historyk piszący po grecku w II wieku p.n.e., również znał legendę o Jeremiaszu i Arce. Krótki urywek z jego dzieła dotyczący Arki i Przybytku, a przekazany przez chrześcijańskiego historyka Euzebiusza z Cezarei, podkreśla ciągłość Przybytku i Świątyni oraz wspomina o splądrowaniu Świątyni. Kiedy Babilończycy zdobyli Jerozolimę, wzięli do niewoli Jonachima, króla Żydów i zabrali jako trybut złoto, srebro i brąz ze Świątyni. Nie zabrali Arki i złożonych w niej Tablic, gdyż wcześniej ukrył je w bezpiecznym miejscu Jeremiasz.

Oczywiste podobieństwa między tymi legendami mogą wskazywać, że jedno z nich mogły być źródłem dla innych: na przykład Czwarta Księga Barucha czerpała z Drugiej Księgi Barucha albo Żywot Jeremiasza z Drugiej Księgi Machabejskiej. Ale między tymi relacjami istnieją też poważne różnice, wykluczające bezpośrednie wpływy. Na przykład w Drugiej Księdze Barucha naczynia ukrywa anioł, podczas gdy w innych tekstach czyni to sam Jeremiasz. W Drugiej Księdze Machabejskiej i Czwartej Księdze Barucha Jeremiasz ukrywa naczynia pod wpływem wyroczni, ale w Żywocie Jeremiasza jest inaczej. O zgromadzeniu Izraela, opisanym w trzech tekstach, nie wspomina ani słowem Druga Księga Barucha. Wydaje się też, że przekazy o ukrytych naczyniach świątynnych zawierało więcej starożytnych dokumentów, których części nie znamy. Autor Drugiej Księgi Machabejskiej nawiązuje do wersji przekazanej w nie znanych nam Pamiętnikach Nehemiasza. Wspomina on też o wersji podobnej do opowieści z Listu Jeremiasza. Nie ma żadnych podstaw, by przypuszczać, że były to jedyne teksty zawierające legendę o Arce. Te znamy przynajmniej z tytułów; inne mogły zaginąć całkowicie.

Według Talmudu, kiedy Jozjasz zrozumiał, że Świątynię czeka zagłada, ukrył Arkę Przymierza. Wraz z nią złożył dzban z manną, naczynie zawierające święty olej używany przez Mojżesza do namaszczenia sprzętów rytualnych i innych przyborów świątynnych. Odnajdzie je prorok Eliasza, w późniejszej żydowskiej tradycji uważany za poprzednika Mesjasza. Biorąc pod uwagę słynny werset z Drugiej Księgi Kronik, mówiący o Jozjaszu i Arce, nic dziwnego, że legendy łączyły Arkę zarówno z Jozjaszem, jak i Jeremiaszem. Uważa się niekiedy, że kontrast między postaciami króla i proroka odzwierciedla konflikt między późniejszymi ugrupowaniami, popierającymi pretensje namaszczonych królów i charyzmatycznych proroków do roli wybrańców bożych. Jednak przy tak skąpych źródłach, jakimi dysponujemy, i z tak wielkiego dystansu czasowego nie sposób ostatecznie tego ustalić.

Niektóre z relacji o ukrytych naczyniach reprezentują jednak interesy rywalizujących ugrupowań; najwyraźniej widać to na przykładzie Samarytan i ich przywiązania do świętej góry Gerizim, konkurencyjnej wobec góry Syjon. W *Dawnych dziejach Izraela* Józef Flawiusz opisuje powstanie, jakie wybuchło pod koniec prefektury Poncjusza Piłata, około 36 roku n.e. Chrześcijanie pamiętają Piłata z powodu roli, jaką odegrał w ewangelicznych relacjach o ukrzyżowaniu, jednak prawdziwą przyczyną końca jego politycznej kariery były kroki, jakie podjął przeciwko Samarytanom w czasie tych

zamieszek. Józef opisuje, że fałszywy prorok kazał Samarytanom, by szli za nim na górę Gerizim, według samarytańskiej tradycji najświętszą z gór. Prorok obiecał, że kiedy dotrą na miejsce, pokaże im święte naczynia, które zakopał tam Mojżesz. Samarytanie uwierzyli mu, chwycili za broń i zajęli pozycje w wiosce zwanej Tirathana. Wielki tłum przygotowywał się do wejścia na górę, lecz zanim zdążyli to zrobić, Piłat wysłał oddział kawalerii i ciężkiej piechoty, rozkazując im zablokować drogę. Żołnierze zabili kilku Samarytan w bezładnej walce, innych zaś zmusili do ucieczki. Wielu dostało się do niewoli, a przywódców Piłat skazał na śmierć.

Jak nam wiadomo, Samarytanie wierzyli, że prorok taki jak Mojżesz odnajdzie naczynia świątynne; prawdopodobnie właśnie w czasie tych wydarzeń sądzili, że nastąpi wyczekiwane odnowienie kultu mojżeszowego. *Memar Marqah*, aramejski tekst spisany w IV wieku n.e., wspomina o górze Gerizim w czasie, kiedy „to, co jest ukryte, będzie ujawnione”. Uważano, że pojawienie się Przybytku zapowiada powrót chwały i łask bożych, podobnie jak jego ukrycie oznacza czasy apostazy. Tradycja samarytańska może być związana ze zniszczeniem świątyni na górze Gerizim przez króla i arcykapłana z dynastii Hasmoneuszy, Jana Hyrkana, bratanka Judy Machabeusza. Wydaje się, że wspominając o zbezczeszczeniu „przybytku” i „domu”, *Memar Marqah* mówi o samarytańskiej świątyni: „Zbezczeszcili mój przybytek, sprofanowali moją świętość (...) mój dom zniszczyli. Odwrócili się od Prawdziwego. Ukryli moją Łaskę”.

Jeśli Gerizim jest świętą górą Samarytan, to dlaczego Mojżesz miałby właśnie tam zakopać naczynia świątynne? A przynajmniej, dlaczego Samarytanie twierdzili, że to zrobił? I dlaczego uważali, że naczynia mogą zostać odnalezione właśnie w 36 roku n.e.? Wiele starożytnych pism, między innymi zwoje odkryte w grotach Qumran, aleksandryjski filozof Filon i autorzy Nowego Testamentu, mówią o proroku na miarę Mojżesza, który zostanie uznany za Mesjasza. W podanej przez Józefa relacji o powstaniu samarytańskim występujący wówczas prorok najwyraźniej był uważany za postać podobną do Mojżesza. W IV wieku samarytańska literatura nazywa tego proroka mianem *Taheb*, „Powracający” - samarytańskim Mesjaszem. *Taheb* przywróci prawdziwy kult na górze Gerizim, co będzie wymagało odnalezienia zakopanych tam świętych naczyń. A zatem Mojżesz miał odegrać ważną rolę zarówno w ich ukryciu, jak i odnalezieniu; ta tradycja pozwoliła Samarytanom czcić go jako wielkiego i prawdziwego proroka, w przeciwieństwie do proroków i mesjanistycznych bohaterów judaizmu i chrześcijaństwa. Pozwoliła im też uznać górę Gerizim za jedyne prawdziwe miejsce kultu.

Przywiązanie do góry Gerizim żydzi uważali za najbardziej odrażającą ze wszystkich samarytańskich herezji. Dlatego rabini i tzw. Pseudo-Filon odpowiedzieli rozpowszechniając wieść, że przedmiotami zakopanymi na górze Gerizim były nie naczynia świątynne, lecz pogańskie posągi bogów. Rabiniczna wrogość wobec Samarytan została utrwalona w midraszowym komentarzu do Księgi Rodzaju, *Bereszit Rabbah*. Kiedy rabbi Iszmael ben Rabbi Jose udawał się do Jerozolimy na modlitwę, spotkał Samarytanina. Mężczyźni zaczęli się spierać o to, czy Bóg chciał, aby mu oddawano cześć na górze Gerizim czy w Jerozolimie. Rabbi Iszmael nazwał Samarytanina nie

lepszym od psa pożerającego padlinę. Wszyscy Samarytanie wiedzą przecież - mówił rabin - że na górze Gerizim zostały zakopane posągi bogów, ponieważ w Biblii napisano, iż pogrzebał je tam Jakub. Właśnie dlatego czczą tę górę - po prostu są bałwochwalcami.

Rabini oraz autorzy apokryfów i pseudoepigrafów wierzyli, że Arka znajduje się w ukryciu i zostanie odnaleziona, gdy Mesjasz zapoczątkuje nową erę; tymczasem starożytny symbol obecności Boga przeszedł istotną transformację. Daleko od Jerozolimy, wśród wygnańców przebywających w Babilonie, otrzymał powołanie trzeci z wielkich proroków Izraela: „W trzydziestym roku, w czwartym miesiącu, piątego dnia tego miesiąca, gdy byłem wśród wygnańców nad rzeką Kebar, otworzyły się niebiosa i miałem widzenie boże”. Wizją, którą ujrzał Ezechiel, był tron boży, ale podczas gdy Izajasz miał wizję przebywając w Świątyni Salomona, Ezechiel nie był nawet w świętym mieście, lecz w dalekim i nieczystym kraju. Mimo to jego widzenie nad rzeką Kebar miało formę objawienia z góry Synaj. Bóg pojawił się wśród błyskawic, pełen grozy, niczym Baal, starożytny bóg burzy z Ugarit.

I spojrzałem, a oto gwałtowny wiatr powiał z północy i pojawił się wielki obłok, płomienny ogień i blask dookoła niego, a z jego środka spośród ognia lśniło coś jakby błysk polerowanego brązu. A pośród niego było coś w kształcie czterech żywych istot.

Stworzenia te przypominały człowieka, lecz miały po cztery skrzydła i cztery twarze: człowieka, lwa, wołu i orła. Jak prorok dalej wyjaśnia: „Wiedziałem, że to są cherubiny”. Innymi słowy, były to istoty podtrzymujące tron Boga, których posągi stały w sanktuarium Świątyni wzniesionej przez Salomona i których wizerunki zdobiły wieko Arki. To właśnie między skrzydłami cherubinów Bóg obiecał spotykać się z Mojżeszem.

Ezechiel widział koło obok każdej postaci: cztery koła wyglądające tak, jakby jedno było w drugim, pełne oczu i zawierające dusze istot. Ponad nimi sklepienie lśniło jak kryształ. Nad sklepieniem ujrzał prorok tron jakby z szafiru, zaś nad tronem ludzką postać, której blask przypominał ogień i tęczę. Widząc chwałę pańską, Ezechiel padł na twarz i usłyszał głos przemawiający do niego: „Synu człowieczy! Stań na nogi, a będę z tobą rozmawiał”. To, co zobaczył, jak wynika z dalszych rozdziałów, było wizją tronu Boga w wewnętrznym sanktuarium Świątyni. Później został zabrany do Świątyni w Jerozolimie i tam zobaczył takie same istoty, taki sam tron i taką samą chwałę Pana.

Wizje te miały ogromne znaczenie dla przetrwania judaizmu w czasie Wygnania, a także po zniszczeniu Drugiej Świątyni przez Tytusa. Gdzie była Obecność Boga, gdy Pierwsza Świątynia została zniszczona i lud Izraela się rozproszył? Czy Arka Przymierza zaginęła? Czy Izrael porzucił ją na Wygnaniu? W wizjach Ezechiela Obecność opuszcza Świątynię przed jej zniszczeniem; tron Boga udał się na wschód ze swoim Narodem Wybranym, gdzie objawił się prorokowi nad rzeką Babilonu.

Trudno zrozumieć i wyobrazić sobie tron, jaki opisuje Ezechiel, choć niektóre ze sprzętów świątynnych były zaopatrzone w koła, a przenośne trony znano na Bliskim Wschodzie. Tron Ezechiela pojawia się dopiero, gdy Arka ma zagać, a Świątynię czeka zagłada. Wygląda na to, że Arka pozbyła się ograniczeń fizycznej materii. Stała się rydwanem, który może wlatywać do nieba, a

cherubiny stanęły obok niej, podtrzymując tron Boga. Tu już kończy się eschatologia i mesjanizm. Zaczyna się mistyka.

W następnych stuleciach wizja Ezechiela stała się jedną z podstaw żydowskiej szkoły mistycznej zwanej *merkabah*, czyli „rydwan”, obejmującej zarówno ćwiczenia fizyczne, jak i umysłowe. Nazwa ta pierwotnie odnosiła się do dyskusji nad niebiańską wizją, którą Ezechiel opisał w początkowych rozdziałach swych prorocत्व, a z czasem zaczęto nią określać wszelkie opisy wyższych królestw. Ponieważ głównym, powtarzającym się motywem tych pism, było wznoszenie się do niebiańskich pałaców i wizje tronu bożego, nazywano je również *heikhalot*, co po hebrajsku oznacza „świątynie” lub „pałace”. Niektóre z tych ksiąg mają charakter magiczny. Wizyty w niebie uważano za niebezpieczne i niezbędne były odpowiednie instrukcje, aby mistyk mógł bezpiecznie przejść obok anielskich strażników i niebiańskich odźwiernych. W księgach zapisano też śpiewane przez chóry anielskie hymny, które mistyk mógł usłyszeć w czasie wędrówki przez niebiosy.

Spuściznę *merkabah* można dostrzec wśród żydowskich mistyków Europy, takich jak Elazar ben Jehuda z Wormacji, jeden z najwybitniejszych aszkenazyjskich chasydów w Nadrenii. Również kabaliści z Hiszpanii i Prowansji opierali się na terminologii *merkabah* w swoim mistycznym symbolizmie, który fascynował chrześcijańskich uczonych renesansu i leżał u podstaw rozwoju studiów humanistycznych i orientalistycznych. Wydawało się, że stanowi on drogę do odkrycia na nowo sekretów starożytnych mędrców, do zapoczątkowania Nowej Ery mądrości i harmonii. Był też źródłem, z którego wywodziły się jedne z najbardziej fascynujących żydowskich legend o Arce.

Wielu żydów podchodziło do *merkabah* bardzo nieufnie. Gdy Gershom Scholem, jeden z najwybitniejszych współczesnych znawców tematu, stwierdził, iż starożytny żydowski mistycyzm wytworzyła ta sama kultura, która wydała klasyczną, rabiniczną formę judaizmu, wywołał oburzenie i niepokój. Żydowskich mędrców, którzy stworzyli Misznę, uważano za ludzi racjonalnych. Musieli oni być całkowitym przeciwieństwem autorów irracjonalnej, wręcz zdegenerowanej literatury, pełnej zabobonów najgorszego rodzaju: z magicznymi zaklęciami, fantastycznymi opowieściami o niebiańskich pałacach i dziwaczną obsesją na punkcie imion aniołów. Takie rzeczy mogły powstać tylko pod jakimś obcym wpływem, być może islamu, same zaś teksty z pewnością spisano długo po powstaniu Talmudu i Midraszu.

Scholem wprawił w zakłopotanie swoich oponentów, dowodząc, że rabiniczną dyskusję na tematy mistyczne i magiczne można zrozumieć tylko w powiązaniu z tekstami *heikhalot* i *merkabah*. W midraszowej dyskusji nad pierwszymi rozdziałami Ezechiela występuje termin „dzieło rydwanu”, zaś uczeni talmudyści interesowali się tym tematem tylko na tyle, by określić go jako ezoteryczny i ustalić zasady, na jakich można go będzie zgłębiać. W ten sposób zostały określone tylko dwa tematy, Stworzenie i Rydwan, przy czym Rydwan uważano za bardziej ezoteryczny. Miszna stanowiła, że problem Stworzenia nie może być objaśniany więcej niż jednej osobie, zaś Rydwan nie może być objaśniany nawet jednej osobie, jeśli nie jest ona w pełni samodzielny uczyony, rozumiejącym

swoją własną wiedzę. Zakaz ten był traktowany bardzo poważnie i opowiadano historie o tych, którzy zginęli, ponieważ się mu nie podporządkowali.

Jeden z najbardziej fascynujących fragmentów, jakimi zajmował się Scholem, znajdował się we wchodzącym w skład Miszny traktacie *Abodah Zarah*. Scholem był przekonany, że fragment ten stanowi dowód, iż hymny takie, jakie zawiera *heikhalot*, były znane już w III wieku n.e. Dotyczy on znaczenia wersetu z Pierwszej Księgi Samuela opowiadającego, jak Filistyni odesłali Arkę Przymierza Izraelitom, umieszczając ją na wozie ciągniętym przez krowy: „I krowy poszły prosto do Bet-Szemesz”.

Wielu talmudycznych mędrców tłumaczyło hebrajski tekst przez inteligentną grę słów, wyprowadzając użyty tu czasownik od rdzenia znaczącego „śpiewać”, a nie „być prostym”. A zatem krowy śpiewały hymn pochwalny. Ale jaki konkretnie hymn śpiewały? Niektórzy rabini wskazywali na jakiś ze słynnych psalmów lub Pieśń Morza, którą śpiewała Miriam w czasie Wyjścia: „będę śpiewała Panu, bowiem on zatriumfował w chwale (...)”. Jednak rabbi Izaak Nappaha, nauczający w Palestynie w III wieku, twierdził, iż krowy śpiewały inną pieśń, skierowaną do samej Arki:

Raduj się, raduj, akacyjowa skrzynio!
Idź naprzód w całym swoim majestacie!
Ozdobiona złotym szlakiem,
Wychwalana w wewnętrznym sanktuarium,
Uświetniona najpiękniejszymi ornamentami.

Scholem zdał sobie sprawę, że rabbi Izaak Nappaha wprowadził ten hymn na podobieństwo hymnów cherubinów niosących tron Boga w wizji Ezechiela. Hymny te są zawarte w *heikhalot*, a Scholem wskazuje na szczególnie uderzające podobieństwo:

Raduj się, raduj, tronie chwały!
Śpiewaj, śpiewaj z radości siedzibo Najwyższego!
Triumfuj, triumfuj, drogocenne naczynie, tak pięknie uformowane!
Przyniesiesz radość królowi, który na tobie zasiada,
Jak radość narzeczonego w jego małżeńskiej sypialni.

Możliwe, że słowa Ezechiela opisują raczej tron niż Arkę, lecz wydaje się, że mistycy bez większego trudu przechodzili od jednego do drugiego. Jeśli Ezechiel mógł sobie wyobrazić Świątynię bez Arki, to może mógł sobie wyobrazić i Arkę bez Świątyni? Jak się przekonamy, jest to prawdopodobne, lecz taka odpowiedź zabierze nas daleko od Świątyni, a Arka jeszcze raz ulegnie transformacji.

Często uważa się, że dzieje Arki w Etiopii są częścią starożytnej żydowskiej spuścizny w Afryce, ale nie jest to tradycja, która przyszła prosto z kart hebrajskiej Biblii. Etiopska Arka, jaka pojawia się w najstarszych relacjach z Egiptu, i Arka występująca w etiopskim eposie *Chwała królów* nie są izraelskimi świętościami. Są chrześcijańskie. Nie tylko zostały zabrane z wewnętrznego sanktuarium Świątyni, ale też usunięto je ze świątynnego kultu. O faktach tych często się zapomina lub nie zauważa się ich. Większość europejskich uczonych jest przekonana, że wśród mieszkańców Etiopii

od wieków panowała obsesja na tle Świątyni i dlatego dosłownie pokryli oni wzgórza swego chrześcijańskiego cesarstwa tysiącami jej kopii. Jednak, jak się przekonamy, dowody prowadzą do zupełnie innego wniosku. Etiopczyków interesowała nie tyle Świątynia, ile Przybytek. Aby zrozumieć dlaczego, musimy zapoznać się z licznymi odmianami judaizmu, jakie pojawiły się w ostatnich dziesięcioleciach przed zniszczeniem Drugiej Świątyni przez Rzymian. Jedna z tych gałęzi przerodziła się w kościół chrześcijański. Poza tym Arka nie występuje tylko w Starym, ale również w Nowym Testamencie.

Rozdział 9

Nowe Przymierza

W ostatnim roku brytyjskiego mandatu w Palestynie młody Arab imieniem Muhammad adh-Dhib szukał jednej ze swoich kóz wśród skalnych klifów nad Morzem Martwym. Kiedy wrzucił kamień do jaskini, sądząc, iż zwierzak mógł tam wpaść, zamiast beczenia kozy usłyszał odgłos tłuczonych garnków. Zdezorientowany i przerażony tym, że znalazł się sam w tak bezludnym miejscu, rzucił się do ucieczki. Wrócił jednak wkrótce z przyjacielem, a kiedy razem weszli do jaskini, znaleźli w niej gliniane naczynie, w których spoczywały skórzane zwoje opakowane w płótno.

Odkrycie było dla młodego pasterza niezbyt interesujące, ale doszedł do wniosku, że skóra może się na coś przydać, więc wybrawszy siedem większych zwojów, zabrał je do swego namiotu. Przechowywał je przez dwa lata, po czym wysłał do handlarza antykami w Betlejem, który część z nich sprzedał syryjskiemu ortodoksyjnemu arcybiskupowi Mar Athanasiusowi Samuelowi. Trzy zwoje nabył dla nowo powstałego państwa Izrael Eleazar Sukenik, profesor Uniwersytetu Hebrajskiego. Inne kupił dla państwa jego syn, Yigael Yadin, po tym, jak arcybiskup próbował uniknąć dyskusji na temat prawa własności, reklamując zwoje w „Wall Street Journal”.

Wiadomość o odkryciu wzbudziła wielkie zainteresowanie na całym świecie i wkrótce rozpoczęły się poszukiwania nowych zwojów. Popularne artykuły sugerowały, że Zwoje znad Morza Martwego, jak zaczęto je nazywać, zawierają dowody, które mogą podważyć podstawowe dogmaty chrześcijaństwa. Możliwe, że wskazują one, iż Jezus wcale nie był Bogiem. Możliwe, że wymienionym w zwojach „Nauczycielem Prawości” był Jezus, zaś „Grzesznym Kapłanem” święty Paweł. Z biegiem czasu przedstawiano coraz bardziej fantastyczne teorie na temat zwojów; najbardziej chyba zaskakujące było twierdzenia, że „Jezus” był rodzajem halucynogennej grzyba, nie zaś wcieleniem Boga, a zwoje zawierają tajne nauki sekty oddającej się kultowi płodności. W rzeczywistości jednak odkrycia znad Morza Martwego mówią więcej o historii judaizmu niż chrześcijaństwa, ale w wyniku znacznego opóźnienia w publikacji zwojów, określonego jako „największy akademicki skandal XX wieku”, proces interpretacji pod wieloma względami dopiero się zaczyna.

Wprawdzie wkrótce wysunięto teorię, iż dokumenty zostały spisane przez esseńczyków, sektę opisywaną przez Józefa, Filona i rzymskiego historyka Pliniusza, ale dzięki najnowszym odkryciom ukazał się nam obraz sekty znacznie różniącej się od którejkolwiek z opisywanych przez historyków. Autorzy zwojów nie oddawali się filozoficznemu mistycyzmowi, lecz przestrzegali praw kapłańskiej czystości. Oczekiwali bożego sądu i chętniej przyjmowali do wiadomości podział na światło i ciemność niż na umysł i ciało. Sama nazwa, jaką się określali, „synowie Zadoka”, wskazuje na związek z kapłaństwem.

Dla członków sekty, którzy ukryli swoją bibliotekę w jaskiniach Wadi Qum-ran, zniszczenie Świątyni w Jerozolimie nastąpiło na długo przed 70 rokiem n.e. Odrzucając Świątynię i sprawowany w niej kult, zaczęli żyć w świecie, w którym w ogóle nie było Jerozolimy, choć przecież miasto cały czas istniało. Sekta została założona przez kapłanów Świątyni, uważających się za jedynych prawowitych kapłanów, spadkobierców Zadoka. Dla nich stara Świątynia została zniszczona jeszcze w czasach Machabeuszy. Kult skalali nie tylko rzymscy żołnierze, ale również dojście do władzy kapłanów wywodzących się spoza ich rodu. Frakcje kapłańskie, których piętno odcisnęło się na kompozycji hebrajskiej Biblii, tworzyły słabe punkty, które mogły doprowadzić do powstania podziałów w obrębie judaizmu.

Przed Wygnaniem Narodem Wybranym rządili królowie. Po Wygnaniu było inaczej. Co prawda gdy wygnańcy wrócili z Babilonu, Persowie ustanowili gubernatora z rodu Dawida, ale monarchia Dawidowa należała już do przeszłości. Dopiero w epoce rabinicznej ludzie uważający się za potomków rodu Dawida sięgnęli znowu po władzę. W okresie Drugiej Świątyni władzę polityczną sprawowali raczej kapłani niż królowie. W czasach Machabeuszy kapłani nawet przyjęli tytuły królewskie, które nosili, dopóki nie zostali obaleni przez Heroda Wielkiego, budowniczego najwspanialszej Świątyni.

W II wieku n.e. powstało wiele sekt; większość z nich głosiła, iż kapłani są zepsuci, a Świątynia została skalana. Każda z sekt uważała się za prawdziwą Świątynię, a swych członków za prawdziwych kapłanów. Tylko oni wiedzieli, jak służyć Bogu zgodnie z jego przykazaniami. Sekta z Qumran musiała stworzyć substytut Świątyni, funkcjonujący do czasu, gdy Bóg ześle Mesjasza z rodu Aarona, który zbuduje na nowo Świątynię. Członkowie sekty wierzyli, że Obecność Boga opuściła Jerozolimę i przebywa wraz z nimi nad Morzem Martwym. W ten sposób sama wspólnota była nową Świątynią.

Każdego, kto szukał początków chrześcijaństwa wśród członków sekty z Qum-ran uderzała rozbieżność między ich przywiązaniem do Prawa, a podjętą przez wczesny Kościół decyzją unieważnienia Starego Testamentu wobec objawienia Nowego Przymierza. Nawet pomijając fakt, że wielu chrześcijan starało się zachować lub odtworzyć przynajmniej część starotestamentowego Prawa, wydaje się, że Kościół nauczył się czegoś od esseńczyków lub którejś z podobnych do nich sekt: zaczęły się dni ostatnie i Bóg żyje ze swoim wybranym ludem, tak jak niegdyś żył w Świątyni. Teraz zamiast zwierząt ofiarnych, Bóg oczekuje ofiary z dobrego życia. Kiedy święty Paweł pisał do chrześcijan w Koryncie w jednym z najstarszych dokumentów zachowanych w chrześcijańskim kanonie, tłumaczył im, że Duch Boży przebywa wśród nich, a oni sami są Świątynią Boga. Pisząc do chrześcijańskiej wspólnoty w Efezie mówił, iż kamieniem węgielnym nowej Świątyni jest Jezus, chrześcijański Mesjasz. Można powiedzieć, że nawet grupa tak różniąca się od chrześcijan jak faryzeusze doszła do podobnych wniosków, choć faryzeusze wybrali zgoła odmienny sposób postępowania. Jeśli teraz Świątynią jest cała społeczność, to znaczy, że cała społeczność powinna

przestrzegać reguł rytualnej czystości, które wcześniej dotyczyły tylko służących w Świątyni kapłanów. To właśnie nacisk kładziony na sprawę rytualnej czystości tłumaczy, dlaczego faryzeusze i rabini, którzy nastali po nich, tak wielką wagę przywiązywali do praw dotyczących pożywienia. Jeśli społeczność ma żyć w stanie rytualnej czystości, to w stanie takiej właśnie czystości musi być spożywany każdy posiłek.

Johanen ben Zakai, jeden z najwybitniejszych faryzeuszy, którego nauki przekazuje Miszna, podkreślał, że przechowanie Świątyni nie jest celem samym w sobie. Jego poprzednicy nauczali, że Świątynia może być wszędzie, nawet w domu, ale teraz Johanen uwierzył, iż ołtarz Świątyni można znaleźć na ulicach i targowiskach całego świata. Skoro Świątynia została zniszczona, ofiarę musi tworzyć współczucie. Wyrzeczenie i ofiara z samego siebie pozwoli żydom odbudować świętą wspólnotę.

Ale gdzie w tym wszystkim jest Arka Przymierza? Czy proroctwo Jeremiasza okazało się prawdziwe i nikt już nie tęsknił za Arką? Zwój Świątynny z Qumran, opisujący idealną Świątynię i obowiązujące w jej służbie przepisy czystości rytualnej, jest poważnie uszkodzony, ale we fragmentach, które da się odczytać, nie ma żadnej wzmianki o Arce. Jednak w dokumencie tym wyraźnie dają się odczuć wspomnienia o niej. Wśród dokumentów znalezionych w Qumran są fragmenty tekstu, zwanego Dokumentem Damasceńskim, najprawdopodobniej spisane dla potrzeb święta, w czasie którego miało być odnowione przymierze. Wśród innych zaleceń zawiera on między innymi zakaz poślubiania przez króla drugiej żony, podczas gdy pierwsza jeszcze żyje. Następnie stara się wyjaśnić, dlaczego Dawid wbrew temu zakazowi miał wiele żon. Otóż stało się tak, ponieważ Dawid nie czytał Księgi Prawa zamkniętej w Arce Przymierza. Arka nie została w Izraelu otwarta od dnia śmierci Eleazara i Jozuego oraz starszych, którzy czcili Astarte. „Była ukryta i nie została ujawniona aż do czasu Zadoka” - głosi Dokument. Zatem Dawid jest usprawiedliwiony, ponieważ nie był świadom istnienia zakazu zapisanego w zapieczętowanej Księdze Prawa, która w jego czasach nie została jeszcze ujawniona.

Te same restrykcje dotyczące królewskiego małżeństwa pojawiają się także w Zwoju Świątynnym. Często przyjmuje się, że Dokument Damasceński mówi o Księdze Prawa, która zapoczątkowała reformę Jozjasza, gdy arcykapłan Chilkiasz odkrył ją w Świątyni, ale Dokument wspomina o Zadoku, nie zaś o Chilkiaszu. Zatem odpowiednim kandydatem wydaje się Zwój Świątynny, ale kim mógł być Zadok? Wiemy, że członkowie sekty określali siebie samych mianem „synów Zadoka”; sugerowano zatem, iż Zadok mógł być założycielem wspólnoty i autorem Zwoju Świątynnego, który prezentował jako Księgę Prawa zamkniętą niegdyś w Arce Przymierza.

W ramach swego Odnowionego Przymierza esseńczycy starali się przeniknąć sekrety nieba. Podobnie jak prorok Ezechiel, który oglądał cherubiny, zdobiące niegdyś Arkę Przymierza, powożące ognistym rydwanem, członkowie sekty oddawali się kontemplacji tronu i niebiańskich pałaców. Zachował się opis jednej z ich wizji, w której cherubiny błogosławią wizerunek tronu-rydwanu. Gdy ry-

dwan się zbliża, święte anioły przybywają i odchodzą, a między kołami pojawiają się święte duchy. Wśród duchów, poruszających się wraz z cudownym powozem, widać strumienie ognia i jaskrawych kolorów.

Bardziej skomplikowane wizje rydwanu zostały zapisane w innej księdze, której fragmenty zostały znalezione w Qumran. Księga Enocha pozostawała nieznaną w Europie aż do czasu, kiedy szkocki podróżnik James Bruce wrócił z Etiopii z jej manuskrytem. Gdy prawie dwa wieki temu księga została opublikowana przez Richarda Lawrence'a na podstawie rękopisu przywiezionego przez Bruce'a, wzbudziła wielkie zainteresowanie. Podobnie jak zwoje z Qumran, wydawała się otwierać drogę do nowego, zupełnie nieznanego świata starożytnego judaizmu; zawierała opisy kosmicznych wizji, ognia w niebiosach, mistycznych objawień i aniołów latających wśród niebiańskich pałaców. Fragmenty znalezione nad Morzem Martwym dowiodły, że przynajmniej niektóre części tego dokumentu muszą być znacznie starsze, niż przypuszczano. Teksty te, datowane na III lub początek II wieku p.n.e., uważa się za najstarsze żydowskie dokumenty religijne, poza Biblią, spisane na długo przed powstaniem Machabeuszy.

Objawienia Księgi Enocha opisują strukturę wszechświata oraz pochodzenie zła i ostateczny sąd nad nim. Prorok Enoch, siódmy z rodu Adama, podróżował w kosmosie, otrzymując objawienia o sędzi, który ma nadejść i o królestwie niebieskim, w którym sąd się właśnie rozpoczął. Przesłanie to obiecywało zbawienie prawym, którzy go wysłuchają i będą mu posłuszni. W wizji zawartej w części zwanej Księgą Strażników znajduje się opis niebiańskiego pałacu. Prorok wznosił się przez kolejne królestwa nieba, aż w końcu mógł spojrzeć na tron Boga. Opis ten posługuje się technicznym językiem *merkabah*, a chociaż Gershom Scholem wykazał już wcześniej, że tradycja ta jest znacznie starsza, niż przypuszczali inni uczeni, odkrycie w Qumran dowiodło, iż wizje wniebowstąpienia i rydwanu są jeszcze starsze.

Opis tronu jest oparty na wizji Ezechiela. Gdy Enoch niesiony wiatrem leci przez niebo wśród gwiazd, zbliża się do muru z białego marmuru otoczonego językami ognia. Jest przerażony, ale wchodzi w płomienie i dociera do wielkiego domu z białego marmuru. Jego podłoga jest wykonana z kryształu, a sklepienie przypomina gwiazdy, wśród których przebywają ogniste cherubiny. Ściany domu otacza ogień, a jego bramy płoną. Wszedłszy do niego, Enoch nie widzi nic. Ze strachu pada na twarz, a wówczas ma wizję - drzwi się otwierają przed nim i pojawia się drugi dom, jeszcze większy niż pierwszy. W nim prorok dostrzega tron, jakby wykonany z kryształu, zaopatrzony w koła lśniące jak słońce. Słyszy głosy cherubinów, a pod tronem widzi płomienie żywego ognia. Enoch ledwie może patrzeć na tron, gdyż szaty zasiadającej na nim postaci są jaśniejsze niż słońce i świecą światłem bielszym od śniegu. Nawet anioły nie mogą się do niej zbliżyć ani na nią patrzeć. Tron otaczają płomienie i również przed nim płonie wielki ogień.

Wizje rydwanu pojawiają się także w aramejskich częściach Księgi Daniela, spisanej po zbezczeszczeniu Drugiej Świątyni przez Antiocha Epifanesa w 167 roku p.n.e. Podczas gdy

zwolennicy Judy Machabeusza wierzyli, że są w stanie zbrojnie pokonać hellenistycznego króla, Księga Daniela przedstawia mistyczne rozwiązanie kryzysu politycznego. Autor starał się przekonać swoich czytelników, że zbezczeszczenie Świątyni nie było wyłącznie dziełem ziemskiego władcy. Za armiami hellenistycznych królów stali anielscy książęta toczący walkę z Bogiem. Ludzie naturalnie nie byli w stanie zapanować nad przebiegiem kosmicznej wojny, ale bestia z morza w końcu zostanie zniszczona i armie Boga zatriumfują. Świadomość, że cały wszechświat jest uwikłany w wojnę miała dodawać otuchy, a nie przerażać. Los świata spoczywał w rękach Boga i dowodzącego jego armiami archanioła Michała.

Proroctwa zapowiedzi Dnia Sądu i wizje niebiańskich tronów, spisane przez Izajasza i Ezechiela, prawdopodobnie mają poprzedzać apokalipsę. Proroctwa Jeremiasza również były ważne, ponieważ opisują upadek Jerozolimy i triumf Babilonu jako konsekwencję nieodwołalnej decyzji Boga, a nie prostą zależność między grzechem i karą. Bóg kontroluje wszechświat, który stworzył, i z przyczyn wykraczających poza naszą możliwość rozumienia postanowił, że władcy Babilonu będą panować przez kilka pokoleń. Dopóki ich władza nie upadnie i Izrael nie wróci z Wygnania, nikt nie może zmienić przebiegu wydarzeń, jaki zaplanował Bóg. Dla Narodu Wybranego jedynym sposobem, by przetrwać, było podporządkowanie się władającemu światem mocarstwom i oczekiwanie na przyszłość, jaką zarządził Bóg.

Trudno powiedzieć, czy takie były poglądy samego Jeremiasza, czy też opisy te zostały dodane przez ludzi, którzy zebrali i zredagowali jego proroctwa, niemniej jednak działały one inspirująco. Kiedy autor Księgi Daniela próbował wytłumaczyć zbezczeszczenie Świątyni przez Antiocha Epifanesa, odwoływał się do proroctwa Jeremiasza; również autor *Apokalipsy Barucha*, starając się wyjaśnić przyczynę zniszczenia Drugiej Świątyni przez Rzymian, nawiązywał do Jeremiasza. Obaj powtarzali podane niegdyś przez proroka rozwiązania tajemnic świata. Inne narody będą panować nad Izraelem aż do dnia, kiedy Bóg postanowi je zniszczyć. Do tego czasu nikt nie oprze się ziemskim królom. A gdy ten dzień nadejdzie, nikt już ich nie uratuje.

Wizja Daniela przypomina zwycięstwo boga burzy Baala: mówi o zniszczeniu potworów w wodach chaosu, zajmującym tak ważne miejsce w kulcie Syjonu. Zaczyna się od czterech wielkich zwierząt, które wyłoniły się ze wzburzonego morza. Odbywa się sąd nad nimi; jedno zostaje zniszczone, pozostałe zaś - pozbawione władzy. Daniel usłyszał też wyrok wydany na nie z ognistego tronu:

„A gdy patrzałem, postawiono trony i usiadł Sędziwy. Jego szata była biała jak śnieg, a włosy na głowie czyste jak wełna, jego tron jak płomień ogniste, a jego koła jak ogień płonący”.

Po Enochu i Danielu wizja ognistego rydwanu stała się jednym z ulubionych motywów i możemy ją znaleźć w szeregu pism wizjonerskich. *Apokalipsa Abrahama*, spisana jakiś czas po zniszczeniu Drugiej Świątyni, opisuje wybranie Izraela i przymierze zawarte z Bogiem. Podobnie jak w Księdze Ezechiela, wizjoner opisuje cztery ogniste stworzenia pod płonącym tronem. Za stworzeniami znajduje się rydwan o kołach z ognia, wypełnionych oczami, zaś nad kołami jeszcze raz pojawia się tron

zakryty płomieniami. W ściśle związanej z poprzednią księgą greckiej *Apokalipsie Mojżesza* Bóg pojawia się w raju na rydwanie cherubinów. Trzecia z ksiąg nazwanych od imienia Enocha opisuje wniebowstąpienie rabiego Iszmaela, który widzi tron chwały i koła rydwanu.

Pisarze, którzy odnotowali te wizje, woleli przedstawiać tron Boga jako rydwan niż jako Arkę Przymierza, ale Arka nigdy nie zniknęła całkowicie. Przynajmniej jeden z autorów wspomniał, że widział oba obiekty w swojej wizji królestwa niebieskiego. Wspomina też o Arce najstynniejsza - przynajmniej wśród chrześcijan - ze wszystkich apokalips. Chodzi o Apokalipsę świętego Jana, zwaną też Księgą Objawienia. Jest to ostatnia księga chrześcijańskiego kanonu, a chociaż chrześcijańska tradycja przypisuje ją świętemu Janowi, który napisał czwartą Ewangelię i doświadczył szeregu wizji w czasie pobytu na wyspie Patmos, wiemy na pewno tylko tyle, że została ona napisana po prześladowaniach Nerona w 64 roku n.e. Jedną z wizji rozgrywa się w królestwie niebieskim, podczas Święta Namiotów, uroczystości, w czasie której prawdopodobnie odbywała się procesja z Arką. Jan widzi siedmioramienny świecznik, ołtarz, złoty ołtarz do kadzidła i samą Arkę Przymierza: „Świątynia Boga w niebie była otwarta i Arka Przymierza była widoczna w jego Świątyni; i były błyskawice, głosy i dźwięk gromów, trzęsienie ziemi i wielki grad”. Jeszcze raz potęga Boga przejawiała się z całą grozą burzy na Synaju, podobnie jak wtedy, gdy Mojżeszowi zostało objawione Prawo, Arka i Przybytek, i podobnie jak w wizjach Izajasza i Ezechiela.

Wizjoner ujrzał nie tylko Arkę; opisuje też tron na kołach, który widział Ezechiel. Z tronu wydobywały się gromy i błyskawice, przed nim zaś stało siedem ognistych pochodni i szkliste morze. Wokół tronu stały cztery żywe stworzenia z oczami z przodu i z tyłu. Pierwsze było podobne do lwa, drugie do wołu, trzecie miało twarz człowieka, zaś czwarte przypominało orła w locie. Każde z nich miało sześć skrzydeł pełnych oczu. Stworzenia śpiewały dniem i nocą: „Święty, święty, święty jest Pan, Bóg Wszechmogący, który był i który jest, i który ma przyjść”.

Momentem kulminacyjnym Apokalipsy świętego Jana jest wizja Nowej Jerozolimy - i tu trafiamy na coś dziwnego. Wizjoner pisze, że nie dostrzegł w mieście Świątyni. O ile niegdyś mieliśmy do czynienia ze Świątynią bez Arki, tak teraz mamy Arkę bez Świątyni. Jan spogląda na miasto, zstępując z nieba, i słyszy głos z tronu, mówiący: „Oto jest Przybytek Boga...”

O ile żydowskie sekty uważały, że Świątynia Salomona została skalana, to w Nowym Testamencie znajdujemy jeszcze bardziej radykalną opinię: Świątynia po prostu była niewłaściwa od samego początku. Pierwszy chrześcijański męczennik, którego spotykamy w *Dziejach Apostolskich*, musi bronić się przed oskarżeniem o to, iż pozwalał sobie na bluźniercze uwagi na temat Świątyni i Prawa Mojżeszowego. Broniąc się, Szczepan przedstawił dzieje relacji między Bogiem a Dziećmi Izraela, ale jego wersja historii zbawienia może przekonać każdego słuchacza, że oskarżenia były słuszne. Nic zatem dziwnego, że tłum wpada w morderczy szal.

Na pustyni - mówił Szczepan - Izraelici mieli Namiot Przymierza, który Bóg polecił wykonać Mojżeszowi na podstawie boskiego modelu. Namiot ten został zabrany do Ziemi Obiecanej, a Dawid

prosił, aby pozwolono mu znaleźć Przybytek dla Boga Jakubowego. Lecz Salomon zbudował dom, mimo że Najwyższy nie mieszka w domu. Jak mówi Księga Izajasza: „Niebo jest tronem moim, a ziemia podnóżkiem stóp moich; jaki dom zbudujecie mi, mówi Pan, albo jakie jest miejsce odpoczynienia mego?”

Szczepan aprobował wprowadzić Przybytek, lecz potępiał Świątynię jako dom „wykonany rękami ludzkimi” - takie określenie Księga Kapłańska, Daniela, Izajasza i inne stosowały w odniesieniu do pogańskich wizerunków bóstw. Innymi słowy, Świątynia jest bałwochwalczym wynalazkiem człowieka. W niczym nie jest lepsza od złotego cielca, którego wykonał Aaron dla Izraelitów, gdy Mojżesz rozmawiał z Bogiem na górze Synaj. Wykonany zgodnie z boskim planem objawionym Mojżeszowi, Przybytek był czymś zupełnie innym i Szczepan nie widział żadnego związku między nim a Świątynią. Przybytek był święty; Świątynia była ohydą.

Jego wrogie nastawienie do Świątyni jest tak wyraźne, że nasuwa się pytanie, czy Szczepan nie był Samarytaninem lub przynajmniej, czy nie pozostawał pod wpływem samarytańskiego przekonania, iż Jerozolima jest niewłaściwym miejscem do oddawania czci Bogu. Istnieje legenda o samarytańskim pochodzeniu Szczepana z XIV wieku, zanotowana po arabsku przez Abu al-Fatha, ale jest ona stosunkowo późna, a poza tym w samej mowie męczennika nie znajdujemy niczego, co mogłoby świadczyć o typowo samarytańskim odrzuceniu Jerozolimy jako miejsca kultu. Zresztą w samej hebrajskiej Biblii można znaleźć wypowiedzi potępiające kult. Szczepan cytuje późniejsze proroctwo, włączone do Księgi Izajasza, zaś w innym miejscu prorok wyraża się z aprobatą o tych „którzy odwracają się od wszelkich świątyń i ołtarzy, czczących budowli z niemego kamienia, przesiąkniętych krwią żywych stworzeń i zwierzęcych ofiar”. Zatem najwyraźniej Świątynia i sprawowany w niej kult są czysto pogańskie. Szczepan zgodziłby się z tym.

Trudno nam dzisiaj odtworzyć różne postawy starożytnych wobec Świątyni, ale wśród relacji o judeochrześcijańskich sektach w I wieku zachowały się opisy Ebionitów, czyli „biedaków”. Żyli oni na wschód od rzeki Jordan, a charakteryzowała ich nieprzejednana wrogość wobec Świątyni. Oczekiwali na proroka podobnego do Mojżesza i wierzyli, że zadaniem Jezusa było obalenie Świątyni i składanych w niej ofiar, unieważnienie zepsutych części prawa i powrót do czystego Prawa Mojżeszowego. Przyczyną wzniesienia Świątyni były tylko ambicje królów, nie zaś wola Boga. Wprowadzić również Samarytanie oczekiwali proroka na miarę Mojżesza, ale wobec braku innych elementów wierzeń samarytańskich w mowie Szczepana wydaje się słusznym łączyć Szczepana lub też autora, który włączył tę długą wypowiedź do Dziejów Apostolskich, z Ebionitami lub zbliżoną do nich grupą.

Opowiadając dzieje Narodu Wybranego, Szczepan ani razu nie wspominał o Arce Przymierza, ale w Nowym Testamencie Arka pojawia się raz jeszcze, w Liście do Hebrajczyków. Pochodzenie tego listu stanowi zagadkę; wprowadzić przypisuje się go świętemu Pawłowi, ale ani myśli jego autora, ani greka, w jakiej został spisany, nie przypominają innych listów Pawła. Różnią się także od przemowy

atrybuowanej męczennikowi Szczepanowi. Autor wypowiada się, z dużą dozą elokwencji, na temat wyższości Nowego Przymierza Chrystusa nad Starym Przymierzem, zawartym między Bogiem a Izraelitami. Uważa Świątynię i jej kult za „cień dobrych rzeczy, które mają nadejść” i za „obrazy Prawdziwego”, podczas gdy Szczepan potępia je jako coś złego.

Autor Listu przypomina swym czytelnikom, że w ramach Starego Przymierza arcykapłan musiał co roku czynić pokutę, stosownie do zaleceń zawartych w Księdze Wyjścia i Kapłańskiej. Mógł wchodzić do sanktuarium tylko otoczony chmurą kadzidlanego dymu, aby nie zabiła go moc Arki Przymierza i spryskiwać *kapporet* krwią.

By dać podstawę swojemu twierdzeniu, że Nowa Era już się rozpoczęła, autor Listu przedstawia swoje własne podsumowanie lewickiego kultu, przy czym zaprzecza zawartym w Starym Testamencie informacjom na temat zawartości Arki. Oprócz Tablic Prawa Arka zawiera złotą urnę z cudownym pożywieniem, którym karmiły się plemiona izraelskie w czasie wędrówki po pustyni oraz laskę Aarona, która wypuściła kwiaty i pąki migdałowe, kiedy plemiona zwątpiły w mądrość Mojżesza. Rabini zazwyczaj umieszczali wszystkie te przedmioty w tajemnej komnacie pod Świątynią, chociaż i oni mieli tendencję do zwiększania zawartości Arki, dodając rozbite Tablice, Księgę Prawa, ofiary Filistynów, olej do namaszczenia kapłanów i wodę do puryfikacji. Nie byli w tym zresztą odosobnieni. Przypisywane Filonowi *Starożytności Biblijne* dodawały jeszcze 12 kamieni, na których aniołowie wyryli nazwy plemion Izraela. Zostały one umieszczone w Arce wraz z arcykapłańskim efodem, a u kresu czasów blask tych kamieni miał zastąpić słońce i księżyc. Później jednak chrześcijańscy pisarze podążyli śladem Nowego Testamentu i Arka opisana w etiopskim eposie ma więcej wspólnego z Arką z Listu do Hebrajczyków niż z Arką Księgi Wyjścia czy Powtórzonego Prawa.

Wprawdzie i pierwsze przymierze miało przepisy o służbie Bożej i ziemską Świątynię. Wystawiony bowiem został przybytek, którego przednia część nazywa się miejscem świętym, a w niej znajdowały się stół i świecznik, i chleby pokładne; za drugą zaś zasłoną był przybytek, zwany miejscem najświętszym, mieszczący złotą kadzielnicę i Skrzynię Przymierza, pokrytą zewsząd złotem, w której był złoty dzban z manną i laska Aarona, która zakwitła, i tablice przymierza; nad nią zaś cherubini chwały, zacieniający wieko skrzyni, o czym teraz nie ma potrzeby szczegółowo mówić.

Starożytny kult, według autora Listu, obowiązywał do chwili śmierci Chrystusa, który wystąpił jako arcykapłan Nowej Ery. Wszedł do Świętego Świętych i zyskał wieczne odkupienie, które oczyszcza świadomość. Nie uczynił tego w Przybytku wykonanym na tym świecie rękami ludzkimi i za pomocą ofiar z kóz i byków, lecz w niebiańskim Przybytku, składając ofiarę z własnej krwi. Wejście Chrystusa do owego niebiańskiego Przybytku wyznaczyło początek Nowej Ery. Kult sprawowany przez Lewitów i Prawo Mojżeszowe przestały odtąd obowiązywać; zapoczątkowane zostało w ten sposób Nowe Przymierze. Warto zwrócić uwagę, że ani mówiąc o Starym, ani o Nowym Przymierzu, autor nie wspomina o Świątyni. Jak się wydaje, interesował go wyłącznie Przybytek.

Autor Listu żył w ciekawych czasach. Paweł z Tarsu rozpowszechnił wiarę w to, że charyzmatyczny nauczyciel imieniem Jehoszua ben Josef był wyczekiwany Mesjaszem i zmartwychwstał po męczeńskiej śmierci na krzyżu, daleko poza granice świata Hebrajczyków, w którym się ów nauczyciel urodził. W miarę jak rozwijała się jego misja wśród nie-żydów, większość z tych, którzy przyjmowali nową wiarę, niewiele wiedziała o żydowskim kulcie, z którego się ta wiara wywodziła. List do Hebrajczyków może być równie dobrze traktatem na temat Hebrajczyków skierowanym do nie-żydów, jak i wyjaśnieniem Nowego Przymierza napisanym na potrzeby żydów. Ten pozorny paradoks jest dość łatwo zrozumieć, nawet jeśli od dawna nikt już nie pamięta, czemu zawarta w liście nauka miała służyć. Związki z przeszłością przemawiają najwyraźniej tam, gdzie są najślabsze. Przekonamy się o tym w innym czasie i innym miejscu.

Tymczasem jednak List do Hebrajczyków przechował dla Nowej Ery Arkę w Świętym Świętych, lecz uczynił to, umieszczając je w niebie, a nie na ziemi. Nowe Przymierze najwyraźniej nie potrzebowało ich w fizycznej formie, przynajmniej na razie. Z drugiej strony jednak starożytne sanktuaria przyniesione do Kanaanu z pustyni przetrwały. Ponowne pojawienie się Arki na ziemi zobaczymy daleko od miast Izmaelitów - wśród ludu Nowego Przymierza żyjącego po drugiej stronie Morza Czerwonego.

Rozdział 10

Arka Saula

Wydaje się, że milczenie na temat Arki Przymierza zaczęło się, zanim jeszcze sama Arka zniknęła. Po tym, jak została umieszczona w Świątyni, znajdujemy dziwnie mało wzmianek o niej, pominąwszy tajemnicze stwierdzenie o tym, iż Jozjasz kazał Lewitom złożyć Arkę w Świątyni. Zupełnie jakby proroctwo Jeremiasza już się spełniło. Nikt nie myślał o Arce. Nikt o Arce nie pamiętał i nikomu jej nie brakowało.

Poza księgami historycznymi Arka została wspomniana w hebrajskiej Biblii tylko dwukrotnie. Proroctwo Jeremiasza zawiera jedną z tych wzmianek. Druga znajduje się w Psalmie 132, opisującym wielkie znaczenie Arki dla przymierza, jakie Bóg zawarł z Dawidem. Jej pojawienie oznacza, że Syjon został wybrany na świętą górę i potwierdza obecność Boga w Świątyni: „Wyrusz, Panie, na miejsce odpoczynienia twego, ty i arka twej mocy!”

Czy to wszystko, czym dysponujemy? Jeśli wierzono, że Obecność Boga przebywa wewnątrz Arki lub gdzieś ponad nią, to wydaje się całkiem sensownym mówienie o Arce, odwołując się do bóstwa, którego obecność ona oznacza, a nie do samej Arki. Można oczekiwać, że takie sformułowania znajdziemy częściej w poetyckim i liturgicznym języku psalmów, ale zdarzają się one również w księgach historycznych.

W Drugiej Księdze Samuela Bóg przemawia do proroka Natana, oznajmiając mu, że od dnia, w którym wyprowadził Naród Wybrany z Egiptu, nie mieszka w żadnym domu, lecz wędruje z namiotem. Czytamy te słowa cztery wersety po tym, jak Dawid powiedział o Arce: „Patrz! Ja mieszkam w domu z drzewa cedrowego, a Skrzynia Boża jest pomieszczona w środku namiotu”. Raczej nie ulega wątpliwości, że kiedy Bóg mówił, iż mieszkał w namiocie, miał na myśli umieszczoną w namiocie Arkę.

Księga Kapłańska wspomina o wcześniejszej śmierci Nadaba i Abihu, synów Aarona, którzy próbowali złożyć ofiarę z kadzidła niezgodną z przepisaniem przez Boga rytuałem: „I przemówił Pan do Mojżesza po śmierci dwóch synów Aarona, którzy zmarli, gdy zbliżyli się do Pana”. A do Pana najwyraźniej zbliżyli się, podchodząc do Arki.

Stwierdzenie w Drugiej Księdze Samuela, iż „Dawid radował się przed Panem”, po tym jak on i jego ludzie umieścili Arkę na wozie, by zawieźć ją do Jerozolimy, wydaje się również odnosić do Arki:

I wieźli Skrzynię Bożą na nowym wozie, zabrawszy ją z domu Abinadaba, położonego na wzgórzu; Uzza zaś i Achio, synowie Abinadaba, prowadzili ten nowy wóz ze Skrzynią Bożą, a Achio szedł przed Skrzynią. Dawid zaś i cały dom Izraela tańczyli i grali z całej siły przed Panem (...)

W Pierwszej Księdze Kronik odnotowano, że 14 wersetów Psalmu 105 śpiewano w czasie uroczystej procesji, kiedy Dawid zaprowadził Arkę do Jerozolimy i umieścił ją w namiocie. Użyte w ostatnim z tych wersetów określenie „obecność Pana” także wydaje się dotyczyć Arki. Uważa się, że

również Psalm 24 był śpiewany w czasie procesji z Arką, a wejście Pana przez bramy miasta prawdopodobnie oznacza wejście Arki: „Podnieście, bramy, wierzchy wasze, i podnieście się, bramy prastare, aby wszedł Król Chwały”. Jeśli psalmy te rzeczywiście mówią o Arce, to to samo można by powiedzieć o fragmencie „Wstępuje Pan wśród radosnych okrzyków, Pan przy odgłosie trąb” z Psalmu 47 albo o pierwszym wersecie Psalmu 68: „Powstaje Bóg, a pierzchają wrogowie jego i uciekają przed obliczem jego ci, którzy go nienawidzą!”. W ten sposób liczba wzmianek o Arce w tekście hebrajskiej Biblii znacząco wzrasta.

Można uznać, że wszelkie bezpośrednie wzmianki, a nawet aluzje, na temat Arki pomagają nam poznać jej znaczenie, ale w rzeczywistości to właśnie fragmenty psalmów wpływają na zmianę naszych poglądów na przyczyny wykonania Arki i sposób jej wykorzystywania. Wskazują na istnienie rzadko wspomnianego gdzie indziej rytuału, w którym Arka odgrywała znaczącą rolę. Bez informacji zawartych w Psalmach nasza wiedza o Arce przypominałaby wiedzę Jozjasza albo Deuteronomisty, który opisywał reformę kultu, ale znacznie trudniej przychodziło mu wyjaśnić, dlaczego była potrzebna reforma.

Ale nawet w księgach historycznych znajdziemy inne fragmenty, które mogą zmienić nasze spojrzenie na Arkę, o ile będziemy pewni, że interpretujemy je prawidłowo. Największym wyzwaniem dla nas jest to, iż musimy prześledzić tok rozumowania dawnych pisarzy, analizując wszelkie wskazówki, jakie uda nam się znaleźć po drodze. Co prawda często przypuszcza się, że krytyczne podejście do tekstu świętych ksiąg jest całkowicie współczesnym osiągnięciem - albo całkowicie współczesnym błędem, jak uważają niektórzy - ale najdawniejsi uczeni bibliści często byli znacznie śmielsi w swoich dociekaniach i znacznie bardziej elastyczni w udzielaniu odpowiedzi niż ci, którzy szli w ich ślady. Z biegiem czasu tekst Biblii stawał się coraz bardziej święty. Badając wskazówki, jakie dawni uczeni znaleźli w tym tekście, możemy dojść do zaskakujących wniosków.

Pierwszy werseł Psalmu 68, który cytowaliśmy wyżej, jest uderzająco podobny do jednego z werseł Księgi Liczb. Jest to jeden z dwóch wersetów, zwanych „Pieśnią Arki”, często uważanych za bardzo stare: „A kiedy Arka wyruszała, Mojżesz mówił: Powstań, Panie, i niech pierzchają nasi wrogowie i uciekają przed obliczem twoim ci, którzy cię nienawidzą. A kiedy spoczywała, mówił: Wróć, Panie, do dziesiątków tysięcy tysięcy Izraela”.

Wersety te są najprawdopodobniej bardzo stare, ale ich miejsce w tekście od 2000 lat stanowi zagadkę dla uczonych i doprowadziło do niezwykle interesującej rabinicznej dyskusji. Każdy, kto czyta hebrajski tekst, zauważa literę o kształcie podobnym do kwadratowego nawiasu umieszczoną na początku i na końcu każdego wersetu. Ten niezwykle symbol pojawia się w Biblii tylko w tych dwóch miejscach; zdaniem najdawniejszych żydowskich badaczy świadczy to, że tekst został zniekształcony w bardzo wczesnej fazie przekazu: „Te dwa wersety zostały zaznaczone na początku i na końcu, aby wskazać, iż znajdują się w niewłaściwym miejscu”.

Rabbi Jehuda ha-Nasi, uważany za redaktora *Miszny*, był przekonany, że święty tekst nie mógł w

żaden sposób zostać zmieniony. Aby obronić tekst w jego obecnej postaci, wysunął zaskakującą teorię, iż nawiasy przed i po interesujących nas wersetach wskazują, że stanowią one odrębne księgi Mojżeszowe. Gdyby tak było, Pięcioksiąg tworzyłoby nie pięć ksiąg, lecz siedem.

Talmud odnotował zarówno to, jak i wcześniejsze wyjaśnienie, przytaczając jako dowód na to, iż Prawo rzeczywiście składało się z siedmiu ksiąg, słynny fragment z Księgi Przysłów: „Mądrość zbudowała swój dom, ustawiła siedem swoich filarów”. Niezależnie od tego, jak mądry był rabbi Jehuda, jego argumenty nie przekonały jego własnego teścia, który twierdził, iż symbole wskazują na jakiś rodzaj przemieszczenia. Twierdził on, że „w przyszłości fragment ten zostanie stąd usunięty i zapisany we właściwym miejscu”. Wtedy jednak, niestety, nikt nie wiedział, gdzie mogłoby być to właściwe miejsce i w jakim momencie śpiewano Pieśń Arki.

Kabalistów, którzy w XIII wieku skompilowali Zohar, mniej interesowało odtworzenie oryginalnego układu tekstu, czy obronienie go w obecnej formie przed zarzutami krytyków. Interesowały ich przede wszystkim mistyczne właściwości tych dwóch wersetów; odnotowali oni, że rabbi Eleazar i rabbi Symeon wdali się w dysputę na temat znaczenia dwóch symboli występujących na początku i na końcu tekstu. Spierali się na temat opinii wcześniejszych rabinów, jednak byli zgodni co do tego, że symbole wyrażały Obecność Boga. Rabbi Eleazar powiedział, iż kiedy Arka wyruszała przed Dziećmi Izraela, by znaleźć miejsce na nowe obozowisko, Obecność Boga unosiła się nad nią, lecz jej twarz była zwrócona ku ludowi. To wyjaśniało kierunek, w jakim w tekście zwrócone są nawiasy. Rabbi Symeon zgadzał się z nim, lecz uważał, że Obecność Boga mogła patrzeć równocześnie na Arkę i na Dzieci Izraela, dopóki nieposłuszeństwo ludu nie zmusiło jej do odwrócenia wzroku.

Inne zniekształcenie tekstu, na które zwrócili uwagę rabini i krytyczni badacze, znajduje się w Pierwszej Księdze Samuela, a jego znaczenia dla dziejów Arki Przymierza nie sposób przecenić. Niezależnie od tego, jaką teorię uznamy za najbardziej wiarygodne i najpełniejsze wyjaśnienie problemu, nie ulega wątpliwości, że zdarzyło się coś zupełnie niezwykłego. Decyzja, jaką podejmiemy co do tłumaczenia jednego słowa w tym fragmencie, może całkowicie zmienić nasze rozumienie Arki.

Interesujący nas werset znajduje się w rozdziale opisującym kampanię Saula przeciwko Filistynom. W większości wydań Biblii fragment ten jest tłumaczony następująco: „I rzekł Saul do Achiasza: Sprowadź Skrzynię Bożą, gdyż Skrzynia Boża była wówczas u synów izraelskich”. Lecz jest to tylko próba interpretacji tekstu, który najwyraźniej został zniekształcony. Hebrajski oryginał w postaci, w jakiej dotrwał do naszych czasów zawiera bowiem słowo „i”, nie zaś „u”: „I rzekł Saul do Achiasza: Sprowadź Skrzynię Bożą, gdyż Skrzynia Boża była wówczas i synowie izraelscy”.

Tłumacze muszą starać się zrozumieć sens tekstu, który tłumaczą, ale hebrajskie zdanie nie przekazuje znaczenia takiego, jak cytowany przekład. Problem polega na tym, że właściwie nie ma ono sensu. Nawet jeśli drugie zdanie zostało dodane przez skrybę, to hebrajska fraza „gdyż Skrzynia Boża była wówczas” wymaga orzeczenia, aby miała sens. Jakaś część zdania zniknęła lub tekst został zniekształcony w jakiś inny sposób.

Przy rozwiązywaniu tego rodzaju problemów zazwyczaj pierwszym krokiem jest sprawdzenie najstarszych znanych tłumaczeń Biblii, sporządzonych przed powstaniem *Tekstu Masoreckiego* i z pewnością starszych od większości zachowanych hebrajskich manuskryptów. Przekłady te mogły powstać na podstawie wcześniejszych, oryginalnych wersji tekstu. W tym przypadku możliwe jest odtworzenie przynajmniej części hebrajskiego oryginału na podstawie greckiej Septuaginty, lecz znajdujemy tu zaskakującą różnicę: „I rzekł Saul do Achiasza: Przynieś efod, gdyż nosił on wówczas efod przed Izraelem”.

Zatem w miejscu, gdzie hebrajski tekst mówi o Arce, w Septuagincie znajdujemy efod, najczęściej identyfikowany z częścią ozdobnego i skomplikowanego stroju arcykapłana. Które z tych dwóch słów jest prawidłowe? Wydaje się bardzo mało prawdopodobne, aby jakkolwiek hebrajski skryba zamiast „efod” napisał „Arka Przymierza”, gdyż taka zamiana zaprzecza powszechnie przyjętej interpretacji Arki. W czasie, gdy Saul mówił te słowa, Arka znajdowała się w Kiriath-Jearim. Jeśli zatem jakaś Arka była także tam, gdzie Saul i jego wojska walczyli z Filistynami, to znaczy, że musiała istnieć więcej niż jedna.

Z drugiej strony pomysł zastąpienia słów „Arka Przymierza” słowem „efod” musiał być bardzo kuszący dla greckiego tłumacza. W ten sposób nie tylko przestałby istnieć problem z liczbą Ark, ale również werset ten byłby zgodny z innymi fragmentami Pierwszej Księgi Samuela, mówiącymi o efodzie. Wydaje się zatem najbardziej prawdopodobne, że interesujący nas werset pierwotnie mówił o Arce Boga, a zatem równoczesna obecność Arki w Kiriath-Jearim wskazuje, iż było ich kilka.

Problemy wynikające z takiej interpretacji dostrzegli żydowscy badacze już wiele wieków temu. Isaac Abravanel, żyjący w ostatnich latach XV wieku uczony biblista i nadworny skarbnik portugalskiego króla Alfonsa V, sugerował, że Arka, o której mówi Saul w Pierwszej Księdze Samuela, nie była identyczna z Arką zawierającą tablice Prawa, która znajdowała się w Kiriath-Jearim. Twierdził on, iż mogło tu chodzić o przenośną skrzynię służącą do przechowywania efodu, zawierającą przybory wróżbiarskie. Abravanel w ten sam sposób starał się interpretować Arkę wspomnianą w Drugiej Księdze Samuela przez Hetytę Uriasa, kiedy ten nie chciał usłuchać zaproszenia Dawida do odwiedzenia swej żony Batszeby. Dawid dowiedział się, że Batszeba nosi jego dziecko i aranżując jej spotkanie z mężem zamierzał ukryć fakt, iż to on jest ojcem. Uriasz jednak oznajmił, że dopóki Arka i lud Izraela są na polu bitwy, on nie powinien obcować ze swą żoną. Rozmowa ta miała miejsce w czasie, gdy Arka znajdowała się w namiocie, który Dawid ustawił dla niej w Jerozolimie. Armia zaś obozowała pod Rabbat-Ammon.

Wprawdzie współcześni uczeni zajmujący się tym werselem odrzucają teorię Abravanela, ale jego sugestia jest bardziej interesująca, niż mogłoby się wydawać. Jeśli okazałaby się słuszna, to oznaczałoby, że musiało być kilka różnych obiektów określanych nazwą „Arka Pana”, a wówczas musielibyśmy zrewidować nasze poglądy na temat Arki.

W rzeczywistości w żydowskiej tradycji można znaleźć wiele fascynujących relacji o innych Arkach.

Gdy babiloński Talmud omawia znaczenie słów z Księgi Wyjścia: „I Mojżesz zabrał ze sobą kości Józefa”, streszcza też rabiniczną dyskusję na temat losów ciała patriarchy Józefa i wspomina o procesji przez pustynię z dwiema Arkami, z których jedna zawierała śmierć, zaś druga - Obecność Boga.

Rabinów interesowało, skąd Mojżesz mógł wiedzieć, gdzie został pogrzebany Józef. Wspominali oni o legendzie mówiącej, iż Serah, córka Aszer, żyła jeszcze wówczas, choć urodziła się za życia Józefa. Kiedy Mojżesz poszedł do niej i zapytał, czy wie, gdzie został pogrzebany Józef, odpowiedziała mu, że Egipcjanie zrobili dla niego metalową trumnę, którą zanurzyli w Nilu, aby jej obecność uświęciła wodę. Egipscy magowie i czarownicy mieli też powiedzieć faraonowi, iż Izraelici nie będą mogli opuścić Egiptu, dopóki jej nie odnajdą.

Mojżesz poszedł na brzeg Nilu i zawołał Józefa, mówiąc mu, że nadszedł czas, kiedy Najświętszy obiecał odkupić Izrael i czas spełnienia przysięgi, którą Izrael złożył Józefowi. Obecność czeka na ciebie - powiedział Mojżesz. Natychmiast z głębi wód wyłoniła się trumna Józefa, jakby nie była cięższa niż trzcina, i Mojżesz mógł ją zabrać.

Inną wersję przedstawił rabbi Natan, który twierdził, iż Józef został pochowany w królewskich grobowcach. Mojżesz poszedł tam i zawołał Józefa, mówiąc mu, że nadszedł czas spełnienia przysięg. Jeśli zatem Józef natychmiast się nie pokaże, Izrael będzie zwolniony ze swojej przysięgi. Kiedy tylko Mojżesz skończył wypowiadać te słowa, trumna Józefa zaczęła drżeć. Mojżesz podniósł ją i zabrał ze sobą.

Przez wszystkie lata, które lud Izraela spędził na pustyni, Arka, w której został pochowany Józef, była niesiona obok Arki Przymierza. Każdemu, kto pytał, jakie jest ich znaczenie, odpowiadano, że jedna Arka jest trumną człowieka, druga zaś - Arką Obecności Boga. Wątpiącym w to, czy ciało człowieka powinno być niesione obok Obecności Boga, mówiono, iż ciało spoczywające w jednej Arce wypełniło to, co zostało zapisane w drugiej.

W Talmudzie jerozolimskim czytamy, że na długo przed czasami Abravama-nela również rabbi Jehuda ben Laqisz sugerował istnienie więcej niż jednej Arki.

Jedna z nich miała zawierać Tablice Prawa, druga zaś fragmenty Tablic, które Mojżesz rozbił, widząc Izraelitów oddających cześć złotemu cielcowi u podnóża góry Synaj. Rabbi Jehuda miał też powiedzieć, że wraz z Izraelitami przez pustynię wędrowały dwie Arki: jedna z Tablicami Prawa i druga, z fragmentami pierwszych Tablic. Arka zawierająca Tablice była umieszczona w Namiocie Zgromadzenia, o którym napisano, że ani Mojżesz, ani Arka Przymierza nie opuścili środka obozu. Arka z fragmentami Tablic została wyniesiona na zewnątrz obozu i Biblia wspomina o niej dwukrotnie.

Zdaniem innych rabinów była tylko jedna Arka i znalazła się ona poza obozem tylko raz, w czasach Heliego, kiedy zdobyli ją Filistyni. Przytaczali oni biblijny werset cytujący słowa Filistynów, kiedy ujrzeli Arkę po raz pierwszy: „Biada nam! Kto nas wyrwie z ręki tych potężnych bogów?”

Można też znaleźć w Biblii dowody na poparcie teorii rabiego Jehudy ben Laqisza: „I rzekł Saul do

Achiasza: Sprowadź Skrzynię Bożą". Miało to oznaczać, że Arka była w Kiriat-Jearim, choć jego oponenti twierdzili, iż Saul mówił o efodzie, złotym pektorale arcykapłana.

Drugi werset uważany za potwierdzenie teorii rabbi Jehudy brzmi: „Skrzynia Boża, Izrael i Juda przebywają w szałasach”. Jeśli Arka znajdowała się wówczas w Jerozolimie, to jak mogła równocześnie być na polu bitwy z armią Dawida? Przeciwnicy rabbi Jehudy twierdzili, że w czasie, gdy Uriasz mówił te słowa, Świątynia nie została jeszcze zbudowana. Arka co prawda została sprowadzona do Jerozolimy, ale nadal spoczywała w namiocie. A w takim razie omawiany werset wcale nie musi wskazywać na istnienie więcej niż jednej Arki.

Zdaniem niektórych współczesnych naukowców rabbi Jehuda wcale nie posunął się zbyt daleko w swojej interpretacji. Uważają oni, że w każdym palestyńskim sanktuarium, które miało swoich kapłanów, znajdowała się jakaś Arka. Według tej teorii jedna Arka jest „wynalazkiem Deuteronomisty”, nałożeniem późniejszych ortodoksyjnych poglądów na starożytny tekst. Innymi słowy: jedyny Bóg powinien mieć jedno sanktuarium.

Jeśli Arka przyniesiona Saulowi w Pierwszej Księdze Samuela nie była tą samą Arką, która spoczywała w Kiriat-Jearim, a Arka znajdująca się z armią w czasie oblężenia Rabbat-Ammon, wspomniana przez Hetytę Uriasza, to jeszcze jeden tego rodzaju obiekt, czy można wykluczyć, iż efod, z którym towarzyszył Dawidowi Abiatar był kolejnym? Czy jeszcze inne mogły się znajdować w sanktuarium w Nob albo z Micah i Danitami, albo z Gideonem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy zrozumieć, czym mógł być efod wspomniany w Pierwszej Księdze Samuela i dlaczego Saul mógł go potrzebować.

Księga Wyjścia podaje instrukcje dotyczące wykonania efodu. Zostały one powtórzone mniej więcej dokładnie, kiedy efod został sporządzony:

Efod zrobią ze złota, z fioletowej i czerwonej purpury, i karmazynu, i ze skręconego bisioru, wzorzyście haftowany. Będzie on miał dwa naramienniki przylegające do siebie i połączone ze sobą na obu jego końcach. A przepaska, która jest na nim, aby go ściągnąć, będzie tak samo wykonana ze złota, z fioletowej i czerwonej purpury, z karmazynu i ze skręconego bisioru. Weźmiesz też dwa kamienie onyksowe i wyryjesz na nich imiona synów izraelskich. Sześć ich imion na jednym kamieniu, a sześć pozostałych imion na drugim kamieniu, według kolejności ich urodzenia. Jak rytownik rżnie pieczęcie, tak ty wyryjesz na obu kamieniach imiona synów izraelskich i otoczysz je oprawą ze złota. Te dwa kamienie umieścisz na naramiennikach efodu, jako kamienie pamiątkowe dla synów izraelskich; i nosić będzie Aaron ich imiona przed Panem na swych obu ramionach na pamiątkę.

Wydaje się niemal pewne, że efod był ozdobną szatą noszoną przez Aarona pełniącego funkcję arcykapłana. Wydaje się jednak, że słowo efod w różnych miejscach dotyczy różnych obiektów. Samuel i Dawid nosili płócienny efod, najwyraźniej w niczym nie przypominający ciężkich rytualnych szat arcykapłana. Jest też efod, który nie miał nic wspólnego z ubraniem. Wydaje się, że był to jakiś przedmiot otoczony kultem lub związany z wróżeniem.

Z opisu w Księdze Sędziów wynika, że do wykonania efodu Gideon zużył 1700 szekli złota i wiele innych nie wyliczonych dokładnie szlachetnych metali. Wydaje się, że był to znacznie ważniejszy przedmiot niż szata opisana w Księdze Wyjścia. Księga Sędziów stwierdza też, że Micach wykonał efod i umieścił go w sanktuarium, co byłoby raczej niezwykłym sposobem używania nowej szaty.

W Pierwszej Księdze Samuela Dawid żąda, by przyniesiono mu efod, kiedy dowiaduje się, że Saul spiskuje przeciwko niemu, i używa go, by zasięgnąć w tej sprawie rady Boga. Nie wydaje się, żeby miał to być przedmiot przeznaczony do zakładania, jak część odzieży. Raczej był przenoszony, przy tym wyłącznie przez kapłanów.

Wielokrotnie podejmowano próby zrozumienia tak różnych znaczeń efodu. Być może - sugerowano - ceremonialny strój był tak bogato ozdobiony złotem, że stał się samodzielny obiekt. Możliwe, że słowem efod określano posąg odziany w taki strój. Być może początkowo słowem efod określano posąg, dopiero z czasem zaczęto go używać w odniesieniu do szaty, w którą ów posąg ubierano, a w końcu nazwa przeszła na szatę noszoną przez odprawiającego rytuał. A może wcale nie był to ani posąg, ani szata, lecz torba na losy używane w ceremoniach wróżbiarskich? Może początkowo efod był instrumentem wróżbiarskim w formie posążka lub kapłańskiej szaty? Żadne z tych wyjaśnień nie wydaje się przekonujące.

Według innej, dość prawdopodobnej, teorii występującym wielokrotnie w hebrajskiej Biblii słowem efod skrybowie zastępowali inne, starsze słowa, na których użycie nie pozwalała ortodoksja późniejszych czasów. Takie rozwiązanie może się wydawać szokujące, ale istnieje werset, który – jak się wydaje - świadczy, iż właśnie coś takiego nastąpiło. Tego rodzaju operacja może tłumaczyć przedstawioną wcześniej rozbieżność między hebrajskim a greckim tekstem w Pierwszej Księdze Samuela.

Taka właśnie teoria została dokładnie i z przekonaniem zaprezentowana ponad 80 lat temu. Nigdy nie została powszechnie przyjęta, ale też nikomu nie udało się jej ostatecznie obalić i do dzisiaj ma wielu zwolenników wśród naukowców studiujących z wielu różnych perspektyw Księgi Samuela.

W gruncie rzeczy nie ma wielkiego znaczenia to, czy interpretacja jednego wersetu biblijnego jest powszechnie akceptowana, czy też nie. Niezależnie od tego, czy słowo efod zastąpiło Arkę z hebrajskiego tekstu, raczej nie ulega wątpliwości, że oba te przedmioty były do siebie podobne. Efod pojawia się w tekście tam, gdzie nie występuje Arka i znika, gdy znowu możemy przeczytać o Arce. W dalszej części Pierwszej Księgi Samuela noszenie efodu jest wspomniane jako jeden z przywilejów kapłańskich, lecz nie występuje we wcześniejszych spisach tych przywilejów. Nie ma tu natomiast Arki, wymienianej w takim kontekście wcześniej. Wydaje się, że efod był noszony i używany w czasie bitwy, i że posiadali go kapłani z Szilo. To samo można powiedzieć o Arce. W gruncie rzeczy efod nie ma żadnych cech, które nie dotyczyłyby też Arki. Nawet jeśli słowo efod zostało zapisane zamiast Arka w Pierwszej Księdze Samuela, to wydaje się on być przedmiotem na tyle do Arki podobnym, że pod znakiem zapytania staje istnienie tylko jednej Arki. Jeśli dojdziemy do takiego wniosku, to zacznie się rysować zupełnie inna historia Arki.

Jeśli była więcej niż jedna Arka, to czy tym samym zwiększają się szanse, iż któraś z nich przetrwała dłużej, może nawet do dzisiejszego dnia? Wysuwano sugestie, że w przeszłości wykonywano także inne Arki, lecz jedynie jako substytuty. Czy zatem, zgodnie z tą teorią, jest prawdopodobne, iż Filistyni zwrócili zdobytą w bitwie Arkę? Czy nie byłoby bardziej prawdopodobne, gdyby Dawid kazał wykonać dla Jerozolimy nową Arkę, zamiast szukać starej, niemal już zapomnianej Arki w Kiriath-Jearim? Czy Arka, którą Jozjasz kazał umieścić w Świątyni była Arką Deuteronomisty, prostszą i skromniejszą, dostosowaną do nowych czasów wersją ozdobnej skrzyni kapłańskiej? Pytania te wcale nie są pozbawione sensu, a jeśli ktoś miałby wątpliwości, czy byłyby to w takim razie prawdziwe Arki, to należy pamiętać, że Druga Świątynia również była Świątynią, chociaż zastąpiła Świątynię Salomona. Słynne proroctwo Jeremiasza głosi, iż po Wygnaniu nie zostanie wykonana Arka, ale nie mówi, że Arka nigdy już nie powstanie, gdyż zrobienie drugiej byłoby niemożliwe.

Pomijając sprawę następstwa Ark, jeśli w jednym czasie istniała więcej niż jedna Arka, to która z nich była prawdziwa? Również tutaj starożytne opinie różnią się od naszych. Napisano, że Arka została wykonana według niebiańskiego planu. A zatem stanowiła ona ziemską kopię niematerialnego oryginału. Czy tylko jedna kopia mogła być oryginalna, a gdyby zostały wykonane inne, byłyby fałszywe? Wiemy, że pierwszy zestaw Tablic Prawa został rozbity. Powstał drugi zestaw, a rabinów fascynowała myśl, że dla każdego z nich mogła być przewidziana osobna Arka. Czy drugi zestaw Tablic był mniej prawdziwy niż pierwszy?

Czy w Etiopii mogła się zachować jakaś Arka, nie będąca jednak Arką Przymierza? Czy byłaby ona równie prawdziwa? Jak się przekonamy, biorąc pod uwagę podejście do problemu samych Etiopczyków, wydaje się, że w obu przypadkach odpowiedź powinna być twierdząca. A zważywszy, że hebrajska Biblia podaje dwa różne opisy Arki, nie jest do końca pewne, czy powinniśmy liczyć na znalezienie w Etiopii ozdobnej złotej Arki, czy też prostej drewnianej. W pewnym momencie oczywiście należy sobie zadać pytanie, czy drewniana skrzynia, nawet pokryta złotem, przetrwałaby tyle setek lat. Tego rodzaju skrzynia zachowała się w pewnym egipskim grobowcu. Lecz w środowisku innym niż suche, zamknięte wnętrza grobowca - zwłaszcza jeśli Arka była noszona przez pustynię i na pola bitewne - wydaje się to bardzo mało prawdopodobne.

Kamienne tablice, dla przechowywania których została zbudowana Arka, mogły jednak przetrwać. Faktem jest, że w innym świętym mieście zachowały się święte kamienie pochodzące z zamierzczałej starożytności. Sanktuarium budowano tam wielokrotnie na nowo, lecz żadne z nich nie było uważane za mniej realne od poprzedniego. Owym świętym miastem jest Mekka. Powinniśmy dowiedzieć się więcej na temat tego starożytnego arabskiego sanktuarium, zanim zaczniemy się zastanawiać nad tym, co twierdzą Etiopczycy w Aksum. Należy też pamiętać, że opis Arki w kronice Ijasu nie odpowiada niczemu, co możemy przeczytać w hebrajskiej Biblii. Jak zobaczymy, nie zgadza się on także z najstarszym opisem Arki w Etiopii. Przekonamy się także, że według Etiopczyków Dawid wykonał w Kiriath-Jearim nową Arkę, nie mniej autentyczną od wcześniejszej. Możliwe, że po

dokładnym zapoznaniu się z biblijnymi opisami Arki, dojdziemy do wniosku, iż skoro istniała więcej niż jedna Arka, to bardziej prawdopodobne stanie się nie tyle znalezienie autentycznej Arki zachowanej w Etiopii, ile uwierzenie, że Arka zachowana w Etiopii jest autentyczna.

Rozdział 11

Arka Abrahama

Tysiące odzianych w białe szaty wiernych klęczą w kręgach wokół wielkiego czarnego sześcianu. Jego proporcje odpowiadają proporcjom pomieszczenia w Świątyni Salomona, w którym niegdyś stała Arka Przymierza i również on skrywa we wnętrzu starożytny, otoczony czcią kamień, który spadł z nieba na świętą górę, lśniąc jasnym światłem. Kaaba, jak się ów sześcian nazywa po arabsku, jest środkiem wszechświata dla ponad miliarda muzułmanów. Zasady wiary wymagają, aby zwracali się ku niemu w czasie każdej z pięciu modlitw w ciągu dnia, gdziekolwiek się znajdują, a dziesiątego dnia księżycowego miesiąca Dhu al-Hidżdża muzułmańscy pielgrzymi okrążają Kaabę niczym gwiazdy wirujące wokół bieguna. Właśnie dlatego Kaaba jest tym, czym mówi się, że jest: punktem oparcia bieguna siedmiu światów i siedmiu niebios, najwyższym i najbliższym Bogu miejscem na ziemi.

Niezmierna świętość Kaaby dla tak wielu ludzi na całym świecie jest konsekwencją objawienia, które zaczęło się blisko 14 wieków temu, kiedy anioł Gabriel przemówił w Mekce do pewnego kupca w Noc Przeznaczenia, wzywając go, by rozpoczął nowe życie jako prorok. „Recytuj - powiedział anioł - w imię Boga, który stworzył człowieka”.

Mahomet został wezwany, aby stać się ostatnim i największym z posłańców Boga, Pieczęcią Proroków, jak mówi Koran, apostołem, dzięki któremu dopełniło się objawienie zesłane na ziemię. W dzieciństwie wiodł niewesoły żywot biednego sieroty, a i później, mimo iż poślubił wdowę po bogatym kupcu, lata przed rozpoczęciem misji proroczej były dla niego bardzo trudne. Spędzał dni, wędrując wśród skał i poszukując Boga, aż w końcu, gdy usnął na górze Hira, przemówił do niego anioł Gabriel. Choć dla samego Mahometa początkowo nie było to jasne, muzułmańska tradycja zapewnia, iż zwierzęta i ptaki zaczęły widzieć znaki jego powołania. Nawet kamienie i drzewa miały krzyczeć do niego: „Pokój tobie, Wysłanniku Boga!” Podobnie dostrzegali w nim proroka święci mężowie. Już od jakiegoś czasu żydowscy rabini, chrześcijańscy mnisi i arabscy magowie przepowiadali pojawienie się proroka w Arabii. Kiedy zaś Mahomet podróżował z jedną z karawan z Mekki, pewien mnich znalazł na jego ciele oznaki świadczące, iż właśnie on jest wyczekiwany prorokiem.

Słowa, które anioł objawił Mahometowi i które złożyły się na Koran, zostały spisane w niebie. Właśnie z tych świętych pism zostały zaczerpnięte wcześniejsze objawienia, przekazane przez proroków takich jak Mojżesz. Mahomet nie został powołany, aby stworzyć nową religię. Bóg w końcu stracił cierpliwość, ponieważ ludzie przestali być posłuszni wcześniejszym objawieniom, a nauki proroków zostały zniekształcone. Dlatego nadszedł Mahomet, aby ostrzec przed Dniem Sądu zarówno żydów, jak i chrześcijan. Powinni oni zerwać z bałwochwalstwem i wrócić do prawdziwej wiary, jaką od wieków głosili prorocy. Przede wszystkim zaś muszą sobie zdać sprawę, że jest tylko jeden Bóg. „Nie

ma bóstwa oprócz Boga" - tak zaczyna się islamskie wyznanie wiary, a bałwochwalstwo jest najcięższym wykroczeniem przeciwko tej podstawowej prawdzie.

Nawet jeśli Mahomet nie zamierzał tworzyć nowej religii, zmusiła go do tego reakcja żydów i chrześcijan. Jego wystąpienie stało się przyczyną bardzo poważnego kryzysu, szczególnie w krajach chrześcijańskich. Jeśli Chrystus przyniósł ostatnie i doskonałe objawienie, to dlaczego Bóg zesłał jeszcze jednego proroka? Wniosek wydawał się prosty: Mahomet był fałszywym prorokiem, być może samym Antychrystem opisanym w Objawieniu świętego Jana. A jednak armie islamu pokonały największe mocarstwa świata starożytnego, włączając w to Rzym, którego chrześcijańscy cesarze rządili z Konstantynopola niczym cień Boga na ziemi. Z jakiegoś powodu Bóg postanowił zesłać swój bicz z pustyni.

Wydarzenia następnych stuleci nigdy nie dały odpowiedzi na stare pytanie. Nawet gdy na początku epoki współczesnej pochód islamu został zahamowany i europejska technika militarna dała chrześcijańskim mocarstwom kontrolę nad światem muzułmańskim, fundamentalne pytanie pozostało bez odpowiedzi. Jeśli Bóg wysłał Mahometa jako proroka, to znaczy, że religia chrześcijańska musiała dopuścić się zdrady starożytnej wiary objawionej Abrahamowi i izraelskim prorokom, którzy przyszli po nim. Przede wszystkim chrześcijanie sprzeniewierzyli się wierze w Jedyne Boga, a poza tym wrócili do kultu wizerunków. A przecież tego właśnie dotyczyły dwa z przykazań objawionych Mojżeszowi na górze Synaj, spisanych na kamiennych tablicach ukrytych wewnątrz Arki Przymierza. Dlatego izraelscy prorocy wrócili, by potępić chrześcijańskie bałwochwalstwo - i tym razem mieli za sobą armię.

Dla samych żydów sytuacja była niewiele weselsza. Wiedzieli oni, że Ismail był najstarszym synem patriarchy Abrahama, z którym Bóg zawarł przymierze, i nałożnicy Hagar. Został zabrany od ojca, ponieważ żona Abrahama, Sara, była zazdrosna o Hagar. Teraz zaś, natchnieni przez proroka z rodu Ismaila, potomkowie Hagar wrócili z pustyni, by upomnieć się o swe dziedzictwo.

Prorok ów, Mahomet, był rzeczywiście „prorokiem na miarę Mojżesza”, zapowiedzianym w Księdze Powtórzonego Prawa. Głosił doskonałą wiarę w Jedyne Boga i prowadził swój lud do Ziemi Obiecanej. Jeśli taki opis narodzin islamu wydaje się nam zaskakujący, to wynika to głównie z faktu, iż nasze pojęcie bycia żydem, chrześcijaninem, czy muzułmaninem uległo dramatycznej zmianie, zwłaszcza od czasu prześladowań Żydów w Europie i powstania 50 lat temu państwa Izrael. W wiekach poprzedzających narodziny Mahometa w Arabii były żydowskie miasta, a żydowskie armie pod wodzą żydowskich książąt walczyły za żydowską wiarę. Żydowski poeta Samauel ibn Adija, który był synem żydowskiego kapłana, a do historii przeszedł jako wzór honoru i odwagi, napisał w VI wieku: „Jesteśmy ludźmi miecza, a kiedy go dobywamy, unicestwiamy naszych wrogów”.

Fakt, iż taka część żydowskiej historii została zapomniana może wynikać z tego, że zaprzecza ona całkowicie rabinicznym i talmudycznym pojęciom bycia żydem. Po prostu nie pasowała do ich wizji judaizmu jako wzorca moralnego. Była to historia, w której żydzi byli nie tylko ofiarami prześladowań,

ale i sami umieli prześladować innych. A jednak wiadomo, że rabbi Akiba, którego uczniowie stworzyli podstawy *Miszny*, podróżował do Arabii. Był on nie tylko największym z rabinów i najsłynniejszym z męczenników, ale także ogłosił żydowskiego wojownika Bar Kochbę mesjaszem. Najwyraźniej judaizm był bogatszy i bardziej zróżnicowany, niż moglibyśmy się spodziewać, a dzieje żydów w Arabii zostały zapomniane do tego stopnia, że trudno je odtworzyć. Zaś to, że niewiele wiemy o judaizmie w Arabii sprawia, iż początki islamu są tym bardziej tajemnicze.

Kiedy Mahomet usłyszał głos anioła Gabriela, ktoś, kto go widział, mógł go uznać za żydowskiego mistyka. Ubierał się w płaszcz, wygłaszał prorocтва, przynosił przesłanie z niebios, a nawet sam podróżował do nieba. Wczesne źródła muzułmańskie wspominają o takich mistykach, między innymi o młodym żydowskim chłopcu imieniem Ibn Sajjad, o którym mawiano, że jest prorokiem i mesjaszem. W swoich mistycznych kontemplacjach chłopiec miał podobno oglądać otoczony wodą tron Boga, przy którym stały stworzenia jak z wizji Ezechiela, cherubini, którzy podtrzymywali tron i którzy byli przedstawieni na wieku Arki Przymierza i w Świątyni Salomona. Ibn Sajjad doznawał wizji, kiedy owijał się płaszczem i mruzczał hebrajskie inkantacje - technika ta przywodzi na myśl „Zstąpienie rydwanu”, mistyczną drogę opartą na wizji Ezechiela. Adeptci prowadzeni przez siedem niebios przez proroka Enocha wracali na ziemię przekonani, że rzeczywiście odwiedzili najwyższe niebo, stając się w ten sposób posłańcami Boga. W takim kontekście twierdzenia Ibn Sajjad wcale nie są tak dziwaczne i niezwykle, jak mogłoby się początkowo wydawać.

Z pewnością Mahomet był otoczony czcią jako prorok podobny do Mojżesza. Post w miesiącu Ramadan, jaki nałożył on na tych, którzy za nim poszli, był uważany za wielkie święto związane z Mojżeszem i Dniem Pokuty. W VII wieku każdy muzułmanin zainteresowany pochodzeniem swojej wiary mógł się dowiedzieć od żydów mieszkających w Arabii, że Dzień Pokuty upamiętnia dzień, w którym Mojżesz zakończył swój drugi 40-dniowy pobyt na górze Synaj i wrócił z nowymi Tablicami Prawa. Muzułmanie uważali też Ramadan za pamiątkę Wyjścia, fizycznego uwolnienia żydów, odpowiadające duchowemu wyzwoleniu w Dzień Pokuty.

Kiedy żydzi przybyli do Arabii? Odpowiedź na to pytanie daje Sozomenos, chrześcijański historyk z V wieku, urodzony w pobliżu Gazy i dobrze znający ziemie leżące na południu i na wschodzie. Opisywał on Arabów jako potomków Ismaila, syna Abrahama i jego nałożnicy Hagar. Mieszkają w Arabii od czasu, kiedy Hagar i Ismail zostali wypędzeni z domu Abrahama. Odziedziczyli oni religię Abrahama, według zasad której żyli Hebrajczycy przed Mojżeszem. Ponieważ jednak żyli wśród pogan, ich religia z czasem uległa zniekształceniu, lecz Sozomenos słyszał o grupie Arabów, którzy zetknęli się z Hebrajczykami. Ucząc się od nich, Arabowie mogli wrócić do prawdziwej wiary izraelskiego patriarchy.

Z Nowego Testamentu wiemy, że Paweł z Tarsu spędził trzy lata w Arabii. Wiemy, że w następnym pokoleniu rabbi Akiba wyprawił się do Arabii, kiedy rekrutował ludzi do walki w powstaniu Bar Kochby przeciwko Rzymowi. Kto przyjmował tych gości? Syryjska *Księga Himjarytów* wspomina o

„żydowskich kapłanach" z Tyberiady, którzy w VI wieku mieszkali w leżącym na szlaku karawan mieście Nadżran. Często uważa się, że zapis ten jest błędny i w rzeczywistości chodziło o rabinów, albo też o zabieg propagandowy mający nastawić dwór cesarza Justyna wrogo wobec żydów, jednak wydaje się, iż w Arabii naprawdę byli żydowscy kapłani. Z muzułmańskich przekazów wynika, że Banu Qurajza i Banu Nadir, dwa najważniejsze plemiona żydowskie w Medynie, to kapłani wywodzący się od Aarona; nazywano ich *al-kahinan*, kapłanami. Wydaje się nawet, że w Arabii były miasta zamieszkiwane wyłącznie przez kapłanów jeszcze wiele wieków po zniszczeniu Świątyni, ponieważ w zamkniętych społecznościach łatwiej było przestrzegać złożonych przepisów dotyczących czystości rytualnej. Niektóre teksty midraszowe mówią wprost o ucieczce kapłanów do Arabii, a jeden z tekstów talmudycznych opowiada o „ucieczce do Ismailitów" 80 000 dzieci, potomków kapłanów, po zniszczeniu Świątyni.

Czy jest możliwe, że legendy o tym, iż po zniszczeniu Świątyni Arka Przymierza została zabrana w bezpieczne miejsce, nawiązują do owej ucieczki do Arabii? Istnieją dowody, iż przynajmniej niektórzy arabscy historycy wierzyli, że Arka dotarła do Arabii. Największym jednak problemem, jeśli idzie o rolę Arabii w dziejach Arki, jest wielka liczba poszlak i niepokojąco mało faktów.

Wiemy, że pierwszym zwolennikom Mahometa tradycja żydowska nie była obca. Abu Huraja był jednym z towarzyszy Proroka i wprawdzie nie umiał czytać, lecz dobrze znał Torę. I nie stanowił pod tym względem wyjątku. Ibn Abbas był znany jako „Ocean Komentarza" i „Rabin wspólnoty" z powodu swej wspaniałej znajomości tradycji żydowskiej, chrześcijańskiej i muzułmańskiej. Sam Prorok i dwaj kalifowie, Abu Bakr i Omar, wielokrotnie odwiedzali żydowskich uczonych w Medynie, zaś Zajd ibn Thabit, sekretarz Proroka, uczył się podobno w żydowskiej szkole hebrajskiego. Oprócz tego nawróceni żydzi, przyjmując islam, wnieśli do niego wiele żydowskich tradycji, opartych na naukach rabinicznych.

Arabski historyk Ibn Dżurajdz, który zmarł w 767 roku, urodził się w Mekce i dobrze znał święte miasto. Jego opis Kaaby jest fascynujący, ponieważ wynika z niego, iż sanktuarium to pierwotnie było *arisz*. Tym arabskim słowem określanym jest Przybytek, który Izraelici zbudowali na pustyni po tym, jak Bóg objawił się Mojżeszowi na górze Synaj. Użycie tego właśnie słowa może wskazywać, że Kaaba została pierwotnie zbudowana w podobnym celu. Nic w tym zresztą dziwnego. Po objawieniu, którego doznał Mahomet, Przybytek Mojżesza prawdopodobnie posłużył jako wzór dla meczetu Proroka w Medynie, a jak się wkrótce przekonamy, nie brak legend porównujących lub wręcz łączących Kaabę ze Świątynią Salomona. Wierzenia te, jak się wydaje, były popularne nie tylko wśród muzułmanów. Abdallah ibn Salam, ważna żydowska osobistość w Medynie, uważał Kaabę za „Dom Abrahama", a według Ibn Hiszama nie był on jedynym żydem myślącym w ten sposób.

Dzieje poglądu, iż Kaaba jest Domem Abrahama można prześledzić wstecz do Księgi Jubileuszy, gdzie Abraham poleca Jakubowi, aby dom, który dla siebie zbudował, nazywał się odtąd zawsze Domem Abrahama. Abraham zbudował dom, nazwał go swoim imieniem i podarował Jakubowi i jego

potomkom „ponieważ Jakub zbuduje swój dom i na zawsze ustanowi swoje imię przed Panem”. Dowiadujemy się, że Jakub postanowił wznieść sanktuarium w Beth El, ale objawił mu się anioł i pokazał siedem tablic, na których została spisana historia przyszłych pokoleń. Anioł powiedział Jakubowi, że właściwym miejscem nie jest Beth El i że miejsce to nie zostało jeszcze objawione. Mesjanistyczna idea zbudowania Domu Abrahama, opisana w Księdze Jubileuszy lub innych podobnych dokumentach, mogła być znana w Arabii. Wprawdzie w większej części świata chrześcijańskiego księga ta była uważana za zaginioną, ale przetrwała w Etiopii jako część kanonu Starego Testamentu.

Nie jest to jedyna muzułmańska legenda dotycząca początków Kaaby. Mówi się o niej, że jest pępkiem świata i że istniała, zanim jeszcze świat został stworzony. Zbudował ją Adam, pierwszy człowiek, albo patriarcha Abraham. W czasach Adama Kaaba była podobno namiotem. Mamar ibn Raszid, który umarł w 770 roku n.e., pisał, że w Dniach Niewiedzy przed objawieniem islamu Kaaba została zbudowana z luźnych kamieni, nie połączonych zaprawą. Była tak niska, że mogły na nią wskakiwać kozy. Nie miała też dachu - przykrywały ją po prostu płócienne płachty.

Zaledwie kilka lat przed pierwszym objawieniem Mahometa starożytny *arisz* otrzymał solidniejszą konstrukcję. Nową budowlę wznieśli Kurajscy, plemię, które w owym czasie opiekowało się sanktuarium i do jednej z mniejszych rodzin którego należał Mahomet. Według legendy okręt z Bizancjum wiozący marmur, belki i żelazo potrzebne do odrestaurowania jednego z kościołów w Etiopii rozbił się u wybrzeży Arabii. Ibn Hadżar pisze, iż Kurajscy nie tylko wykorzystali materiały przeznaczone do budowy kościoła, ale też starali się naśladować jego konstrukcję. Podobno chrześcijański rzemieślnik imieniem Pachomiusz zbudował dach i ozdobił Kaabę wizerunkami proroków, między innymi Abrahama, Marii i Jezusa. Po ustanowieniu muzułmańskiej władzy w mieście Mahomet pozwolił, aby wizerunki Marii i Jezusa zostały w Kaabie, zniszczono je dopiero w czasie pożaru w XII wieku.

Kaaba, jaka dzisiaj stoi w Mekce, jest zbudowana zgodnie z proporcjami wewnętrznego sanktuarium Świątyni Salomona, a muzułmanie mówiąc o świętości Mekki i Kaaby, często porównują je z Jerozolimą i Świątynią. Al-Azraqi pisze, że Aisza, żona Proroka, mówiła, iż w żadnym miejscu, jakie widziała, niebo nie jest bliższe ziemi niż Mekce, a Kisai wspominał o istnieniu tradycji, według której Gwiazda Polarna dowodzi, iż Kaaba jest najwyższym punktem na ziemi i znajduje się dokładnie pod środkiem niebios. Według żydowskich legend wody potopu nie pokryły Wzgórza Świątynnego. Samarytanie twierdzą, że ich święta góra Gerizim wystawała nad wody, a muzułmanie utrzymują, iż Potop nie zalał Kaaby. Wody wprawdzie otaczały ją, ale Kaaba stała ponad nimi, sięgając nieba.

Podobnie jak Syjon został stworzony wcześniej niż reszta świata, Al-Azraqi twierdzi, że na 40 dni, przed stworzeniem nieba i ziemi, Kaaba była suchym miejscem, unoszącym się na wodzie. Jest też legenda, według której Kaaba powstała 2000 lat przed resztą świata. Tam właśnie miał zostać stworzony Adam.

Koran mówi o siedmiu niebiosach i siedmiu ziemiach. Każda z ziem ma swój pępek, na którym stoi sanktuarium; przez nie przebiega oś wszechświata. Według żydowskiej i muzułmańskiej tradycji tron Boga stoi nad siódmym niebem, na biegunie świata.

Kiedy przesłanie, jakie Mahomet przekazał mieszkańcom Mekki, spotkało się z nieprzychylnym przyjęciem, wyruszył on do żydowskiego miasta Jasrib, dzisiaj zwanego Medyną. Tam podjął próbę zjednoczenia muzułmanów i żydów w jedną wspólnotę. Wcielając w życie swój plan, Prorok polecił swoim zwolennikom, by przyjęli żydowski zwyczaj kierowania się w czasie modlitwy w stronę Jerozolimy; kiedy jednak sojusz z żydami został zerwany, Bóg objawił mu, że modlitwy powinny być kierowane w stronę Kaaby w Mekce. W Koranie ta zmiana kierunku została opisana bardzo lakonicznie: „głupcy spośród was powiedzą: Co odwróciło ich od kierunku, który wcześniej przyjęli? Powiedz: Do Boga należy Wschód i Zachód! On prowadzi ku drodze prostej tego, kogo chce”.

Najczęściej przyjmowane wyjaśnienie tego fragmentu można znaleźć w komentarzu al-Tabariego, który mówi, że Prorok mógł wybrać kierunek, w jakim jedzie się zwracał. Wybrał Świątynię w Jerozolimie, aby pogodzić Ludy Księgi. Wszyscy przez sześć miesięcy modlili się w stronę Jerozolimy, ale Prorok cały czas kierował twarz ku niebu, aż Bóg wskazał mu kierunek Kaaby.

Al-Tabari napisał także, że żydzi z Medyny byli zadowoleni, kiedy Bóg polecił Mahometowi kierować się w stronę Jerozolimy. Czynił on tak przez 10 miesięcy, lecz cały czas w duchu wołał kierunek Abrahama. Modląc się, zwracał twarz ku niebu. Żydzi podejrzliwie pytali, dlaczego zmienił kierunek modlitwy i właśnie dlatego Bóg objawił ów werset: „Powiedz: Do Boga należy Wschód i Zachód! On prowadzi ku drodze prostej tego, kogo chce”.

Żydzi podobno twierdzili, że Mahomet powinien nadal zwracać się w stronę Jerozolimy, jeśli naprawdę zamierza wyznawać religię Abrahama. Z ich punktu widzenia Jerozolima, a nie Mekka, była prawdziwym centrum religii Abrahama, kierunek modlitwy stał się przedmiotem zażartej dyskusji, którą podsyczał fakt, iż ba miejsca były w tak podobny sposób opisywane. Z logicznej czy historycznej perspektywy może się to wydawać absurdem, ale w kategoriach symbolicznych Mekka i Jerozolima są praktycznie identyczne. Podobnie jak Przybytek i Świątynia Izraelitów powstały w celu umieszczenia w nich świętych kamieni ukrytych w Arce Przymierza, również w Kaabie były święte kamienie. W gruncie rzeczy modlitwy wiernych mogły być kierowane nie tyle w stronę samej Kaaby, ile ku owym kamieniom właśnie.

Historyk al-Fakihi napisał, że na długo przed objawieniem Koranu plemię Kurajszytów znalazło dwa kamienie na szczycie świętej góry Abu Qubajs. Było to miejsce otoczone wielkim kultem, gdzie w Dniach Niewiedzy zanoszono modły o deszcz. Kamienie były jaśniejsze i piękniejsze niż cokolwiek, co Kurajszyci wcześniej widzieli. Jeden z nich miał kolor żółty, drugi zaś biały. Kurajszyci byli pewni, że podobnych kamieni nie można znaleźć ani w ich kraju, ani w żadnym innym, jaki znali. Musiały zatem spaść z nieba. Żółty kamień, który Kurajszyci nazywali *as-Safir*, z czasem zaginął. Biały kamień zaś przechowywali aż do czasu zbudowania Kaaby, gdzie go ostatecznie umieścili. Jest to słynny Czarny

Kamień, który do dzisiaj można zobaczyć w Mekce. Blask obu kamieni wynikał podobno z ich niebiańskiego pochodzenia, lecz zniknął, gdy zostały splamione krwią ofiar.

Inny święty kamień sprowadzony do Kaaby, kiedy budowali ją Kurajczycy, nazywa się *Maqam Ibrahim*, „miejsce, w którym stoi Abraham”, ponieważ Abraham miał na nim stać w czasie budowy Kaaby. Kamień ten jest dwukrotnie wspomniany w Koranie, ale wydaje się, że jego nazwa pochodzi z jednego z wersetów Księgi Rodzaju: „Abraham wstał wcześniej i poszedł na miejsce, w którym stał w obecności Pana”.

Tradycja poparta autorytetem zmarłego w 728 roku, Wahba ibn Munabbih, głosi, że zarówno Czarny Kamień jak i *Maqam Ibrahim* były szafirami zesłanymi z nieba i zostały przez Boga umieszczone na as-Safa, świętym wzgórzu w pobliżu Abu Qubajs. Później Bóg odebrał im blask i umieścił w ich obecnym miejscu. Oba kamienie uważano za święte i oddawano im cześć właśnie z powodu niezwykłego blasku.

Kiedy Kurajczycy postanowili przebudować Kaabę, wielu ludzi w Mekce sprzeciwiało się naruszaniu tak świętego miejsca. Pracujący przy budowie ludzie kopiąc natrafili na coś, co al-Azraqi nazwał „fundamentami Abrahama”. Kiedy próbowali je usunąć, uderzył piorun i ziemia się zatrzęsała. Kamienie pozostały na miejscu, ale wkrótce dokonano niezwykłego odkrycia - znaleziono syryjską inskrypcję, której nikt nie umiał odczytać. Kurajczycy sprowadzili pewnego żyda, który przeczytał: „Ja jestem Bóg, pan Bakki. Stworzyłem to w dniu, kiedy stworzyłem niebo i ziemię, uformowałem słońce i księżyc i otoczyłem je siedmioma pobożnymi aniołami. Będzie stało, dopóki jego obie góry stoją, błogosławieństwo dla jego ludu z mleka i wody”.

W X wieku mekkański historyk al-Fakihi widział *Maqam Ibrahim*, kiedy był on naprawiany. Kamień popękał i jego części trzeba było połączyć. Al-Fakihi zauważył na kamieniu różne linie i figury geometryczne oraz hebrajską lub himjarycką inskrypcję. Skopiował napis i starał się znaleźć kogoś, kto będzie umiał ją przetłumaczyć. W końcu udało się to Abu Zakarijji al-Maghribiemu, ekspertowi w dziedzinie egipskich hieroglifów. „Ja jestem Bóg i nie ma bóstwa oprócz mnie - głosił tekst - Król, który jest nieosiągalny”. Po tym następowało jeszcze jedno iłowo, *Isbaut*, które miało być odpowiednikiem arabskiego *as-Samad*, „Wiekusty”. Al-Fakihi odnotował też inną legendę, popartą autorytetem Ibn Abbasa, która podaje inną wersję napisu na *Maqam Ibrahim*: „To jest Dom Boga. On umieścił go na narożnikach swego tronu, stąd będzie pochodziło jego utrzymanie, jego lud będzie podtrzymywał jego świętość”.

W X wieku Arabia pogrążyła się w chaosie, kiedy szyccy ismailici zaatakowali karawany na trasie pielgrzymkowej, zwanej *Darb Zubajda*. Do 902 roku dotarli oni na przedpola Damaszku i przez następnych pięć lat nękali karawany irackich pielgrzymów. Potem ucichło o nich na blisko 20 lat, ale w 925 roku pewna karawana, która wyruszyła z Bagdadu, nie dotarła do Mekki. Pielgrzymi bali się opuszczać stolicę, ale w końcu doszło do katastrofy. Ismailici weszli do samej Mekki.

Ich przywódca, Abu Tahir, zagarnął skarby Kaaby i zabrał Czarny Kamień. Według osmańskiego

historyka Qutb ad-Dina, wrócił on do swego rodzinnego kraju Hadżar z Czarnym Kamieniem, miał bowiem nadzieję, że w ten sposób uda mu się skierować pielgrzymów do meczetu, który nazywał „Schronieniem”, zamiast do Mekki. Czarny Kamień pozostał tam przez 20 lat, a w tym czasie mieszkańcy Mekki przykładali dłonie do miejsca, gdzie się niegdyś znajdował, i całowali je.

Qutb ad-Din uważał zagrabienie Czarnego Kamienia za jedną z największych katastrof i najpoważniejszy sprawdzian wiary muzułmańskiej. Bóg w końcu zniszczył ismailitów - pisze historyk - sam zaś Abu Tahir został ukarany gangreną i umarł straszliwą śmiercią, żywcem zjadany przez robaki. W końcu ismailici w rozpaczy zwrócili Czarny Kamień do Mekki.

W XI wieku Ibn Dżubajr miał okazję obejrzeć *Maqam Ibrahim*, kiedy przybył do Mekki jako pielgrzym z Grenady. Napisał, że kamień był „pokryty srebrem, wysoki na trzy piędzi i szeroki na dwie”. Widać też na nim było odciski stóp patriarchy, który stał na nim, kiedy budował Kaabę. Ponadto Ibn Dżubajr wspomniał o bardzo interesującym zwyczaju. Pisze on, że kamień bywał wyjmowany ze skrzynki i pokazywany ludziom. Zazwyczaj przechowywano go w Kaabie i tam też umieszczano kamień wraz ze skrzynką po pokazaniu pielgrzymom. Wnioski, jakie wypływają z tego opisu, są zadziwiające. Oto mamy święty kamień, który spadł z nieba na świętą górę. Zapisane są na nim słowa wypowiedziane przez Boga, Iśni niezmiernym światłem i jest przechowywany w sanktuarium, którego proporcje odpowiadają proporcjom wewnętrznego sanktuarium Świątyni, gdzie stała Arka Przymierza. Jeszcze bardziej niezwykle jest to, że kamień ów przetrwał do dzisiaj i można go zobaczyć w Mekce.

Jest jeszcze jedna zbieżność między Arką a świętymi kamieniami z Mekki. W legendzie o zbudowaniu Kaaby przez Adama mówi się, że Bóg dał Adamowi zarówno Czarny Kamień jak, i *Maqam Ibrahim*. Kiedy Bóg zawierał przymierze z człowiekiem, ukrył dokument, na którym przymierze było zapisane w Czarnym Kamieniu, gdzie pozostanie aż do Dnia Sądu. Znaczy to, że Czarny Kamień nie tylko spadł z nieba na świętą górę, ale też zawiera przymierze między Bogiem a człowiekiem i jest przechowywany w sanktuarium o proporcjach identycznych jak pomieszczenie, w którym stała Arka Przymierza. I podobnie jak *Maqam Ibrahim*, Czarny Kamień do dziś można zobaczyć w Mekce.

Nie wiemy, czy Czarny Kamień i *Maqam Ibrahim* od samego początku były częścią Kaaby. Możliwe, że święte kamienie zostały przyniesione do Mekki przez dawne plemiona, które się tu osiedliły, i z czasem wmurowano je w Kaabę. Wydaje się, że podobne kamienie były umieszczane w ścianach świątyni w Madain Salih i w innych miejscach, gdzie plemiona koczownicze decydowały się wznosić stałe sanktuaria. Greccy i łacińscy geografowie i historycy oraz późniejsi muzułmańscy uczeni pisali, że przed islamem kamienie były czczone w całej Arabii - przez Nabatejczyków w Petrze, Arabów z Emesy w Syrii i przez koczowników, którzy ruszając do bitwy, nieśli kamienie zamknięte w przenośnych kapliczkach. Arcykapłan Emesy, Heliogabal, zabrał nawet czarny kamień swego boga ze świątyni do Rzymu, kiedy został cesarzem.

Ibn al-Kalbi, który napisał historię pogańskich bóstw, uważał kult kamieni za zdegenerowaną formę rytuałów Kaaby. Arabowie - czytamy w jego dziele - z zapamiętaniem oddawali się kultowi idoli.

Niektórzy z nich mieli świątynie, wokół których koncentrowała się ich religia, podczas gdy inni oddawali cześć idolom. Każdy, kogo nie było stać na zbudowanie własnej świątyni, mógł ustawić kamień przed Kaabą lub jakąś inną świątynią i chodzić wokół niego tak samo, jak chodziłby wokół Kaaby. Arabowie nazywali takie kamienie *ansab*, ale jeśli przypominały kształtem żywe istoty określali je nazwą *asnam* lub *awthan*. Podróżny, który zatrzymywał się w drodze, mógł znaleźć cztery kamienie, najlepszemu z nich oddać cześć jako bóstwu, zaś trzech pozostałych użyć do postawienia garnka, ruszając w dalszą drogę, zostawiał kamienie, a na następnym postoju postępował w ten sam sposób.

Mimo pogańskich konotacji tych świętych kamieni w muzułmańskiej tradycji Mekka jest prawdziwym Syjonem - wiara ta jest ściśle związana z Czarnym Kamieniem. Uważa się, że właśnie jego dotyczy wzmianka Izajasza o „cennym kamieniu węgielnym”; wydaje się, że Ibn Qutajba jako pierwszy rozumiał w ten sposób tekst Izajasza. Dodał on muzułmańską interpretację nazwy Syjon jako „Dom Boga” i zmienił ostatecznie słowa proroctwa, tak iż mówiły one o „kamieniu w cennym narożniku”. Ibn Qajjam al-Dżawzija podał jeszcze silniej zabarwioną ideologicznie relację. Twierdził on, że „Syjonem według Ludu Księgi jest Mekka, a Czarny Kamień, który całują królowie i poddani, jest związany wyłącznie z Prorokiem Mahometem i jego ludem”.

Muzułmańscy uczeni przytaczali też inne proroctwa Izajasza mówiące o cennych kamieniach. Al-Qarafi łączy te wersety z odbudowaniem Kaaby przez abbasydzkiego kalifa al-Mahdiego i twierdzi, że nie sposób kojarzyć ich z Jerozolimą. Miasto to nigdy nie stało się ośrodkiem bałwochwalstwa, jakim była Mekka w Dniach Niewiedzy ani nigdy nie stało się bezpiecznym schronieniem dla pielgrzymów, jakim jest Mekka pod panowaniem islamu.

Również Ali ibn Rabban twierdził, że wizja Ezechiela dotyczyła raczej Mekki niż Jerozolimy. Pod koniec księgi Ezechiel mówi nam, że Bóg pokazał mu dom. Prorok opisał jego sale, kolumnady, dziedzińce i drzwi, zaś anioł kazał mu zapamiętać to wszystko i rozmyślać o tym. Ali ibn Rabban zauważył, że ponieważ opis budowli jest bardzo długi, większość ludzi uważa go za niejasny lub niezrozumiały. Lecz jego zdaniem jest pewne, iż opis domu Boga pozostawiony przez Ezechiela dotyczy Mekki. Zawiera elementy, których nie było w Drugiej Świątyni, wzniesionej po powrocie żydów zniewoli babilońskiej. Jeśli ktoś się nie zgadza z jego tezą - proponuje Ali ibn Rabban - niech porówna opis Ezechiela z tym, co wiadomo o Świątyni. Jeżeli uda mu się dopasować je do siebie, Ali zaakceptuje jego opinię. Jeśli nie - będzie to znaczyło, że Ali ma rację. Według wielkiego historyka i uczonego al-Tabariego, kiedy ludzie z plemienia Dżurhum sprawowali kontrolę nad Kaabą, zakopali Czarny Kamień i inne święte obiekty w studni Zamzam. Mieli oni wrzucić kamień węgielny Kaaby i dwie złote gazy do studni, którą następnie zasypali, aby ukryć jej położenie przed rywalami, Chuzaa i Kurajszytami. Skarb pozostawał ukryty aż do czasu, gdy Abd al-Muttalib, dziadek Proroka, otrzymał we śnie polecenie odkopania studni i dokładne instrukcje, gdzie należy jej szukać. W islamskiej tradycji studnia Zamzam jest często kojarzona z szybem pod Kaabą (zwanym „Studnią Kaaby”) i

uważana za pępek ziemi. Legenda ta nie tylko przypomina żydowskie i samarytańskie opowieści o zakopaniu świętych naczyń z jerozolimskiej Świątyni; jest ona też podobna do muzułmańskich legend o tym, iż Dżurhumici zakopali również samą Arkę Przymierza - są to chyba najbardziej intrygujące fragmenty w całej historii Arki.

Historyk Wahb ibn Munabbi w swoim *Kitab at-Tidjan* napisał, że po śmierci Dawida i Salomona Synowie Izraela nadal chodzili z Arką. Kiedy wybuchła wojna, Izraelici noszący Arkę rzucili drążki, lecz aniołowie trzymali Arkę nad Dawidem, dopóki nie pokonał gigantów. Izraelici dalej maszerowali z Arką aż do czasów al-Haritha ibn Mudada al-Dżurhumiego, po śmierci proroka Ismaila i po śmierci jego syna i dziedzica Nabda ibn Qajdara ibn Ismaila. Kiedy doszli do Mekki, władcą miasta i okolicznych terenów był al-Harith ibn Mudad al-Dżurhumi. Wyruszył on przeciwko Hebrajczykom ze stu tysiącami ludzi, wspierali go Amalekici również ze stutysięczną armią. Wywiązała się zaciekle walka i w końcu Synowie Izraela i ich sojusznicy zostali pokonani. Porzucili Arkę, którą Dżurhumici i Amalekici zabrali na wysypisko śmieci do Mekki. Tam wykopali dół i zagrzebali w nim Arkę, choć Hamajsa ibn Nabd ibn Qaydar ibn Ismail oraz al-Harith ibn Mudad al-Dżurhumi próbowali ich od tego powstrzymać. Hamajsa tłumaczył im, że wewnątrz znajdują się zwoje Psalmów oraz Sakina, Obecność Boga. Jako kara za tak nikczemny uczynek spadła na nich straszliwa zaraza; szukając ratunku, al-Harith ibn Mudad poszedł na wysypisko śmieci i nocą odkopał Arkę. Hamajsa zabrał ją i opiekował się nią, podobnie jego spadkobiercy, aż do czasów Jezusa syna Marii.

Podobną opowieść odnotował al-Hamdani, który w VII wieku n.e. pisał o historii i zabytkach południowej Arabii. Pisze on, że w pobliżu Mekki, w miejscu zwanym Gajem Oliwnym, została odkryta jaskinia kryjąca groby władców plemienia Dżurhum. Niejaki Ijad ibn Nazar ibn Maadd ibn Adnan przeszukał jaskinię i obładował swoje wielbłądy klejnotami i bogactwami z grobów. Ponieważ mógł zabrać tylko jeden ładunek, zamknął wejście do jaskini i zostawił ją tak, jak znalazł. Wiele lat później ponownie odkrył jaskinię Abdallah ibn Dżudan, Kurajszyta, tuż przed objawieniem islamu.

Abdallah ibn Dżudan miał być podobno bardzo bogaty i bardzo hojny, szczególnie dla przybywających do Mekki pielgrzymów. Kiedy zapytano go o źródło jego bogactwa, opowiedział o wyprawie, w czasie której zdobył 100 wielbłądów. Właściciel poskarżył się Kurajszytom, że jeden z ich plemienia ukradł mu wielbłądy i zagroził, że dopóki go nie ukarzą, nie będą mogli brać udziału w wielkim targu w Ukaz. Kurajszyci byli kupcami i nie mogli sobie pozwolić na stratę tak ważnego rynku, zaczęli planować zamordowanie Abdallaha ibn Dżudana. Kiedy ten dowiedział się o spisku, uciekł do Gaju Oliwnego. Szukając jakiejś kryjówki, dostrzegł dziurę między dwiema skałami, dostatecznie szeroką, by szczupły człowiek mógł się przez nią przecisnąć. Kiedy wszedł do środka, ciągnąc za sobą torbę z zapasami, ziemia wokół skał zaczęła się osypywać. Uznał, że woli zginąć w tunelu niż z rąk własnego plemienia, szedł więc dalej, aż dotarł do komory pełnej klejnotów, szmaragdów, srebra i złota. Były tam też cztery ławy, a na każdej z nich leżało ciało człowieka z marmurową tabliczką na głowie zapisaną himjaryckimi literami. Odczytawszy pierwszą z nich, dowiedział się, że ma przed sobą

ciało al-Haritha ibn Mudada al-Dżurhumiego, którego lud zdobył Arkę Przymierza, kiedy Izraelici maszerowali na Mekkę. Była to ta sama Arka, o której Bóg mówił w Koranie. Wtedy Dżurhumici, plemiona Adnan, Tasm, Dżadis i Amalekici wyruszyli przeciwko Synom Izraela, odpierając ich aż do Jerozolimy.

Abdallah ibn Dżudan pozostał w jaskini pięć dni, żywiąc się zapasami, które przyniósł ze sobą. W końcu, gdy Kurajczycy stracili nadzieję, że uda się im go odnaleźć, wyczołgał się spomiędzy skał pod osłoną ciemności. Zabrał ze sobą tabliczki i skarby, na wypadek, gdyby Kurajczycy nie chcieli uwierzyć w jego opowieść. Zapłacił właścicielowi wielbłądów, lecz Kurajczycy nieufnie patrzyli na jego bogactwo, dopóki nie opowiedział im o tym, co mu się przydarzyło, na dowód pokazując tabliczki. Ci odesłali go z powrotem do jaskini w towarzystwie ojca Chadidży, żony Proroka i ojca Aminy, matki Proroka. Wraz z nimi odniósł na miejsce tabliczki, a wejście do jaskini zawalił wielkim głazem, by wandalie nie zbezczęścili grobu.

Al-Hamdani szczegółowo opisuje, jak Dżurhumici zdobyli Arkę, opierając się na relacji Wahba ibn Munabbih. Dżurhumitom i ich arabskim sprzymierzeńcom zdobyta Arka nie była do niczego potrzebna, więc po prostu zakopali ją na wysypisku śmieci. Postąpili tak, choć al-Harith ibn Mudad al-Dżurhumi i prorok Ismail ibn al-Hamajsa ostrzegali ich przed tym. Właśnie dlatego Bóg zniszczył Dżurhumitów i wszystkich mieszkańców Mekki. Nikt nie przeżył, z wyjątkiem kilku ludzi, którzy nie chcieli, by Arka została zakopana - tych jednak było zaledwie około 40, a ponad 200 000 ludzi umarło. Al-Harith ibn Mudad al-Dżurhumi w rozpacz po stracie swego ludu przez 300 lat błąkał się po ziemi, aż w końcu oślepl. Przekazał Ismailowi ibn al-Hamajsie władzę nad resztką swych poddanych oraz polecił mu odkopać Arkę i przechowywać ją. Ismail uczynił, jak mu rozkazano.

Sam Koran wspomina o Arce Przymierza w drugiej surze, zatytułowanej „Krowa” i do tego właśnie fragmentu nawiązuje al-Hamdani.

I ich prorok powiedział do nich: Patrzcie, znakiem jego królestwa jest ta Arka, w której jest Obecność waszego Pana i wspomnienie tego, co dom Mojżesza i dom Aarona pozostawili po sobie, a niosą to aniołowie. W tym będzie znak dla was, jeżeli wierzycie.

Arka Przymierza stała się wśród Arabów tematem legend, podobnie jak wśród żydów. Według ath-Thalabiego, Bóg zesłał ją z Raju Adamowi po jego upadku. Wewnątrz niej znajdowały się wycięte z rubinu figury wszystkich proroków, jacy mają nadejść, między innymi Mahometa i jego czterech kalifów. Muzułmanie, jak i żydzi, spierali się o miejsca ukrycia Arki. Ibn Abbas, kuzyn Proroka, twierdził, że Arka i laska Mojżesza leżą w Jeziorze Tyberiadzkim i zostaną stamtąd wydobyte dopiero na końcu świata, lecz inni uważali po prostu, iż Arka zaginęła po zniszczeniu Świątyni.

Arka stała się też ważnym elementem w sporze między muzułmanami, żydami i chrześcijanami na temat dokładności, z jaką były przekazywane ich święte księgi. Ponieważ muzułmanie twierdzili, że ich religia jest powrotem do oryginalnego objawienia wcześniejszych proroków, których nauki zostały zniekształcone, sprawa była bardzo istotna i mogła rozstrzygnąć o tym, która z trzech religii jest

wiarygodna. Muzułmanie od samego początku doceniali znaczenie potrzeby ustalenia autentyczności każdej tradycji proroczej. Zazwyczaj czynili to przedstawiając kilka nieprzerwanych łańcuchów przekazu dla Koranu i hadisów powiedzeń przypisywanych Prorokowi. Bardzo szybko ustalili sposoby określania wiarygodności poszczególnych osób, tworzących takie łańcuchy, i uważali to za jedyny sposób odróżnienia autentycznych nauk Proroka.

Kiedy przyjrzeni się dokładniej biblijnym tekstom, zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, byli zdziwieni, że w ich przypadku nie istnieją tego rodzaju łańcuchy przekazu, a co więcej, ani Żydzi, ani chrześcijanie najwyraźniej nie czuli potrzeby ich ustalenia. Muzułmańscy uczeni natomiast nie tylko podkreślali, że Koran był przekazywany w nieprzerwanym ciągu, ale twierdzili też, że wszystkie wierzenia zawarte w Torze i w Ewangeliach są zależne od Koranu. Zatem autorytet Koranu mógł potwierdzić boskie pochodzenie dwóch pozostałych świętych ksiąg.

Jeden z tych uczonych, Ibn Hazm, zauważył, że aaronscy arcykapłani mieli tylko jedną kopię Pięcioksięgu w jerozolimskiej Świątyni. Izraelici mogli odwiedzać Świątynię tylko trzy razy do roku, a i tak większość z nich nigdy nie wchodziła do środka. Tak było przez ponad 400 lat, kiedy to zepsuci Lewici mogli dowolnie zmieniać święty tekst. Tak twierząc, zaakceptował rabiniczny pogląd, że w archiwach Świątyni zawsze znajdowała się jedna kopia Pięcioksięgu, służąca jako wzorzec i umożliwiająca wykrywanie fałszerstw. Ta tradycja posłużyła mu do poddania w wątpliwość twierdzenia Żydów, iż ich święty tekst jest wiarygodny. Ibn Hazm oskarżył skrybę Ezrę o zniekształcenie tekstu biblijnego wobec braku jakiegokolwiek kontroli nad jego przekazywaniem.

Sto lat później, gdy Samaual al-Maghribi nawrócił się z judaizmu na islam, twierdził, iż znalazł motyw, jakim mógł kierować się skryba, zmieniając tekst. Jako kapłan, Ezra nienawidził królewskiego rodu Dawida. Pragnął zdyskredytować dynastię i zapewnić zwycięstwo w walce o władzę rodom kapłańskim. W tym celu dodał do biblijnych genealogii bajki o romansowych intrygach. „Przysięgam na Boga - napisał Samaual - że Ezra osiągnął swój cel, jako że w Drugiej Wspólnocie, jaką mieli w Jerozolimie, już nie dom Dawida panował, ale dom Aarona.”

Samaual twierdził także, że historia Żydów była pełna wojen i najazdów niszczących Palestynę i że w takiej sytuacji przekazywanie świętego tekstu nie mogło się odbywać bez zakłóceń. W rezultacie niektóre jego części mogły zupełnie zagiąć. Wiadomo, że Żydzi popadali w bałwochwalstwo i mordowali własnych proroków. Biorąc to wszystko pod uwagę, trudno uwierzyć, by święty tekst mógł przetrwać nietknięty.

Mimo legendy o tym, jak Bóg rozkazał Mahometowi zmienić kierunek modlitwy, muzułmanie nadal niezmiernie interesowali się miastem, w którym niegdyś znajdowała się Arka i Świątynia. Nazywano je „Świętym Domem” lub „Miastem Świętego Domu”. Do X wieku nazwę tę skrócono do słowa „Święty” i tak też nazywana jest po arabsku Jerozolima do dzisiaj. Chrześcijańskie źródła potwierdzają, że muzułmańskich zdobywców Jerozolimy, fascynowało miejsce, gdzie stała Świątynia. W swojej kronice 635 roku Teofanes napisał, że kalif Omar poprowadził wyprawę do Palestyny i przez dwa lata oblegał

Święte Miasto. W końcu miasto się poddało, po tym jak patriarcha Sofroniusz wynegocjował warunki traktatu. Omar wszedł do Jerozolimy w ubraniu z wielbłądziej wełny, brudnym i podartym. Jak mówi Teofanes, Omar kryjąc diaboliczną hipokryzję pod płaszczem pobożności zażądał, by zaprowadzono go na miejsce, gdzie stała Świątynia zbudowana przez Salomona, po czym zamienił je w miejsce „błuźnierstwa i bezbożności”. Kiedy zobaczył to Sofroniusz, wykrzyknął: „Oto jest ohyda i spustoszenie, o którym pisał prorok Daniel i które teraz stoi w świętym miejscu!” i zapłakał.

Choć Teofanes pisał naturalnie z czysto chrześcijańskiego punktu widzenia, również źródła muzułmańskie potwierdzają, że Omar bardzo interesował się miejscem Świątyni. Kiedy tylko Omar skończył spisywać traktat pozwalający mu wejść do Jerozolimy, poprosił Sofroniusza, by zaprowadzono go do sanktuarium Dawida. Kiedy patriarcha zgodził się na to, Omar natychmiast wyruszył z 40 000 żołnierzy uzbrojonych w miecze. Za nimi ruszył tłum Arabów, którzy przybyli do Świętego Miasta, zaś na czele procesji szedł patriarcha. Sofroniusz zaprowadził ich do kościoła zwanego „Stertą Łajna” i powiedział, że to właśnie jest sanktuarium Dawida. Omar spojrzał na kościół i oświadczył, że patriarcha kłamie. Prorok opisał świątynię Dawida, a ten kościół w niczym nie przypomina jego opisu. Następnie patriarcha zaprowadził Omara do kościoła Syjonu i znowu powiedział, że stoją przed sanktuarium Dawida. Kalif jeszcze raz zarzucił mu kłamstwo. Na koniec wreszcie patriarcha zaprowadził ich do Szlachetnego Sanktuarium Świętego Miasta i stanął przed bramą nazwaną później „Bramą Mahometa”.

W owym czasie wszędzie wokół Szlachetnego Sanktuarium leżały stopy bydłowego łajna. Usłane nim były również schody prowadzące do bramy i wysypało się na drogę, kiedy brama została otwarta. Patriarcha powiedział Omarowi, że dalej powinni iść na kolanach, po czym sam tak uczynił, a w jego ślady poszli wszyscy pozostali. Tak pełzną, dotarli na dziedziniec Szlachetnego Sanktuarium.

Ta fascynacja miejscem, w którym stała Świątynia kontrastuje z bizantyjską obojętnością. Skałę, na której niegdyś stała Arka Przymierza, i teren wokół niej pokrywały stopy śmieci. Według muzułmańskiej tradycji, chrześcijanie opuścili to miejsce i nigdy nie próbowali zbudować na nim kościoła, ponieważ Chrystus przepowiedział, że nie pozostanie tam kamień na kamieniu i że wszystko zostanie zniszczone. Kiedy dotarli do Szlachetnego Sanktuarium, patriarcha Sofroniusz ujął kalifa Omara ibn al-Chattaba za rękę. Omar zdjął swój płaszcz, napełnił go łajnem i wyrzucił je do Doliny Gehenny. Widząc, jak kalif własnymi rękoma usuwa nieczystości, muzułmanie poszli w jego ślady, używając swych płaszczy, tarcz i wszystkiego, co mogli znaleźć. W końcu miejsce zostało oczyszczone i odsłonięto Skałę. Muzułmanie oświadczyli, że zbudują sanktuarium ze Skałą pośrodku, lecz Omar nie zgodził się, mówiąc, iż Skała powinna się znaleźć na końcu sanktuarium. I tak na południowym krańcu platformy herodiańskiej Świątyni stanął meczet. W VII wieku jednak wzniesiono kolejną budowlę. Została ona umieszczona dokładnie nad Skałą i nosi nazwę *Qubbat as-Sachra*, „Kopuła Skały”.

Nie wiemy prawie nic o tym, co działo się na Wzgórzu Świątynnym pomiędzy zburzeniem Świątyni

w 70 roku n.e. a podjęciem decyzji o budowie meczetu. Chrześcijanie najwyraźniej mieli w Jerozolimie swoje własne święte miejsca i nie interesowali się Świątynią. Pewien pielgrzym z Bordeaux zanotował, że był tam „przebity kamień, do którego żydzi przybywali i który namaszczało co roku”, gdzie „płakali i rozrywali szaty, po czym odchodzili”. Uczony imieniem Jerome widział ten rytuał, odprawiany dziewiątego dnia miesiąca Ab, w rocznicę zburzenia Świątyni - w jedynym dniu w roku, kiedy chrześcijańskie władze pozwalały żydom wejść do Jerozolimy.

Wiemy, że Bar Kochba usunął po 132 roku część gruzów, aby zbudować swoje własne sanktuarium, lecz jego powstanie przeciwko Rzymowi zostało zdławione, zanim zdążył to uczynić. Kolejną próbę odbudowania Świątyni podjęto w 362 roku n.e., za zachętą cesarza Juliana Apostaty, który serdecznie nienawidził chrześcijaństwa. Również Persowie w 614 roku wydali zgodę na odbudowę, lecz w roku 617 cofnęli ją. Teren został oczyszczony, lecz nic więcej nie zdążono zrobić.

Kiedy rzymski cesarz Herakliusz w 627 roku pokonał Persów, triumfalnie wkroczył do Jerozolimy ze szczątkami Prawdziwego Krzyża, odkrytymi w IV wieku przez Helenę, matkę cesarza Konstantyna. Czy uważał podejmowane przez żydów próby odbudowania Świątyni za zagrożenie dla jedynej słusznej wiary i postanowił położyć kres czasom chrześcijańskiej obojętności wobec Wzgórza Świątynnego? Kiedy w 484 roku Samarytanie próbowali odzyskać górę Gerizim, cesarz Zenon odpowiedział na ten akt buntu wobec prawdziwej wiary, budując kościół na szczycie świętej góry. Czy Herakliusz zamierzał w ten sam sposób zareagować na próbę odzyskania Wzgórza Świątynnego przez żydów? Jedną z zagadek Wzgórza Świątynnego jest wzniesienie Złotej Bramy, która nie byłaby do niczego potrzebna, gdyby coś jeszcze nie było zbudowane lub zaplanowane na Wzgórzu.

Kościół, który Zenon zbudował na górze Gerizim, miał plan ośmiokąta z obejściem i mieścił w sobie szczątki skały Golgoty. Czy Herakliusz planował coś podobnego na Wzgórzu Świątynnym, lecz przeszkodziło mu nadejście muzułmańskiej armii, musi pozostać zagadką. Lecz Kopała Skały nie przypomina żadnej innej budowli w świecie islamu, jest za to podobna do kościołów budowanych wówczas przez chrześcijańskich architektów.

Często uważa się, że muzułmańska fascynacja Jerozolimą i Świątynią ma swoje źródło w Nocnej Podróży, opisanej w słynnym fragmencie Koranu: „Chwała Temu, który przeniósł Swojego sługę nocą z meczetu świętego do meczetu dalekiego, którego otoczenie pobłogosławiliśmy, aby mu pokazać niektóre Nasze znaki”. Sługą najwyraźniej jest Mahomet, zaś meczet święty to Mekka, ale czego dotyczy określenie „meczet daleki”? Według muzułmańskiej tradycji chodzi o Jerozolimę, lecz tradycja ta została udokumentowana na piśmie dopiero pod koniec VII wieku, kiedy wyznawcy islamu wzniesli swoje własne sanktuarium na Wzgórzu Świątynnym.

Jerozolima jest także miejscem, z którego Mahomet wznosił się do nieba w czasie *mihradż*, czyli „Wniebowstąpienia”, wspomnianego w dwóch surach Koranu. Nocna Podróż i Wniebowstąpienie często bywają porównywane i mylone. Tajemniczy al-Buraq, na którym jechał Prorok, został zapożyczony z Nocnej Podróży i znalazł się w legendach o Wniebowstąpieniu. We wczesnych

relacjach Wniebowstąpienie odbywało się za pomocą wspaniałej drabiny, podobnej do tej, którą opisuje etiopska Księga Jubileuszy, określonej zresztą podobną nazwą. Wprawdzie Wniebowstąpienie w Koranie zostało opisane jako wizja, ale Nocną Podróż odbył Prorok w swym własnym ciele i z czasem podobnie zaczęto opowiadać również o Wniebowstąpieniu.

Jeśli „odległą świątynię” zaczęto identyfikować z Jerozolimą dopiero po podjęciu decyzji o budowie Kopuły Skały, to dlaczego taka decyzja została podjęta? Wielu historyków zastanawiało się nad tym problemem. Al-Jaqubi był przekonany, że kalif Abd al-Malik zamierzał skierować doroczne pielgrzymki z Mekki do Jerozolimy. Ponieważ w Mekce wybuchło przeciwko niemu powstanie, Kopuła byłaby dla niego rodzajem substytutu Kaaby. Abd al-Malik podobno miał zabronić mieszkańcom Syrii odbywania pielgrzymek, ponieważ jego rywal Abdallah ibn Zubajr często aresztował ich w czasie pielgrzymki i zmuszał do poddania. Kiedy ludzie narzekali, że przecież pielgrzymka została nakazana przez Boga, kalif odpowiedział, że Prorok przekazał, iż ludzie powinni pielgrzymować do trzech miejsc: Mekki, Medyny i Jerozolimy. Jerozolima może pełnić rolę Mekki, a skała, na której Prorok postawił stopę wstępując do nieba, może pełnić rolę Kaaby. Następnie Abd al-Malik zbudował kopułę nad Skałą i zawiesił na niej brokatowe zasłony. Ludzie zaczęli chodzić wokół Kopuły Skały tak, jak chodzili wokół Kaaby i zwyczaj ten utrzymał się przez cały okres panowania dynastii Omajjadów.

Chrześcijański pielgrzym Arkulf napisał, iż kalif Muawijja koronował się w Jerozolimie, jednak twierdzenie to często traktuje się jako element walki z Omajjadami. Na południowym krańcu platformy Świątyni znajdują się ruiny wielkiego pałacu, prawdopodobnie zbudowanego za panowania Omajjadów. Bezpośrednie przejście prowadziło z niego na Wzgórze Świątynne. Czy wzniesienie przez Abd al-Malika Kopuły Skały było częścią planu przewidującego rządzenie światem muzułmańskim z Jerozolimy? Czy miałyby to oznaczać, że islam zastąpił cesarstwo bizantyjskie, zostając spadkobiercą nie tylko starożytnego Przymierza żydowskiego, ale i Nowego Przymierza chrześcijan? Z pewnością Kopuła była wyrazem islamskiej pobożności, przewyższającej wspaniałością i pięknem wszystko, co zbudowali chrześcijanie.

Według al-Muqaddasiego Kopuła była islamską odpowiedzią na chrześcijański Kościół Świętego Grobu, a także potwierdzeniem biblijnych zapewnień świętości miejsca Świątyni, Bramą do Nieba i fundamentem ziemi. Wbrew tradycyjnej interpretacji nie została pierwotnie zbudowana dla upamiętnienia Nocnej Podróży opisanej w Koranie. Pewnego dnia, gdy Abd al-Malik rozmawiał ze swym wujem, zauważył, że kalif al-Walid nie powinien przeznaczać tylu pieniędzy na meczet w Damaszku. Powinien raczej budować drogi lub karawanseraje albo odnowić meczety zniszczone przez chrześcijan. Ale chrześcijanie mieli wiele pięknych kościołów, między innymi w Jerozolimie, w Lyddzie i Edessie. Dlatego kalif chciał zbudować meczet, który przewyższyłby te kościoły, coś wyjątkowego, cud świata. Widząc wspaniałość Kościoła Świętego Grobu obawiał się, że jego piękno może zachwiać wiarę w muzułmanach. Dlatego postanowił zbudować Kopułę Skały.

Nawet jeżeli Kopuła Skały nie została zbudowana dlatego, że muzułmanie wierzyli, iż Mahomet

odbył Nocną Podróż do Jerozolimy albo wstąpił do nieba ze skały, na której stała Arka, wkrótce zaczęto w to wierzyć. Na Wzgórzu Świątynnym są ślady, nawet dzisiaj uważane za pozostawione przez Proroka i jego cudownego rumaka. Ale jeśli Kopała została wzniesiona z przyczyn tyleż politycznych, co religijnych, to taka motywacja nie odbiega daleko od ambicji, jakie skłoniły Salomona do zbudowania Świątyni, a jak się przekonamy, w ciągu kilku stuleci chrześcijańscy pielgrzymi przybywający do Jerozolimy uwierzyli, że Kopała Skały rzeczywiście jest Świątynią Salomona. Przekonanie to utrzymywało się, mimo iż ośmiokątny plan Kopały w niczym nie przypominał opisu Świątyni zawartego w Biblii i starożytnych relacjach żydowskich. Opisy Kopały mogły nawet odegrać ważną rolę w przeniesieniu judaistycznych motywów do Etiopii, kiedy etiopskie tradycje związane z Arką Przymierza zyskały swą najbardziej wyszukaną formę, choć takiej możliwości nigdy nie brali pod uwagę nawet najbardziej entuzjastyczni zwolennicy żydowskiego dziedzictwa po drugiej stronie Morza Czerwonego.

Poznaliśmy żywą w latach poprzedzających wzniesienie Kopały muzułmańską fascynację Jerozolimą w związku ze zmianą kierunku modlitwy. Istnienie sporu na ten temat potwierdza fakt, iż najstarsze meczety nie były zorientowane w kierunku Mekki, a ściśle rzecz biorąc, kierunek modlitwy został zmieniony później, niż głosi muzułmańska tradycja. W końcu konieczność dokonania wyboru między Mekką a Jerozolimą stała się nagląca. W Dniu Sądu, według muzułmańskiej legendy, Kaaba odleci z Mekki i pojawi się na Wzgórzu Świątynnym jako narzeczona. Ta przepowiednia świadczy nie tylko o trwałym związku muzułmanów z Jerozolimą, ale także o sposobie, w jaki starożytne przywiązanie trwa przez stulecia. Zmienia się, ale równocześnie zachowuje swą pierwotną postać. Bywa niszczone i odnawiane, ale w jakimś sensie pozostaje takie samo.

Czy arabska fascynacja Jerozolimą i Świątynią może stanowić klucz do rozwiązania zagadki Arki, która podobno została przechowana za Morzem Czerwonym, w Etiopii? Czy istnienie Arabskiego Syjonu pozwala uwierzyć również w Afrykański Syjon? Jeśli Czarny Kamień i *Maqam Ibrahim* są takimi świętymi kamieniami jak Tablice Mojżesza - kamieniami, które spadły z nieba, zawierały przymierze i były przechowywane w drewnianej arce - to czego możemy się stąd dowiedzieć o Arce w Aksum, z którą rozmawiał cesarz Ijasu? Czy mówi nam coś na temat tego, co mógł zobaczyć, kiedy kapłani postawili przed nim wielką relikwię? Z pewnością kamień, któremu oddawano cześć VI wieku n.e. może przetrwać do wieku XVII, a nawet znacznie dłużej. Jak się wydaje, tak właśnie stało się z kamieniami z Mekki. Poza tym arabscy historycy twierdzą, że Arka Przymierza została przyniesiona do Arabii i dostała się w ręce plemienia Dżurhum, sprawującego kontrolę nad Kaabą w Mekce. Co ciekawe, Mekka nie była jedynym miastem w Arabii, które posiadało Kaabę. Kaaba stała też w mieście karawan Nadżran, które również pozostawało w rękach plemienia Dżurhum. Żydowski książęta z Tyberiady dotarli do Nadżranu i, jak zobaczymy, tam właśnie doszło do masakry za sprawą jednego z żydowskich książąt, który został zabity, kiedy król Aksum rozpoczął przeciw niemu krucjatę, mszcząc się za zniewagę. Wiemy, że książę ów złożył przysięgę przed Arką. Zanim jednak wrócimy

na południe do Nadżranu i Himjaru, zapoznamy się z innymi pamiątkami po Arce i Przybytku, jakie przetrwały na północy Arabii do dzisiaj i fascynowały podróżnych, którzy je widzieli, i uczonych, którzy o nich słyszeli.

Rozdział 12

Arki Ismaila

Blisko 70 lat temu austriacki podróżnik Carl Raswan wrócił do beduinów, z którymi wędrował po północnej Arabii przed Wielką Wojną. Jego opis lat spędzonych wśród Ruwala wszedł do klasyki romantycznej literatury podróżniczej, ale również stał się podstawą jednego z najbardziej fascynujących śledstw w sprawie Arki Przymierza. Tak jak prorok Ezechiel oglądał wizje nad wodami Babilonu, tak Raswan twierdzi, że widział Arkę Ismaila i wraz z nią ruszał do bitwy.

Opisał zgromadzenie plemienia Ruwala przed wyruszeniem na nowe pastwiska, aby zapewnić pożywienie i wodę zwierzętom. Ruwala musieli wejść na terytorium swoich wrogów, gdyż inaczej groziła im śmierć. Plemię i jego stada rozrosły się do rozmiarów, jakich nie widziano od pokoleń. Raswan wiedział, że nie chodzi tu o zwykłą wiosenną czy jesienną migrację, lecz o wielką krucjatę, jaka zdarza się tylko raz na stulecie.

Jego relacja z tej wędrowki opisuje tłoczące się na pustyni setki tysięcy wielbłądów o uniesionych i falujących rytmicznie szyjach, przepływających nad pustkowiem, jakby przyciągała je jakaś niewidzialna siła z głębi ziemi. Zupełnie jak chmura szarańczy - pomyślał - mająca przed sobą łękę, za sobą zostawiająca gołą ziemię i tuman kurzu utrzymujący się jeszcze wiele godzin po jej przejściu.

Na czele plemienia Raswan widział wielbłąda niosącego „konstrukcję przystrojoną setkami małych pęczków strusich piór i barbarzyńskimi ozdobami”. Dużą ramę z akacjowego drewna mocno przytwierdzono do siodła. Był to *markab*, czyli „statek”, zwany również *Abu Duhur*, „Ojcem Wieków”, przez Raswana nazwany „Arką Ismaila”. Opisał ją jako ołtarz, przed którym od stuleci plemiona składały ofiary. Wierzył, że w całej Arabii była tylko jedna Arka. Na przestrzeni dziejów wędrowała ona od plemienia do plemienia, zdobywana w czasie wojen. Ruwala mieli ją już od stu pięćdziesięciu lat, gdy wędrował z nimi Raswan. Stała się symbolem ich jedności i bojowym emblematem. Twierdzili, że duch Boży poruszał nią w krytycznych momentach dziejów, zwłaszcza w czasie bitew, które mogły zadecydować o losie plemienia. Wyjawiała czas i miejsce, gdzie powinni stawić czoło wrogom i rozpocząć walkę. Teraz, gdy wędrowali na nowe pastwiska, oczekiwali, że Obecność Boga objawi się raz jeszcze ze starożytnego sanktuarium na grzbiecie wielbłąda.

Raswan widział, jak w krytycznym momencie poszukiwań nowej ziemi Arka została użyta jako palladium -sztandar prowadzący całe plemię do boju. Przedzierał się przez hałaśliwy tłum ludzi i zwierząt; głosy kobiet i dzieci mieszały się z warkotem jucznych wielbłądów. Nagle dostrzegł grupę idących pieszo kobiet wymachujących chustkami i śpiewających głośno. Eskortowały one młodą kobietę idącą spokojnie pośród nich. Jej twarz była promieniejąca i pełna dostojeństwa, a spojrzenie poważne i nieruchome. Spośród wszystkich dziewcząt Ruwala właśnie ona została wybrana, by

jechać w *markab*.

Kiedy cała grupa zbliżyła się do wielbłąda niosącego Arkę, wysokiego i potężnego zwierzęcia prowadzonego przez służącego, młoda kobieta przez chwilę szła z boku, a kiedy śpiew i wymachiwanie chustkami stały się jeszcze gwałtowniejsze, oderwała się od swego orszaku. Chwyciwszy się uprzęży, wspięła się szybko na grzbiet wielbłąda i weszła do wnętrza *markab*. W jednym z jego narożników było siedzisko z podnóżkiem i kobieta zasiadła na nim jak na tronie, niczym królowa pustyni nad swoim ludem - pomyślał Raswan. Następnie rozwiązała chustę okrywającą jej głowę i wspaniałe włosy opadły na ramiona. Na dany przez nią znak kobiety, idące obok swych wielbłądów, wspięły się do swoich lektyk.

Ze środka tłumu Raswan usłyszał odgłosy strzałów i radosne okrzyki; ze wszystkich stron nadjeżdżali mężczyźni. Wszyscy galopowali dookoła *markab* i zagłuszając dźwięk podków, śpiewali, cisnąc się wokół swej królowej. Dziewczyna w akacjowym sanktuarium przeżywała radosną ekstazę. Trzymając obie ręce przy szyi, rozerwała szaty i zaśpiewała radosną pieśń. Z odsłoniętymi piersiami stała wysoko nad arką, trzymając w dłoni pęk białych strusich piór. Raswan pisał, że wyglądała jak bogini, najdzielniejsza i najpiękniejsza dziewczyna ze swego wielkiego plemienia. Krzyczała do mężczyzn, zagrzewając ich do walki. Mówiła im, by pamiętali o bohaterach plemienia, którzy niegdyś przykuwali się łańcuchami do Arki, aby jej nie opuścić, lecz bronić własną piersią.

Wprawdzie plemię stało w obliczu klęski, a poszukiwania nowego pastwiska stały się wręcz rozpaczliwe, ale Raswan czuł, że ów świąteczny duch ożywił wszystkich. „To był uroczysty dzień, bowiem Ruwala znowu mieli królową - dziewicę w świętej arce; pod jej symbolicznym przywództwem parli naprzód ku swemu przeznaczeniu”.

Raswan był tyleż podekscytowany, co zaintrygowany tym, co zobaczył, i starał się poznać historię Arki - dzieje i znaczenie sanktuarium, które wydało mu się tak podobne do Arki Przymierza. Twierdził, że Arka Ismaila, zapewniała bezpieczeństwo i władzę plemieniu, które ją miało, a jej utrata oznaczała katastrofę. Bez niej plemię rozproszyłoby się. Powiedziano mu, że Ruwala mieli Arkę od 150 lat, a przed nimi miało ją plemię Amarat. Według tradycji samych Ruwala, w tamtych czasach ich sojusznikami byli Wuld Ali, plemię toczące wojnę z Amarat. Jeden z ludzi Ruwala, imieniem Dżiduwa ibn Mudabir, odwiedził Wuld Ali i wziął udział w ich kampanii wojennej. W kulminacyjnym momencie rozstrzygającej bitwy Dżiduwa poszarżował na jeźdźców osłaniających *markab* i zasiadającą w nim dziewczynę z plemienia Amarat. Przebił się przez strażę i jednym cięciem miecza odciął nogę wielbłąda niosącego emblemat plemienia, powalając go na ziemię. Przeważeni upadkiem ich świętej Arki, Amarat uciekli w popłochu. Dżiduwa był wielkim zwycięzcą.

Wuld Ali szukali go na polu bitwy, aż w końcu znaleźli jego ciało. Zabił go w zamęcie jeden z pieszych żołnierzy. Obok niego leżała dziewczyna, która jechała w *markab*. Miała na imię Dżamila; przebiła się sztyletem, aby uniknąć hańby klęski. Wśród Wuld Ali opowiadano później, że Dżiduwa i Dżamila byli kochankami. Ich martwe ciała znaleziono pod *markab*. Dżamila jedną rękę miała

zaciśniętą na rękojeści sztyletu, drugą trzymała dłoń bohatera.

Po tym słynnym zwycięstwie szejka Wuld Ali ofiarował *markab* i miecz zwycięscy plemieniu Ruwala. Bohater pochodził z plemienia Ruwala, obalił sanktuarium i zwyciężył; odtąd święty emblemat towarzyszył plemieniu we wszystkich zwycięstwach, jako symbol ich dominacji nad innymi plemionami Arabii.

Raswan nie był jedynym Europejczykiem, który wędrował z Ruwala na początku wieku, ani jedynym, który pisał o *markab*. Alois Musil twierdził nawet, że dostąpił zaszczytu braterstwa krwi z Nuri Szaalanem, który słynął wśród beduińskich plemion z tego, że własną ręką zabił 70 wrogów. Podobno wśród nich byli również jego bracia, nie liczył jednak Turków, których uważał za coś gorszego od ludzi. Jak napisał Musil w swojej relacji na temat plemienia Ruwala, określali oni *markab* nazwą *Abu Zhur*, co znaczy „Ojciec czasu”, ponieważ był on przekazywany przez wieki z pokolenia na pokolenie i ponieważ miał trwać zawsze. Każdy, kto wszedł w posiadanie *markab*, stawał się księciem swego ludu i wszyscy inni szli za nim do walki. Każdego roku składano mu w ofierze białego wielbłąda, którego krwią spryskiwano narożne drążki. Wierzono, że wewnątrz *markab* przebywa Bóg i wskazuje plemieniu kierunek, w jakim powinno wędrować przez pustynię. Mogło się zdarzyć, że strusie pióra drżały, choć nie było wiatru, albo że *markab* przechylał się, wskazując wolę Boga. Kiedy niosący sanktuarium wielbłąd szedł, podążało za nim całe plemię, a kiedy zatrzymywał się, rozbijano namioty. Jeśli plemieniu zagrażał potężny wróg, szli za nim do walki. Do mniejszych potyczek czy łupieżczych wypraw *markab* nie był używany.

Prawie 60 lat temu amerykański uczony Julian Morgenstern podawał obszernie cytaty z obu tych relacji i zwrócił uwagę na zaskakujące podobieństwo między *markab* a Arką Przymierza. Oba te obiekty miały zdolność wybierania drogi, którą chciały iść, oba prowadziły swój lud przez pustynię i określały miejsce obozowania, udzielały wyroczni i prowadziły plemię do walki, zwłaszcza do walki decydującej o jego życiu i śmierci, oba zapewniały zwycięstwo nad wrogiem. Przede wszystkim zaś wierzono, że w obu przebywa Bóg, jeśli nie na stałe, to przynajmniej wtedy, kiedy ludzie potrzebowali bożej pomocy.

Morgenstern zestawiał tego rodzaju relacje. Zaczął od jednego z największych podróżników, jacy przemierzali Orient, szwajcarskiego badacza Johanna Burckhardta, który studiował język arabski w Cambridge w 1808 roku, po czym doskonalił go w Aleppo, mając nadzieję dotrzeć do Timbaktu. Wielokrotnie podróżował on z Beduinami północnej Arabii, zwłaszcza z plemieniem Anajza, i 100 lat wcześniej niż Raswan i Musil pisał o istnieniu *markab*. Twierdził nawet, że rozmawiał z ludźmi pamiętającymi bohatera, którego nazywał Gedoua, a którego miecz znacznie później oglądał Raswan.

Heroizm Gedouy, pisał Burckhardt, opiewają setki poematów, a o jego wyczynach wojennych opowiada wielu świadków. Zasłynął tym, że zgładził 30 wrogów w jednej bitwie. Nigdy nie uciekał przed przeciwnikiem. Zebrał olbrzymie łupy, ale dzięki jego hojności wzbogacili się jego przyjaciele, podczas gdy on sam żył w ubóstwie. Na koniec złożył w ofierze swoje życie. W 1790 roku wybuchła

wojna między plemionami Ibn Fadhal i Ibn Asmajr i większość ludzi plemienia Anajza opowiedziała się po jednej bądź po drugiej stronie. Po kilku drobnych potyczkach dwaj szejkowie spotkali się w pobliżu Mezerib, miasta na szlaku pielgrzymkowym, leżącym około 50 mil od Damaszku. Każdy z nich prowadził 5000 jeźdźców i obaj byli zdecydowani stoczyć bitwę, która zakończy wojnę. Armie stały w zasięgu wzroku, kiedy Gedoua postanowił poświęcić życie dla chwały swego plemienia. Podjechał do Ibn Asmajr, pod którego sztandarem walczył, zdjął zbroję i zbliżył się do szejka. Ucałował jego brodę na znak, że ofiarowuje mu swe życie. Uzbrojony tylko w szablę, poszarżował na wroga. Wszyscy znali jego męstwo i byli ciekawi, czy przeżyje. Szybko utworował sobie drogę między szeregami przeciwnika. Dotarł do ich *markab*, niesionego w środku szyku, i powalił wielbłąda, który niósł symbol, odcinając mu nogę. Potem zawrócił konia i dotarł aż do otwartej przestrzeni dzielącej obie armie, gdy ugodziła go strzała pieszego żołnierza. Widząc, że *markab* upadł na ziemię, przyjaciele bohatera z głośnym okrzykiem runęli na wroga. Wierząco bowiem, pisze Burckhardt, iż kiedy *markab* pada, bitwa jest przegrana dla strony, do której należał.

Z opisu *markab* wynika jasno, że Burckhardt widział ten sam obiekt lub ten sam typ obiektu, choć dają się dostrzec pewne różnice w szczegółach. Pisze on, że gdy niektórzy z przywódców plemienia Anajza wyruszali na wojnę, nieśli „sztandar wojenny”, używany tylko w rozstrzygających bitwach, a wtedy jego strata lub upadek na ziemię oznaczał zapowiedź klęski. Są dwa rodzaje sztandarów - pisze Burckhardt. Jeden z nich nazywa się *markab*, co znaczy „statek”, i jest zbudowany z dwóch drewnianych listew długich na sześć lub siedem stóp. Są one umieszczone naprzeciwko siebie na grzbiecie wielbłąda tak, że między ich górnymi końcami zostaje przestrzeń nie większa niż na szerokość dłoni, lecz u dołu jest dość miejsca, by na siodle między nimi zasiadł człowiek. Górną część sztandaru pokrywają czarne strusie pióra. Drugi rodzaj sztandaru nosi nazwę *otfe* i składa się z dwóch desek umieszczonych wzdłuż boków wielbłąda, tworzących podłużny prostokąt wysoki na około pięć stóp. Podobnie jak *markab*, jest ozdobiony strusimi piórami. W czasie bitwy wszyscy jeźdźcy gromadzili się wokół sztandaru i wysiłki każdej ze stron były skierowane przeciwko *markab* lub *otfe* przeciwnika. Jeśli udało się go zdobyć, sztandar wroga uroczyście niesiono do namiotu zwycięskiego szejka.

Morgenstern przytacza obszernie fragmenty niemal każdej relacji dotyczącej tych sanktuariów, jaką udało mu się znaleźć, odnotowując ich punkty zbieżne i sprzeczne oraz informacje na temat tego, jak wyglądały i jakie plemiona o nich opowiadały. Chciał się dowiedzieć, czy istniał tylko jeden *markab*, czy też miały je różne plemiona. Poszukiwał informacji, które pozwoliłyby mu stwierdzić, czy *otfe* było identyczne z *markab*, czy tylko podobne do niego. Bardziej doniosłą teologiczną kwestią, mogącą mieć wpływ na zrozumienie dziejów Arki Przymierza, był problem tożsamości Abu Zhura - czy pierwotnie było to plemienne bóstwo, które po przyjęciu przez jego wyznawców islamu zostało zasymilowane z Bogiem. Przede wszystkim jednak Morgenstern miał nadzieję dowiedzieć się czegoś o początkach i wieku sanktuarium.

Przynajmniej jeden wiarygodny świadek identyfikował *ofe* z *markab*. Były one sanktuariami tego samego rodzaju, jakie pierwotnie mogło mieć każde plemię. Jednak tylko Ruwala, największe z beduińskich plemion, nadal kultywowało ten zwyczaj. Kwestia Abu Zhura prawdopodobnie była nie do rozstrzygnięcia, zaś w celu poznania pochodzenia *markab* Morgenstern musiał przyrzeć się innym sanktuariom w świecie islamu.

W 1867 roku Charles Douhty wyruszył z karawaną pielgrzymów do Mekki. Miał nadzieję dotrzeć do ruin Madain Salih, mimo sprzeciwu władz tureckich. Było to jedno z siedmiu wielkich miast, które wzbogaciły się, według muzułmańskiej legendy, na handlu wzdłuż Szlaku Korzennego wiodącego z Arabii Felix. Nawet wielki Burckhardt nigdy nie widział ruin tego miasta, a Doughty chciał być lepszy od niego. Relację ze swych podróży spisał dziwnym, archaicznym językiem, jak sam to określił, „starą, męską angielszczyzną, jędrną i dosadną”. Jego opowieść o karawanie pielgrzymów, o niewolnikach niosących węgiel do rozpalania fajek, o białym kogucie, który wędrował z perskimi pielgrzymami, o psach idących obok karawany 2000 mil z Damaszku do Mekki i z powrotem, do dziś jest zadziwiającym świadectwem odwagi i ekscentryzmu. T. E. Lawrence, który zasłynął jako „Lawrence z Arabii”, nazwał ją „książką niepodobną do innych książek, czymś wyjątkowym, swego rodzaju Biblią”.

Jako chrześcijanin, Doughty nie mógł towarzyszyć karawanie aż do Mekki, ale i tak droga do Madain Salih prowadziła na zachód. Napisał, że w czasie, gdy jechał z karawaną, widział czasem pośrodku grupy, nad głowami ludzi i zwierząt, stelaż świętego *mahmalu*. Przypominał on ramę łóżka i był wykonany podobnie jak wielbłądzie palankiny używane przez beduińskie kobiety. W uroczystych dniach pokrywała go wspaniała zasłona z zielonego aksamitu, w barwie Proroka Mahometa, a jego cztery podpory były ozdobione srebrem, odbijającym promienie słoneczne. Doughty dowiedział się, że ów palankin był rodzajem pielgrzymkowego sztandaru i że jest to starożytny arabski zwyczaj, któremu hołdują Beduini. W czasie wielkich plemiennych bitew piękna dziewczyna wybrana spośród córek szejka dodawała otuchy swemu ludowi w obliczu wroga, zagrzewając młodych mężczyzn do walki o śmierć lub zwycięstwo.

Obok wyznania wiary, modlitwy, postu i jałmużny pielgrzymka do Mekki, *hadżdż*, jest jednym z pięciu filarów islamu. Jednak jeszcze zanim anioł Gabriel zaczął dyktować słowa Boga Prorokowi, Arabowie z Hidżazu mieli zwyczaj odbywania pielgrzymek. Mogła ona mieć miejsce każdej jesieni, podobnie jak Święto Namiotów opisane w hebrajskiej Biblii, które czasem bywało określane nazwą *hag*. Od kiedy Prorok ustanowił kalendarz księżycowy, miesiąc pielgrzymki, zwany *Dhu al-Hidżdża*, przypada w różnych okresach roku. W letnim upale podróż może być wręcz niebezpieczna, a sam Prorok miał podobno powiedzieć, że pielgrzymka jest rodzajem kary.

Było też inne zagrożenie: ataki ze strony plemion, przez których tereny pielgrzymi musieli przejść. Jeśli wędrowcy poddali się, zazwyczaj uchodzili z życiem, lecz żądania koczowników często były nie do przyjęcia. Nasuwały się dwa możliwe rozwiązania: władze Mekki usiłowały przekupić plemiennych wodzów, płacąc im podatek zwany *surra*, albo karawany wędrowały pod tak silną strażą,

że praktycznie stawały się zbrojnymi ekspedycjami.

Największe z karawan wyruszały z Damaszku, Bagdadu, Kairu i Jemenu. Kiedy docierały do Mekki, pierwszy wielbłąd, który wchodził do miasta, niósł opisany przez Doughty'ego *mahmal*, ozdobny palankin skrywający Koran. Witano go z wielką radością.

Dziś już tego nie można zobaczyć. W 1808 roku zwyczaju tego zakazał reformator Muhammad ibn Abd al-Wahhab, który sprzeciwiał się wszelkim innowacjom dokonany po trzech pierwszych wiekach islamu. Jak zauważył Burckhardt, wahhabici uważali *mahmal* za „czczą pompę bałwochwalczego pochodzenia, przeciwną duchowi prawdziwej wiary”. Ponieważ nic nie wskazywało, aby tradycja ta istniała za czterech prawowiernych kalifów czy za panowania Omajjadów i Abbasydów, uznali *mahmal* za pogański wynalazek. Ponieważ dwóch świadków opisywało ludzi grających na fletach w orszaku *mahmalu*, wobec zakazu używania fletów w islamskich ceremoniach religijnych, nic dziwnego, że wahhabici byli przerażeni. Mimo iż zwyczaj noszenia *mahmalu* został później przywrócony, po mniej więcej 100 latach znów go zarzucono w wyniku sporu z egipskimi władzami, kiedy haszymicki szarif Husajn rządził Hidżazem. Kiedy Husajn został pozbawiony władzy przez Ibn Sauda, założyciela państwa saudyjskiego i zwolennika wahhabickiej reformy, zarzuty zostały powtórzone. Ibn Saud uważał też wojskowe eskorty karawan za afront wobec jego władzy. Gdy w 1926 roku spór się zaostrzył, Ibn Saud musiał osobiście interweniować. Osiągnięto kompromis: z muzyki, niegdyś towarzyszącej *mahmalowi*, jako pogańskiej, zrezygnowano, zaś sam palankin w 1929 roku znowu wysłano do Mekki. To porozumienie jednak nie utrzymało się długo.

We wcześniejszych wiekach muzułmańscy książęta zabiegali o to, by ich *mahmal* był wspanialszy niż te, które wysyłali rywale. To współzawodnictwo odzwierciedlało polityczne ambicje książąt i ich dążenia, by zostali uznani za opiekunów rządzących Mekką szarifów. *Kronika Mekki* opisuje *mahmal* wysłany z Iraku w 1322 roku, pokryty złotem, perłami i klejnotami, choć zazwyczaj potęga i bogactwa mamelukich sułtanów Egiptu sprawiały, że najwspanialsze *mahmale* wysyłano z Kairu. Jak się wydaje, ta rywalizacja prowadziła do walk między stronnictwami reprezentującymi różnych książąt, a w czasie bitew często sam *mahmal* był używany jako sztandar.

Pierwszym Europejczykiem, który zetknął się z tym zwyczajem, skojarzył się on z Arką Przymierza. Jeden z podróżników napisał w XVI wieku, że Koran był wieziony z Kairu do Mekki „w małej skrzynce wykonanej z drewna na podobieństwo Arki ze Starego Testamentu”.

Maundrel opisał bardziej szczegółowo *mahmal*, który widział w Damaszku w 1699 roku tuż przed wyruszeniem pielgrzymki do Mekki. Był to duży pawilon z czarnego jedwabiu, niesiony przez okazałego wielbłąda i ozdobiony ze wszystkich stron złotymi frędzlami sięgającymi do ziemi. Wewnątrz pawilonu uroczyście złożono Koran oraz nowy bogaty dywan, jaki sułtan co roku wysyłał do Mekki jako okrycie grobu Proroka. Wracając, karawana zabierała stary dywan, uważany za bezcenny skarb. Wielbłąd, który niósł *mahmal* przez resztę życia nie musiał nosić żadnych ładunków.

Niewiele ponad 100 lat później Burckhardt opisał egipski *mahmal* i wyjaśnił jego pochodzenie. Był

przekonany, że zwyczaj ten wywodził się z bitewnych znaków używanych przez beduinów, *markab* i *otfe*, które podobnie jak *mahmal* były dużymi drewnianymi stelażami umieszczonymi na grzbietach wielbłądów. Twierdził jednak, że nie zawierają one Koranu, lecz modlitewnik.

Podobnie jak w przypadku *markabu* i *otfe*, relacje obserwatorów na temat *mahmalu* różnią się w szczegółach. Po latach spędzonych w Egipcie w celu zebrania materiału do swego słynnego leksykonu William Lane opublikował *An Account of Manners and Customs of the Modern Egyptians*, „Relacja o zwyczajach i obyczajach współczesnych Egipcjan”. Nie tylko opisał on *mahmal* w sposób wskazujący, iż czytał Burckhardta, ale też próbował wyjaśnić jego pochodzenie.

Była to kwadratowa rama z drewna - pisze Lane - o szczycie w kształcie piramidy. Pokrywała ją zasłona z czarnego brokatu, bogato haftowanego inskrypcjami i motywami dekoracyjnymi, w niektórych miejscach na tle zielonego lub czerwonego jedwabiu. Wzdłuż krawędzi przymocowano bordiury z frędzlami i srebrnymi kuleczkami. Zasłona ta nie zawsze była zdobiona w taki sam sposób, ale na wszystkich, jakie widział Lane, umieszczono widok meczetu w Mekce wyhaftowany złotem, zaś nad nim znajdował się monogram sułtana. *Mahmal* nie zawierał nic oprócz kopii Koranu; jedna z nich miała formę zwoju, druga małej książeczki. Obie były zamknięte w skrzyneczkach ze złoczonego srebra, przymocowanych do szczytu *mahmalu*. Wielbłąda niosącego *mahmal* wybierano ze względu na siłę i piękno i przez resztę życia nie zmuszano już do żadnej pracy.

Lane dowiedział się, że Bajbars, sułtan Egiptu, jako pierwszy wysłał *mahmal* z karawaną pielgrzymów do Mekki w 670 roku hidżry (1272 rok n.e.). Powszechnie jednak wierzone, że zwyczaj ten został zapoczątkowany kilka lat przed jego wstąpieniem na tron. Piękna turecka niewolnica została ulubioną żoną sułtana as-Salaha Nadżm ad-Dina. Po śmierci jego syna, wobec braku męskiego potomka, doprowadziła do tego, że uznano ją za władczynię Egiptu. Odebrała pielgrzymkę we wspaniałym zakrytym palankinie niesionym przez wielbłąda; później jeszcze przez kilka lat z karawaną „wyłącznie dla dobra państwa” wysyłano taki sam pusty palankin. Sułtani, którzy panowali po niej, zachowali zwyczaj wysyłania palankinu z każdą karawaną pielgrzymkową jako emblematu swej władzy, a wkrótce w ich ślady poszli władcy innych krajów. Wreszcie wahhabici zakazali wysyłania *mahmalu* jako „obiekta czczej pompy”.

Jeśli informacje na temat pochodzenia *mahmalu* są prawdziwe, to znaczyłoby, że zwyczaj ten liczy ponad 700 lat. Ale jeśli tak, to niezwykle szybko nabrał wielkiego znaczenia. Dokumenty z Mekki potwierdzają, że przybycie *mahmalu* z Iraku było ważnym wydarzeniem już w 1320 roku. *Mahmal* z Jemenu został po raz pierwszy odnotowany w 1380 roku, a prawdopodobnie nie był on pierwszym, jaki przybył z południa. Zatem początki tegoż zwyczaju mogą być wcześniejsze, niż o tym wiemy, a niezależnie od tego, jak stary jest sam *mahmal*, istnieją dowody świadczące, że znacznie wcześniej istniały w Arabii sanktuaria, z którymi spokrewniony jest prawdopodobnie zarówno *markab*, jak i *mahmal*.

Bitwa Wielbłąda została stoczona w pobliżu Basry 4 grudnia 656 roku. Ali ibn Abi Talib, kuzyn

Proroka Mahometa i mąż jego córki Fatimy, musiał stawić czoło koalicji, która nie chciała uznać w nim następcy zamordowanego kalifa Osmana. Wśród nich była Aisza, ukochana żona Proroka, nazywana „Matką Wiernych”. Aisza od lat uważała Alego za śmiertelnego wroga. On to nalegał, aby Prorok się z nią rozwiódł, kiedy zgubiła się, jadąc z karawaną do Medyny. Uratował ją pewien młody człowiek i w związku z tym odezwały się głosy, iż jej cześć została splamiona. Gdy Prorok umarł, miała dopiero 18 lat i była zdecydowana przeciwstawić się dążeniom Alego.

Ich spotkanie w Bitwie Wielbłąda opisał arabski historyk at-Tabari, który wspomniał, że Aisza zasiadła w palankinie umieszczonym na grzbiecie silnego wielbłąda. Palankin był zamknięty ze wszystkich stron i opancerzony. Aisza miała ze sobą tylko egzemplarz Koranu i, wbrew wcześniejszemu zwyczajowi, nie miała kobiecej asysty. Kiedy znalazła się wewnątrz palankinu, odsłoniła piersi, choć pozostawała wierna zasadom muzułmańskiej skromności. Ukryta przed wzrokiem żołnierzy, ruszyła w bitewny zamęt. Uzdę jej wielbłąda przejmował jeden żołnierz po drugim, kolejno zabijani przez wrogów, desperacko pragnących zdobyć wielbłąda i palankin. W krytycznym momencie bitwy, gdy wydawało się, że za moment jej żołnierze rzucą się do ucieczki, Aisza kazała wprowadzić wielbłąda w sam środek pola bitwy, w najbardziej niebezpieczne miejsce. Jej wojownicy krążyli wokół palankinu, a mimo iż nie udało im się powstrzymać natarcia wroga, przeciwnicy nie byli w stanie pojmać wielbłąda ani zmusić go do odwrotu. Wtedy Ali kazał przeciąć wierzchowcowi ścięgna - i to się jego ludziom udało. Wielbłąd padł na ziemię, a palankin i Aisza wraz z nim. Bitwa Wielbłąda była skończona - i Ali w niej zwyciężył.

Osoba Aiszy wewnątrz palankinu była nietykalna. Ali przekazał ją jej bratu Muhammadowi, synowi Abu Bakra wraz z palankinem. Wprawdzie arabski tekst nie wspomina o tym incydencie, ale jego perskie tłumaczenie podaje, iż kiedy Muhammad włożył rękę między zasłony palankinu, dotknął nagiej piersi swej siostry, którą to bardzo poruszyło.

Arabscy pisarze mogli uznać ten szczegół za zbyt drastyczny, by o nim wspominać, ale ich relacje o bitwie potwierdzają, że palankin był koloru czerwonego. Barwę tę tradycyjnie kojarzono z namiotami używanymi jako sanktuaria w czasach przed islamem i sam Mahomet potępił ją jako kolor szatana.

Inne wydarzenie opisane również przez at-Tabariego, także dotyczyło Aiszy i, jak się wydaje, podobnego sanktuarium. Dziewczyna imieniem Selma, córka Malika z klanu Banu Ghatafan, została w czasie jednej z wypraw pojmana przez Muhammada. Aisza wyzwoliła ją, nawróciła na islam i pozwoliła wrócić do swego ludu, aby nawróciła swoich rodziców. Po śmierci Muhammada dowodziła ona powstaniem, aby pomścić śmierć brata, zabitego w czasie najazdu na Medynę. Gdy Chalid ibn Walid wyruszył przeciwko niej, Selma stawiała mu czoło na polu bitwy. Siedziała w palankinie przytwierdzonym do grzbietu wielbłąda, pośród swoich ludzi. Na jej widok Chalid wykrzyknął do swoich żołnierzy: „Jeśli ten wielbłąd nie zostanie powalony, a kobieta zabita, nie uda się nam zwyciężyć!” Mimo iż proponował nagrodę w postaci 100 wielbłądów, żaden z jego ludzi nie ośmielił się spróbować. Wreszcie sam Chalid zgromadził wokół siebie kilku wojowników i poszarżował w kierunku

wielbłąda. Zabiwszy kilku żołnierzy z jego obstawy, w końcu zbliżył się na tyle, że mógł podciąć zwierzęciu ścięgna. Kiedy wielbłąd padł, Selma wypadła z palankinu. Chalid zabił ją i wygrał bitwę.

At-Tabari nie podał niemal żadnych informacji na temat palankinu, w którym siedziała Selma na swoim wielbłądzie, lecz stwierdzenie, iż Aisza jechała w czerwonym palankinie, mimo iż Prorok potępił ten kolor, i wzmianka w perskim tekście, że była rozebrana, wskazują na silny związek tych obiektów ze starożytnym sanktuarium zwanym *kubba*.

Kubba była namiotem z czerwonej skóry o kopulastym szczycie. Był to namiot mniejszy niż zwykle, na tyle niewielki, by dało się go umieścić na grzbiecie wielbłąda. Czerwona skóra świadczyła o jego starożytności, ponieważ dawniej sami Beduini mieszkali w namiotach ze skóry o czerwonej barwie. Nawet kiedy zaczęli do wyrobu namiotów używać tkaniny z czarnej koziej wełny, pokrycie *kubby* nadal wykonywali ze skóry i zwyczaj ten przetrwał także wśród mieszkańców Mekki i innych miast.

Święte wizerunki arabskich plemion były przechowywane w *kubbie*, a przed bitwą noszono je w uroczystej procesji. Nigdy nie zabierano ich na zwykłe łupieżcze wyprawy, lecz wyłącznie do rozstrzygających bitew. Widok *kubby* pobudzał wojowników do wielkich i bohaterskich czynów, lecz jej utrata równała się katastrofie.

Kubbie zazwyczaj towarzyszyły dwie kobiety jadące na wielbłądach. Uczestniczyły w procesji, grając na tamburynie i flecie. Kobiety te jechały obok *kubby* nawet w czasie bitwy. Kiedy bitwa stawała się najzacieklejsza lub zanosilo się na porażkę, kobiety rozpuszczały włosy i obnażały piersi lub całkowicie się rozbierały. Wprawdzie wiele relacji na temat *markab* powstało w skromniejszych czasach, ale najwyraźniej był to zwyczaj podobny do tego, któremu hołdowali późniejsi Beduini.

W ciężkich czasach *kubba* służyła radą. Jeśli plemię musiało znaleźć nowe pastwisko, a zwłaszcza gdy wiązało się to z niebezpieczeństwem, strażnik *kubby* zasięgał jej rady i przekazywał wyrocznię ludowi.

Według legendy wizerunki przechowywane w *kubbie* przedstawiały raczej żeńskie niż męskie bóstwa. Zatem młoda kobieta w *markabie*, który tak bardzo zdaniem Raswana i Musila przypominał Arkę Przymierza, pełniła funkcję bogini z Czasów Niewiedzy.

Jedno z najstłanniejszych pojawień się *kubby* miało miejsce w czasie bitwy pod Uhud. Abu Sufjan, przywódca mekkańskich Kurajszytów, stając przeciwko Prorokowi w 624 roku, dążył do zemsty. Muzułmańscy wojownicy atakowali karawany z Mekki, a w bitwie pod Badr pokonali silniejsze wojska mekkańskie - co dla muzułmanów było znakiem, że moc Boga jest z nimi. Bitwa pod Uhud została stoczona przy wzgórzu w pobliżu Medyny, a Abu Sufjanowi towarzyszyły bóstwa. Gdy wizerunki dwóch bogiń, al-Lat i al-Uzzy, stanęły na polu bitwy w swoich *kubbach*, wykrzyknął on do towarzyszy Proroka: „Uzza jest z nami! Z tobą nie ma Uzzy!”

Również sam Mahomet stosował *kubbę* z czerwonej skóry, zarówno w czasie bitew, jak i pochodu, ale podczas gdy *kubby* jego wrogów skrywały wizerunki pogańskich bogiń, Mahometowi towarzyszyła *kubbat al-islam*, *kubba islamu*. W przeciwieństwie do *kubby* z czasów *Dżahiliji*, Dni Niewiedzy, przed

objawieniem Koranu, była ona pusta. Świąte kamienie al-Lat i al-Uzzy zostały usunięte.

Decyzja ich usunięcia wcale nie była tak oczywista, jak nam się może dzisiaj wydawać. Jedno z najbardziej kontrowersyjnych wydarzeń w życiu Proroka dotyczy tak zwanych Szatańskich Wersetów, które niegdyś następowały w Koranie po wersecie 19 sury 53, zatytułowanej „Gwiazda”. Pierwotnie zostały one ogłoszone w okręgu Kaaby w Mekce; kiedy wersety te zostały zesłane Mahometowi, miał on podobno nadzieję, że skłonią one mekkańskich kupców do przyjęcia islamu:

*Czy widzieliście al-Lat i al-Uzza,
i Manat - tę trzecią?
One są wzniosłymi pośredniczkami,
na których wstawiennictwo trzeba mieć nadzieję.*

Później Prorok otrzymał nowe objawienie i zrozumiał, że wersety te nie mogły pochodzić od Boga. Teraz Koran zawiera poprawkę:

*Są to tylko imiona, którymi wy je nazywacie
wy i wasi ojcowie.
Bóg nie zesłał im żadnej władzy.*

Pierwsza wersja wspominała o wstawiennictwie lokalnych bóstw, których wizerunki w *kubbie* towarzyszyły Abu Sufjanowi. Historię ogłoszenia i odwołania Szatańskich Wersetów uważa się za autentyczną, ponieważ trudno sobie wyobrazić, aby ktoś z muzułmanów wymyślił taką opowieść o Proroku. Prawdopodobnie sura 22, zatytułowana „Pielgrzymka”, nawiązuje do tego wydarzenia:

*/ My nie wysłaliśmy przed tobą
żadnego posłańca ani proroka,
któremu by szatan czegoś nie podszeptał,
kiedy ten oddawał się marzeniom.
Lecz Bóg ściera to, co podsuwa szatan;
potem utwierdza swoje znaki,
Bóg jest Wszechwiedzący, Mądry!*

Choć odwołanie Szatańskich Wersetów uniemożliwiło oddawanie czci starożytnym boginiom z Dni Niewiedzy jako aniołom wstawiającym się przed Bogiem, to obecność Aiszy w palankinie w czasie Bitwy Wielbłąda wydaje się być echem żeńskich wizerunków usuniętych z *kubby*. Z kolei obecność Koranu stanowi wyraźne stwierdzenie, że objawione słowo Boga jest najpotężniejszym dowodem boskiej władzy nad światem, znacznie większej niż jakiegokolwiek idola.

Również kalifowie Proroka nieśli do boju *kubbę*. Podobnie jak jego ojciec w czasie bitwy pod Uhud, także Muawijja, założyciel dynastii Omajjadów, zabrał *kubbę* na pole bitwy pod Siffinem, kiedy stawiał czoło Alemu ibn Abi Talibowi. *Kubba*, którą ustawił obok swego namiotu, była pusta - *kubba* islamu.

Udokumentowane jest też istnienie innych sanktuariów, z których jedno zostało dosłownie porównane z Arką Przymierza. Pięć lat po tym, jak Husajn, syn Alego, został zabity w bitwie pod Karbalą w 680 roku n.e., al-Muktar ibn Ubajd Allah wyruszył na miasto Kufa, by go pomścić. Zabrał ze

sobą tron i powiedział swoim wojskom, że skrywa on tajemnicę, jest bowiem dla nich dokładnie tym, czym Arka była dla Synów Izraela. Podczas ataku na wojska Ubajd Allaha ibn Zajada, towarzyszył mu muł niosący na grzbiecie ów tron.

Poza arabską literaturą z Dni Niewiedzy i muzułmańską niewiele zachowało się informacji na temat *kubby*, lecz z rzymskiej Arabii pochodzą trzy fascynujące wizerunki. Na pierwszym widoczne są dwie boginie wewnątrz palankinu umieszczonego na grzbiecie wielbłąda. Nad postaciami bogiń zachowały się resztki namiotu lub kaplicy, ze śladami czerwonej farby. Czy może to być przedstawienie *kubby*, a postaciami wewnątrz mogą być al-Lat i al-Uzza?

Drugi wizerunek także przedstawia dwie postacie w palankinie na wielbłądzie. Mają one odsłonięte piersi i jedna z nich gra na flecie, zaś druga uderza w bęben. Czy kobiety te mogły towarzyszyć *kubbie* i *mahmalowi*?

Znany też relief z Palmyry, wyobrażający niską konstrukcję podobną do namiotu, umieszczoną na grzbiecie wielbłąda. Również tutaj zachowały się ślady czerwonej farby i wydaje się, że relief ten przedstawia *kubbę*. Wielbłąd jest prowadzony w uroczystej procesji, a za nim idą trzy kobiety. Z przodu stoją inne postacie z rękoma uniesionymi w geście hołdu przed palankinem i prawdopodobnie ukrytym w nim wizerunkiem bóstwa.

Wszystkie te przedstawienia pochodzą z czasów rzymskich, przypuszczalnie z II lub III wieku p.n.e. Wszystkie pochodzą z Syrii lub Palmyry, które utrzymywały bliskie kontakty z innymi częściami Arabii dzięki karawanom handlowym i które w najdawniejszych dokumentach zostały wymienione jako źródło wizerunków czczonych w Mekce i przez okoliczne plemiona.

Morgenstern zgromadził świadectwa i opublikował swoje badania niemal 60 lat temu. Kiedy pisał swą pracę, powstanie państwa Izrael i wykorzystanie arabskich złóż ropy naftowej było jeszcze kwestią przyszłości. Cytowane przez niego relacje europejskich podróżników i jego własne zainteresowania możliwością istnienia związków między instytucjami starożytnego Izraela a koczownikami z arabskich pustyń są dziś częścią zaginionego świata. Niegdyś fascynowały orientalistów, lecz, jak się wydaje, fascynacja ta minęła.

Opublikowany przez Morgensterna artykuł jest nadal cytowany, lecz rzadko podejmuje się z nim dyskusję. Jego wnikliwsza krytyka ukazała się dopiero 15 lat później i została napisana po hebrajsku przez jednego z czołowych specjalistów w sprawach związanych z Przybytkiem i Świątynią, Menahema Harana z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Również ten artykuł jest często cytowany i rzadko dyskutowany, być może dlatego, że został napisany po hebrajsku i nigdy nie przetłumaczono go na żaden inny język. Niemniej jednak jest bardzo interesujący.

W 1959 roku, kiedy artykuł został opublikowany, badanie podobieństw między Żydami i Arabami stało się sprawą bardzo trudną, nawet dla tych uczonych, którzy chcieli zgłębiać niepopularną część historii. Takie podobieństwa nie potwierdzały prawa Żydów do zamieszkania w Palestynie z racji tego, że są oni dziedzicami biblijnej spuścizny, co od utworzenia państwa izraelskiego uważano za

oczywiste. Przeciwnie, odkrywanie podobieństw między Biblią a Beduinami mogło sugerować, że Izraelczycy powinni przyjąć zupełnie inną postawę wobec Arabów żyjących w Palestynie przed przybyciem uchodźców z Europy. Nasuwa się pytanie, powracające w tak wielu starożytnych tekstach i powtarzane przez współczesnych polityków: kim byli Izraelici i czym różnili się od swych sąsiadów? Wywarło ono na chrześcijańskich uczonych wpływ silniejszy nawet niż na ich izraelskich kolegach, a interpretowanie przez orientalistów Starego Testamentu na podstawie arabskich etymologii i scen z wielbłądziejego targu w Gazie zaczęło przypominać echa zaginionego świata osmańskiego imperium i mandatu brytyjskiego.

Haran po prostu zaprzeczał, aby mogły istnieć jakiegokolwiek podobieństwa między Arką Przymierza a arabskimi sanktuariami i wskazując na brak dowodów archeologicznych twierdził, że wszelkie zbieżności są czysto przypadkowe. Upierając się przy zachowaniu maksymalnej precyzji, odrzucił relacje o *otfe*, jako różniące się szczegółami, a tym samym „niewystarczająco jasne”, by można było brać je pod uwagę. Ale precyzja, która mogła się okazać tak cenna w dyskusji nad biblijnymi tekstami, tu zwróciła się przeciwko niemu. Nie ma w tym nic dziwnego, że członkowie plemion, z którymi rozmawiali Raswan czy Musil, udzielali różnych odpowiedzi na pytania o *otfe* czy *markab*. Naukowcy stykają się z tego rodzaju problemem zawsze, ilekroć usiłują uchwycić ustną tradycję. Różni ludzie mogą mówić różne rzeczy. Jednak ważnym przyczynkiem Harana było powtórzenie pytania postawionego wiele lat wcześniej. Dlaczego porównywać arabskie namiotowe sanktuaria z Arką Przymierza? Jako namioty były raczej podobne do Przybytku, a ściśle mówiąc do Przybytku ze źródeł Kaptłańskich.

Tego rodzaju precyzja rodzi też inny problem. Wobec płynnej natury symboli religijnych ściśle i wyraźne podziały, jakich żąda Haran, mogą utrudnić lub wręcz uniemożliwić ich prawidłowe zrozumienie. Przenośne arabskie sanktuaria mogły być podobne zarówno do Arki, jak i do Przybytku. Przekonaliśmy się już, że Arka i Przybytek były odrębnymi, choć podobnymi do siebie instytucjami, i zostały połączone w czasie redagowania Biblii, a sam Haran twierdził, iż Arka i Siedziba Miłosierdzia mogły być pierwotnie odrębnymi elementami, zespolonymi w jakimś momencie dziejów. Kwestia ta jest naprawdę istotna, jeśli chcemy się dowiedzieć, co Ijasu mógł zobaczyć w Kościele Marii z Syjonu w Aksum. Jak zobaczymy, w Etiopii jest mnóstwo przenośnych sanktuariów identyfikowanych z wielką relikwią, a czytaliśmy już, że sam Ijasu osobiście sporządził co najmniej jedno z nich. Wiele zależy od tego, jak zinterpretujemy twierdzenie, iż sama Arka przetrwała wśród tych tysięcy sanktuariów. Haran uważa, iż Morgenstern sugerował istnienie jednego obiektu i odrzucał taką możliwość, choćby ze względu na upływ czasu. Ale nie wydaje się, by Morgenstern twierdził, że Arka Przymierza jest identyczna z *otfe*, *mahmalem*, czy *kubbą*. Sugerował on, że jest to ten sam rodzaj obiektu - a to już zupełnie inny rodzaj twierdzenia.

Niestety, ani Morgenstern, ani Haran nie zajęli się problemem związku sanktuariów z Czarnym Kamieniem czy *Maqam Ibrahim*. Jak się wydaje, pierwotnie były to święte kamienie umieszczone w

Kaabee przed objawieniem Koranu. Mogły być obiektami tego samego rodzaju, co święte kamienie noszone w *kubbie*. Pod wieloma względami stawały się one Arkami, a jednak istnieją odrębne, choć związane z nimi legendy o samej Arce Przymierza. Przekonaliśmy się, że hebrajska Biblia zawiera informacje o Arkach różnego rodzaju i o innych sanktuariach, używanych w ten sam sposób, co Arka. Poznaliśmy też jeszcze jeden rodzaj Arki - tron-rydwan - który początkowo zastąpił Arkę Przymierza, lecz ostatecznie w greckim Nowym Testamencie pojawił się obok niej. Jeśli będziemy o tym wszystkim pamiętać, liczba sanktuariów, jakie znajdujemy w Arabii, przestaje być zadziwiająca, choć jest nie mniej fascynująca. Znajdujemy historię samej Arki Przymierza, znajdujemy święte kamienie w Mekce, pod wieloma względami przypominające Arkę i znajdujemy różne typy związanych z nimi sanktuariów. Ani w Izraelu, ani w Arabii nie napotykamy jednej wielkiej relikwii występującej samodzielnie. Zamiast tego trafiamy na obszerną i bogatą macierz symboli, z której nowe formy wyłaniają się i łączą ze sobą, próbując dostarczyć odpowiedzi na pytania od wieków nękające ludzki umysł, a przynajmniej ludzką duszę: co leży poza światem śmiertelników? Czy istnieje takie miejsce, gdzie ziemia styka się z niebem? Czy Bóg objawia się w świecie, który stworzył?

W Etiopii tak zwana *Wielka Tradycja*, epos o założeniu chrześcijańskiego cesarstwa, mówi, iż Arka Przymierza przybyła za sprawą kobiety, która sama stała się złożonym i dwuznacznym symbolem zarówno dobra, jak i zła. Jej mądrość i pobożność wywarły wielkie wrażenie na samym Salomonie i często myli się ją z królową Kandake, której eunuch zaniósł chrześcijaństwo do Etiopii według Dziejów Apostolskich. Ale występuje ona też wśród demonów Morza Czerwonego jako pierwsza żona Adama, stworzona przez Boga jeszcze przed Ewą i wypędzona z Raju przed Upadkiem.

Rozdział 13

Królowa Południa

Sława Salomona i jego mądrości rozniosła się aż do Arabii, Egiptu i całego świata hellenistycznego. Podobnie jak Aleksander Wielki, stał się on jednym z wielkich bohaterów starożytności. Obdarzony zdolnościami magicznymi, mógł rozmawiać z ptakami i zwierzętami, rozkazywać duchom powietrza, a jednak za sprawą miłości do kobiety, ta moc wymknęła mu się z rąk. Wszystko to, co utracił, było ostrzeżeniem dla ludzi, których Bóg szczególnie obdarzył, przypomnieniem o słabości ludzkiego serca, kiedy odwraca się ono od Boga, swojego stwórcy. Jednak mimo iż Salomon utracił swą magię, jego sława jako czarodzieja przetrwała wieki. Często uważa się, że magia wymaga zawarcia paktu z diabłem albo przynajmniej z jakimś rodzajem demonów, ale Salomona spotkał los lepszy niż królową Saby, którą poznamy. Poznamy ją jako symbol pobożności i mądrości, ale z czasem stanie się demonem.

W ewangeljach Mateusza i Łukasza o spotkaniu Salomona z królową Saby przypomina sam Chrystus, ostrzegając żydów, że w Dniu Sądu Królowa Południa będzie świadczyć przeciwko nim. Przybyła ona z krańców ziemi, by usłyszeć mądrość Salomona, lecz kiedy pojawiła się wśród nich większa mądrość, odwrócili się od niej.

Najobszerniejsza opowieść o spotkaniu królowej Saby z Salomonem i o dziecku, które narodziło się z ich związku, wprowadziła królową i jej potomków do historii Arki. Z powodu jej pragnienia poznania mądrości Salomona w Etiopii powstała nowa dynastia, król Izraela pozbawiony kierującej nim Obecności Boga pograżył się w bałwochwalstwie, a Arka Przymierza dzięki swej cudownej mocy znalazła się w Afryce.

Taką wersję opowieści można znaleźć w *Chwale królów*, często nazywanej etiopskim eposem narodowym - tajemniczym dziele, o którym w Europie nie wiedzano niemal nic, dopóki szkocki podróżnik James Bruce nie wrócił z Etiopii i nie ofiarował dwóch manuskryptów Bodleian Library w Oksfordzie. Księga ta przedstawia Królową Południa, powtarzając słowa Chrystusa o tym, że powstanie ona w Dniu Sądu, by potępić żydów. Poznajemy jej urodę i inteligencję, jej wielkie bogactwo w złocie, srebrze, niewolnikach i kupcach oraz silny charakter „tak, że zaryzykowała palące słońce i straszliwe pragnienie w podróży z krańców ziemi, by usłyszeć mądrość Salomona”.

Królowa miała na imię Makeda i dowiedziała się o mądrości Salomona od kupca imieniem Tamrin. Miał on aż 73 okręty i 520 wielbłądów, a kiedy Salomon budował Świątynię, został wezwany do Jerozolimy. Rozesłano wieści do kupców ze wschodu, zachodu, północy i południa, aby Salomon mógł wyposażyć Świątynię w najlepsze rzeczy, jakie były na świecie. Napisał między innymi do Tamrina, prosząc go, aby przywiózł to, co najlepszego ma ziemia Arabii, szafiry, czerwone złoto i

czarne drewno, którego nie toczą robaki.

Gdy Tamrin z karawaną przybył do Jerozolimy, bogactwo Izraela wywarło na nim wielkie wrażenie. Najwyraźniej Bóg hojnie obdarzył Salomona sławą, bogactwami, mądrością i łaską i Tamrin nie widział nikogo, kto byłby do niego podobny.

Wróciwszy do kraju, Tamrin opowiedział swej królowej o szlachetnej postawie izraelskiego króla, o jego roztropnych sądach, uprzejmym zachowaniu i błyskotliwym intelekcie. Budował on wspaniałą Świątynię i poznawał wszystkie tajemnice artystów i rzemieślników, którzy dla niego pracowali. Tamrin opisał uroczystości, jakie Salomon organizował dla swego ludu, i sprawiedliwość panującą w jego królestwie, gdzie nikt nie okradał sąsiada. Makeda była oszołomiona i płakała z radości, słuchając opowieści o tak cudownym kraju. Wreszcie postanowiła zobaczyć to wszystko na własne oczy.

Głęboko wierzyła, że mądrość jest lepsza od złota i srebra i nic na świecie nie może się z nią równać. Jest światłem dla oczu, tarczą dla piersi i hełmem dla głowy. Sprawia, że uszy słyszą, a serce rozumie. Żadne królestwo nie może istnieć bez niej. Dlatego właśnie Makeda postanowiła iść drogą mądrości, wierząc, iż jeśli ją zdobędzie, mądrość będzie ją zawsze chronić.

Kiedy przygotowywała się do wyprawy do Jerozolimy, jej słudzy obładowali 797 wielbłądów oraz więcej mułów i osłów, niż można zliczyć. Ufając Bogu, wybrała się w długą i niebezpieczną podróż, a kiedy dotarła na miejsce, została przywitana z wielkimi honorami. Salomon zaprosił ją, aby mieszkała w pałacu tuż obok jego własnych komnat, wysłał jej jedzenie i napoje, najlepszy miód oraz muzyków, by dla niej grali i śpiewali. Był zadziwiony jej wdziękiem i elokwencją.

Dokładnie tak, jak jej powiedział Tamrin, król był zajęty budową Świątyni; widziała, jak poucza robotników, w jaki sposób mają mierzyć i ważyć, jak używać młotów, wiertel i dłut. Wszystko robiono zgodnie z jego rozkazami i Makeda mogła podziwiać talenty, jakimi obdarzył go Bóg, kiedy prosił go raczej o mądrość niż o bogactwa czy śmierć wrogów.

Królowa powiedziała Salomonowi, jak bardzo go podziwia, że patrzy na niego jak na lampę w ciemnościach, jak na księżyc we mgle, na Gwiazdę Polarną na niebie, jak na blask świtu i wschodzące słońce. Salomon odparł, że ma tylko to, co dał mu Bóg, lecz ona ma w sobie mądrość. Co więcej, zdobyła ją, mimo iż nie знаła Boga Izraela. On jest tylko sługą tego Boga, budującym sanktuarium dla swej pani, Arki Prawa Bożego, świętego i niebiańskiego Syjonu. Kiedy tak rozmawiali, król wskazał na jednego ze swych robotników i powiedział, że sam nie był lepszy niż ten człowiek w poszarpanych łachmanach, który przed nimi stoi, o twarzy zalanej potem od dźwigania kamieni i bukłaków z wodą. Ludzie są tylko kurzem i popiołem, oświadczył królowej. Ludzkie życie nie ma sensu, jeśli nie okazujemy sobie nawzajem miłości i uprzejmości.

Makedzie bardzo podobały się takie słowa i pragnęła usłyszeć ich więcej. Powiedziała Salomonowi, że niektórzy z jej poddanych czczą posągi ze złota i srebra, z kamienia i drewna. Ona sama oddaje cześć słońcu, lecz słyszała, że Izrael zna Boga, którego ona sama nigdy nie poznała i który zesłał z nieba Arkę z Tablicą zawierającą boskie prawa spisane ręką proroka Mojżesza. Słyszała nawet, że ów

Bóg zstępuje z nieba, by rozmawiać z Salomonem.

Wszystko to prawda - zapewnił ją król. Bóg, stwórca całego wszechświata, niebios i ziemi, i wszystkiego, co w nim żyje, który uczynił zarówno aniołów, jak i ludzi, dał Dzieciom Izraela Arkę, stworzoną wcześniej niż cały świat. Gdy Makeda to usłyszała, oznajmiła, że nie będzie już więcej czciła słońca, lecz pragnie służyć Bogu, który słońce stworzył, Bogu Izraela. Odtąd Arka Boga Izraela będzie również jej Panią.

W ciągu następnych dni królowa odwiedzała Salomona, by słuchać jego mądrości, on zaś odwiedzał ją i odpowiadał na pytania, jakie mu zadawała. Po sześciu miesiącach oznajmiła, że choć pragnęłaby zostać w Jerozolimie, gdzie może znaleźć mądrość w takiej obfitości, musi wrócić do swego ludu, który jej potrzebuje.

Gdy Salomon usłyszał, że Makeda zamierza go opuścić, zaczął się zastanawiać. Jest niezwykle piękna. Może Bóg pozwoli mu mieć z nią dziecko. Biblia mówi, że Salomon był wielkim amatorem kobiet - miał 400 żon i 600 nałożnic. *Chwała królów* twierdzi, że było tak nie z powodu jego zamiłowania do rozpusty, lecz dlatego, iż był mądry, a Bóg obiecał Abrahamowi rozmnożyć jego potomków jak gwiazdy na niebie i jak piasek w morzu. Salomon wiedział też, że jego dzieci odziedziczą królestwa, które należały do bałwochwalców, i zniszczą pogańskie kultury.

Myśląc o tym wszystkim, zaprosił Makedę, aby towarzyszyła mu w czasie posiłku, gdyż - jak twierdził - chce się dowiedzieć, jak jedzą ludzie prawi. Była to najwyraźniej ważna część wiedzy, z jaką mądry król powinien rządzić krajem. Królowa przyjęła zaproszenie i Salomon zarządził wielkie przygotowania. Kiedy przybyła, oszołomiły ją dywany, marmury i klejnoty, oczarowały palone aromatyczne proszki oraz olejek mirry, kasja i kadzidła porozkładane dookoła. Salomon doprawił też hojnie pieprzem i octem potrawy i napoje, które jej podał, „z przemyślnym zamiarem” - jak czytamy. Pod koniec uczyty poprosił, aby spędziła z nim noc, ona zaś zażądała, by obiecał, że nie odbierze jej siłą dziewictwa. Król przystał na to pod warunkiem, iż królowa niczego od niego nie weźmie. Makeda roześmiała się na to. Jej królestwo jest równie bogate, jak jego; czegoż mogłaby chcieć? Przybyła do Jerozolimy w poszukiwaniu mądrości i niczego więcej.

Salomon jednak sprytnie zastawił swoje sidła i kazał jednemu ze służących ustawić w pokoju naczynie z wodą. W środku nocy królowa obudziła się dręczona pragnieniem. Jej usta były spieczone, a kiedy poruszyła wargami, nie czuła na nich wilgoci. Zobaczyła wodę, spojrziała na Salomona i uznała, że król śpi. On jednak tylko na to czekał. Gdy Makeda cicho skradała się w stronę naczynia z wodą, Salomon chwycił ją za rękę. Dlaczego złamałaś obietnicę? - zapytał. W odpowiedzi ona zapytała, czy można ją złamać, po prostu pijąc wodę. Wtedy on zapytał, czy jest na świecie coś cenniejszego od wody. Wtedy królowa zdała sobie sprawę, że wpadła w pułapkę i kiedy zwolniła króla z jego części obietnicy, on pozwolił jej się napić. Skoro tylko ona ugasiła pragnienie, on również zaspokoił swoje.

W środku nocy jednak Salomon poczuł niepokój. Śnił o świetlistym słońcu, które zstępuje z nieba i

łśni jasnym blaskiem nad Izraelem. Poświeciło tak przez jakiś czas, po czym oddaliło się nad Etiopię, świecąc tam jeszcze jaśniej i pozostając w tamtym miejscu na zawsze. W swoim śnie Salomon czekał, aż słońce wróci, to jednak nie nastąpiło. Kiedy czekał, jeszcze silniejsze światło przybyło z kraju Judy, lecz Izraelici nie chcieli iść w jego świetle, gdyż go nienawidzili. Próbowali je zgasić i udało im się to; sprowadzili ciemność na świat, zamykając słońce w grobie i strzegąc wejścia do niego. Jednak słońce wydostało się, kiedy się tego nie spodziewali, i zaświeciło jasno nad całym światem, zwłaszcza nad Etiopią i Rzymem. Izrael zwyczajnie zignorowało.

Ujrawszy to wszystko, Salomon przebudził się ze złymi przeczuciami, lecz nadal podziwiał królową, jej urodę i siłę, i to, że pozostała dziewicą, mimo iż panowała już od sześciu lat. Obdarował ją hojnie, załadował 6000 wielbłądów i wozów, dał jej okręt, pływający po morzu i drugi, latający w powietrzu, który zbudował dzięki mądrości, jaką dał mu Bóg.

Makeda była zachwycona darami, a król wyprawił ją w drogę z wielkimi honorami. Wręczył jej pierścień i rzekł, że jeśli urodzi syna, pierścień ten będzie dla niego znakiem, że Salomon jest jego ojcem. Potem opowiedział jej o swoim śnie i zasugerował, że dzięki niej Etiopia może zostać pobłogosławiona. Tylko Bóg to wie. Na koniec pożegnał ją.

Dziewięć miesięcy i pięć dni po opuszczeniu Jerozolimy królowa urodziła syna. Nadała mu imię Bayna-Lehkem, co znaczy „Syn mądrego człowieka”, a kiedy skończył się jej okres oczyszczenia, uroczyście wkroczyła do swego kraju. Hojnie obdarowała swoich poddanych i rządziła nimi z wielką roztropnością.

Kiedy jej syn miał 12 lat, zapytał swoich przyjaciół, czy nie wiedzą, kim był jego ojciec. Ci wymienili imię Salomona, króla Izraela, a wtedy on poszedł do swej matki i poprosił, by pozwoliła mu go odwiedzić. Makeda próbowała odwieść chłopca od tego zamiaru i udało jej się zatrzymać go przy sobie jeszcze przez 10 lat, dopóki nie poznał sztuki walki, jeździectwa, polowania i wszystkiego innego, czego potrzebował młody mężczyzna. Wtedy oznajmił matce, że nadszedł czas, by odwiedził ojca, ale jeśli taka będzie wola Boga, Pana Izraela, wróci do niej.

Słyszac to, królowa rozkazała kupcowi Tamrinowi przygotować się do drogi, aby mógł opiekować się chłopcem w długiej podróży do Jerozolimy. Tamrin zadbał o wszystko, co było konieczne, a Makeda dała synowi pierścień Salomona, aby jego ojciec przypomniał sobie o niej i o złożonej przez nią obietnicy czczenia Boga Izraela.

Gdy w końcu Salomon ujrzał młodego człowieka, zauważył, że jest jeszcze przystojniejszy, niż on sam był w jego wieku - prawdziwy obraz jego ojca, Dawida. Patrzcie - wykrzyknął - mój ojciec Dawid powstał z martwych i znowu stał się młody! Bayna-Lehkem wręczył Salomonowi pierścień i przypomniał o tym, co powiedziała Makeda przed wyruszeniem w drogę powrotną z Jerozolimy do Etiopii. Zapytał też, czy mógłby dostać kawałek bordiury zdobiącej okrycie Arki Prawa, gdyż jego matka o to prosiła. Tamrin zaś poprosił Salomona, by namaścił Bayna-Lehkema na władcę Etiopii i powiedział, że choć bał się zabierać młodego człowieka w tak długą i niebezpieczną podróż, wierzył

na święty niebiański Syjon, Arkę Prawa Bożego, że Salomon nie poskąpi własnemu synowi swej mądrości.

Salomon był tak dumny z syna, że namawiał go do pozostania w Jerozolimie, gdzie będzie mógł odwiedzać Dom Boga i Arkę Prawa, lecz Bayna-Lehkem odparł, iż przybył tu tylko po to, by posłuchać słynnej mądrości Salomona. Odjedzie bez żalu, jeśli wolno mu będzie zabrać fragment bordiury zdobiącej zasłonę Arki. On i jego matka będą czcić go w Etiopii, gdyż królowa uwolniła kraj od bałwochwalstwa i zaprowadziła swój lud do Syjonu, Arki Prawa Bożego.

Gdy król nalegał, syn przypomniał mu, że ma już prawowitego dziedzica, Rechabeama. Pomijając wszystko inne, królowa Saby nigdy nie poślubiła Salomona. Salomon twierdził, że on sam nie urodził się jako prawowity następca Dawida, a Rechabeam nie jest jego pierworodnym, nawet jeśli jego matka była żoną króla. Jednak mimo nalegań ojca Bayna-Lehkem obiecał matce, że wróci i wierzył, iż Arka Boga Izraela pobłogosławi go, dokądkolwiek się uda. Skoro Salomon zrozumiał, że nie uda mu się przekonać syna do pozostania, zwołał swych dworzan, urzędników i starszych królestwa. Poprosił ich, aby wysłali swych pierworodnych z jego synem do Etiopii, żeby pomagali mu w sprawowaniu rządów, a oni się zgodzili.

Król i kapłani przygotowywali się do namaszczenia młodzieńca na króla Etiopii. Mieszkańcy Jerozolimy wypełnili powietrze dźwiękami fletów i trąbek, harf i bębnów, okrzykami radości. Bayna-Lehkem został wprowadzony do wewnętrznego sanktuarium Świątyni i dotknął rogów ołtarza. Został namaszczony i otrzymał imię Dawid, na pamiątkę swego dziadka.

Gdy Dawid został namaszczony, kapłan Zadok opowiedział mu o prawach Boga i ostrzegł przed strasznymi karami, jakie mu grożą, jeśli nie dotrzyma boskich przykazań. Cały kraj będzie wówczas przeklęty, wraz z bydłem, wszystkimi trzodami i stadami owiec, nawet dzieci z jego własnego ciała. Niebiosa zamienią się w brąz, a ziemia w żelazo. Deszcz będzie czarny i z nieba spadnie kurz. W bitwie zostanie pokonany przez swoich wrogów. Dotknie go trąd i wszelkie inne zarazy. Lista tych nieszczęść ciągnie się przez kilka stron.

Następnie Zadok wyrecytował błogosławieństwa, jakie go spotkają, jeśli będzie posłuszny przykazaniom, ciągnące się również przez kilka stron, podobnie jak klątwy. Owoce jego kraju będą błogosławione, podobnie źródła jego wód, nasiona, które zasadzi, jego bydło, owce i winnice. Błogosławieństwo z niebios spłynie na niego i będzie rządził narodami, sam nie będąc rządzonym. Jego będzie zwycięstwo w wojnie, zaszczyty wzrosną jak cedr, jak Gwiazda Polarna, a blask jego chwały będzie przed wszystkimi narodami ziemi. Bóg zawsze będzie z nim, a jego majestat przerazi wszystkich innych. Na wypadek, gdyby zaistniały wątpliwości, czego właściwie Bóg oczekuje, Zadok powtórzył też Dziesięć Przykazań.

Namaszczenie Dawida na króla było bardzo radosnym wydarzeniem, ale młodzieńcy, którzy mieli mu towarzyszyć do Etiopii, czuli smutek, gdyż musieli opuścić swoje rodziny i ojczysty kraj. Przed wszystkim zaś martwiła ich myśl, że opuszczają Panią Syjonu. Wreszcie doszli do wniosku, iż byłoby to

nie do zniesienia i Azariasz, syn kapłana Zadoka, zaproponował zawarcie przymierza. Poprosił ich, aby nikomu nie zdradzili tego, co im powie. Kiedy to obiecali, rzekł, że mogliby zabrać Panią Syjonu ze sobą do Etiopii. Co więcej, ma już gotowy plan. Każdy z nich powinien przygotować 10 didrachm i wynajmą cieślę, który sporządzi deski na drewnianą skrzynię wielkości Arki Syjonu. Jeśli cieśla nabrałby jakichś podejrzeń, Azariasz powie mu, że potrzebuje tratwy. Kiedy deski będą gotowe, spiskowcy umieszczą je w wewnętrznym sanktuarium Świątyni i przykryją zasłoną Syjonu. Następnie ukryją Syjon w dziurze w ziemi aż do czasu, gdy będą gotowi wyruszyć z Jerozolimy.

Nocą Anioł Pana pojawił się przed Azariaszem i zaoferował mu swą pomoc. Powiedział, że powinien namówić Dawida, aby ten porozmawiał z Salomonem i poprosił go o pozwolenie na złożeniem ofiary Pani Syjonu przed opuszczeniem Jerozolimy. Salomon oczywiście zgodzi się na to, a wtedy Dawid powinien zasugerować, aby ofiarę złożył Azariasz. Jako syn arcykapłana wiedział, jak należy to robić. Wszedłszy do sanktuarium, Azariasz będzie mógł zabrać Arkę.

Azariasz obudził się uradowany i opowiedział swoim towarzyszom o planie, jaki przedstawił mu anioł. Postąpili zgodnie z jego zaleceniami, a w Świątyni anioł pojawił się znowu, by im dalej pomagać, stojąc nad Azariaszem niczym słup światła. Otworzył drzwi do sanktuarium i powiedział Azariaszowi, że bez trudu wyniesie Arkę z trzema towarzyszami. Wszystko to zaś stało się dlatego, że sama Arka postanowiła opuścić Jerozolimę.

Kiedy wszyscy byli już gotowi do drogi, Salomon pobłogosławił swego syna i rzekł, że Arka Syjonu będzie jego przewodnikiem, nie zdając sobie sprawy, że jego słowa spełnią się co do joty. Młodzi ludzie umieścili Arkę na wozie i przykryli ją starymi ubraniami. Kiedy wszystkie wozy zostały załadowane, przewodnicy karawany powstali, a kiedy zadęto w rogi na znak, że karawana rusza, mieszkańcy miasta odczuli dziwny niepokój. Starcy zaczęli lamentować, dzieci krzyczeć, a kobiety wybuchnęły płaczem na myśl o tym, że synowie największych rodów Izraela odjeżdżają. Lecz nie to było prawdziwą przyczyną, jak czytamy. Ludzie sami nie wiedzieli, dlaczego ogarnął ich smutek. Również zwierzęta się niepokoiły. Psy wyły, osły ryczały. Wszystko pogrążyło się we łzach.

Salomon był zaniepokojony ich rozpaczą. Zadrżał, wybuchnął płaczem i krzyknął, że jest stracony. Jego świetność minęła, a korona jego sławy upadła. Jego syn go opuścił. Jego miasto zostało pozbawione swego majestatu. W tej samej chwili jego chwała odeszła, a jego królestwo zostało oddane obcemu ludowi, który nie znał Boga, dokładnie tak, jak powiedział prorok: „Lud, który mnie nie szukał, znalazł mnie”. Odtąd Prawo, mądrość i zrozumienie będzie dane właśnie temu ludowi. Jego ojciec przepowiedział, że Etiopia pokłoni się przed Bogiem i wyciągnie ręce do Boga, który przyjmie ją z honorami i lud Etiopii, który urodził się poza Prawem, będzie mu oddany. Będą nazywać Syjon swoją matką za sprawą człowieka, który się narodzi. Czy człowiekiem tym - zastanawiał się Salomon - może być syn, którego począł z królową Saby?

Następnie Salomon polecił Zadokowi zabrać do sanktuarium nowe okrycie na Arkę, a stare dać Dawidowi. Dawid był zadowolony, lecz Azariasz powiedział mu, że skoro cieszy się z okrycia, to z

pewnością jeszcze większą radość sprawi mu sama Arka.

Podróżni załadowali swe wozy i wyruszyli w drogę, prowadził ich archanioł Michał. Rozpostarł skrzydła i powiedział, by szli przez morze tak, jakby stali na suchym lądzie. Gdy szli po ziemi, archanioł torował im drogę, osłaniając ich przed słonecznym żarem skrzydłami, niczym chmurą. Sprawił, że wozy unosiły się w powietrzu, razem z ludźmi i zwierzętami, i podróżowali w swych wozach jak w morskich statkach, kiedy wieje wiatr, jak nietoperz w powietrzu, jak orzeł, kiedy wiatr ociera się o jego ciało. Dotarłszy do Egiptu, zdali sobie sprawę, że w ciągu jednego dnia przebyli drogę, która zazwyczaj zajmuje ludziom 13 dni. Nikt nie był zmęczony, głodny ani spragniony, nawet zwierzęta.

Jak się wydaje się, Dawid nie zauważył, iż stało się coś niezwykłego, dopóki młodzi Izraelici nie podeszli do niego i nie zapytali, czy umie dochować tajemnicy. Kiedy odrzekł, że tak, opowiedzieli mu, jak słońce zstąpiło z nieba i zostało dane Mojżeszowi na górze Synaj. Teraz Bóg postanowił, że Dawid będzie sługą świętego i niebiańskiego Syjonu, Arki Prawa Bożego. Ona będzie go już zawsze prowadzić, a po nim jego potomków, pod warunkiem, że będzie przestrzegał przykazań i wypełniał wolę Boga. Nie będzie mógł zwrócić Arki do Jerozolimy, nawet jeśli tego chciał. Arka idzie z własnej woli tylko tam, dokąd zechce i nie może być zabrana tam, gdzie nie chce się udać. Arka - powiedzieli - jest ich Panią, ich Matką i ich zbawieniem, ich fortecą i miejscem schronienia, ich chwałą i bezpieczną przystanią dla wszystkich, którzy jej ufają.

Kiedy Dawid zrozumiał, że Arka Przymierza wyszła wraz z nimi z Jerozolimy, był oszołomiony. Wziął trzy głębokie oddechy i zapytał Boga, czy w swoim miłosierdziu pamięta wyrzutków, lud, który odrzucił. Zapytał, czy zobaczy święty Syjon i zastanawiał się, jak może odplacić Bogu za wszystkie dobre rzeczy, jakie uczynił. A potem skoczył jak jagnię, jak młode koźle nakarmione mlekiem matki, i tak jak jego dziadek Dawid tańczył przed Arką Prawa Bożego. Uderzył stopami o ziemię, krzycząc z radości i wołając do Arki:

Oto jest Syjon, oto jest zbawienie, oto jest ta, który przynosi radość, oto jest chwała jak słońce, oto jest ta, która została przybrana jak narzeczona, nie w szaty przemijającej chwały, lecz chwałą i sławą pochodzącą od Boga, na którą ludzie będą patrzeć z pożądaniem, której nie opuszczą, której ludzie będą pragnąć nade wszystko i nie odrzucać (...) ty jesteś mieszkaniem Boga w niebie.

Etiopczycy grali na fletach, dęli w rogi i bili w bębny, aż sam Nil był zaskoczony tymi dźwiękami. Posągi bogów Egiptu, wykonane na podobieństwo ludzi, psów i kotów upadły, obeliski runęły, a wizerunki ptaków ze złota i srebra popękały i rozpadły się. Syjon lśnił jasno jak słońce i wszyscy drżeli przed jego majestatem.

Wędrowcy wyruszyli w drogę wczesnym rankiem, śpiewając pieśni na cześć Syjonu. Znowu unieśli się w powietrze i przemknęli jak cienie przed ludem Egiptu. Egipcjanie oddali im cześć, widzieli bowiem Syjon lecący w powietrzu jak słońce.

Kiedy Mojżesz z Dziećmi Izraela przechodził przez Morze Czerwone, Arka Prawa Bożego nie

została jeszcze objawiona. Wody po prostu rozstały się, pozwalając Izraelitom przejść. Teraz jednak Arka Syjonu przepłynęła się wśród śpiewów i dźwięków harf, i fletów. Fale rozstały się z radości i huk wody zmieszał się z muzyką instrumentów. Gdy mijali górę Synaj, aniołowie śpiewali na chwałę Syjonu.

Tymczasem w Jerozolimie kapłan Zadok przyszedł do Salomona i zastał go zmartwionego. Król opisał sen, który przyśnił mu się tej nocy, którą spędził z królową Saby, wizję nowego słońca lśniącego nad Izraelem. Powiedział Zadokowi, że słońce odeszło do Etiopii i że inne słońce zstąpi z nieba do Judy, jaśniejsze nawet od pierwszego. Kiedy zaś Izraelici nim wzgardzą, słońce to przyniesie światło Rzymowi, Etiopii i każdemu, kto w nie uwierzy.

Zadok był przerażony tym, że król nie opowiedział mu wcześniej o swoim śnie. Zaczął podejrzewać, że młodzi ludzie mogli zabrać ze sobą Syjon. Salomon zaś był zaskoczony, że Zadok zmieniając okrycie nie sprawdził, czy Arka cały czas jest w Świątyni. Zadok popędził do Świątyni i otworzył drzwi do sanktuarium. Znalazł deski, które zostawił Azariasz zamiast Arki, i padł na ziemię jak nieżywy. Kiedy odzyskał przytomność, jego krzyk rozpaczony słychać było aż w pałacu. Salomon natychmiast wysłał żołnierzy w pościg za młodymi ludźmi, każąc im sprowadzić do Jerozolimy syna z Arką i zabić wszystkich innych.

Jeźdźcy galopowali na czele oddziału aż do Egiptu, gdzie dowiedzieli się, że Etiopczycy wraz z Arką przelecieli tędy w powietrzu dziewięć dni wcześniej. Wtedy Salomon spotkał się z ambasadorem faraona, który opowiedział o tym, jak zostały zniszczone posągi egipskich bogów. Gdy Egipcjanie zapytali swoich kapłanów, co się stało z posągami, kapłani odpowiedzieli, iż Arka Boga Izraela, zesłana z nieba, podróżowała z Etiopczykami i odtąd już zawsze będzie z nimi przebywać. Ambasador był zaskoczony, że Salomon wypuścił z rąk tak cenny przedmiot - Arkę, która wybawiła Izrael od jego wrogów, w której krył się duch proroczy, Arkę, która rozmawiała z Izraelitami i w której mieszkał Bóg z nieba.

Salomon zapłakał gorzko na myśl o tym, jak lekkomyślni byli Izraelici. Nie słuchali swoich kapłanów i nie myśleli o pokucie. Ich życie stało się nieczyste. Z powodu ich grzechów i niemoralności, złodziejstwa, ucisku, zawiści, pychy, pijaństwa i niezliczonych innych grzechów, Bóg zabrał im Arkę Przymierza.

Do Salomona przemówił Duch Proroczy, pytając go, dlaczego on sam czuje żal. Wszystko, co się zdarzyło, nastąpiło z woli Boga. Syjon nie został oddany obcym, lecz pierwotnemu synowi samego Salomona, który zasiądzie na Dawidowym tronie swego ojca. Salomon mimo wszystko zbuduje Świątynię. Będzie ona jego chwałą i fundamentem jego królestwa. O ile nie zacznie służyć innym bogom, Bóg Izraela będzie go kochał tak, jak jego ojca Dawida. Wysłuchawszy tych słów pocieszenia, Salomon wrócił do Jerozolimy i wraz ze starszymi miasta płakał w Świątyni. Wspólnie postanowili ukryć fakt utraty Arki. Wzięli deski, które Azariasz zostawił w Świątyni, zbili z nich skrzynię, pokryli złotem i ozdobili tak, jak była ozdobiona Pani Syjonu i umieścili w nowej Arce Księgę Prawa. Jednak

bez Arki Syjonu, która nim kierowała, Salomon zaczął tracić swą mądrość. Za sprawą nadmiernego zamiłowania do kobiet uległ pokusie oddawania czci bogom cudzoziemskich żon, które poślubił.

Dawid tymczasem dotarł do miasta swej matki i spojrzawszy na niebo ujrzął niebiański Syjon lśniący jak słońce. Makeda również to zobaczyła i podziękowała Bogu, klaszcząc w ręce i tańcząc z radości. Cała Etiopia radowała się wraz z nią, ludzie i zwierzęta. Serca ludzi zajaśniały na widok Syjonu, Arki Prawa Bożego. Odrzucając swoich bogów, oddali cześć Stwórcy, Bogu, który ich stworzył, i na widok niebiańskiego Syjonu wyrzekli się cudzołóstwa i postanowili żyć w czystości.

Arka Syjonu została umieszczona w twierdzy Dabra Makeda, a 300 uzbrojonych strażników czuwało przy pawilonie Syjonu. Królowa dała 300 ludzi, Dawid przysłał 700 kolejnych, a Makeda złożyła przed swoimi wielmożami przysięgę, że nigdy już żadna kobieta nie będzie rządziła Etiopią. Tylko mężczyźni potomkowie Dawida, syna Salomona, króla Izraela, będą zasiadać na tronie.

Królowa przekazała władzę swemu synowi, polecając Elmeyasowi i Azariaszowi nauczyć go, jak postępować zgodnie z prawem bożym i jak oddawać cześć Pani Syjonu. Powiedziała synowi, że powinien pokładać zaufanie w Bogu i w Syjonie, w Arce Prawa Bożego. Azariasz rzekł, iż królowa posiadała wielką mądrość i jest jedyną osobą, która może się równać ze swoim synem. Dodał jeszcze, że nawet Salomon nie może się równać z jej mądrością, bowiem to ona sprowadziła Arkę Prawa Bożego z Izraela do Etiopii.

Azariasz opowiedział Etiopczykom o życiu zgodnie z wolą Boga i jak odróżniać potrawy czyste od nieczystych. Następnie kazał wszystkim przyjść z trąbkami przed Arkę i potwierdzić władzę królewską Dawida. Wprawdzie jego ojciec Zadok namaścił już Dawida w Jerozolimie, ale Azariasz uczynił to po raz drugi w obecności Etiopczyków, ci zaś radowali się, grając na piszczałkach i bębnach, śpiewając, tańcząc i popisując się swoimi umiejętnościami jeździeckimi. Później w twierdzy odbyła się uczta, a Dawid założył szaty z czystego złota. Wszystko to, jak czytamy, zdarzyło się w stolicy, na Górze Makedy, w Domu Syjonu, kiedy król Etiopii po raz pierwszy ustanowił Prawo.

Po trzech miesiącach panowania Dawid wyruszył na wojnę, a wraz z nim jego matka i Pani Syjonu. Lewicy nieśli Arkę Prawa oraz inne przedmioty, jakie im powierzono, podobnie jak chodzili z Syjonem w czasach Mojżesza. Potężni wojownicy Izraela maszerowali przy Arce, po jej prawej i lewej stronie, przed nią i za nią, śpiewając psalmy, jakby byli zastępem niebieskim, a nie zwykłymi ludźmi stworzonymi z prochu. Zniszczyli swoich wrogów, między innymi miasto żmij o ludzkich twarzach i oślich ogonach. Ilekroć Dawid postanowił walczyć, Arka pozbawiała jego wrogów siły i dawała mu zwycięstwo.

Jakkolwiek dziś możemy uznać tę historię za romantyczną lub dziwaczną, dowiadujemy się, że została ona spisana, by dać odpowiedź na bardzo poważne pytanie. Dzieje Salomona, królowej Saby i Arki Syjonu są właściwie księgą w księdze. Zostały opatrzone prologiem i epilogiem, które mają formę dialogu między świętym Grzegorzem Cudotwórcą a chórem 318 Prawowiernych Ojców, biskupów obradujących na soborze w Nicei w 325 roku. W prologu czytamy, że historię tę przekazuje

manuskrypt znaleziony w kościele Świętej Mądrości przez Domicjusza, nazwanego tu patriarchą Konstantynopola, choć takie imię nie pojawia się na liście patriarchów. Opowieść została przytoczona, by dać odpowiedź na pytanie nękające świętego Grzegorza, którym w rzeczywistości nie jest Grzegorz Cudotwórca, lecz armeński święty, Grzegorz Illuminator. Podobno został on wrzucony do jaskini za swoje oddanie Chrystusowi i przez 15 lat cierpiał prześladowania. W czasie tych cierpień zaczął rozmyślać o głupocie królów Armenii i sam sobie zadał pytanie, czym właściwie jest *Chwała królów*. Zastanawiał się, czy jest ona związana z potęgą militarną. A może polega na bogactwie albo na władaniu innymi ludami? W czasie tych medytacji czytelnik poznaje historię świata, poczynając od Adama, przez relację o tym, jak Bóg objawił Abrahamowi i Noemu, że w następnych pokoleniach ześle z nieba Arkę, która pozostanie z ich potomkami.

Prolog opisuje stworzenie i pojawienie się Arki jako całkowicie cudowne wydarzenie. Miała ona przypominać jaspis, topaz, hiacynt i kryształ. Przyciągała spojrzenie i opanowywała umysł człowieka. Nie wykonały jej ręce rzemieślnika, lecz myśl Boga. Sam Bóg stworzył ją, jako miejsce, w którym będzie przebywać jego chwała. Jest duchowym przedmiotem wypełnionym miłosierdziem, niebiańską rzeczą pełną światła, rzeczą wolną i domem Boga, który żyje w niebie i porusza się po ziemi. Przebywa wśród ludzi i wśród aniołów, jako miasto zbawienia dla ludzi i dom dla Świętego Ducha. Dowiadujemy się, że Arka zawiera nie tylko Tablice Prawa wspomniane w hebrajskiej Biblii, ale również dwa przedmioty wymienione w nowotestamentowym Liście do Hebrajczyków: złote naczynie z manną zesłaną z nieba i laskę Aarona, która zakwitła, mimo iż była sucha, a nikt jej nie podlewał. Co więcej, dowiadujemy się, że stworzenie Arki było wydarzeniem czysto chrześcijańskim, zupełnie innym niż to, które podaje opis w hebrajskiej Biblii. Arka została wykonana przez chrześcijańską Trójcę jako miejsce przebywania jej chwały.

Biskupi, z którymi rozmawiał Grzegorz, potwierdzili, że Arka została stworzona wcześniej niż cokolwiek innego. „Rozumiemy doskonale, że przed wszelką inną stworzoną rzeczą, nawet przed aniołami, przed niebem i ziemią, przed filarami nieba i przed otchłanią mórz, stworzył on Arkę Przymierza”. Opisują oni następnie, jak istotną rolę pełni Arka w boskim planie ocalenia świata przed konsekwencjami Upadku. Jest prefiguracją narodzin Zbawiciela z łona Dziewicy, gdyż Bóg przebywał w niej tak samo, jak przebywał w łonie Marii Panny, zanim pojawił się na świecie w ludzkim ciele. Jeśli niebiański Syjon nie zstąpiłby na ziemię i nie przybrał ciała Adama, to nie mógłby się pojawić Bóg-Słowo i zbawienie byłoby niemożliwe. Niebiański Syjon należy rozumieć jako wizerunek Marii, Matki Odkupiciela. Prawo, które Bóg spisał, zostało umieszczone w Arce. Sam Bóg zamieszkał w łonie Dziewicy.

Przebywając w grocie, Grzegorz zobaczył przyszłość świata i koniec dziejów. Widział, że Arka Syjonu pozostanie w Etiopii aż do czasu, kiedy Chrystus pojawi się po raz drugi i będzie rządził światem z góry Syjon, a wówczas wróci do niego. Potem zostanie otwarta, a Tablice, manna z pustyni, laska Aarona i Syjon z niebios będą świadczyć przeciwko żydom, którzy zostaną potępieni.

Ale wtedy będzie już za późno na pokutę. Będą skazani na wieczne męczarnie za to, że nie uznali w Chrystusie spełnienia wszystkich starożytnych proroctw.

Jak zapewniał Grzegorz i Prawowierni Ojcowie, dokument znaleziony w kościele Świętej Mądrości daje odpowiedź na pytanie, które święty sam sobie zadawał w grocie. Chwałę królów Etiopii należy łączyć z obecnością Arki Syjonu, a ich chwała przewyższa chwałę wszystkich innych królów, nawet bizantyjskich cesarzy.

Chwała królów nadal kryje jednak wiele zagadek, a naszym próbom zrozumienia tego tekstu nie pomaga fakt, że wielu uczonych polega na tłumaczeniu opublikowanym ponad 75 lat temu przez sir Ernesta Wallisa Budge'a. Przez cały czas swojej działalności naukowej Budge pracował zaskakująco szybko i często był krytykowany z powodu beztroski i niestaranności. W przypadku *Chwały królów* niespójność jego przekładu oznacza, że często nie sposób zrozumieć informacji na temat Arki bez porównania z etiopskim tekstem, opublikowanym 13 lat wcześniej przez Carla Bezolda, lub z samymi manuskryptami, a nie każdy może to zrobić.

Najbardziej dręczące pytania dotyczące tego tekstu są bardzo proste: kto go napisał, kiedy i dlaczego? Wiele rękopisów zawiera po ostatnim rozdziale kolofon mający rzekomo opisywać pochodzenie tej księgi, ale już sam kolofon jest tajemniczy. W niektóre jego fragmenty trudno uwierzyć, a równie wiele jest niedopowiedzeń. Jeśli ten tekst jest rzeczywiście etiopskim eposem narodowym, utrzymującym, iż chwała królów Etiopii wiąże się z obecnością Arki Przymierza, to naturalnie dobrze byłoby się dowiedzieć, dlaczego został skompilowany i dlaczego dodano do niego kolofon. Aby odpowiedzieć na te pytania, musimy zacząć od starożytnego królestwa Aksum, zanim jeszcze arabscy bogowie zostali porzuceni dla nowej religii sprowadzonej z Syrii. Z tych dawnych czasów przetrwały pewne dokumenty, które mówią nam coś zupełnie innego.

Rozdział 14

Szlak Korzenny

Na ścianach wielkiej świątyni w Dajr al-Bahri przetrwała wyrocznia boga Amona sprzed blisko 35 wieków. Głosi ona: „Usłyszano polecenie z wielkiego tronu, wyrocznię samego boga, że mają być przeszukane drogi Puntu, aby mogły zostać zbadane drogi na terasy kadzidła”.

W starożytnym Egipcie i w innych państwach Bliskiego Wschodu bogowie nie mogli żyć bez kadzidła. Wierzono, że zapach kadzidła karmi ich, przywołuje z nieba, aby żyli wśród ludzi. Rytuał ofiarowania kadzidła miał zachęcić bogów, by przebywali w przygotowanych dla nich wizerunkach, otwierając wrota między niebem i ziemią. Jeden z tekstów znajdujących się w piramidach w Sakkarze wyjaśnia znaczenie kadzidła: „Schody do nieba są dla mnie ustawione, abym mógł wstąpić do nieba, abym mógł wspiąć się po dymie wielkiego kadzidła”.

Starożytne kultury wymagały ogromnych ilości aromatycznych żywic, te zaś można było zdobyć tylko za wysoką cenę od ludów mieszkających na krawędzi świata, w Kraju Boga. Słowami swojej wyroczni Amon wysłał królową Egiptu, która sama była boginią, po bezcenne żywice kadzidła i mirry, aby podtrzymać związki między bogami a ludźmi. Kadzidło samo w sobie było boskie, należało do bogów, a jego obecność na ziemi stanowiła dowód na to, że bogowie nadal przebywają wśród ludzi.

Tak więc królowa wysłała ekspedycję lądem i morzem - pięć statków żeglujących po Wielkim Zielonym, jak starożytni egipscy pisarze nazywali Morze Czerwone. Kiedy wróciły, wiozły mnóstwo kadzidła oraz skarbów i ciekawostek z dalekiej krainy: złoto, lamparcie skóry, pawiany i inne małpy, a nawet żyrafy. Na statkach znajdowały się też kadzidlane drzewa w naczyniach; najwyraźniej królowa zamierzała podarować bogu jego własną krainę Punt na północy, w samych Tebach.

W inskrypcji królowa wychwala swą własną pobożność. W odpowiedzi na boski rozkaz oświadczyła: „Poprowadziłam je wodą i lądem, i dotarłam do kraju kadzidła”. Relief wykuty na ścianie świątyni przedstawia ją, jak własną ręką ofiarowuje bogu kadzidło. „Najlepsze kadzidło jest na wszystkich jej członkach - czytamy - jej aromat jest boską rosą, jej zapach łączy się z zapachem Puntu”.

Kadzidło rosło po obu stronach Morza Czerwonego, w Afryce i w Arabii, a wizerunki zwierząt wykute na ścianach świątyni świadczą, że egipskiego Kraju Boga należy szukać w Afryce. Skoro ekspedycja podróżowała lądem i morzem, wydaje się to dość oczywiste, ale położenie kraju Punt było przedmiotem długiej debaty. Wprawdzie królowa pisze, że przed jej wyprawą do Puntu kadzidło było sprowadzane do Egiptu „z ręki do ręki”, ale wiemy również o kilku innych ekspedycjach do kadzidlanych krain w Afryce. Już nawet panowanie Hatszepsut wydaje się nam dzisiaj niewiarygodnie zamierzchną przeszłością, ale niemal 1000 lat przed jej urodzeniem urzędnik faraona Pepi II wyprawił

się łądem do Tigras, północnej prowincji Etiopii, gdzie później powstało królestwo Aksum, i przywiózł stamtąd do Egiptu kadzidło.

Wiemy, że kadzidło było niezbędne w kulcie Boga Izraela, podobnie jak to było w Egipcie i w Babilonie. Kiedy na górze Synaj został objawiony Przybytek, Mojżesz usłyszał, że Izraelici muszą zbudować ołtarz ze złota i akacjowego drewna i umieścić go przed zasłoną przy Arce Przymierza. Aaron otrzymał polecenie palenia na nim kadzidła każdego ranka i każdego wieczoru, aby jego zapach wznosił się do nieba przez całe pokolenia. W Dzień Przebłagania arcykapłan powinien wejść do wewnętrznego sanktuarium i zbliżyć się do Arki Przymierza, chroniony przed zabójczą mocą Arki Przymierza chmurą kadzidlanego dymu. Rytuał ten kontynuowano w Świątyni wzniesionej przez Salomona w Jerozolimie, w którego wewnętrznym sanktuarium spoczywała Arka, ukryta przed wzrokiem Izraelitów, z wyjątkiem jednego dnia w roku, kiedy jeden człowiek mógł do niej podejść. Nawet gdy została zbudowana Druga Świątynia, a Arka zaginęła, arcykapłan nadal wchodził do sanktuarium z palącym kadzidłem.

Druga Księga Królewska mówi nam, że kiedy królowa Saby przybyła do Jerozolimy, aby poddać próbę mądrość Salomona, przywozła ze sobą dary - wielbłądy obładowane korzeniami, złotem i drogimi kamieniami. Dwa ostatnie rodzaje prezentów nie dziwią w przypadku króla i królowej, ale korzenie zostały wymienione po raz pierwszy. Słowo to nie odnosi się wyłącznie do pieprzu czy cynamonu, które mogły być cenne z racji swej przydatności. Określa ono również kadzidło, a handel tym rzadkim towarem mógł być źródłem bogactwa królowej. Bez niego bogowie odeszliby od ludzi i nawet izraelski arcykapłan nie mógłby wchodzić do sanktuarium. Było sprowadzane za wszelką cenę, a Druga Księga Kronik zapewnia, że korzenie przywiezione przez królową Saby były lepsze niż jakiegokolwiek inne. Sugerowano nawet, że właśnie kadzidło, a nie mądrość, było prawdziwą przyczyną wizyty królowej - że przybyła do Jerozolimy, mając nadzieję ożywić dochodowy handel między Sabą a Izraelem.

Żadna z relacji zawartych w hebrajskiej Biblii nie mówi, gdzie leżało królestwo Saby, co stanowi poważny problem, jeśli zamierzamy znaleźć powiązanie między tradycją etiopską a biblijną, używając jako przewodnika *Chwały królów*. Biblia nie wspomina o żadnych statkach, napisane jest natomiast, że królowa przybyła do Jerozolimy z karawaną. Co prawda jest pewne, że podróżowała łądem, ale Jerozolima leży w głębi łądu i w jakimś momencie droga łądowa była konieczna, niezależnie od tego, gdzie leżało królestwo Saby. W innym miejscu Biblii czytamy, że przodek królowej wywodził się zarówno od Sema, jak i od Abrahama, co znaczy, że lud Saby był spokrewniony zarówno z Izraelitami, jak i Afrykanami. To twierdzenie jest podstawowym założeniem *Chwały królów*, a jednak mówi nam niewiele o tym, gdzie mogło leżeć królestwo Saby.

Mimo iż *Chwała królów* stanowczo twierdzi, że królową Saby była etiopska władczyni Makeda, często przyjmuje się, że Saba musiała leżeć w Arabii. Jest to zresztą dość sensowne założenie. W południowej Arabii było bogate królestwo noszące nazwę Saba, które swe bogactwo zawdzięczało

handlowi kadzidłem i mirrą. Muzułmanie wierzą, że kiedy anioł Gabriel podyktował Koran Prorokowi, przypomniał w jednej z sur o spotkaniu królowej Saby z królem Salomonem, w innej zaś określił dokładnie, gdzie leżało królestwo Saby.

W surze 27, zatytułowanej „Mrówki”, czytamy, że mądrość Salomona pozwalała mu rozumieć mowę ptaków i że słuchał on głosów mrówek, kiedy te rozmawiały między sobą. Pewnego dnia zauważył, że wśród ptaków, które się wokół niego zgromadziły, brakuje dudka i zaczął się zastanawiać, jak może go ukarać za takie nieposłuszeństwo. Po chwili pojawił się dudek, bardzo z siebie zadowolony, ponieważ dowiedział się o czymś, czego nie wiedział Salomon. Powiedział królowi, że był w Sabie, gdzie widział kobietę, która ma cudowny tron i wielkie bogactwo, ale oddaje cześć słońcu. Wygląda na to, że szatan nie dopuszcza jej ludu do prawdziwej wiary. Salomon nie był pewien, czy wierzyć we wszystko, co opowiedział mu dudek, dał więc ptakowi list i polecił dostarczyć go królowej. Kiedy królowa otrzymała list, przeczytała go swojej radzie. Salomon napisał jej, by nie stawiała mu zbrojnego oporu, lecz przybyła do Jerozolimy i poddała się. Doradcy tłumaczyli jej, że przecież ma doskonałą armię i jeśli zechce, może walczyć. Królowa jednak odparła, że Salomon może przysporzyć im poważnych problemów. Wysłała mu więc dary, mając nadzieję, że zjedna sobie tym króla. Niestety, podarunki nie wywarły większego wrażenia na Salomonie, który doszedł do wniosku, że czas rozpocząć wojnę. Przede wszystkim jednak polecił swoim doradcom sprowadzić tron królowej, zanim jeszcze lud Saby przyjdzie, by się poddać. Jeden z dzinnów zgodził się to zrobić, a kiedy tron znalazł się już w pałacu, Salomon zamaskował go, aby sprawdzić, czy królowa rozpozna go, kiedy przybędzie. Królowa tron rozpoznała, ale kiedy weszła do pawilonu, zobaczyła wypolerowaną podłogę i myślała, że jest mokra. Nie chcąc zaplamić szat, uniosła suknię, odstawiając nogi. Gdy tylko zauważyła swoją pomyłkę, zrozumiała, że Salomon ją przechytrył i poddała się jemu i jedynemu prawdziwemu Bogu, Panu wszechświata.

W 34 surze, zatytułowanej „Sabejczycy”, Koran podaje informacje na temat położenia królestwa: „Dla ludu Saba w ich miejscu zamieszkania był pewien znak: dwa ogrody z prawej strony i z lewej”. Ponieważ lud Saby odwrócił się od niego, Bóg zesłał na nich potop. Zamiast ogrodów, które ich niegdyś żywiły, odtąd rosły tylko gorzkie owoce i kilka tamaryszków.

Zdaniem większości komentatorów Koranu wzmianka o dwóch ogrodach i potopie może dotyczyć słynnej tamy w Maribie w południowej Arabii, która była szczytem ówczesnych osiągnięć inżynieryjnych. Kiedy w VI wieku n.e. tama runęła, cała okolica została zniszczona. Wielkie murowane śluzy są do dzisiaj widoczne po dwóch stronach ruin, po prawej i po lewej, dokładnie tak, jak mówi Koran. Przepływająca przez nie woda nawadniała ogrody po obu stronach. Dla Proroka i dla anioła, który do niego przemawiał, wspomnienie o tej katastrofie było wciąż żywe.

Według arabskich legend Marib był stolicą królowej Saby, a ruiny wielkiej świątyni położone w pobliżu tamy do dziś nazywa się jej imieniem. Dla muzułmańskich uczonych, którzy pisali o czasach poprzedzających objawienie Koranu - o Dniach Niewiedzy, jak je nazywali - bogactwa Saby i królowa

tego kraju były już częścią zaginionego świata. Ruiny królestw Południa, Saby i rywalizującego z nią Himjaru, stały się jednym z ulubionych tematów poetów.

Himjar i jego królowie są martwi, zniszczeni przez czas:

Duran przy Wielkiej Śluzie stoi opuszczony.

Wokół jego dziedzińców wyją wilki i lisy,

I sowy tam mieszkają, jak nigdy nie bywało.

Panowanie Salomona jednak zakończyło się prawie 1000 lat przed rozkwitem królestw Południa. Zupełnie nie wiemy, jak daleko mógł sięgać handel, kiedy Salomon rządził w Jerozolimie. Asyryjskie dokumenty wspominają o Arabach od IX wieku p.n.e., a możliwe, że to wielkie leżące na północy imperium zaczęło się nimi interesować z powodu bogactw przewożonych szlakami karawanowymi z południa do Gazy, a potem dalej, do Egiptu i krajów Lewantu. Szlak Korzenny mógł istnieć znacznie wcześniej. Niewiele znamy śladów istnienia tego handlu, ale też prawie zupełnie nie przeprowadzono badań archeologicznych w wielkich miastach leżących na szlaku karawanowym.

W Afryce kadzidła z Tigras były znane bardzo wcześniej. Ale czy królowa Saby mogła podróżować z Tigras do Jerozolimy łądem? Hatszepsut wysłała pięć statków wzdłuż afrykańskiego wybrzeża, ale żeglowanie po Morzu Czerwonym nie było łatwym zadaniem. Podróż łądem z Egiptu do Tigras była możliwa, lecz trudna, a po Nilu nie da się pływać między Abisynią a Górnym Egiptem. Królowa z Tigras, udając się do Jerozolimy, mogła więc w pewnym momencie przepłynąć przez Morze Czerwone. Biorąc pod uwagę bliskie związki między Abisynią a południowoarabskimi królestwami, królowa mogła wybrać przeprawę na wschodni brzeg morza, a następnie podróż na północ uczęszczaną trasą przez karawanowe miasta Hidżazu.

Wiemy, że w Arabii było królestwo Saby. A co z Afryką? Późniejsze prorocтва włączone do Księgi Izajasza przepowiadały, że Egipcjanie przyjdą do Syjonu, a wraz z nimi Kuszyci i wysocy Sabejczycy. Wydaje się zatem rozsądne zakładać, że fragment ten mówi o trzech ludach afrykańskich. Józef identyfikował Sabę z Meroe, miastem nad Białym Nilem, a grecki geograf Strabon twierdził, iż wie o dwóch miastach na wybrzeżu Afryki, zwanych Saba i Sabai. Stosunkowo niedawno znaleziono też inskrypcje, w których królowie starożytnego etiopskiego królestwa Diamat piszą o Sabie, leżącej na ich terytorium. Jednak nawet najdawniejsze z tych świadectw powstały kilka wieków po czasach, w których według Biblii miał panować Salomon. Być może, jeśli Etiopia i Erytrea przestaną prowadzić ze sobą wojnę, dowiemy się znacznie więcej dzięki przeprowadzonym tam wykopaliskom. Niełatwe są początki archeologii Rogu Afryki.

Jedną z wielkich zagadek etiopskiej i arabskiej historii jest to, czy wysoko rozwinięta cywilizacja, jaka powstała po afrykańskiej stronie Morza Czerwonego, była wynikiem kolonizacji z południowej Arabii. W Etiopii wyraźnie widać połączenie elementów semickich i kuszyckich. Język, pismo, architektura i pogańska religia królestwa Aksum bardzo przypominały południowoarabskie. W ostatnich latach problem ten stał się dość delikatny i zrodziło się podejrzenie, iż wcześniejsi naukowcy

po prostu nie chcieli przyznać, iż wyrafinowana cywilizacja mogła się rozwinąć w Afryce, przynajmniej jeśli można było sugerować, że została przyniesiona przez kolonistów. Twierdzono też coś zupełnie przeciwnego, mianowicie, że to południowa Arabia rozwinęła się dzięki przybyciu cywilizowanych ludzi z Etiopii. W gruncie rzeczy dążenie do postrzegania jednej strony Morza Czerwonego jako mistrza, zaś drugiej tylko jako ucznia, może prowadzić do nieporozumień. Te dwa obszary były tak ściśle ze sobą związane, że najwłaściwiej byłoby uznać je za dwie części tego samego świata. W późniejszych czasach, kiedy władza królów Aksum sięgnęła do Arabii, uważali się oni za królów Saby, podobnie jak innych swoich posiadłości. Wówczas najprawdopodobniej było możliwe, że afrykańska królowa władała Sabą w Arabii.

Czy królowa Saby rzeczywiście mogła odbyć podróż z Etiopii do Jerozolimy i czy jej syn Dawid mógł przywieźć izraelską Arkę, podróżując tą samą trasą, jak twierdzi *Chwała królów*? Pomijając brak jakichkolwiek archeologicznych śladów istnienia królowej i jej syna, prawdziwy problem polega na tym, że historia Etiopii znacznie różni się od tej wersji, jaką przedstawia *Chwała królów*, a w okolicach Aksum czczono obiekt poważnie różniący się od naszych wyobrażeń dotyczących izraelskiej Arki.

Po upadku Diamat i Saby na wyżynach Tigray powstało królestwo Aksum. Wiemy, że miasto to było zamieszkane już w I wieku p.n.e., a prawdopodobnie nawet wcześniej; a wkrótce stało się lokalnym mocarstwem. Co prawda *Chwałą królów* ani razu nie wymienia nazwy Aksum, ale według samych Etiopczyków to właśnie tutaj panowała królowa i jej syn. Kiedy Francisco Alvares dotarł do Aksum na początku XVI wieku, pokazano mu dwa sarkofagi, uważane za skrzynie na skarby królowej Saby. Poinformowano go też, że Aksum było „miastem, dworem i rezydencją królowej Saby, której imię brzmiało Makeda”. Alvares opisywał miasto „leżące na pięknej równinie (...) niemal pomiędzy dwoma wzgórzami”, a zabytki starożytnej stolicy były godne słynnej królowej, mimo iż powstały długo po czasach Salomona.

Księga Aksum mówi o 58 kamiennych monolitach, z których część już runęła na ziemię. Alvares napisał również o nich, zauważając, że „powyżej tego miasta stoi wiele kamieni, inne leżą na ziemi, bardzo wielkie i piękne, i ozdobione wspaniałymi wzorami”. Największą z tych stel uznał za „niezwykle prostą i pięknie wykonaną, ozdobioną arkadami u dołu, zaś na górze ukształtowaną jak półksiężyc”.

Widział też dwie inne, przewrócone, „bardzo wielkie i piękne, ze wzorem w kształcie wielkich arkad i dużymi ornamentami”.

Aksumickie stele są największymi monolitycznymi monumentami starożytnego świata, wysokością przewyższając nawet egipskie obeliski. Niewielu ludzi o nich słyszało, ale na każdym, kto je widział, wywierają niezapomniane wrażenie. „Wspaniałe dzieło sztuki, uformowane z jednego bloku granitu i mierzące całe 60 stóp wysokości” - napisał angielski podróżnik i malarz Henry Salt pod koniec XVIII wieku. „Najbardziej godny podziwu i doskonały monument tego rodzaju”. Uznał on jego dekorację za pyszną i elegancką, z zagłębieniem biegnącym przez środek, nadającym masywnemu obiektowi niezrównaną lekkość formy.

Ale dlaczego zostały one w ogóle ustawione? Egypciolodzy sądzą, że - podobnie jak obeliski - mogły powstać na cześć boga słońca. Drzwi i piętra wyrzeźbione na powierzchni mogły przedstawiać dziewięć niebios bogów, nad którymi panował bóg słońca. Mogło i tak być, choć już wiemy, że stele stały przy grobach aksumickich królów, a składane u ich podstawy ofiary spływały do grobów, na cześć zmarłych. Mimo opowieści, jaką znamy z *Chwały królów*, stele nie odgrywały żadnej roli w kulcie Boga Izraela. Zostały ustawione długo po czasach Salomona i służyły czysto pogańskiemu kultowi.

Legendy przechowane w samym Aksum mają niewiele do powiedzenia na temat tego, kto i kiedy ustawił stele, choć często podejrzewa się o to demony. Historia opowiadana na ulicach miasta jest długa i skomplikowana, wspomina o królowej Saby ze Starego Testamentu, królowej Kandake z Nowego Testamentu, wielkim smoku Arwe, królu Romha, który ustawił niektóre ze stel, królowej Gudit, która jakies zniszczyła, oraz dziesiątku innych bohaterów. Kolejne wielkie osiągnięcie starożytnego królestwa pozwoliło spisać zupełnie inną historię. Dostarczyło nam ono źródła wiarygodnych informacji, niezależnych od omylności czy fantazji skrybów - źródła, które ani słowem nie wspomina o Salomonie i Arce Przymierza.

Siła i bogactwo Aksum wynikały z faktu, że przez miasto przechodziły szlaki handlowe z południa Afryki. Późniejsze relacje o handlu wzdłuż wybrzeża Morza Czerwonego mówią, że przez Aksum wieziono na zagraniczne rynki kość słoniową, skorupy żółwi, rogi nosorożców, niewolników oraz skóry hipopotamów i innych zwierząt. Z powrotem karawany wiozły tkaniny, broń, szkło oraz naczynia z brązu i żelaza. Możliwość wzniesienia tak ogromnych i pięknych stel świadczy o bogactwie aksumickich królów, a handel, dzięki któremu bogaciło się królestwo, był na tyle intensywny i wyrafinowany, by stworzyć potrzebę bicia złotych monet. Jest to niezmiernie rzadkie zjawisko w starożytnym świecie, a aksumickie monety są nie tylko oryginalne, ale i niezwykle piękne. Były bite ze złota, srebra, brązu, a przedstawiały królów obwieszonych biżuterią, we wspaniałych wysokich tiarach. Niektóre monety bito ze stopu złota i srebra, a znajdujące się na nich wizerunki zdradzają wielką uwagę, jaką przykładano do użytych symboli. Monety nie tylko są fascynujące jako cenne przedmioty, ale też mają ogromne znaczenie jako źródło historyczne, poddające w wątpliwość tradycyjną historię Etiopii.

Przekazują one listę królów nie mającą żadnych odpowiedników w mitycznych dziejach Etiopii. Ale to nie wszystko. Pozwalają nam dokładnie ustalić, w którym momencie władcy Aksum zarzucili starożytną arabską wiarę, zamieniając jak mówi królowa Saby w *Chwale królów* - kult słońca i oddając cześć Bogu Izraela. Jednak wbrew temu, co głosi epos, aksumiccy królowie zwrócili się ku Bogu Izraela dopiero wtedy, gdy objawił się on jako chrześcijański Mesjasz.

Aksumicki król Ezana nie pojawia się w tradycyjnych listach władców. W Etiopii został zapomniany. Legendy przypisują nawrócenie dwóm mitycznym postaciom o imionach Abreha i Asbeha, ale na monetach Ezany, panującego w IV wieku, widzimy jak w pewnym momencie w miejsce dysku i

półksiężycu arabskich bogów pojawia się krzyż Chrystusa. Wcześniej inskrypcje nazywały go „synem Mahrema”, starożytnego aksumickiego boga wojny. Teraz głoszą, że rządzi on „w wierze w Boga i w mocy Ojca, Syna i Świętego Ducha”.

Historię, jaką opowiadają monety, potwierdza cudzoziemskie, niemal współczesne im źródło łaciński historyk Rufinus. Pod koniec IV wieku, kilka lat po wydarzeniach, jakie opisuje, miał spotkać człowieka, który odegrał kluczową rolę w nawróceniu Aksum. Podaje on zatem historię opartą - jak się wydaje - na bezpośredniej relacji świadka, a jego wersję wydarzeń powtarzali w następnych dziesięcioleciach inni historycy, między innymi Sokrates, Teodoret i Sozomenos.

Opowieść Rufinusa jest historią wielkiej przygody, katastrofy i nagrody. Zaczyna się w momencie, gdy syryjski kupiec Meropius postanawia wyruszyć z Tyra do „dalszych Indii”, zabierając ze sobą dwóch młodszych krewnych. Chłopcy ci nosili imiona Frumentius i Aedesius; to właśnie z Aedesiusem miał rozmawiać Rufinus.

W drodze powrotnej z Indii statek, którym podróżowali, zatrzymał się, by zabrać zapasy, lecz ku ich przerażeniu okazało się, że traktat między Rzymem a mieszkańcami portu przestał obowiązywać. Wszyscy na statku zostali zabici.

Kupiec i jego krewni szczęśliwie uniknęli śmierci. Zeszli na brzeg, lecz zostali wzięci do niewoli, gdy odpoczywali pod drzewem. Ludzie, którzy ich pojмали, zaprowadzili ich do króla, który uczynił ich swoimi sługami. W miarę jak chłopcy dorastali, król zauważył, że Frumentius jest inteligentny i zdolny, toteż w końcu mianował go królewskim skarbnikiem i sekretarzem. Aedesius natomiast był „lojalny i szlachetnego serca”, lecz „prosty”, został więc podczaszym - była to zaszczytna funkcja, nie wymagająca jednak szczególnych zdolności.

Kiedy król umarł, królowa została regentką jego małoletniego syna. Frumentius i Aedesius odzyskali wprawdzie wolność, lecz królowa poprosiła ich, by z nią zostali i pomagali w rządzeniu krajem, dopóki syn nie dorośnie i nie będzie mógł samodzielnie sprawować władzy. Zgodzili się na to i Frumentius otrzymał stanowisko ministra.

W tym czasie - mówi nam Rufinus - „Bóg poruszył jego serce” i Frumentius zaczął interesować się naukami Chrystusa. Z Rzymu przybywali kupcy wyznający tę religię, a Frumentius dawał im ziemię i budował kościoły. Kiedy młody król dorósł, pragnął nadal korzystać z rad Frumentiusa i Aedesiusa, lecz oni zamierzali wrócić do swej ojczyzny. Aedesius wyruszył do Tyru, gdzie później spotkał go Rufinus. Frumentius chciał wspierać rozwój chrześcijaństwa w Aksum, więc udał się do Aleksandrii, aby donieść patriarsze Atanazemu o nowych kościołach. Opisywał „wielu zgromadzonych chrześcijan i kościoły zbudowane na barbarzyńskiej ziemi”, proponował też mianowanie tam biskupa. Atanazy przyznał mu rację, pytając natychmiast, czy Frumentius może sobie wyobrazić kogoś, kto byłby wyraźniej wyznaczony przez ducha bożego do tego zadania. Chłopiec, który zaczynał swą karierę jako niewolnik, potem był królewskim skarbnikiem i ministrem, został na koniec wyświęcony na biskupa Aksum i wysłany z powrotem na wyżyny Tigraj, aby nadzorował rozwój nowego kościoła w

Etiopii.

Wprawdzie wszystkie informacje na temat Frumentiusa, jakimi dysponujemy, pochodzą od Rufinusa, ale trzeba wspomnieć o czymś jeszcze. Imię Ezany zostało w Etiopii zapomniane, ale przetrwała pamięć o Frumentiusie, a całą opowieść potwierdza sam Atanazy, najśłynniejszy z teologów Wschodu. Atanazy wsławił się tym, iż doprowadził do potępienia herezji ariańskiej, uważającej Chrystusa za osobę jedynie ludzką, a nie boską. W swojej *Apologii* zamieścił on list skierowany przez rzymskiego cesarza Konstantyna II do władcy Aksum. List najwyraźniej został napisany około 356 roku n.e. i wynika z niego, że cesarz starał się skłonić biskupa Frumentiusa do wyjaśnienia swoich przekonań przed ariańskim patriarchą Aleksandrii. Był nim znienawidzony Jerzy z Kapadocji, nazwany przez historyka Ammianusa Marcellinusa „wężem w ludzkiej skórze”. Jerzy został mianowany na miejsce Atanazego, a cesarz chciał, żeby jego własny człowiek określił, czy „Frumentius jest godny, by uznać go za biskupa i by wyświęcić go zgodnie z prawem”. Najwyraźniej obawiał się, że Etiopia mogła się znaleźć w rękach kleru lojalnego wobec jego wroga, Atanazego.

Mianowanie Syryjczyka w Aleksandrii można uznać za symbol nadchodzących czasów. Etiopia wiele zawdzięczała zarówno Egiptowi, jak i Syrii, ale jej królów i kapłanów fascynował starożytny świat Izraelitów, który znali ze Starego Testamentu - świat, któremu, według *Chwały królów* zawdzięczało swe powstanie chrześcijańskie królestwo. Ale, jak mogliśmy się już przekonać, najdawniejsza historia Izraela podana w Biblii, i najdawniejsza historia Etiopii, według *Chwały królów* znacznie odbiegają od tego, co wiemy z innych źródeł. Zarówno w przypadku Etiopii, jak i Izraela odziedziczyliśmy mit i historię, a nie zawsze łatwo jest określić, w którym miejscu kończy się jedno, a zaczyna drugie.

Chwała królów stanowi próbę wyjaśnienia najdawniejszej przeszłości przez lud, który zapomniał własną historię. Wyraźnym tego dowodem może być rozbieżność między tradycyjnymi listami królów a informacjami wynikającymi z monet i inskrypcji. Historia, jaką spisali, jest w znacznej mierze wytworem fantazji, nawet jeśli zawiera pewne istotne prawdy związane z dziedzictwem, które autorzy otrzymali z przeszłości. Problem nie polega na tym, że Biblia zaprzecza *Chwale królów* zapewniając, że Arka znajdowała się w jerozolimskiej Świątyni jeszcze długo po śmierci Salomona. Przekonaliśmy się już, że wczesne źródła biblijne wskazują na istnienie więcej niż jednej Arki, a przecież i sama *Chwała królów* mówi nam, że żydzi zbudowali nową Arkę i umieścili ją w Świątyni, choć nie pochwała takiego postępowania. Prawdziwy problem w tym, że tradycyjna historia Etiopii i historia wynikająca z innych źródeł tak bardzo się od siebie różnią. Widzimy imponujące ruiny pogańskiej Etiopii i możemy dokładnie ustalić moment, w którym pogańska Etiopia stała się Etiopią chrześcijańską. Nie mamy żadnych dowodów istnienia starożytnego etiopskiego monarchy, który oddawałby cześć Bogu Izraela czy przyjął judaizm, choć James Bruce i kilku jezuitów sugerowało, że królestwo mogło przyjąć judaizm, a potem wrócić do pogaństwa.

Nie mamy żadnych śladów Arki Przymierza z tamtych czasów. Nie wspomnieli o niej nie tylko królowie Aksum na swoich monetach i w inskrypcjach, ale też nie uczynił tego nikt inny. Można by się

spodziewać, że napisze na ten temat przynajmniej jeden z podróżników, którzy odwiedzili Aksum. Był nim Kosmas Indikopleustes, „Indyjski żeglarz”, kupiec z Aleksandrii, który napisał *Chrześcijańską topografię*, w której starał się wyjaśnić strukturę wszechświata. Uważał, że Arka była wizerunkiem nieba, a Przybytek wizerunkiem widzialnego świata i pisał o nich w sposób przypominający mistyczny symbolizm Filona i Józefa. Najwyraźniej Arka i Przybytek fascynowały go jako klucz do tajemnicy kosmosu, a manuskrypty jego *Chrześcijańskiej topografii* zawierają szczegółowe ilustracje, mające pomóc czytelnikom zrozumieć, jak jest on zbudowany. Mimo iż Kosmas był w Aksum w VI wieku i kopiował historyczne inskrypcje dla ówczesnego aksumickiego władcy, ani słowem nie wspominał o Arce. Był też przekonany, że królowa Saby pochodziła z Arabii, a nie z Afryki.

Często przypuszcza się, że starożytny kult Arki mógł znaleźć odzwierciedlenie w poświęceniu w Aksum wielkiego kościoła Marii z Syjonu i w fakcie, że etiopskie kościoły są budowane na podobieństwo Świątyni Salomona. Jakkolwiek intrygujące mogą być te możliwości, żadnej z nich nie można uznać za pewną.

Twierdzi się zwykle, że „katedralny” kościół w Aksumie był poświęcony Marii z Syjonu od starożytności, ale niewielu ludzi zadało sobie trud, by to sprawdzić. Przyjmuje się to po prostu za fakt na podstawie etiopskich tekstów, takich jak *Żywoty świętych* czy *Księga Aksum*, choć zostały one spisane ponad 1000 lat po domniemanym zbudowaniu kościoła. W rzeczywistości poświęcenie kościoła Marii z Syjonu nie jest poświadczane w żadnym dokumencie datowanym w Aksum. Jakkolwiek byłby stary, w zapisach historycznych pojawia się dopiero kilkaset lat później. Nie mamy właściwie żadnych oryginalnych informacji na temat kościoła Marii z Syjonu aż do czasu, gdy w 1520 roku opisał go Alvares.

Etiopscy teologowie identyfikują Syjon z Marią. Arka Przymierza, zawierająca Prawo, była uważana za zapowiedź Arki, która mieściła Nowe Prawo w osobie Chrystusa. Nie wiemy jednak, czy taka identyfikacja obowiązywała również w najdawniejszych dniach etiopskiego Kościoła. Żadne zachowane źródła z tamtego wczesnego okresu nie wymieniają nazwy „Syjon” i nie przetrwały żadne informacje na temat poświęcenia jakiegokolwiek kościoła w Aksum.

Pierwsze zapiski na temat poświęcenia czegoś „Syjonowi”, które mogłyby odnosić się do kościoła w Aksum, pochodzą dopiero z czasów średniowiecznej dynastii Salomonidów, a konkretnie z okresu panowania Amdy Sejona, który wstąpił na tron w 1312 roku. W tym czasie określenie „Syjon” było używane jako nazwa królestwa, a wyrażenie „kościół Syjonu” zostało wymienione w mameluckich zapiskach kancelaryjnych wśród honorowych tytułów króla. Określenie to może się odnosić do kościoła Marii z Syjonu, ale również do etiopskiego królestwa.

Mimo że *Chwała królów* opisuje przybycie Arki do Etiopii i chociaż powszechnie wierzone, że Arka znajduje się w kościele Marii z Syjonu, księga ani razu nie wspomina o tym kościele ani o żadnym innym miejscu przebywania Arki oprócz tajemniczej „Debra Makeda”, gdzie Arka miała zostać umieszczona za panowania Makedy, królowej Saby. Jeśli *Chwała królów* została skompilowana przez

nebur'aed z Aksum - a przekonamy się wkrótce, że tak właśnie było - jest to niezwykle.

Kościoły w Etiopii są tak liczne, że Jeronimo Lobo napisał: „nie można nigdzie oddać strzału, aby nie został on usłyszany w przynajmniej jednym kościele lub klasztorze, a często i w jednym, i w drugim”. Kościoły często uważa się za widoczny znak starożytnego żydowskiego dziedzictwa w Etiopii. Uważa się, że symbolizują one jerozolimską Świątynię zbudowaną w chrześcijańskim królestwie na pamiątkę izraelskiej pobożności. Uważa się zwłaszcza, że ich podział na trzy części nawiązuje do podobnego podziału Świątyni - taki pomysł przedstawił Job Rudolf pod koniec XVI wieku.

Ci, którzy wskazują na związek między etiopskimi kościołami na planie koła a Świątynią Salomona, przypisują każdej z ich trzech części odpowiednik w izraelskim wzorcu. Istnieje teoria głosząca, że wybrano formę izraelskiego sanktuarium, a nie przyjętej przez chrześcijan na innych terenach bazyliki, ponieważ etiopski kult koncentrował się wokół Arki Przymierza. Jednak taka teoria wydaje się nieco dziwna w przypadku etiopskich kościołów na planie koła; nigdzie w Biblii nie jest napisane, że Świątynia w Jerozolimie była kolistą.

Z kolistymi kościołami, obecnie uważanymi za typowo etiopskie, wiąże się szereg problemów. Żaden z nich nie jest znany z czasów dynastii Zagwe, która doszła do władzy w XII wieku, ani żaden z nich nie może być bez wątpliwości datowany na wczesny okres panowania Salomonidów, którzy nastali po nich. Kościół na planie koła jest niemal na pewno stosunkowo późną formą budowli sakralnej w Etiopii. Wczesną wzmiankę o jednym z nich pozostawił Manoel de Almeida, który opisał kolisty kościół w Amba Geszen zbudowany przez cesarza Naoda, panującego w latach 1495-1508.

Najważniejszą przyczyną wznoszenia kolistych kościołów mógł być fakt, że tradycyjne domy na wyżynach centralnej Etiopii są zazwyczaj budowane na planie koła. Region ten był ośrodkiem władzy za cesarzy z dynastii Salomonidów i wydaje się, że wprowadzony wówczas nowy typ kościoła odzwierciedlał rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa na tereny, gdzie dominował taki właśnie styl architektury. To jednak nie wyjaśnia wewnętrznej struktury kościoła, a jeśli chcielibyśmy znaleźć wzorzec zaspokajający religijne aspiracje Etiopczyków w czasach, kiedy były budowane takie kościoły, to znajdujemy dwie kandydatury. Obie budowle znajdowały się w Jerozolimie i obie były ośmiokątnymi strukturami, w których święty kamień otaczały dwa obejścia: kościół Świętego Grobu i Kopuła Skały.

Wydaje się, że zanim zostały zbudowane pierwsze kolisty kościoły, salomonidzcy cesarze Etiopii utrzymywali regularne kontakty z Jerozolimą. Yigba Sejon napisał nawet list i wysłał dary etiopskim mnichom, kierując je „do miasta Jerozolimy i do grobu Mesjasza, mojego Pana”. Trudno uwierzyć, by nie znali oni, podobnie jak wcześniej królowie Zagwe, formy tak świętego grobu. Wiadomo, że bardzo interesowali się Świętym Miastem, a cesarz Yeszaq miał podobno urządzić masakrę muzułmanów w 1423 roku, gdy dowiedział się, że kościół Zmartwychwstania został zamknięty. Wiadomo także o poselstwach późniejszych cesarzy, na przykład Eskendera w 1481 roku, które przybyło z dekretem

sułtana z Kairu, pozwalającym Etiopczykom wejść do Świętego Grobu na uroczystość świętego ognia. Wiemy też, że Etiopczycy odwiedzili w tym samym roku konwent Góry Syjonu.

Reguły Kościoła zawierają szczegółowe informacje na temat symbolicznego znaczenia niemal każdego aspektu etiopskiego kościoła, ale ani razu nie porównują kościołów z jerozolimską Świątynią. Nie wspominają też ani słowem o Arce Przymierza w związku z płytą ołtarzową zwaną *tabot*, choć taka identyfikacja jest dziś bardzo powszechna. Przeciwnie - wszystkie obiekty znajdujące się w wewnętrznym sanktuarium kościoła są łączone tylko ze śmiercią Chrystusa i z jego grobem. Nawiązują raczej do Świętego Grobu niż do Świątyni.

Kopuła Skały jest jeszcze bardziej intrygującą możliwością i wydaje się dziwne, że żaden z badaczy twierdzących, iż koliste kościoły naśladują Świątynię, nie zwrócił na nią uwagi. Kopuła Skały stoi na Wzgórzu Świątynnym od 691 roku n.e., a wkrótce po jej wzniesieniu chrześcijańscy pielgrzymi przybywający z zachodniej Europy zaczęli nazywać ją „Świątynią Salomona”, mimo iż Biblia mówiła wyraźnie, że Świątynia została zniszczona. Już w XI wieku nie tylko uważano, że Kopuła Skały jest Świątynią Salomona, ale również często nazywano jej ośmiokątną formę „kolistą”. Aż do XV wieku ta dziwna tradycja pojawia się w relacjach pielgrzymów i kapłanów, mimo że przynajmniej niektórzy z nich zdawali sobie sprawę, iż Kopuła Skały jest muzułmańskim sanktuarium. Również pielgrzymi ze Wschodu mieli swoje charakterystyczne określenie dla tej budowli: nazywali ją „Kościołem Świętego Świętych”, wierząc, że w skale pod nią znajduje się ukryte pomieszczenie, w którym spoczywa, obok innych relikwii umieszczonych w Arce, laska Aarona i Tablice Prawa. Byłoby przedziwną ironią losu, gdyby się okazało, że etiopska instytucja, uważana za część żydowskiej spuścizny i kultu Arki, jest w istocie kopią muzułmańskiej budowli wzorowanej na chrześcijańskim kościele. Znaleźlibyśmy się w sieci symboli, tworzącej zamknięty krąg.

Jeśli uznamy, że twierdzenia wysunięte w *Chwale królów* są późniejsze, to nasuwa się pytanie - o ile późniejsze? Odpowiedź będzie zależała od tego, czy uda nam się dowiedzieć, kto i dlaczego napisał tę księgę. Jest ona opowieścią o narodzie, który Bóg wybrał i o narodzie, który Bóg odrzucił. Decyzja, jaką podejmiemy w sprawie identyfikacji tych narodów, i jej konsekwencje będą miały ogromne znaczenie polityczne.

Rozdział 15

Aksumicka krucjata

Syryjscy kapłani właśnie dotarli do obozu Lachmidów pod Ramią, gdy przybył posłaniec. Los najwyraźniej nie sprzyjał królowi, który przysłał list. Był on żydem i wymordował chrześcijan, mieszkających wśród żydów w południowej Arabii. Teraz zaś pisał do perskiego władcy i jego arabskich wasali, namawiając ich, by poszli w jego ślady i zabili każdego, kto wyznawałby wiarę ich rzymskich wrogów. Jednak jego list do lachmidzkiego władcy Mundhira III nie tylko został dostarczony w chwili, kiedy posłowie rzymskiego cesarza omawiali warunki traktatu pokojowego, ale w dodatku wpadł w ręce cesarskiego posła, syryjskiego arcybiskupa Symeona z Beth Arszam. Dowiedziawszy się o wymordowaniu chrześcijan, zaczął pisać listy, które miały doprowadzić do zniszczenia żydowskiego państwa.

Symeon miał nadzieję, że listy te skłonią patriarchę Aleksandrii do napisania do chrześcijańskiego króla Etiopii, aby ten szybciej wysłał swoje wojska do Arabii w obronie wiary. Miał też nadzieję, że uda mu się przekonać chrześcijan Wschodu do kultu nowych świętych męczenników. Oba te zamiary udało mu się zrealizować.

Nie chodziło tu tylko o religię. Arabskie plemiona żyjące na granicy między Persją a Rzymem dały się wciągnąć w wojnę między tymi dwoma mocarstwami. Mogły być przydatnymi sojusznikami, a plemienne utarczki służyły jako pretekst do inwazji, o ile jakiś pretekst w ogóle był potrzebny. Na początku VI wieku dwie wielkie konfederacje plemion stanęły przeciwko sobie na trasie imperialnego przemarszu. Ghassanidzi szli przez pustynię na południu i zachodzie, zaś Lachmidzi byli na południe i na wschód od nich. Nie tylko przejęli oni politykę swoich cesarskich patronów. Podobnie jak Rzym i Persja, wykorzystywały ich, tak i oni zamierzali wciągnąć wielkie mocarstwa w swoją wojnę i wykorzystać rywalizację cesarzy dla własnych celów.

W przeciwieństwie do chrześcijańskich Ghassanidów Lachmidzi byli poganami, choć w końcu i oni nawrócili się, gdy ich potęga osłabła w VI wieku. Zachowane do naszych czasów relacje na temat Mundhira, ostatniego lachmidzkiego władcy, mogą być mylące. Mówiono, że był ortodoksyjnym chrześcijaninem i zawiódł nadzieje kapłanów przysłanych przez Sewera z Antiochii, starających się nakłonić go do przyjęcia wiary monofizycznej. Ale równocześnie miał być wrogo nastawiony do chrześcijaństwa - oskarżano go o złożenie w ofierze na cześć bogini al-Uzzy 400 chrześcijańskich dziewcząt wziętych do niewoli w kościele lub klasztorze na rzymskim terytorium.

Żydowski król urządził rzeź chrześcijan w Nadżranie, mieście założonym w miejscu, gdzie szlak karawanowy prowadzący z południowej Arabii rozdzielał się na dwie drogi: jedna z nich wiodła do Iraku, zaś druga w stronę Morza Śródziemnego przez Hidżaz. Miasto powstało w żyznej dolinie, do

której z okolicznych wzgórz spływała woda, a domy stały wśród palm. Dziś zostały z nich tylko ruiny. Wśród chrześcijan Nadżranu byli monofizyci i nestorianie, a każda ze stron uważała, że wierzenia rywali co do boskiej i ludzkiej natury Chrystusa są heretyckie. Wydaje się, że nestorianie pomagali żydom w mordowaniu swoich monofizyckich sąsiadów. Kiedy w Nadżranie mieszkali tylko nestorianie stosunki między chrześcijanami a żydami były dość przyjazne. Wzajemne podejrzania i wrogość pojawiły się, gdy liczba i siła monofizytów gwałtownie wzrosła. Zgubnym dla żydowskich interesów miał się okazać fakt, że monofizyci z Nadżranu utrzymywali kontakty z syryjskim arcybiskupem, który czytał list w obozie w Ramii, z koptyjskim patriarchą Aleksandrii, który się o nim dowiedział i z królem Aksum, do którego patriarcha o tym napisał.

Symeon z Beth Arszam był nie tylko monofizyckim arcybiskupem, ale również niezwykle skutecznym obrońcą swojej doktryny, utalentowanym i energicznym pisarzem. Aby pobudzić do działania jak największą liczbę autorytetów, Symeon podkreślał rolę żydów z Tyberiady i zwracał uwagę na międzynarodowe znaczenie wydarzeń w Nadżranie. Tyberiada leżała na terytorium rzymskim, a biorąc pod uwagę dzieje żydowskich buntów przeciwko Rzymowi, można było uznać tę sprawę za poważne zagrożenie. Zaangażowani w nią mogli być żydowscy agenci z terenów pozostających poza rzymską kontrolą, jak na przykład Medyna, ale najbardziej intrygujące jest stwierdzenie Symeona, iż agenci byli „żydowskimi kapłanami”, a nie rabinami.

W swoich listach Symeon szczegółowo opisał historię męczenników. Nawet dzisiaj jest to poruszająca lektura. W gruncie rzeczy może nawet bardziej poruszająca dzisiaj, niż była wówczas. Opisuje ona sadystycznych prześladowców, równie pomysłowych, co energicznych oraz prześladowanych zaś niemal samobójczo dążących do śmierci. W swym drugim liście Symeon opisuje spalenie kościoła pełnego chrześcijan. Żydzi zgromadzili podobno wszystkie kości męczenników i usypali z nich stos w kościele. Następnie wprowadzili do środka kapłanów, diakonów, subdiakonów, lektorów oraz synów i córki klasztorów, a także świeckich mężczyzn i kobiety. Kościół został wypełniony po brzegi, znalazło się w nim około 2000 ludzi, jak opowiadali ci, którym udało się uciec z Nadżranu. Ułożywszy drewno wokół murów kościoła, żydzi podłożyli ogień, paląc budynek i zgromadzonych w nim ludzi. Było kilka kobiet, których żydom nie udało się pojmać. Kiedy zobaczyły kościół w płomieniach i zdały sobie sprawę, że chrześcijanie wewnątrz umierają, pobiegły w tamtą stronę, wykrzykując do siebie, że powinny się pospieszyć, aby napawać się słodkim zapachem ofiary. Na koniec same rzuciły się w ogień i spłonęły żywcem.

Chrześcijan w Nadżranie nie tylko palono, ale również miażdżono, gotowano we wrzącym oleju, rozrywano między zwierzętami i zmuszano do picia krwi własnych dzieci. Syryjscy czytelnicy mogli się spodziewać podobnych opisów, gdyż dobrze znali swoich bohaterów oddających się dzikiej ascezie i wierzyli, że za wszelką cenę należy pokonać cielesną powłokę. A im bardziej odrażające i wyrafinowane tortury, tym większe zwycięstwo Chrystusa.

Głównym źródłem informacji na temat tej masakry jest *Księga Himjarytów*, odkryta przypadkiem

przez Alexa Moberga, który na początku XX wieku badał oprawę pewnego liturgicznego manuskryptu. *Księga Himjarytów* została mniej więcej 500 lat temu pocięta na kawałki, których użyto do podklejenia okładki. Zachowała się tylko część tekstu, dysponujemy jednak spisem treści. Cała księga stanowiłaby pełną relację o dziejach chrześcijaństwa w Himjarze, aż do powrotu Kaleba do Aksum; nie znamy wprawdzie imienia jej autora, lecz mógł nim być sam Symeon.

Księga, choć opisuje doprawdy odrażające tortury, jest fascynująca, napisana żywym i pełnym dramatyzmu stylem. Autor przerwał w połowie wyjątkowo wstrząsającą opowieść o śmierci pewnej staruszki i jej wnuczki, by poinformować czytelników, że właśnie przybyli dwaj ludzie z Nadżranu, którzy potwierdzili opisywane wydarzenia, uściślając kilka szczegółów. Historia męczeństwa zawiera też katalog zniewag używanych przez jedną bądź drugą stronę przeciwko wrogom i one właśnie mogą być dla współczesnego czytelnika, pamiętającego o zbrodniach popełnianych w naszych czasach, szczególnie bolesne. Kiedy żydowski król próbuje nakłonić staruszkę, by uniknęła śmierci przyznając, że Chrystus był tylko człowiekiem, jej wnuczka opluwa go mówiąc, iż zrobiła to, ponieważ on zmuszał ich wszystkich do oplucia krzyża. Potępia go i potępia wszystkich, którzy odrzucają Chrystusa. Na koniec wyraża życzenie, by jego usta zostały zamknięte i przeklina go jako żyda, który zabił swego Pana.

To oskarżenie o zabójstwo Boga wystarczyło jednemu z wybitnych żydowskich uczonych, by uznać całe wydarzenie za zwyczajną chrześcijańską próbę sprowokowania rzezi żydów przez obciążenie ich odpowiedzialnością za najgorszą z możliwych do wyobrażenia zbrodni. Z pewnością takie oskarżenie wielokrotnie stosowano w średniowiecznej i nowożytnej Europie jako pewny sposób wywołania wrogości i przemocy; tworzyło ono klimat bigoterii i nienawiści, który stanowił wstęp do okrucieństw popełnianych przez Trzecią Rzeszę. W tym przypadku jednak, mimo że listy Symeona i *Księga Himjarytów* są bez wątpienia napastliwe i nawet jeśli list przypisywany żydowskiemu królowi był tylko fałszerstwem, inskrypcje pozostawione przez samego króla świadczą niezbicie, że chełpił się on niszczeniem kościołów i mordowaniem tych, których uważał za swoich wrogów.

Nie wydaje się jednak, by sam sprowokował konflikt, a najgorsza z jego zbrodni prawdopodobnie była odpowiedzią na spalenie synagogi przez chrześcijan.

Podobnie jak we wszystkich innych konfliktach na tle religijnym, bardzo trudno jest orzec, która strona ponosiła winę. Wrogość między chrześcijanami a żydami istniała już w poprzednim stuleciu. *Dzieje męczennika Azqira*, zachowane w języku etiopskim, opisują śmierć świętego za panowania Szarah-bil Jakkufa, króla Saby, Rajdami, Hadramautu i Jamanat, który - o czym wiemy - zasiadał na tronie w 467 roku.

W konflikcie tym chodziło o coś znacznie więcej niż tylko wzajemną nienawiść między żydami a chrześcijanami. Podobnie jak w przypadku rywalizacji między Ghassanidami a Lachmidami, wielkie imperia starały się ukrócić ambicje wroga i forsować własne interesy. Rzym wspierał chrześcijan, Persja zaś żydów. Mimo iż na początku VI wieku mocarstwa zawarły rozejm, nadal za pośrednictwem

agentów snuły intrygi w południowej Arabii. Rzymska ekspedycja zajęła żydowską kolonię handlową na wyspie Jotabe, a etiopskie oddziały najechały południe półwyspu. Jeszcze zanim żydowski król Dhu Nuwas wstąpił na tron, walka przybrała wymiar religijny. Jego ojciec prześladował chrześcijan, prawdopodobnie dlatego, że uważał ich za etiopskich agentów

Gdy w IV wieku przybył do Etiopii chrześcijański misjonarz Teofil, spotkał tam bardzo wielu Żydów. Według legend opowiadanych wśród Żydów w południowej Arabii, religia ta została tam wprowadzona po powrocie królowej Saby z wizyty u króla Salomona w Jerozolimie. Z ich związku narodził się syn, wychowany w Arabii na Żyda. Salomon wysłał z Jerozolimy Żydów, aby nadzorowali jego edukację i wychowanie; kiedy dotarli na miejsce, wzniesli fortecę w pobliżu Sany.

Również arabski historyk Ibn Iszaq pisze, że ostatni król Jemenu z dynastii Tubba, Tiban Asad Abu Karib, sprowadził do południowej Arabii rabinów-misjonarzy. Prowadził on swoją armię przeciwko Żydom z Medyny, lecz kiedy dwaj rabini wywarli na nim ogromne wrażenie dzięki swej wiedzy, nawrócił się na judaizm i sprowadził ich do Himjaru. Jego lud nie chciał ich wpuścić do kraju, dopóki nie zmierzyl się z miejscowymi pogańskimi kapłanami w szeregu prób ognia. Podobnie jak biblijni bohaterowie, rabini wyszli z płomieni bez szwanku.

Ibn Iszaq mówi nam też, że syn Tibana Asada Abu Kariba został obalony przez Lachnię Janufa Dhu Szanatira, którego strategia umacniania władzy opierała się na dwóch sposobach. Albo mordował przywódców wielkich rodów, albo gwałcił ich, aby hańba nie pozwalała im sprawować władzy. Dhu Nuwas najwyraźniej był na tyle przystojny, by Dhu Szantir uznał go za atrakcyjnego; Ibn Iszaq opisuje, jak zabił króla, zapewniając sobie tron.

Imię *Dhu Nuwas* znaczy „Kędzierzawy” lub coś podobnego, a monety i posągi himjaryckich królów przedstawiają ich z długimi włosami opadającymi w lokach do ramion. Inskrypcje jednak nazywają go imieniem Jusuf Asar Jathar. Jego matką była Żydówka z Nisibis, ważnego ośrodka żydowskiego życia intelektualnego, gdzie działała słynna szkoła Judy Bar Bathiry. Miasto znajdowało się w perskiej sferze wpływów i zarówno żydowskie dziedzictwo, jak i związki z Persją miały zaważyć na karierze młodego władcy.

Pewnego dnia - pisze Ibn Iszaq - król posłał po Dhu Nuwasa, syna Tibana Asada i brata Hasana. Był on małym chłopcem, kiedy Hasan został zamordowany i wyrósł na przystojnego młodzieńca, obdarzonego zarówno charakterem, jak i inteligencją. Kiedy przybył posłaniec, Dhu Nuwas domyślił się, co knuje król, wziął więc ostry nóż i ukrył go pod podeszwą. Skoro tylko zostali sami, Dhu Nuwas rzucił się na króla i zasztyletował go. Następnie odciął mu głowę i wystawił ją w oknie nad posterunkami straży. Potem wyszedł na zewnątrz. Strażnicy wypytywali go, co się stało, a wtedy on odparł, by porozmawiali z głową w oknie. Spojrzeli w górę i na widok odciętej głowy Lachni ruszyli w pogoń za Dhu Nuwasem. „Musisz zostać królem - oświadczyli - bo uwolniłeś nas od tego przewrotnego człowieka”. Uczynili go więc królem i wszystkie plemiona Himjaru poszły za nim. Był ostatnim królem Jemenu. Gdy przyjął judaizm, Himjar poszedł w jego ślady.

Ta ponura opowieść o przejęciu władzy może pomijać pewne implikacje polityczne. Kronika spisana przez Zachariasza z Mityleny informuje nas, że aksumicki królowie mieli prawo mianowania władców Himjaru. Sięgając samowolnie po tron, Dhu Nuwas okazał niebezpieczną niezależność. Kiedy zaczął zadawać się z rzymskimi kupcami i mordować chrześcijan, aksumicki król uznał, że miarka się przebrała.

Zamieszki polityczne i niepokoje społeczne nie sprzyjały rozwojowi handlu i być może właśnie dlatego Dhu Nuwas zaciągnął poważne długi u chrześcijan z Nadżranu. Prawdopodobnie jednak ta pożyczka nie rozwiązała jego problemów finansowych i musiał prosić o więcej. Łupy wojenne natomiast mogły stać się źródłem dochodu, nawet gdyby handel całkowicie zamarł; jego ekspedycja przeciwko Etiopczykom, którzy osiedlili się w Zafarze, Mucha i Nadżranie mogła być równie dobrze sposobem na uzyskanie funduszy. Również kiedy palił kościoły, zabierał bogate łupy.

Wrogość między Żydami a chrześcijanami narastała; w końcu spłonęła synagoga w Nadżranie. Podobno atak zainicjował Hajjan ibn Hajjan, najważniejsza osobistość w społeczności monofizytów. Wtedy Dhu Nuwas rozpoczął prześladowania, które miały go doprowadzić do upadku. Narzucił już judaizm jako religię państwową w Himjarze, zbrojnie przełamując wszelki opór. *Księga Himjarytów* informuje, że złożył on przysięgę na Arkę Przymierza i Prawo Mojżesza, niczym izraelski wojownik z czasów Jozuego.

Kronika Zachariasza z Mityleny przytacza tekst, przedstawiony jako list wysłany przez Dhu Nuwasa do Mundhira, króla Lachmidów.

Zostałem królem całego kraju Himjarytów i postanowiłem zabić chrześcijan, którzy wierzą w Chrystusa, o ile nie staną się Żydami jak my. Zabiłem więc 208 ludzi, kapłanów, których znalazłem, oraz Etiopczyków, którzy strzegli kościoła. Następnie w sile 120 000 ludzi wyruszyłem na Nadżran, ich królewskie miasto. Kiedy obozowałem przy nim przez kilka dni i nie mogłem go zdobyć, złożyłem im przysięgę i ich wodzowie przyszli do mnie. Ale uznałem za słuszne nie dotrzymać słowa danego chrześcijanom, którzy byli moimi wrogami. Pojmałem ich i kazałem przynieść całe złoto, srebro i cały ich majątek. Przynieśli mi wszystko, a ja to wziąłem. Zapytałem też o Pawła, ich biskupa, a kiedy odpowiedzieli, że nie żyje, nie uwierzyłem im, dopóki nie pokazali mi jego grobu. Wtedy wykopałem jego kości i spaliłem je, razem z ich kościołem, kapłanami i wszystkimi, którzy próbowali uciec.

Może się wydawać nieprawdopodobne, by król w taki sposób chwalił się złamaniem przysięgi, i nasuwa się przypuszczenie, że list może być wyrazem chrześcijańskiej propagandy. Niemniej jednak inskrypcje pozostawione przez Dhu Nuwasa potwierdzają ogólny kierunek jego polityki. W jednej z nich, znalezionej przy drodze do Nadżranu, król opisuje zniszczenie kościoła i wymordowanie Etiopczyków w Zafar, stolicy Himjaru.

Nowiny o tych okrucieństwach wkrótce dotarły do aksumickiego władcy. *Księga Himjarytów* opowiada o kobiecie imieniem Hamajja, która uciekła do Etiopii i poinformowała biskupa i króla o tym, co się wydarzyło. Arabscy historycy piszą, że pewien mieszkaniec Nadżranu, imieniem Daur Dhu

Thalaban, uszedł z masakry i doniósł o niej Kalebowi, na dowód swej prawdomówności pokazując kopię Ewangelii nadpaloną w pożarze. Błagał on króla i biskupa, aby pomogli chrześcijanom w Arabii, wysyłając swą armię przeciwko żydowskiemu królowi.

Gdy list Symeona z Beth Arszam dotarł do Konstantynopola, cesarz rzymski Justyn I napisał do patriarchy Aleksandrii, prosząc go, aby namówił Kaleba do zorganizowania wyprawy do Arabii w celu pomszczenia męczenników. Patriarcha napisał list i wysłał go na dwór w Aksum z 12 kapłanami, którzy mieli doręczyć pismo królowi do rąk własnych. Kiedy przybyli na miejsce, okazało się, że armia właśnie szykuje się do inwazji. Kaleb zbudował w Adulis 70 wielkich statków i 100 mniejszych. Ostatecznie zgromadził flotę ponad 200 okrętów i zanim wysłał ją za Morze Czerwone, do Arabii, poprosił o błogosławieństwo Abba Pantelewona, jednego z Dziewięciu Świętych mieszkających w jaskini w pobliżu Aksum. Święty obiecał, że będzie się nieustannie modlił za króla, który dzięki temu z pewnością zwycięży.

Skoro armia ekspedycyjna znalazła się w Arabii, Kalebowi udało się zaatakować Dhu Nuwasa z dwóch stron. Według arabskiej tradycji żydowski król uszedł z rąk wroga dzięki dramatycznemu gestowi. „Zobaczywszy los, jaki spotkał jego i jego ludzi, ściągnął cugle swego konia i popędził przez płyciznę, aż dotarł do głębokiej wody”. Dhu Nuwas skoczył w fale Morza Czerwonego i nikt go więcej nie widział.

Po zwycięstwie Kaleb podobno mianował syna męczennika Arethasa zwierzchnikiem Nadżranu i zbudował tam trzy kościoły, z których jeden był poświęcony „Świętym męczennikom i Sławnemu Arethasowi”. Nadżran ze swoimi męczennikami stał się przedmiotem kultu, który rozprzestrzenił się po całym świecie chrześcijańskim, na co właśnie miał nadzieję Symeon. O ich śmierci wspomina także Koran. Zazwyczaj uważa się, że sura 85, zatytułowana „Konstelacje”, zawiera echo tych właśnie wydarzeń. Ibn Hiszam i at-Tabari twierdzi, że żydzi z Jemenu byli „Ludźmi Rowu”. Ich ofiary zostały nazwane po prostu „wierzącymi”.

*Zabici zostali Ludzie Rowu
- a ogień ciągle podsycany
-gdy oni siedzieli wokół niego
- świadkowie tego, co czyniono wiernym.
Oni zemścili się na nich tylko dlatego,
że uwierzyli w Boga (...)*

Kiedy Dhu Nuwas został pokonany, Kaleb mianował Sumjafę Aszwę wicekrólem Himjaru, lecz po czterech lub pięciu latach obalił go Abreha, Aksumita. Grecki historyk Prokopiusz pisze, że Sumjafa urodził się jako Himjaryta i niegdyś był niewolnikiem chrześcijańskiego kupca w Adulis. W etiopskiej armii wielu niewolników i innych żołnierzy, którzy mieli tendencje do łamania prawa, nie zamierzało wracać z królem. Zostali w Arabii, aby zdobyć kraj Himjarytów, słynący z bogactw. Nie minęło wiele czasu, gdy zbuntowali się przeciwko Esimifajosowi, jak nazywali Sumjafę. Uwięzili go i mianowali

nowego króla. Został nim niejaki Abramos, czyli Abreha.

Arabski historyk at-Tabari przyznaje, że Etiopczycy, którzy pozostali w Jemenie, zbuntowali się przeciwko władcy Aksum i jego wicekrólowi. Kaleb podobno próbował odzyskać kontrolę nad Himjarytami, wysyłając trzytysięczną armię pod dowództwem jednego ze swoich krewnych. Niestety, armia zbuntowała się, żołnierze zabili dowódcę i przyłączyli się do Abrehy. Kaleb wysłał kolejną ekspedycję, lecz kiedy Abreha pokonał ją, zostawił go w spokoju.

Abreha używał tytułu „króla Saby, Himjaru, Hadramautu, Jamanat i wszystkich Arabów z nadbrzeżnych równin i z wyżyn”, a jako chrześcijański król Jemenu zbudował nowy kościół w Sanie. Według źródeł muzułmańskich zamierzał on stworzyć nowe sanktuarium, które odciągnęłoby pielgrzymów z Mekki. Wówczas Mekka była miastem pogańskim, pozostającym w rękach Kurajszytów. Kiedy Kurajszytowie pokrzyżowali plany Abrehy - a niektóre źródła utrzymują, że udało im się nawet zbezcześcić kościół w Sanie - wysłał on do Mekki ekspedycję karną. W armii tej były słonie, a islamska tradycja głosi, że ekspedycja odbyła się w roku narodzin Proroka. Rok ów został nazwany Rokiem Słonia, a 105 sura Koranu, zatytułowana „Słoń” nawiązuje do tamtych wydarzeń.

*Czy nie widziałeś,
jak postąpił twój Pan
z towarzyszami słonia?
Czy nie zniweczył ich podstępów?
Czy nie rzucił przeciwko nim ptaków
lecących stadami,
które obrzuciły ich kamieniami z palonej gliny?*

Po pokonaniu armii Abrehy, co Koran opisuje jako cud sprawiony przez Boga, żydzi w Jemenie jeszcze raz sięgnęli po broń. Tereny te były areną walk religijnych na Wschodzie i ostatecznie zwycięstwo przyniosło Kalebowi niewiele korzyści. Sprawił, że zabrakło władzy, a Aksum nie był w stanie wypełnić tej próżni. Persowie tylko na to czekali i nie udało się ich odeprzeć. Pozostali w Arabii aż do czasu, gdy musieli zmierzyć się z wojskami Proroka.

Był to jedyny moment w dziejach judaizmu i chrześcijaństwa, gdy zmierzyły się one ze sobą jako religie państwowe. Dziś nikt już nie pamięta o zwycięstwie chrześcijańskiego króla nad władcą żydowskim, a w ciągu zaledwie kilku lat obie religie miały niemal zupełnie zniknąć z Półwyspu Arabskiego. Islam powstał jako odnowiona pierwotna wiara Abrahama, lecz ponieważ ani żydzi, ani chrześcijanie nie uznali go za taką, stał się trzecią z wielkich semickich religii światowych. Wyparła ona swoich rywali ze świętej ziemi, na której przyszedł na świat Prorok. W Etiopii jednak nigdy nie zapomniano o zwycięstwie Kaleba i choć wiele imion wymienianych w późniejszych spisach królów należy do postaci mitycznych, Kaleb pozostał historycznym władcą, którego życie i czyny dały początek legendzie.

Jest on jedynym etiopskim królem wymienionym w *Chwale królów*, co może wskazywać, że ten

wielki epos został w rzeczywistości spisany znacznie wcześniej, niż sugeruje jego kolofon. Dlaczego nie wymieniono żadnego innego króla, zwłaszcza, jeśli tekst powstał w czasach, kiedy dynastie Zagwe i Salomonidów walczyły o prawo panowania w imię nowego Izraela? Jeśli był to punkt honoru późniejszych królów - podstawa ich prawa do władzy - to dlaczego żaden z nich nie został wymieniony w tekście eposu, a jedynie w kolofonie? Dlaczego Zagwe nie zostali nazwani uzurpatorami, a Salomonidzi prawowitymi władcami?

Dziwne wydaje się też, że *Chwała królów* wiele mówi o żydach i o wyższości chrześcijaństwa nad judaizmem, a nigdy nie wspomina o islamie. W późniejszych wiekach żydzi nie stanowili zagrożenia dla Etiopii, ale muzułmanie - tak. Cesarstwo rzymskie nazywane jest też światowym mocarstwem, jakim było w czasach Kaleba, ale nie w okresie, kiedy - jak się zazwyczaj przyjmuje - powstała *Chwała królów*.

Próbując wyjaśnić te dziwne fakty, jeden z najwybitniejszych specjalistów w sprawach starożytnej Arabii sugerował, że epos został w znacznej mierze spisany w czasach, gdy judaizm i chrześcijaństwo rywalizowały ze sobą na tych terenach i opisuje istic epicką walkę między dwoma królami, z których każdy starał się panować zgodnie z wzorcami biblijnymi. Obaj przyjęli imiona izraelskich herosów. Kaleb mógł nawet uważać południową Arabię za biblijną Ziemię Obiecaną, która powinna mu się należeć, ponieważ jego ród wywodził się od królowej Saby. Co więcej, wydaje się, że cierpiał on na „kompleks Salomona”: miał obsesję na tle budowania kościołów tak samo, jak jego przodek, który budował Świątynię w Jerozolimie. Został opisany jako pomysłowy i mistycznie nastawiony krzyżowiec.

Ta sugestia może być kusząca, gdyż sama jest pomysłowa i mistycznie nastawiona. Nie daje jednak przekonujących odpowiedzi. *Chwała królów* została przedstawiona jako starożytny dokument, zatem nie powinna wspominać o późniejszych królach i wydarzeniach. W późniejszych wiekach islam stanowił zagrożenie, ale chrześcijaństwo zawsze odczuwało potrzebę ustosunkowania się do judaistycznych tradycji, z których się wywodzi. Islam mógł być uważany przez chrześcijańskie królestwa za bardziej niebezpieczny, niż kiedykolwiek był judaizm, a nawracanie się chrześcijan na wiarę Proroka oznaczało drastyczne zmniejszenie liczby wiernych, lecz judaizm zazwyczaj rzucał znacznie poważniejsze wyzwania wierze chrześcijańskiej. Chrześcijanie i żydzi mają wspólne święte księgi i już samo to prowadzi do napięć na tle różnych ich interpretacji. Poza tym, jak zobaczymy, etiopscy władcy z dynastii Salomonidów uważali, że zagrażają im ludzie zwani *ajhud*, co znaczy „żydzi”. Pamiętając o tym wszystkim łatwiej nam zrozumieć, że *Chwała królów* może odzwierciedlać animozje późniejszych wieków.

Prawdziwym problemem, jeśli idzie o datowanie *Chwały królów* na VI wiek, jest brak dowodów. Teoria ta opiera się na założeniu, że legendy o Salomonie i Sabie, leżące u podstaw eposu, były już wtedy znane w Etiopii i że wierzono, iż Arka Przymierza znajduje się w Aksum. Jednak ani na jedno, ani na drugie nie ma dowodów. Nie mamy podstaw uważać, że już aksumiccy królowie wywodzili swą genealogię od Salomona i Saby i twierdzili, że Arka znajduje się w Aksum. Możliwe, że tak było, lecz

nic tego nie potwierdza. Założenia tego nie sposób ostatecznie udowodnić ani obalić.

Intrygujące jest jednak, że nikt z tych, którzy są przekonani, że *Chwała królów* powstała w tak wczesnym okresie, nie twierdził, iż już w tamtych czasach zaczęła się etiopska fascynacja Arką i izraelskim pochodzeniem. Czy mogła się ona narodzić w warunkach krucjaty Kaleba przeciwko żydom w Arabii? Nie ulega wątpliwości, że była to wojna religijna, toczona przez dwóch królów, których religie powoływały się na to samo dziedzictwo. Jeden z nich miał podobno złożyć przysięgę na Arkę Przymierza i Prawo Mojżesza. Drugi walczył w imię zbawcy, który przyszedł, by wypełnić Prawo i którego zapowiedzią miała być Arka. Według arabskich tradycji Arka była w Arabii i znalazła się w rękach plemienia Dzurhum, sprawującego kontrolę nad sanktuarium w Nadżranie. Czy jest możliwe, że żydowski król wszedł w posiadanie Arki? Czy stała się ona raz jeszcze orężem w walce o utworzenie żydowskiego państwa? Czytamy, że w Nadżranie byli żydowscy kapłani, którzy mogli przechować wiedzę o sposobie jej użycia i mogli znać rytuały świątynne, jakich wymagała. Dla nich mogła to być kwestia aspiracji i zawodowej odpowiedzialności. Może Kaleb zdobył Arkę w bitwie, a fantastyczna i mistyczna teoria, którą przed chwilą odrzuciliśmy, nie jest tak do końca fantastyczna i mistyczna?

Jeśli Arka miała zostać sprowadzona z Etiopii do Arabii, to właśnie w tamtym czasie w Arabii było mnóstwo Etiopczyków. Wyprawa Abrehy na Mekkę miała miejsce zaledwie kilka lat przed objawieniem islamu. Wkrótce sytuacja polityczna miała się drastycznie zmienić, potęga Aksum upadła, jego królowie powoli przemieszczali się na południe, zaczęły się Wieki Ciemne, z których później wyłoniła się dynastia Zagwe, Abu Salih twierdził, że Arka jest w Etiopii i rywalizujące ze sobą dynastie walczyły o prawo panowania w imię królów Izraela.

Później Arabia i Etiopia weszły ze sobą w tak bliski kontakt jeszcze tylko raz. Stało się to, kiedy Prorok zdał sobie sprawę, że lud Mekki nie chce zaakceptować objawienia, jakie otrzymał od Boga. W miarę, jak wrogość mekkańczyków rosła i życie tam stawało się coraz bardziej niebezpieczne, niektórzy ze zwolenników Proroka starali się znaleźć schronienie u króla Aksum. Była wśród nich żona Proroka. Ze wszystkich chrześcijańskich królów, do których Prorok wysłał listy informując, że Bóg przemówił do niego, władca Etiopii okazał się najbardziej życzliwy, a dzięki temu, że przyjął uciekinierów, przyjaźń między etiopskimi chrześcijanami a nowym muzułmańskim mocarstwem na północy przetrwała wiele pokoleń.

Nigdzie jednak nie zostało powiedziane, że Arka przybyła. Miało to nastąpić prawie siedem wieków wcześniej, nim usłyszał o tym Abu Salih w Kairze. Ale historia Arki jest dziwna, a Biblia często milczy na jej temat przez bardzo długie odcinki czasu. Możliwe, że chrześcijański król, dla którego obecność Boga objawiła się w osobie Chrystusa, nie przywiązywał aż tak wielkiej wagi do Arki Przymierza, jak moglibyśmy się spodziewać. Być może spełniło się proroctwo Jeremiasza i nikt już nie myślał o Arce. Taka cisza jest intrygująca, lecz nie powinna nas zniechęcać. Arka pojawi się znowu.

Również w południowej Arabii marzenia o Arce najwyraźniej pozostały żywe przez stulecia.

Historyk al-Himjari pisze, że prorok imieniem al-Muchtar ibn Ali Ubajd ath-Thaqafi miał jakąś Arkę, którą owijał w brokat i woził na mule. Twierdził on, że anioł Gabriel objawił mu Koran, podobnie jak Prorokowi Mahometowi. Razem ze swymi zwolennikami obchodził ową Arkę wokół niczym Kaabę i twierdził, że Arka jest z nimi jak Arka ludu Mojżesza.

Rozdział 16

Arka z Lalibeli

Francisco Alvares stał obok muła, na którym jechał od wczesnego ranka, i rozglądał się wokół oszołomiony. Jeszcze po 15 latach, gdy portugalska misja wróciła do Lizbony i Alvares opublikował swą relację o cudach, jakie widział w Etiopii, trudno mu było znaleźć odpowiednie słowa, by opisać ten widok. „Nie chcę więcej pisać o tych budowlach, bowiem wydaje mi się, że nikt by mi nie uwierzył, gdybym napisał więcej - tłumaczył. - Dlatego przysięgam na Boga, w którego mocy pozostaję, że wszystko, co napisałem jest prawdą i że jest tam o wiele więcej, niż napisałem”.

Przybył on do świętego miasta Roha, obecnie zwanego Lalibela, od imienia króla, który podobno je założył. Miasto było zespołem kościołów, „którym podobnych i równie wielu, jak mi się wydaje, nie można znaleźć nigdzie na świecie, a są to kościoły całkowicie i bardzo pięknie wykute w skale”. Budowniczości wykazali się przy tym tak wielką precyzją, „że ani jubiler w srebrze, ani rzemieślnik w wosku nie mógłby więcej osiągnąć”.

Według tradycji Lalibela założył miasto na wyżynach Lasty ponad trzy wieki wcześniej, zanim Alvares wysiadł na brzeg w Massawa w 1520 roku, w czasach kiedy na dworach Europy zaczęto opowiadać legendy o tajemniczym królu-kapłanie z Etiopii. Dzień przed dotarciem do Roha Alvares widział grób owego „księdza Jana”, którego poszukiwali książęta Europy, oraz księgę opisującą jego wyjątkowy status władcy i kapłana. „Mówili także, że ten król był księdzem przez czterdzieści lat - pisał Alvares. - Wśród innych cudów, które opowiadano o tym królu i które przeczytano mi z tej księgi, podobno kiedy zapragnął odprawić mszę, aniołowie przynosili mu wszystko, czego potrzebował, to znaczy chleb i wino, a było tak w ciągu owych 40 lat”.

Odkrycia, jakich dokonał Alvares na wyżynach Lasta, były ukoronowaniem długich poszukiwań zaginionych chrześcijan Orientu, gdyż niektórzy twierdzili, że Ksiądz Jan panuje wśród tureckich nomadów i miast Azji Centralnej, inni, że nad chrześcijanami świętego Tomasza w południowych Indiach, jeszcze inni, że w afrykańskich królestwach Nubii i Etiopii. Po raz pierwszy wspomniał o Księdzu Janie w *Historii dwóch miast* Otto z Freisingu, który usłyszał plotkę o nim w 1145 roku, w czasie rozmowy w Viterbo z niejakim Hugonem, biskupem Dżabali w Libanie. Mniej więcej 20 lat później po Europie zaczął krążyć list, rzekomo napisany przez samego króla. „Ksiądz Jan, z łaski bożej najpotężniejszy król nad wszystkimi chrześcijańskimi królami, do Cesarza Rzymskiego i Króla Francji, naszych przyjaciół”. List oznajmiał, że Ksiądz Jan ma najwyższą koronę na ziemi, a prócz tego złoto, srebro, drogie kamienie, potężne twierdze, miasta, miasteczka, zamki i wsie. Panował on nad 42 królami, z których wszyscy byli lojalnymi i prawowiernymi chrześcijanami, i złożył przysięgę, że zdobędzie Święty Grób i całą Ziemię Obiecaną.

Przysięga ta i jej konsekwencje były dla europejskich władców znacznie ważniejsze od opisów jednorożców, feniksów i innych cudownych stworzeń żyjących w królestwie, a nawet bardziej interesujące niż opisy rzek z drogich kamieni, cudownych źródeł i tkanych przez salamandry szat, chroniących zarówno przed ogniem, jak i wodą. Każdy sojusznik, który panował za muzułmańskimi mocarstwami Egiptu i Lewantu i mógł pomóc oskrzydlić armie niewiernych, był bezcenną pomocą w osiągnięciu celu, o jaki walczyli krzyżowcy. Największy problem w tym, jak go odnaleźć. Nazywano go „Księdzem Janem z Indii”, lecz „Indie” były mglistym i nieprecyzyjnym określeniem, znaczącym mniej więcej tyle co „Wschód”. Poza tym wierzono, że są Indie Bliskie, Środkowe i Dalekie, a królestwo Księdza Jana mogło leżeć w którymkolwiek z nich. Co prawda europejscy uczeni i dyplomaci dysponowali dokładnymi informacjami o niektórych regionach, lecz najczęściej rzetelna wiedza przeplatała się z wytworami fantazji i nie sposób było ich oddzielić.

Kiedy okazało się, że najbardziej prawdopodobnym miejscem pobytu Księdza Jana jest Etiopia, nie stało się to za sprawą europejskich badaczy, lecz poselstwa z samej Etiopii. Jacopo Filippo Foresti z Bergamo w swoim *Suplemencie do kronik* wydanym w Wenecji w 1483 roku donosi, że posłowie od Księdza Jana do króla Hiszpanii przybyli w 1306 roku do Genui później z powodu niekorzystnych wiatrów. Rektor świętego Marka, kartograf Giovanni da Carignano, wyszedł na nabrzeże, by wypytać delegatów o ich kraj, a chociaż mapa, jaką narysował, została poważnie uszkodzona, a później zniszczona, inne mapy kreślone przez genueńskich kartografów wskazują, że umieszczał on to królestwo w górnym biegu Nilu. Wiarygodność jego informacji potwierdziła się w 1438 roku, gdy na soborze we Florencji został zaprezentowany autentyczny list od „Jana, cesarza Etiopczyków”, a następnie w 1441 roku, kiedy do Rzymu przybyli etiopski mnisi z Jerozolimy.

Europejczycy podjęli pierwsze poważne próby dotarcia do królestwa Księdza Jana w 1487 roku, kiedy portugalski król Jan II wysłał Pero da Covilhao na poszukiwania poza terytoriami islamu. Do tego czasu daleki chrześcijański imperator zafascynował już poetów włoskiego renesansu, a Ariosto napisał w *Orlandzie szalonym*, że „cesarz Etiopii dzierży krzyż zamiast berła”. Opisywał on cesarza mieszkającego w pałacu z drogich kamieni, a choć jego opis zawiera wiele romantycznych elementów, wspomina w nim o heroicznej walce między chrześcijanami a Saracenami. Według Ariosta cesarz Etiopii ściągał trybut od sułtana Egiptu, lękającego się, że wróg mógłby zatamować nurt Nilu i wyniszczyć Kair głodem. Chrześcijańscy władcy Europy z przyjemnością dowiedzieliby się, że było to prawdą. Współcześni naukowcy toczą spory o to, czy portugalscy żeglarze, którzy zapoczątkowali Wiek Odkryć, szukali Księdza Jana, czy też raczej przypraw z Indii, lecz w gruncie rzeczy oba te cele miały identyczne militarne podłoże.

Na początku XIV wieku dominikanin Guillaume Adam napisał traktat zatytułowany *Jak wytepić Saracenów*, w którym proponował zniszczyć muzułmańską potęgę w Egipcie przez rozmieszczenie statków u południowego wejścia na Morze Czerwone i przerwanie w ten sposób handlu z Indiami. Wszystko, co sprzedawano na rynkach Egiptu, pochodziło z Indii, między innymi pieprz, imbir i inne

indyjskie korzenie, złoto i drogie kamienie, jedwabie i bogate tkaniny barwione w Indiach. Dominikanin opisywał szlaki handlowe Oceanu Indyjskiego jakby były organami ludzkiego ciała, równie podatnymi na zranienia. Jak pokarm przemieszcza się między ustami a przełykiem - tłumaczył - i między przełykiem a żołądkiem, a następnie między żołądkiem a innymi częściami ciała, cenne towary są przewożone z Morza Indyjskiego, niczym z głowy, przez Zatokę Adeńską, jak przez przełyk. Potem wiezie się je do Egiptu przez Morze Czerwone, niczym przez żołądek, i do innych krajów świata, jak do innych części ciała. Jeśli odetniemy głowę, żołądek obumrze z braku pożywienia i pozostałe członki również zginą.

Dziesięć lat po tym, jak Jan II wysłał Pero da Covilhao na poszukiwania drogą lądową, Portugalczycy pożeglowali wokół Przylądka Afrykańskiego na Ocean Indyjski, a w 1507 roku Tristao da Cunha wysłał Joao Gomesa na poszukiwanie Księdza Jana. Pragnienie nawiązania sojuszu z najpotężniejszym wrogiem egipskiego sułtana stało się jeszcze silniejsze, kiedy w 1510 roku Portugalczycy zajęli Goa; choć musieli walczyć z Arabami w obronie morskich szlaków handlowych, ich król Manuel I przyjął dumny tytuł „Pana Podbojów, Żeglugi i Handlu z Etiopią, Indiami, Arabią i Persją”. W 1520 roku portugalskie poselstwo prowadzone przez Dom Rodriga da Lima przybyło do Etiopii, a wtedy okazało się, że pierwszy poseł, Pero da Covilhao, dotarł na cesarski dwór kilka lat wcześniej i wiedzie szczęśliwe życie z etiopską żoną i dziećmi. Cesarz Lebna Dengel przyjął go z honorami, obdarował posiadłością; zaś do tego czasu Portugalczyk zdążył biegle opanować język amharski i mógł służyć pomocą swoim rodakom. Mimo to poselstwo nie zakończyło się sukcesem. Lebna Dengel rozprawił się niedawno z muzułmańskim najazdem, a pogromy Ahmada Grana, z którym można było się zmierzyć tylko z pomocą europejskich sojuszników i europejskiej broni, jeszcze się nie zaczęły. Traktat z Portugalią nie był sprawą priorytetową.

Jednak z poselstwem został wysłany jako kapelan Francisco Alvares, a jego relacja o Etiopii ma ogromne znaczenie dla historyków. Jest nie tylko pierwszym opisem sporządzonym przez Europejczyka, który rzeczywiście odwiedził Etiopię, ale też jedyną europejską relacją o etiopskim cesarstwie w czasach jego świetności, zanim jeszcze okrucieństwa Ahmada Grana zniszczyły większą część jego starożytnej chrześcijańskiej kultury i zanim na prośby Etiopczyków o wsparcie militarne przybyli jezuitcy misjonarze z portugalskimi żołnierzami. Mimo że etiopski cesarz Fasiladas wypędził jezuitów w 1632 roku, manuskrypty i ikony wykonane dla jego nowej stolicy w Gondarze zdradzają zachodnioeuropejskie i indyjskie wpływy przyniesione przez jezuitów. Gondar zamieszkiwała już społeczność zupełnie inna niż średniowieczne cesarstwo, które podziwiał Alvares.

Ale skalne kościoły w Roha były już częścią minionego porządku, nawet wtedy, kiedy oglądał je Alvares, a królowie, których stolicę zdobyły, dawno zostali pozbawieni władzy. W 1520 roku cesarski dwór prowadził koczowniczy tryb życia; władca gościł u prowincjonalnych notabli, rujnując ich finansowo, by nie mogli zagrozić jego władzy. Uderzające podobieństwo między kościołami Lalibeli a architekturą starożytnego miasta Aksum, podobno zbudowanego blisko 1000 lat wcześniej, może

wskazywać, że Lalibela jest znacznie starsza, niż się najczęściej przypuszcza. W każdym razie cesarze z dynastii Zagwe traktowali ją jako religijną i ceremonialną stolicę, podczas gdy siedzibą władzy administracyjnej była Adafa. O znaczeniu tego miasta jako celu pielgrzymek świadczy etiopskie przysłowie: „Ten kto nie udaje się do świętego miasta Roha, jest jak człowiek, który nie czuje pragnienia oglądania twarzy naszego Pana i Zbawcy Jezusa Chrystusa”. Ale Roha to nie tylko miejsce obdarzone niezwykłym pięknem czy religijne sanktuarium. Było też ostatnim wielkim dokonaniem w etiopskiej polityce dynastycznej w XIII wieku.

Wspinając się po czerwonej ziemi ku świętemu miastu Lalibeli, można w ogóle nie zobaczyć kościołów, które niemal pięć wieków temu wywarły tak wielkie wrażenie na portugalskim kapelanie. Wśród kępek pożółkłej trawy, za murami z czerwonego kamienia, stare drzewa o poskręcanych konarach sprzeciwiają się martwocie krajobrazu, wypuszczając kilka listków, które odwracają się ku słońcu i dają odrobinę cienia chłopcu i jego kozom. Poza tymi nielicznymi oznakami walczącego o przetrwanie życia, niewiele różni tutejszy krajobraz od tego, jaki można zobaczyć w innych częściach wyżyn Lasta.

Dalej wzdłuż drogi stoją dwa lub trzy domy zbudowane z gliny albo polnych kamieni i pokryte arkuszami falistej blachy. Dookoła biegają dzieci, a gorliwi młodzi mnisi wskazują drogę, lecz żadnych kościołów nadal nie widać. Trudno zrozumieć, dlaczego zyskały aż tak wielką sławę, dopóki nie stanie się wśród nich i nie ujrzy na własne oczy. Lalibela nie wznosi się ku niebu z fundamentów wzniesionych na ziemi. Miasto leży wewnątrz skały.

Legenda opowiada o stworzeniu kościołów w wyniku cudu - i takie też można odnieść wrażenie patrząc na nie. Choć niektóre ze szczelin są głębokie na 12 do 15 metrów, trudno sobie wyobrazić młoty i dłuta odłupujące kamień od skały. Kościoły wydają się wyłaniać z głębi skały, jakby otworzyło się samo serce gór, wypychając miasto ku górze na świadectwo prawdy w niebiosach. Według legendy to właśnie w niebie kościoły zostały objawione królowi, który kazał je stworzyć i od którego imienia zostały nazwane. Anioł zabrał Lalibelę do niebiańskiej Jerozolimy, gdzie Bóg pokazał mu 10 kościołów, każdy inny, i polecił wykuć je w skale w jego ziemskim królestwie. Często uważa się tę próbę odtworzenia na ziemi niebiańskiej Jerozolimy za jeszcze jeden przejaw etiopskiej fascynacji izraelskim dziedzictwem. Z pewnością w Lalibeli jest wiele nazw sugerujących Drugą Jerozolimę - Golgota, Góra Oliwna, Góra Przemienienia - lecz wszystko to są nazwy miejsc świętych dla chrześcijan. Mistyczna topografia Lalibeli należy raczej do Nowego niż do Starego Przymierza. Przede wszystkim zaś nic nie wskazuje, by podjęto tam próbę stworzenia kopii Świątyni, w której stała niegdyś Arka Przymierza.

Miejscami w ścianach kościołów pojawiają się pęknięcia, a niektóre z nich rozsypują się dosłownie w pył. Niekiedy odgłosy bębnow i śpiewu odzywają się dalekim echem z głębi skał, wolniej niż bicie serca, zupełnie jakby jakiś starożytny duch na swój własny sposób śpiewał na chwałę Boga, zaznaczając upływ stuleci - głos przemawiający od czasów, kiedy ludzie jeszcze nie zaczęli się tu mo-

dlić. Istotnie, wiele kościołów w Lalibeli sprawia wrażenie, jakby powstały nie dla ludzi, lecz dla jakichś innych stworzeń. Drzwi i okna zostały wycięte w ścianach, niekiedy wysokie i wąskie, jakby przeznaczone dla aniołów, inne tak niskie, że stare mniszki muszą się pochylać, przechodząc przez nie. Kiedy Lalibela przystąpił do swego wielkiego zadania, zastępy aniołów pracowały razem z ludźmi w ciągu dnia, a także w nocy, kiedy ludzie spali.

Do dziś można zobaczyć groby świętych, z których pył uważa się za cudowny, lecz spacerując wśród kościołów łatwiej spotkać żywych niż zmarłych. Medytujący mnisi trzymający zniszczone księgi z Psalmami, szeptem odmawiają święte wersety. Nieoczekiwanie pojawiają się kapłani ze skarbami z dawnych, wspaniałych czasów, trzymający otwartą Ewangelię lub procesyjny krzyż ozdobiony skomplikowanym wzorem w formie licznych krzyży zawartych jeden w drugim, jakby ten prosty dowód ich wiary zaprezentowany oczom gości z bogatszego, lecz mniej pewnego świata, miał ich przekonać, że starożytna religia nie przestała być prawdziwa.

W czasie wielkich uroczystości rzędy kapłanów i dabtarów tańczą na skałach ponad kościołami. Z dołu widać tylko skałę, niebo i świętych mężów, którzy sprawiają wrażenie nadludzkich istot, aniołów poruszających się między niebem a ziemią. Śpiewają dla zgromadzonych w dole, u podnóża skały wiernych, którzy im odpowiadają; wersety krążą między niebem a ziemią, powtarzając słowa, jakie powiedział Bóg do swego stworzenia.

Panujący w Lalibeli Zagwe byli nową dynastią, choć małżeństwa z księżniczkami wcześniej rządzącego domu dawały niektórym z nich pewne prawa do tronu. Hagiografowie i kronikarze utrwaliли wiele fantastycznych opowieści o ich dojściu do władzy, ale w rzeczywistości nie wiemy, co się wówczas zdarzyło. Wiemy tylko, że w jakimś momencie przed 1152 rokiem miało miejsce coś, co patriarcha Aleksandrii i jego metropolita w Etiopii uznali za uzurpację. Późniejsze etiopskie legendy mówią, że zmiana władzy nastąpiła z powodu kobiety. Sugerowano, że właśnie to mogło skłonić redaktorów *Chwały królów* do podejrzliwości wobec kobiet, choć sama Biblia dostarcza równie dobrych powodów.

Zagwe wywodzili się od Agaw, pierwotnych mieszkańców terenów na południe od Aksum, mówiących językiem kuszyckim. Nie byli oni - jak wyjaśnia kolofon *Chwały królów* - „Izraelitami” i ten sam zarzut możemy również znaleźć w samym tekście. Bóg wybrał króla Etiopii na jedyne go władcę Arki Prawa i niebiańskiego Syjonu. „Co się zaś tyczy tych, którzy panowali, którzy nie byli Izraelem, stało się tak z powodu złamania prawa i przykazań, z czego Bóg był niezadowolony”.

Jeśli nawet Bóg nie sprzyjał Zagwe, to nieprędko miał objawić swój gniew. Najczęściej przyjmuje się, że Zagwe rządili od około 1137 do 1270 roku. Co prawda etiopskie kroniki wprowadzają zamęt, podając okresy panowania dynastii od 133 do ponad 300 lat, ale pewne informacje na ten temat przekazali biografowie dwóch aleksandryjskich patriarchów. Tymczasem władzę sprawowało kilku władców dynastii Zagwe, którzy byli uznawani za świętych, nawet kiedy na tronie zasiadali ich wrogowie.

Mimo pogardy wobec dynastii Zagwe, jaką wyraża kolofon *Chwały królów*, to właśnie za panowania Lalibeli po raz pierwszy słyszymy o Arce Przymierza w Etiopii. Napisał o niej Ormianin, Abu Salih, który mieszkał w Egipcie i pisał po arabsku pod koniec XII i na początku XIII wieku. Abu Salih nie tylko wspomniął o Arce, ale także twierdził, że Zagwe byli czysto izraelskim rodem, wywodzącym się z domu Mojżesza i Aarona.

Nie wiemy na pewno, gdzie Abu Salih zdobył swą wiedzę o Etiopii, którą nazywa „Abisynią” lub „Indiami”. Możliwe, że spotkał abisyńskich gości w Egipcie, lub usłyszał o nich od kogoś, kto z nimi rozmawiał. Inne szczegóły mógł poznać od egipskich ludzi Kościoła, którzy musieli coś wiedzieć o dalekim kraju pozostającym pod jurysdykcją ich patriarchy. Niektóre z podanych przez niego informacji na temat Nubii i Abisynii są błędne i mogły być oparte na plotkach, w miarę opowiadania coraz bardziej zniekształconych. Część informacji może być nawet dziełem fantazji samych Nubijczyków czy Etiopczyków, pragnących wywrzeć wrażenie we wspaniałej stolicy fatymidzkiego i ajjubidzkiego Egiptu. Mimo wszystko mamy powody, by traktować słowa Abu Saliha poważnie.

W czasie, kiedy pisał Abu Salih, między 1200 a 1210 rokiem, między Etiopią a egipskim patriarchatem trwała niezwykle ożywiona korespondencja. Zanosiło się na bezprecedensowe wydarzenie: metropolita Abisynii miał zostać pozbawiony urzędu i ekskomunikowany. Posłańcy podróżowali między stolicami, wioząc listy patriarchy Jana VI z Aleksandrii i cesarza Lalibeli z Etiopii. Metropolita, o którego chodziło, Michał z Fuwa, przebywał w tym czasie w Kairze. Uciekł tam, otrzymał dom i pełen niepokoju czekał na wynik dochodzenia w sprawie jego poczynań w Etiopii. Abu Salih żywo interesował się sprawami Kościoła i zbierając informacje do swej książki o kościołach Egiptu oraz podległych mu Nubii i Abisynii, z pewnością starał się znaleźć ciekawe wiadomości.

Biorąc pod uwagę, jak niewiele wiemy o Etiopii w XIII wieku, musimy przyznać, że historia Michała z Fuwa jest udokumentowana niewiarygodnie szczegółowo. Jak informują nas *Dzieje patriarchów Aleksandrii*, na początku wieku, za panowania ajjubidzkiego sułtana al-Adila król Etiopii i Nubii wysłał poselstwo, aby prosić sułtana o przedstawienie sprawy nowego metropolity patriarsze Janowi VI. Tradycja i protokół wymagały podobno, by list był doręczony sułtanowi wraz z bogatymi darami. Sułtan miał poprosić patriarchę o mianowanie nowego metropolity i w takiej sytuacji posłowie zazwyczaj spędzali w Egipcie około trzech miesięcy, kiedy patriarcha szukał odpowiedniego kandydata w odległych klasztorach na pustyniach Egiptu.

Kiedy prośba dotarła do patriarchy Jana VI, rozpoczął on poszukiwania, lecz nie udało mu się znaleźć nikogo odpowiedniego ani w klasztorach, ani w samym Kairze. Zdawał sobie sprawę, że posłańcy niecierpliwą się „z powodu długiego oczekiwania”, prawdopodobnie dlatego, że ich pobyt w Egipcie przeciągnął się ponad zwyczajowe trzy miesiące. Kiedy usłyszał, że zamierzają poskarżyć się na niego sułtanowi, zwrócił się do biskupów, mając nadzieję znaleźć wśród nich kandydata, choć nie było to zgodne ze zwyczajem. Kościół koptyjski nie pozwala biskupom przenosić się z jednego biskupstwa do innego. Jednak znalezienie metropolity było kwestią niezmiernie ważną i za zgodą

wszystkich odpowiedzialnych dostojników patriarcha wybrał Michała, biskupa Fuwa.

Nowy metropolita i posłowie odjechali na południe, a *Dzieje patriarchów* opisują uroczyste przyjęcie, jakie mu zgotowano. Sam Lalibela przez trzy dni jechał ze swej stolicy, aby go powitać, towarzyszyli mu kapłani i biskupi. Przybywszy do królewskiego miasta, Michał wszedł do niego pod złotym parasolem ozdobionym klejnotami, a kiedy odprawiał liturgię, obsypywano go złotem, w kadzielnicach zaś tlił się aloes i ambra. W Domu Metropolity dziesięciu kapłanów usługiwało mu i strzegło kościelnego majątku: jego koni, mułów i niewolników. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności spadł deszcz, dzięki czemu Michał zyskał wielki szacunek. Król - jak czytamy - nieustannie przyjeżdżał konno składać mu wizyty.

Lecz taki stan łaski trwał tylko cztery lata. W piątym roku do Kairu dotarła wiadomość, że Michał wraca do Egiptu. Przyczyną jego powrotu, jak sam twierdził, było to, że królowa zmusiła go do wyświęcenia jej brata na biskupa stolicy. Kiedy tylko został wyświęcony, nowy biskup zaczął sobie usurpować prerogatywy Michała, knuć przeciwko niemu, a nawet planować jego zamordowanie.

Michał twierdził, że to właśnie prześladowania zmusiły go do ucieczki z Etiopii. Rozpoczął podróż w asyście wielu ludzi, z których większość jednak odesłał. Mimo to nadal około 100 ludzi, szło razem z nim, ginąc po drodze od upału i w wyniku ataków koczowniczych plemion. W końcu Michał dotarł do Egiptu w towarzystwie niewolnicy, dwóch niewolników i cybety. Patriarcha zapewnił im lokum, po czym napisał do króla Etiopii, wysyłając z listem kapłana o imieniu Musa i jednego ze swoich własnych doradców. Po roku nadeszła odpowiedź. Według króla Michał zabił jednego z kapłanów pilnujących kościelnego skarbcza i krewni zabitego z zemsty chcieli go zamordować. Król opisywał też wybryki Michała, który zbudował w królewskiej stolicy wielki dom, otoczony drzewami i strumieniami, zwany „Zamkiem”. Był on pomalowany na biało i miał długie korytarze, tak że „ten, kto do niego wchodził, zdążył się zmęczyć, nim dotarł do ich najniższej części i najwyższej części”. Michał opuszczał Zamek tylko w niedziele, otoczony 500-osobowym orszakiem, jadąc na mule pod parasolem. Wchodził do sanktuarium odziany w szaty tkane złotem i ozdobione klejnotami.

Posłańcy, którzy doręczyli list, oficjalnie zażądali mianowania nowego metropolity i stosownie do zwyczaju przywieźli ze sobą bogate dary. Składała się na nie złota korona dla patriarchy i podarunki dla sułtana, wśród nich słoń, lew, żyrafa i zebra. *Dzieje patriarchów* informują, że patriarcha przedstawił wszystkie prezenty księciu al-Kamilowi, gdyż samego sułtana nie było wówczas w Kairze. Księżę wpadł w podziw na widok korony i zauważył, że nie zdawał sobie sprawy, jak piękne rzeczy umieją wykonywać Etiopczycy. Posłaniec, który ją dostarczył, powiedział, że - jak wszyscy wiedzą - patriarcha jest zbyt skromny, by nosić koronę, ale gdyby ją nosił, cesarz kazałby ją ozdobić klejnotami, aby dorównywała bogactwu Egiptu. Kiedy poseł przedstawił prośbę o mianowanie nowego metropolity, al-Kamil zasugerował, aby uczynić to jak najszybciej. Wtedy posłaniec wygłosił jeszcze bardziej przesadzoną pochwałę etiopskiego króla i jego potęgi, na co al-Kamil uśmiechnął się. Patriarcha, po kilku uprzejmych odmowach, zgodził się w końcu zabrać swoje prezenty i oddalił się, by

przygotować wszystko do wyświęcenia nowego metropolity.

Ceremonia wzbudziła wielkie poruszenie. Wszyscy pragnęli udać się do kościoła al-Muallaqa, by ją zobaczyć, a cena za wynajęcie osła przy bramie Zuwajla natychmiast wzrosła do trzech dirhamów. Uroczystości rozpoczęły się od zdjęcia z urzędu i ekskomunikowania starego metropolity „za czynienie niewłaściwego użytku ze swego urzędu”. Wyszedł on „z kościoła al-Muallaqa wielce zawstydzony, słaniając się na nogach i posypując głowę kurzem”. Następnie wybrany przez patriarchę mnich imieniem Izaak został wyświęcony na metropolitę. Wraz ze swym bratem Józefem, który miał mu towarzyszyć jako kapłan, przybył z klasztoru świętego Antoniego. Ceremonia ta odbyła się 7 marca 1210 roku.

Wszystko to jest niezmiernie interesujące, jeśli pamiętamy o tym, że Etiopia w tamtych czasach jest dla nas właściwie jedną wielką niewiadomą. *Dzieje patriarchów* wymieniają nawet z imienia Lalibelę, podając informacje na temat jego rodziny i pochodzenia - coś, czego nie znajdziemy w żadnych innych kościelnych dokumentach dotyczących stosunków między Aleksandrią a Etiopią. Jest to jedyne niezależne, zagraniczne potwierdzenie istnienia tego wielkiego etiopskiego władcy, lecz jego znaczenie dla dziejów Arki okazuje się jeszcze większe. Mimo trudności, jakie napotykamy próbując zrozumieć nieliczne dokumenty, jakie zachowały się z tego okresu, tekst ten dowodzi, że szczegółowe i dokładne informacje o Etiopii były dostępne w Kairze w czasach, kiedy pisał Abu Salih. I to właśnie ten fakt czyni jego relację tak zaskakującą.

Abu Salih pisał o wielu etiopskich relikwiach. Król - jak twierdził - miał posiadać Tron Dawida, pokryty złotymi krzyżami. Miał też oczywiście Arkę Przymierza, którą Abu Salih opisał dość dokładnie. Opis ten jest niezmiernie interesujący, ponieważ ma niewiele wspólnego z Arkami, o których mówi hebrajska Biblia i *Chwała królów*. Według Abu Saliha:

Abisyńczycy posiadają Arkę Przymierza, w której znajdują się dwie tablice z kamienia, z zapisanymi palcem Boga przykazaniami, jakie dał on ludowi Izraela. Arka Przymierza jest umieszczona na ołtarzu, lecz nie jest tak szeroka jak ołtarz; jest tak wysoka, że sięga człowiekowi do kolan, i pokryta złotem; na jej wieku znajdują się krzyże ze złota; i jest na nim pięć szlachetnych kamieni, po jednym w każdym narożniku i jeden pośrodku. Przed Arką jest odprawiana liturgia cztery razy do roku, w pałacu króla; i rozpościera się nad nią baldachim, kiedy jest wynoszona ze swojego kościoła do kościoła w pałacu królewskim: mianowicie w święto wielkiego Narodzenia, w święto wspaniałego Chrztu, święto świętego Zmartwychwstania i w święto chwalebne Krzyża. Arce towarzyszy i niesie ją wielka liczba Izraelitów pochodzących z rodu wielkiego proroka Dawida, którzy są biali i rumiani, o jasnych włosach. Powiada się, że także sam Negus był biały, o rumianej cerze i jasnych włosach, tak jak wszyscy z jego rodziny są do dzisiejszego dnia; powiada się też, że wywodził się on z rodu Mojżesza i Aarona, ponieważ Mojżesz miał przybyć do Abisynii i poślubić królewską córkę.

Wszystko to może się wydawać niewiarygodne, lecz szczegóły podane przez Abu Saliha nadają wyjątkowy charakter tej relacji, czyniąc ją bardziej wiarygodną niż inne jego twierdzenia - na przykład

to, że Nubijczycy mieli Arkę Noego. Niektóre z informacji z pewnością są legendarne, ale wiele wydaje się być opartych na rzeczywistej znajomości etiopskich zwyczajów. Jest to tym bardziej zaskakujące, że nieoczekiwane. Nie istnieją żadne wcześniejsze źródła, które mogłyby nas przygotować na to, co ma do powiedzenia Abu Salih.

Zdanie, że Mojżesz przybył do Abisynii i poślubił córkę króla, jest echem historii opowiedzianej przez Józefa. Można ją znaleźć także w literaturze midraszowej i wydaje się, że mogła powstać jako upiększona wersja lub wyjaśnienie zawartego w Księdze Liczb stwierdzenia, iż Mojżesz ożenił się z Etiopką. Józef pisze, że Egipt został zaatakowany przez etiopskie wojska z Saby i że Mojżesza wysłano jako generała, aby ich pokonał. Zaatakował on na lądzie, nie na rzece i wyparł najeźdźców aż do ich stolicy. Kiedy walczył pod murami miasta, zobaczyła go pewna etiopska księżniczka imieniem Tharbis i zakochała się w nim. Wysłała posłańców, aby porozmawiali z nim o małżeństwie, i kiedy w końcu Mojżesz zwyciężył, pojął księżniczkę za żonę.

Stwierdzenie, że etiopska elita miała białą czy też różową skórę, doprowadziło do nieporozumień i kontrowersji, między innymi sugerowano, że w owym czasie w Etiopii byli templariusze. Możliwe, że powodem zamieszania był etiopski zwyczaj określania siebie samych jako „czerwonego” ludu, w odróżnieniu od „czarnych” sąsiadów. Lecz był to tylko starożytny sposób rozróżniania ras. Pojawia się on w inskrypcji Ezany, odróżniającej „czarnych” Noba od Noba „czerwonych” i znajdujemy ten sam zwyczaj nawet w inskrypcjach przedaksumickich władców Diamatu i Saby. Oczywiście nie może to być prawda, przynajmniej jeśli idzie o samego Lalibelę. Jego rodzina wywodziła się z ludu Agaw i powinna być raczej czarna niż „biała i rumiana”. Lecz metropolita, Michał z Fuwa, został opisany w *Dziejach patriarchów* jako „wesołego usposobienia, wysokiego wzrostu, o czarnych oczach, skórze brązowej z rumieńcami, bardzo przystojny z wyglądu” i być może Abu Salih miał na myśli wygląd metropolity i jego egipskich towarzyszy. Można przypuszczać, że pełnili oni ważne funkcje w czasie uroczystości religijnych i jako kapłani byli wyznaczani do noszenia *tabotu*.

Nie można wprawdzie wykluczyć, że cały ten fragment jest czysto fantastycznym opisem tajemniczych krajów leżących daleko na południu, lecz bardziej prawdopodobne wyjaśnienie wydaje się być zawarte na stronach samej Biblii. Pieśń Salomona opisuje bohatera jako człowieka o skórze białej i rumianej, i o „złotej” głowie. Jeśli etiopscy kapłani uważali się za potomków rodu Dawida, to było oczywiste, że z wyglądu muszą przypominać Salomona, syna Dawida. W Pierwszej Księdze Samuela sam Dawid jest opisany jako człowiek o rumianej cerze. Wcale nie musimy zakładać, że relacja ta jest świadectwem obecności Europejczyków w Etiopii w tamtych czasach.

Arka, jaką opisuje Abu Salih, była używana w liturgii w podobny sposób jak *tabot*, płyta ołtarzowa, jaką można zobaczyć dzisiaj w każdym etiopskim kościele. Zwłaszcza ludzie na prowincji, modlący się w małych kościołach, okazują wielki szacunek i przywiązanie do *tabot*. Dla nich, by przytoczyć słowa pewnego współczesnego mieszkańca Aksum, „jest on właściwie samym Bogiem”. Ludzie wierzą, że *tabot* ma moc świętego lub anioła, któremu został dedykowany. Może uzdrawiać i może zabijać,

wzbudza powszechny strach.

Większość etiopskich chrześcijan nie ma żadnych wątpliwości, że Arka Przymierza znajduje się w kościele Marii z Syjonu w Aksum i że jest ona obecna w każdym *tabocie* każdego kościoła w Etiopii. Jednak kapłani i dabtarowie, lepiej znający starożytną tradycję Kościoła, wyrażają inną opinię na temat tych obiektów. Wydaje się, że nie ma żadnej skodyfikowanej i powszechnie obowiązującej definicji, która określałaby, czym właściwie jest *tabot* i co symbolizuje. *Reguły Kościoła*, dające szczegółową interpretację mistycznego znaczenia praktycznie każdej części etiopskiego kościoła, nie wspominają ani słowem o Arce, ani o Tablicach Mojżesza. Według nich *tabot* jest symbolem grobu Chrystusa. Jego identyfikacja z Arką Przymierza nie jest najwyraźniej tak pewna, jak przypuszcza większość Etiopczyków i zachodnich uczonych.

Jedną z przyczyn nieporozumień wokół *tabotu* może być symbolika często łączona z tym słowem. W etiopskim Starym Testamencie Arka Przymierza często bywa określana słowem *tabot*, którym nazywa się też wielką relikwię przechowywaną w Aksum. Nawet mówiąc o kościołach położonych daleko od Aksum, a zwłaszcza mówiąc po angielsku, wielu mieszkańców Etiopii używa określenia „Arka Przymierza” w odniesieniu do któregoś z tysięcy *tabotat* rozsianych po całym kraju. Wielokrotnie mówiło się o tym, że Arka została skradziona, a choć kradzież Arki Przymierza brzmi alarmująco, to za każdym razem chodziło o któryś z niewielkich *tabotat*. W oczach każdego etiopskiego chrześcijanina jest to naturalnie wielka zbrodnia, lecz trudno ją porównywać z kradzieżą skrzyni z Tablicami Mojżesza.

Użycie słowa *tabot* w Starym Testamencie stwarza kolejny problem. O ile Arka Przymierza może być *tabotem*, to nie powinna być nim płyta ołtarzowa. Skrzynia, w której płyta jest przechowywana, zwana *manbara tabot*, wydaje się być bliższym odpowiednikiem Arki, zaś płyta - Tablice Prawa. Lecz symbolika bywa płynna i nieprecyzyjna. *Manbara tabot* zazwyczaj nie jest uważana za Arkę, zaś sam *tabot* odpowiada równocześnie Tablicom i Arce. Z tego powodu może być nazywany zarówno *sellat*, jak i *tabot*. Cudzoziemscy podróżnicy i kapłani często przedstawiali swoją wersję, bardziej logiczną, choć błędną.

Tabot jest zazwyczaj wykonany z kamienia lub twardego drewna, na przykład sykomory, chociaż mamy informacje o królewskich *tabotach* ze złota. Mają kształt kwadratowy lub prostokątny i są niewielkie, aby mógł je nosić jeden kapłan, często zdobione motywem krzyża i plecionki. Mogą być poświęcone kilku patronom - Bogu, Chrystusowi, Marii ze Syjonu lub Przymierzu Miłosiedzia, albo któremukolwiek z zastępu świętych, męczenników i świątobliwych mężów - których imiona są na nich wypisane. Wykonują je duchowni, a poświęca *abun* - sam patriarcha.

W czasie liturgii *tabot*, zazwyczaj owinięty w tkaninę, jest umieszczany na *manbara tabot*, skrzynce służącej do jego przechowywania. Na *tabocie* stawiana jest patena i kielich, nad nim odprawia się liturgię. W świąteczne dni, takie jak *Timqat*, *tabot* jest wyjmowany z wewnętrznego sanktuarium kościoła i owinięty w brokat lub aksamit „jak płaszcz Chrystusa” noszony w procesji na głowie przez

kapłana.

Wprawdzie nie ma żadnego dowodu na istnienie *tabotu* w czasach aksumickich, ale już wtedy w ortodoksyjnym Kościele syryjskim i koptyjskim używano drewnianych płyt ołtarzowych lub przenośnych poświęconych ołtarzy. Koptowie do dzisiaj umieszczają na ołtarzu poświęconą deskę ołtarzową. Ten tak zwany *maq̄t* jest prostokątnym drewnianym panelem umieszczanym w specjalnej szczelinie na ołtarzu jako substytut relikwiarza. Zazwyczaj zdobi go krzyż, a w czterech prostokątach utworzonych przez ramiona krzyża umieszczone są greckie litery, skrót określenia „Jezus Chrystus Syn Boga”. *Maq̄t* zajmuje co prawda niewiele miejsca na całej powierzchni ołtarza, lecz jest jego najważniejszym elementem. W czasie odprawiania liturgii umieszcza się na nim patenę i kielich. Jeśli nie jest dostępny odpowiednio poświęcony ołtarz, sam *maq̄t* może posłużyć do odprawienia mszy.

Niezależnie od tego, jakie symbole i rytuały ze Starego Testamentu łączy się z *tabotem* w Etiopii, wydaje się, że obiekt używany w Kościele koptyjskim może być jego przodkiem. W przeciwieństwie do syryjskich i koptyjskich płyt ołtarzowych etiopski *tabot* w gruncie rzeczy nie jest przenośnym ołtarzem, mimo że nosi się go w czasie uroczystych procesji, a hagiografowie wielokrotnie pisali, że mnisi, którzy zakładali klasztory, mieli w swym bagażu *tabotat*. Jeszcze ważniejsza różnica polega na tym, że w Kościele koptyjskim nie uważa się *maq̄t* za symbol Arki. Koptyjski Kościół ma swoją własną Arkę, drewnianą skrzynkę, zwaną *thronos ente pipoterion*, lub po arabsku *kursi al-kas*, zawierającą kielich, w którym miesza się wino z wodą w czasie liturgii. Jest ona umieszczona pośrodku ołtarza i wiąże się z nią szereg skomplikowanych symboli, takich jak tron Chrystusa, Arka Noego, Arka Przymierza i Maria Panna.

Mimo powszechnie panującego przekonania, że *tabot* zawsze był najważniejszym elementem kultu w etiopskim Kościele, nie ma żadnych dowodów jego istnienia w okresie aksumickim. Wobec braku dowodów nie mamy podstaw przypuszczać, że aksumickie praktyki religijne różniły się od aleksandryjskich. Wydaje się, że zmiany zaszły w etiopskim Kościele dopiero później, głównie z powodu jego izolacji.

Z pewnością w czasach metropolity Sewera, który został mianowany przez patriarchę Cyryla II w drugiej połowie XI wieku, istniały już poważne różnice przynajmniej w niektórych aspektach liturgii. Musiały one być na tyle poważne, że metropolita napisał do swego przełożonego list z prośbą o poparcie oraz „zabronienie im przestrzegania zwyczajów Starego Testamentu, udzielenie im duchowych nauk ze świętych ksiąg Starego i Nowego Testamentu i wyjaśnienie im słuszności jego słów”.

Nie znamy wyniku jego starań o powstrzymanie „zwyczajów Starego Testamentu”. Zwyczaje te rozwinęły się za wcześniejszych biskupów, którym musiały być obojętne zmiany zachodzące w Kościele etiopskim. Nie ulega wątpliwości, że rozwijały się one dalej za urzędowania kolejnych biskupów. W przypadku Sewera, wydaje się, że jego gorliwość wywołała pewną reakcję. Został oskarżony o popieranie wznoszenia meczetów w Etiopii pod naciskiem Egiptu, gdzie patriarcha i

Matka Kościół były zagrożone ze strony muzułmańskich władz. Wściekli Etiopczycy grozili mu śmiercią, król zaś kazał go aresztować. Można przypuszczać, że po tych wydarzeniach egipscy metropolici w Etiopii stracili wszelki entuzjazm dla reform i rozwój etiopskiego Kościoła mógł bez zakłóceń przebiegać swoją własną drogą.

Trudno powiedzieć, czy używano *tabotat* za panowania dynastii Zagwe. Żywoty świętych z czasów Zagwe zostały spisane znacznie później i mogą odzwierciedlać zwyczaje późniejszych czasów. Zachowały się *manbara tabot* przypisywane lub nawet datowane na okres panowania Lalibeli, lecz mogły one zostać później dedykowane uznanemu za świętego królowi.

Co ciekawe, Abu Salih wiedział o koptyjskich deskach ołtarzowych i choć pisał o ich użyciu, ani razu nie porównał Arki Zagwe z tymi obiektami. Jeśli mówi się, że *tabotat* są Arkami, to czy Arka Zagwe była *tabotem* podobnym do używanych dzisiaj? Wydaje się to prawdopodobne, lecz Abu Salih nie mówi nic na ten temat i Arka ta mogła być czymś zupełnie innym.

Abu Salih pisze, że Arki Przymierza używano w czasie czterech wielkich świąt, kiedy liturgię odprawiano w pałacu królewskim. Na podstawie jego opisu możemy ustalić, że były to: *Ledat*, etiopskie Boże Narodzenie; *Timqat*, święto Trzech Króli; *Tensae*, Wielkanoc oraz *Masqal*, uroczystość Świętego Krzyża. Kiedy Arkę przenoszono do pałacu z kościoła, w którym ją zazwyczaj przechowywano, była podobno osłonięta baldachimem, podobnie jak dzisiaj *tabot* niesiony na ramionach kapłanów zasłania przed wzrokiem świeckich brokat. Wprawdzie Abu Salih wspomina o pałacu lub o kaplicy pałacowej, lecz nie mówi, gdzie się one znajdowały. Czy jego relacja łączy Arkę z kościołem Marii z Syjonu lub ze starożytną stolicą Aksum? Zagwe prawdopodobnie kontrolowali przynajmniej część prowincji Tigráj, w której leży Aksum, lecz samo miasto znacznie wcześniej przestało być stolicą. Poczynając od al-Jaqubiego, działającego pod koniec IX wieku, arabscy geografowie piszą, że stolicą było Kubar, nie Aksum. Szczegółowe opisy Etiopii zawarte w *Dziejach patriarchów* najwyraźniej wymieniają jako stolicę za panowania Lalibeli miasto dynastii Zagwe, Adefa. Wydaje się zatem prawdopodobne, że skrzynia o wieku ozdobionym krzyżami i drogimi kamieniami, którą Abu Salih identyfikuje z Arką Przymierza, nie znajdowała się w kościele Marii z Syjonu i nie w Aksum, lecz w zupełnie innym mieście i w innym kościele. Trudno sobie wyobrazić, że król pozwoliłby przechowywać tak potężny znak niebiańskiego uprawomocnienia jego władzy gdziekolwiek poza stolicą.

Jeśli założymy, że owa wielka relikwia była przechowywana w stolicy Zagwe, to czy będzie możliwe ustalenie, w którym kościele mogła się znajdować? Oczywiście nasuwa się wiele możliwości, lecz wydaje się prawdopodobne, że z jedenastu kościołów Lalibeli, jakie znamy dzisiaj, nie wszystkie od początku miały być kościołami. Nie wiemy niemal nic o najdawniejszej historii miasta. Niektóre z kościołów mogły niegdyś stanowić część pałaców króla lub kościelnych dostojników, a funkcje kultowe zaczęły pełnić dopiero później. Co więcej, odkopane dzisiaj kościoły nie są jedynymi możliwymi miejscami przechowywania Arki. Ogromna ilość wycięć wykonanych w skale stworzyła dziedzińce,

galerie, tarasy i tunele, labirynt korytarzy prowadzący w górę i w dół pomiędzy głównymi konstrukcjami, a zachowały się też szczątki bloków z budowli, które dawno uległy zniszczeniu. A zatem jeden z obecnych kościołów mógł być wspaniałym domem metropolity Michała, „Zamkiem” z długimi korytarzami. Inne mogły stanowić przynajmniej część królewskiego pałacu.

Niektóre z galerii i przejść w płątaninie korytarzy prowadzą do wspaniałego kościoła, którego wejście jest zagłębione w kutym w skale dziedzińcu, a jeśli chcielibyśmy wskazać możliwą lokalizację kościoła pałacowego, Beta Emanuel wydaje się bardzo prawdopodobną kandydaturą. Istotnie, bardzo przypomina to, co wiemy o starożytnych pałacach w Aksum. Jeśli Arka opisana przez Abu Saliha znajdowała się niegdyś w kościele w Lalibeli, to można by się zastanawiać, czy kościół ów był dedykowany Marii, podobnie jak świątynia, której później zaczęto przypisywać posiadanie Arki. Jeśli tak, to może Arkę w Lalibeli przechowywano w kościele Beta Marjam i cztery razy do roku przenoszono w uroczystej procesji do kościoła pałacowego Beta Emmanuel? Niestety, tego nie mówi nam ani Abu Salih, ani żadne inne średniowieczne źródło.

Pozostaje więc tajemnicą, w którym kościele mogła się znajdować Arka. A co z samą Arką? Wprawdzie co najmniej jeden z wybitnych uczonych zauważył, że podany przez Abu Saliha opis „wyraźnie przypomina Arkę Przymierza ze Starego Testamentu”, ale jedną z najbardziej charakterystycznych cech jego Arki jest to, że jej wieko zdobią krzyże. Żaden element jej wieka w niczym nie przypomina opisu wieka Arki w Księdze Wyjścia, z pewnością znanego Abu Salihowi. Przede wszystkim nie ma żadnej wzmianki o cherubinach, których skrzydła okrywały Arkę, tworząc tron, z którego Bóg miał rozmawiać z Mojżeszem. Ale nawet pomijając tę różnicę, obecność krzyży dobitnie świadczy, że Abu Salih pisał o przedmiocie wykonanym przez chrześcijan. Niemniej jednak był on najwyraźniej przekonany, że skrzynia ta zawiera Tablice Mojżesza i to właśnie jest najbardziej intrygująca część jego relacji. Następną informacją o tej relikwii, jaką dysponujemy, pochodzi od Francisco Alvaresa, kapelana portugalskiej misji, który jako pierwszy Europejczyk opisał święte miasto Lalibelę. Lecz obiekt, o którym wspomniał, nie znajdował się już w Lalibeli, lecz w Aksum. I nie była to Arka Przymierza, którą opisał Abu Salih. Właściwie w ogóle nie była to Arka, lecz Tablica. Znaczenie świadectwa Abu Saliha może polegać właśnie na tym, że jego Arka najwyraźniej nie była starotestamentową Arką Przymierza, jego zaś ten fakt zupełnie nie niepokoił. A zatem cała tajemnica może polegać na tym, co kryło się wewnątrz.

Rozdział 17

Nowy Syjon

Okolo 1270 roku ostatni z królów dynastii Zagwe został w końcu osaczony w kościele świętego Qirqosa. W rozpacz krzyknął, prosząc świętego o pomoc, lecz jego wróg, Jekunno Amlak z dynastii Salomonidów zagłuszył jego błagania o miłosierdzie. Wzywając świętego, by oddał uzurpatora w jego ręce, Jekunno Amlak zabił króla w kościele. Dynastia, która dała Etiopii największych królewskich świętych, została obalona i ród Salomona odzyskał tron - a przynajmniej tak twierdzili jego zwolennicy.

Jeszcze jako chłopiec Jekunno Amlak został oddany do wielkiego klasztoru Daga Estifanos, leżącego na wyspie na jeziorze Hajq i nazwanego na cześć chrześcijańskiego męczennika, świętego Stefana. Tam opiekował się nim największy z etiopskich wychowawców królów, Ijasus Moa. Pięć wieków po upadku Aksum martwa ręka dawnej stolicy znowu sięgnęła po koronę. Salomonidzi twierdzili, że są kontynuacją rodu starożytnych władców wywodzących się od Salomona i królowej Saby; mieli też przejawiać coraz silniejsze oddanie wobec Syjonu i Marii jako Nowej Arki Przymierza. W ich walce o tron opaci starych klasztorów mieli odegrać decydującą rolę.

Dynastyczne pretensje Salomonidów mogły być raczej orężem wymierzonym przeciwko królom z Agaw, niż stwierdzeniem faktu. Mimo że również Zagwe utrzymywali, iż wywodzą się od Izraelitów, przynajmniej według Abu Sali-ha, broń Salomonidów okazała się skuteczna. Z najstarszego z północnych klasztorów, Debra Damo, Ijasus Moa przybył na południe, aby założyć nowy ośrodek władzy klasztornej. Urodził się w bogatej i wpływowej rodzinie, podobnie jak opat, który go wychował, Abba Johannes. Nie było to przypadkowe. Wielkie etiopskie klasztory raczej nie pozwalały zapomnieć o problemach tego świata, ich bogactwo potrzebne do utrzymywania bibliotek i skrytoriów, służących jako skarbnice chrześcijańskiej nauki i kultury, opierało się na szczególnej instytucji dzierżawy ziemi, zwanej *giilt*. System ten dawał ludziom cieszącym się łaskami dworu prawo nie tyle posiadania ziemi, co opodatkowania jej produktów. Prawo to mogło zostać cofnięte i dlatego *giilt* był narzędziem pozwalającym cesarzowi trzymać w ryzach prowincjonalnych wielmożów, żyjących w nieustannym lęku przed utratą przywilejów. Musieli ich bronić przed swymi ambitnymi rywalami, a potęga opata opierała się na związkach pokrewieństwa i znajomości abisyńskiej arystokracji. Miał określone, poważne obowiązki w doczesnym świecie, nawet jeśli teoretycznie żył w oddaleniu od niego. Dzięki straszliwej ascetycznej dyscyplinie zyskał status zmarłego.

Żywot Ijasusa Moa opisuje moment, w którym nastąpiła ta transformacja. Po przybyciu do Debra Damo Ijasus został wyznaczony do ciężkiej pracy w młynie. Przez siedem lat cierpiał z głodu, pragnienia i wyczerpania. Chodził nago, w słonecznej spiekocie i w przejmującym chłodzie nocy; pościł i oddawał się modlitwie i czuwaniom, kiedy inni spali. Przypominając, że człowiek, który

umartwia się na tym świecie, będzie żył wiecznie, Abba Johannes kazał mu nosić ciężkie ładunki drewna do klasztoru. Przekroczywszy granice ludzkiej wytrzymałości, wyczerpane i udręczone ciało padło na ziemię, a wtedy Bóg nappełnił je mocą. Jego stare życie umarło i odrodził się w innym świecie.

Będąc już prawdziwym mnichem Ijasus Moa otrzymał od anioła Gabriela rozkaz udania się na południe, nad jezioro Hajq. Miał porzucić Debra Damo dla miejsca uświęconego trzy wieki wcześniej przez ostatniego z aksumickich królów, Del Naoda, który zbudował tam kościół. Jako syn Debra Damo, północnego klasztoru, identyfikującego się z *ancient regime'em*, Ijasus Moa został wychowany na mnicha przez opata z północy, który wybrał karierę kościelną, nie zaś zaszczyty na dworze Zagwe. Na ziemi poświęconej przez ostatniego ze starych królów Ijasus Moa miał wypełnić swoje przeznaczenie jako duchowy ojciec Jekunno Amlaka i przywrócić na tron - jak sam twierdził - dawną linię aksumickich królów.

Wzajemną wrogość między królami Zagwe a starymi klasztorami północy widać wyraźnie w dokumentach dotyczących przyznawania *giilt*. Królowie Zagwe ignorowali starożytne nadania, wśród nich Debra Damo. Cofnęli im swoje poparcie i udzielili go klasztorowi Debra Libanos z Shemazana, którego opat urodził się w Laste, ojczyźnie Zagwe. Dynastia najwyraźniej zamierzała stworzyć zaplecze władzy w regionie pozostającym w rękach przychylnie nastawionego kleru. Stawianie oporu w północnych prowincjach mogło stać się trudne i to tłumaczy, dlaczego Ijasus Moa wyruszył nad jezioro Hajq.

Od czasu zwycięstwa Jekunno Amlaka i założenia dynastii Salomonidów możemy dostrzec ślady intensywniejszego zainteresowania Syjonem i innymi izraelskimi motywami. Zwłaszcza za panowania Zara Jaqoba, który wstąpił na tron w 1433 roku, Maria Panna stała się obiektem imperialnego kultu, w którym nie tylko została wyniesiona ponad samego Chrystusa, lecz również zidentyfikowana bezpośrednio z Arką Przymierza. Ale podobnie jak to było w czasach Zagwe, nie potrafimy dokładnie wskazać początków tej tradycji. Wiele królewskich kronik i żywotów świętych powstało znacznie później niż czasy, które opisują. Znaczna część etiopskiej literatury zaginęła, a wiele z tego, co przetrwało, nie zostało przeczytane. A nawet kiedy umiemy przeczytać teksty, często musimy z wielkim trudem starać się zrozumieć, co właściwie autor miał do powiedzenia. Dotyczy to zwłaszcza roli Syjonu. Czy słowo to dotyczy Arki, Aksum, Etiopii, czy może całego chrześcijańskiego Kościoła? Tego rodzaju symbole często dotyczą kilku rzeczy równocześnie, co może być pociągające dla teologów i mistyków, lecz współczesnych historyków przyprawia o ból głowy.

W 1312 roku salomonidzki cesarz Amda Sejon nawiązał do Syjonu w swoim własnym tronowym imieniu, które znaczy „Filar Syjonu”. Również mameluckie dokumenty kancelaryjne odnotowują ten tytuł i wspominają o „kościelach Syjonu”. W kronikach znajdujemy wzmiankę o „Syjonie, małżonce niebios i chwale całego świata”, zaś pewien muzułmański duchowny miał podobno poradzić królowi Hadja, aby nie „szedł do króla Syjonu”. A jednak trudno ustalić, co dokładnie oznaczało słowo „Syjon” w tamtym okresie.

Najważniejsze świadectwo fascynacji Salomonidów Syjonem, skomplikowanymi skojarzeniami z Aksum, Arką Przymierza, salomońskim rodowodem i Marią Panną można znaleźć za panowania Zary Jaqoba, 100 lat po Amda Seyonie. Nie tylko promował on kult Marii, którą porównywał z Arką, lecz również na miejsce swej koronacji wybrał Aksum. W *Księdze Aksum* czytamy, że Zara Jaqob przywrócił starożytny rytuał koronacyjny aksumickich władców. Zagwe w mniejszym lub większym stopniu ignorowali Aksum, ale Zara Jaqob mieszkał w tym mieście przez trzy lata i żywo się nim interesował. Wydał dekret stanowiący, że lud miasta nie będzie zmuszany do płacenia trybutu ani dostarczania żywności, kiedy król wkraczał do miasta, i że niektórym z urzędników nie będzie wolno wchodzić na teren „naszej matki Syjonu, katedry w Aksum”.

Kroniki jego panowania opisują, że król udał się do Aksum, aby „wypełnić prawo i ceremonię tonsury, zgodnie z rytuałami odprawianymi przez jego przodków”. Kiedy zbliżał się do miasta, wszyscy mieszkańcy i kapłani wyszli mu na spotkanie, okazując wielką radość. Arystokraci prowincji Tigray jechali konno z tarczami i włóczniami, zaś kobiety wykonywały taniec „zgodnie ze starym zwyczajem”. Gdy Zara Jaqob wchodził do miasta, gubernator Tigray i neburaed Aksum stali po jego obu stronach. „Zgodnie ze zwyczajem”, jak czytamy, wymachiwali gałązkami oliwnymi. Minąwszy mury miasta, król rozkazał przynieść złoto i rozrzucił je na dywanach rozłożonych na jego drodze. Uczynił to - czytamy - „dla wielkości Syjonu”.

W rzeczywistości kronika została spisana dopiero w następnym stuleciu, za panowania Lebna Dengela. Nawet zakładając, że relacja ta odpowiada prawdzie, trudno sobie wyobrazić, na ile starożytny aksumicki rytuał mógł zostać wskrzeszony po 600 latach. Dworskie ceremonie nie zawsze są utrwalane, nawet dzisiaj. Kiedy w 1901 roku umarła królowa Wiktorja, obrzędy pogrzebowe trzeba było w znacznym stopniu na nowo wymyśleć. Panowała ona tak długo, że nie dożył tej chwili żaden dworzanin, który pamiętałby pogrzeb Wilhelma IV. Ciekawe jest jednak, że gubernator Tigray i neburaed Aksum machali oliwnymi gałązkami, niczym oganiaczkami od much. Oganiaczki takie są przedstawione na aksumickich monetach, a na niektórych egzemplarzach widać gałązki z oliwkami. Być może nie wszystko zostało zapomniane.

Nie powinno nas dziwić, że Zara Jaqob tak bardzo pragnął przywrócić lub wymyśleć na nowo dawną świetność, zwłaszcza jeśli wiązała się ona z oddaniem Marii Pannie. Władca był najwyraźniej inteligentny i wykształcony, a urodził się w niezwykłych okolicznościach. Jego ojciec, cesarz Dawit, był oddany samej Dziewicy. Kiedy wrogowie próbowali pozbawić go tronu, udał się w ustronne miejsce ze swoim wojskowym doradcą i opatem Debrsem Hajq Estifanoą. Przez sześć dni wszyscy trzej modlili się i pościli. Siódmego dnia Dawitowi pojawiła się Maria i oznajmiła mu, że za jej wstawiennictwem zostało zawarte przymierze ze świętą trójcą. Stary Testament mówi o przymierzu, które Bóg zawarł z izraelskim królem Dawidem. Teraz Maria oznajmiła etiopskiemu władcy noszącemu to samo imię, że również jego ród będzie panował przez pokolenia.

Zara Jaqob był synem Dawita i jego trzeciej żony i urodził się podobno za sprawą Marii Panny.

Kiedy jeszcze był w łonie matki, tylko modlitwy do Marii zapobiegły poronieniu. Wierzył głęboko, że zawdzięcza Marii życie i był jej oddany jeszcze bardziej niż ojciec. Jako chłopca i młodzieńca wychowywali go najlepsi nauczyciele, wśród nich słynny Abba Gijorgis z Sagli. W wieku 35 lat wstąpił na tron i jeszcze w tym samym roku zaczął spisywać *List do ludzkości*, przedstawiając w nim reguły, według których jego poddani powinni żyć jako chrześcijanie.

Oddanie Dawida Marii było kwestią jego prywatnej pobożności, ale jego syn Zara Jaqob zdecydował, że odtąd cały lud będzie ją wielbił jeszcze intensywniej niż dotychczas. Każdy kościół musiał mieć *tabot* poświęcony Marii, a ludzie byli zobowiązani padać na twarz, ilekroć wymieniano jej imię. Każdemu, kto nie chciał się temu podporządkować, groziła ekskomunika, lecz zaciekłość, z jaką wprowadzano ten kult budziła gwałtowny sprzeciw, mimo grożących konsekwencji.

Rytuał wprowadzony przez Zara Jaqoba wymagał odczytywania trzech epizodów z *Cudów Marii* w czasie każdej niedzielnej liturgii i ponad 30 maryjnych mszy w ciągu roku. Czytaniu towarzyszyło odśpiewywanie hymnów pochwalnych i okadzanie maryjnej ikony. Najważniejsze z tych świąt upamiętniało Przymierze Miłosierdzia, gwarantujące odpuszczenie grzechów każdemu, kto przestrzega maryjnych świąt lub choćby ofiarowuje kroplę wody w imię Marii. Jeden z egzemplarzy *Cudów Marii*, być może spisany przez samego Zara Jaqoba lub jednego z jego nadwornych duchownych, opisuje zawarcie tego przymierza. Po wniebowstąpieniu Chrystusa również Maria została zabrana do nieba przez anioły. Wszyscy patriarchowie Izraela padli przed nią na twarz. „Chwała niech będzie Bogu, który cię dla nas stworzył! - zawołali. - Ciało z naszego ciała i kość z naszej kości, przez ciebie osiągniemy zbawienie. Ty ocalisz życie przed zniszczeniem, bowiem przez ciebie wcielił się Syn Boga." Maria została zaprowadzona przed tron Chrystusa i ognista zasłona rozwarła się przed nią. Jej boski syn ucałował ją i umieścił po swojej prawicy. Widziała u podnóża tronu Dawida, króla izraelskiego, i wstrząsnął nią widok miejsca, gdzie cierpieli męki potępieni. Zapytała, kto mógłby ostrzec żyjących, a anioł powiedział, by się nie martwiła, gdyż Bóg jest z nią i z tymi, którzy w nią wierzą. Wróciwszy na ziemię, przypomniała sobie ten straszliwy widok i poświęciła się modlitwie za grzeszników. Widząc, jak cierpienia grzeszników poruszyły jego matkę, Chrystus objawił się Marii i zapytał, co mógłby dla niej uczynić. Poprosiła, by złożył jej obietnicę: mianowicie, że każdy, kto zbuduje kościół w jej imieniu, kto odzieje nagich, odwiedzi chorych, nakarmi głodnych, da wodę spragnionym i pocieszy zrozpaczonych, będzie kopiował święte księgi lub śpiewał hymny, uniknie kary piekielnej. Spełniając jej prośbę, Chrystus ogłosił Przymierze Miłosierdzia.

Przymierze Miłosierdzia wprowadzone było nowe, lecz wierzone, że obowiązuje już od czasu, kiedy Adam i Ewa zostali wygnani z Raju. Bóg zapowiedział Adamowi, że odkupi go Ten, który narodzi się z łona Marii. Dał też Marię Mojżeszowi, jako Tablicę Przymierza, i nazwał ją Syjonem. Ona właśnie była zbawczynią Izraela, większą niż wszyscy prorocy, apostołowie, święci i męczennicy, zaś Przymierze Miłosierdzia było ważniejsze niż jakiegokolwiek inne przymierze. Maria była nazywana nie tylko Arką, lecz również drugim Przybytkiem i Świętym Świętych, w którym znajdowała się Arka Przymierza.

W *Objawieniu cudów* Zara Jaqob napisał, że prorocy oglądali Marię Pannę wraz z jej synem jako obrazy w duchowym zwierciadle. Mojżesz widział Marię na górze Synaj w drzewie, które płonęło nie spalając się. Drzewem tym była sama Maria, nosząca w swym ciele ogień boskości, którego żar jednak nie spalał jej. Kiedy Bóg dał Mojżeszowi Tablice Praw, na których były wypisane Przykazania, i polecił mu zbudować Arkę do przechowywania Tablicy, Arka ta była wizerunkiem Marii, a Tablica wizerunkiem jej Iona. Dziesięć Przykazań wypisanych na Tablicy przedstawiało natomiast jej syna, który był Słowem Ojca.

Erudycja i energia, jakie przejawiał Zara Jaqob były imponujące, mogą też przypominać judejskiego króla Jozjasza, który zreformował kult w Jerozolimie i oczyścił go z tego, co uważał za elementy pogańskie. Zara Jaqob zdawał sobie sprawę, że jego cesarstwo ma wrogów zarówno wewnątrz, jak i poza granicami. Okazywał wyraźną wrogość wobec tego, co uznawał za praktyki czarodziejskie i bałwochwalstwo, również wobec magicznych modlitw stosowanych przez chrześcijan. „Jeśli zobaczycie człowieka składającego ofiary Szatanowi - pisal w *Księdze Narodzenia* - zabijcie go włócznią lub pałką, lub kamieniami...” Był przekonany, że Bóg umieścił go na tronie, aby wykorzenił bałwochwalstwo i uważał, iż każdy, kto stosuje magiczne modlitwy, winien jest popełnienia zbrodni.

Podobnie jak Deuteronomista, który twierdził, że Izraelici zostali skalani przez mieszanie się z innymi ludami żyjącymi w Ziemi Obiecanej, Zara Jaqob uważał, że Etiopczycy stali się nieczyści za sprawą otaczających ich pogańskich kultów. Prowincjonalni kapłani zazwyczaj wiedli takie samo życie, jak społeczności, którym służyli i nie wymagali zbyt wiele od ludzi wychowanych w wierze w duchy zamieszkujące góry, drzewa, rzeki i jeziora. Ale żywoty etiopskich świętych pełne są dramatycznych relacji o nieprzejednanych świętych mężach, którzy przyjęli bardziej radykalną politykę, potępiając pogańskie kulty i walcząc z czarownikami i magami. Do swej walki z pogaństwem w prowincjach Szawa i Amhara Zara Jaqob zaangażował świątobliwych z klasztoru Debra Libanos. Gdy dowiadywał się, że gdzieś ludzie wracają do starych zwyczajów i składają krowy i owce w ofierze węzowym bóstwom żyjącym w drzewach, natychmiast kazał budować kościoły w miejscu świętych drzew i wysyłał do nich mnichów z Debra Libanos.

W *Księdze Światła* podkreślał wielką odpowiedzialność duchownych za nauczanie. W każdą sobotę i niedzielę ludzie mieli przychodzić do kościoła i wysłuchiwać nauk. Jeśli mieszkali zbyt daleko, kapłan mógł się udać do nich, a jeśli mieli za mało ksiąg, Zara Jaqob budował biblioteki. Jego oddanie nauce budzi podziw, ale system, który stworzył, musiał być koszmarem. Każdy chrześcijanin musiał mieć spowiednika i nie mógł otrzymać sakramentu bez jego zgody. Pogańskie kulty zostały zakazane pod karą śmierci i każdy, kto składał ofiary pogańskim bogom, zasięgał rady czarownika lub używał magii, był natychmiast zabijany. Chrześcijanie byli zobowiązani nosić znak krzyża, który musiał się też znajdować na broni, a nawet na narzędziach takich jak pługi. Jakby tego nie było dosyć, cesarz postanowił, że każdy chrześcijanin będzie miał wypalone na czole imiona Boga, Syna i Świętego Ducha. W Egipcie Koptowie tatuują sobie na dłoni znak krzyża, a Zara Jaqob postanowił, że

Etiopczycy prześcigną ich w dewocji. Twierdził, że tego rodzaju piętnowania wymaga Księga Objawienia, zdecydował więc, że oprócz tego jego poddani będą mieli słowa „Odrzucam diabła” wypalone na prawym ramieniu, zaś „Jestem niewolnikiem Marii” - na lewym.

Jakże wielkie było jego zmartwienie, kiedy w końcu okazało się, że wszystkie te poczynania nie wystarczają do wykorzenia pogaństwa. Kapłani najwyraźniej byli bezsilni i cesarz zaczął podejrzewać, że Etiopię zalewają przesady i magia, ponieważ duchowni nie dość gorliwie nauczają Słowa Bożego. Wyglądało na to, że Szatan uczynił z ludu Etiopii swoich niewolników.

Mimo nałożonych kar, znaleźli się tacy, którzy nie chcieli przyjąć cesarskiego kultu i postanowili stawić mu zdecydowany opór. Kiedy zwolennicy mnicha Estifanosa odmówili padnięcia na twarz przed wykonaną na rozkaz Zary Jaqoba ikoną Marii, zostali uznani za *ayhud*, czyli żydów. Oni sami zresztą potępiali jako żydów inne grupy, a prawdopodobnie tego rodzaju dysydenckich frakcji, potępianych jako żydów przez cesarza, a także przez siebie wzajemnie, było więcej. Zara Jaqob walczył w Sallamt i Semien z buntownikami, którzy „zostali żydami, odrzucając swe chrześcijaństwo”. Kiedy jego własny syn Galawdewos wystąpił przeciwko niemu, zasięgając przy tym rady pogańskich czarowników, powiedziano, że „został żydem, opuszczając chrześcijaństwo i odrzucając Chrystusa”. Jak na ironię, w królestwie, które starało się naśladować izraelską tradycję i swoich wrogów uznawało za żydów, można było być równocześnie poganinem i żydem.

Kult Marii i związane z nim zapotrzebowanie na ikony doprowadził do powstania najpiękniejszych dzieł średniowiecznej sztuki etiopskiej; szczególnie godne wspomnienia są malowidła wykonane przez nadwornego malarza o imieniu Fere Sejon, co znaczy „Owoc Syjonu”. Ale im więcej dowiadujemy się o panowaniu Zary Jaqoba, tym więcej wskazuje na to, że cały lud albo przynajmniej jego władca oszalał. Pod tym względem może to przypominać historię, jaka zapanowała w średniowiecznej Europie. Legendy o świętym Graalu budzą zachwyt, ale przecież towarzyszyła im podejrzliwość i prześladowania żydów oraz wrogość wobec muzułmanów, która doprowadziła krzyżowców do kampanii przerażającego okrucieństwa. Paranoja Zary Jaqoba wydaje się bardzo podobna. Wymyślił i narzucił swojemu krajowi żarliwy kult Marii i Arki Przymierza, czego konsekwencje były odrażające. Czy spełniła się w ten sposób Jeremiaszowa wizja przyszłości? Czy Arka została zapomniana i straciła znaczenie?

Przedziwną ironią losu wkrótce sama etiopska arystokracja miała zostać uznana za żydów. Imperium zbudowanemu przez wojowniczych królów z dynastii Salomonidów zagroziły muzułmańskie plemiona wspierane przez osmańskich Turków. Kiedy Etiopczycy zwrócili się do Portugalczyków z prośbą o pomoc, przybyli jezuicy misjonarze, którzy uznali szczególną formę ortodoksji wyznawaną w Etiopii za herezję szczególnie ohydnygo rodzaju.

Wprawdzie Zara Jaqob miał wskrzesić starożytny rytuał koronacyjny i przejawiać wyjątkowe zainteresowanie Aksum, ale tylko nieliczni ze średniowiecznych władców przybywali tam, by dać sobie ogolić tonsurę. Woleli odbyć szybką ceremonię intronizacji, kwestię tonsury zostawiając na później,

lecz często rozwój wydarzeń nie pozwalał im sfinalizować tej sprawy. Większość życia spędzali na kampaniach wojennych i tylko kilku z nich umarło ze starości. Baeda Marjam, syn Zary Jaqoba, wprawdzie nie koronował się w starożytnej stolicy, ale prawdopodobnie sprowadził na nią całe Aksum. Jego kronika głosi, że kazał do siebie przybyć każdemu, kto pełnił jakąś funkcję w rytuale koronacyjnym „razem z mieszkańcami miasta”.

Po koronacji Zary Jaqoba następnym władcą, który koronował się w Aksum, był Sarsa Dengel, panujący od 1563 roku. Rytuał został odprawiony z wielkim przepychem, a kronikarz zostawił jego szczegółowy opis. Na początek informuje nas, że cesarz wysłał posłańców do kapłanów w Aksum, aby oznajmić, że przybywa odbyć królewskie ceremonie przed swą matką Syjonem, Arką Boga Izraela, jak czynili wcześniej jego ojcowie Dawid i Salomon. Kiedy sam przyjechał do Aksum, udał się do kościoła, gdzie powitali go kapłani i diakoni ze złotym krzyżem, srebrną kadzielnicą i dwunastoma parasolami. Trzymali zasłony z jedwabiu i aksamitu, każdy w swoim kolorze. Przełożeni klasztorów Szire i Tigray, odziani w szaty stosowne do pełnionych urzędów, z krzyżami i kadzielnicami w dłoniach śpiewali hymny. „Bądź błogosławiony, królu Izraela!” - witali go.

Przed kapłanami Córy Syjonu oczekiwały przy kamieniu milowym na wschód od wielkiego kościoła. Miejsce to nazywano „Przecięciem sznura”, a Córy Syjonu stojące po obu stronach trzymały w poprzek drogi sznur. Kiedy król podjechał konno, dwie stare kobiety stojące razem z Córą podniosły wrzask w sposób, który kronikarz nazywa obraźliwym i aroganckim, zażądały, aby król podał im imię swej rodziny i plemienia. „Jam jest syn Dawida - odpowiedział - syna Salomona, syna Ebny Hakima.” Wtedy one zapytały jeszcze raz, a król odparł: „Jam jest syn Zary Jaqoba, syna Baedy Marjama, syna Naoda”. Kobiety po raz trzeci powtórzyły pytanie, a król podniósł rękę i oznajmił: „Jam jest Malak Sagad, syn króla Wanaga Sagada, syna Asnafa Sagada, syna Admasa Sagada”. Przedstawivszy swoją genealogię, uniósł miecz i przeciął nim sznur trzymany przez dziewczęta. Wtedy staruchy wykrzyknęły: „Zaprawdę, tyś jest król Syjonu, syn Dawida, syn Salomona!”. Kapłani z Aksum zaczęli śpiewać, stojąc po jednej stronie drogi, zaś Córy Syjonu radowały się po drugiej. Król wkroczył na dziedziniec domu niebiańskiego Syjonu, rozrzucając po ziemi znaczne ilości złota „dla realizowania prawa”. Drogocenne tkaniny udrapowano na starożytnym kamiennym siedzisku zwanym „Tronem Dawida”. Król zasiadł na nim, a kiedy rytualne golenie zostało zakończone, wziął udział w liturgii i uczcie.

Hiszpański jezuita Pero Pais opisał następną koronację, jaka miała miejsce w Aksum, kiedy w 1606 roku wstąpił na tron Susnejos. Wspomnił on, że niekiedy królowie byli koronowani „w kościele Garangaredaz w królestwie Amhara”. Niemniej jednak poczytywali za wielki zaszczyt koronację w Aksum, mieście, które było siedzibą królowej Saby i jej syna Menelika. Woleli nawet opóźnić ceremonię, niż odprawić ją gdzie indziej.

Pais odnotował nieco inną formę pytań o genealogię, jakie zadawano Sarsa Dengelowi. Kiedy Susnejos dotarł na miejsce, gdzie czekali na niego kapłani, stały tam też dwie dziewczyny trzymające

skręconą linę. Zapytały króla, kim jest, on zaś odpowiedział, że królem. Dziewczęta powiedziały, że nim nie jest. Monarcha odwrócił się, odszedł na pięć lub sześć kroków, po czym wrócił. Dziewczęta powtórzyły to samo pytanie, on zaś odparł, że jest królem Izraela. Znowu zaprzeczyły. Król jeszcze raz odszedł i wrócił. Zapytany po raz trzeci, chwycił miecz i przeciął linę, oznajmiając, że jest królem Syjonu. Dopiero wtedy dziewczęta wykrzyknęły, że istotnie jest królem Syjonu i powinien wejść do miasta. Wówczas wszyscy ludzie zawołali „Niech żyje król Syjonu!” i zaczęli walić w bębny, dąć w trąby i strzelać w powietrze.

Po upadku imperium Salomonidów w XVIII wieku Johannes IV próbował wskrzesić chwałę Marii z Syjonu i ceremonie koronacyjne w Aksum. Był ostatnim etiopskim władcą koronowanym w kościele Marii z Syjonu i podobno wielce oddanym kultowi maryjnemu. W kronice jego panowania możemy przeczytać, że często udawał się do Aksum, aby „oddawać cześć Syjonowi, świątyni swoich przodków, królów”. Kiedy chorował, całe swe nadzieje pokładał w „swej matce Syjonie”, jego doradcy modlili się „do Boga i do naszej Pani Marii z Syjonu, Arki Prawa”, a gdy wyzdrowiał, „śpiewacy Syjonu i inni, mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, wielbili Naszą panią z Syjonu, gdyż on został nazwany Królem Syjonu”. Kronika Johannesesa nie tylko opisuje jego koronację, ale także tłumaczy znaczenie rytuałów. Kiedy cesarz został zatrzymany przez Córy Syjonu trzymające linę, ich gesty miały oznaczać, że wrogowie mogą się sprzeciwić władcy i będą na niego czyhać niczym pajak w sieci. Przecinając linę i rozdając złoto ludowi, cesarz zapowiadał, że pokona zło nie tylko złymi, ale i dobrymi czynami.

W czasie bankietu po koronacji jeden z duchownych przypomniał, co prorocy i apostołowie mówili o Syjonie. Prawo przyjdzie z Syjonu. Dźwięk trąby rozlegnie się w Syjonie. Ponieważ król przybył, Syjon będzie się radował. Bóg ocalił Syjon i uwolnił go z niewoli. Córy Syjonu wystąpią i będą podziwiać króla Johannesesa, Króla Królów i będą się modlić do Boga, aby zesłał mu z Syjonu łaskę potęgi. Prawdopodobnie przytaczano wiele innych fragmentów Starego i Nowego Testamentu, a Johannes cieszył się, „ponieważ ukochał Syjon całym swoim sercem”.

Johannes odczuwał wielkie przywiązanie nie tylko do Syjonu, ale również do wielkiego eposu o Syjonie, do *Chwały królów*. O sile jego przywiązania do tej książki może świadczyć jeden z najbardziej dramatycznych epizodów w dziejach europejskiego imperializmu. Kiedy cesarz Tewodros II wstąpił na tron w 1855 roku, napisał list do królowej Wiktorii, mając nadzieję na nawiązanie bliższych stosunków dyplomatycznych między Etiopią a imperium Brytyjskim. Niestety, Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie uznało za stosowne wysłać odpowiedzi. Kiedy do tego Tewodros przeczytał obraźliwą wzmiankę o swej matce w książce misjonarza Henry'ego Sterna i dowiedział się, że brytyjski konsul odwiedził tureckich paszów w Kasali i Matammie, doszedł do wniosku, że Brytyjczycy spiskują przeciwko niemu. Uwięził konsula i jego sekretarza, po czym kazał ich zakuć w kajdany i wychłostać.

Kiedy wieści o tych wydarzeniach dotarły do Londynu, wzbudziły wielkie poruszenie. Królowa Wiktoria wysłała list na ręce Hormuzda Rassama, nestoriańskiego chrześcijanina, który później zdobył

pewną sławę paszkwilem na Ernesta Wallisa Budge'a, a kiedy Rassam również został uwięziony, rząd zdecydował się wysłać ekspedycję wojskową pod dowództwem sir Roberta Napiera. Dwanaście tysięcy brytyjskich i indyjskich żołnierzy wypłynęło z Bombaju przez Ocean Indyjski. Po wylądowaniu w Mulkotto maszerowali 600 kilometrów po niezwykle trudnym terenie, ciągnąc armaty z pomocą słoń. Wprawdzie sam Tewodros i jego armia okazali niebywałą odwagę, ale nie mogli się równać z europejską siłą ognia. Kiedy najeźdźcy zaatakowali jego twierdzę w Magdali, popełnił samobójstwo.

Gdy brytyjskie oddziały wkroczyły do pałacu, splądrowały cesarski skarbiec, zawierający między innymi mnóstwo manuskryptów. Tewodros zamierzał ufundować w Magdali wielki kościół zwany „Zbawcą Świata”, podobnie jak otoczone szacunkiem kościoły w Lalibeli i Gondarze. Tego rodzaju cesarskie fundacje były ośrodkami nie tylko kultu, ale i nauki, i żeby zaopatrzyć nowy kościół w stosowną bibliotekę, cesarz zbierał pod przymusem manuskrypty z kościołów i klasztorów całego kraju.

Mimo narzekań brytyjskich żołnierzy, zajmujący się tym oficer odzyskał łupy z Magdali, aby można było zorganizować aukcję i sprawiedliwie rozdzielić zyski. Napier zrzędził co prawda, że „w Magdali nie wzięt żadnych łupów”, ale do przewiezienia zawartości skarbcza z twierdzy na równinę Dalanta, gdzie odbyła się aukcja, potrzebnych było 15 słoń i blisko 200 mułów. Ponieważ niewielu oficerów zdawało sobie sprawę, jak cenne są zagrabione manuskrypty, przedstawiciel British Museum mógł przelicytować niemal wszystkich i kupić 359 ksiąg, które uznał za najcenniejsze dla nauki. Kiedy większa część cesarskiej biblioteki dotarła do British Museum, całkowicie odmieniła europejskie studia nad Etiopią.

Ze wszystkich manuskryptów przekazanych do Muzeum oddany został tylko jeden i to w szczególnych okolicznościach. Kolekcja obejmowała między innymi egzemplarz *Chwały królów* spisany za panowania Ijasu I, tego samego, który blisko dwa wieki wcześniej rozmawiał z Arką. Właśnie został on skatalogowany przez Williama Wrighta, który później uczył Budge'a w Cambridge, kiedy nadszedł list od nowego cesarza, Johanna IV. Oficjalne tłumaczenie z amharskiego na angielski opisuje „księgę zatytułowaną *Kivera Negust*, zawierającą całe prawa Etiopii oraz imiona przełożonych i kościołów, i prowincji”. Przekład zawierał też zdanie, którego nie było w amharskim oryginale: „Modłę się, abyście się dowiedzieli, kto ma tę księgę i wysłali ją do mnie, gdyż bez niej moi ludzie w moim kraju nie będą posłuszni moim rozkazom”.

Johannes współpracował z ekspedycją Napiera i rządowi w Londynie zależało na utrzymaniu z nim dobrych stosunków. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciło się do Zarządu British Museum, na którym bez wątpliwości rozpaczliwy apel w tłumaczeniu listu również wywarł wrażenie. Zarząd zdecydował się na nadzwyczajny krok. Manuskrypt został zwrócony do Etiopii, wraz z listem od królowej Wiktorii.

Johannes miał ze sobą manuskrypt, kiedy wyruszał konno na bitwę z derwiszami pod Matammą, a kiedy umarł od ran, wydawało się, że księga zaginęła. Musiał ją jednak ocalić spowiednik władcy lub

ktoś z jego orszaku, ponieważ w 1904 roku oglądał ją francuski poseł Hugues Le Roux. Le Roux bardzo interesował się tym manuskrytem, lecz nigdy nie miał sposobności go zobaczyć na własne oczy. W końcu, kiedy oddał jakąś szczególnie ważną przysługę cesarzowi Menelikowi, władca obiecał spełnić jedno jego życzenie. Menelik przypuszczał, że Le Roux będzie chciał polować na słonie i niezmiernie zaskoczyła go prośba o obejrzenie manuskryptu.

Później Le Roux tak wspominał tę rozmowę: „Menelik rozmyślał przez chwilę. W końcu rzekł: »Jestem zdania, że naród broni się nie tylko orężem, ale również swymi księgami. Ta, o której mówisz, jest dumą tego królestwa. Począwszy ode mnie, cesarza, a skończywszy na najędźniejszym z żołnierzy chodzących po drogach, wszyscy Etiopczycy będą szczęśliwi, że księga ta zostanie przetłumaczona na język francuski i zapoznają się z nią przyjaciele, jakich mamy na świecie. Wtedy ludzie zobaczą wyraźnie, co łączy nas z ludem Boga i jakie skarby zostały powierzone naszej opiece. Ludzie lepiej zrozumieją, dlaczego nigdy nie zawiodła boska pomoc przeciwko wrogom, którzy nas atakowali«".

Mimo iż mnisi byli przerażeni myślą, że mają pokazać tak święty przedmiot cudzoziemcowi, Menelik był stanowczy i tydzień później Le Roux dostał go do rąk. Wszelkie wątpliwości, jakie mógł mieć, rozwiały się, kiedy zobaczył napis na stronie tytułowej: „Or. 819. Dar Sekretarza Stanu w Indiach. Sierpień 1868". Na pierwszej stronie tekstu znajdowała się pieczęć British Museum z lwem i jednorożcem, zaś na końcu tomu notatka: „Ten wolumin został zwrócony królowi Etiopii na polecenie Zarządu British Museum, 14 grudnia 1872, J. Winter Jones, główny bibliotekarz".

Le Roux wspominał, jak bardzo był podekscytowany na myśl o niezwykłych perypetiach manuskryptu. Nie było już miejsca na wątpliwości - napisał. Księga, którą trzymał w dłoniach była kopią opowieści o królowej Saby, którą etiopscy cesarze i kapłani uważali za najstarszą ze wszystkich, jakie znajdowały się w abisyńskich klasztorach lub muzeach Europy. Była to ta sama księga, którą Tewodros włożył sobie pod poduszkę, zanim się zastrzelił. Ta sama księga, którą brytyjscy żołnierze zabrali do Londynu i którą specjalne poselstwo odwiozło cesarzowi Johannesowi. Ta sama księga, którą miał w swym namiocie Johannes tej nocy, gdy zabili go derwisze. Le Roux napisał, że przyprawiał go o dreszcz sam dotyk księgi, w której „ludzie pełni marzeń przechowywali, pilnie strzeżone niczym w cennym relikwiarzu, swoje najdroższe tradycje". Był przekonany, że każdy, komu drogie są książki, zrozumie uczucia, jakich doświadczył w tej chwili.

Dlaczego księga ta miała tak wielkie znaczenie, że bez niej król nie mógł władać królestwem? Czy *Chwała królów* była częścią propagandowej wojny między dynastiami Salomonidów i Zagwe? Kolofon znajdujący się w kilku jej egzemplarzach głosi, że została przetłumaczona na arabski z koptyjskiego w czasach Lalibeli. Nie przetłumaczono jej na etiopski podobno dlatego, że na tronie zasiadali wówczas Zagwe, nie wywodzący się od Izraela. Gdyby byli z Izraela, przetłumaczyliby księgę.

Trudno w pełni wierzyć słowom kolofonu. Wspomina on też, że *Chwałę królów* skopiowali Abalez i Abalfarog. Lecz Abalfarog to naturalnie wielki syryjski uczyony Abu al-Faradž, znany też jako Bar

Hebraeus, a wiemy, że jego relacja o dziejach Arki Przymierza w niczym nie przypomina tego, co można przeczytać w *Chwale królów*. Nie wydaje się też, by istniały jakiegokolwiek koptyjskie manuskrypty tej księgi. Koptyjski fragment mówiący o Salomonie i Sabie, często wskazywany jako dowód ich istnienia, nie ma żadnego związku z *Chwałą królów*, lecz jest oparty na Testamencie Salomona.

Większa część informacji zawartych w kolofonie jest myląca, ale niektóre z nich wydają się wiarygodne i mogą wskazywać, że księga powstała w zupełnie innych okolicznościach, niż się zwykle przypuszcza. Jeśli księga powstała, aby poprzeć pretensje Salomonidów do tronu, to powinna zawierać jakąś wzmiankę o nich. Zamiast tego czytamy o pewnym tłumaczu imieniem Jeszaq i miłującym Boga gubernatorze Jaibika Egzi. Szczególnie trudno sobie wyobrazić, że ktokolwiek wspomniałby w kolofonie o gubernatorze, gdyby ta informacja nie była prawdziwa. Jaibika Egzi dowodził powstaniem przeciwko dynastii Salomonidów.

Jeszaq z Aksum, wymieniony jako tłumacz *Chwały królów*, żył w ciekawych czasach. Wspominał on o sobie w kolofonie ze skromnością, jakiej oczekiwano po chrześcijańskim uczonym: „twój sługa Jeszaq, ubogi człowiek”. Wydaje się, że mógł on być neburaedem Aksum, a więc piastował najwyższy urząd w mieście. Z kolofonu dowiadujemy się, że żył w czasie, kiedy Jaibika Egzi był gubernatorem Intarty, regionu w północnej części Tigraju. Dokument spisany w XVI wieku w Złotej Ewangelii z Debra Libanos, lecz prawdopodobnie będący kopią starszego nadania ziemi wydanego przez Jaibika Egzi, wymienia wśród świadków niejakiego „Jeszaqa, neburaeda Aksum”. Możliwe, że chodzi tu o tego samego Jeszaqa. Kolofon przedstawia wykształconego człowieka, mającego dostęp do gubernatora i obdarzonego poczuciem głębokiej odpowiedzialności za niebiański Syjon i chwałę królów Etiopii. Z pewnością wszystkie te cechy byłyby jak najbardziej na miejscu u najwyższego duchownego dostojnika w Aksum.

Jaibika Egzi i jego rodzina stworzyli potężną dynastię, która kontrolowała praktycznie całą prowincję Tigraj we wczesnych latach dynastii Salomonidów, kiedy jeszcze cesarze byli zajęci umacnianiem swej władzy. O wzroście ich znaczenia świadczą tytuły i inne informacje zawarte w nadaniach ziemi ze Złotej Ewangelii. Kiedy następcy salomonidzkiego cesarza Jekunno Amlaka byli pochłonięci zapewnieniem sobie bezpiecznej pozycji na tronie, wielcy gubernatorzy północy skorzystali z okazji, by wzmocnić własną pozycję. Na początku panowania Amdy Sejona Jaibika Egzi nie zatroszczył się nawet, by wymienić imię cesarza w jednym z dokumentów nadania ziemi. Ten właśnie dokument, dający wyraz niezależności gubernatora, wspomina o Jeszaqu, neburaedzie Aksum.

Później Jaibika Egzi miał wszcząć otwarty bunt przeciwko cesarzowi. W *Żywocie Abija Egzi* czytamy, że próbował on bezskutecznie namówić gubernatora prowincji Tamben do współdziałania w buncie. Panowie Intarty źle ocenili sytuację i źle wybrali moment - i konsekwencje tego miały się okazać fatalne. Cesarz Amda Sejon okazał się znacznie silniejszy niż jego poprzednicy. Po podbiciu regionów Damot, Hadja i Godżdżam mógł bez trudu stłumić rebelię w północnym Tigraju. Dotarł aż do

Morza Czerwonego, gdzie dosiadł słonia i wjechał na nim do wody. Jego kampania położyła kres dynastii z Intarty, której posiadłości zostały zajęte i wcielone do cesarskich włości „aż do katedry w Aksum”. Do 1322 roku po gubernatorach nie pozostał nawet ślad; nie wiemy też, jaki los spotkał neburaeda Jeszaą.

Rosyjski uczony Sewir Czemicow wysunął niedawno teorię, iż dynastia z Intarty wywodziła się od dawnych królów Aksum, a jeśli rozważyć prawa do tronu w takiej formie, jak zostały one przedstawione w *Chwale królów*, to pretensje do tronu wysunięte przez Jaibika Egzi wydają się znacznie bardziej uzasadnione niż Jekunno Amlaka i jego rodziny. Co więcej, Arka Przymierza, najważniejsza relikwia tego chrześcijańskiego królestwa, była w posiadaniu Jaibika Egzi. Przechowywano ją w wielkim kościele w Aksum, gdzie neburaedem był jeden z jego dworzan. Jaibika Egzi mógł być nie tylko prowincjonalnym watażką czy buntowniczym wasalem. Możliwe, że jego celem był sam cesarski tron. Kiedy gubernator planował powstanie i szukał sprzymierzeńców, neburaed Jeszaą przygotował ideologiczne i moralne uzasadnienie jego poczynań: *Chwałę królów*.

Czy mogło być właśnie tak? Kolofon Jeszaą nie podaje imienia panującego cesarza, Amdy Sejona. W jednym z rozdziałów samego tekstu znajdujemy jego imię tronowe, Gabra Masqal, i to wszystko. Natomiast gubernator Jaibika Egzi został wymieniony z całym szacunkiem. Wskazuje to, że Jeszaą zakończył dzieło, zanim gubernator stracił władzę i że służył właśnie jemu. Możliwe, że Jaibika Egzi rzeczywiście pochodził ze starego etiopskiego królewskiego rodu. Z pewnością był lokalnym władcą Tigray, jego poprzednikami byli członkowie tej samej rodziny, a nowa dynastia nigdy na dobre nie panowała nad jego posiadłościami.

W takich okolicznościach *Chwałę królów* mogła być dla Jaibika Egzi tym samym, czym była później dla Amdy Sejona i jego następców. Możliwe, że stała się amharskim eposem narodowym w gruncie rzeczy przez zawłaszczenie. Kiedy Amda Sejon zwyciężył w walce między dynastią z Intarty a Salomonidami, mógł bez przeszkód wykorzystać dzieło Jeszaą do swoich celów. Mogła to być jedna z przyczyn „męczarni”, o której wspomina kolofon. Ostateczna wersja *Chwały królów* mogła zostać przeredagowana dla podniesienia prestiżu Amdy Sejona i jego dynastii oraz jego własnego snu o Syjonie w Afryce.

Chwała królów pozostaje tajemnicą. Jeśli rzeczywiście była narodowym eposem i jeśli była tak ważna, że cesarz Johannes nie mógł bez niej sprawować rządów, to zachowało się zaskakująco mało jej kopii. Znamy znacznie więcej manuskryptów etiopskich, niż w jakimkolwiek innym języku chrześcijańskiego Orientu. Mamy tysiące egzemplarzy Nowego Testamentu. Jeśli *Chwała królów* była równie ważna, jak Biblia lub Koran, to dlaczego istnieje tak mało jej kopii?

Rozdział 18

Tablica Mojżesza

Z Kaplicy Tablicy, zbudowanej przez cesarza Hajle Sellasje, strażnik może spojrzeć za teren kościoła Marii z Syjonu, nad ruinami starożytnych budowli. Spacerując w wydłużających się popołudniowych cieniach widzieliśmy go, jak stał u drzwi kaplicy, po czym zaczął schodzić po schodach. Zawołaliśmy go, a on podszedł do nas, ze srebrnym krzyżem w jednej dłoni, a oganiaczką od much w drugiej. Kiedy stanął naprzeciwko nas, pochyliliśmy głowy, by przyjąć jego błogosławieństwo i ucałować krzyż przez kraty.

Strażnik nie piastował od dawna swego urzędu i był jeszcze młodym człowiekiem; nosił czarny płaszcz i białą szammę owiniętą wokół ramion. Opędzając się oganiaczką od przelatujących zbyt blisko owadów, odpowiadał na nasze pytania o obowiązki, jakie wykonywał w krytym sanktuarium Kaplicy. Strażnik nie tylko jest mnichem, lecz także żyje w czystości. Nie jest kapłanem. Mianuje go, na całe życie, poprzedni strażnik. Wbrew temu, co mógłby sugerować jego tytuł, zadaniem strażnika jest nie tyle pilnowanie Tablicy, co oddawanie jej czci. Pomijając wszystko inne, Tablica jest w stanie obronić się sama. Strażnik opisał rytuał obejmujący ofiarę z kadzidła i odśpiewywanie psalmów przed Tablicą Mojżesza. Niekiedy mnich obchodził Tablicę dookoła okadzając ją. Takie dwa rytuały odprawiał i taki był cel jego życia, od kiedy został mianowany strażnikiem. Takie miało być jego życie aż do samego końca.

Opowiadał też o cudzie świętej wody, *sebel*, z Kaplicy Tablicy; opisywał, jak woda skapuje z ramion krzyża przechowywanego w kaplicy. Woda ta ma smak kadzidła i była rozdawana wiernym w bramie kaplicy, lecz od kiedy sześć lat temu ukazała się popularna książka opisująca cudowną moc Arki Przymierza, brama jest zawsze zamknięta.

Każdy, kto zna historię Etiopii lub utrzymaną w sensacyjnym tonie książkę dziennikarza Grahama Hancocka, zwróciłby uwagę, że rozmawiając z nami, strażnik cały czas używał w odniesieniu do wielkiej relikwii określenia Tablica Mojżesza, *sella-a Muse*. Nie mówił o Arce Przymierza, Arce Syjonu, ani nie używał żadnych podobnych sformułowań. Najwyraźniej uważał, że poświęcił swe życie Tablicy.

Intrygujące jest także, że mimo wyjątkowej pozycji strażnika rozmowa z nim nie różniła się od konwersacji z jakimkolwiek innym etiopskim mnichem, zwłaszcza w Aksum. Kiedy mówił o rytuałach odprawianych przez całe stulecia, jego myśli najwyraźniej kierowały się ku wieczności, nie zaś ku problemom dnia dzisiejszego czy jutra. Nie interesowały go zupełnie sprawy współczesnego świata, lecz jeśli spojrzymy na to z perspektywy życia klasztornego, to jego podejście stanie się sensowne i zrozumiałe. Jest też bardzo praktyczne, strażnika nie interesowała jego funkcja; po prostu ją wypełniał. Pomijając wszystko inne, poświęcenie życia świętej relikwii czy świętym rytuałom wymaga

odpowiedniego temperamentu i dyscypliny. Wiąże się z odpowiedzialnością i obowiązkami. Strażnik Tablicy nie patrzy na swoje życie tak, jak turysta podekscytowany mrocznymi spekulacjami czy zurnalista. Raczej nie żyje w lęku przed potęgą Boga w stopniu większym niż jakkolwiek inny kapłan, mnich, czy pobożny wierny. Nie opowiada historii o ogniu czy słupie obłocznym pojawiających się w sanktuarium i nie wydaje się lękać, że jego życie może być krótsze z powodu tajemniczego promieniowania emanującego z woli kapryśnego, lecz wszechpotężnego Boga. Niemniej jednak rozmowa ze strażnikiem wywiera wielkie wrażenie. Jest on poważnym człowiekiem, wykonującym poważne zadanie, a jego poświęcenie i wiara nie ulegają wątpliwości. Tajemnica Kaplicy polega nie tyle na boskiej pirotechnice, ile na wierze i jej moc jest mocą wiary.

Strażnik wprawdzie mówi o swoich obowiązkach rzeczowo i praktycznie, ale w Etiopii mnóstwo jest cudów i tajemnic, toteż nic dziwnego, że można usłyszeć nadzwyczajne opowieści o relikwii przechowywanej w kaplicy. Strażnik nigdy nie widział Tablicy. Jest ona zawsze zasłonięta kotarą, choć są w Aksum tacy, którzy opowiadają, że lśni tajemniczym blaskiem i wzbudza lęk.

Ludzie, którzy w ten sposób wypowiadają się na temat Tablicy, wierzą, że nie można jej zabrać przemocą, a jednak w Aksum zapanował wielki niepokój. Wielu duchownych z Addis Abeby dobrze zna zagranicznych księży a także zagranicznych dyplomatów, dziennikarzy i uczonych, ale Aksum jest niemal odcięte od świata. Chociaż patriarcha Addis Abeby był proboszczem na Manhattanie i uzyskał doktorat na uniwersytecie Princeton, niemal żaden z duchownych z Aksum nie mówi ani nie pisze po angielsku, żaden z nich nie ma też komputera. Ogromna popularność, jaka zaczęła się od publikowania w 1992 roku książki *Znak i pieczęć* sprawiła ich w niepokój i lęk.

Boją się tego, co mogą dalej próbować zrobić cudzoziemcy, zwłaszcza że rozeszły się pogłoski, iż zagraniczni szpiedzy i wywiadowcy mogą chcieć ukraść Arkę Przymierza. Duchowni, którzy wcześniej otwarcie wypowiadali się na temat wielkiej relikwii z Aksum, teraz boją się mówić cokolwiek na ten temat, ci zaś, którzy mają odwagę rozmawiać ze starymi przyjaciółmi, nie chcą ujawniać publicznie swych imion. Kiedy Graham Hancock pisał swoją książkę, nie zamierzał zrujnować życia aksumickich duchownych, niemniej jednak tak się właśnie stało. Wielki sukces, jaki odniosła ta książka, adresowana do czytelnika nie wiedzącego właściwie nic o Etiopii, którego zainteresowanie wielką relikwią z Aksum jest częścią powszechnego zainteresowania zaginioną starożytną wiedzą, doprowadził do swego rodzaju kryzysu.

Po rozmowie ze strażnikiem i usłyszeniu jego relacji o relikwii, zależało nam na spotkaniu z jednym z dabtarów, otoczonych szacunkiem, a nawet lękiem, ze względu na ich ogromną wiedzę. Posiedli oni między innymi znajomość medycyny i pokrewnej jej dziedziny - magii. W Etiopii umiejętność czytania zawsze traktowano z podejrzliwością, jako coś wstydlivego i upokarzającego, a jednak zbyt świętego, by mogło wyjść poza nieliczną wykształconą klasę. Znajomość sekretów pisma dawała dostęp do mocy magicznych oraz możliwość czynienia nie tylko dobra, ale i zła. Powszechnie wiadomo, że dabtarowie zajmują się sporządzaniem amuletów i magicznych tekstów potrzebnych do wróżenia.

Umieją zmuszać duchy do czynienia cudów, przywołując króla Salomona i świętych. Ich moc może powstrzymać gradobicie.

Pochodzenie tytułu *dabtara* jest dziś dla nas tajemnicą, lecz ma on jakiś związek z Przybytkiem, w którym Kodeks Kapłański umieszcza Arkę Przymierza. W etiopskim przekładzie Starego Testamentu słowo „Przybytek” jest tłumaczone jako *dabtara orit*, ponadto wiemy, że i w Aksum, i na dworze królewskim byli *'cahnata dabtara*, kapłani Przybytku. Słowami *dabtara martul*, „Przybytek świadectwa”, określano namiot-kościół, który towarzyszył salomonidzkiemu cesarzowi Amda Sejonowi w jednej z jego kampanii. Na początku wieku również święty krąg wokół kościoła Marii z Syjonu nazywano *dabtara*, przynajmniej według Deutsche Axum-Expedition. Dziś co prawda nikt w Aksum o tym nie pamięta, ale *Księga Aksum* wspomina o „wielu zrujnowanych kościołach na terytorium *dabtara*” i wymienia kilka z nich, przy każdym dodając „w *dabtara*”.

Według tradycji nazwy *dabtara* zaczęto używać za rządów Dagnadżana, króla, który miał panować tuż przed dojściem do władzy dynastii Zagwe. Miał on podobno zabrać 150 kapłanów z Aksum do Amhara. Na polu bitwy towarzyszyło mu 60 *tabotat*. Ponieważ przechowywał je w namiocie zwanym *dabtara*, tą samą nazwą zaczęto określać kapłanów odprawiających sakramenty.

Mieliśmy nadzieję porozmawiać z *dabtara*, który mieszka na jednym z przedmieść Aksum, i po wypiciu kawy po turecku w Ogrodzie Ezany poszliśmy spotkać się z nim w chłodzie poranka. Mieszkał w jednym pomieszczeniu, stojącym pośrodku otoczonego murem ogrodu. Pokój był skromnie umeblowany, na ścianach wisiały fotografie rodziny oraz drukowane wizerunki Chrystusa i Marii. Z innych pomieszczeń przyszły kobiety, by przynieść kadzidło i przygotować kawę: ciotki, siostry, żona i kilka córek. Gdy *dabtara* zasiadł na łóżku, poczuliśmy zapach fasoli gotowanej w garnku na węglowym palenisku i usłyszeliśmy stukot mosiężnego moździerza.

Dabtara nosił białe szaty, szamma zasłaniała mu dolną część twarzy, zaś cień turbanu przysłaniał resztę. Miał bystre spojrzenie, a jego wypowiedzi zdradzały wykształcenie i błyskotliwą inteligencję, jakich można się spodziewać po jednym ze spadkobierców starożytnej tradycji. Od czasu do czasu sięgał pod łóżko, wyjmując stamtąd egzemplarz Biblii w ge'ez, klasycznym języku Etiopii. Jego wykształcenie mogło obejmować wiele tajemniczych dziedzin, ale głównym źródłem wiedzy o największych sekretach była dla niego najwyraźniej sama Biblia. W dłoni trzymał oganiaczkę od much, chociaż dym kadzidła nie tylko sprawiał przyjemność gościom, ale także przegonił muchy z pokoju.

Zaczął rozmowę, opowiadając o tajemnym piśmie, którego *dabtarowie* używają do przekazywania swoich sekretów, lecz stwierdził, że jego znaki nie mogą zostać wyjawione nikomu poza tym pomieszczeniem. Napisał kilka linijek na kartce papieru i zażądał, aby wszystko, co zostanie napisane o historii Aksum i etiopskiego Kościoła, było przychylnie dla *dabtarów*. Łatwo jest - powiedział - wyszydząć starożytną wiedzę, którą przechowali *dabtarowie*, albo wzbudzać sensację i przerażenie wśród tych, którzy nigdy nie byli w Etiopii i nie rozumieją jej tradycji. Potem mówił o początkach *dabtarów*. Nie byli kapłanami - jak nam przypomniał - lecz mędrkami, tak jak w dawnych dniach

mędrcom był Salomon. Posiedli znajomość medycyny i magii. Umieeli przyzywać świętych, aby czynić cuda, i umieli sprowadzać duchy zwane *zar*. Mówił o starożytnych zaklęciach wyjawionych Jaredowi przez Boga. O służbie dąbtarów dla kościoła, polegającej na nauczaniu świętej muzyki i tańca oraz rytuałów odprawianych w czasie świąt Timqat i Hedar Sejon, kiedy noszono w procesjach *tabotat*. Kapłani - powiedział - wywodzą się od Lewitów, którzy przybyli z Tablicą Mojżesza i tylko oni mogą nosić *tabot*.

Żaden inny Kościół nie używa *tabotu*, gdyż tylko etiopski Kościół ma Tablicę Mojżesza. Kaplica Tablicy zawiera dokładnie to: Tablicę Mojżesza. Świętą relikwią jest Tablica, a w niej przebywa Bóg. Biblia mówi nam, że Prawo pochodzi z Syjonu. A zatem jedyne prawo pochodzi z Aksum.

Tabotat różnią się od Tablicy. Należą do Nowego Przymierza; są chrześcijańskie. W czasie liturgii na *tabocie* kładzie się chleb i wino. W Biblii czytamy, że moc Boga weszła w Marię i że Chrystus wziął ciało od Marii. Krzyż na *tabocie* przypomina samego Chrystusa. Sakramentalny chleb i wino są umieszczane na *tabocie*. Są jak ciało i krew Chrystusa. Kapłani modlą się i śpiewają, a wtedy zstępuje Duch Święty i dokonuje cudu.

Wprawdzie Stary Testament mówi o ofiarach ze zwierząt, ale kapłani nie składają ich, kiedy jest budowany nowy kościół i umieszczany w nim *tabot*. Sam Jezus był ostateczną ofiarą i po nim nie potrzeba już żadnych innych ofiar. Z *tabotat* często wiążą się cudowne wydarzenia, lecz musimy je dobrze zrozumieć. Aby łatwiej było nam pojąć tę sprawę, opowiedział nam przypowieść o człowieku cierpiącym głód i pragnienie. Kiedy dostał koszyk, w którym było trochę chleba i kubek wody, to czy jego głód i pragnienie zaspokoił koszyk, czy chleb i woda? Drewno czy kamień same w sobie nie mają żadnej wartości - tłumaczył dąbtara - ale może przez nie oddziaływać moc Boga.

Opowiadał o początkach kościoła Marii z Syjonu i o jego *tabotat*. W czasach Frumentiusa, pierwszego biskupa Etiopii, kościół ten miał trzy *tabotat*. Dawni królowie Abreha i Asbeha zbudowali 12 kościołów, z których każdy miał swój *tabot*. Dąbtara najwyraźniej miał na myśli raczej 12 kaplic w obrębie wielkiego kościoła niż 12 oddzielnych budowli, gdyż następnie zaczął opowiadać, że po tym, jak straszliwa królowa Gudit zniszczyła kościół, Anbassa Wudem odbudował pięć kościołów. Jeszcze później, gdy Fasiladas odbudowywał kościół Marii z Syjonu po najeździe Gran, wznosił trzy kościoły.

Choć wielu ludzi wierzy, że wielka relikwia z Kaplicy Tablicy jest wynoszona na zewnątrz w czasie wielkiego święta Timqat, obchodzonego na pamiątkę Chrztu Chrystusa, dąbtara twierdził, że tak się nie dzieje. Kapłani niosą wówczas *tabot* Jezusa z kościoła Marii z Syjonu. Wyjaśnienie tego zwyczaju było intrygujące, ale jeszcze bardziej zaskoczyły nas dalsze słowa. Kaplica Tablicy jest niezwykła - mówił - lecz nie jedyna. Druga Tablica została sprowadzona z Cezarei.

Według legendy Chrystus przekazał ją swoim uczniom. Jest wyjątkowa i stanowi wzorzec dla wszystkich *tabotat* w Etiopii. Ich rozmiary i wygląd naśladują tę Tablicę. Podobnie jak Tablica Mojżesza jest ona autentyczna i nazywa się ją Tablicą Marii.

Zarówno strażnik, jak i najbardziej wykształcony dąbtara, jakiego znaliśmy w Aksum, twierdzili więc

to samo: że Kaplica Tablicy zawiera dokładnie to, na co wskazuje jej nazwa: Tablicę Mojżesza. Czy najstarszy kapłan w Aksum, neburaed, przyzna im rację? I czy będzie miał coś do powiedzenia o drugiej Tablicy? Pod wieloma względami była to najbardziej fascynująca informacja, jakiej udzielił nam dabtara. Byłoby nam znacznie łatwiej zestawzić ze sobą informacje zawarte w hebrajskiej Biblii, w księgach rabinów, którzy próbowali ją zrozumieć, i w relacjach arabskich historyków, gdyby się okazało, że istnieje więcej niż jedna Arka. Mimo iż zdaniem redaktorów Biblii więcej niż jedna Arka musiała oznaczać więcej niż jednego Boga i taka idea była dla nich nie do przyjęcia, ich przodkowie najwyraźniej sądzili inaczej. W Aksum, jak się wydaje, musiał pozostać jakiś ślad starożytnych wierzeń. Tablica w Kaplicy była wyjątkowa, ale mimo to mogła istnieć druga Tablica.

Tytuł neburaeda wywodzi się od sposobu, w jaki jest nadawany, przez nałożenie rąk. W pierwszych latach panowania Salomonidów było ich w Etiopii wielu, szczególnie na stanowiskach opatów wielkich klasztorów. Dziś pozostał tylko neburaed Aksum. Jego poprzednicy mieli wielką władzę, w ich rękach znajdowały się znaczne terytoria i cieszyli się przywilejami na dworze, Wolno im było na przykład siedzieć w obecności cesarza, podczas gdy wszyscy inni musieli stać.

Obecny neburaed, najstarszy kapłan w Aksum, zarządza życiem religijnym tego starożytnego miasta z biura składającego się z kilku pokoi w betonowym budynku położonym na północ od Kaplicy Tablicy. Neburaed, staruszek z rzadką białą brodą, nosił szammę i turban, zaś w ręce trzymał krzyż. Obowiązki najwyraźniej nie pozostawiały mu wiele wolnego czasu. Musieliśmy zostać oficjalnie zaanonsowani, rozmowę nieustannie przerywali nam diakoni, którzy wchodzili do biura, podchodzili do neburaeda, kłaniali się, całowali go w rękę, po czym przekazywali mu pilne sprawy lub doręczali list. Jego podpis i oficjalna pieczęć pojawiały się na dziesiątkach publicznych dokumentów - biurokracja i protokół miały swoje wymagania. Kiedy weszliśmy do pokoju, sprawiał wrażenie zaniepokojonego i przez cały czas rozmowy bardzo starannie ważył odpowiedzi, jakby lękając się, że jedno nierozważnie rzucone słowo może ściągnąć jeszcze więcej ciekawskich turystów do jego kościoła i jeszcze bardziej utrudnić sprawy administracyjne.

Opowiadał o Tablicy przechowywanej w Kaplicy, o Przymierzu Miłosierdzia, o znaczeniu Marii dla Etiopii i o dziejach miasta i kościoła, ale ponieważ diakoni często mu przerywali, mówił tylko po kilka zdań na każdy temat. Mimo wszystko powiedział nam o tożsamości Naszej Pani Syjonu. Za Starego Przymierza Syjonem było święte miasto Jerozolima, lecz pod Nowym Przymierzem jest nim każdy chrześcijanin. Potem powiedział, że przechowywana w Kaplicy Tablica zawiera prawo przymierza zawartego między Marią a Etiopią. Mimo, iż nam przeszkadzano, jego opowieść o aksumickiej tradycji była fascynująca. Najwyraźniej, podobnie jak strażnik, wierzył, że relikwią przechowywaną w Kaplicy jest Tablica. Również uważał, że Tablica jest znakiem przymierza, lecz zawartego nie między Bogiem a Izraelem na górze Synaj, lecz między Marią a Etiopią, Przymierza Miłosierdzia, dzięki któremu Chrystus pozwolił swojej matce zbawić jej Naród Wybrany. Neburaed był zgodny z dabtara co do tego, że istnieje też druga Tablica. Powtórzył legendę o tym, jak została ona sprowadzona z Cezarei,

gdzie Jezus dał ją swoim uczniom. Jak powiedział dabtara, Tablica ta jest wyjątkowa i autentyczna, tak samo jak Tablica Mojżesza.

Przekonanie strażnika, dabtary i neburaeda, że Kaplica skrywa Tablicę Mojżesza jest wyraźnie sprzeczne z naciskiem, jaki *Chwała królów* i wiele współczesnych studiów na temat Etiopii kładzie na Arkę Przymierza. A jednak istnieją mówiące to samo świadectwa ze wcześniejszych wieków, które często bywają ignorowane.

Od czasów panowania etiopskiego cesarza Jeszaqa, który zasiadał na tronie w latach 1414-1429, dokumenty wydają się wspominać raczej o Tablicy niż o Arce. Kardynał Guillaume Fillastre dołączył do przekładu *Geografii* Ptolemeusza mapę wykonaną przez Giacomo Angelo, na której zanotował, że w 1427 roku Książdz Jan przysłał z Etiopii dwóch ambasadorów do Hiszpanii. Wylądowali w Walencji, wioząc ze sobą cesarski list do Alfonsa V, króla Aragonii. Kardynał de Foix, legat papieski, był obecny na audyencji i opisał ją w liście do papieża Marcina V, który czytał również Fillastre. Z odpowiedzi, jaką Alfons wystosował do Jeszaqa wynika, że cesarz posługiwał się tytułem Jeszaq, syn Dawida, posiadacz Tablic Prawa i Tronu Dawida. List przedstawiał propozycję uzbrojenia hiszpańskiej floty i przypiecztowania sojuszu między Hiszpanią a Etiopią podwójnym małżeństwem. Jeszaq miał poślubić infantkę Donę Juanę, zaś infant Don Pedro - etiopską księżniczkę. Wydaje się, że propozycja została przyjęta i do Etiopii wysłano dwóch księży, aby zajęli się przygotowaniem lokum dla księżniczki i sprawdzeniem kondycji etiopskiej armii. Nic więcej nie wiadomo nam o tej sprawie, poza tym, że z listów króla Aragonii do Wielkiego Mistrza na Rodos i króla Cypru wynika, iż jego agenci mieli wyruszyć w podróż przez Jerozolimę do Egiptu.

List Jeszaqa wspomina o dwóch przedmiotach, których posiadanie Abu Salih przypisywał królom z dynastii Zagwe: o Tablicach Prawa i Tronie Dawida. Nie ma ani słowa o Arce Przymierza.

Relacja z misji Francisco Alvaresa zachowała się w kilku wersjach. Jedna z nich, kopia wykonana przez arcybiskupa Ragusy, Ludovica Beccadelli, zawiera ponadto notatki podające informacje uzyskane od etiopskich kapłanów mieszkających w Rzymie. Kiedy Alvares pisze o 13 namiotach-kościółkach podróżujących z cesarskim dworem, dopisek wyjaśnia, że „Etiopczycy wyjaśniają, iż kościołów jest 12, tak jak plemion, a prócz tego jest królewski kościół, który zawiera Tablice Prawa dane Mojżeszowi”. A zatem znowu mamy wzmiankę tylko o Tablicach.

W arabskiej relacji o wojnie z chrześcijańskim cesarstwem, zatytułowanej dość optymistycznie *Futih al-Habasza*, czyli „Podbój Abisynii”, czytamy, że cesarz Lebna Dengel wyruszył do Aksum ze swoimi notablami. Kiedy już tam dotarli, cesarz kazał przynieść z kościoła „wielkiego idola”. Był to podobno biały kamień inkrustowany złotem, tak wielki, że trudno było go przenieść przez drzwi kościoła. Trzeba było wybić otwór wielkości kamienia, który musiało nieść 400 ludzi. „Idol” został zabrany do kraju Szire i umieszczony w fortecy.

Stwierdzenie, że do niesienia kamienia potrzeba było aż 400 ludzi, wskazuje na obiekt znacznie większy, niż opisują inne źródła, ale jeśli relacja ta jest wiarygodna, to ten ogromny kamienny obiekt

był raczej tablicą niż drewnianą skrzynią. Innymi słowy, źródła, na których opierała się ta relacja, raczej mówiły o Tablicy niż Arce. Została ona skompilowana mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Francisco Alvares pisał o kamiennym ołtarzu w Aksum, sprowadzonym z Jerozolimy, i wydaje się potwierdzać informacje podane przez Alvaresa.

Jeszcze inna wersja tej historii, mniej więcej współczesna Alvaresowi, została opublikowana przez Damiao Gois, a następnie przez Michaela Geddesa w jego *Historii Kościoła*. Jest ona tłumaczeniem dokumentu spisane przez Sagę Za-Aba, ambasadora cesarza Lebny Dengela, po przybyciu do Lizbony w 1527 roku. Saga Za-Ab był duchownym; na kilku stronach streścił on *Chwałę królów*, jako „historię wspomnianego króla Dawida, wielkości takiej jak *Listy świętego Pawła*, bardzo przyjemną w czytaniu”. Wspomina o Arce i innych szczegółach opisanych w *Chwale*, lecz stwierdza też, że do Etiopii zostały zabrane tylko Tablice Prawa: „Azariasz, sporządziwszy szybko i potajemnie Tablice na podobieństwo Tablic Przymierza Pana, kiedy składał ofiary, bardzo zręcznie ukraść prawdziwe Tablice z Arki Przymierza i włożył zamiast nich nowe, a nikt oprócz Boga i jego samego, nie wiedział o tym, co uczynił (...)” W końcu Azariasz wyjawiał Menelikowi, że „przywiózł ze sobą Tablice Przymierza Pana” i młody król udał się „do miejsca, w którym te tablice były przechowywane”, tańcząc przed nimi z radości. Fragment ten wspomina więc o Arce wyłącznie jako o miejscu, gdzie pierwotnie znajdowały się Tablice.

Świadectwo wysokiej rangi etiopskiego duchownego, który około 1534 roku twierdził, że tylko Tablice Mojżesza dotarły do Etiopii, jest dla nas zaskakujące. Dowodzi, że nawet na tak późnym etapie historii, kiedy *Chwała królów* od wieków już była oficjalnym wyrazem narodowej i dynastycznej tożsamości, etiopski biskup wyraża opinię całkowicie odmienną od oficjalnie przyjętej wersji dziejów Etiopii.

Chwała królów, jaką znamy z jej drukowanych wydań, nie jest jedynym tekstem wywodzącym rodowód etiopskiej rodziny królewskiej od Salomona i królowej Saby. Portugalski historyk i podróżnik Joao de Barros zanotował długą legendę, w której również mowa jest nie tyle o Arce, co o Tablicach. Według pism abisyńskiego ludu - pisze - królowa Saby z Etiopii dowiedziała się, że Salomon, król Judei, zyskał wielką sławę dzięki swej potędze i mądrości. Aby poznać prawdę o nim, wysłała ambasadora do Jerozolimy, a kiedy ów wrócił i opowiedział jej o tym, co widział i słyszał, zapagnęła zdobyć choć część jego wiedzy, mimo iż była poganką. Wyruszyła z wielkim przepychem do Jerozolimy, wypływając na Morze Czerwone z portu Sabat, gdzie z tej okazji nadano miastu jej imię. Przepłynęła się przez Morze Czerwone do Arabii, a następnie po długiej podróży przez pustynię dotarła do Jerozolimy. Jedną z pierwszych rzeczy, jakie ujrzała, był rodzaj mostu z drewnianych bali, po którym ludzie mogli przechodzić nad wodami jeziora. Ogarnięta proroczym duchem, odmówiła przejścia po nim, twierdząc, że nie postawi stopy na drewnie, które tyle cierpień przysporzyło Zbawcy Świata. Później, gdy spotkała się z Salomonem, poprosiła go, aby usunął bale.

Salomon przywitał ją z honorami, również ze względu na ogromne ilości złota, pachnidła i drogich

kamieni, jakie przywiozła do jerozolimskiej Świątyni i królewskiego pałacu. Została z nim tak długo, aż poznała prawo i poczęła z Salomonem syna. Urodziła dziecko w drodze powrotnej do swego królestwa, a kiedy chłopiec dorósł, wysłała go do jego ojca z pewną prośbą. Chciała, żeby Salomon namaścił go na króla Etiopii przed Przybytkiem tak, by mógł zostać jej następcą.

Poprosiła o to, mimo że w jej królestwie władza była przekazywana w linii żeńskiej a nie męskiej. Taki podobno był pogański zwyczaj tego kraju.

Chłopiec miał na imię Meilech, a kiedy dotarł do Jerozolimy, ojciec przyjął go z wielką czułością. Obiecał spełnić jego prośbę, a kiedy nadszedł czas, aby chłopiec został namaszczony, postanowił na cześć dziadka przyjąć imię Dawid. Po nauczaniu syna Prawa bożego Salomon odesłał go do matki. Z każdego z 12 plemion Izraela przydzielił mu urzędników takich, jacy byli na jego własnym dworze, a jako arcykapłana dla niego wyznaczył Azarię, syna Sadocha, który był arcykapłanem w jerozolimskiej Świątyni. Kilka dni przed wyruszeniem w drogę Dawid zapytał, czy Azaria mógłby wejść do Świętego Świętych, pomodlić się i złożyć ofiarę za pomyślną podróż. Kiedy Azaria znalazł się w sanktuarium, ukradł Tablice Prawa, na ich miejsce podkładając inne Tablice, które sporządził specjalnie w tym celu, nie mówiąc nic Dawidowi. Powiedział mu o tym, dopiero gdy znaleźli się daleko od Jerozolimy, w pobliżu etiopskiej granicy. Pragnąc naśladować swego dziadka w oddawaniu czci Prawu Bożemu, Dawid poszedł do namiotu Azarii, gdzie znajdowały się Tablice i zaczął śpiewać i tańczyć dla Boga. Wszyscy, którzy byli z nim, przyłączyli się do niego w tańcu i śpiewie, kiedy tylko zrozumieli przyczynę jego radości. Gdy Dawid wrócił do matki, ta przekazała mu władzę. Od tego dnia, według Abisyńczyków, wszyscy królowie są jego potomkami. Nie panowała nad nimi żadna kobieta. Prócz tego, wszyscy urzędnicy służący królowi pochodzili od izraelskich młodzieńców, którzy przybyli z Dawidem z Jerozolimy.

W 1660 roku Balthasar Telles pisał o stwierdzeniach na temat tajemniczej tablicy znajdującej się w Aksum, ogłoszonych pięć lat wcześniej przez katolickiego patriarchę Etiopii, Alfonso Mendesa. Tablica ta miała być jedną z Tablic Prawa, choć była wykonana z drewna, a nie z kamienia. Sam Mendes nie wierzył zatem, że rzeczywiście chodzi o jedną z tablic z góry Synaj.

Etiopscy historycy, według Mendesa, opowiadają historię, w którą sami głęboko wierzą. Jedna z Tablic Prawa jest stołem ołtarzowym kościoła w Aksum, niegdyś będącego stolicą Etiopii i siedzibą patriarchatu. Mówili, że Tablica cały czas istnieje i jest wykonana z drogocennego drewna. Ale jeśli byłaby to jedna z Tablic Prawa, przechowywanych w Arce Przymierza, dowodził Mendes, to nie mogła być z drewna. Tablice, które Bóg dał Mojżeszowi, i pierwsza, i druga para, były kamienne. Zatem nie może być prawdą, iż w Arce były jakieś drewniane tablice, z których jedna jest w Aksum.

Niezależnie od tego, co mówił Mendes, wcześniejsi świadkowie twierdzili, iż Tablica była wykonana z kamienia, podobnie mówili również późniejsi świadkowie, utrzymujący, że widzieli ją na własne oczy. Czy możliwe, że wcześniejsi historycy opisywali zupełnie inny obiekt?

W drugiej połowie XVIII wieku ormiański kupiec nazwiskiem Johannes Tovmacean wyruszył do

Etiopii, mając nadzieję sprzedać klejnoty cesarskiej rodzinie. W zamian za prezenty, jakie ofiarował cesarzowej Mentewab i jej synowi Ijoasowi, otrzymał tylko kilka zwierząt i kurczaków oraz dom w obrębie pałacu, a w nim nic poza jednym małym dywanem. Był rozczarowany, lecz pozostał w Etiopii, by doglądać cesarskiego skarbcza. Twierdził później, że w 1764 roku, kiedy był w Aksum ze swoim towarzyszem Bidžo, widział przechowywany w kościele kamień, o którym powiedziano mu, że jest jedną z Tablic, na których wypisano Dziesięć Przykazań.

Był tam też - jak napisał - stary i wielki abisyński kościół, w którym przechowywano fragment kamiennej Tablicy Dziesięciu Przykazań, przyniesionej niegdyś przez Mojżesza. Twierdził, że wraz z Bidžo zostali zaprowadzeni do kościoła, gdzie pokazano im zamknięty ołtarz, zawierający podobno ową Tablicę, lecz kapłani nie chcieli jej otworzyć. Bidžo oświadczył, że jest krewnym króla i upierał się, by otworzyli ołtarz, aż w końcu się zgodzili, choć bardzo niechętnie. Wyjęli z wnętrza paczkę owiniętą w tkaninę i z nabożeństwem zaczęli ją rozwijać. Tovmacean ujrzał kolejną paczkę, tym razem zawiniętą w aksamit i dopiero, kiedy kapłani odwinęli aż 100 takich opakowań, zobaczył kawałek kamienia z kilkoma uszkodzonymi literami. Klękając przed owym kamieniem, uczynili znak krzyża i ucałowali go. Na koniec zawinęli kamień z powrotem i złożyli w ołtarzu, który zamknęli. „To wielka relikwia - wspominał Tovmacean - jeśli naprawdę był to kawałek Tablicy Dziesięciu Przykazań, którą Bóg dał Mojżeszowi”.

Nic nie wskazuje, by Tovmacean uważał ołtarz, o którym pisał, za Arkę. Pokazano mu kawałek starej inskrypcji, być może fragment zniszczonego *tabotu*, który z jakiegoś powodu otaczano wielką czcią. Możliwe, że istotnie uważano go za część Tablic Mojżesza. Jeśli „zamknięty ołtarz” znajdował się w sanktuarium - a wiele na to wskazuje - to ów obiekt mógł być jednym z używanych wówczas w kościele *tabotat*. Ale wydaje się bardzo mało prawdopodobne, by kapłani pokazali wędrownemu ormiańskiemu jubilerowi coś, czego strzegli od tak dawna i co chronili nawet przed cesarzami takimi jak Susnejos. Ani jego tymczasowy status cesarskiego urzędnika, ani rzekome dworskie koneksje jego towarzysza Bidžo nie powinny zrobić żadnego wrażenia na kapłanach Marii z Syjonu, którzy potrafili odmówić samemu cesarzowi. Zatem wydaje się najbardziej prawdopodobne, że Bidžo i Tovmacean widzieli po prostu miejscowy kamienny *tabot*. Cokolwiek to było, ciekawa jest tradycja związana nie z Arką, ale z Tablicą.

Inny ormiański gość, wielebny ojciec Dimotheos Vartabet Sapritchian, przybył do Etiopii wiek później, za panowania cesarza Tewodrosa. Towarzyszył on „Sa Grandeur” arcybiskupowi Isaacowi de Kharpert z Jerozolimy jako legat ormiańskiego patriarchy Jerozolimy. Zamierzali oni uwolnić brytyjskich więźniów trzymanyh przez cesarza w twierdzy Magdala. Jako uczestnik takiej delegacji, Dimotheos był duchownym o niekwestionowanej pozycji. Zanotował on w 1869 roku, że pozwolono mu zobaczyć święty przedmiot, Tablicę Dziesięciu Przykazań przechowywaną w kościele Marii z Syjonu.

Arcybiskupa Isaaca i jego kompanię przyjęł z honorami *dejazmatch* Kassa, przyszedł cesarz

Johannes IV. Udali się do kościoła na modlitwę - Dimotheos podaje krótki opis tego miejsca i kilku stojących w pobliżu aksumickich stel, po czym szczegółowo opisuje, jak oglądał świętą relikwię należącą do kościoła, przytaczając obszerne cytaty ze swej własnej przemowy wygłoszonej z tej okazji. Dimotheos napisał, że Etiopczycy otaczali wielką czcią pewną kamienną tablicę, którą nazywali Tablicą Dziesięciu Przykazań. Wierzyli, że jest to ta sama Tablica, którą Bóg dał Mojżeszowi i że została ona przywieziona z Jerozolimy za panowania Menelika, pierwszego króla Etiopii. W czasach Jezusa Chrystusa - opowiadali Abisyńczycy - pobożny człowiek imieniem Ezechiel zabrał ze sobą ową Tablicę do Jerozolimy. Przedstawił się Chrystusowi i zapytał go o radę na temat boskich przykazań wypisanych na Tablicy. Czy należy je zaakceptować, czy też nie? Nie otwierając ust, Jezus wziął Tablicę i na jej odwrocie wypisał złotymi literami: „Przyjmij wszystko, co jest tu napisane”. Odtąd uważano, że Tablica została zapisana przez samego Boga.

Ojciec Dimotheos był więcej niż sceptyczny. Abisyńczycy twierdzą, że tę legendę można przeczytać w ich starożytnych księgach - pisał - lecz to nie zgadza się z Pismem Świętym, gdzie napisano wyraźnie, że Tablica została umieszczona w Arce Przymierza. Był oburzony i zde gustowany tym, jak to nazwał „przewrotnym kłamstwem”, uważanym za prawdę w całej Abisynii. Bardzo zależało mu na zobaczeniu kamienia, aby móc wszystkim opowiedzieć o oszustwie.

Powiedziano mu, że Tablica znajduje się w kościele w Aksum, umieszczona w drogocennej skrzyni, i że każdy, kto ośmieliłby się jej dotknąć lub spojrzeć na nią, zostanie ukarany za zuchwałość. Podobno nawet cesarz Tewodros chciał ją zobaczyć, lecz Bóg uznał, że nie jest tego godzien.

Dimotheos i jego kompani poprosili *dejazmatcha* Kassę, aby kazał kapłanom pokazać im kamień, kiedy będą odwiedzać kościół. Jak twierdzili, pragnęli oddać mu cześć. Kapłani z Aksum nie bardzo wiedzieli, jak postępować z Ormianami, a ich wykręty rozwścieczyły Dimotheosa. Początkowo twierdzili, że tylko „wielki Abunas” może wyrazić niezbędną zgodę. Nowy metropolita miał wkrótce przybyć, a wtedy ich prośba zostanie mu przedstawiona. Dimotheos wygłosił długą przemowę, oświadczając, że tradycje należy naturalnie szanować, ale ich tradycja jest po prostu zadziwiająca, skoro nie pozwala chrześcijanom oddać czci tak świętemu przedmiotowi. Co jest bardziej godne uwielbienia - pytał - Tablica, czy Święty Krzyż? Po krótkiej dyskusji kapłani przyznali, że Krzyż. Zatem dlaczego - pytał dalej - skoro Krzyż nie jest ukryty, lecz publicznie dostępny, im nie wolno dotknąć owej Tablicy zapisanej ręką samego Boga? Dimotheos dodał jeszcze, że tajemnica i aura nieufności, jakie otaczają Tablicę, mogą budzić podejrzenia co do jej autentyczności: „Byłoby więc lepiej, gdyby wszystkim było wolno przychodzić i oddawać jej cześć, a wtedy wiara w jej autentyczność miałaby solidniejsze podstawy i Tablica budziłaby większy szacunek”. Po dalszych narzekaniach na niemożność nauczania Ewangelii niewdzięcznych, występnych i kłamliwych Etiopczyków, aksumiccy kapłani zgodzili się jeszcze raz naradzić. Oświadczyli, iż mają nadzieję, „że wasza prośba zostanie spełniona, co nigdy dotąd nikomu się nie przydarzyło”.

Narada się odbyła. Dimotheos podaje relację z niej, być może opartą na plotkach, a może na

własnej fantazji. Opisuje, jak *dejazmatch* Kassa tłumaczył, że „tablica Tabot Mojżesza” straci swą reputację, jeśli prośba cudzoziemców nie zostanie spełniona: „Byłby to wielki cios dla niej, dotychczas uważanej przez nas za obiekt bardziej godny czci niż sam Krzyż, któremu, ośmielę się powiedzieć, oddajemy honory należne tylko Bóstwu”. Kapłani zdecydowali się pokazać Tablicę i wrócili oznajmić gościom dobrą nowinę. Tymczasem jednak Dimotheos zmienił taktykę. Oświadczył, że jako chrześcijanie mają w sobie dość wiary i nie muszą oglądać relikwii. A poza tym - dodał - mają ze sobą cząstkę Świętego Krzyża, godną całego ich szacunku i czci: „Prawa wyryte na waszej Tablicy my nosimy wypisane na dnie serca”. Takie słowa wprawiły aksumickich dygnitarzy w zakłopotanie. Dimotheos pisze - nie wiemy, na ile jest to zgodne z prawdą - że kiedy Kassa dowiedział się o całej sprawie, przyszedł i powiedział: „Oni niczego nie rozumieją; proszę was, byście im wybaczyli i poszli do kościoła zobaczyć Tabot Mojżesza”. I tak Kassa, „Wielki Książę” ze wszystkimi dostojnikami i duchownymi dworu udali się wraz z ormiańskimi gośćmi do kościoła.

Kiedy dotarli na miejsce, weszli do westybulu. Następnie kilku kapłanów zaprowadziło ich do „zakrystii” zbudowanej na zewnątrz kościoła, z lewej strony, na końcu rzędu innych pomieszczeń. „Zakrystia” miała drewniany strop, którego można było dosięgnąć, tylko stojąc na przenośnej drabinie. Jeden z kapłanów wspiął się na nią i wyjął z sufitu dwie deski, by pozostali mogli przejść. Trzymając w ręce kadzielnicę, diakon podszedł do skrzyni, a okadziwszy ją, podał kadzielnicę gościom, aby uczynili to samo. Skrzynia była najwyraźniej indyjskiej roboty. Kiedy została otwarta, oczom zebranych ukazała się Tablica Dziesięciu Przykazań.

Wyjęto Tablicę, aby móc się jej dokładniej przyjrzeć. Kamieniem, z którego ją wykonano, był różowy marmur, powszechnie spotykany w Egipcie. Płyta była prostokątna, mierzyła 24 na 22 centymetry i miała około trzech centymetrów grubości. Na krawędziach zdobiły ją rzeźbione kwiaty. Pośrodku znajdowało się prostokątne pole otoczone obramowaniem w formie łańcucha, a przestrzeń między dwoma obramowaniami zawierała dziesięć przykazań, pięć po jednej stronie i pięć po drugiej. Były wypisane, jak pisze Dimotheos, „ukośnie, na modłę turecką”, a u podstawy tablicy, pomiędzy obramowaniami, znajdowały się trzy litery. Dimotheos uznał, że jest to rodzaj daty, choć nikt nie umiał jej przeczytać. Wyrażając ostateczną opinię o tej wielkiej relikwii, Dimotheos napisał, że kamień był niemal nie uszkodzony i nie widać na nim było oznak starości. Stwierdził, że nie może pochodzić z czasów wcześniejszych niż XIII lub XIV wiek, lecz nie wyjaśnił, jak udało mu się to ustalić.

Potem wszyscy wrócili do *dejazmatcha* Kassy, który czekał na nich w westybulu kościoła z całym swoim orszakiem i duchownymi. Jeden z kapłanów zapytał o to, co widzieli: „Czy starożytne prawa nie były wypisane po obu stronach mojszeszowej Tablicy, tak jak na Tablicy, którą przed chwilą zobaczyliście?” Goście odpowiedzieli, że istotnie, przykazania były wypisane po obu stronach tablicy, a Dimotheos zauważył, że rozmowa nie posunęła się dalej, ponieważ duchowni bali się, iż prawda może się wydać. Sam „Wielki Książę” był zadowolony z ich odpowiedzi i rzekł: „Podejrzenia, które ośladnęły duszami niektórych, teraz odeszły; wierzyli oni, że przykazania były wypisane pośrodku,

teraz uważają tę Tablicę za apokryf.

Dimotheos dodał, że w obecności Kassy i zaniepokojonych etiopskich duchownych nie chcieli dać do zrozumienia, iż „kamień, którego strzegą i mają w tak wielkim poważaniu, nie jest oryginałem, ale ci, którzy znają Pismo Święte nie mogą tego dowieść”. Przytoczył biblijną opowieść o boskich prawach wypisanych na kamiennej Tablicy i zamkniętych w Arce, która później zaginęła. Pomijając wszystko inne, oryginał został spisany po hebrajsku, nie po etiopsku, i nie nosił daty. Dimotheos doszedł do wniosku, że kamień jest fałszerstwem. Kapłani jego zdaniem wiedzieli o tym, ale wmawiali ludowi coś przeciwnego i wymyślili „tradycyjną obronę”, aby nikt nie mógł mieć do niego dostępu.

Dimotheos, podobnie jak 100 lat wcześniej Tovmacean, najprawdopodobniej widział typowy kamienny *tabot*. Jedno jest intrygujące. „Zakrystia”, którą opisał Dimotheos, mogła być samą Kaplicą Tablicy, jeśli w tamtych czasach istniała oddzielna Kaplica. Zbliżając się do kościoła Marii z Syjonu, Dimotheos poszedł „w lewo”, czyli na północ, wzdłuż „rzędu innych pomieszczeń”. W takim miejscu, za małym kościołem Marii Magdaleny i mauzoleum Tewoflosa, w 1906 roku stała Kaplica. Cokolwiek mu pokazano, było to zatem wielkim przywilejem. Nawet jeśli etiopscy duchowni uznali, że nie mogą Dimotheosowi pokazać świętej relikwii i postanowili pokazać mu coś innego, opowieść ta jest kolejnym dowodem, że większą wagę przykładano do Tablicy niż do samej Arki.

Ponieważ wszystkie te relacje o wielkiej relikwii przechowywanej w Aksum opisują raczej Tablicę niż Arkę, intrygujące jest, że etiopski Kościół włączył Księgę Jubileuszy do swego kanonu Starego Testamentu. Fragmenty jej hebrajskiego tekstu zostały odkryte wśród zwojów znad Morza Martwego, urywki zachowały się w greckich, syryjskich i łacińskich przekładach, lecz cała księga przetrwała tylko w Etiopii. Księga Jubileuszy podaje alternatywną wersję historii objawienia na górze Synaj, gdzie anioł wręczył Mojżeszowi Tablicę, lecz nie ma żadnej wzmianki o Arce Przymierza. Czytamy także, że kiedy lud Izraela wszedł do Ziemi Obiecanej, zbudował Przybytek Pana. Znajdował się w nim ołtarz, ale znowu nie ma ani słowa o Arce.

Rozdział 19

Zmartwychwstanie Ozyrysa

W październiku 1922 roku Howarda Cartera *zaczęła*, ogarniać rozpacz. Kopał w Dolinie Królów już sześć lat, lecz nie *znalazł* niemal nic i jego przyjaciele niepokoiili się, że może być bliski załamania nerwowego. „Czy po wszystkich tych jałowych latach mamy prawo ciągnąć to dalej? - pytał sam siebie - Pracujemy bez przerwy od miesięcy i nie znaleźliśmy nic. Tylko archeolog rozumie, jak może to być przygnębiające; prawie pogodziliśmy się z tym, że ponieśliśmy klęskę...”

Mimo wszystko postanowił wytrwać jeszcze jeden - ostatni - sezon i choć jego patron, lord Carnarvon, podjął już decyzję o przerwaniu wykopalisk, Carter przekonał go do zmiany zdania i finansowania prac jeszcze przez jeden sezon. Pierwszego dnia listopada Carter zebrał robotników i był gotów do rozpoczęcia prac. Otworzył wykop na południe od północno-wschodniego narożnika grobowca Ramzesa VI, usunął fundamenty chat robotników pracujących przy budowie tego grobowca 3000 lat temu i zamierzał oczyścić teren aż do litej skały.

Kiedy przybył na miejsce wykopalisk rankiem 4 listopada, zdziwiło go, że robotnicy przerwali pracę i czekają na niego w milczeniu. Musiało się zdarzyć coś nadzwyczajnego - pomyślał - a po chwili dowiedział się, że robotnicy natrafili na stopień, najwyraźniej prowadzący pod ziemię. Lękając się, że nowina jest zbyt dobra, by mogła być prawdziwa, lecz rozpaczliwie pragnąc uwierzyć, że w końcu udało mu się znaleźć nietknięty grób, pracował z zapalem przez cały dzień i zaczął znowu następnego ranka. W miarę, jak kolejne stopnie wyłaniały się spod kamieni, Carter dręczył sam siebie, wspominając wcześniejsze rozczarowania. Grobowiec mógł nie być nigdy użyty. Możliwe, że nawet nie został wykończony. Mogli splądrować go starożytni rabusie. Ale prace przynosiły postępy. Odkrywano stopień po stopniu, a o zachodzie słońca następnego dnia Carter ujrzał górną część drzwi, zamurowanych i zapieczętowanych.

Później Carter napisał, że drżąc z podniecenia i czując ulgę, że jego wiara w Dolinę Królów została nagrodzona, z najwyższym trudem opanował chęć przebicia się przez drzwi. „Samotny, jeśli nie liczyć miejscowych robotników, znalazłem się, po latach właściwie bezproduktywnej pracy, na progu czegoś, co mogło się okazać cudownym odkryciem. Wszystko, dosłownie wszystko mogło się znajdować za tymi drzwiami”.

Nawet w euforii nie zapomniał, że koszty tak wielu lat wykopalisk ponosił jego patron i następnego ranka wysłał do Anglii słynny telegram: „W końcu dokonałem wspaniałego odkrycia w Dolinie; wspaniały grobowiec z nietkniętymi pieczęciami; zasypałem do Pana przyjazdu; gratulacje”.

W ciągu trzech tygodni Carnarvon odbył morską podróż do Aleksandrii, a następnie w górę Nilu z Kairu do Luksoru, gdzie czekał na niego Carter. W towarzystwie córki lorda, lady Evelyn Herbert, oraz

asystenta Cartera, Arthura Callendera, otworzyli grób przed egipskimi inspektorami. „Powoli, rozpaczliwie powoli - napisał później Carter - jak nam się wydawało, usunięto z korytarza resztki gruzu zasłaniające dolną część drzwi”. Powiększył nieco otwór, wsunął świecę i zajrzał do środka, podczas gdy jego patron i asystent zdenerwowani stali za nim. W pierwszej chwili niewiele widział. Świeca migotała w gorącym powietrzu, które wydostawało się z komory. Kiedy jego oczy przywykły do światła, z mroku panującego wewnątrz zaczęły się wyłaniać szczegóły: dziwne zwierzęta, posągi i złoto. Na chwilę Carter osłupiał z zachwytu. W końcu Carnarvon nie mogąc wytrzymać napięcia zapytał, czy coś widzi. Carter nie umiał znaleźć odpowiednich słów; wykrztusił tylko: „Tak, cudowne rzeczy”.

Zagląając do przedsionka grobowca, Carter widział wielkie łoża i rozłożone na części rydwany, trony i skrzynie pokryte złotem, kunsztowne alabastrowe wazy, meble inkrustowane kością słoniową, fajansem, szkłem i półszlachetnymi kamieniami. W stercie przedmiotów zgromadzonych na podłodze przedsionka, przed słynnym łożem ozdobionym postaciami lwów, stała skrzynia niepodobna do niczego innego, co złożono do grobu faraonowi i do niczego innego, co znaleziono w Egipcie. Od 75 lat skarby odkryte w grobowcu Tutanchamona rozpalają wyobraźnię; nietrudno zrozumieć fascynację trumnami z litego złota i innymi parafemaliami egipskiego zmarłego. Lecz w podnieceniu często nie dostrzega się tej właśnie skrzyni, która może być najbardziej interesującym ze wszystkich znalezisk. Spośród wszystkich zabytków, jakie przetrwały do naszych czasów ze starożytności, najbardziej odpowiada ona biblijnemu opisowi Arki Przymierza.

Skrzynia, zaopatrzona w nóżki obite brązem i dwuspadowe wieko oparte na wklęsłym gzymsie *cavetto* ze złoceniami, jest mniejsza niż Arka, lecz ma niemal identyczne proporcje. Ze względu na wielkość i rozmiary skrzynię zaopatrzone w cztery drążki, aby mogła być noszona, tak samo jak Arka, przez dwóch ludzi, stojących z przodu i z tyłu. Drążki są umieszczone w pierścieniach z brązu, przytworzone do znajdujących się pod skrzynią desek.

Zarówno sama skrzynia, jak i jej wieko zostały wykonane z hebanowej ramy i umieszczonych na niej paneli z czerwonego drewna, jak się uważa - cedru. Każdy panel jest otoczony ramką z naprzemiennych listew z kości słoniowej i polerowanego hebanu, zaś hebanową ramę zdobią linie hieroglificznych inskrypcji, wyciętych w drewnie i wypełnionych żółtą farbą. Przekazują one słowa bogów, którzy obiecują królowi, że jego usta, oczy i uszy zostaną otwarte i że jego członki znowu będą silne. Niebo przyjmie jego duszę, ziemia jego ciało i będzie mu dane wszystko, czego będzie potrzebował. Bogowie zapewniali króla, że w zamian za ofiary, jakie im składał, będzie mógł się radować chłodną bryzą, będzie pił wino i wdychał zapach kadzidła. Podobnie jak bóg słońca, będzie mógł przybrać każdą postać, jaką zapagnie, w towarzystwie innych bogów znajdzie się na łodzi swego ojca Re i każdego ranka będzie się rodził na nowo. Będzie żył tak długo, jak słońce i przypadną mu w udziale wszystkie inne dobrodziejstwa należne królowi, który staje się błogosławionym zmarłym.

W cedrowym panelu z przodu skrzyni, wewnątrz prostokątnej ramki zamkniętej od góry hieroglificznym znakiem oznaczającym „niebo”, zostały wyrzeźbione dwie stojące naprzeciwko siebie

postacie: bóg i król. Inskrypcja głosi, że ów bóg to „Unnefer, wielki bóg, Pan Nekropolii”. Jako forma Ozyrysa, boga śmierci i zmartwychwstania, nosi on wysoką koronę ozdobioną strusimi piórami i królewskim wężem, ureuszem, oraz jest owinięty w biały całun zmumifikowanego zmarłego. Król, który przed nim stoi, to Tutanchamon, a hieroglificzna inskrypcja wskazuje, że w chwili odprawiania rytuału sam król już nie żyje.

Skrzynia mogła być niesiona w czasie ceremonii pogrzebowej, kiedy skończył się długi okres opłakiwania zmarłego. W procesji brali udział kapłani, którzy czuwali nad balsamowaniem zwłok, i dworzanie niosący do grobu niezbędne wyposażenie: trony, łoża, pudełka z klejnotami i szatami, skrzynie z ofiarami, naczynia z pachnidłami oraz cztery urny kanopskie zawierające organy wewnętrzne zmarłego.

Kiedy procesja dotarła do Nilu, jej uczestnicy wsiedli na łodzie, które kapłani skierowali w drogę, jakiej wymagał starożytny rytuał - pielgrzymkę do świętych miast Delt. Ich pierwszym celem było leżące na zachodzie miasto Sais, symbolizujące ziemię, w której składano ciało. Z Sais udali się na północ, do Buto, gdzie słynny kanał symbolizował wody pierwotnej otchłani i wody otaczające dziecko w macicy. Na wschodzie leżało Mendes, którego nazwę zapisywano w hieroglifach za pomocą dwóch filarów Ozyrysa, boga zmarłych, i które symbolizowało powietrze. Czwarty żywioł znajdowali dalej na południe, w Heliopolis. Było to miasto słońca, gdzie stwórca życia pojawił się o świcie, a jego blasku nie przyćmiła nawet długa podróż przez wody nocy.

W każdym z tych czterech miast kapłani schodzili na brzeg, prezentując przedmioty ze skrzyń niesionych przez kapłanów i składając ofiary. Kiedy dotarli do nabrzeża królewskiej świątyni grobowej, zapieczętowali skrzynie i pudła z szatami i klejnotami, które pokazywali w czasie procesji, i zaczęli się przygotowywać do końcowych rytuałów pogrzebowych. Po zamknięciu grobowca odbyła się uczta, oznaczająca koniec żałoby; towarzyszyły jej śpiewy i tańce nawiązujące do aktu stworzenia oraz rytualne pijaństwo na cześć Hathor, która miała czuwać nad zmarłym i nad aktami miłości dającymi mu nowe życie. Uczta miała pomóc faraonowi, który -jak wierzono - również rozkoszował się jej urokami w wędrówce ku odrodzeniu.

Skrzynia złożona przez kapłanów w grobowcu przed jego zamknięciem jest jedynym zachowanym tego rodzaju obiektem, ale jeszcze przed jej odkryciem wiedzieliśmy, że takie skrzynie noszono w egipskich procesjach pogrzebowych. W 1893 roku francuski dyrektor Egipskiej Służby Starożytności, Jacques de Morgan, odkrył mastabę - grobowiec wezyra imieniem Mereruka w Sakkarze, głównej nekropolii stolicy Starego Państwa, Memfis. Mereruka służył królowi Teti, panującemu na początku szóstej dynastii, 12 dynastii i 1000 lat przed Tutanchamonem. Na długo przed rozpoczęciem wykopalisk przez francuskiego archeologa arabski historyk Abd al-Latif opisywał starożytne grobowce jako istne cuda. „Im dłużej o nich rozmyślasz - pisał - tym większy wzbudzają w tobie podziw; a im dłużej na nie patrzysz, tym większy jest twój zachwyty”. Reliefy w mastabie Mereruki niewątpliwie należą do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek wykonali egipscy artyści. Stały się sławne za sprawą

sceny wyobrażającej rodzinę polującą w zaroślach papirusu przy brzegu Nilu, wizerunków ptaków, krokodyli i hipopotamów oraz przedstawień córki faraona grającej na harfie dla swojego męża, czy rozkoszującej się widokiem tańczących dziewcząt, ale są równie ważne jako źródło wiedzy o starożytnych rytuałach. W procesji pogrzebowej możemy zobaczyć służących niosących ofiary z olejów i płótna podarowane przez faraona, a wielu z nich niesie na umieszczonych z przodu i z tyłu drążkach prostokątne pudła z dwuspadowym wiekiem. Artysta najwyraźniej przedstawił skrzynię niemal identyczną jak ta, którą odkrył Howard Carter w grobowcu Tutanchamona.

Ale choć z wyglądu skrzynie te bardzo przypominają Arkę Przymierza, wydaje się, że służyły do przechowywania rytualnych szat i chociaż były niezmiernie ważne dla zmarłego, raczej nie miały statusu Tronu Boga. Były też jednak inne procesje i inne skrzynie, których podobieństwo do kultu Arki Przymierza jest uderzające, zwłaszcza, że - jak mówi Księga Wyjścia - Mojżesz został wychowany i wykształcony na egipskim dworze, a więc musiał dobrze znać królewski kult.

Mimo iż Tutanchamon panował krótko i umarł w wieku zaledwie 16 lub 17 lat, pozostawił po sobie imponujące reliefy na ścianach kolumnady procesyjnej w Luksorze. Świątynia ta została zbudowana nieco wcześniej, za panowania Amenhotepa III, jako miejsce obchodów święta Opet i jest skierowana nie w stronę Nilu, lecz ku wielkiej świątyni w Karnaku. Święto Opet było obchodzone w drugim miesiącu pory wylewu Nilu i obejmowało między innymi uroczystą procesję, w której bóg Amon i jego małżonka Mut, w towarzystwie swego syna Chonsu, udawali się z Karnaku do Luksoru i z powrotem. Podróż tebańskiej triady odbywała się w niesionych przez kapłanów świętych barkach, a kiedy za Nowego Państwa święto Opet stało się jedną z najważniejszych uroczystości, przenośne barki zostały dominującym elementem egipskiego kultu. Same barki były czczone jako istoty boskie; inskrypcje opisują, jak obdarzają swymi błogosławieństwami faraonów i mówią, że - podobnie jak biblijna Arka Przymierza - mogły decydować o tym, w którą stronę chcą się udać, w jakiś tajemniczy sposób wskazując kierunek niosącym je kapłanom.

Na zachodniej ścianie kolumnady procesyjnej artyści zatrudnieni przez Tutanchamona przedstawili procesję bogów do Luksoru, zaś na wschodniej ich powrót do Karnaku. Ponieważ łódź faraona towarzyszyła świętym barkom tebańskiej triady, możemy zobaczyć władcę składającego przed bogami płynne ofiary, a także kwiaty i inne produkty oraz okadzającego ich. Kapłani ze świątyni, niosąc na ramionach barki bogów, wchodzili na pokład rzecznych łodzi, by udać się w górę Nilu, do Luksoru. Wsiadłszy na swoją własną barkę, Tutanchamon dał flotyli sygnał do wypłynięcia i ciągnięte na linach przez stojących na brzegu ludzi statki odbiły od nabrzeża, płynąc pod prąd, na południe. Na brzegach Nilu tłoczyli się widzowie, muzycy i śpiewacy umilali czas bogom.

Reliefy w Luksorze pokazują, że gdy wielka barka Amona przybiła do Luksoru, ceremonialną barkę boga zaniesiono w uroczystej procesji do świątyni. Faraon zatrzymał się na chwilę, by popatrzeć na kobiety tańczące przy dźwiękach sistrów, po czym wraz z procesją wszedł do świątyni. Kiedy wewnątrz odprawiano większość rytuałów, zgromadzeni na ulicach ludzie śpiewali i tańczyli, czekając,

aż ich władca wyjdzie z sanktuarium jako bóg.

Reliefy i inskrypcje na ścianach świątyni w Luksorze są jasnym i szczegółowym źródłem informacji o rytuałach, do których odprawiania została zbudowana, a nawet jeśli niektóre z ceremonii są dla nas niezrozumiałe, wiemy o nich znacznie więcej niż o kulcie Arki w Jerozolimie. Luksor był najważniejszym sanktuarium w Egipcie poświęconym kultowi żyjącego boskiego władcy. Rytuał tej świątyni obejmował symboliczne powtarzanie boskiego poczęcia i narodzin faraona, jego uznanie przez Amona-Re i dziewięć bóstw Enneady, koronację i ogłoszenie imienia jego *ka*. Takie odnowienie boskiej władzy królewskiej następowało w czasie święta, kiedy niesiono w procesji święte barki bogów, i było częścią wielkiego dramatu corocznego odradzania się samego Amona. Triumf nad chaosem, który symbolizowało odradzanie się boskiego króla, zapewniał, że odrodzi się również bóg.

Ten dramatyczny moment następował w czasie rytuału okadzania, który służył utożsamieniu panującego władcy z jego przodkami; wtedy właśnie król stawał się bogiem. Do sanktuarium barki wchodził Tutanchamon, lecz wychodził z niego sam Amon-Re; o tym, że następowała tam taka właśnie transformacja, świadczą wyraźnie inskrypcje na ścianach świątyni. Imię faraona nagle zamienia się w imię boga.

Podobnie jak palenie kadzidła przed wizerunkami bogów może sprawić, że bóg zamieszka w swoim posągu, okadzanie faraona skłania bogów do przebywania w nim. W przedsionku sanktuarium faraon przechodził szereg transformacji, zbliżając się coraz bardziej do boga; jego *ka* odnawiało się i w pełni sił życiowych mógł wejść do sanktuarium. W reliefach na zachodniej ścianie faraon został przedstawiony jako śmiertelny władca; po stronie wschodniej występuje jako żyjące królewskie *ka*. Jak oznajmił Amenhotep III, który ją zbudował, świątynia w Luksorze była „jego miejscem usprawiedliwienia, w którym się odradza; pałacem, z którego wychodzi, ciesząc się momentem Pojawienia, kiedy wszyscy patrzą na jego transformację”.

Święto Opet miało ogromne znaczenie, ale nie było jedyną procesją ze świętymi barkami. Z reliefów i inskrypcji w świątyni w Dendera wiemy o barce Ozyrysa, która odgrywała ważną rolę w misteriach ozyriańskich. Barka Amona-Re pojawia się w reliefach świątyni w Madinat Habu. Trzy barki: Amona, Mut i Chonsu, używane w czasie święta Opet, były także niesione do Dajr al-Bahri w czasie Pięknego Święta Doliny. Bogini Hathor co roku udawała się w swojej barce do Edfu, zaś w świątyni Hathor w Dendera znajdowały się barki Ozyrysa, Sokarisa, Izydy, Neftydy, Horusa i samej Hathor. Z opisu misteriów Ozyrysa odprawianych w Dendera wynika wręcz, że brały w nich udział aż 34 barki, między innymi Anubisa, Izydy, Neftydy, Horusa i Thota.

Według opowieści podanej w Księdze Wyjścia, Mojżesz został wychowany na egipskim dworze przez córkę faraona. Jest to oczywiście jedna z najbardziej znanych biblijnych historii. Na tron wstąpił podobno nowy król, który nie wiedział nic o wiernej służbie izraelskiego patriarchy Józefa na dworze poprzedniego władcy. Podejrzewał on, że rozkwitająca społeczność izraelska może się zwrócić przeciwko Egipcjom, jeśli zostaną zaatakowani, i sprzymierzyć się z wrogiem. Postanowił surowo nimi

rządzić, lecz im ciężej ich doświadczał, tym dobrobyt Hebrajczyków wydawał się większy. Kiedy nie udało mu się wyniszczyć ich przez przymusową ciężką pracę, postanowił pozbyć się problemu, rozkazując akuszerkom mordować natychmiast po urodzeniu wszystkie niemowlęta płci męskiej. Skoro akuszerki odmówiły wykonania rozkazu z obawy przed Bogiem, wydał dekret polecający Egipcjanom wrzucać do Nilu każdego syna urodzonego w hebrajskiej rodzinie.

Gdy urodził się Mojżesz, matka ukryła go, lecz po trzech miesiącach doszła do wniosku, że nie jest w stanie dłużej trzymać w ukryciu rosnącego dziecka. Umieściła chłopca w koszyku z trzciny wysmarowanym smołą i wrzuciła do rzeki, zaś jego siostra patrzyła, co się dalej stanie. Córka faraona, która przysłała nad rzekę, by się wykąpać, znalazła dziecko i domyśliwszy się, że jest to jeden z Hebrajczyków, postanowiła znaleźć dla niego hebrajską mamkę. Na szczęście do tego zadania wybrano jego własną matkę; kiedy Mojżesz podrośł, przyprowadzono go do pałacu, gdzie został wychowany jako syn córki faraona.

Od dawna wiadomo, że imię Mojżesz jest pochodzenia egipskiego, mimo hebrajskiej etymologii podanej w Biblii. Jeśli Mojżesz został wychowany wśród uprzywilejowanej egipskiej elity, blisko dworu i skomplikowanych rytuałów związanych z osobą boskiego władcy, to czy religia, którą przedstawił ludowi Izraela, kiedy wyprowadził go na pustynię, mogła wywodzić się z Egiptu? Czy jest możliwe, że Arka nie tylko była podobna z wyglądu do skrzyni z grobowca Tutanchamona, ale również pełniła funkcję podobną do egipskich przenośnych kaplic procesyjnych?

Dziwna pozycja Mojżesza, stojącego równocześnie po obu stronach linii dzielącej Egipt i Izrael, od pokoleń intrygowała uczonych. Problem ten stał się jeszcze bardziej nurtujący w XX wieku, po odkryciu i przetłumaczeniu inskrypcji faraona-heretyka, Echnatona, władcy 18 dynastii, który mógł być ojcem Tutanchamona. Obalił on starą egipską religię i ogłosił kult boga Atona, jedynej twórczej siły we wszechświecie. Sugerowano, że hymn Echnatona mógł być podstawą Psalmu 104; a choć egipskie pochodzenie tego psalmu nie jest tak oczywiste, jak słynnego fragmentu z Księgi Przysłów, nie ulega wątpliwości, że hymn znacznie odbiega od tradycyjnej religii egipskiej. Czy Mojżesz mógł być założycielem monoteistycznej religii naśladowanej wzorcowo stworzonej właśnie w Egipcie?

Teoria ta wywołała wielkie zdziwienie, kiedy ją po raz pierwszy przedstawiono, ponieważ wydawała się zaprzeczać wszystkiemu, co Biblia mówi na temat Egiptu i Izraela. Egipt był krajem pogańskim. Symbolizował wszystko, co Izrael miał odrzucić, kiedy Naród Wybrany wyruszał do Ziemi Obiecanej. Kiedy Bóg Izraela objawił się na górze Synaj, Mojżesz zszedł z góry i zobaczył, że Hebrajczycy oddają cześć złotemu cielcowi. Jednak hebrajski tekst mówi bardzo mało o tym wizerunku bóstwa. Współcześni naukowcy sugerowali, że incydent ten miał być zawoalowanym potępieniem późniejszego kultu ustanowionego przez izraelskiego króla Jeroboama w Dan i Betel jako alternatywa dla jerozolimskiej Świątyni. Ale aramejski przekład mówi wprost, że posąg ten był wizerunkiem byka Apisa. Byk ten był wcieleniem egipskiego boga Ozyrysa, a jego kult sięga zamierzchłej starożytności; wizerunki Apisa są poświadczone już za pierwszej dynastii. Był to również kult o wielkim znaczeniu. W

1851 roku Augustę Mariette odkrył Serapeum w Sakkarze, gdzie znalazł 28 ogromnych kamiennych sarkofagów skrywających zmumifikowane ciała wszystkich wcieleń byka Apisa od czasów Ramzesa II do 26 dynastii. Biblia przedstawia kult złotego cielca jako coś przerażającego i budzącego odrazę. Było to jawne pogwałcenie przymierza zawartego między Bogiem a jego Narodem Wybranym. Historia ta stała się częścią liturgii Dnia Pokuty; przypominała Izraelowi o grzechu popełnionym na górze Synaj, co miało na celu odwrócenie gniewu bożego, odnowienie przymierza i sprawienie, że życie będzie trwało przez kolejny rok.

A co inne starożytne teksty mówią nam o egipskim wychowaniu i wykształceniu Mojżesza? W egipskich papirusach i inskrypcjach nie znajdujemy najmniejszej wzmianki o osobie Mojżesza ani o wydarzeniach opisanych w Księdze Wyjścia. Poza samą Biblią najstarszą relację związaną z tymi wydarzeniami spisał Hekatajos z Abdery w IV wieku p.n.e. Pisał, że Egipt cierpiał z powodu zarazy. Egipcjanie sami interpretowali to nieszczęście jako karę zesłaną przez bogów za to, że do Egiptu wpuszczono cudzoziemców, którzy przynieśli ze sobą obce rytuały i obyczaje. Jedynym rozwiązaniem, jak się wydawało, było przepędzenie obcych. Niektórzy z nich udali się za Kadmosem i Danaosem do Grecji. Inni, z Mojżeszem, wyruszyli do Palestyny. Radykalnie zrywając z egipską religią, Mojżesz zabronił swoim ludziom wykonywania wizerunków bogów i oddawania im czci. Powiedział im, że Bóg nie ma ludzkiej postaci; jest niebem, które otacza ziemię, jest panem wszystkiego i nie mogą go przedstawiać żadne wizerunki.

Hekatajos nie był jedynym starożytnym historykiem piszącym w ten sposób, a choć relacje innych były pod niektórymi względami zbieżne, różnice między nimi wskazują, że opierali się na kilku różnych źródłach, z których żadne nie zachowało się do naszych czasów. Każdy, kto wcześniej znał tylko wersję biblijną, może poczuć się nieswojo. Okazuje się, że Izraelici wcale nie byli Narodem Wybranym, który uciekł z egipskiej niewoli do Ziemi Obiecanej. Byli nieczystym ludem, wypędzonym ze świętej ziemi egipskiej, ponieważ nie byli godni na niej przebywać. Najbardziej charakterystycznym przykładem takiego podejścia może być egipski kapłan Manethon, którego relacja całkowicie zaprzecza biblijnemu traktowaniu Egiptu i jego religii.

Pewien egipski król pragnął zobaczyć bogów - opowiadał Manethon - lecz powiedziano mu, że stanie się to dopiero wtedy, gdy wypędzi ze swego królestwa wszystkich trędowatych. Posłuszny tym rozkazom król, wysłał wszystkich trędowatych do pracy w kamieniołomach na wschodniej pustyni. Kiedy tam ciężko pracowali wśród skał, wybrali sobie na przywódcę pewnego kapłana z Heliopolis, który wydał im szereg instrukcji. Nie wolno im było mianowicie oddawać czci bogom, zabijać ich świętych zwierząt i łączyć się z innymi ludami. Z pomocą Hyksosów zbuntowali się przeciwko królowi, który musiał uciekać do Etiopii. Ich przywódca przybrał imię Mojżesz i rozpoczął swe przerażające rządy, gwałcąc wszelkie świętości. Świątynie opustoszały, wizerunki bogów zostały rozbite, a święte zwierzęta pieczono na ogniu. Po 13 latach tego horroru egipskiemu królowi udało się wrócić z Etiopii i wypędzić trędowatych z kraju.

Biblia mówi, że Mojżesz założył religię wymagającą od wszystkich swoich wyznawców odwrócenia się od grzechów Egiptu i powrotu do tego, co prawe, zaś Manethon odwraca ideę hebrajskiego tekstu, twierdząc, że to Mojżesz odrzucił prawość Egiptu i zwrócił się ku grzechowi. Lecz nie wszystkie starożytne źródła stawiają Egipt i Izrael w tak radykalnej opozycji. Apion, grecki gramatyk urodzony w oazie Charga, twierdził, że Mojżesz był egipskim kapłanem z Heliopolis, który wpajał Żydom egipski kult słońca. Pompejusz Trogus, Celt z Narbonne piszący po łacinie za panowania Oktawiana Augusta, zanotował, że Mojżesz ustanowił kult w Egipcie, a kiedy wywędrował do Jerozolimy, również tam zaszczerpił egipską religię. Udało mu się to, ponieważ „potajemnie zabrał z Egiptu święte przedmioty Egipcjan” - przedmioty, które Egipcjanie starali się odzyskać siłą, lecz zgładziła ich burza. Takie stwierdzenia mogą wskazywać, że według źródeł, na których opierali się ci historycy, Arka Przymierza była nie tylko podobna do egipskich kaplic, lecz po prostu była egipską kaplicą. Nie została ona wprawdzie nazwana, ale to właśnie Arka była świętym przedmiotem, wokół którego koncentrował się według Biblii izraelski kult, a jej opis wskazuje, że mogło być warto wysłać armię, by ją odzyskać.

Najśmielsze chyba stwierdzenie na temat egipskiego pochodzenia Mojżesza zawarł w II wieku p.n.e. w swoim traktacie *O Żydach* niejaki Artipanos, sam zresztą będący Żydem. O ile Manethon pisał, by zaprzeczyć wersji biblijnej, to Artipanos najwyraźniej zamierzał zaprzeczyć wersji podanej przez Manethona. Choć Artipanos był Żydem, jego relacja nie jest zgodna z biblijną. Według niego Mojżesz był Żydem, ale zarazem założycielem egipskiej religii i cywilizacji. Wynałazł pismo hieroglificzne, pisał święte teksty, stworzył religię i podzielił Egipt na 35 nomów, każdemu z nich przydzielając bóstwa, święte przedmioty, a nawet zwierzęta, jakie miały w nich być czczone. A zatem według Artipanosa Mojżesz nie był Egipcjaninem, który założył religię Żydów, lecz Żydem, który stworzył religię Egipcjan.

Różnice między religią egipską a żydowską obejmowały między innymi odmienne postrzeganie czasu i różne odpowiedzi na pytanie, gdzie jest ulokowana moc Boga. Czas Egipcjan określały cykle pór roku, zwłaszcza powtarzający się co roku cykl śmierci i odrodzenia za sprawą wylewów Nilu. Według Żydów rytm natury był podporządkowany pozostającemu poza czasem Bogu, który objawiał się w szeregu zbawczych aktów: wybierając lud, uwalniając go z niewoli, zawierając z nim przymierze i prowadząc go do Ziemi Obiecanej. Czas rozwija się liniowo. Arka Przymierza jest częścią sekwencji zbawczych aktów Boga. Została objawiona na górze Synaj i zbudowana na wzór niebiańskiego oryginału. Zawierała Tablice Prawa, przedstawiające zasady zawartego przez Boga przymierza i prowadziła naród Wybrany do Ziemi Obiecanej, niszcząc po drodze jego wrogów. Przejawiała moce wykraczające poza ramy naturalnego świata, zagrażające naturalnemu porządkowi rzeczy. Aby uniknąć śmierci, trzeba było podjąć specjalne środki ostrożności przed zbliżeniem się do niej, a tym bardziej przed jej dotknięciem.

Lecz z chwilą umieszczenia w Świątyni Arka stała się częścią systemu przewidującego podtrzymywanie i odnawianie nie tylko przymierza z Izraelem, ale również naturalnej harmonii świata.

Arka może nieść nie tylko życie, ale i śmierć, i możemy się o tym przekonać nawet na podstawie biblijnej relacji o tym, jak Dawid umieszcza ją w domu Obededoma po śmierci Uzzy i zastanawia się, czy bezpieczne jest sprowadzanie jej do Jerozolimy. Biblia sygnalizuje kosmiczny charakter Świątyni, ale w późniejszych relacjach staje się on jeszcze wyraźniejszy i bardziej skomplikowany.

Porządek i harmonia wszechświata były świętowane w czasie Festiwalu Nowego Roku, kiedy niesiono Arkę w uroczystej procesji. Była to najważniejsza z ceremonii odbywających się w Świątyni, festiwal intronizacji Boga. Józef Flawiusz uważał, że jest to „największe i najświętsze” spośród wszystkich żydowskich świąt; wydaje się, że w swoim czasie obejmowało ono pełne dramatyizmu uroczystości związane z uznaniem Boga za króla, połączone z procesją, w czasie której Arka była przenoszona ulicami Jerozolimy i triumfalnie umieszczana z powrotem w Świątyni. Procesja ta nawiązywała do triumfalnej podróży Boga po niebiosach, a tłumy wiernych były świadkami objawienia zbawczej boskiej potęgi. Kiedy Arka wracała do Świątyni, Bóg na nowo zasiadał na swym tronie w Syjonie.

Opierając się na fragmentach Księgi Psalmów, naukowcy stwierdzili, że już w bardzo wczesnym okresie obchodzony był co roku doroczny festiwal, w czasie którego Arka była niesiona w uroczystej procesji na Wzgórzu Świątynne. Ich teoria była krytykowana, ponieważ hebrajska Biblia nie zawiera żadnej bezpośredniej wzmianki o takim święcie i ponieważ przytaczali oni na jej poparcie świadectwa z różnych kultów, praktykowanych w różnym czasie i w różnych miejscach. Było to wynikiem przekonania, że religię można badać naukowo, że w każdej kulturze przechodzi ona podobne fazy rozwoju i podlega prawom, które można ustalić poprzez historyczną analizę. Na takim fundamencie wzniesiono imponujący gmach światowej religii, łącząc elementy pochodzące z różnych źródeł i ignorując różnice w celu podkreślenia podobieństw. Mimo wszystko, niezależnie od tego, jakich ekscesów dopuszczali się skandynawscy paterniści czy szkoła Mitu i Rytułu, wydaje się, że w Psalmach zachowały się ślady pieśni liturgicznych z takiego właśnie święta. Niestety, nie wynika z nich jasno, kiedy święto to było obchodzone. Możliwe nawet, że był to szereg uroczystości, z których ostatecznie rozwinął się żydowski Nowy Rok, Dzień Pokuty i Święto Szałasów.

Dni te przypadały na jesień, kiedy mieszkańcy Palestyny tęsknili za deszczem. Bez deszczu, po suchych miesiącach lata, zasiane rośliny nie mogłyby wzejść. W czasie święta Bóg objawiał się jako potęga pokonująca siły chaosu zagrażające życiu, ustanawiająca ład i porządek we wszechświecie w czasie swego panowania. Dzień, w którym Bóg staje się królem na ziemi i osądza swoich wrogów, został opisany przez proroka Zachariasza, który stwierdza, że boże błogosławieństwo objawi się w postaci wody:

I stanie się w owym dniu, że popłyną żywe wody z Jeruzalemu (...) I będzie Pan królem na całej ziemi

Dla tych zaś, którzy spośród rodów ziemi nie będą pielgrzymowali do Jeruzalemu, aby oddać hołd Królowi, Panu Zastępów, nie będzie deszczu.

W triumfalnej procesji opisanej w Psalmie 68 muzykanci i książęta towarzyszą Arce, wyliczając akty zbawienia, jakich dokonał Bóg na przestrzeni dziejów. W czasie wędrówki przez pustynię i objawienia na górze Synaj woda jest znakiem obecności Boga i przejawem jego mocy: „niebiosa spłynęły przed Bogiem (...) Obfity deszcz zesłałeś, Boże, a gdy dziedzictwo twoje omdlewało, orzeźwiałeś je”. Również w wizji Ezechiela, która rozgrywa się w Świątyni w dniu Nowego Roku, w czasie Święta Kuczek, woda wypływa z drzwi Świątyni na wschód. Woda z sanktuarium Świątyni przynosi światu życie i urodzaj.

Wiemy, że w czasach Drugiej Świątyni, kiedy w Sanktuarium już nie było Arki, odprawiano rytuał sprowadzania deszczu związany ze Świętem Kuczek. Miszna opisuje go jako czas wielkiej radości - w iście karnawałowej atmosferze ludzie tańczyli z płonącymi pochodniami, a Lewici przez całą noc grali na instrumentach. Kapłani prowadzili procesję przez Wschodnią Bramę, Bramę Wodną, do Siloam, gdzie napełniali wodą dwa złote naczynia. Kiedy procesja wracała, w Świątyni przyjmowano wodę ze słowami proroka Izajasza: „Radośnie będziecie czerpali wodę ze studni zbawienia”. O świcie kapłan podchodził do wielkiego ołtarza i składał dwie płynne ofiary, z wody i z wina, które spływały pod ołtarz na zachód - tam, skąd nadciągały deszczowe chmury. Woda i wino płynęły do Kidronu, a stamtąd - jak wierzą - do Jordanu.

Wszystkie wielkie żydowskie festiwale przetrwały w religii, która wyrosła z judaizmu po śmierci Jezusa, i Święto Kuczek, kiedy to w procesji niesiono Arkę, stało się świętem Epifanii, Trzech Króli. W zachodnich Kościołach święto to jest obecnie obchodzone na pamiątkę spotkania małego Jezusa z trzema mędrcami, magami, którzy przybyli ze Wschodu, by oddać mu hołd. Na Wschodzie jednak uroczystość ta zachowała swój pierwotny sens. Upamiętnia ono objawienie się Chrystusa jako Boga, kiedy został ochrzczony w Jordanie przez swego kuzyna Jana Chrzciciela, kiedy głos Boga potwierdził jego status, a nad głową pojawił się Duch Święty w postaci gołębic.

W Aleksandrii i w całym Egipcie Epifania upamiętniała nie tylko chrzest Chrystusa. Podobnie jak starożytne jesienne żydowskie święto, wyznaczała też początek Nowego Roku. Egipcjanie kontynuowali dawny zwyczaj dzielenia roku na trzy pory: wylewu, siewu i żniw. Ich daty zmieniły się nieco i w chrześcijańskim kalendarzu początek pory żniw przypadał na 6 stycznia. W IV wieku Epifaniusz napisał, że według Egipcjan jest to data narodzin Chrystusa, a także dokonania przez niego pierwszego cudu, kiedy 30 lat później w czasie wesela w Kanie zamienił wodę w wino. Dodawał też, że tego dnia wielu Egipcjan czerpało wodę z Nilu, wierząc, że zmieni się ona w wino. Początków tego zwyczaju można szukać w starożytnym kulcie wylewów Nilu, którego poziom podnosił się w czerwcu i opadał w lipcu. Kiedy Nil zaczynał przybierać, woda stawała się czerwona od mułu niesionego z Nubii i Etiopii. Tę dramatyczną zmianę barwy uważano za cud dokonany przez bogów.

Przez tysiące lat Egipcjanie wierzyli, że kiedy Nil wylewa, powtarza etapy stwarzania świata. Gdy pierwszego dnia wody praocceanu zaczęły opadać, na płyciźnie zakwitł lotos, a z jego kwiatu wyłonił się bóg słońca. W miarę, jak poziom wód dalej się obniżał, pojawił się pierwszy skrawek lądu, na

którym bóg słońca mógł spocząć. Każdego lata pola i moczary doliny Nilu skrywały się na nowo w praoceanie, kiedy Nil przybierał od letnich deszczów w Etiopii i Sudanie. Każdej jesieni, gdy wody spływały do Morza Śródziemnego, pola wyłaniały się spod wody, pokryte nową warstwą żyznego mułu.

Wody Nilu były czczone jako bóstwo, Hapi, przedstawiane jako otyły mężczyzna z obwisłymi piersiami symbolizującymi urodzajność ziemi po wylewie. Urodzaj uważano za dar boga Ozyrysa, króla krainy umarłych i bóstwa zmartwychwstania. Ozyrys został zabity przez swego brata Setha, boga chaosu i zła. Ciało Ozyrysa zostało wprawdzie wrzucone do Nilu, ale odnalazła je i przywróciła do życia Izyda, jego siostra i małżonka; w przeplatających się porach wylewu i żniw widziano śmierć i zmartwychwstanie Ozyrysa. W Tekstach Piramid z czasów piątej dynastii Ozyrys został zidentyfikowany z użyźniającą mocą „nowej wody” wylewającego Nilu, a w czasach Średniego Państwa opisy bogów oplakujących Ozyrysa stanowiły część Tekstów Sarkofagów.

Chwała ci Ozyrysie, wielki na brzegach rzeki, na którego życzenie Hapi wyłania się ze swojej jaskini (...)

Chwała ci, twórczo ziarna, ty, który dajesz życie bogom wodą swoich członków i chleb każdej ziemi wodą, która kształtuje się pod tobą.

W Księdze Umarłych napisane jest, że Nil pojawia się na rozkaz Ozyrysa: „który sprawia swoim przybyciem, że wszelka uprawna ziemia się zazielenia, wielkie źródło rzeczy, które rozkwitają, sok zbóż i ziół, pan milionów lat”.

Jeszcze zanim Aleksander Wielki podbił Egipt, Nil fascynował greckich pisarzy i filozofów. Plutarch nazwał go „wydzieliną Ozyrysa”, a w nowszych wersjach mitu o Ozyrysie jego starożytny kult był bardziej zgodny z grecką tradycją. Z kultu byka Apisa, będącego wcieleniem Ozyrysa, wyrósł nowy bóg - egipski odpowiednik Dionizosa, nazwany Serapisem. Ustanowiono rytuały łączące Ozyrysa-Serapisa z wylewami rzeki i hellenistyczny mit wywarł wpływ nawet na stary kult Ozyrysa w Abydos. Budowano nowe świątynie, z których najświetniejsza stanęła na File i była uważana za miejsce ostatniego spoczynku boga. W czasie święta z okazji wylewu do rzeki składano ofiary z wina, radując się z powodu zabarwienia wody żyznym mułem z wyżyn Nubii i Etiopii. W ptolemejskiej świątyni na File znajduje się przedstawienie martwego Ozyrysa z penisem w stanie wzwodu. Bóg był w stanie tworzyć życie również zza grobu.

Grecki historyk Herodot pisał, że przybór Nilu witano uroczystościami i rytuałami. Przez całą noc trwały modlitwy i czuwania przy płonących pochodniach. Z sanktuarium na brzeg rzeki szły procesje z palmowymi gałęziami lub trzcinami, niosące posąg boga i naczynie na świętą wodę. Dotarłszy na brzeg rzeki, kapłani recytowali modlitwy i wrzucali do rzeki ofiary, a także papirusy z Hymnem do Nilu, w którym bogowie prosili Nil o wysoki wylew. Gdy kapłani wracali do świątyni dziękować za przybór rzeki, ludzie na jej brzegach dalej świętowali.

Muzułmańscy historycy, tacy jak al-Masudi w X wieku, opisywali uroczystości bardzo podobne do

tych, o których relacje znajdujemy u greckich i łacińskich autorów oraz w egipskich dokumentach z okresu ptolemejskiego, rzymskiego i bizantyjskiego. Masudi uważał, że nie ma w Egipcie nic równie pięknego. Egipcjanie chrześcijanie czuwali przez całą noc przy świetle tysięcy lamp i pochodni; każdy z nich niósł złote lub srebrne naczynie. Mnisi i kapłani szli w procesji za krzyżem, recytując modlitwy.

Ale dlaczego chrześcijańskie święto odbywało się w styczniu, a nie wtedy, kiedy Nil rzeczywiście wylewał? W styczniu poziom rzeki jest najniższy. Wydaje się, że wynika to z faktu, iż starożytni Egipcjanie stosowali solarny kalendarz składający się z 12 miesięcy. Każdy miesiąc miał 30 dni, na końcu roku dodawano jeszcze pięć dni, lecz nie uwzględniano dodatkowej ćwierci dnia roku astronomicznego. Na przestrzeni wieków święta wyznaczane przez ten kalendarz przemieszczały się w obrębie rzeczywistego roku solarnego - zjawisko to nazywa się cyklem sotisowym. W rezultacie święto Nilu obchodzono w różnych porach, w dniach między czerwcem a styczniem, o czym świadczą inskrypcje i zapiski na papirusach. Z jednego z papirusów z Oxyrhynchos wynika, że w II wieku n.e. święto Nilu obchodzono w miesiącu Tybi, który zaczynał się 27 grudnia a kończył 25 stycznia.

Egipcjanie mogli ustalić święto chrztu Chrystusa na 11 Tybi, aby nadać pogańskim uroczystościom nowe znaczenie. To samo działo się z wieloma pogańskimi świętami, kiedy chrześcijaństwo zajmowało nowe terytoria. Wylew Nilu był odtąd darem chrześcijańskiego Boga; jego wody zostały uświęcone przez chrzest Chrystusa.

Kościół etiopski aż do 1959 roku pozostawał pod zwierzchnictwem Kościoła egipskiego, nic więc dziwnego, że święto Epifanii jest w Etiopii obchodzone z wielkim entuzjazmem. W Aksum, ale również w każdej wsi czy miasteczku chrześcijańskiej Etiopii, jest to najważniejszy dzień roku, kiedy *tabotat* są niesione w czasie procesji. Ponieważ święto to jest obchodzone na pamiątkę chrztu Chrystusa, konieczna jest *Timgata bahr*, „Woda Chrztu”. Nowy kościół dedykowany Aregawi, jednemu z Dziewięciu Świętych, stanął obok Sadzawki Królowej Saby, jak nazywa się wielki zbiornik Mai Szum. Tam właśnie zanosi się z wielką pompą i ceremoniami *tabotat*.

Powszechny siedmiodzinny post jest przepisany w ciągu kilku dni w roku, między innymi w dniach poprzedzających Boże Narodzenie i Timqat. Po zakończeniu postu kapłani zabierają *tabotat* z wewnętrznego sanktuarium, zwanego *maqas*, każdego kościoła i zawijają je w brokat lub aksamit „jak płaszcz Chrystusa”. Kiedy opuszczają kościół, każdy *tabot* jest niesiony na głowie przez kapłana do miejsca spotkania nad strumieniem, stawem lub jeziorem. Często w jedno miejsce przybywa kilka *tabotat*, owiniętych w bogate brokаты lub aksamity, których fałdy zwieszają się wokół twarzy niosących je kapłanów. Niosących *tabotat* oraz towarzyszących im kapłanów i diakonów ocieniają parasole, haftowane i ozdobione srebrnymi gwiazdami i słońcami na podobieństwo sklepienia niebieskiego. Niektórzy z duchownych niosą procesyjne krzyże na długich drewnianych drążkach, odlane z brązu lub srebra i ozdobione skomplikowanymi ornamentami, symbolizującymi srebrnego węża, którego Mojżesz nosił w Księdze Liczb. W ostrym świetle słońca srebrne i cynowe dekoracje parasoli, ciężkie korony kapłanów i barwne szaty duchownych przywołują na myśl wspaniałości Raju, wydaje się, jakby

świat nagle odzyskał swą świetność, którą utracił z chwilą Upadku. Oczy wiernych, z rosnącym podnieceniem, ale i szacunkiem, są utkwione w *tabotat* niesionych na głowach kapłanów pośrodku procesji.

Mimo ogromnego znaczenia uroczystości zwycięstwa Chrystusa nad mocami ciemności, Timqat nie jest tylko podniosłym rytuałem. Ulice są pełne mieszkańców miasta i pielgrzymów odzianych w olśniewająco białe szammy, szczęśliwych ze spotkania z przyjaciółmi w tak świętym dniu, rozmawiających, pilnujących swoich dzieci i śpiewających na cześć Pana. Na czele procesji jest niesiony długi bęben *kabaro*, zaś kapłani i dabtarowie śpiewają hymny pochwalne. Zgromadzeni przy nich ludzie krzyczą z radości, kiedy procesja mija wielkie stele ustawione na cześć zmarłych królów Aksum i kieruje się ku wodzie.

Niegdyś wśród *tabotat* w Aksum mogła być sama Arka Przymierza. Dziś jednak święta relikwia nigdy nie opuszcza sanktuarium, a na czele *tabotat* z innych kościołów idzie *tabot* Marii, zawsze stawiany przed *tabotat* innych świętych. Kiedy procesja dociera do kościoła Aregawi, *tabotat* zostają umieszczone w wewnętrznym sanktuarium, a przed kościołem rozbija się namiot. W namiocie przez całą chłodną noc na wyżynie Tigraj chóry śpiewają hymny i modlitwy na cześć Epifanii. Również inni ludzie, którym wiara daje dość sił i wytrwałości, mogą towarzyszyć im w czuwaniu.

Przez całą noc śpiewaniem hymnów kierują dabtarowie, których doskonała znajomość świętych pieśni budzi nie tylko szacunek, ale i lęk. Zawinięci w szaty i turbany śpiewają, niekiedy wykonując kilka posuwistych kroków zwanych *aqwaqwam*. Każdy dabtara trzyma w jednej ręce *sistrum*, starożytną grzechotkę, używaną w kultach egipskich bogiń Hathor i Izidy. W drugiej ma długą laskę modlitewną zwaną *maqwamia*. Często mają one metalowe zakończenie z podwójną wolutą, niczym jońskie kolumny, na którym można się wesprzeć w czasie długich i męczących nocnych nabożeństw. Przy potrząsaniu *sistrami* metalowe dyski uderzają o siebie, wydając cichy brzęk, który nadaje powolny rytm śpiewom.

Śpiewy i tańce wykonywane przez dabtarów często bywały szokujące dla cudzoziemców. Kiedy w 1558 roku do Jerozolimy przybył Wasilij Pozniakow, poseł cara Iwana Groźnego, by zobaczyć się z patriarchą, był wstrząśnięty zachowaniem Etiopczyków w kościele Świętego Grobu. Nie potrafił zrozumieć tej formy kultu, która była wyraźnie chrześcijańska, a jednak tak odmienna od tej, którą znał. Oczywiście pomyślał, że są oni heretykami, ale przyszło mu też do głowy, że mogą być szaleni. Narzekał na to, że chodzili wokół Świętego Grobu, bijąc w cztery wielkie bębny oraz tańcząc i skacząc jak błazny, dziwił się też, że Bóg toleruje coś, co on sam ledwie mógł ścierpieć. Nazwał to diabelstwem.

Etiopczycy oczywiście mieli swoje własne wytłumaczenie. Ceremonialny taniec dabtarów przywracał do życia fragment Drugiej Księgi Samuela, opisujący radosny taniec króla Dawida przed Arką wnoszoną do Jerozolimy. Według *Chwały królów* taki sam taniec wykonał nad Nilem jego wnuk, Bayna-Lehkem, kiedy dowiedział się, że Arka towarzyszy mu w drodze do Etiopii. Skoczył jak jagnię,

jak koźlę nakarmione mlekiem matki, tak samo jak jego dziadek Dawid tańczył przed Arką Prawa Bożego. Uderzył w ziemię stopą i krzyknął głośno z radości.

Następnego ranka po czuwaniu, w sam dzień Epifanii, następował kulminacyjny moment święta Timqat, kiedy lud i duchowni dochodzili do wody. Kiedy woda została pobłogosławiona, wokół rozchodził się zapach kadzidła. Kapłani spryskiwali ludzi wodą, ale wielu mężczyzn i chłopców wołało do niej wskoczyć, ochlapując przy okazji zebrany na brzegu tłum.

W dawnych czasach ten aspekt święta Timqat budził swego rodzaju dezaprobatę u europejskich gości, zwłaszcza u księży, podobnie jak dąbtarowie przy Świętym Grobie. Co prawda upamiętnia ono chrzest Chrystusa, ale jezuici i inni Europejczycy, którzy przybywali do Etiopii w XVI wieku uważali to święto za coroczny chrzest, powtarzanie każdego roku świętego rytuału, który powinien mieć miejsce tylko raz w życiu każdego chrześcijanina. Obok obrzezania, obchodzenia sobotniego szabasu i małżeństw kapłanów był to jeden z aspektów etiopskiego chrześcijaństwa, którego nie umieli pogodzić z własnymi poglądami na kwestie wiary. Francisco Alvares opisał szczegółowo ceremonie Timqat, które widział w kościele Makana Sellasje. Jako katolicki ksiądz uważał nie tylko coroczny, ale nawet powtórny chrzest za herezję. Był przekonany, że „jest ich zwyczajem chrzcic się co roku i dzieje się to w tym dniu, kiedy Chrystus był ochrzczony”. Tę samą opinię powtarzają również inni, wśród nich Lobo, który odwiedził Etiopię wiek później i zapewniał, że „powtarzają oni chrzest każdego roku”. Najwyraźniej nie potrafili zrozumieć, że uroczystość Timqat Kristos, Chrztu Chrystusa, jest odprawiana na pamiątkę tego wydarzenia, a nie stanowi corocznego chrztu.

Alvares był też wstrząśnięty tym, że Etiopczycy tolerowali nagość nie tylko mężczyzn, ale i kobiet. Jak twierdził, widział w czasie Timqat kapłana stojącego w wodzie, nagiego jak w dniu, kiedy go matka urodziła. Tamtego dnia było bardzo chłodno i ów człowiek był ledwie żywy z zimna. Ci, którzy czekali na chrzest, schodzili po stopniach do wody odwróceniem plecami do cesarza, lecz kiedy wracali, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, prezentowali mu się w całej okazałości.

Etiopski *Synaxarion*, opisujący święta kościelnego kalendarza, dość dokładnie objaśnia doktrynę Timqat. Tłumaczy, że dzień ten jest wielkim świętem wśród wszystkich chrześcijańskich narodów, kiedy oczyszczają się wodą, naśladując chrzest Chrystusa. W czasie tego święta otrzymują odpuszczenie grzechów, pod warunkiem, że będą żyć w czystości, którą uzyskali. Wydaje się jednak, że sami Etiopczycy utrudnili zrozumienie swojego stanowiska, prawdopodobnie w wyniku problemów w przełożeniu ge'ez i amharskiego na łacinę lub portugalski. Na początku XVI wieku z Etiopii wysłano do Europy dwóch ambasadorów: Mateusza Ormianina w 1513 roku i Sagę Za-Aba w 1524 roku. Obaj wypowiadali się na ten temat. Komentarz wygłoszony przez Mateusza został włączony do relacji Damiao de Gois, zatytułowanej *Poselstwo do Wielkiego Cesarza Indian*, lecz niestety w łacińskim tekście użyte zostało określenie „ponowny chrzest”. Nie zadziałało to na korzyść Etiopii. W swoim *Wyznaniu* cesarz Galawdewos napisał lakonicznie: „wierzymy w jeden chrzest dla odpuszczenia grzechów”. Nic zatem dziwnego, że katolicy księży nadal wierzyli, iż święto Timqat było corocznym

chrztem, a nie jego pamiątką.

Szkocki podróżnik James Bruce nie był człowiekiem odnoszącym się z szacunkiem do rzymskich oświadczeń w sprawach wiary i traktował te sprawy dość bezceremonialnie. Czytał, co jezuici pisali na temat Etiopii i wiele stron poświęcił na dowodzenie, że „prezentowali oni zarówno ignorancję, jak i złą wolę, w czym pomagali sobie fałszem i fantazją”, zwłaszcza w kwestii chrztu. Bruce opisał ceremonię Timqat, której świadkiem był w Adwa. Uznał ją za dosyć skromną, choć później „dwustu lub trzystu chłopców nazywających siebie diakonami” wskoczyło do wody, mącąc ją i rozpryskując dookoła, aż w końcu „podniosła uroczystość” Sagi Za-Aba „przerodziła się w zamieszki”. Bruce przyglądał się też tej uroczystości później, w obecności cesarza w Qaha, w Gondarze. Przeprowadzając frontalny atak na stwierdzenia jezuitów, Bruce wysunął szereg zarzutów przeciwko relacji o Timqat spisanej przez Alvaresa, poczynszyszy od tego, że nieprawdą jest, jakoby król, królowa i metropolita byli nadzy, a skończywszy na sprostowaniach dotyczących pogody. Alvares twierdził, iż było mroźno, zaś Bruce rozważania na temat tego, czy do wody dodawano - zwyczajem wschodnich Kościołów - sól i olej zakończył sarkastyczną uwagą, iż sól „mogła przyczynić się do ochłodzenia wody, która zamarzła w promieniach palącego słońca”. Bruce podkreślał, że „ceremonia ta nie jest chrztem ani niczym podobnym do chrztu; człowiek jest w nie większym stopniu powtórnie chrzczony przez fakt świętowania rocznicy chrztu naszego Zbawiciela, niż krzyżowany przez świętowanie Jego ukrzyżowania”.

Skoro ceremonia ta była dla jezuitów równie niepokojąca, jak inne rzekomo żydowskie obyczaje praktykowane przez etiopskich chrześcijan, to jak uczestnicy dyskusji tłumaczyli jej powstanie? Jak wspomina Bruce, cesarz Lebna Dengel powiedział Alvaresowi, że „obecna ceremonia została wynaleziona przez mojego dziadka, dla korzyści tych, którzy stali się Maurami i pragną na nowo zostać chrześcijanami”. Alvares rzeczywiście wspominał o takiej rozmowie, dodając, że chodziło o Maurów i Żydów. Możliwe jednak, że ci ostatni to chrześcijańscy schizmatycy, potępiani jako *ayhud*, zaś słowo „dziadek” odnosi się do czasów dawniejszych, niż przypuszczał Alvares. Wiemy, że cesarz Zara Jaqob przygotował na potrzeby Timqat specjalną sadzawkę, lecz została ona zniszczona przez „pogańskich sabotażystów”, zaś kronika wojny prowadzonej w 1329 roku przez Amdę Sejona wspomina, że król obchodził w Bahela „święto Epifanii, czyli chrztu Chrystusa (Timqat), które ustanowił dla odpuszczenia grzechów”. Jeszcze wcześniej - kiedy nie wchodził w grę żaden dynastyczny „dziadek” Lebny Dengela - Abu Salih pisał, że Arka Przymierza brała udział w uroczystościach Timqat za panowania dynastii Zagwe.

Jeśli Timqat rzeczywiście zostało ustanowione dla skruszonych apostatów, to obiekcje rzymskich katolików wydają się uzasadnione. Wówczas bowiem rytuał ten byłby rzeczywiście powtórny chrztem wprowadzającym na nowo do Kościoła. W takim razie trudno jednak pogodzić taką wersję historii święta Timqat z faktem, że było ono obchodzone na długo przed panowaniem dziadka Lebny Dengela. Ale najwyraźniej nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, że Timqat jest po prostu etiopską wersją

święta obchodzonego w całym świecie chrześcijańskim. A skoro powstało ono w Egipcie, byłoby niezmiernie dziwne, gdyby etiopski Kościół nie obchodził go od bardzo dawnych czasów. Biorąc pod uwagę izolację Etiopii i szczególny charakter jej Kościoła, byłoby też niezwykle, gdyby sposób jego świętowania nie wydawał się cudzoziemcom dziwny i egzotyczny.

Łatwo jest narzekać na romantyczne relacje o Timqat spisane w XIX i XX wieku, na pisarzy, którzy czuli się, jakby nagle zostali przeniesieni na karty Starego Testamentu i słyszeli echa starożytnych egipskich misteriów. Filologowie i historycy mieli za zadanie poszukiwanie obiektywnej prawdy i przedstawienie jej w sposób rzeczowy i bez emocji. Nawet dzisiaj, kiedy socjologowie zachęcają do bardziej osobistego podejścia lub przynajmniej uznają je za nieuniknione, kiedy identyfikacja z ludem o historii i kulturze całkowicie odmiennej od naszej jest niezbędna do zrozumienia poczynąń tego ludu, często uważa się entuzjazm dla wielkich chrześcijańskich festiwali za niepożądany. Kościół etiopski był częścią systemu narzucającego swawolę sąsiednim ludom, a imperializm zasługuje przecież na potępienie.

Nawet jeśli ludzie, którzy oglądali obchody tego święta w dawniejszych czasach, przejawiali więcej entuzjazmu niż obiektywizmu, wydaje się niesprawiedliwe oskarżanie ich o przesadne podkreślanie emocjonalnej podniosłości tego święta, czy oddźwięku, jaki wywołuje w sercu każdego, kto został wychowany jako żyd lub chrześcijanin. Timqat jest wyjątkowe. W Etiopii starożytna rytualna procesja Arki z jerozolimskiej Świątyni została połączona z nową wiarą, której Bóg zapowiadał zniszczenie Świątyni i odbudowanie jej w ciągu trzech dni. Starożytne kosmiczne zwycięstwo Boga nad wodami chaosu i potworami otchłani, ogłaszane w Psalmach, było powtarzane w czasie chrztu Chrystusa, w jego przejściu przez wodę i triumfie nad śmiercią. Święto Timqat jest mostem przerzuconym nad podziałem, który od prawie 2000 lat był przyczyną nieufności i nienawiści. Co więcej, Timqat wiąże objawienie na górze Synaj z jeszcze starszą wiarą w umierającego i odradzającego się boga, którego ciało zostało zatopione w Nilu. Święto Epifanii obchodzone w Egipcie nie tylko wysławia chrzest Chrystusa jako zapowiedź śmierci i zmartwychwstania chrześcijańskiego Boga; upamiętnia też śmierć i zmartwychwstanie w wodach Nilu egipskiego boga Ozyrysa. Kiedy Aaron sporządził złotego cielca, starożytny kult Ozyrysa we wcieleniu byka Apisa stał się zagrożeniem dla przymierza zawartego przez Boga z Izraelem. Teraz zaś dwie religie, które były nieprzejednanymi wrogami w Księdze Wyjścia, zjednoczyły się w największym rytuale afrykańskiego Kościoła.

Wzorzec starożytnego mitu i rytuału, który był tak kontrowersyjny na początku naszego stulecia, niełatwo odnaleźć u źródła egipskiego, hebrajskiego, mezopotamskiego czy nawet chrześcijańskiego kultu. Daje się on jednak zauważyć w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej, a w Etiopii przejawia się w sposób wręcz dramatyczny. Przy tym etiopskie wierzenia są jeszcze bardziej inspirujące i bardziej intrygujące, niż sądzi większość naukowców. Mojżeszowe wyróżnienie jest od 2000 lat przyczyną cierpienia. Może wydawać się ironią losu, iż można powiedzieć, że naród, który tyle wycierpiał w wyniku wojny i tyranii w ostatnich dziesięcioleciach, uleczył tę starożytną ranę. Jest to

ziemia, gdzie od stuleci chrześcijańskie imperium z północy brutalnie narzucało swą władzę okolicznym ludom i skąd tysiące Etiopczyków uznających swe żydowskie dziedzictwo uciekło do Izraela. Rany tego kraju są trudne do uleczenia. A jednak właśnie to dzieje się w czasie Timqat.

Rozdział 20

Zaginione Plemiona

Wydaje się, że wiadomości o wojnie i głodzie są jedynymi nowinami, jakie dochodzą z Etiopii. Cesarz, który uważał się za potomka Salomona i królowej Saby, został obalony w 1974 roku. Był więziony i w końcu umarł w tajemniczych okolicznościach, prawdopodobnie zamordowany. Czerwony Terror pochłonął tysiące żywołów ludzkich, na północy siała spustoszenie wojna, a telewizje całego świata pokazywały wstrząsające sceny głodu i śmierci. Wśród tych okropieństw miała miejsce dramatyczna ucieczka. Negocjacje między rządem Izraela a etiopskim dyktatorem Mengistu Hajle Marjamem pozwoliły tysiącom Falaszów dostać się do Ziemi Obiecanej. Czarni żydzi, przez wielu uważani za Zaginione Plemię Izraela, zostali wywiezieni za pomocą dwóch mostów powietrznych, nazwanych Operacją Mojżesz i Operacja Salomon. Nowy Eksodus jeszcze raz wywiódł Żydów z Afryki.

Falaszowie, czyli Beta Esrael - „Dom Izraela”, jak sami siebie nazywali, często są uważani za część starożytnej żydowskiej spuścizny w Etiopii. Sądzono, że - podobnie jak obyczaje praktykowane przez etiopskich chrześcijan: obrzezanie, prawa dotyczące żywności, sobotni szabas i *tabot* symbolizujące Arkę Przymierza - przetrwali oni z czasów aksumickich królów.

Lecz kiedy znaleźli się w Izraelu, zaczęto zadawać pytania o to, na ile Falaszowie są naprawdę żydowscy. Wszelkie decyzje miały ogromne znaczenie religijne. W jaki sposób mieli zostać przyjęci do żydowskiego państwa? Oni sami mogli wierzyć, że są żydami, ale na ile autentyczna była ich tradycja? Czy zanim zostaną uznani za prawdziwych żydów, konieczny będzie jakiś rodzaj rytuału nawrócenia?

Pytania te były interesujące również ze względów historycznych. Głównie za sprawą prac takich naukowców jak Kay Kaufman Shelemay i Steven Kaplan zaczęto zdawać sobie sprawę, że pochodzenie Falaszów jest w gruncie rzeczy raczej chrześcijańskie niż żydowskie. Niegdyś stanowili jedną z frakcji walczących o stworzenie Nowego Izraela w Afryce. Wnioski były wysoce kontrowersyjne, a kolor skóry Falaszów budził uprzedzenia wśród niektórych Izraelczyków. Zwłaszcza kiedy wielkie rzesze imigrantów zaczęły napływać ze Związku Radzieckiego, sugestie, że Falaszowie nie są dostatecznie żydowscy, by stać się Izraelczykami, mogły budzić wielki gniew i wielkie oburzenie. Mimo wszystko z wnioskami tymi trudno było dyskutować.

Od wieków podróżników i uczonych fascynowało wrażenie, iż życie w Etiopii biegnie zgodnie ze starożytnymi wzorcami Starego Testamentu i że niektóre rodzaje judaistycznych wierzeń i obyczajów spotykanych w Etiopii były zbyt intensywne i zbyt mocno zakorzenione, by mogły się rozwinąć po prostu przez naśladowanie Biblii. Ich źródłem musiała być obecność żydów w Etiopii, a tradycje

związane z Arką Przymierza wydawały się za tym przemawiać.

Jednym z dziwnych aspektów tego poglądu jest fakt, że został on zaakceptowany praktycznie bez żadnych odwołań do aksumickiej historii. A choć Etiopczycy od wieków fascynowali się motywami judaistycznymi, czy starotestamentowymi, nic nie świadczy o tym, by było tak również w czasach królestwa Aksum. Można dociekać, dlaczego dowody na to nie zachowały się do naszych czasów, ale ich brak powinien budzić podejrzenia, że przywiązanie do Starego Testamentu jest częścią kultury późniejszej, a nie wcześniejszej, Etiopii.

Ciekawe jest też to, że choć przywiązanie do Starego Testamentu wydawało się wykraczać poza zamiłowanie wynikające z lektury, nikt nie zadał sobie trudu, by sprawdzić, do czego doprowadziło entuzjastyczne podejście do Starego Testamentu w innych krajach. W rzeczywistości może ono mieć poważne skutki, a w wielu przypadkach fascynacja Arką, Świątynią, Prawem Mojżeszowym i Syjonem przewyższa wszystko, z czym możemy się zetknąć w Etiopii. Pewien prezbiteriański minister tak napisał niedawno o swoim dzieciństwie: „Nadal jest mi dość trudno rozstrzygnąć, czy szkocki prezbiterianin jest chrześcijaninem Starego Testamentu, kładącym nacisk na Prawa i Psalmi, czy żydem Nowego Testamentu, chodzącym do synagogi - tak, jak to zwykł czynić Jezus - w dzień szabasu”.

Ogromna atrakcyjność Starego Przymierza w ramach Nowego Przymierza często przejawia się w momentach kryzysowych. Kiedy armie islamu maszerowały przez starożytne imperia Rzymu i Persji w VII i VIII wieku, doszło do kryzysu nie tylko militarnego, ale i duchowego. Skoro chrześcijańskie cesarstwo musiało ustępować przed wojskami Proroka z pustyni Arabii, to najwyraźniej Bóg doszedł do wniosku, że stało się coś złego. Na podbitych terytoriach muzułmanie przejawiali wyraźną wrogość wobec wizerunków Chrystusa i chrześcijańskich świętych. Stało się to oczywiste, gdy kalifowie zaczęli bić monety bez jakiegokolwiek wizerunku, ozdobione tylko cytatami z Koranu. Podobnie jak judejski król Jozjasz, który czytając Księgę Prawa znalazł w jerozolimskiej Świątyni, zrozumiał z przerażeniem, że jego królestwo pogwałciło warunki przymierza zawartego z Bogiem, również bizantyjscy dostojnicy doszli do wniosku, iż właśnie tu mogli popełnić straszliwy grzech. Armia bizantyjska szła do boju, niosąc wizerunki świętych. Armie islamu tego nie robiły i zwyciężały. Czy Bizancjum złamało drugie przykazanie, wypisane na Tablicy i umieszczone w Arce Przymierza? Czy Bóg, przemawiając do Mojżesza, zabronił wykonywania wizerunków takich, jak ich ikony? Czy właśnie dlatego Bóg zwrócił się przeciwko nim?

To podejrzenie pogrzyżyło imperium bizantyjskie w chaosie. Zazwyczaj nazywa się to kontrowersją ikonoklastyczną, ale wcale nie chodziło tylko o akademicką dyskusję. Usuwano wizerunki świętych i niszczone je, lud zaś walczył o ich ocalenie, kościołom odbierano ikony; trwała prawdziwa wojna domowa.

Przywódcami tych, którzy postanowili bronić kultu ikon, byli: święty Teodor, żyjący w klasztorze Stoudios w Konstantynopolu oraz święty Jan z Damaszku, służący na dworze kalifów. Kiedy

gromadzili oni argumenty i przygotowywali obronę, mającą ostatecznie ocalić kult ikon i zachować jedną z najbardziej charakterystycznych cech Wschodniego Kościoła, jako istotny dowód wskazywali Arkę Przymierza. Bóg co prawda zabronił sporządzania rzeźbionych wizerunków w Dziesięciu Przykazaniach danych Mojżeszowi. Jednak mimo tego zakazu nie tylko pozwolił, ale wręcz rozkazał wykonać wizerunki cherubinów na tej samej Arce, w której umieszczono przykazania.

Święty Jan z Damaszku pragnął ustalić, dlaczego Bóg mógł polecić umieszczenie na tak świętym obiekcie wizerunków wyrzeźbionych rękami ludzkimi. Jak dowodził, oczywiste jest, że nikt nie może wykonać wizerunku Boga, gdyż po prostu nie sposób go przedstawić. Z drugiej strony stworzony świat nie powinien być czczony i adorowany zamiast Boga tak, jak sam Bóg. Cherubiny stanowiły część stworzonego świata i podlegały jego ograniczeniom. Zwłaszcza, że zostały przedstawione w czasie adoracji boskiego tronu, wykonanie ich wizerunków nie było niczym zdrożnym. W gruncie rzeczy nawet bardzo stosowne jest, iż nad wizerunkiem boskich tajemnic (przez co rozumiał Arkę, laskę Aarona i Siedzibę Miłosierdzia), wykonanych przecież ludzkimi rękami, znajdują się wizerunki niebiańskich sług.

Próbując osiągnąć ten sam cel, święty Teodor cytował Teodora z Antiochii. Należy powiedzieć każdemu heretykowi, który twierdzi, że nie powinniśmy czcić wizerunków świętych wykonanych przez człowieka, albo który potępia te wizerunki jako pogańskie bałwany, iż cherubiny, Siedziba Miłosierdzia, Arka, laska Aarona i Tablice, zrobione przez proroka Mojżesza, również były czczone, choć wszystkie są dziełem rąk ludzkich.

Arkę jednak wskazywano na poparcie całkowicie przeciwnego stanowiska - tak też się działo, kiedy Zachodni Kościół próbował zrozumieć znaczenie konfliktu na Wschodzie. Wydaje się zresztą, że Arka była częścią powszechnej fascynacji Starym Testamentem, panującej wśród frankijskich duchownych.

Kiedy Pepin został królem Franków, duchowni starali się znaleźć w Biblii wskazówki, co powinni w związku z tym uczynić. Stary Testament opisywał namaszczenie izraelskich królów przez kapłanów i proroków, tak więc w 751 roku frankijscy księża namaścili Pepina. Patrzyli oni na historię opisaną w Biblii jak na prototyp historii Franków. Uważali, że przeznaczeniem Franków jest stać się Nowym Izraelem.

Mniej więcej pięćdziesiąt lat później w regionie Soissons zaczęto, na podobieństwo zwyczajów opisanych w Starym Testamencie, praktykować namaszczenie rąk przez kapłanów, czego w Rzymie nigdy nie robiono. Karol Wielki próbował walczyć z tym zwyczajem, lecz frankijscy duchowni tworzyli coraz bardziej wymyślne rytuały namaszczenia, oparte na wzorcach ze Starego Testamentu, a w X wieku udało im się zaszcześcić je w samym Rzymie.

W 793 roku Teodulf, przyszły biskup Orleanu, otrzymał polecenie przygotowania szczegółowej odpowiedzi na Akta Ikonodulów Soboru Nicejskiego, który odbył się w 787 roku. Napisany przez niego traktat punkt po punkcie rozprawiał się z obydwoma stanowiskami reprezentowanymi we Wschodnim Kościele: zarówno z czczącymi ikony, jak i z potępiającymi je jako przejaw pogaństwa. Został on

odczytany Karolowi Wielkiemu i na manuskrypcie można zobaczyć notatkę mówiącą o jego aprobacie.

I znowu główną rolę odegrała tu Arka Przymierza. Teodulf traktował Boga jak dalekiego króla, oddzielnego od stworzonych przez siebie istot niezmierną odległością. Jakikolwiek most nad otchłanią oddzielającą Boga od człowieka może zostać przerzucony tylko z jego woli. Nie istnieje żaden nieprzerwany łańcuch symboli, łączący świat niewidzialny z widzialnym, po którym człowiek mógłby wspiąć się ku Bogu. Bóg objawił się przez przykazania, a jego największym darem dla ludzkości było Prawo. Wprawdzie jego widzialne znaki, na których moglibyśmy polegać, są nieliczne, ale największym z nich jest Arka Przymierza, gdzie znajdowało się Prawo.

Arka była - według Teodulfa - wyjątkowa. „Lśniła - jak ją opisywał - tak wieloma zachwycającymi i niezrównanymi tajemnicami”. Wykonując ją, Bezalel nie polegał na swej własnej fantazji, ale na woli Boga. Kiedy kształtował Arkę z drewna i złota, wypełniał go Duch Święty. Jako dzieło sztuki Arka była więc wolna od subiektywnej natury ikon stworzonych przez wyobraźnię człowieka. Nie można porównywać malowanych wizerunków wytwarzanych w warsztatach cesarskiej stolicy, Konstantynopola, z Arką Przymierza, będącą dziełem umysłu samego Boga.

Kiedy Teodulf zbudował swoją własną kaplicę w Saint Germigny-des-Pres, umieścił wizerunek Arki Przymierza w mozaikowej apsydzie nad ołtarzem. W bizantyjskim kościele zazwyczaj znajdowała się w tym miejscu mozaika przedstawiająca Chrystusa i świętych, jako objawienie Boga w ludzkiej postaci. Ikonoklaści umieszczali tam tylko zarys krzyża, jaki zachował się na przykład w kościele świętej Ireny w Konstantynopolu - prosty symbol wyrażający podstawową prawdę chrześcijańskiej doktryny bez odwoływania się do ludzkiej formy. Zdaniem Teodulfa jednak to właśnie Arka najpełniej wyrażała obecność Boga i najważniejsze elementy wiary.

Arka została przedstawiona we Francji jeszcze raz, w królewskim opactwie Saint-Denis, w ramach wcielania w życie ambitnego programu opata Sugera, który zapoczątkował styl gotycki w XII wieku. Suger był wyjątkowym człowiekiem, poetą, teologiem i patronem artystów. Nazywano go ojcem francuskiej monarchii; pozostawił po sobie niezwykłą relację o tym, jakie zamiary nim kierowały, kiedy budował katedrę. Najwyraźniej pozostawał pod silnym wpływem platońskiego mistycyzmu, którego wybitnym reprezentantem był sam święty Dionizy, patron opactwa. Opactwo powstało jako nowa Góra Syjon, radość całej ziemi i wyrażało mistyczne podejście królów, panujących jako spadkobiercy rodu Dawida. Wysokie witrażowe okno w jednej z kaplic ma nas zachęcać - jak mówił sam Suger, abyśmy się wzniesli ze świata materialnego do niematerialnego. Witraż przedstawia Arkę Przymierza zwieńczoną krzyżem. Stanowi ona podstawę chrześcijańskiego ołtarza, a Suger wyjaśnia tę symbolikę następująco: „Na Arce Przymierza jest ustanowiony ołtarz z krzyżem Chrystusa; tutaj życie pragnie umrzeć pod większym przymierzem”. Arkę otaczają cztery cherubiny, jakie pojawiły się w wizji Ezechiela, a później w Objawieniu świętego Jana.

Historia Starego Testamentu mogła być niezmiernie pociągająca dla ludzi, żyjących na peryferiach lub poza cesarstwem rzymskim i jego klasycznymi tradycjami, ale Prawo Mojżeszowe, które tak wielbił

Teodulf, zaczęto znowu studiować z zapalem w czasach renesansu - w tym samym okresie, kiedy na nowo zostały odkryte źródła klasyczne. Po reformacji w Europie zaczęła się poważna debata na temat tego, czy Prawo Mojżeszowe nadal obowiązuje. Marcin Luter nie uważał, by prawa Starego Testamentu były wiążące dla chrześcijan, a Kalwin w większym lub mniejszym stopniu przyznawał mu rację. Lecz Piscator napisał na początku XVII wieku komentarz do Księgi Wyjścia, w którym twierdził, że wiele Mojżeszowych praw nadal pozostaje w mocy.

Kilka lat później angielscy radykałowie, zwani Piątymi Monarchistami, sięgnęli po broń, by osiągnąć swój cel. Pragnęli ujrzyć Królestwo Boże na ziemi i mieli nadzieję nie tyle na powrót do Raju, ile na ustanowienie bożej monarchii, jaką zapowiada Księga Daniela. W królestwie tym wskazany przez przeznaczenie władca miał rządzić zgodnie z Prawem Mojżeszowym.

Wśród angielskich purytanów i wśród tych, którzy wyemigrowali do Nowej Anglii, przywiązanie do Prawa Mojżeszowego przybierało ekstremalne formy. *Prawa i Przywileje Massachusetts*, opublikowane w 1648 roku, wyliczają 15 zbrodni, za jakie groziła kara śmierci - każda z nich ma swój odpowiednik w Prawie Mojżeszowym.

Takie zainteresowanie Prawem Mojżeszowym często było częścią dążenia do wskrzeszenia przymierza Starego Testamentu. Angielski tłumacz William Tyndale, którego praca stała się podstawą Biblii Króla Jakuba, był przekonany, że Prawo Mojżeszowe nadal obowiązuje w jak najbardziej dosłownym sensie, a pod koniec życia zainteresował się też Przymierzem. W 1537 roku Kalwin i jego zwolennicy przeżyli chwilę triumfu, kiedy obywatele Genewy złożyli przyrzeczenie, iż będą przestrzegać Dziesięciu Przykazań tak samo jak praw miasta. Najwyraźniej Kalwin zamierzał uczynić z Genewy wspólnotę związaną przymierzem. W 1591 roku George Gifford ogłosił, że „Bóg zawarł swoje przymierze miłosierdzia w Anglii, ponieważ wszyscy ludzie w Anglii wierzą w Jezusa i są opieczętowni pieczęcią przymierza”. Echa starotestamentowych przymierzy można znaleźć w przysiędze Mayflower Compact złożonej przez Ojców Pielgrzymów, którzy wylądowali w Plymouth Rock w swojej własnej Ziemi Obiecanej, a także w Szkockim Przymierzu Narodowym z 1638 roku i w Uroczystej Lidze i Przymierzu między Anglią a Szkocją, proklamowanym w 1643 roku. Szkocja i Anglia – postanowiono - będą jak Izrael i Juda, północne i południowe królestwo, które niegdyś były jednym ludem i zostały podzielone.

W Anglii fascynacja przymierzami i Starym Testamentem w ogóle stała się jeszcze intensywniejsza w czasach rewolucji angielskiej. W przeciwieństwie do rewolucji francuskiej i rosyjskiej nie miała ona precedensu i w sytuacji politycznej, jaka zapanowała po 1640 roku, ludzie musieli szukać jakiegoś przewodnika, który pomógłby im ją zrozumieć. Biblia wówczas już od 100 lat była dostępna w języku angielskim. Jej czytelnicy wierzyli, że jeśli uda im się zrozumieć biblijne proroctwa, to będą mogli także pojąć swoje własne przeznaczenie. Wielu tak sądzących ludzi nie miało niemal żadnego wykształcenia, a połowa XVII wieku to czasy *mechanik preacher*, świeckich samouków interpretujących Biblię według własnego uznania. Jednym z nich był John Bunyan, który zyskał sławę

pisząc książkę *Pilgrim's Progress*. Ale nie tylko tego pokroju ludzie całe zaufanie pokładali w Biblii. Podzielali tę opinię John Milton, Isaac Newton, najświatlejsi i najbardziej wykształceni przedstawiciele społeczeństwa.

Pismo Święte uważano za historię minionych czasów, co dość naturalne. Lecz poza tym widziano w nim wskazówki dotyczące przyszłych wydarzeń, a nawet opis politycznych dysput dnia dzisiejszego. Wierzono, że Księga Objawienia i prorocy Starego Testamentu opisali dzieje Parlamentu w najbardziej burzliwych latach rewolucji.

Przekonanie, iż Biblia, a zwłaszcza Stary Testament, stanowi klucz do zrozumienia rozpaczliwych czasów, w jakich żyli Anglicy, doprowadziło do wniosku, z jakim zetknęliśmy się już w Etiopii. Anglia została porównana z Syjonem, a Anglików uznano za Naród Wybrany, spadkobierców Izraelitów ze Starego Testamentu. Ich zmagania były po prostu zmaganiem Izraelitów, powtórzonymi po tysiącach lat. W 1654 roku Richard Byfield oznajmił Izbie Gmin: „Naród angielski w tym dniu jest Bożym Syjonem”. Przemawiając do żołnierzy Parlamentu na początku wojny domowej, William Bridge powiedział im: „Wychodźcie teraz z Egiptu (ze względu na rzymskie zabobony nazywano tę partię Egiptem, Sodomą, Babilonem) (...) do Ziemi Obiecanej”. W 1653 roku John Rogers nazywał Olivera Cromwella drugim Mojżeszem, „wielkim wybawicielem swojego ludu (...) z ziemi Egiptu”.

Zwolennicy Johna Wycliffe'a niszczyli wizerunki w kościołach i domagali się zastąpienia ich Dziesięcioma Przykazaniami wypisanymi na murach po angielsku. Stało się to powszechną praktyką w Kościele anglikańskim i wbrew temu, co sądzi się dzisiaj, większość pobielonych ścian jest dziełem elżbietańskich biskupów, nie zaś purytańskich wandalów.

Podobne przekonanie, że można żyć życiem ze Starego Testamentu, dało o sobie znać także w Niemczech. W 1534 roku w Munster zgromadzili się anabaptyści pod przewodnictwem Thomasa Miintzera, który głosił doktrynę Wewnętrznego Światła, podobną do tej, jaką przyjęli w następnym stuleciu angielscy kwakrzy. Początkowo jego zwolennicy planowali odzyskać czystość Adama sprzed Upadku, wkrótce jednak ich zainteresowania przeniosły się z Raju na Izrael Dawida, Salomona i Machabeuszy. Anabaptyści pragnęli być świętymi wojownikami w Nowym Izraelu. Twierdzili, iż zło należy niszczyć zbrojnie, a sam Miintzer uważał się za Gideona, prowadzącego lud do boju.

Sto lat po tym, jak władzom udało się zmiażdżyć anabaptystów, w Anglii podjęto bardziej ambitne próby zastosowania Starego Testamentu jako standardu życia. Martin Bucer po przybyciu z Niemiec do Anglii opublikował w 1550 roku swoje przemyślenia na temat angielskiej reformacji w traktacie pod tytułem *O królestwie Chrystusa*. Opisywał on królów Anglii jako monarchów Starego Testamentu: Dawida, Salomona, Ahaza, Ezechiasza i Jozjasza. Dziesięć Przykazań, jak twierdził, powinno być podstawą prawa nie tylko kościelnego, ale i cywilnego. Starotestamentowe przepisy wymagające kary śmierci za bluźnierstwo i inne zbrodnie, nadal pozostają w mocy. Bucer często odwoływał się do statutów zawartych w Księdze Powtórnego Prawa i twierdził stanowczo, że starotestamentowy szabas powinien być przestrzegany w chrześcijańską niedzielę.

W czasie koronacji Edwarda VI arcybiskup Canterbury nazwał młodego króla nowym Jozjaszem. Podobnie jak król-reformator ze Starego Testamentu, miał on zniszczyć bałwochwalstwo i tyranie papieża. Do tej samej symboliki nawiązywali kolejni władcy. Za panowania Elżbiety I wskazywano reformatorskich władców Starego Testamentu jako wzorzec dla chrześcijańskiej monarchini, a ich troskę o Lewitów traktowano jako zalecenie dla królowej, aby i ona dbała o duchownych.

Jeden z najobszerniejszych opisów Elżbiety jako starotestamentowej władczyni został opublikowany po jej śmierci przez purytanina Williama Leigha. Dawid był w domu swojego ojca ostatnim i najmniejszym - pisał - podobnie jak Elżbieta w rodzie swego ojca. Dawid w młodości cierpiał prześladowania - podobnie Elżbieta. Saul był królem i nienawidził Dawida, tak samo jak królowa Maria nienawidziła Elżbiety. Dawid przebywał na wygnaniu w Engeddi, a Elżbietę więziono w Woodstock. Doeg zadenuncjował Dawida przed Saulem, a Gardiner zdradził Elżbietę przed Marią. Dawid dowiódł swej niewinności przed Saulem, podobnie Elżbieta przed Marią. Saul postanowił zabić Dawida grającego na harfie. Winchester chciał zamordować Elżbietę w czasie modlitwy. Dawid ulitował się nad Achiszem, władcą Gat, obcym człowiekiem, który był wrogiem jego religii. Elżbieta ulitowała się nad Filipem hiszpańskim, swoim przyjacielem, ale równocześnie wrogiem religii. Porównując Elżbietę z Dawidem, Leigh nawiązał też do Arki Przymierza: „Dawid sprowadził Arkę do swego miasta rękami Lewitów. Podobnie królowa Elżbieta sprowadziła religię Chrystusa do swego królestwa przez piękną służbę”.

Jakby przykład Dawida nie wystarczył, Leigh porównał królową z Jozuem, Anglię zaś zidentyfikował z Izraelem: „Bowiem tak dobry Bóg, tak łaskawy Książę (...) że wszystkie błogosławieństwa boże, niebiańskie i ziemskie, nie są dla Moabu, Ammonu ani góry Seir, lecz dla wzgórza świętości Boga, Izraela, Anglii i góry Syjon”. Następnie zbudował jeszcze bardziej skomplikowane porównanie między Elżbietą a Ezechiaszem, identyfikując papieskich wrogów Anglii z Senacherybem, królem Asyrii, i z Ammonem, Gebalem i Edomem, „rzymskimi Edomitami”. Z pomocą Boga Izraelowi i Anglii pod wodzą Ezechiasza i Elżbiety uda się ich pokonać.

Tego rodzaju starotestamentową symbolikę stosowali nie tylko purytanie. Oficjalny Kościół przyjął ją z jeszcze większym entuzjazmem, uznając za szczególnie użyteczny sposób dowiedzenia, że Henryk VIII ma prawo kierować Kościołem anglikańskim niezależnie od Rzymu. Nieustannie dowodzili oni zwierzchności Korony nad Kościołem wskazując, iż królowie Starego Testamentu dbali o jerozolimską Świątynię i czystość wiary w Boga. Biskup Jewel wspomina o Dawidzie, Salomonie i królach-reformatorach jako o monarchach, którzy ustanowili granice, jakich kapłani nie powinni przekraczać w ich państwach. W pierwszym tomie *Księgi konwokacyjnej* John Overall opierał się na Starym Testamencie, by dowieść prawa do panowania księcia wyznaczonego przez Boga.

W takim samym celu wykorzystywał Stary Testament słynny teolog i kaznodzieja Lancelot Andrewes. Odwoływał się on do zainteresowania Dawida Arką i budowy Świątyni przez Salomona jako przykładów świadczących, że prawi królowie mogą doprowadzić do zmian w sferze religii.

Anglicy szczególnie chętnie stosowali starotestamentowe prawa dotyczące szabasu do świętowania niedzieli. Również w Europie można znaleźć przywiązanie do idei chrześcijańskiego szabasu, lecz w Anglii regulacje prawne w tej dziedzinie były szczególnie rygorystyczne i obowiązywały przez długi czas. Było to wyjątkowo popularne w XVIII wieku, a Lord's Day Observance Act, wydany w 1781 roku, jeszcze dwa wieki później obowiązywał w życiu publicznym.

Chociaż Restauracja 1660 roku położyła kres niektórym z najbardziej ekstrawaganckich idei życia w ramach biblijnego objawienia, lecz nie zniknęły one zupełnie z życia Anglii, a szczególnie żywe pozostały w kręgach dysydentów. Jedną z najśłynniejszych angielskich prorokiń, Joanna Southcott, urodziła się w 1750 roku, a kiedy zaczęła słyszeć głosy, przyłączyła się do kongregacji Wesleya. Wypędzono ją, gdy oświadczyła, że działa przez nią boska opatrzność, lecz spisała swoje prorocтва i została sprowadzona do Londynu przez Williama Sharpa, przyjaciela poety i malarza Williama Blake'a. W 1794 roku Duch rozkazał jej zamknąć to, co napisała w dużym pudle, które miało zostać otwarte po 120 latach. Skrzynia ta, zwana „Pudłem Joanny Southcott” lub „Arką Nowego Przymierza”, była wykonana z dębowego drewna i zamknięta miedzianymi gwoździami, ryglami i sznurami. Miała być otwarta w obecności 24 biskupów; lecz gdy upłynął czas wyznaczony przez prorokinię, jej zwolennicy starali się zgromadzić wymaganą liczbę biskupów, lecz bez powodzenia. Jeszcze dzisiaj istnieje Stowarzyszenie Panacea, które twierdzi, że przechowuje skrzynię i nawet reklamuje się w prasie. Podobno sekrety zamknięte w Arce dotyczą przyjścia Mesjasza; chaos i zbrodnie będą się pieścić w Anglii, aż do czasu, kiedy biskupi zdecydują się podjąć swoje obowiązki i otworzą skrzynię.

Reformacja i rewolucja angielska rozwijały się w najlepsze, kiedy Anglicy zaczęli emigrować do kolonii Nowego Świata, wielu miało na uwadze konkretne cele religijne. Purytanie z Nowej Anglii najwyraźniej postrzegali swoje życie w kategoriach Starego Testamentu. Po opuszczeniu ojczyzny w wyniku prześladowań odbyli niebezpieczną podróż przez ocean, a w Nowym Świecie toczyli walkę z przyrodą i Indianami. Porównywali swój los z Eksodusem, z ucieczką z egipskiej niewoli, do wędrówki przez pustynię, do walki z wężem i tak dalej. Rezultaty były tragiczne. Przyjąwszy takie samo podejście do kwestii przymierza, jak judejski król Jozjasz, purytanie zmuszali rdzenną ludność do porzucenia tradycyjnej kultury i przyjęcia purytańskich standardów, gdyż w przeciwnym razie Bóg zniszczy całą wspólnotę.

W Nowym Świecie rozwijano spekulacje na temat Izraela, które stawały się coraz bardziej szczegółowe i spójne. W 1740 roku trzech członkowie syjonistycznego bractwa w Vermont zostali wyświęceni na kapłanów i dopuszczeni do starożytnego Zakonu Melchizedeka. Odprawiając ceremonie chrztu, nosili kapłańskie szaty i specjalne pektorala.

Tego rodzaju entuzjazm nie był jednak wyłącznie domeną sekciarskich ekscentryków. W 1776 roku Benjamin Franklin zaproponował, aby pieczęć Stanów Zjednoczonych przedstawiała Mojżesza z uniesioną laską i egipską armię tonącą w Morzu Czerwonym. Naturalnie Egiptem było Imperium Brytyjskie, Morzem Czerwonym Atlantyk, zaś faraon to Jerzy III. Tomasz Jefferson proponował inny

wzór, również oparty na symbolice Księgi Wyjścia: Izraelici wędrujący przez pustynię oraz słup chmury i ognia, którymi Bóg ich prowadził, unoszący się nad Przybytkiem i Arką Przymierza. Jakby tego było mało, zastanawiano się też, czy hebrajski nie jest idealnym językiem dla nowego Narodu Wybranego w Ameryce.

Drugi Eksodus był nie mniej trudny i uciążliwy niż pierwszy. W 1777 roku pewien kaznodzieja w New Haven porównał kolonistów do Izraelitów narzekających na próby, którym byli poddawani na pustyni.

Kiedy zabraknie nam wiary i zaczniemy szemrać przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi, i zapagniemy wrócić znowu do Egiptu, gdzie mieliśmy pewne wygody, których teraz zostaliśmy pozbawieni, nie biorąc pod uwagę, że (...) z każdym wyzwoleniem wiążą się wielkie trudy i wyrzeczenia (...)

W 1789 roku kaznodzieja nazwiskiem Nathaniel Wood zaczął przemawiać do niewielkich grup, z których wyrosła sekta zwana Nowymi Izraelitami. Twierdzili oni, że są naprawdę potomkami Zaginionych Plemion Izraela i zabrali się do budowy Świątyni. Zaczęli też poszukiwanie złota, aby nim „wybrukować ulice Nowej Jerozolimy”.

W 1823 roku Ethan Smith opublikował książkę zatytułowaną *Widok Hebrajczyków albo Plemiona Izraela w Ameryce*. Zaczęły krążyć pogłoski o tajemniczych odkryciach - zakopanych w ziemi skarbach, które mogłyby wskazywać, iż Indianie są Zaginionym Plemieniem Izraela. W klimacie tego rodzaju spekulacji Joseph Smith ogłosił, że znalazł w ziemi złote tablice zawierające Księgę Mormona. Kościół Świętych Dni Ostatnich, który założył, postawił sobie za cel zbudowanie w Ameryce Nowego Syjonu i miał się okazać najbardziej prężną religią od objawienia islamu. W 1832 roku mormoni zaczęli nazywać samych siebie potomkami starożytnych Izraelitów, zaś sam Joseph Smith ogłosił, że „cała Ameryka, z północy na południe, jest Syjonem”.

W ramach swoich planów zbudowania Nowego Syjonu Kościół Świętych Dni Ostatnich odnowił urząd kapłański Aarona i Melchizedeka. Kiedy zaczęli przygotowywać plany Świątyni, poszukiwali relacji o Świątyni Salomona, które można było znaleźć między innymi wśród masonów. Wielu członków nowego Kościoła wywodziło się spośród masonów, a samą religię mormońską nazywano „prawdziwą masonerią”. Według swojej własnej tradycji ruch masoński jest równie stary, jak Świątynia Salomona, choć trudno znaleźć dowody jego istnienia sprzed inicjacji Eliasa Ashmole'a w 1646 roku. Loża masońska jest nową Świątynią Salomona, a zatem masońskie kroniki mogły dostarczyć mormonom wielu cennych informacji na temat Świątyni i jej znaczenia.

Świątynia była obiektem intensywnego zainteresowania europejskich uczonych; toczyła się bardzo poważna debata na temat jej interpretacji. W dyskusji brali udział idealiści i historycy, przy czym ci ostatni w swoich poglądach ściślej trzymali się tekstu Starego Testamentu i uważali Świątynię za konstrukcję skromniejszą od wielkiego repozytorium kosmicznej wiedzy, jakie wyobrażali sobie ich rywale.

Isaac Newton napisał traktat o Świątyni Salomona, aby wyjaśnić wizję niebiańskiej Świątyni, o której święty Jan pisał w Księdze Objawienia. Zdaniem Newtona, aby wyjaśnić to proroctwo i odczytać jego zaszyfrowane przesłanie, niezbędne jest dogłębne zrozumienie wszystkich elementów Świątyni.

Newton uważał cały świat za świątynię Boga. Filozof-przyrodnik był zatem swego rodzaju kapłanem. Postrzegał on też rytuał religijny w kategoriach kosmicznych. Procesje egipskich kapłanów świadczyły, że u podłoża ich teologii leżała nauka o gwiazdach. Kapłani Hebrajczyków okrążali ogień, zbliżając się do ołtarza i rozpalali siedem lamp, symbolizujących planety poruszające się wokół Słońca.

Newton uważał, że również Grecy i Rzymianie powtórzyli błąd Egipcjan, polegający na oddawaniu gwiazdom i planetom czci tak, jakby one same były bóstwami. Izraelici nie ulegli zepsuciu w takim samym stopniu, ponieważ mieli proroków, którzy przywoływali ich do prawdziwej wiary. Dlatego starożytna izraelska architektura, jako najbardziej wiarygodne wyobrażenie kosmosu, niezmiernie interesowała Newtona.

Wyrażając takie poglądy, Newton przyłączył się do poreformnacyjnego ruchu stawiającego sobie za cel odbudowanie Świątyni, głównie opierając się na wizji Ezechiela. Ponieważ wizja proroka była natchniona przez Boga, musiała naśladować znajdujący się w niebie wzorzec. Zwłaszcza architektów fascynowała idea szóstego porządku architektonicznego, który obejmował wszystkie pozostałe i najlepiej wyrażał harmonię wszechświata. Byli przekonani, iż zesał go sam Bóg, kiedy polecił Salomonowi zbudować Świątynię. Uważali, że prawdziwe piękno nie należy do świata zmysłów. Idąc śladem filozofów późnego Antyku, takich jak Makrobios, Boetius i święty Augustyn, podjęli kompleksową próbę odtworzenia Świątyni na zasadach kosmologicznych i estetycznych. Podobnie jak Filon, starali się pogodzić Platona i Biblię, dziedzictwo greckich filozofów i hebrajskich proroków.

Ci, którzy podjęli to wyzwanie, wypowiedali się na temat Świątyni w kategoriach liczbowych proporcji boskiej harmonii, przekonani, że interwały skali muzycznej opisane przez Pitagorasa zostały wyrażone w Świątyni. Była ona mikro-kosmosem stworzenia, ukazującym harmonię gwiazd i planet. Jak w podanym przez Filona opisie Arki Przymierza, symboliczne znaczenie Świątyni było znacznie większe niż rzeczywistość jej konstrukcji.

Najbardziej karkołomną próbę podjął Villalpando, który starał się dowieść, iż Świątynia Salomona była identyczna ze Świątynią Ezechiela. Twierdził on zresztą także, że Świątynia Heroda była identyczna ze Świątynią Salomona, jako że mogła istnieć tylko jedna Świątynia. Aby dowieść swojej tezy, musiał polemizować z Józefem Flawiuszem i w przemyślny sposób pogodzić sprzeczne opisy biblijne - co było tym bardziej skomplikowane, że Ezechiel stosował dwa różne systemy miar. Stosując większą miarę, uzyskuje się Świątynię 36 razy większą, niż stosując miarę mniejszą.

Zanim zwrócił się ku Świątyni, Villalpando snuł rozważania na temat Przybytku. Nakreślił diagram, ukazujący, jak 12 plemion Izraela było rozmieszczonych wokół Arki Przymierza, zgodnie z kierunkami świata. Wewnątrz tego kwadratu zawarł drugi kwadrat, który tworzyły cztery obozowiska Lewitów

zgrupowane wokół namiotu mieszczącego Arkę.

Skoro Świątynia była wzorowana na Przybytku, Villalpando zakładał, że musiała ona mieć na obwodzie 12 bastionów, odpowiadających 12 plemionom Izraela. Cztery wewnętrzne bastiony odpowiadały czterem obozom Lewitów. Uważał je za symbole czterech żywiołów, zaś zewnętrzne bastiony łączył z 12 znakami zodiaku.

Był też przekonany, że Świątynia nawiązywała do ludzkiego ciała jako mikrokosmosu - modelu wszechświata. Ciało ma cztery humory, podobnie jak świątynia miała cztery wewnętrzne bastiony. Villalpando kierował się zasadą Witruwiusza głoszącą, że budowla powinna odzwierciedlać proporcje ludzkiego ciała. Równocześnie jednak uważał, iż Świątynia była konstrukcją kosmologiczną i twierdził, że kiedy Juan de Herrera po raz pierwszy zobaczył jego rysunki, miał wykrzyknąć, że widzi rękę Boga w formie architektury.

Villalpando był mistykiem i entuzjastą starożytnej egipskiej mądrości, jaka zdaniem renesansowych uczonych przetrwała w pismach Hermesa Trismegistosa. Jego dzieło zostało zaatakowane – jeszcze przed opublikowaniem - przez tych, którzy uważali, że podstawą wiarygodnej rekonstrukcji powinna być raczej krytyka tekstu i egzegeza, a nie mistyczne spekulacje.

Villalpando był również krytykowany za ignorowanie żydowskich źródeł, choć gdyby ktoś rzeczywiście zadał sobie trud zajrzenia do nich, wynikające stąd wnioski mogłyby się okazać zaskakujące. Inną wersję Świątyni stworzył Perrault, który otrzymał polecenie odtworzenia jej na podstawie opisu Mojżesza Majmonidesa. Przygotowane przez Perraulta ilustracje zdobiły łaćski przekład Miszny. Rezultat różnił się całkowicie od wersji Villalpanda, a choć również on był krytykowany i nie wywołał większego oddźwięku, dziedzictwo Perraulta jest niewątpliwie godne uwagi. Pracował on jako architekt nad kaplicą, którą Ludwik XIV zamówił dla Wersalu. Poprawiona wersja jej planu, jaką przedstawił w 1698 roku, zawiera te same elementy, jakie można zobaczyć na bocznej elewacji jego rekonstrukcji Świątyni.

Jeszcze bardziej oczywistą próbę zbudowania nowej Świątyni podjęto, kiedy Filip II rozkazał wzniesć na równinach Kastylii ogromny klasztor i mauzoleum zwany El Escorial, co znaczy „Hałda”. Budowlę tę opisywano jako „drugą Świątynię Salomona, którego nasz patron starał się naśladować w tym dziele”.

Nie tylko Eskurial miał być nową Świątynią, ale też samego Filipa porównywano z królem Salomonem. W dedykacji do hiszpańskiego wydania Witruwiusza autor tłumaczył, że cnoty starożytnego władcy ożyły na nowo: „Komuż powinna być dedykowana ta książka o architekturze, jeśli nie owemu drugiemu Salomonowi i księciu architektów? Jemu zawdzięczają oni swoją dzisiejszą wiedzę i odnowienie swojej sztuki, która od stuleci była zapomniana, porzucona, a nawet traktowana jako obiekt pogardy”. Jeśli ktokolwiek miałby wątpliwości, jak dalece można identyfikować obu królów, to opublikowany przez Plantina portret króla Salomona przedstawia go z rysami twarzy Filipa.

Eskurial nie został pomyślany jako rekonstrukcja Świątyni w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Związek między tymi budowlami miał raczej charakter symboliczny, chociaż w czasach budowy Eskurialu pisano o pewnych bezpośrednich paralelach. Jego podział na klasztor, pałac i kościół miał przypominać trójpodział Świątyni. Biblioteka Eskurialu została ozdobiona freskami, a na jej zachodniej ścianie, pod „Arytmetyką”, przedstawiono królową Saby w czasie dyskusji z Salomonem. Wszystkie inne malowidła w Eskurialu zawierają łaćńskie inskrypcje, tylko w tej napis jest po hebrajsku. Jest to fragment Mądrości Salomona: „Wszystkie rzeczy według miary, liczby i wagi”. Mówiąc do królowej, Salomon wskazuje ręką tablicę, na której przedstawiono pitagorejską numerologię.

Masońska fascynacja egipską mistyką i Świątynią Salomona miała się okazać bardzo owocna. U jej podłoża legło marzenie, z jakim jeszcze się zetkniemy - wiara w to, że uda się pokonać otchłań dzielącą Egipt i Izrael, z których jeden potępiano za pogaństwo, drugi wielbiono jako siedzibę prawdziwej wiary. Masoni wywarli wielki wpływ na politykę i kulturę w XVIII wieku, zarówno w Europie, jak i Ameryce, ale ich dziedzictwo zyskało nowy, popularny wymiar, który byłby nie do pomyślenia jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej. Znow zaczęło się mówić o życiu w czasach objawienia, zupełnie jak w Biblii. Teraz jednak nie była to fascynacja Biblią podobną do wierzeń średniowiecznej Etiopii. Tym razem fascynację Biblią otwarcie nazywano etiopską. Historia najwyraźniej zatoczyła koło.

W XIX wieku wykształceni Czarni Nowego Świata zaczęli szczyć się tym, że Herodot opisywał Egipcjan jako lud o ciemnej skórze i włnistych włosach - innymi słowy, jako Murzynów. Jeśli największa cywilizacja starożytności była czarna, to założenie, iż rasa biała przewyższa czarną, jest z gruntu fałszywe. Na tej podstawie czarni masoni zaczęli twierdzić, że ruch masoński jest wynalazkiem Czarnych, bowiem pierwszy mason był Egipcjaninem, a więc Murzynem. Kiedy Marcus Garvey założył United Negro Improvement Association, już od jakiegoś czasu należał do loży masońskiej i oparł swoją organizację na masońskich wzorcach. Wśród ówczesnych czarnych pisarzy i intelektualistów panowało nie tylko wielkie zainteresowanie egipską starożytnością, ale i entuzjazm wobec Etiopii. W 1930 roku, kiedy Ras Tafari został cesarzem Hajle Sellasje I, Garvey wysłał do Addis Abeby telegram: „Pozdrowienia od Etiopczyków z Nowego Świata”. Nazywał również tę koronację spełnieniem biblijnego proroctwa o księciu, który miał przyjść z Egiptu i o Etiopii wyciągającej rękę do Boga.

Ludzie żyjący w czasach rewolucji angielskiej próbowali przedstawiać ją w kategoriach biblijnych, ponieważ Biblia była książką najłatwiej dostępną i cieszącą się największym autorytetem. Również ci, którzy starali się opisać ucisk czarnej ludności w Nowym Świecie, przyjęli Biblię jako źródło inspiracji. Czarni byli ludem gnębionym, podobnie jak Żydzi, wybrani przez Boga, lecz cierpiący prześladowania najpierw w Egipcie, a potem w Babilonie. Określenie „etiopski” od dawna stosowano w odniesieniu do ludzi o czarnej skórze, niezależnie od tego, skąd pochodzili. Oprócz Egiptu, Etiopia była jedynym afrykańskim krajem wspomnianym w Biblii i często opisywano ją w jak najlepszych słowach. Nie tylko Etiopczyki wyciągnęli rękę do Boga, ale też skarbnik Kandake, „królowej Etiopów”, był pierwszym nawróconym chrześcijaninem, o którym mówią Dzieje Apostolskie.

Tłumaczenie *Chwały królów* Ernesta Wallisa Budge'a było już dostępne w czasie koronacji Hajle

Sellasje i stanowiło mający autorytet starożytności dowód - o ile ktokolwiek potrzebował takiego dowodu - dwóch fundamentalnych prawd. Hajle Sellasje wywodził się w prostej linii od króla Salomona, a Etiopia jest prawdziwym Syjonem. Jeśli i jedno, i drugie odpowiadało prawdzie, to - niezależnie od tego, co mówi na ten temat *Chwała królów* - Izraelici musieli być czarni. Biali Żydzi są zwykłymi oszustami. W kręgach, które zaczęły uważać Hajle Sellasje za wcielenie Boga, traktowano *Chwałę królów* jako autentyczne słowa biblijnego objawienia. Mimo iż w Europie nie było ani jednego jej egzemplarza, kiedy tłumacze Biblii zabrali się do pracy pod patronatem Jakuba I, rastafarianie byli przekonani, że sam król kazał usunąć *Chwałę królów* z tekstu Biblii, aby Pismo Święte nie stanowiło zagrożenia dla dominacji białej rasy.

Tego rodzaju wierzenia zyskały ogromną popularność za sprawą muzyków z Jamajki, których wpływy były nieproporcjonalnie wielkie w stosunku do nielicznej ludności wyspy. Bob Marley jest tylko jednym z najśłynniejszych herosów jamajskiej muzyki. Znaczna część muzyki sprzedawanej dziś na świecie pozostaje pod wpływem innowacji z Jamajki i w jakiś sposób jest związana z rastafariańską wiarą w Nowy Syjon, gdzie czarny Izrael będzie uwolniony z babilońskiej niewoli, a Arka Przymierza jest statkiem, na którym księżęta, kapłani i wojownicy Izraela założyli sanktuarium.

Świątynie budowane w Europie i Ameryce, przymierza, szabas, izraelski rodowód, Eksodus w Anglii albo w Nowym Świecie, Dawid i Ezechiasz zasiadający na tronie w Londynie... nie były to tylko literackie przenośnie. Wszystko to uważano za jak najbardziej rzeczywiste. Anglia faktycznie zawarła przymierza z Bogiem. Ameryka naprawdę była Nowym Syjonem. Ale to tylko kilka przykładów. Można by je mnożyć, sięgając do dziesiątków innych źródeł, poczynając od cesarskiego dworu Bizancjum, po bawełniane plantacje stanów Konfederacji. Wszystko to świadczy o twórczym potencjale tekstu biblijnego. Nawet najbardziej dosłowne pretensje do izraelskiej spuścizny wywodzą się wprost ze stron Biblii i nie potrzebują innego poparcia.

Ktoś mógłby dopatrywać się w tych wszystkich zjawiskach judaistycznego podłoża, ale - choć nie należy zapominać, że chrześcijańscy komentatorzy Starego Testamentu w znacznej mierze opierali się na dziełach swoich starszych żydowskich kolegów - nie były one wynikiem bezpośrednich kontaktów z judaizmem. Różnorodność i intensywność twierdzeń o izraelskim pochodzeniu, jakie podnoszono na przestrzeni dziejów w całym chrześcijańskim świecie wskazuje, że nie powinniśmy zbyt pochopnie uważać starotestamentowego charakteru etiopskiego Kościoła za niezbity dowód żydowskiej obecności w Etiopii. Oczywiście trudno sobie wyobrazić, że Żydzi nigdy nie dotarli do Etiopii, zwłaszcza biorąc po uwagę ich nie kwestionowaną obecność w Arabii, ale sama Biblia daje wystarczające wyjaśnienie takiej, a nie innej natury etiopskiego Kościoła.

To, o czym pisaliśmy, nie było tylko dygresją na temat dziwactw europejskiej czy amerykańskiej historii. Twierdzono, że kult Arki Przymierza w Etiopii jest częścią dziedzictwa starożytnego judaizmu. A jednak pierwsze doniesienia o Arce Przymierza z czasów dynastii Zagwe nie opisują obiektu żydowskiego. Jeśli opisy te są dokładne i wiarygodne, to obiekt ten miał czysto chrześcijański

charakter. W innych miejscach intensywne zainteresowanie żydowską spuścizną opierało się raczej na chrześcijańskim odczytaniu Starego Testamentu niż na działalności ludzi, którzy sami byli Żydami. Gdyby podobnie było w Etiopii, to łatwiej będzie nam zrozumieć etiopskie twierdzenia na temat Arki.

Rozdział 21

Kurz miejsca jej ukrycia

Kiedy Villalpando i jego krytycy spierali się, która z wymyślnych i wspaniałych rekonstrukcji Świątyni jest najwłaściwsza, dyskutowali o tym, czy powinni być raczej mistykami, czy historykami. Czy próbując odtworzyć jej szczegóły architektoniczne na podstawie Biblii i starożytnych źródeł żydowskich powinni kierować się natchnieniem i wizjami, czy raczej sceptycyzmem i przywiązywaniem wagi do detali? Ich spór dotyczył jednak głównie sposobu patrzenia na źródła z dawnych epok, nie zaś samych źródeł. Nawet jeśli wybierali historię i rezygnowali z mistycyzmu, mogło się okazać, że źródła zostały skompilowane tak, by wyrażać prawdę mistyczną, a nie historyczną. Rygorystyczne historyczne badania nad nimi nie mogły przynieść zbyt wiele.

Problem, z którym zmagali się od wieków badacze, pozostał problemem i dla nas dzisiaj. Co prawda historia nauki może być nudna - nawet dla wielu naukowców - musimy się jednak z nią zapoznać, jeśli mamy prowadzić poważne badania nad starożytnymi źródłami. Nie wiedząc nic o ludziach podejmujących podobne próby w minionych wiekach, nie znając przyczyn, dla których to robili, przeszkód, jakie napotkali i tego, co udało im się odkryć, będziemy poruszać się we mgle, skazani na powtarzanie błędów poprzedników.

W ciągu minionych dwóch lub trzech stuleci coraz większą wagę przywiązywaliśmy do tego rodzaju prawdy, jaka wyłoniła się w wyniku rewolucji naukowej i technologicznej, i zaczęliśmy zakładać, że prawdy religijne powinny być prawdziwe w tym samym sensie. Odrzucamy je, jeśli się okazują inne, albo uparcie ich bronimy niezależnie od tego, co mówią sceptycy - albo dlatego, iż oni się mylą, albo po prostu dlatego, że słowa Boga muszą być prawdziwe.

Poszukując Arki Przymierza, poruszamy się wśród starożytnych i średniowiecznych tekstów o różnym stopniu świętości. Niektóre z nich są świętymi pismami dla przynajmniej jednej religii, zaś inne to kroniki królów lub zapiski chrześcijańskich duchownych. Mimo wszystko źródła, jakimi dysponujemy, znajdują się głównie w księgach lub są na nich oparte. Są to źródła literackie, a choć często kusi nas, by uwierzyć, że za tekstem kryją się fakty, które uda nam się odtworzyć, jeśli będziemy dostatecznie uparci lub pomysłowi, nie zawsze okazuje się to prawdą.

Kronika opisuje jako cuda wydarzenia, jakie nastąpiły, kiedy cesarz Ijasu wszedł do sanktuarium w Aksum i polecił kapłanom przynieść Arkę Przymierza. Arka była zamknięta siedmioma zamkami, a kapłani otwierali je jeden po drugim. Udało im się jednak otworzyć tylko sześć. Z siódmym nie mogli sobie poradzić i w końcu postanowili zanieść zamkniętą Arkę przed oblicze cesarza, ta zaś z własnej woli sama otworzyła siódmy zamek i pokazała się Ijasu.

W Objawieniu świętego Jana wizjoner opisał ognisty tron otoczony przez adorujące Siedzibę

Miłosierdzia na Arce Przymierza cherubiny, których skrzydła rozpościerały się tuż nad Arką, kiedy została umieszczona w sanktuarium Świątyni zbudowanej przez króla Salomona. Na tronie zasiadała tajemnicza postać, trzymająca w prawej ręce zwój opatrzony siedmioma pieczęciami. Anioł donośnym głosem zapytał, czy jest ktoś godny, by złamać pieczęcie i rozwinąć zwój. Nikt na niebie ani na ziemi nie mógł go otworzyć i przeczytać tego, co w nim zapisano i wizjoner rozpaczał, że nikt nie okazał się godny. Wtedy pocieszył go jeden ze starców: „Zwyciężył lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy, i może otworzyć księgę i złamać jej siedem pieczęci”.

W czasach, gdy na tron Etiopii wstąpił Ijasu, cesarze nie tylko wywodzili swe pochodzenie z rodu Salomona i Dawida, ale też stylizowali się na „Zwycięskiego Lwa z Plemienia Judy”. Dlatego kronika przypisuje wielkiemu królowi, którego dokonania wystawia, status Baranka Bożego z Księgi Objawienia, wybrańca, mającego złamać pieczęcie i wyjawić sekrety Dni Ostatnich. Jeśli porównywanie cesarza z samym Chrystusem wydaje się niezwykle, to należy pamiętać, iż byli oni obaj uważani za krewnych, wywodzących się z tego samego rodu Dawida. Nie można też zapominać, że kronikarze musieli odczytywać swoje dzieło przed żywo tym problemem zainteresowaną publicznością: synem i następcą zmarłego cesarza.

Jeśli relacja o spotkaniu Ijasu z Arką jest tak silnie związana z wizją zapieczętowanego zwoju z Księgi Objawienia i jeśli tak wyraźnie miała na celu gloryfikację zmarłego cesarza, to znaczy, że nie jest wiarygodna? Czy wszystko to jest tylko wynikającym z pobożności oszustwem?

To oczywiście nie jedyny przykład. Wiemy już, iż według relacji Abu Saliha Arkę w Lalibeli nosili ludzie o białej skórze i jasnych włosach. Jego opis stał się podstawą fantastycznych teorii na temat krzyżowców docierających na wyżyny Lasty, lecz staję się całkowicie zrozumiałą, jeśli porównamy go z portretem Salomona przedstawionym w Pieśni nad Pieśniami. Etiopska rodzina królewska utrzymywała, że wywodzi się od Dawida i że przodkowie kapłanów przybyli wraz z sy-lem Salomona z Jerozolimy. Zatem dla średniowiecznego autora było dość oczywiste, iż wszyscy oni powinni odpowiadać opisowi Salomona, jaki zawiera Biblia.

Opis spotkania Ijasu z Arką mógł powstać w nawiązaniu do Księgi Objawienia, co jednak nie znaczy, że cesarz nie wszedł do sanktuarium, by zobaczyć Arkę, co nie znaczy, że ta wielka relikwia nie została mu pokazana. Zbyt dużo świadectw zachowało się zarówno z wcześniejszych, jak i późniejszych czasów, byśmy mogli przypuszczać, iż sanktuarium było puste, kiedy cesarz czekał na Arkę.

Dziś duchowni z Aksum mówią nam, że w kościele znajduje się Tablica Mojżesza. Mówią właśnie o tablicy, używając słowa *sellat*, a nie bardziej ogólnego określenia *tabot*, odnoszącego się zarówno do Tablicy, jak i do Arki, w której była przechowywana. Czy rzeczywiście jest to ta sama Tablica Mojżesza, znajdująca się niegdyś w jerozolimskiej Świątyni Salomona? Taka możliwość wydaje się zbyt fantastyczna, żeby w ogóle ją rozważać, lecz nie powinniśmy jej odrzucać tylko dlatego, że jest zadziwiająca. Czarny Kamień i *Maqam Ibra-him* w Mekce dowodzą, iż święte kamienie mogły

przetrzeć w świętym mieście nad Morzem Czerwonym co najmniej 14 wieków. Właściwie nie wiemy nawet dokładnie, od jak dawna te kamienie są w Mekce otaczane czcią. Biblia naturalnie przypisuje Tablice samemu Mojżeszowi, ale islamska tradycja łączy kamienie z Mekki z Abrahamem, a nawet z Adamem, bez wątpienia żyjącymi wcześniej niż Mojżesz czy ktokolwiek inny. Naturalnie trudno jest twierdzić, że któryś z tych kamieni jest starszy od innych, tylko na podstawie tego rodzaju legend.

Jesteśmy sobie też w stanie wyobrazić, jaką drogą Tablice Mojżesza mogły dotrzeć do Aksum. Wbrew temu, co niegdyś twierdzono, wydaje się mało prawdopodobne, aby mogło to nastąpić przez Egipt. Nie da się płynąć Nilem przez Nubię i dalej na południe do Etiopii, zaś droga lądowa jest wprawdzie możliwa, lecz bardzo trudna. Nie ma też żadnych dowodów na to, by Arka wędrowała przez Egipt. Mamy natomiast dowody na to, iż znalazła się w Arabii, że została uratowana z Jerozolimy i dostała się w ręce plemienia Dżurhum, które kontrolowało sanktuaria w Mekce i Nadżranie. Wiemy też, że masakra w Nadżranie stała się przyczyną interwencji aksumickiego króla Kaleba.

Jednak czy dowody z Arabii są rzeczywiście wiarygodne? Wydaje się, iż nie mniej niż biblijne opisy Arki. W dodatku prawdziwym wyzwaniem mogą być nie tyle relacje arabskich historyków, co sam tekst Biblii. Autorzy i redaktorzy interesujących nas opisów próbowali zrozumieć obiekt, który już w ich czasach był starożytny i który zaginął, kiedy jeszcze nie istniała Biblia w takiej postaci, jaką znamy dzisiaj. Wydawało się, że pochodzi on z zamierzchłych, mitycznych czasów, czasów, gdy - jak mówi Biblia - Bóg rozmawiał z Mojżeszem tak, jak nie mówi już do nikogo. Już wtedy Arka stanowiła relikwię z epoki, w której Bóg poruszał się po świecie, czego nikt z żywych nie pamięta. Co więcej, nikt z ówczesnych autorów nie widział Arki na własne oczy. Psalmi wskazują, że Arka mogła być noszona w czasie procesji, lecz król Jozjasz prawdopodobnie położył kres temu zwyczajowi. Arka pozostawała w sanktuarium, gdzie wchodził tylko arcykapłan, raz w roku - w Dzień Pokuty. A nawet wtedy zasłaniał Arkę chmurą kadzidlanego dymu.

Autorzy starający się zrozumieć Arkę, prawdopodobnie przekazali też w swoich pismach wątpliwości co do jej autentyczności, a przynajmniej w interesujący sposób przedstawili tę kwestię. Mojżesz zniszczył pierwsze tablice, na których, według Księgi Wyjścia, Bóg własnoręcznie zapisał Dziesięć Przykazań. Następnie prorok sam spisał Prawa na drugiej Tablicy. Czy to znaczy, że zawartość Arki przechowywanej w Jerozolimie nie była autentyczna? Czy ta informacja jest śladem rywalizacji między posiadającymi Arkę kapłanami z Jerozolimy, a klerem z innych sanktuariów, gdzie jej nie było? A może znaczy to, że kopia niebiańskiego oryginału jest równie autentyczna? Skoro oryginał znajduje się w niebie, to wszelka jego materialna forma jest tylko kopią. Wówczas prawdziwą Arką i prawdziwymi Tablicami byłyby tylko niematerialne prototypy.

W czasach, kiedy naukowcy byli bardziej skłonni szukać racjonalnego wyjaśnienia biblijnych cudów, niż dzisiaj, wysuwano różne teorie na temat Tablic Mojżesza. Może Arka Przymierza skrywała meteoryt, którego pojawienie się na niebie zostało uznane za cudowne objawienie z niebios? A może

zawierała starożytny posąg bóstwa, niegdyś należący do pogańskiego kultu, lecz później włączony do kultu Boga Izraela, jako dziedzictwo lat spędzonych na pustyni? Może zresztą ów posąg sam był meteorytem? Tego rodzaju teorie mogą się wydawać dziwaczne, ale fakt iż król-reformator, Jozjasz, musiał zakazać kultu kamiennych słupów, świadczy, że różnica między kultem izraelskim a pogańskim nie była tak wyraźna, jak przedstawia ją wielu biblijnych autorów. Dowód w postaci świętych kamieni z Mekki może nam pomóc zrozumieć ten proces. Muzułmanie wierzą, że jest tylko jeden Bóg i twierdzą to nie mniej stanowczo, niż żydzi. Okazują też nie mniejszą niż żydzi wrogość wobec bałwochwalstwa. A jednak przekonaliśmy się, iż starożytne pogańskie kamienie do dzisiaj są elementem islamskiego kultu w Mekce, a nawet mamy dowody na to, że są uważane za świadectwo przymierza zawartego między Bogiem a rasą ludzką. Jozjaszowi trudno byłoby zaakceptować tę ideę, nawet dla wielu muzułmanów jest ona niepokojąca, lecz skoro islam mógł sobie pozwolić na tego rodzaju transformację, to nie ma żadnych powodów, dla których nie miałby tego samego zrobić wcześniej judaizm.

Jeśli jednak wielka relikwia przechowywana w Aksum jest rzeczywiście Tablicą, to musi wydawać się dziwne, że Etiopczycy tak często mówią o Arce Przymierza. Czy sama Arka kiedykolwiek dotarła do Etiopii? Nawet w Hebrajskiej Biblii można znaleźć informacje wskazujące, iż w pewnym momencie wykonano nową Arkę, a przynajmniej, że obiektów tego rodzaju było kilka. Czy w ten sposób obecność Arki w Etiopii staje się bardziej prawdopodobna? Z pewnością przetrwanie drewnianej skrzyni w warunkach innych niż wewnątrz egipskiego grobowca jest bardzo wątpliwe. Wędrówka przez pustynię, bitwy, procesje, krew - wszystko to musiało niekorzystnie wpłynąć na jej stan, także klimat Etiopii nie zapewniłby Arce odpowiednich warunków, nawet gdyby dotarła na wyżyny Tigrzaj. Relacje z samej Etiopii wydają się mówić o kilku różnych obiektach, a najwcześniejszy opis, zostawiony przez Abu Saliha, przedstawia Arkę o wyraźnie chrześcijańskim charakterze. Jeśli jego świadectwo jest wiarygodne, to Arka z Lalibeli była chrześcijańska. Niezależnie od tego, co mogła ona według Abu Saliha zawierać, ozdobiono ją krzyżami i różniła się znacząco od wszystkich obiektów, które opisuje Hebrajska Biblia i źródła judaistyczne. Na podstawie tej relacji można przypuszczać, że nie Arka była najważniejszym elementem etiopskiej relikwii, a w takim razie musiała nim być Tablica.

Lecz jeśli relikwia jest Tablicą, to dlaczego tak często identyfikuje się ją z Arką? Źródła pochodzące z samej Etiopii wskazują, że Tablica była przechowywana w Arce. A w takim razie wydaje się całkiem sensowne nazywanie Arkę Tablicy wraz ze skrzynią, w której się znajdowała. Fakt, iż słowo *tabot* może być używane zarówno w odniesieniu do kamiennej płyty ołtarzowej, jak i do skrzyni, jako do miejsca przechowywania tej płyty, również stanowi argument za identyfikacją Tablicy z Arką. Kamienna tablica nosi nazwę *tabot* i ta sama nazwa określa też Arkę. Dlatego nie zawsze jest do końca jasne, o który z tych obiektów chodzi w etiopskich tekstach.

Poza doborem słów jedną z cech symboli religijnych jest płynność; mogą one być stosowane do więcej niż jednego obiektu w sposób, który na pozór łamie zasady ścisłej logiki. Przekonaliśmy się już,

że w pismach Zera Jaqoba taka sama symbolika, jaka została użyta w odniesieniu do Arki, mogła być też zastosowana przy opisie Tablicy. Ponadto *Chwała królów* mówi o Arce tak, jakby chodziło o Przybytek. Te trzy obiekty - Przybytek, Arka i Tablica - były zawarte jeden w drugim, ale granica między nimi nie jest dla nas do końca jasna. Wszystkie one są znakiem Obecności Boga. W jakiś tajemniczy sposób wszystkie są jedną rzeczą. I znowu dowody z Arabii mogą nam pomóc zrozumieć, jak to jest możliwe. Czarny Kamień nie jest skrzynią. Jest kamieniem. A jednak mówi się, że zawiera on treść przymierza zawartego między Bogiem a człowiekiem. Innymi słowy, kamienna płyta może być zarówno Tablicą, jak i Arką.

Ale dlaczego mówi się o jednej Tablicy? Hebrajska Biblia mówi o dwóch Tablicach na górze Synaj. Dlaczego więc w Aksum znajdowała się tylko jedna? Najprostszym wyjaśnieniem byłoby założenie, że zachowała się tylko jedna, ale co ciekawe, Francisco Alvares nazywa tę relikwię kamieniem ołtarzowym z Syjonu. Może starożytny kamień ołtarzowy zaczęto nazywać Arką Przymierza później, kiedy narastała etiopska fascynacja Starym Testamentem, albo gdy pod naciskiem jezuickich misjonarzy Etiopczycy próbowali wytłumaczyć swoje starotestamentowe obyczaje? Wprawdzie i w sanktuarium, i w świątyni znajdowały się obiekty nazywane ołtarzami, które z pewnością nie były identyczne z Arką, ale nie ulega wątpliwości, że w Dzień Pokuty Arkę spryskiwano krwią, jak to się zwykle działo z ołtarzami. A jeśli weźmiemy pod uwagę, iż ofiara Chrystusa, według opisu Przybytku w Liście do Hebrajczyków, zastąpiła rytuał Dnia Pokuty, to identyfikacja Tablicy Mojżesza z ołtarzem wydaje się całkiem sensowna.

Jeśli zaś wielka relikwia była w rzeczywistości ołtarzem, to czy wolno nam nadal uważać ją za Arkę? Odpowiedź może się wydawać sprzeczna z logiką, ale najprawdopodobniej jest twierdząca. Przekonaliśmy się już, że święte kamienie mogą zyskiwać nowe formy świętości, a trzeba pamiętać, iż *Chwała królów*, inne etiopskie źródła, chrześcijańscy misjonarze ani duchowni z Aksum nie opisują takiej Arki, o jakiej mówią przepisy kultowe Starego Testamentu. W każdym razie opis z Kodeksu Kapłańskiego nie odpowiada relikwii z Aksum, choć był on łatwo dostępny w etiopskim tłumaczeniu Starego Testamentu. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego. Nawet jeśli etiopski Kościół ortodoksyjny zachował wiele żydowskich obyczajów, to przecież jest częścią chrześcijaństwa, a nie judaizmu.

Trzeba też pamiętać, że etiopską relikwię opisywano w kategoriach Nowego Testamentu, Identyfikuje się ją z Marią, matką Chrystusa, a najdawniejsze relacje mówią o zdobiących ją krzyżach. A więc ściśle rzecz biorąc, była to Arka Nowego, a nie Starego Testamentu. Pod względem symboliki religijnej jest młodsza od Arki Starego Testamentu. Ale równocześnie - ponieważ ma związek z rytuałami sięgającymi czasów przed podziału między Egiptem a Izraelem - jest w jakiś niezwykle sposób starsza od Arki Starego Testamentu.

Jeśli potraktujemy poważnie Stary Testament, Nowy Testament i *Chwałę królów*, to trudno nie zwrócić uwagi, że wszystkie te teksty mówią o Arce jako o kopii niebiańskiego oryginału. Przekonaliśmy się już, iż było możliwe zastąpienie Tablic innymi, które również uważano za

autentyczne. Jeśli oryginał znajduje się w niebie, to kopia pozostaje kopią. Nie jest ziemskim przedmiotem mającym cechy autentyczności. Biorąc pod uwagę twierdzenia o zastąpieniu Tablic nowymi i prawdopodobieństwo, że w Starym Testamencie jest mowa o więcej niż jednej Arce, trudno sobie wyobrazić, dlaczego Arka z Aksum miałyby być mniej autentyczna niż te, o których mówi Biblia.

A może Tablice Mojżesza dotarły do Etiopii, lecz później zostały zastąpione innym kamieniem? Jest to możliwe, chociaż etiopskie kroniki i aksumiccy duchowni twierdzą, że nic takiego nie nastąpiło. James Bruce napisał, iż wielka relikwia została zniszczona, kiedy armie Ahmada Grana zdobyły Aksum, choć nie był on skłonny przyznać, że Arka kiedykolwiek znalazła się w Etiopii. Jezuita utrzymywał, że zniszczyli skrzynię, ale jak się wydaje, sama Tablica została ocalona, zanim katolicy zdążyli się do niej dostać. Ale czy wszystko to ma jakikolwiek wpływ na autentyczność relikwii? Prawdopodobnie nie, jeśli poważnie potraktujemy słowa Księgi Wyjścia. Warto też pamiętać, że Arka była swego rodzaju przenośną świątynią, a przecież Świątynia została odbudowana. Druga Świątynia została wzniesiona po zniszczeniu Świątyni Salomona, jednak cały czas pozostawała Świątynią. *Chwała królów* mówi nam, że po sprowadzeniu Arki do Jerozolimy Dawid zbudował nową Arkę, co nie znaczy, iż nie była ona autentyczna.

W ostatnich latach Arka w Aksum zafascynowała ludzi na całym świecie i na aksumickich duchownych naciskano, by zgodzili się na poddanie relikwii badaniom. W świetle tego, co wiemy o opisach Arki w Hebrajskiej Biblii, o świętych kamieniach w Mekce i o dawnych opisach etiopskiej Arki, czy mamy podstawy przypuszczać, że etiopski Kościół nagle zmieni odwieczną tradycję i pozwoli zbadać relikwię przechowywaną w Kaplicy Tablicy? Wydaje się to mało prawdopodobne. Opisy Czarnego Kamienia dowodzą, iż powierzchowne badania nie mówią właściwie nic o starożytnych kamieniach. A cokolwiek więcej niż powierzchowne badania byłoby z całą pewnością nie do przyjęcia zarówno dla duchownych z Aksum, strzegących tej relikwii od stuleci, jak i dla milionów wiernych. Powinniśmy także pamiętać, iż rzekomo rozstrzygające badania nie zawsze mówią tyle, ile się spodziewamy. Od czasów datowania metodą radiowęglową Całunu Turyńskiego okazało się, że pewnych zjawisk, mogących mieć wpływ na wyniki badań, nie rozumiano wówczas, a i dzisiaj dopiero zaczynamy je rozumieć. Technologia rozwija się cały czas i nie mamy podstaw uznawać tego, czym dysponujemy w danym momencie, za ostateczne i definitywne.

Nie ulega też wątpliwości, iż ogłoszenie wyników badań radiologicznych nie skłoniło ludzi wierzących w autentyczność Całunu Turyńskiego, do zmiany przekonań. Zresztą, nawet gdyby wynik badań był inny, mało prawdopodobne wydaje się, by wielu ludzi nagle doszło do wniosku, że chrześcijaństwo jest prawdziwe. W tej sytuacji kwestia autentyczności może być interesująca, ale w gruncie rzeczy mało ważna. Pomijając wszystko inne, nie ulega wątpliwości, iż relikwia z Turyngu nie jest podstawowym dogmatem religii rzymskokatolickiej, podobnie jak Arka z Aksum nie jest podstawowym dogmatem Kościoła etiopskiego. Salomonowy rodowód mógł być kwestią o fundamentalnym znaczeniu dla etiopskiej rodziny królewskiej, ale na kluczowe doktryny dotyczące

natury Chrystusa oraz jego śmierci i zmartwychwstania - doktryny, które łączą Kościół etiopski z innymi odłamami chrześcijaństwa - to, co myślimy o relikwii z Aksum, nie ma żadnego wpływu.

Jak więc możemy zrozumieć tę tajemnicę? Ze wszystkich prób wyjaśnienia zagadki Arki Przymierza, najstarszą znaną nam obecnie jest relacja aleksandryjskiego filozofa Filona. Jego wersja jest całkowicie mistyczna. Nawet jeśli będziemy się opierać na pismach Józefa Flawiusza, aby zrozumieć okoliczności zniszczenia Świątyni w I wieku n.e., to on sam, mimo iż był kapłanem w Jerozolimie, podzielał mistyczne nastawienie filozofów z Aleksandrii. Z historycznego punktu widzenia Arka wydaje się nie mieć żadnego znaczenia. Jest istotna tylko o tyle, o ile daje odpowiedzi na temat ludzkiego przeznaczenia, sposobu, w jaki możemy uciec od ograniczeń narodzin i śmierci oraz samego czasu. Tak w każdym razie twierdził Filon. Dlatego musimy wrócić do Aksum.

Epilog

Namioty Izraela

Dzisiaj na ulicach Aksum może być trudno pamiętać, że jest to święte miasto, w którym niebo miało się stykać z ziemią. Starożytna metropolia przetrwała lata wojny domowej, na południe rozciągają się nowe bulwary, ale znowu pojawiło się niebezpieczeństwo wojny i kiedy staje się w pyle wśród biednych chat w pobliżu kościoła Marii z Syjonu, widać tylko cienie pełnego chwały starożytnego królestwa. Nawet świątynia, w której strażnik czuwa nad Arką Boga, może rozczarowywać - wzniesiona zaledwie 35 lat temu, ozdobiona tanimi ceramicznymi płytkami, jakich można by się raczej spodziewać w hotelu lub restauracji. Ale drogi Boga nie są drogami człowieka, powiedział prorok Samuel, i nie dokonuje on takich wyborów, jakich dokonałby człowiek.

Jedną sprawą jest usiąść w bibliotece w Oksfordzie lub Harvardzie i obłożyć się drukowanymi książkami o Etiopii, prawdziwym pomnikiem na cześć 500 lat nauki, gdzie kroniki i żywoty świętych zostały dogłębnie przeanalizowane w jasnym świetle semickiej filologii. Znaleźć się w obecności wciąż żywej tradycji w Aksum to coś zupełnie innego, bo miasto, mimo iż może się wydawać zmęczone i zniszczone, niczym laska Aarona jest dowodem cudu życia wywołanego obecnością Arki. Możemy w końcu poczuć zmęczenie lub zniechęcenie, próbując iść śladem starożytnych proroków, kapłanów i filozofów, ale wielu ludzi przyznaje, że w Aksum silniej odczuwa obecność Arki niż gdziekolwiek indziej, nawet na Wzgórzu Świątynnym. Niezależnie od tego, czy coś -jak wierzą rabini - zostało ukryte w skale pod Świątynią, moc Arki jest do dzisiaj widoczna w Etiopii, i tysiące pielgrzymów przybywają z okazji festiwali odbywających się na jej cześć. Największym wyzwaniem dla nas, żyjących we współczesnym świecie, jest nie tyle odtworzenie zapomnianych faktów i zaginionych przedmiotów, ile spojrzenie na te fakty i przedmioty w taki sposób, w jaki patrzyli na nie ludzie w starożytności lub średniowieczu. Nasze próby podążenia za Jehudą ha-Levim śladami Arki niewątpliwie utrudnia długi czas, jaki dzieli nas od biblijnych relacji o Arce. A jakby to było zbyt małym problemem, kiedy informacje z innych bliskowschodnich kultur zaczęły potwierdzać relacje biblijne, Arka zniknęła ze Świątyni w Jerozolimie. Król-reformator, Jozjasz, postanowił, że nikt już nigdy nie będzie nosił Arki w uroczystych procesjach. Prorok Jeremiasz twierdził, iż Arka przestała być ważna. Ezechiel nie widział jej w swej niebiańskiej Świątyni. Żadna z ksiąg Hebrajskiej Biblii nie mówi nic o jej dalszych losach.

W czasach kompilowania biblijnych opisów Arki, 40-dniowy pobyt Mojżesza na górze Synaj należał do historii tak dawnej, jak dla nas dzisiaj dynastia Zagwe i Arka Abu Saliha. Większość uczonych bardzo sceptycznie podchodzi do biblijnych opisów Arki, a nawet bez naukowego aparatu krytycznego łatwo zauważyć, że w Biblii znajdują się jej bardzo różne opisy. Jedna z jej tajemnic zaczyna się już w

chwili wykonania Arki.

Może powinniśmy się zastanowić, co robiłaby Arka, gdyby rzeczywiście znajdowała się w Aksum, zamiast próbować skłonić strażnika do jej pokazania, albo identyfikować ją na podstawie wyglądu. W Hebrajskiej Biblii Arka znajduje się w samym centrum kultu i broni Izraela przed jego wrogami. Choć rabini toczyli spór na temat tego, czy w obu wypadkach ważna jest sama Arka, bezsprzecznie oba te aspekty są istotne. Potęga Arki najwyraźniej nie była absolutna, a w każdym razie mogła się przejawiać pod pewnymi warunkami. Biblia wspomina o kilku przypadkach, kiedy z powodu niczemności Narodu Wybranego Arka opuszczała go. Wierni z Aksum mogli się przekonać, że starożytne cuda powtórzyły się w ich własnej historii. Kiedy w okresie imperialistycznych awantur europejskie armie zalały resztę Afryki, Etiopia pozostała wolna, zaś jej Kościół nie tylko przetrwał, ale wręcz rozkwitał, co Koptom i Syryjczykom wydawało się wręcz niewiarygodne. Nic zatem dziwnego, że Etiopczycy uznali fakt swego przetrwania za dowód prawdziwości mocy Arki i wierzyli, że jej obecność ocali zarówno ich naród, jak i Kościół. Oczywiście - podobnie jak w Starym Testamencie - ta opieka nie była bezwarunkowa i absolutna. Zdarzały się najazdy i wojny domowe, rodzina cesarska nie rządzi już w Addis Abebie, ale Etiopia pozostaje wyjątkowa. Cokolwiek byśmy powiedzieli, fakt pozostaje faktem. A przynajmniej tak mówi się w Aksum.

Wielu ludzi Zachodu uważa, że czasy cudów minęły. Zwłaszcza od reformacji zwykliśmy odczytywać Biblię w dosłownym, historycznym sensie. Wydawało się, iż jest to sposób na odzyskanie czystości, na odejście od starych, średniowiecznych naleciałości. Współcześni ludzie czytają starożytną księgę i zadają na jej temat współczesne pytania. W tym sensie cały czas zmagamy się z Biblią, próbując zastosować do niej reguły, które stosujemy w innych dziedzinach, ale trudno nam jest rozstrzygnąć, jakiego rodzaju historię próbuje opowiedzieć Biblia.

Pod koniec II tysiąclecia stanęliśmy w obliczu dramatycznych i oszałamiających zmian, podobnie jak nasi przodkowie w czasach reformacji i oświecenia. Rozróżnienia, wśród których żyjemy, stają się mniej ostre, zupełnie jakby granice między nauką, filozofią, religią i mistycyzmem stawały się bardziej płynne, a nawet całkowicie zanikały. Nasza przyszłość wydaje się zaskakująco podobna do przeszłości - przypomina platoński lub pitagorejski świat cyfrowej informacji, gdzie to, co niematerialne i intelektualne staje się bardziej rzeczywiste od wszelkich form materialnych.

Syryjscy święci mężowie, których mistyczne traktaty od wieków czytali etiopscy mnisi i pustelnicy, byli dziwnymi stworzeniami. Nie uważano ich nawet za ludzi. Wyszli poza granice ludzkiej egzystencji i znaleźli się pomiędzy niebem a ziemią. Żyli, a jednak byli martwi. Żyli w ciele, ale odrzucali je. Mogli przechodzić przez bramy egzystencji do świata wykraczającego poza egzystencję - świata, w którym rozróżnienia, jakie znamy, tracą wszelkie znaczenie.

Ludzie, którzy nosili Arki w Etiopii, dążyli do takiego właśnie ideału. Najwięksi spośród nich żyli wśród aniołów i wydawało się, że imperia tego świata powstają i upadają na ich rozkaz. Czy powinniśmy się starać zrozumieć tajemnice Arki z Aksum w kategoriach tego dziwnego świata, z jego

paradoksami i sprzecznościami? Niektóre z trudności, jakie napotykamy próbując zrozumieć Arkę, wynikają z samej jej natury. Była ona ulotna i subtelna. Wykonano ją z drewna, zawierała dwa kawałki kamienia, a jednak uważano, że żyje. Znajdowała się na ziemi, a równocześnie była w niebie. Wypełniała ją życie, a jednak często niosła śmierć. Bóg przebywał w niej, a równocześnie poza nią. Wykonano ją na Synaju, a zarazem została stworzona wcześniej niż cały świat. Była objawieniem stwórcy wszechrzeczy, a przecież zniknęła bez śladu.

W Etiopii te sprzeczności są jeszcze wyraźniejsze. *Chwała królów* opisuje Arkę, która jest równocześnie żydowska i chrześcijańska; należy do Starego, a zarazem do Nowego Przymierza. Jest drewnianą skrzynią, a jednocześnie kobietą. Nawet Abu Salin opisuje ją jako obiekt wykonany przez Mojżesza, a ozdobiony krzyżem Chrystusa. W dzisiejszej Etiopii Arka jest jedyna i wyjątkowa, choć są ich tysiące.

Jeśli Arka miała przyjść z nieba na ziemię, od Boga do człowieka, to nic dziwnego, że przekracza nasze możliwości rozumienia. Filon uważał ją za wielką tajemnicę, coś, co otrzymało materialną formę, aby zaprowadzić nas z materialnego świata do Boga. I długo po tym, jak zniknęła, Filon pisał o Arce tak, jakby ciągle istniała.

W Psalmach znajdujemy ślady starożytnych procesji z udziałem Arki. Wiele pokoleń naukowców starało się zrozumieć, jak i kiedy były recytowane Psalmi, trudno jednak zaprzeczyć, że śpiewano je przed Arką, w trakcie wnoszenia relikwii z jerozolimskiej Świątyni. Nawiązywały one do starożytnej mitologii Syjonu, według której Bóg pokonał moce ciemności żyjące w otchłani. Cokolwiek może się znajdować pod Wzgórzem Świątynnym, to właśnie w Etiopii Arka zachowała swój starożytny ceremoniał. Spośród wszystkich Arek, jakie wylaniają się z najdawniejszych źródeł historycznych, tylko Arka w Aksum jest do dziś aktywna. Tak jak Arki miały moc wybierania, w którą stronę chcą się udać, ta Arka postanowiła pozostać wśród Dzieci Przymierza, jako świadectwo starożytnej prawdy.

Uważa się, że rytuały i sakramenty pokonują konwencjonalne granice czasu i przestrzeni. Właśnie dlatego w Aksum i w całej Etiopii Arka jest noszona w procesjach w czasie wielkich świąt, takich jak Timqat. Jako powtórzenie Chrztu Chrystusa Timqat przywołuje starożytne zwycięstwa Boga nad wodami chaosu i śmierci: Stworzenie, Potop, Wyjście, Podbój, górę Syjon, na której stała niegdyś Świątynia. Wierni uczestniczą w tych historycznych zwycięstwach Boga, w kosmicznej wiktorii Syjonu i w triumfie ładu i harmonii we wszechświecie. Nie jest to oczywiście proces racjonalny. Sama Arka nie jest racjonalna. Ale właśnie dlatego Timqat jest obchodzone.

Kilka lat temu Jego Świątobliwość Abuna Paulos powiedział nam, że kiedy wrócił do Etiopii po tym, jak był proboszczem w Nowym Jorku, zrozumiał, iż za takie życie, jakie prowadzimy w Europie i Ameryce, musieliśmy zapłacić wysoką ceną. Żyjemy wygodnie, to prawda, lecz nasze oczy zamykają się, a nasze uszy głuchną. Etiopia jest biedna, przynajmniej tak się ją widzi na Zachodzie, ale jej lud zgromadził duchowe skarby, tak potrzebne Zachodowi. Wielu z nas przyzna, że bogactwa stają na przeszkodzie rozwojowi życia duchowego, chociaż nie zawsze jest to prosta sprawa. Do stworzenia

Arki, Przybytku i Świątyni potrzebne były szlachetne metale i cenne tkaniny, a choć izraelscy prorocy narzekali na przesadny przepych kultu, kapłani przyznaliby rację raczej Filonowi albo opatowi Sugerowi, który zbudował Saint-Denis. Właśnie przepych jego opactwa umożliwił duszy człowieka wzniesienie się ponad ograniczenia świata materialnego.

Przekonaliśmy się, że nic co pozostaje w związku z Arką nigdy nie jest proste. Ucieleśniała zarówno aspiracje polityczne, jak i mistyczne, a jej dziedzictwo w Etiopii wydaje się nie mniej skomplikowane niż gdzie indziej. Często mówi się całkiem poważnie, iż wielkie symbole prowadzą swoje własne życie, niezależne od osób w nie wierzących. Wydaje się to szczególnie prawdziwe w odniesieniu do Arki, stale wyłaniającej się z mroków zapomnienia. Ale my sami możemy wybrać, co znaczą dla nas symbole. Arka może być tarczą, za którą wierni maszerują na wrogów, aby walczyć o czystość wiary lub rasy. Jednak jej historia wskazuje na coś zupełnie innego. Mówi się, że Arka została wykonana, kiedy Izrael wyszedł z Egiptu, ale Świątynia zbudowana przez Salomona spowodowała powrót Narodu Wybranego do swoich dawnych panów. Dawid sprowadził Arkę do Jerozolimy jako symbol zjednoczonego Izraela, ale on sam nie był czystej krwi Izraelitą, a kult Syjonu ma wiele wspólnego z dawnymi zwyczajami Kanaanu. *Chwała królów* mówi o Narodzie Wybranych zamiast innych narodów, który sam jest mieszanką wielu różnych ludów. Wielkie święto Timqat przypomina wiarę Egiptu i Izraela, a także Nowe Przymierze Chrystusa. Cokolwiek sądzą ci, którzy pisali na ten temat, Arka nie musiała być tylko plemiennym talizmanem, niosącym życie nielicznym wybranym i śmierć wszystkim pozostałym. Może nam też przypominać, jak napisał czwarty Ewangelista, że w domu naszego ojca jest wiele mieszkań.

Ale jeśli zdecydujemy, że właśnie to oznacza dla nas Arka, to czy znajduje się ona w Aksum? Od samego początku trudno było rozstrzygnąć, czy Arkę należy postrzegać w kategoriach historycznych, czy mistycznych. Wszystko, co wiemy o jej powstaniu, wskazuje, iż była starożytną kaplicą, która przetrwała aż do czasów historycznych. Pod tym względem dzisiejsza rola Arki w Aksum, gdzie nadal jest ona częścią potężnego mitu o kosmicznym odrodzeniu, nie różni się od tej, jaką odgrywała w relacjach biblijnych.

Po rewolucji angielskiej marzenia o Izraelu były szczególnie intensywne wśród dysydentów, których wiarę i wyobraźnię zapładniały wizje objawienia na świętej górze, przybytków, ognistych rydwanów, zapisanych tablic i aniołów wokół Arki Boga. Dwieście lat temu wychowany w takiej tradycji angielski wizjoner, widzący otwierające się przed nim bramy Niebiańskiego Jeruzalem na ulicach Londynu, postanowił odrzucić arogancję intelektu i ogłosić wiekuiącą prawdę kryjącą się za faktami ustalonymi przez naukę.

Atomy Demokryta

I cząsteczki światła Newtona

Są piaskiem na brzegu Morza Czerwonego,

Gdzie namioty Izraela lśnią tak jasno.

Są to słowa Williama Blake'a, ale mogą dotyczyć równie dobrze tajemnicy Aksum. Niezależnie od tego, wśród jakiego chaosu będziemy starali się odnaleźć swoje miejsce w materialnym świecie, świadectwo Arki pozostanie zawsze rzeczywiste. Bóg może przebywać wśród nas tak samo, jak czynił to w dniach Dawida i Salomona, a stwierdzenie sir Fulke'a Greville'a, że „teraz wszystko leży w sercu”, może doskonale odnosić się do starożytności. Dla tych, którzy je widzieli, namioty Izraela lśnią jasno w Aksum.

Podziękowania

Wielki historyk Bernard Lewis pisał niedawno o tym, ile zawdzięcza umiejętnościom i cierpliwości redaktora w wydawnictwie Weidenfeld & Nicholson, Benjamin Buchana. Autorzy niniejszej książki pragną wyrazić podobną wdzięczność za jego opinie wyrażane na różnych etapach pracy, zwłaszcza za sugestię, że dla wielu czytelników wybór bibliografii byłby bardziej użyteczny niż niezliczone odnośniki do źródeł i literatury. Dzieje Arki Przymierza obejmują tak wiele stuleci, że wykracza to poza obszar specjalizacji większości historyków, są przy tym tak niezwykle, iż pomyśleliśmy, że również czytelnikom nie dysponującym specjalistyczną wiedzą mogą się wydać interesujące.

Wielu uczonych starszego pokolenia służyło nam radami lub słowami zachęty w czasie pisania tej książki, zwłaszcza William McKane, który obecnie jest emerytowanym profesorem hebrajskiego i języków orientalnych na Uniwersytecie St Andrews. Spośród etiopistów wdzięczni jesteśmy za rozmowy, korespondencję lub nadesłane nam publikacje Sevirowi Chernetsovowi, Stanisławowi Chojnackiemu, Włodzimierzowi Godlewskiemu, Getatchew Haile, Marilyn Heldman, Stefanowi Jakobielskiemu, Manfredowi Kroppowi, Haroldowi Marcusowi, Richardowi Pankhurstowi, Kay Kaufman Shelemay, Piotrowi Scholzowi i Siegbertowi Uhligowi.

W Oksfordzie Bent Juel-Jenson uprzejmie pozwolił nam skorzystać z wielu ważnych manuskryptów i starych książek, a także dostarczył nam ilustracji. Jesteśmy też wdzięczni, że mogliśmy zamieścić w książce fotografie Paula Henze i Pamelii Taor. W.L.G. Randles udzielił nam cennych rad na temat najwcześniejszych portugalskich relacji o Etiopii, a G.S.P. Freeman-Greenville - o historii Jerozolimy. W Harvardzie Henry Louis Gates Jr i Karen Dalton szczególnie interesowali się naszą książką. Irfan Szadid i T.H. Norris pomogli nam cennymi uwagami na temat wczesnej historii Arabii. Tim Mackintosh-Smith z Sany pozwolił nam skorzystać ze swojej ogromnej wiedzy o arabskich historykach i miejscowych legendach. Przez cały okres pracy nad książką służyli nam pomocą: Jeny Begner, John Davis, Carolyn Grierson i Michael Wilson-Smith. Jesteśmy również wdzięczni bibliotekarzom i kustoszom Bodleian Library, British Library, Cambridge University Library, London Library oraz the School of Oriental and African Studies, zwłaszcza Vrejowi Nersessianowi, służącemu z takim oddaniem kolekcji etiopskiej w British Library.

Dedykujemy tę książkę Davidowi Godwinowi, bez którego nigdy nie zostałyby napisana.